# PAMIĘTNIK

# TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1904.

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA

## TOM XXV.



**KRAKÓW.**

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

1904.

# PAMIĘTNIK TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

TOM XXV.

# PAMIĘTNIK

# TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1904.

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA

TOM XXV.

**KRAKÓW.**

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

1904.

# PROTOKÓŁ

## z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego dnia 22 lutego 1903 w sali obrad magistratu miasta Krakowa.

---

Liczba członków obecnych na początku posiedzenia 31. Początek o godz. $4^{25}$ po południu.

Przewodniczący Dr Ponikło zagaił posiedzenie, odczytując wyjątek z protokółu zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia, które w zasadzie uchwaliło budowę osobnego gmachu pocztowego na gruncie Tow. Tatrz. w Zakopanem i pertraktacye w tej sprawie z Rządem. Wynikiem tych pertraktacyi jest reskrypt ministerstwa handlu z d. 19 września 1902 L. 43704, zatwierdzający plany i ofertę Tow. Tatrz. z d. 28 lipca 1902, mocą której obowiązuje się Tow. do wybudowania w Zakopanem murowanego domu na pomieszczenie c. k. Urzędu pocztowego i telegraficznego, tudzież do oddania tegoż domu w stanie zupełnie wykończonym do użytku d. 5 maja 1904. Równocześnie zezwoliło c. k. ministerstwo handlu na najem powyższego budynku na lat dwanaście (12) począwszy od 15 maja 1904 do 14 maja 1916, za czynszem rocznym siedmiu tysięcy (7000) koron, mającym się opłacać półrocznie z góry. Plany i kosztorysy na budowę gmachu pocztowego wraz z projektem sfinansowania zatwierdził Wydział na posiedzeniu z d. 3 lutego 1903 poruczając szczegółowe wypracowanie referatu Komisyi skarbowej.

Referent powyższej sprawy p. Beringer wyłuszczył bliżej powody, dla których Wydział oświadczył się za budową gmachu pocztowego na gruntach Tow. Tatrzańskiego. Grunta te leżą

w środku wsi, w pobliżu nowego kościoła przy Krupówkach, w pobliżu Kasprusia, ul. Kościeliskiej i Nowotarskiej; wybudowanie przeto poczty w tem miejscu będzie wielką dogodnością dla publiczności i niemałą korzyścią dla Towarzystwa. W rokowaniach z Rządem zamierzało Tow. wybudować większy gmach o 17 ubikacyach, mając wzgląd na rozwój Zakopanego w przyszłości i domagało się od władz rządowych większego czynszu a mianowicie 8000 koron i zobowiązania się ze strony Rządu do płacenia wszelkich podatków wraz z dodatkami krajowymi i gminnymi przez cały czas dzierżawy 12-letniej, jednakowoż Rząd centralny w Wiedniu za pośrednictwem radcy ministeryalnego p. Lundy, wysłanym do Zakopanego, wyraźnie oświadczył, że ministerstwo handlu nie może się przychylić do warunków przedstawionych przez Wydział Towarzystwa, żąda zresztą szczuplejszego gmachu o 14 ubikacyach. Wskutek tego na podstawie wskazówek Wydziału wypracował p. Prauss nowe plany budowy poczty, której koszta obliczono na 63.437 koron 94 h. Plany te zatwierdziło ministerstwo handlu.

Referent zakończył przedstawienie sprawy następującymi wnioskami Wydziału:

a) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział do zawarcia ostatecznej umowy z Rządem;

b) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział do zaciągnięcia pożyczki 60.000 kor. na hipotekę;

c) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział do wydzierżawienia mającego się wystawić domu Rządowi na lat 12.

W dyskusyi szczegółowej zabrał głos p. Stanisław Horoszkiewicz przeciw budowie gmachu pocztowego na gruntach Tow., utrzymując, że to się sprzeciwia statutom Tow., którego cele i środki bliżej określa. Projekt sfinansowania budowy gmachu pocztowego uważa za optymistyczny i mylny, według jego przekonania koszta budowy wyniosą o jakie 10% więcej, t. j. 70.000 kor.; podobnież konserwacyę budynku za mało obliczono; trzeba będzie liczyć 1% t. j. 700 koron rocznie; po 12 latach okaże się budynek albo za mały, albo za duży i na co innego trzeba go będzie użyć. Zamiast budynku pocztowego powinno Tow. przystąpić do budowy obszernego hotelu przy Morskiem Oku; dotąd nie było tam należytego dostępu, obecnie droga do Morskiego Oka skończona. Na budowę hotelu trzeba znaczniejszych funduszów, których Tow. nie posiada; przemawia tenże

za pożyczką, ale tylko na budowę hotelu przy Morskiem Oku; jeżeli Tow. zrujnuje się na budowę poczty, to nie będzie miało ani korony na budowę hotelu przy Morskiem Oku. Na gruntach Tow. w Zakopanem można wybudować nowy gmach dla szkoły rzeźbiarskiej, na co jest przy Wydziale krajowym fundusz przemysłowy na 3%, lub na Muzeum Tatrzańskie. Dlatego czyni następujący wniosek: Walne Zgromadzenie nie zatwierdza budowy domu czynszowego dla poczty w Zakopanem, natomiast poleca Wydziałowi postarać się o potrzebne środki, aby budowa hotelu przy Morskiem Oku w r. b. była rozpoczętą i w możliwie najkrótszym czasie ukończoną.

Dr Ponikło wspomina, że rokowania o budowę Muzeum Tatrzańskiego przerwano, a to nie z winy Tow.; na budowę hotelu przy Morskiem Oku Wydział rozpisał konkurs, sąd konkursowy d. 16 stycznia r. b. wyznaczył 4 nagrody.

W dalszej dyskusyi zabierali głos w obronie Wydziału Dr Bednarski i Dr Szarski.

Dr Rosenblatt dowodził, że statut Tow. nie jest przeciwny ani budowie poczty, ani nie przemawia za budową poczty, statut jest w obronie Tow., należałoby tylko wyjednać u Rządu większy czynsz o jakie 1000 kor.

W obronie wniosku p. Horoszkiewicza przemawiali pp. Alfred Szczepański, Dr Szajnocha, Uderski, Ekielski, Heck.

P. Hopcas położył nacisk na budowę hotelu przy M. Oku.

P. Beringer odpowiada szczegółowo na poczynione zarzuty.

Następnie przedłożyli Dr Koy i Dr Rosenblatt następujący wniosek:

Walne Zgromadzenie zwraca Wydziałowi sprawę budowy gmachu pocztowego celem dokładniejszego zbadania sposobu sfinansowania tego przedsiębiorstwa, oraz celem zbadania a względnie uzyskania od Rządu korzystniejszych warunków zawrzeć się mającej umowy i przedłożenia ponownie sprawy nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu.

Przewodniczący Dr Ponikło poddaje do głosowania nasamprzód wniosek odraczający Dra Koya i Dra Rosenblatta; za wnioskiem tym oświadczyło się 14 członków, za pierwszą częścią wniosku p. Horoszkiewicza również 14 członków; wskutek równości głosów przystąpił do głosowania przewodniczący Dr Ponikło i oświadczył się za wnioskiem odraczającym Dra Koya i Dra Rosenblatta; następnie poddał tenże do głosowania drugą

część wniosku p. Horoszkiewicza, aby budowę hotelu przy Morskiem Oku już w r. b. rozpoczęto i wystarano się o potrzebne środki. Za wnioskiem tym oświadczyli się wszyscy.

Koniec posiedzenia o godz. 7$^1/_2$ wieczór.

Sekretarz: *Leopold Świerz.*

I wiceprezes: *Dr Ponikło.*

---

# PROTOKÓŁ

## z XXX zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego d. 26 kwietnia 1903 w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie.

---

Liczba członków obecnych na początku posiedzenia 50. Początek o godz. 4$^{15}$ po południu.

I. JE. hr. Wodzicki, Prezes Tow., zagaja posiedzenie, wspominając o śmierci dawnego Prezesa ks. Eustachego Sanguszki, o śmierci członka honorowego Henryka Siemiradzkiego, tudzież o zgonie zasłużonego delegata Tow., ś. p. Jarosława Ślaskiego. Przez powstanie oddaje Zgromadzenie cześć zasłużoną zmarłym. Dalej wspomina tenże o korzystnym wyniku sądu rozjemczego w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko w Gracu (1902), o wydaniu w najbliższej przyszłości mapy Tatr, która około 1 sierpnia r. b. ma być gotową, o budowie własnego domu Tow. w Zakopanem będącej na ukończeniu, o staraniach Wydziału poczynionych w ministerstwie handlu względem budowy mostu na Białce przy Łysej Polanie, wreszcie o pomnikowem dziele Wydziału krajowego i Sejmu w sprawie ukończenia r. z. wspaniałej drogi z Zakopanego do Morskiego Oka.

II. Na wniosek p. Hopcasa uwolniono sekretarza od odczytania protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia (z dnia 20/4 1902).

II. W szczegółowej dyskusyi nad sprawozdaniem T. za rok ubiegły zabierali głos Dr. Szajnocha, p. Alfred Szczepański, p. Hopcas podnosząc strony ujemne działalności Wydz., w obronie którego przemawiali prof. Swierz, Dr Czaplicki, Dr Ponikło i Prezes Tow.

IV. Po przyjęciu sprawozdania z czynności T. do wiadomości, zmieniono porządek obrad i przystąpiono do wyborów.

Na wniosek p. Władysława Grabowskiego wybrano Dra Poniklę I wiceprezesem Tow. na lat trzy.

Członkami Komisyi kontrolującej na r. 1903 wybrano pp. Władysława Fischera, Piotra Prysaka i Jana Armółowicza.

Członkami na lat trzy wybrano na 67 głosujących: 1. Dra Michała Kirkora (gł. 54), 2. Wiktora Barabasza (gł. 46), 3. Wandalina Beringera (gł. 46), 4. Edwarda Uderskiego (gł. 37), 5. Aleksandra Nowickiego (gł. 36).

Po nich otrzymali największą liczbę głosów: Dr Szajnocha (28), Dr Gaik (27), Horoszkiewicz (27) Dr Rozwadowski (19).

W głosowaniu na 1 członka Wydziału mającego się wybrać na dwa lata, wzięło udział 55 członków Tow. Absolutna większość 28; wybrany Dr Jan Nowicki (gł. 46).

V. Następnie postawił Dr Bednarski wniosek Wydziału z d. 18 kwietnia 1903 względem budowy hotelu przy Morskiem Oku na podstawie planu p. Franciszka Mączyńskiego. Budowa ma być wykonana częściowo, jednakowoż w pierwszem stadyum wszystko, co się odnosi do gospodarstwa, jak kuchnia, piwnica i t. p. uskutecznione; na cel powyższy jest nieodzownie potrzebna pożyczka, o której zaciągnięcie referent imieniem Wydziału uprasza.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos nad tą sprawą pp. Ekielski, Beringer, Kwiatkowski, Biborski, Uderski, uchwalono na wniosek p. Alfreda Szczepańskiego co następuje:

1) Zgromadzenie poleca Wydziałowi, ażeby przystąpił do do budowy całego hotelu przy Morskiem Oku według planu p. Mączyńskiego.

2) Zgromadzenie poleca Wydziałowi, ażeby rozwinął akcyę w celu sfinansowania całej budowy.

3) Kierownictwo budowy ma być w każdym razie powierzone p. Mączyńskiemu.

4) Wydział utworzy dla sprawy hotelu przy Morskiem Oku osobną Komisyę z 5 członków: 2 z Wydziału, 3 z grona członków.

5) Wydział po rozważeniu tych wniosków przygotuje nowe propozycye i przedłoży je nadzwyczajnemu Zgromadzeniu członków, które zwoła w tym celu za 4 tygodnie.

VI. Imieniem Wydziału przedstawił Dr Czaplicki wniosek Wydziału względem utworzenia Sekcyi turystycznej z siedzibą w Zakopanem. Walne Zgromadzenie uchwala ten wniosek.

VII. Członek Komisyi kontrolującej p. Piotr Prysak przedłożył w jej imieniu wniosek udzielenia absolutoryum Wydziałowi, z czem się Zgromadzenie zgodziło.

Przy uszczupleniu znacznie liczby członków przystąpiono do dyskusyi nad preliminarzem budżetu, w której brali udział pp. Hopcas, Pol, Eljasz. W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski Wydziału. — Koniec posiedzenia o godz. $8^{15}$ wieczór.

Sekretarz: *Leopold Świerz.* Prezes: *Hr. Antoni Wodzicki.*

---

# PROTOKÓŁ

## z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego d. 14 czerwca 1903 r. w sali posiedzeń Rady miasta w Krakowie.

---

Początek obrad o godz. 5 po południu. Liczba obecnych członków 46.

I. Wiceprezes Towarzystwa Dr Stanisław Ponikło, na razie, w zastępstwie Prezesa J. E. hr. Antoniego Wodzickiego, zagaja posiedzenie.

II. Przed porządkiem dziennym p. Aleksander Nowicki imieniem Wydziału zawiadamia, że członkowie Wydziału obdarzeni godnością sekretarza i skarbnika sprawują funkcye te bezpłatnie, natomiast do częściowego załatwiania czynności kancelaryjnych przyjęto płatnego urzędnika.

Następnie uchwalono byłego sekretarza Tow. p. prof. Leopolda Świerza, w uznaniu zasług, jakie położył przez gorliwą i długoletnią pracę, zamianować Członkiem honorowym i przyznano mu remuneracyę w kwocie 600 koron.

Przewodnictwo obejmuje J. E. hr. Antoni Wodzicki.

III. P. Hopcas podnosi sprawę »Orlej Perci«, uzasadnia nagłość sprawy okolicznością, że inicyator Orlej Perci X. Gadowski, polegając na uchwale Wydziału, poniósł już na ten cel pewne wydatki, tymczasem Wydział zreasumował pierwotną swą uchwałę przychylną dla tej sprawy. Mowca pragnie w tej sprawie postawić wniosek nagły.

Nagłość sprawy nie uzyskała jednak dostatecznego poparcia.

IV. Przystąpiono do porządku dziennego tj. do sprawy budowy schroniska przy Morskiem Oku.

P. Beringer imieniem Wydziału objaśniwszy stronę techniczną sprawy i przedłożone plany, wnosi:

Walne Zgromadzenie uchwali:

1) Przystąpić do budowy schroniska przy Morskiem Oku według szkicu wypracowanego przez p. Mączyńskiego, zredukowanego na 400 m.$^2$ zabudowanej powierzchni kosztem około 100.000 koron, nie wliczając uporządkowania planu i urządzenia wewnętrznego ubikacyi.

2) Budowa będzie oddana do wykonania w drodze rozpisanego przetargu z tem zastrzeżeniem, że Wydział nie jest krępowany najniższą ofertą.

3) Upoważnia się Wydział, aby w ramach istniejącego funduszu przystąpił jeszcze w tym roku do przedwstępnych robót.

P. Dr Bednarski, objaśniwszy załatwienie finansowe tej sprawy, jako dalszy ciąg wniosków Wydziału wnosi:

4) W celu powiększenia funduszów na budowę schroniska przy Morskiem Oku, zaciągnie Towarzystwo Tatrzańskie u członków swych pożyczkę w wysokości 60.000 kor. na obligi. Obligi te podzielone będą na 3 serye a mianowicie:

I serya, obligi po 25 koron na sumę 15.000 koron.
II serya, obligi po 50 koron na sumę 15.000 koron.
III serya, obligi po 100 koron na sumę 30.000 koron.

Obligi III seryi będą oprocentowcne po 3% i spłacone w przeciągu lat 10-ciu tj. od r. 1906 do r. 1916.

Obligi I i II seryi będą bezprocentowe i spłacone w przeciągu dalszych lat 10-ciu tj. od r. 1916 do r. 1926.

Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział do przeprowadzenia tej pożyczki.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Walery Eljasz, prof. Dr Szajnocha, Biborski, Dr Surzycki, Dr Markiewicz, prof. Dr Jordan, Dr Koy, Szczepański, Kwiatkowski, Ciechomski, JE. hr. Wodzicki, wnioski Wydziału przedstawione przez pp. Beringera i Dra Bednarskiego uchwalono.

V. P. Beringer imieniem Wydziału, uzasadniwszy nagłość sprawy, wnosi:

Walne Zgromadzenie uchwali:

Upoważnia się Wydział do zawarcia kontraktu z c. k. Dy-

rekcyą poczt i telegrafów we Lwowie, względnie z c. k. Rządem, o wynajęcie postawić się mającego budynku na gruntach Towarzystwa w Zakopanem na pomieszczenie c. k. Urzędu pocztowego i telegraficznego w Zakopanem, a to pod warunkami wymienionymi w protokółach ofertowych z datą Kraków 16 lipca 1902 i z dnia 15 października 1902, za czynszem rocznym 9000 koron, o ile sfinansowanie tej sprawy da się uskutecznić obcym kapitałem.

Po wyjaśnieniu przez p. Beringera strony finansowej tej sprawy, wniosek ten przyjęto.

VI. Na wniosek p. Hopcasa sprawę »Orlej Perci« przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia.

Na tem posiedzenie o godz. $7^1/_2$ zakończono.

Sekretarz: *Dr Jan Nowicki.* Prezes: *Hr. Antoni Wodzicki.*

# SPRAWOZDANIE

## z czynności Tow. Tatrz. za czas od 27 kwietnia 1903 do 7 kwietnia 1904.

Rok 1903, za który kreślimy niniejsze sprawozdanie, zamyka trzecie dziesięciolecie istnienia naszego Towarzystwa. W czasie tym dwa pożary zniszczyły dworzec tatrzański w Zakopanem, położony w środowisku wsi, i dwa schroniska przy Morskiem Oku. Najbliższem przeto zadaniem Towarzystwa było odbudowanie w Zakopanem dworca tatrzańskiego, którego budowę rozpoczętą r. 1902 a z dniem 1 lipca r. 1903 ukończoną kosztem 34.285 koron oddano do użytku członków T. Dworzec tatrzański poświęcony d. 18 lipca 1903 przez ks. kanonika Sobierajskiego zawiera na dole obszerną czytelnię i biura Tow., a na poddaszu pokoje turystyczne.

W celu wybudowania obszernego schroniska (hotelu) przy Morskiem Oku, odpowiedniego do obecnych potrzeb, rozpisał Wydział Tow., jak wiadomo, konkurs na powyższą budowę. Nagrodę pierwszą przyznano p. Franciszkowi Mączyńskiemu (d. 16 stycznia 1903). Zeszłoroczne Walne Zgromadzenie, na podstawie wniosku Wydziału, postanowiło wybudować schronisko

według planu p. Mączyńskiego kosztem 100.000 koron i upoważniło Wydział do zaciągnięcia potrzebnej pożyczki wewnętrznej u członków własnych. W myśl tej uchwały Wydział Tow. wydał obligi na 100, 50 i 25 koron i poczynił jak najenergiczniejsze kroki celem pomyślnego zrealizowania tej pożyczki tak w kraju, jak i w Królestwie Polskiem, W. Ks. Poznańskiem i na Śląsku. Dotychczasowy jednak wynik tych starań — zebrano około 3600 koron — nie pozwala Wydziałowi na podstawie funduszu pozostałego z premii asekuracyjnej po dwu schroniskach przy Morskiem Oku spalonych w 1898 i zebranej dotąd pożyczki, przystąpić w r. b. do budowy schroniska według planu wymienionego. Że jednak rychłe zbudowanie schroniska w ognisku Tatr przy Morskiem Oku, tej perle tatrzańskiej, jest nieodzowne, przeto Wydz. wystąpi w r. b. na Walnem Zgromadzeniu z nowym projektem wybudowania drewnianego schroniska, skromniejszego, jednakowoż wymogom turystów zadość czyniącego (według planu p. Wł. Rutkowskiego) kosztem 40.000 k., zwłaszcza, że i wybudowanie obszernego hotelu europejskiego kapitałem krajowym przez prywatnych przedsiębiorców, jak to w dwóch wypadkach stwierdziliśmy, natrafia na poważne przeszkody.

Rokowania względem budowy nowego schroniska przy Czarnym Stawie Gąsienicowym są w toku. Obecne bowiem tamże schronisko, na które Tow. T. przed laty udzieliło pożyczki, nie odpowiada całkiem teraźniejszym wymaganiom.

Ponieważ projektowana umowa Wydziału z Rządem w sprawie budowy gmachu pocztowego na gruntach Tow., wydała się zeszłorocznemu Walnemu Zgromadzeniu nie dość korzystną, przeto Wydział przedłożył ministerstwu handlu wniosek o zwiększenie czynszu dzierżawnego do 9000 K. Czynsz ten jednak ministerstwo handlu uznało za wygórowany i zażądało innej oferty za wybudowanie poczty o skromniejszych rozmiarach. Wydział Tow. nie zgodził się jednak na wybudowanie szczuplejszego gmachu pocztowego, tylko postanowił trzymać się zeszłorocznej uchwały, a to ze względu na wzmacniającą się z każdym rokiem frekwencyę Zakopanego, która r. z. dosięgła cyfry 10.000, tudzież z uwzględnieniem i tej okoliczności, że nie opłaci się dla budynku mniejszego ofiarować znaczną część tak cennego i dobrze położonego gruntu w podworcu tatrzańskim.

Towarzystwo Tarzańskie przystąpiło w r. 1902 do wydania 2 sekcyi mapy Tatr, według najnowszego zdjęcia geogra-

ficznego Instytutu wojskowego z r. 1896 i 1897, którą tenże wykonał w październiku 1903, w rozmiarach 1 : 25.000. Mapa ta z nomenklaturą polską zawiera granicę między naszym krajem a Węgrami, wytyczoną przez Sąd rozjemczy w Gracu (r. 1902), uwzględnia najnowsze ułatwienia komunikacyjne i turystyczne, jak gościńce, ścieżki, schroniska i t. p. Mapę tę wydaną znacznym kosztem wynoszącym 5000 koron rozesłano członkom Tow. bezpłatnie, jak nie mniej wybitniejszym instytucyom i osobistościom, jak np. członkom Sądu rozjemczego, tudzież Towarzystwom obcym, które zostają w stosunku wzajemności z naszem Towarzystwem.

Do wydania dalszych części Tatr przystąpi Tow. wtenczas dopiero, kiedy nastąpi nowa reambulacya zarządzona przez ministerstwo wojny, która ma być uskutecznioną po r. 1904 Przechodząc do robót w Tatrach zaznaczamy, że r. z. ulepszono i rozszerzono ścieżkę po wschodniej stronie Morskiego Oka, aż do samego Czarnego Stawu, zaopatrzywszy ją znaczną liczbą ławeczek przydrożnych, wykonano ścieżkę z Tomanowej Polskiej do doliny Kościeliskiej. W dolnych izbach, tymczasowego schroniska przy Morskiem Oku, dano nowe meble. Nadto dokonano drobnych napraw w schroniskach i altanach, jak np. w dolinie Pięciu Stawów, w Roztoce pod Siklawą, w schronisku Pola i t. p.

Podobnie jak dwa lata temu sprowadzono na Morskie Oko nową łódź tej samej wielkości co dawniejsza. W lipcu r. z. przystąpiono pod kierunkiem X. W. Gadowskiego do robót około tak zwanej «Orlej Perci» i począwszy od wodospadów Mickiewicza doprowadzono je granią Wołoszyna nasamprzód do Krzyżnego, a stąd do Koziego Wierchu. Bliższe szczegóły zawiera artykuł X. Gadowskiego «Z Orlej Perci» umieszczony w tegorocznym Pamiętniku Towarzystwa.

W różnych sprawach Tow. odbyło się, prócz kilku posiedzeń różnych komisyi, 16 posiedzeń Wydziałowych. Treść obrad zawarta w tegorocznym Pamiętniku.

Założona przez Tow. Tatrz. szkoła rzeźbiarska w Zakopanem, liczy obecnie 77 uczniów (7 z Zakopanego, 13 z przyległych okolic, 50 z Galicyi, 2 z Królestwa Polskiego, 1 z Czech, 1 z Poznańskiego, 1 ze Śląska, 2 z Azyi) i 16 nauczycieli, nadto 2 pomocników. Budynek szkolny, wybudowany (1882) przez Tow. Tatrz. przy pomocy Wydziału krajowego i Rządu,

jest zanadto szczupły i nieodpowiedni teraźniejszym wymaganiom. Aby niedostatkom zaradzić wypracował p. Władysław Rutkowski, architekt i profesor szkoły rzeźbiarskiej, nowy projekt budynku szkolnego, którego koszt obliczono na 300.000 kor. Komitet szkoły przesłał wypracowany plan odpowiednim władzom, a między innemi i naszemu Sejmowi, który uchwałą z d. 26 października 1903 wezwał Rząd, aby przyspieszył starania o budowę nowego gmachu na pomieszczenie szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem. Rokowania władzy rządowej w sprawie nowej budowy szkoły potrwają zapewne dłużej. Mamy jednak uzasadnioną nadzieję, że szkoła ta nie będzie przeniesioną w inne miejsce. Sprawę tę rozpatrywał Wydział i wystąpi na Walnem Zgromadzeniu z wnioskiem za odstąpieniem gruntu, na którym się mieszczą obecne budynki szkoły rzeźbiarskiej, względnie za odstąpieniem większej przestrzeni gruntu pod pewnemi warunkami na cel powyższy.

Na mocy uchwały zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia, przystąpił Wydział do ustanowienia osobnej sekcyi turystycznej w Zakopanem d. 25 lipca 1903 i w nowo wybudowanym dworcu tatrzańskim zezwolił jej tymczasowo na użytkowanie jednego pokoju i przekazał jej niektóre dotychczasowe swoje czynności, jak np. urządzanie wspólnych wycieczek, kontrolę nad przewodnikami, spisywanie kroniki turystycznej.

Dawniejsza biblioteka Tow. w Zakopanem, licząca przeszło 2400 tomów, uległa jak wiadomo, zniszczeniu przez pożar. Wskrzeszona napowrót dla użytku członków biblioteka, liczy obecnie 550 tomów. Prócz zakupna niektórych dzieł, przyłączyli się wielce do jej powiększenia różni ofiarodawcy, a przedewszystkiem p. Wacław Anczyc darowizną najnowszych dzieł z trzech lat ostatnich.

W uroczystym akcie, odsłonięcia pomnika ś. p. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, d. 15 sierpnia 1903, wzięło Tow. T. udział w osobie I. wicepr., Dr Ponikły, który w stosownem przemówieniu podniósł zasługi nieboszczyka około rozwoju Zakopanego. Z innych mężów, którzy wówczas przemawiali, podnosząc różnorodne obywatelskie zasługi prof. Chałubińskiego w Warszawie i Zakopanem, wymieniamy na tem miejscu prof. Dra Piotra Chmielowskiego, prof. Dra Ignacego Baranowskiego, prof. Dra Józefa Tretiaka, poetę Jana Kaspro-

wicza, prof. Dra Henryka Jordana, górala Suleję, Dra Dunina i Dra Rowińskiego.

Z powodu IX. międzynarodowego kongresu, który się odbył r. 1903 w Wiedniu, podejmowało gościnnie Tow. Tatrz. w własnym przybytku w Zakopanem uczestników wycieczki geologicznej w Tatry, odbytej pod kierunkiem prof. Wiktora Uhliga. Za doznaną gościnność, Dr Emil Tietze, dyrektor geologicznego Instytutu w Wiedniu i prezydent IX. międzynarodowego zjazdu geologicznego *(geologorum congressus)*, wyraził pismem z d. 1 września 1903, zarówno Towarzystwu Tatrzańskiemu, jako też hr. Władysławowi Zamoyskiemu, jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Ostateczne wytyczenie granic między naszym krajem a Węgrami w okolicach Morskiego Oka nastąpiło d. 14 sierpnia 1903 r., a podpisanie odnośnego aktu międzynarodowego nastąpiło d. 15 sierpnia. Z naszej strony brali w tem udział p. starosta Józef Rudzki z Nowego Targu i radca budownictwa p. Ferdynand Wszeteczka z Wadowic. Przy tej sposobności załatwiono w drodze urzędowej wytrzymałość drugiej łódki Tow. na Morskiem Oku, sprowadzonej w roku zeszłym. Towarzystwo Tatrzańskie reprezentował w tym akcie prof. Świerz, a stronę rządową pp. Rudzki i Wszeteczka.

Skutkiem korzystnego położenia dworca tatrzańskiego w środowisku Zakopanego, udała się Komisya klimatyczna w Zakopanem pismem z d. 25 lutego 1904 do Wydziału Tow. w sprawie budowy krytego deptaka (dług. 100 m. a szer. 8 m.) dla użytku gości podczas pory deszczowej. Wydział na posiedzeniu odbytem d. 18 marca 1904 przychylił się życzliwie do tego projektu. Rokowania w tym kierunku podjęte będą w najbliższej przyszłości ukończone i, jak mniemamy, wyjdą na korzyść obopólną.

Sprawa budowy mostu przy Łysej Polanie, poruszana niejednokrotnie przez nasze Towarzystwo Tatrzańskie i węgierskie Towarzystwo Karpackie, ma być niebawem urzeczywistnioną. Jak się dowiadujemy, król.-węgierski minister handlu w piśmie do Zarządu Komitatu Spiskiego oświadczył gotowość wybudowania tego mostu na koszt państwa pod skromnym warunkiem, jeżeli Komitat Spiski przyległy do kraju węgierskiego kawałek drogi, wynoszący tylko 2 kilometry długości, własnymi funduszami zbuduje. Im wcześniej to nastąpi, tem zbawienniejsza

będzie korzyść dla turystyki polskiej i węgierskiej, jak było przed laty, kiedy tam stał most przez szereg lat, do którego budowy przyczyniło się w całości nasze Towarzystwo.

Od 1-go maja r. b. ma nastąpić korzystniejszy rozkład jazdy na kolei żelaznej Kraków—Zakopane, skutkiem starań Tow. Tatrzańskiego i tutejszej Rady miejskiej. Do tych korzyści należy przedewszystkiem zaliczyć zaprowadzenie osobnego pociągu codziennego, który wychodzić będzie z Krakowa o godz. 3 popoł., a przybywać do Zakopanego o godz. $8^1/_2$ wieczorem i łączy się z pociągami pospiesznymi od strony Wiednia i Lwowa.

Do Instytucyj i Towarzystw, utrzymujących z nami stosunek wzajemności, wymienionych w zeszłorocznym Pamiętniku, przyłączyło się w ostatnich czasach Towarzystwo turystyczne w Wiedniu »Die Naturfreunde«.

Wiec członków Tow. Tatrz. odbył się 5-go sierpnia 1903 w sali nowo zbudowanego dworca tatrzańskiego, poświęcony głównie w myśl wniosku dra Jana Pawlikowskiego sprawie nomenklatury tatrzańskiej i wybrania w tym celu osobnej Komisyi, złożonej z członków Tow. Tatrz. i delegatów Akademii umiejętności w Krakowie. Wydział zajmował się już tą sprawą i w porozumieniu z Akademią Umiejętności przystąpi do wyboru członków Komisyi, aby już w bieżącym sezonie mogła się odbyć tego rodzaju komisya językowa.

Ze względu, że Wydział Tow. w swoim czasie poparł u miarodajnych czynników projekt p. inżyniera Waleryana Dzieślewskiego budowy zębatej kolei żelaznej wązkotorowej z Zakopanego na Liliowe głównie z tego powodu, że z południa od linii podtatrzańskiej mogłoby kiedyś w przyszłości nastąpić zbudowanie podobnej kolei zębatej, zajmował się Wiec w powyższym dniu dyskusyą nad tym projektem. Wiec przemawiał za korzyściami budowania kolei żelaznej z Zakopanego do ujścia doliny Kościeliskiej, a stamtąd przez Upłaz na Czerwone Wierchy, za wystawieniem hotelu na Upłazie; w drugim rzędzie oświadczył się Wiec za budową kolei na Krzyżnem i za wystawieniem hotelu poniżej grani Krzyżnego, wreszcie na ostatnim planie za budową kolei do Stawów Gąsienicowych i na przełęcz Liliową i ewentualną budową hotelu poniżej grani tej przełęczy.

Stan funduszów Tow. z dniem 1-go stycznia 1904 przedstawia się jak następuje:

| | | |
|---|---|---|
| Fundusz żelazny . . . . . . . . . . . . . . . | 2600 K. | — h. |
| Fundusz na budowę kaplicy przy M. Oku . . . | 726 » | 80 » |
| Fundusz na budowę schroniska przy M. Oku: a) dawniejszy . . 6045·58; b) świeżo zebrany 3162·03 . . . . . . | 9207 » | 61 » |
| Fundusz zapasowy . . . . . . . . . . . . . . | 523 » | 10 » |
| Fundusz po spalonym dworcu tatrz. . . . . . | 4 » | 24 » |
| Depozyt Tow. wzaj. pomocy przewodników . . | 49 » | 40 » |

Poza obrębem Krakowa szczególniejszej pomocy użyczali Towarzystwu jednaniem nowych członków i zbieraniem wkładek rocznych Szanowne Delegatki: pp. Chełkowska Felicya w Starym Grodzie, Kowalska Klotylda w Nowym Sączu, hr. Mycielska Marya na Widawach; Szanowni Delegaci: Dr Als Rodryg w Rzeszowie, Baliński Stanisław w Warszawie, Bogdanowicz Jan w Gródku, Brokl Leonard w Kijowie, Msgr Enn Władysław w Pszczewie, X. prob. Gajowiecki Leon w Chodzieżu, Guńkiewicz Leon w Wadowicach, X. dziekan Janas Jan w Stawie, dr Jarnatowski Kazimierz w Poznaniu, Juszyński Andrzej w Przemyślu, Karpiński Antoni w Gnieźnie, X. prob. Kinowski Antoni w Oporowie, Kołudzki Lucyan w Sosnowcu, Kornicki Jan w Tarnowie, X. prob. Królikowski Edward w Czernichowie, dr Kozłecki Marcin w Nowym Targu, dr Kulski Julian w Radomsku, Kwapiński Stanisław w Warszawie, Kwiecień Feliks w Dąbrowie Górniczej, Lipska Marya w Częstochowie, X. prob. Łabędzki Piotr w Tulcach, Makowski Julian w Warszawie, Niemojowski Wincenty w Sliwnikach, dr Ralski Jan w Jarosławiu, dr Rożański Maryan w Gliwicach, Schmidt Władysław we Lwowie, Schönfeld Ryszard w Warszawie, Sędziuk Michał w Petersburgu, Siedlecki Aleksander w Wieliczce, Steliński Ignacy w Lublinie, Trzebiński Julian w Radomiu, Walżyk Józef w Kruszwicy, X. prałat Wilczewski Tertulian w Szamotułach, York Wilhelm i Span Franciszek w Piotrkowie.

Od ostatniego Walnego Zgromadzenia wpisano do grona Tow.: 1 założyciela i 219 członków zwyczajnych (z tych należy do oddziału Czarnohorskiego 26, do sekcyi turystycznej w Zakopanem 16).

Grono Tow. liczy obecnie:

| | | |
|---|---|---|
| Członków honorowych . . . . . . | 16 | |
| » założycieli . . . . . . . | 17 | |
| » dożywotnich . . . . . . | 9 | |
| » zwyczajnych . . . . . . | 1685 | |
| » » . . . . . . | 153 | oddział Czarnohorski |
| » » . . . . . . | 25 | » Pieniński |
| Razem . . . . | 1910 | członków. |

Z grona członków honorowych zmarli:

1) Dr Kasparek Franciszek, profesor uniw., członek Akademii umiejętności w Krakowie, długoletni i zasłużony I wiceprezes Tow.
2) Hr. Skarbek Henryk, zasłużony członek około oddziału Czarnohorskiego.

Z grona członków założycieli:

1) Pawlikowski Mieczysław, zasłużony członek Wydziału (od 27 maja 1877 do 8 maja 1880) i I wiceprezes Tow. (od 9 maja 1880 do 3 lutego 1883) w Krakowie.
2) Uznański Adam, właściciel dóbr Poronina i Szaflár, b. marszałek Rady pow. w Nowym Targu, pierwszy zasłużony wiceprezes Tow. (od 10 maja 1874 do 21 listopada 1874), a następnie członek Wydziału (od 10 maja 1874 do 22 sierpnia 1885), pod którego kierunkiem zbudowano (1874 r.) pierwsze schronisko im. Staszica przy Morskiem Oku.

Z pośród członków zwyczajnych zmarli:

1) Ambroziewicz Michał, administr. cukrowni w Korinkówce.
2) Dr Benoni Karol, radca rządowy i em. dyrektor gimnazyalny w Krakowie.
3) Dr Czajkowski Feliks, adwokat w Krośnie.
4) Dr Czermak Józef, notaryusz w Jaworznie.
5) Dr Drohojowski Kazimierz, komisarz starostwa w Tarnowie.
6) Dziedzicki Ludwik, radca szkolny i krajowy inspektor szkół ludowych we Lwowie.
7) Elsner Alfred, zast. dyrektora kolei państw. we Lwowie.
8) Gołąb Andrzej, budowniczy we Lwowie.
9) Jazdowski Bronisław w Londynie.
10) Dr Karłowicz Jan, wielce zasłużony etnograf i badacz, główny redaktor Słownika języka polskiego, do którego zbierał materyały przez lat 30.

11) Knaus Karol, architekt i członek Wydziału Tow. (r. 1888) w Krakowie.
12) Dr Kowalski Henryk, lekarz w Tarnowie.
13) Dr Mazurkiewicz Dyonizy, lekarz w Krośnie.
14) Podwin Adolf, emer. prezes sądu obwodowego jasielskiego i radca dworu w Krakowie, członek Wydziału Tow. od 9 maja 1880 do 15 marca 1884.
15) Dr Romer Gustaw, dyrektor Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.
16) Książę Sapieha Adam, członek Izby Panów w Krasiczynie.
17) Seeling Ferdynand, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.
18) Słapowa Justyna, obywatelka w Lusinie.
19) Srednicki Kazimierz w Gnieźnie.
20) Hr. Stadnicki Edward, obywatel w Nawojowej.
21) X. Taczanowski Bronisław, dziekan w Grodzisku.
22) Dr Trzebicky Rudolf, emer. generalny lekarz sztabowy w Krakowie.
23) Dr Trzebicky Rudolf, profesor uniw. w Krakowie.
24) Hr. Żółtowski Marceli, członek Izby Panów w Czaczy.

*Cześć Ich pamięci!*

W Krakowie, 7 kwietnia 1904.

Komisya sprawozdawcza:

***Leopold Świerz.*** ***Dr Jan Nowicki.***

# Obrady Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego

podane w streszczeniu.

370 posiedzenie Wydziału z d. 1 maja 1903 r.

Obecni: 1) Dr Ponikło, 2) X. Sobierajski, 3) Barabasz, 4) Dr Bednarski, 5) Beringer, 6) Dr Kirkor, 7) Dr Koy, 8) Nowicki A., 9) Dr Nowicki J., 10) X. Sutor, 11) Świerz, 12) Dr Szarski, 13) Uderski.

I. Uchwalono przedstawić najbliższemu Zgromadzeniu wniosek Wydziału względem zamianowania dotychczasowego sekretarza prof. Świerza członkiem honorowym za jego 30-letnią chwalebną działalność w sprawach Towarzystwa Tatrzańskiego i przyznania temuż emerytury w kwocie 600 kor. rocznie.

Sekretarzem Tow. na dwa lata wybrano Dra Jana Nowickiego, a podskarbim Dra Kirkora na trzy lata. Do ich pomocy zamianuje Wydział na jednem z najbliższych posiedzeń osobnego urzędnika za odpowiedniem wynagrodzeniem.

II. Przystąpiono do wyboru poszczególnych Komisyi.

Do Komisyi redakcyjnej wybrani: 1) Dr Bednarski, 2) Nowicki A., 3) Dr Nowicki J., 4) X. Sutor, 5) prof. Świerz.

Do Komisyi dla robót w Tatrach: 1) Barabasz, 2) Beringer, 3) Dr Czaplicki, 4) Dr Kirkor, 5) Nowicki A., 6) Dr Nowicki J.

Do Komisyi skarbowej: 1) Dr Bednarski, 2) Beringer, 3) Dr Kirkor, 4) Dr Szarski, 5) Uderski.

Do Komisyi dla przewodnictwa w Tatrach: 1) Barabasz, 2) Dr Czaplicki, 3) Dr Kirkor, 4) Sikorski.

Delegat do muzeum tatrzańskiego: Sikorski.

Delegat do Komisyi klimatycznej: Ciechomski.

Delegaci do Wydziału szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem: Ciechomski i Świerz.

III. P. Beringer przedstawia sprawę budowy hotelu przy Morskiem Oku.

Dr Kirkor wnosi, aby dla tej sprawy wybrać Komisyę, w skład której należy powołać także osoby fachowe z poza Wydziału.

Dr Bednarski wnosi, aby dla traktowania tej sprawy tak pod względem technicznym jak i finansowym wybrać Komisyę z członków Wydziału z prawem kooptowania osób z poza Wydziału. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek Dra Bednarskiego i w skład tej Komisyi powołano obok całego Prezydyum pp.: Bednarskiego, Beringera, Dra Szarskiego i Uderskiego.

---

371 posiedzenie Wydziału z d. 9 maja 1903 r.

Obecni: Dr Ponikło, Beringer, hr. Zamoyski, Dr Bednarski, Barabasz, X. Sutor, Dr Nowicki J., Uderski, Swierz, Dr Kirkor.

I. Wydział przyjął do wiadomości, że Komisya dla budowy schroniska przy Morskiem Oku kooptowała pp. archit. Ekielskiego, Odrzywolskiego, Kaczmarskiego, oraz p. Sędzimira.

II. Uchwalono wezwać Komisyę dla budowy schroniska przy Morskiem Oku, aby porozumiała się z p. Mączyńskim o wynagrodzenie za mające się wypracować szkice i kosztorysy.

III. Przew. Dr Ponikło podaje do wiadomości, że Prezydyum na urzędnika biura przyjęło p. Jana Zamorskiego za wynagrodzeniem po 80 kor. przez 8 miesięcy, licząc od października do maja włącznie, zaś po 20 koron za miesiące czerwiec i wrzesień.

Przyjęto do wiadomości.

IV. Załatwienie petycyi o odstąpienie pasa gruntu 1 metr szerokiego z ogrodu przy domu Towarzystwa na rozszerzenie ulicy Ogrodowej uchwalono odroczyć aż do uregulowania ogrodu.

V. Uchwalono jak najrychlej zakupić łódź z tego samego źródła, z którego poprzednią dla Morskiego Oka zakupiono.

---

372 posiedzenie Wydziału z d. 15 maja 1903 r.

Obecni: Przewodn. I wiceprezes Dr Ponikło, Beringer, Nowicki Aleks., Barabasz, Dr Kirkor, Świerz, Dr Nowicki Jan.

I. Przewodniczący podaje do wiadomości, że p. Mieczysław Sędzimir na prośbę Wydziału podjął się opracowania projektu sfinansowania budowy schroniska przy Morskiem Oku.

II. Odczytano instrukcyę dla skarbnika i uchwalono, aby Prezydyum zastanowiło się nad praktycznością jej przepisów.

III. Obecny na posiedzeniu p. architekt Mączyński objaśnia przerobione szkice na schronisko przy Morskiem Oku.

Przystąpiono do dyskusyi nad pokryciem finansowem budowy schroniska przy Morskiem Oku.

P. Uderski, korzystając z pobytu w Warszawie, zasięgał tam wiadomości, o ileby stamtąd można się było spodziewać finansowego poparcia dla tej sprawy i wyraża zapatrywanie, że na poparcie takie można do pewnego stopnia liczyć.

Uchwalono rozpisać udziały po 25, 50 i 100 kor. na sumę 100.000 koron, a do Warszawy wysłać delegata dla finansowego poparcia tej sprawy.

IV. Na wniosek Komisyi redakcyjnej uchwalono w roczniku na rok 1903 obok zwyczajnej części administracyjnej zamieścić:

1) Wyrok sądu rozjemczego w sporze o M. Oko.

2) Prace naukowe Zygmunta Weyberga i Miecz. Limanowskiego.

3) Walerego Eljasza-Radzikowskiego: Wspomnienie o schroniskach nad M. Okiem i

4) Kronikę turystyczną ułożoną przez Adama Kroebla.

---

373 posiedzenie Wydziału z d. 2 czerwca 1903.

Obecni: Przewodn. 1 wiceprezes Dr Ponikło, hr. Zamoyski, Uderski, Dr Kirkor, Swierz, Barabasz, Dr J. Nowicki, Dr Szarski, Beringer, Dr Koy, Dr Bednarski.

I. P. Barabasz składa sprawozdanie z kroków poczynionych w Warszawie celem zasięgnięcia opinii, czy wypuszczenie udziałów dla uzyskania funduszów na budowę schroniska przy M. Oku miałoby tam powodzenie.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

II. P. Beringer przedstawia kosztorys przedsiębiorcy Prausa

obliczony na kwotę 2101 koron 70 hal. na wykonanie mostów prowadzących z drogi przez strumień do dworca Tatrz., na splantowanie terenu koło dworca i jego wybrukowanie.

Na wniosek p. Uderskiego zatwierdzono kosztorys; uchwalono wykonać te roboty; na wymienioną kwotę kosztorysową zgodzono się pod warunkiem, że przedsiębiorca bez podwyższenia ceny wykona chodnik dostępowy od mostu do budynku z kamienia łamanego.

III. Uchwalono wypłacić p. Praussowi na wniosek p. Beringera 5000 koron jako 6-tą ratę należytości za budowę dworca. Uchwalono p. Beringerowi zwrócić koszta podróży w kwocie 60 koron, podjętej do Zakopanego w celach Tow.

IV. P. Beringer wnosi, aby wybudować werandę przy dworcu według przedstawionego planu kosztem 800 koron nieprzekraczającym.

Sprawę tę oddano Komisyi zajmującej się budową dworca z tem zastrzeżeniem, żeby werandę wybudować, jeżeli różnica czynszu za lokal bez werandy a z werandą będzie tak znaczna, że wydatek na budowę werandy będzie pokryty nadwyżką w przeciągu 2 do 3 lat, w przeciwnym razie werandy nie budować, tylko splantować odpowiednio kawałek przytykającego gruntu.

P. Beringer przedstawia sprawę urządzenia i umeblowania w dworcu kosztem 1500 koron.

V. P. wiceprezes Dr Poniklo odczytuje pismo Dyrekcyi poczt i telegr. we Lwowie z propozycyą prowadzenia dalszych rokowań o podjęcie się przez Tow. Tatrz. wystawienia na swoim gruncie budynku dla poczty.

Upoważniono pp. Beringera i Dra Szarskiego do zasięgnięcia informacyi w sferach finansowych, czy nie dałoby się sfinansować tego interesu obcym kapitałem i pod jakimi warunkami.

---

374 posiedzenie Wydziału z d. 9 czerwca 1903.

Obecni: Przewodniczący I wiceprezes Dr Ponikło, X. Sobierajski, Dr Kirkor, Nowicki Aleksander, Barabasz, Uderski, Świerz, Dr Jan Nowicki, Dr Bednarski, Beringer.

I. P. Barabasz imieniem Komisyi ustanowionej dla wydzierżawienia nowego dworca w Zakopanem prosi o zatwier-

dzenie umowy zawartej z restauratorem Włoczkowskim, mocą której dworzec wypuszczonym mu zostaje na rok jeden, za czynszem 1600 koron, pod warunkiem, że będzie wybudowana weranda kosztem Tow.

Umowę zatwierdzono i uchwalono wybudować werandę kosztem 800 koron.

II. Do Komisyi wykonawczej w Zakopanem na czas sezonu wybrano: Dra Poniklę, Barabasza, X. Sobierajskiego i Beringera.

Gospodarzem w Zakopanem wybrano p. Barabasza i wyznaczono ryczałt na mieszkanie w kwocie 200 koron.

III. Uchwalono wyrazić podziękowanie Towarzystwu Przyjaciół sztuk pięknych za dar składający się z dwudziestu kilku premii Tow. i 2 albumów.

IV. Na skutek pisma p. Przybyłowskiego z Lublina uchwalono zamianować p. Ignacego Stelińskiego delegatem w Lublinie.

V. P. Beringer imieniem Komisyi dla budowy schroniska przy M. Oku, przedstawiwszy stan sprawy, proponuje przedstawić Walnemu Zgromadzeniu, aby Tow. Tatrz. przystąpiło do budowy schroniska przy M. Oku według szkicu wypracowanego przez p. Mączyńskiego, zredukowanego na 400 m.² zabudowanej powierzchni kosztem około 100.000 koron, nie wliczając uporządkowania placu i urządzenia wewnętrznego ubikacyi.

P. Bednarski przedstawia stan finansowy tej sprawy z następującym wnioskiem na Walne Zgromadzenie:

W celu powiększenia funduszów na budowę schroniska przy M. Oku zaciągnie Tow. Tatrz. pożyczkę do wysokości 60.000 koron na obligi. Obligi te podzielone będą na 3 serye, a mianowicie: 1-sza serya obligi po 25 kor. na sumę 15.000 kor., 2-ga serya obligi po 50 koron na sumę 15.000 koron, 3-cia serya obligi po 100 koron na sumę 30.000 koron.

Obligi 3-ciej seryi będą oprocentowane po 3% i spłacone w przeciągu następnych lat 10-ciu tj. od r. 1916 do 1926.

Po dłuższej dyskusyi wnioski powyższe przyjęto z dodatkiem, że budowa będzie oddana do wykonania w drodze rozpisanego przetargu, Wydział jednak nie będzie krępowany najniższą ofertą.

P. Uderski zastrzega sobie swobodę głosu na Walnem Zgromadzeniu w tej sprawie.

V. W sprawie umowy z c. k. Dyrekcyą poczt i telegrafów

we Lwowie o postawienie na gruntach Tow. Tatrz. w Zakopanem budynku pocztowego uchwalono przedstawić Walnemu Zgromadzeniu następujący wniosek:

Upoważnia się Wydział do zawarcia układu z c. k. Dyrekcyą poczt i telegrafów we Lwowie o wybudowanie na gruncie Tow. w Zakopanem gmachu celem pomieszczenia urzędu pocztowego pod warunkiem, że czynsz roczny wyniesie najmniej kwotę 8500 koron i że interes ten da się sfinansować obcym kapitałem.

---

375 posiedzenie Wydziału z d. 19 czerwca 1903 r.

Obecni: Przew. I wiceprezes Dr Ponikło, Nowicki Aleks., Beringer, Uderski, Barabasz, Świerz, Dr Szarski, Dr Kirkor, Dr Nowicki Jan.

I. W sprawie założenia ścieżki za nowym dworcem od strony południowej, uchwalono sprawę tę pozostawić Komisyi wykonawczej z tą wskazówką, że Wydział uznaje potrzebę takiej ścieżki z równoczesnem zamknięciem przechodu przez park.

II. Uchwalono zaasekurować meble w nowym dworcu i w schronisku przy M. Oku.

III. Uchwalono kredyt 200 koron na urządzenie w nowym dworcu kuchni, podworca i dzwonków elektrycznych.

IV. Do traktowania z Bankiem hipotecznym o pożyczkę na budowę gmachu dla urzędu pocztowego w Zakopanem upoważniono pp. Beringera i Uderskiego.

V. Uchwalono kooptować X. Walentego Gadowskiego do Komisyi robót w Tatrach i wysłać pismo do komitatu Liptowskiego o zezwolenie na poprowadzenie ścieżki grzbietem gór wzdłuż granicy.

VI. Upoważniono skarbnika Dra Kirkora, by składał pieniądze na roboty w Tatrach w czasie sezonu u p. Ciechomskiego w Zakopanem.

---

376 posiedzenie Wydziału z d. 31 lipca 1903 r.

Obecni: Przew. I wiceprezes Dr Ponikło, prof. Świerz, Dr Nowicki, Ciechomski, prof. Sikorski, Barabasz i Chmielowski.

I. W sprawie Orlej Perci uchwalono udzielić X. Walentemu Gadowskiemu subwencyę w kwocie 1500 koron na wykonanie ścieżki zwanej Orlą Percią, poczynającej się od szosy prowadzącej do M. Oka, biegnącej grzbietem Wołoszyna, przez Krzyżne, Buczynowe Turnie, Granaty, Kozi Wierch aż do Świnnicy.

Subwencya ta ma być wypłacona w 3 ratach po 500 kor. w miarę wykonania robót, tj. części 1-szej od szosy do przełęczy »Krzyżne«, części 2-giej od tej przełęczy aż na szczyt Koziego Wierchu, części 3-ciej od Koziego Wierchu granią do Swinnicy.

Do zawarcia układu z X. Gadowskim imieniem Tow. upoważniono pp. Barabasza, Chmielowskiego i Dra Nowickiego.

II. Uchwalono wziąć udział w przyjęciu zjazdu geologów i urządzić przyjęcie członków Zjazdu 1-go dnia zjazdu w restauracyi Włoczkowskiego; na koszta przyjęcia uchwalono kredyt w kwocie 400 koron.

---

377 posiedzenie Wydziału z d. 17 sierpnia 1903.

Obecni: Przew. Dr Ponikło, Ciechomski, Świerz, Beringer, Barabasz, X. Sobierajski, Dr Jan Nowicki, oraz członkowie Komisyi, zajmującej się wydaniem mapy Tatr: Eljasz Walery i Stanisław.

I. Sprawa mapy Tatr.

P. Eljasz Stanisław zawiadamia, że przy korekcie mapy wkradły się pewne pomyłki, pewne nazwy należy sprostować, względnie zmienić.

P. Eljasz Walery wylicza żądane poprawki.

Na wniosek p. Ciechomskiego sprawę tę odesłano do Komisyi mapy Tatr do ostatecznego rozstrzygnięcia poruszonych powyżej wątpliwości.

II. Na wniosek Przewodniczącego wyrażono podziękowanie p. Barabaszowi za żmudną i wydatną pracę położoną przy prowadzeniu kancelaryi i spraw Tow. Tatrz. w bieżącym sezonie.

III. Upoważniono p. Barabasza do wdrożenia rokowań z zarządem dóbr hr. Zamoyskiego o wymianę parceli w Roztoce, będącej własnością Tow., na odpowiednią parcelę położoną bezpośrednio obok szosy prowadzącej do M. Oka w pobliżu wodospadu Mickiewicza.

IV. Uchwalono wyrazić podziękowanie c. k. staroście w Nowym Targu p. Rudzkiemu i c. k. radcy budow. p. Wszeteczce w Wadowicach za zrzeczenie się kosztów komisyjnych przy badaniu drugiej łodzi na M. Oku.

V. Uchwalono podziękować Wydziałowi krajowemu za subwencyę w kwocie 200 k. na przyjęcie zjazdu geologów.

VI. W sprawie wytyczenia nowej granicy przez zarząd dóbr hr. Zamoyskiego w lasach nad szosą do M. Oka, które to wytyczenie różni się o pas gruntu liczący około 50 morgów, upoważniono p. Świerza do bliższego rozpatrzenia tej sprawy, porozumienia się z zarządem dóbr, ewentualnie do porozumienia się z adwokatem.

---

378 posiedzenie Wydziału z d. 6 listopada 1903.

Obecni: Przew. Dr Ponikło, Świerz, Dr Kirkor, Beringer, Nowicki Aleksander, Sikorski, X. Sobierajski, Dr Koy, Dr Bednarski, Dr Szarski, Dr Nowicki Jan.

I. 1) Przewodniczący Dr Ponikło podaje do wiadomości o wzięciu przez Towarzystwo udziału w przyjęciu zjazdu geologów w Zakopanem, wyjaśniając, że koszta przyjęcia nie były wielkie, gdyż część ich pokrył Wydział krajowy — następnie odczytuje podziękowanie przewodniczącego zjazdu za gościnne przyjęcie zjazdu ze strony Tow. Tatrz.

2) Następnie podaje do wiadomości, że imieniem Tow. złożył wieniec na pomniku Chałubińskiego w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika.

3) Dalej podaje do wiadomości, że nadesłaną przez Instytut geograficzny w Wiedniu mapę Tatr biuro Towarzystwa rozsyła swoim członkom. Odczytuje listę osób i instytucyi, którym bezpłatnie posłano mapę Tatr wydaną nakładem Towarzystwa, a które po większej części złożyły piśmienne podziękowanie. Odczytuje podziękowania pp. Winklera, Beckera i Eksc. Tchórznickiego.

II. Uchwalono prosić p. Dra Koya, aby zajął się zaciągnięciem pożyczki w kwocie 40.000 koron na hipotekę dworca tatrzańskiego.

III. Na wniosek p. Beringera uchwalono wypłacić p. Prausowi zaliczkę w kwocie 3000 koron za roboty dodatkowe nad

uporządkowaniem otoczenia dworca tatrzańskiego po przedłożeniu formalnego rachunku.

IV. Na wniosek Przewodniczącego uchwalono jednomyślnie wyrazić na piśmie p. Waleremu Eljaszowi Radzikowskiemu uznanie i podziękowanie za bezpłatną pracę przy wydawnictwie mapy Tatr.

V. W sprawie sprzedaży egzemplarzy mapy Tatr przyjęto wniosek Dra Kirkora, aby egzemplarze sprzedawać tylko członkom Towarzystwa po 6 koron za 1 egzemplarz (niepodklejony) i wniosek Dra Szarskiego, aby odnieść się do Instytutu geograficznego w Wiedniu, czy byłby skłonny odstąpić Towarzystwu dalszą seryę egzemplarzy mapy Tatr i po jakiej cenie.

VI. Dr Kirkor przedstawia stan pożyczki na budowę schroniska przy M. Oku.

Udziałów zakupiono na kwotę 2215 koron 40 hal., po odtrąceniu kosztów (stemple) pozostała kwota 2079 koron 62 hal. Dawny fundusz wynosi kwotę 9958 koron 26 hal., czyli razem kwotę 12037 koron 88 hal.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wydrukować listy subskrybcyjne i rozesłać je osobom prywatnym i publicznym instytucyom we wszystkich większych miastach Galicyi, tudzież delegatom Tow. Tatrz.

VII. Na wniosek Dra Bednarskiego uchwalono wybrać Komisyę kolaudacyjną, któraby się zajęła odbiorem i zbadaniem budynku nowego dworca tatrzańskiego w Zakopanem. Wszelkie wypłaty z tej budowy przypadające przedsiębiorcy uchwalono odroczyć aż do wyników tej Komisyi.

Do Komisyi wybrano: Prezydyum, pp. Beringera, Uderskiego, Dra Kirkora, a z poza Wydziału pp. st. inż. Engla i prof. Rutkowskiego.

VIII. Dr Kirkor przedstawia stan funduszu mapy Tatr i spalonego schroniska przy M. Oku.

IX. Sprawę Orlej Perci co do dalszego jej prowadzenia odesłano do Komisyi robót w Tatrach.

X. Dr Koy przedstawia przebieg sporu z hr. Zamoyskim o przesunięcie granicy w lesie położonej nad Morskiem Okiem i wnosi:

1) Skłonić zarząd dóbr Zakopiańskich, by na wspólny koszt granica w drodze sądowej niespornej ustaloną została — ewentualnie:

2) Porozumieć się ze współwłaścicielami, czy we wspólnej akcyi i w ponoszeniu kosztów tej akcyi w stosunku do własności udział wziąć zechcą.

3) Na wypadek odpowiedzi twierdzącej zbadać na wspólny koszt przy dobraniu rzeczoznawców właściwą granicę i ustalić tę granicę na sporządzić się mającej w tym celu mapie.

4) W miarę rezultatu tych dochodzeń powziąć decyzyę co do wytoczyć się mającej skargi.

5) Na wypadek odpowiedzi ujemnej zaniechać wszelkich kroków, bo koszta procesu byłyby tak znaczne, że nawet dodatni wynik procesu wysokości tych kosztówby nie zrównoważył.

Stanowczą decyzyę odroczono do najbliższego posiedzenia Wydziału.

XI. Zatwierdzono umowę zawartą przez p. Barabasza z dróżnikiem części drogi krajowej najbliższej Morskiego Oka, że tenże za wynagrodzeniem 100 kor. będzie mieszkał w schronisku Towarzystwa nad M. Okiem.

XII. W sprawie naruszenia wspólnej własności gruntu nad Morskiem Okiem przez rodzinę Burych, na wniosek Dra Koya upoważniono prezydyum do poczynienia dochodzeń i zebrania informacyi celem stwierdzenia faktu naruszenia posiadania. Uchwalono prosić Dra Bednarskiego, który właśnie w dniach najbliższych ma udać się do Zakopanego, aby rzecz tę na miejscu zbadał i Wydziałowi o wyniku sprawozdanie złożył.

---

379 posiedzenie Wydziału z d. 20 listopada 1903.

Obecni: Przew. Dr Ponikło, Dr Koy, Nowicki Aleksander, Dr Kirkor, Uderski, Swierz, Dr Nowicki Jan.

I. Sprawa Anny Burowej z Białki.

Dr Koy przedstawia dotychczasowy przebieg tej sprawy, a zarazem na podstawie przeprowadzonych dochodzeń zawiadamia Wydział, że Anna Burowa na terytoryum, które jest wspólną własnością, rozpoczęła nową budowę i wnosi, aby przystąpić jak najprędzej do egzekucyi dawnych wyroków, uzyskanych na zniesienie budynku Burowej, wystawionego na wspólnym gruncie nad M. Okiem i wnieść nową skargę prowizoryalną z powodu zamierzonych i już rozpoczętych nowych

robót, a sprawę tę powierzyć członkowi Wydziału Drowi Bednarskiemu.

Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział Nowicki Al., prof. Świerz, Dr Nowicki J., Dr Koy, Dr Kirkor i Uderski — wniosek Dra Koya przyjęto.

Uchwalono prosić Dra Koya, aby porozumiał się z Drem Bednarskim, czyby on sam sprawy nie załatwił, lub też załatwił ją przez Dra Kozłeckiego Marcina w Nowym Targu.

II. Sprawa Komisyi dla nomenklatury tatrzańskiej.

Przewodniczący odczytuje uchwały wiecu odbytego w lecie b. r. w Zakopanem, zapadłe w tej sprawie.

Zasady wypowiedziane przez wiec przyjęto.

Uchwalono prosić p. Przewodniczącego, aby porozumiał się z Akademią Umiejętności co do zasad, na jakichby Komisyę dla nomenklatury tatrzańskiej utworzyć należało.

III. Sprawę oszklenia werandy w schronisku przy M. Oku odstąpiono Komisyi dla robót w Tatrach.

IV. Na wniosek Dra Koya uchwalono w drodze pisemnej udać się do hr. W. Zamoyskiego, właściciela Zakopanego, aby sprawę przesunięcia granicy w lesie nad M. Okiem załatwić w drodze niespornej.

---

380 posiedzenie Wydziału z d. 9 grudnia 1903.

Obecni: Przew. Dr Ponikło, Dr Koy, Nowicki Aleksander, X. Sutor, Sikorski, Dr Szarski, Uderski, Świerz.

I. Sprawa Anny Burowej z Białki.

Przewodniczący przedstawia cały stan tej sprawy od jej początku, wyjaśnia powód, dlaczego odstąpiono od 1-go wyroku uzyskanego na zniesienie budynku Burowej i przedkłada list Dra Kozłeckiego adwokata w N. Targu, w którym tenże zawiadamia, że na rozprawie sądowej zapadł wyrok zezwalający na zniesienie budynku Burowej wystawionego na wspólnym gruncie nad M. Okiem, a termin egzekucyi wyznaczono na dzień 11 grudnia (o godz. 10 rano) b. r.

Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział wszyscy członkowie, uchwalono:

1) Do egzekucyi wyroku bezzwłocznie przystąpić.

2) Wysłać natychmiast telegraficznie 150 kor. do Dra Kozłeckiego dla c. k. Sądu w N. Targu na koszta egzekucyi.

3) Prosić Dra Kozłeckiego, aby imieniem Towarzystwa wziął udział w egzekucyi.

4) W razie, gdyby Burowa zgłosiła się dla zawarcia ugody, ugody żadnej z nią nie zawierać.

II. Załatwienie sprawy przesunięcia granicy przez dwór zakopiański uchwalono odroczyć do lata, a tymczasowo zbierać akta i informacye w tej sprawie.

---

381 posiedzenie Wydziału z d. 11 stycznia 1904.

Obecni: Przew. Dr Ponikło, Nowicki Al., X. Sutor, X. Sobierajski, Sikorski, Świerz, Ciechomski, Dr Kirkor, Uderski.

Przewodniczący wyjaśnia, w jakiem stadyum znajduje się obecnie sprawa Burowej i sprawa przesunięcia granicy przez dwór zakopiański na gruntach przy M. Oku i zawiadamia, że sołtysi Białczańscy zgodzili się na wspólne koszta sprawdzenia tej granicy, na co się na deklaracyi wszyscy podpisali.

Następnie omawia sprawę kolaudacyi budowy dworca tatrzańskiego.

I. Przystąpiono do dyskusyi nad tą sprawą:

Dr Kirkor krytykuje postępowanie niektórych członków Komisyi, z powodu których Komisya mimo trzykrotnego jej zwołania nie przyszła do skutku, a przedewszystkiem ostatniej, tj. na dzień 3 stycznia b. r. wyznaczonej.

Podnosi, że z tego powodu powstały niepotrzebne koszta. Pp. Dr Nowicki, Engel, Rutkowski byli na miejscu, nie mogli jednakże odbyć komisyi, gdyż inni, mający u siebie akta i plany tej sprawy się tyczące, nie przyjechali. Zapytuje, kto będzie płacił koszta komisyi, gdyż stanowczo będzie się sprzeciwiał, aby koszta te wypłacone były z kasy Towarzystwa.

Następnie stawia wniosek, aby Komisya kolaudacyjna odbyła się absolutnie w ciągu tygodnia.

Dalej oświadcza, że w Komisyi tej weźmie jeszcze raz udział, z tem jednak zastrzeżeniem, że przedtem musi przejrzeć wszystkie akta i plany.

Ponieważ Dr Nowicki oświadczył, że więcej przy tej Komisyi nie będzie mógł być obecnym, proponuje uprosić go, aby również na Komisyę przyjechał.

P. Ciechomski radzi, aby zawiadomić o Komisyi p. Praussa.

Po dyskusyi, w której głos zabierali prawie wszyscy członkowie, uchwalono:

1) aby Komisya kolaudacyjna odbyła się najdalej w ciągu jednego do dwóch tygodni;

2) prosić p. Beringera, aby akta i plany oddał do dyspozycyi Wydziału;

3) plany i akta odbierze Dr Kirkor do przejrzenia, poczem odda je do Zakopanego p. Ciechomskiemu.

Następnie p. Nowicki Aleksander stawia wniosek, aby koszta ostatniej niedoszłej do skutku komisyi poniosło Towarzystwo z własnych funduszów.

Przy głosowaniu, wniosek ten (4 przeciwko 5 gł.) upadł.

II. Sprawa poczty:

Odczytano pismo Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, w którem zawiadamia, że Ministerstwo nie zgadza się na projektowany przez Towarzystwo budynek, ani na czynsz 9000 k., a proponuje inny budynek, na który załącza szkic i wymiary poszczególnych ubikacyi, tytułem czynszu jednakże oferuje kwotę 7000 kor. Do odpowiedzi na pismo naznacza ostateczny termin 31 stycznia b. r. i to na podstawie Waln. Zgrom. Tow.

Przystąpiono do dyskusyi.

P. Ciechomski oświadcza, że jest stanowczo za budową poczty, gdyż będzie to w przyszłości bardzo zyskownym interesem dla Towarzystwa.

P. Świerz stawia wniosek, aby plany i kosztorysy oddać p. Uderskiemu do wykonania, a w razie gdyby nie miał czasu, któremu z architektów z poza Wydziału, jednakże z terminem do soboty b. tygodnia, na który to dzień należy zwołać posiedzenie Wydziału, a następnie z końcem miesiąca Walne Zgromadzenie dla tej sprawy.

X. Sutor popiera ten wniosek.

P. Ciechomski proponuje, aby zwrócić się do Dyrekcyi poczt o odroczenie terminu odpowiedzi i przedstawić tę sprawę na Walnem Zgromadzeniu w marcu.

Następnie uchwalono:

1) uprosić p. inż. Uderskiego o wykonanie planów, kosztorysów i projektu finansowego na sobotę w tym tygodniu;

2) napisać do Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, że termin wyznaczony na odpowiedź jest za krótki i prosić o zwłokę na marzec t. j. aż do Walnego Zgromadzenia.

III. Sprawa dzierżawy dworca tatrzańskiego:

P. Ciechomski podnosi, że dotychczasowa gospodarka w kasynie jest niemożebna.

Uchwalono poruczyć tę sprawę osobnej komisyi. Do komisyi tej wybrano pp. Dra Kirkora, Ciechomskiego, Swierza, Nowickiego Al., Barabasza.

O terminie zebrania się komisyi doniesie p. Ciechomski do biura Towarzystwa w najkrótszym czasie.

---

382 posiedzenie Wydziału z d. 22 stycznia 1904.

Obecni: Przew. Dr Ponikło, Beringer, Nowicki Aleksander, X. Sutor, X. kan. Sobierajski, prof. Świerz, Uderski, Sikorski, Dr Nowicki Jan, Dr Kirkor.

I. Przewodniczący odczytuje cesarskie podziękowanie za przesłany egzemplarz mapy Tatr.

II. P. Uderski przedstawia sprawę wybudowania na gruntach Tow. gmachu na pomieszczenie poczty w Zakopanem, a to wedle zmodyfikowanych żądań Dyrekcyi poczt.

| | | |
|---|---|---|
| Sama budowa kosztowałaby . . . . . . . . . . | 38.000 | kor. |
| Interkalarya i wydatki administr. . . . . . . . . | 6.000 | » |
| Razem koszt budowy . . | 44.000 | kor. |

Rentowność:

a) W pierwszych 12 latach wynosiłaby:

| | | |
|---|---|---|
| Raty umarzające od pożyczki 44.000 k. spłacalnej w 12-tu latach . . . . . . . . . . . . . . | 4.400 | kor. |
| Podatki i asekuracya . . . . . . . . . . . . . | 1.250 | » |
| Utrzymanie . . . . . . . . . . . . . . . . . | 170 | » |
| Nieprzewidziane . . . . . . . . . . . . . . . | 180 | » |
| Razem . . | 6.000 | kor. |

b) W następnych latach:

| | | |
|---|---|---|
| Podatki i asekuracya . . . . . . . . . . . . . | 1.500 | kor. |
| Utrzymanie . . . . . . . . . . . . . . . . . | 340 | » |
| Nieprzewidziane . . . . . . . . . . . . . . . | 160 | » |
| Razem . . | 2.000 | kor. |

P. sprawozdawca wnosi, aby żądać 7000 koron czynszu, uważając interes ten za korzystny dla Tow. Tatrz.

Przewodniczący odczytuje odpowiedź, daną na ostatnie pismo Dyrekcyi poczt.

P. Beringer zaznaczając, jakie były żądania Dyrekcyi co do jakości budynku i sposobu jego budowy, popiera wniosek p. sprawozdawcy.

P. Nowicki Aleksander domaga się przeprowadzenia jeszcze raz zestawienia finansowego po zbadaniu warunków budowy podniesionych przez p. Beringera i wnosi, aby sprawę odroczyć do następnego posiedzenia.

Po krótkiej dyskusyi wniosek odraczający przyjęto.

III. P. Beringer wyjaśnia przyczyny, dla których opóźniła się kolaudacya nowego dworca tatrzańskiego.

IV. W sprawie ubezpieczenia nowego dworca uchwalono zatrzymać ubezpieczenie w dotychczasowej wysokości.

V. Prof. Świerz imieniem komisyi redakcyjnej wnosi, aby w roczniku na rok bieżący zamieścić obok części administracyjnej:

1) Artykuł Dra Lewickiego »Wycieczka na Orlą Basztę«.

2) Artykuł X. Gadowskiego »Z Orlej Perci« z ilustracyami.

3) Artykuł Janusza Chmielowskiego »W głębi Tatr« (wycieczka odbyta w d. 10—14 sierpnia 1903).

4) Artykuł Gąsiorowskiego »Wycieczka na Doboszankę«.

5) Kronikę turystyczną Kroebla.

6) Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych w okolicach górskich.

7) Wycieczka w Tatry i Pieniny (IX międzynarodowy kongres geologiczny 1903) — artykuł naukowy Mieczysława Limanowskiego.

8) Artykuł etnograficzny jednego z przewodników po Babiej Górze.

Nadto p. sprawozdawca oświadcza gotowość napisania sprawozdania o ostatniem 10-leciu działalności Towarzystwa.

Wnioski Komisyi redakcyjnej przyjęto i upoważniono Komisyę redakcyjną do wykonania tej uchwały.

VI. Na wniosek prof. Świerza uchwalono wyrazić podziękowanie adwokat. Drowi Różańskiemu w Gliwicach za gorliwe jednanie członków Tow.

VII. Uchwalono zapłacić Instytutowi geogr. w Wiedniu żądaną kwotę za zachowanie płyt z mapą Tatr.

VIII. Uchwalono, aby nowowstępujący członkowie mieli prawo nabywania mapy Tatr w cenie 4 kor. za 1 egz.

IX. Na wniosek Dra Nowickiego uchwalono wstawić do

budżetu kwotę 5 kor. na utrzymanie drogi istniejącej, łączącej Roztokę z nową szosą, prowadzącą do M. Oka.

---

383 posiedzenie Wydziału z d. 8 lutego 1904.

Obecni: Przewodniczący Dr Ponikło, Beringer, Nowicki Aleksander, X. kan. Sobierajski, X. Sutor, prof. Świerz, Ciechomski, Dr Kirkor, Uderski, Dr Nowicki, Dr Koy, Dr Bednarski.

I. P. Uderski oświadcza, że stosownie do uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu Wydziału, zrobił obliczenie kosztorysu dla gmachu pocztowego na warunkach stawianych przez Dyrekcyę poczt przy pierwotnym planie. Cena kosztów wskutek tego się podniosła tak, że Towarzystwo w 12 tu pierwszych latach nie miałoby żadnego dochodu, po upływie zaś tego czasu wydatki wynosiłyby 2650 koron, dochód zaś 4350 kor. Mowca wyraża zapatrywanie, że należałoby wysłać delegata do Lwowa celem stanowczego omówienia tej sprawy w Dyrekcyi poczt.

P. Beringer zwraca uwagę na wysokie dodatki gminne i wnosi, aby Dyrekcyi poczt odpowiedzieć, że Towarzystwo obstaje przy dawnym projekcie, a nowy projekt przyjmie pod warunkiem, że czynsz roczny będzie wynosił 8000 koron.

W dalszej dyskusyi podniesiono szczupłość gmachu według nowego projektu, który nie odpowie potrzebom Zakopanego i który już w najbliższym czasie wymagałby rozszerzenia. Z tych względów za zgodą wnioskodawcy p. Beringera uchwalono odpowiedzieć Dyrekcyi poczt, że Wydział nie wprowadzi ponownie sprawy tej na Walne Zgromadzenie, lecz że obstaje przy zapadłej uchwale na zeszłorocznem Walnem Zgromadzeniu[1]).

II. Odczytano protokół Komisyi kolaudacyjnej, jaka odbyła się d. 24 i 25 stycznia b. r. w Zakopanem, celem odebrania od przedsiębiorcy p. Praussa budynku dworca tatrzańskiego.

Wywiązała się dyskusya nad wnioskami Komisyi kolaudacyjnej zamieszczonymi w tymże protokóle, mianowicie, aby z dniem podpisania tego protokólu uważać budynek Tow. Tatrz. za odebrany, resztę należytości wypływającej z poprawionego rachunku wypłacić p. Praussowi, po potrąceniu podanych w protokóle kwot, jakoteż po potrąceniu pobranych już zaliczek i 5% jako raty kolaudacyjnej, następnie aby gwarancya przewidziana

---

[1]) Ministerstwo handlu reskr. $^{25}/_{2}$ 1904 nie przyjęło oferty Tow. Tatrz.

w kontrakcie rozpoczynała się z dniem 25 stycznia, a ukończyła się w dniu 24 kwietnia b. r.

Dalej przedmiotem obrad były wyliczone w tymże protokóle żądania Zwierzchności gminnej w Zakopanem ze względów sanitarno-policyjnych oraz postulata tejże komisyi kolaudacyjnej w powyższym protokóle wyszczególnione.

P. Uderski oświadcza się za wykonaniem niektórych żądań gminnych, za udaniem się zaś do Zwierzchności gminnej o zwolnienie od robót niekoniecznych lub zgoła zbędnych.

P. Beringer ze względów praktycznych radzi wnieść podanie do Zwierzchności gminnej o uchylenie wszystkich żądań gminy w jej dotychczasowych pismach wymienionych, co nie przesądzałoby jednak o dobrowolnem ze strony Towarzystwa wprowadzeniu pewnych zmian i ulepszeń.

P. Ciechomski omawia sprawę zasklepienia piwnicy pod czytelnią.

Pp. Dr Kirkor i Dr Koy wyrażają zapatrywanie, że budynek Tow. Tatrz. miał być tak wystawiony, aby służył za wzór dla budujących w Zakopanem.

P. Beringer zgłasza uwidocznienie w protokóle niniejszym, że ogień, który z końcem grudnia wybuchł w dworcu, nie powstał od pieców, tylko był zaniesiony.

P. Nowicki Aleksander oświadcza się za przyjęciem w zasadzie odebrania budynku.

Dr Nowicki i Dr Koy zaznaczają, że niedogodności budynku i jego wady powstały głównie z powodu zmiany jego przeznaczenia, mianowicie, że według planu wszystkie lokale parterowe miały być zajęte na cele Towarzystwa, gdy tymczasem połowę lokalu parterowego i całe piętro wydzierżawiono na restauracyę i hotel.

Dr Bednarski wnosi, aby przyjęcie protokółu i wniosków Komisyi kolaudacyjnej odroczyć aż do dokonania poprawek przez p. Praussa, w tymże protokóle wskazanych.

Wniosek Dra Bednarskiego upadł.

Wniosek Komisyi kolaudacyjnej przyjęto.

Wniosek p. Beringera wniesienia przedstawienia do Zwierzchności gminnej w Zakopanem, tyczący się wykonania wskazanych robót i poprawek — przyjęto.

Przystąpiono do głosowania nad wyszczególnionemi w art. II protokółu Komisyi kolaud. zmianami i robotami dodatkowemi.

Wymienione pod literami a, b, c, d, e, f, g, h, i, l, m — przyjęto, żądanie zaś pod literą k, tj. żądanie zbudowania drugich schodów na poddasze upadło.

III. P. Uderski zaznaczając, że wpływ udziałów na fundusz budowy hotelu przy M. Oku dotychczas w zupełności nie dopisał, wnosi: aby Wydział zastanowił się nad innym sposobem załatwienia sprawy schroniska przy M. Oku i na najbliższem Walnem Zgromadzeniu przedstawił takie wnioski, któreby umożliwiły budowę schroniska już w tym sezonie letnim. — Po uznaniu tej sprawy za nagłą, p. Uderski przedstawia wypracowany przez siebie szkic sytuacyjny schroniska drewnianego na podmurowaniu, składającego się z części parterowej o mieszkalnem poddaszu z werandą od strony jeziora i z części jednopiętrowej od strony szosy; koszt tego budynku, zdaniem p. sprawozdawcy, nie przeniósłby kwoty 40.000 koron, nie uwzględniając jednak wewnętrznego urządzenia.

Uchwalono prosić p. Uderskiego, aby wypracował szkic na podstawie przedstawionej sytuacyi i aby zwrócił się do p. architekta Rutkowskiego, prof. szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem z prośbą o odrobienie fasady w stylu zakopiańskim.

---

384 posiedzenie Wydziału z d. 19 lutego 1904.

Obecni: Przewodniczący Dr Stanisław Ponikło, Beringer, Nowicki Aleksander, dyr. Sikorski, Dr Kirkor, Uderski, prof. Świerz, Dr Szarski, Dr Nowicki Jan.

I. Dr Ponikło zawiadamia, że już odeszło pismo do Zwierzchności gminnej w Zakopanem w sprawie żądanych dodatkowych robót w dworcu tatrzańskim.

II. Wnioski Komisyi dla robót w Tatrach:

Dr Nowicki odczytuje list Janusza Chmielowskiego, w którym przedstawia program robót w Tatrach na rok 1904 w sezonie letnim.

Dalej zaznacza Dr Nowicki, że dążeniem Komisyi jest:

1) utrzymanie dotychczasowych schronisk w dobrym stanie,

2) wybudowanie nowego schroniska przy Czarnym Stawie Gąsienicowym.

Pp. Dr Kirkor, Dr Szarski i Dr Nowicki omawiają sprawę dotychczasowej administracyi łodzi.

P. Uderski wnosi, aby oddać je Krzysztofowiczowi lub komu innemu za 1200 koron rocznie.

Dr Szarski uważa kwotę za wygórowaną i proponuje jako cenę dzierżawną kwotę 1000 koron.

Po dyskusyi, wniosek oddania łodzi w dzierżawę Krzysztofowiczowi przyjęto z tem, aby nie krępować ani osobą ani kwotą Komisyi wydzierżawiającej.

P. Nowicki Aleksander wnosi, aby wybudować małą przystań drewnianą dla łodzi po obu stronach.

Dr Kirkor, aby sprawić drąg i 2 kotwice.

P. Beringer popiera ten wniosek i proponuje zakupno przynajmniej jednej kotwicy na próbę.

Po dłuższej dyskusyi nad wnioskiem Komisyi, uchwalono:

a) Wybudować 2 przystanie dla łodzi na Morskiem Oku i zakupić 1 kotwicę.

b) Na wniosek p. Nowickiego Aleksandra przeznaczono kredyt 400 koron na oszklenie werandy tymczasowego schroniska przy M. Oku, zaś na zaopatrzenie kuchni na zimę uchwalono wstawić kwotę, jaką Komisya po zbadaniu sprawy uzna za stosowną.

c) Uchwalono w pobliżu Czarnego Stawu nad M. Okiem wybudować kamienną grotę, ewentualnie altanę.

d) Pod dłuższej dyskusyi nad sprawą wybudowania schroniska przy Czarnym Stawie Gąsienicowym, w której zabierali głos pp. Świerz, Dr Szarski, Uderski i Beringer, uchwalono rozpocząć rokowania z współwłaścicielami gruntu o prawo postawienia tamże schroniska.

e) W sprawie zakupna domku »Inżynierówki« od Wydziału krajowego, p. Uderski wnosi, aby wynająć od Wydziału krajowego ten domek za małym czynszem, a następnie prowadzić rokowania o zakupno, przyczem oświadcza gotowość przeprowadzenia tych rokowań z Wydziałem krajowym, z czem się Wydział zgodził.

f) Oprócz robót konserwacyjnych postanowiono wyznaczyć ścieżkę od Krzyża Pola przez Polanę Stoły aż do doliny Chochołowskiej, zbudować mostek w dolinie Chochołowskiej przed turniami X. Kmietowicza i Andrusikiewicza, wyznaczyć farbą ścieżkę od Czarnego Stawu Gąsienicowego na Granaty ku Orlej Baszcie, przedłużyć łańcuch z Zawratu na Świnnicę i t. p.

III. W sprawie prowadzenia dalszej części »Orlej Perci«

wyznaczono w r. b. 500 kor. i uchwalono nie obstawać stosownie do wniosku prof. Świerza za prowadzeniem tejże samemi graniami, a to ze względu na znaczne koszta.

IV. Uchwalono zaprosić Dra Kirkora do Komisyi redakcyjnej.

V. Uchwalono zwolnić p. Yorka Wilhelma od pełnienia obowiązków delegata Tow. w Piotrkowie, a to na jego własne żądanie, wyrazić mu podziękowanie na piśmie za jego dotychczasowe gorliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa.

W miejsce ustępującego p. Yorka zamianowano p. Kazimierza Ksawerego Spana, obywatela w Piotrkowie, delegatem Towarzystwa.

---

385 posiedzenie Wydziału z d. 26 lutego 1904.

Obecni: Przewodniczący Dr Ponikło, Uderski, Beringer, Nowicki Aleksander, Ciechomski, Dr Kirkor, Dr Nowicki, prof. Świerz.

I. Przewodniczący podaje do wiadomości rezultat zabiegów czynionych w Ministerstwie kolejowem o wygodne połączenie kolejowe z Zakopanem z pomyślnym skutkiem.

II. Uprawniono p. Ciechomskiego do interwencyi w Wydziale powiatowym nowotarskim w sprawie przychylnego załatwienia rekursu wniesionego od polecenia Zwierzchności gminnej w Zakopanem, w którem nakazano przeprowadzić szereg robót w dworcu tatrzańskim.

III. P. Ciechomski podaje do wiadomości informacye, jakie zebrał w sprawie nabycia od Sieczki schroniska przy Czarnym Stawie Gąsienicowym.

Uchwalono upoważnić p. Ciechomskiego do podjęcia rokowań z Sieczką o nabycie tego schroniska, pod tym jednak warunkiem, że Sieczka w razie dojścia do skutku tranzakcyi kupna byłby zobowiązany dostarczyć Towarzystwu zezwolenie reszty współwłaścicieli gruntów nad Czarnym Stawem Gąsienicowym na nową powiększoną budowę schroniska w miejscu, gdzie się obecnie znajduje.

IV. Przystąpiono do sprawy zamieszczonej na porządku dziennym, a mianowicie do sprawy budowy schroniska nad M. Okiem.

Sprawozdawca p. Uderski przedstawia szkice sytuacyjne

i szkice fasady. Koszt domniemany wyniósłby bez urządzenia wewnętrznego około 40.000 koron; gdyby obcięto 4 pokoje ze skrzydła bocznego, oszczędzonoby przez zaniechanie wykopu około 4000 koron.

Budynek miałby część jednopiętrową od strony M. Oka z poddaszem i część parterową z poddaszem od strony szosy.

P. Ciechomski, powołując się na zebrane przez siebie informacye, wnosi, aby zapytać się dwóch przez niego wskazanych osób, czy byłyby gotowe i pod jakimi warunkami wybudować swoim kosztem hotel nad M. Okiem.

Dr Nowicki i Dr Kirkor oświadczają się zasadniczo za własną budową schroniska.

Upoważniono Prezydyum do wystosowania odnośnego pisma w myśl wniosku p. Ciechomskiego.

P. Beringer podaje zalety budynku murowanego w porównaniu z budynkiem drewnianym, godzi się jednak z wnioskiem p. sprawozdawcy.

Szkice przedstawione przez p. Uderskiego przyjęto z tym dodatkiem, ażeby wykonanie planów w większej skali oddać p. Rutkowskiemu tudzież, ażeby w razie braku na miejscu lub zbyt wysokiej ceny płazów, ściany były ze zwykłego drzewa.

Dr Nowicki wnosi: 1) podjąć kroki celem przygotowania materyału potrzebnego do budowy, 2) wybrać Komisyę złożoną z pp. Uderskiego, Beringera i Nowickiego Aleksandra, która zajmie się krokami przygotowawczymi z prawem zarządzania potrzebnych na ten cel wydatków.

Wnioski te przyjęto.

V. Na wniosek prof. Świerza uchwalono p. Wacławowi Anczycowi wyrazić podziękowanie za zbogacenie biblioteki Tow. w Zakopanem darem około 120 tomów.

---

386 posiedzenie Wydziału z d. 18 marca 1904.

Obecni: Przewodniczący Dr Ponikło, Beringer, Nowicki A., prof. Świerz, Uderski, Dr Bednarski, Dr Nowicki Jan.

I. Sprawa budowy nowego gmachu na pomieszczenie szkoły rzeźbiarskiej:

Uchwalono odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, że Wydział Tow. Tatrz. chętnie wejdzie w rokowania o odstąpienie pod nowy gmach gruntu T. T. obecnie przez szkołę zajmowa-

nego, z dodaniem nawet kawałka gruntu w rozmiarach nie deprecydujących reszty gruntu, pod warunkiem przyznania T. T. odpowiedniego odszkodowania za utratę dotychczas pobieranego czynszu, ewentualnie za oddanie do użytku nowego kawałka gruntu.

II. Sprawa kwestyonaryusza w sprawie zdrojowisk krajowych.

Członkowie Wydziału rozebrali między siebie pojedyncze pytania, poczem zebrane odpowiedzi będą przesłane c. k. Starostwu w Nowym Targu.

III. Upoważniono p. Beringera, aby podał p. prof. Rutkowskiemu wskazówki, według których tenże ma wypracować szkice na budowę drewnianego schroniska przy M. Oku, tudzież odnośny kosztorys; za wypracowanie planu i kosztorysu uchwalono przyznać prof. Rutkowskiemu wynagrodzenie według taryfy.

IV. Wskutek pisma Komisyi klimatycznej w sprawie założenia dla publiczności deptaka krytego na gruntach Tow. położonych obok dworca tatrzańskiego, uchwalono przeprowadzić z p. Piątkiewiczem rokowania w tym kierunku, że Wydział zgodzi się na założenie wzmiankowanego deptaka, pod warunkiem, że plany na deptak muszą uzyskać zatwierdzenie Wydziału T. T., że deptak po latach 6-ciu stanie się własnością Tow., że Komisya klimatyczna zobowiąże się, iż muzyka na deptaku przynajmniej 3 razy tygodniowo będzie przygrywać; wreszcie, że Komisya klim. pokryje z własnych funduszów koszta uporządkowania ogródka i utrzymywania nadal w nim porządku. — Do przeprowadzenia rokowań z p. Piątkiewiczem upoważniono p. Beringera.

---

387 posiedzenie Wydziału z d. 8 kwietnia 1904.

Obecni: Przewodniczący Dr Ponikło, Beringer, Dr Kirkor, Nowicki Aleksander, Dr Nowicki Jan, Sikorski, X. kan. Sobierajski, Świerz, Dr Szarski, Uderski.

I. P. Beringer zdaje sprawozdanie w przedmiocie pomiaru dokonanego na miejscu placu pod budowę schroniska przy M. Oku.

II. Przystąpiono do obrad nad projektem budżetu na r. 1904.

Dr Kirkor przedstawia zamknięcie rachunkowe za r. 1903. Sprawozdanie rachunkowe przyjęto.

Następnie przystąpiono do obrad nad poszczególnemi pozycyami budżetu.

»Przychód« przyjęto.

Przy »rozchodzie« uchwalono obniżyć pozycyę VII o 180 koron, zresztą wszystkie inne pozycye przyjęto.

---

388 posiedzenie Wydziału z d. 15 kwietnia 1904.

Obecni: Przewodniczący Dr Ponikło, Dr Bednarski, Beringer, Dr Kirkor, Dr Koy, Nowicki Aleksander, Dr Nowicki Jan, Sikorski, Świerz, Dr Szarski, Uderski, hr. Zamoyski.

I. P. Uderski przedstawia wypracowane przez prof. Rutkowskiego plany na drewniane schronisko przy Morskiem Oku i objaśniwszy je, tudzież podawszy w przybliżeniu koszt budowy, wnosi, aby przedstawić Walnemu Zgromadzeniu do uchwały następujące wnioski:

1) Walne Zgromadzenie zatwierdza przedłożone plany schroniska przy M. Oku, wypracowane przez prof. Rutkowskiego i poleca Wydziałowi przeprowadzenie budowy kosztem około 40.000 koron i rozpoczęcie tejże w tym roku.

2) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział do użycia na tę budowę funduszu za spalone schronisko przy M. Oku, dalej funduszu za zebrane na ten cel udziały, wreszcie funduszu uzyskać się mającego z pożyczki na hipotekę dworca tatrzańskiego w Zakopanem.

3) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział Towarzystwa do zaciągnięcia pożyczki amortyzacyjnej na hipotekę dworca tatrzańskiego w Zakopanem, do wysokości, jaką Wydział za stosowne uzna, w jednej z instytucyi kredytowych krajowych.

Wnioski te przyjęto.

II. Uchwalono na wniosek Przewodniczącego przedstawić Walnemu Zgromadzeniu wniosek zamianowania członkiem honorowym Towarzystwa Dra Oswalda Balzera.

III. Hr. Zamoyski udziela wyjaśnień w sprawie sprowadzenia na M. Oko łodzi parowej przez inż. Ryszewskiego. Wyjaśnienie przyjęto do wiadomości.

# SPRAWOZDANIE Z PRZYCHODÓW I ROZCHODÓW

za czas od dnia 1 stycznia

| PRZYCHÓD | Przychód w r. 1903 K. | h. | Prelimi-nowano K. | h. |
|---|---|---|---|---|
| I. Pozostałość kasowa z r. 1902 . . . . . . . | 275 | 75 | 275 | 75 |
| II. Wpisowe od 171 nowych członków . . . . . | 342 | — | 300 | — |
| III. Wkładki od 1437 członków . . . . . . . . . | 8622 | — | 9000 | — |
| IV. $^1/_3$ wkładek Oddziału Czarnohorskiego . . . . | 306 | — | 350 | — |
| $^1/_3$ » » Pienińskiego . . . . . | 30 | — | 60 | — |
| V. Dochód ze schronisk . . . . . . . . . . . . | 1550 | — | 1600 | — |
| VI. Dochód z łodzi na Morskiem Oku . . . . . . | 865 | 82 | 1000 | — |
| VII. Dochód z dworca tatrzańskiego . . . . . . . | 914 | — | 1000 | — |
| VIII. Czynsz za lokal szkolny . . . . . . . . . . . | 1200 | — | 1200 | — |
| IX. Zapomoga Wys. Sejmu i Rady m. Krakowa . | 1200 | — | 1200 | — |
| X. Procenta od funduszów Towarzystwa . . . . | 630 | 96 | 949 | 40 |
| XI. Dochody różne . . . . . . . . . . . . . . . | 1019 | 48 | 1600 | — |
| XII. Wkładka członka założyciela . . . . . . . . | 200 | — | — | — |
| XIII. Z funduszu mapy Tatr . . . . . . . . . . . | 3759 | 70 | — | — |
| XIV. Pożyczka z fund. schroniska przy M. Oku . . | 2972 | 68 | — | — |
| Przychód razem . . . . . | 23888 | 39 | | |

*Komisya kontrolująca rachunkowa sprawdziła księgi kasowe Towarzystwa z dochodu i rozchodu w roku 1903, porównała z dowodami kasowemi i znalazła wszystko zgodne i w najzupełniejszym porządku.*

Kraków, dnia 12 kwietnia 1904.

Członkowie komisyi kontrolującej:

***Władysław Fischer.*** ***Piotr Prysak.*** ***Jan Armółowicz.***



# PORÓWNAWCZE TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

do 31 grudnia 1903 roku.

| ROZCHÓD | Rozchód w r. 1903 K. | h. | Prelimi-nowano K. | h. |
|---|---|---|---|---|
| I. Roboty w Tatrach: | | | | |
| *a)* schroniska . . . . . . . . . . . . . | 2290 | 09 | 2000 | — |
| *b)* assekuracya . . . . . . . . . . . . | 185 | 40 | 250 | — |
| *c)* drogi i ścieżki, mosty . . . . . . . | 1751 | 55 | 2000 | — |
| *d)* podatki . . . . . . . . . . . . . . | 37 | 95 | 50 | — |
| *e)* straż tatrzańska . . . . . . . . . . | 191 | 79 | 200 | — |
| *f)* nieprzewidziane . . . . . . . . . . | 948 | 02 | 500 | — |
| II. Utrzymanie domu klubowego w Zakopanem: | | | | |
| *a)* assekuracya . . . . . . . . . . . . | 93 | 10 | 100 | — |
| *b)* usługa i światło . . . . . . . . . . | 150 | — | 150 | — |
| *c)* wynagrodzenie gospodarza . . . . . | 380 | — | 320 | — |
| *d)* gazety . . . . . . . . . . . . . . | 202 | 91 | 200 | — |
| *e)* kancelarya i drobne wydatki . . . . | 100 | 97 | 100 | — |
| *f)* dozór i konserwacya . . . . . . . . | 188 | — | 230 | — |
| III. Subwencya i nadzór szkoły rzeźbiarskiej . . | 200 | — | 280 | — |
| Assekuracya dobudowy szkoły . . . . . . . | 55 | — | 50 | — |
| IV. Cele naukowe i subw. Muz. Chałubińskiego . | 764 | 22 | 600 | — |
| V. Wydawnictwa Towarzystwa . . . . . . . . . | 2434 | 28 | 2434 | 28 |
| Reszta za mapę Tatr (patrz przychód XIII!) . | 3759 | 70 | — | — |
| VI. Biblioteka w Krakowie i w Zakopanem . . . | 355 | 68 | 300 | — |
| VII. Koszta zarządu: | | | | |
| *a)* lokal w Krakowie . . . . . . . . . | 400 | — | 400 | — |
| *b)* porto i cło wydawnictw . . . . . . | 446 | 80 | 400 | — |
| *c)* kursor i koszta ściągania wkładek . | 199 | 60 | 180 | — |
| *d)* potrzeby kancelar. i druki . . . . . | 246 | 13 | 220 | — |
| *e)* pensye funkcyonaryuszów . . . . . | 1206 | 66 | 1100 | — |
| *f)* wydatki delegatów . . . . . . . . . | 220 | 68 | 200 | — |
| VIII. Fundusz dyspozycyjny Wydziału . . . . . . | 601 | 46 | 600 | — |
| IX. Amortyzacya pożyczek i długów . . . . . . | 1016 | 21 | 400 | — |
| X. Podatek ekwiwalentowy . . . . . . . . . . | 50 | 48 | 55 | — |
| XI. Subwencya Oddziałowi Czarnohorskiemu . . . | 300 | — | 300 | — |
| XII. Zwrot pożyczki na wykupno szkoły do funduszu spalonego dworca . . . . . . . . . . | 1200 | — | 1200 | — |
| XIII. Zwrot do funduszu mapy Tatr . . . . . . . | 1392 | — | 1392 | — |
| XIV. Nieprzewidziane: *a)* subw. Sekcyi Turyst. . . | 250 | — | — | — |
| *b)* nowa łódź . . . . . . . . . . . . . | 734 | 80 | — | — |
| *c)* do fund. zapasowego . . . . . . . . | 518 | — | — | — |
| *d)* do fund. żelaznego . . . . . . . . . | 200 | — | — | — |
| *e)* na pomnik i wieniec śp. Chałubińsk. | 133 | 90 | — | — |
| *f)* proces z Burową . . . . . . . . . . | 150 | — | — | — |
| *g)* drobne . . . . . . . . . . . . . . | 64 | 40 | 300 | — |
| XV. Pozostałość na rok 1904 . . . . . . . . . . | 468 | 61 | — | — |
| Rozchód razem . . . | 23888 | 39 | | |

*Kraków, dnia 1 stycznia 1904.*

Delegat Wydziału: ***Leopold Świerz.***

Podskarbi Towarzystwa: ***Dr Michał Kirkor.***

# PRELIMINARZ BUDŻETU TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO NA ROK 1904.

uchwalony na XXXI zwyczajnem walnem Zgromadzeniu dnia 17 kwietnia 1904 r.

| PRZYCHÓD | K. | h. |
|---|---|---|
| I. Pozostałość kasowa z r. 1903 | 468 | 61 |
| II. Wpisowe od 150 nowych członków | 300 | — |
| III. Wkładki od 1435 członków | 8610 | — |
| IV. 1/3 wkładek Oddziału Czarnohorskiego | 300 | — |
| 1/3 » » Pienińskiego | 50 | — |
| V. Dochód ze schronisk | 1500 | — |
| VI. Dochód z łodzi na M. Oku | 900 | — |
| VII. Dochód z dworca tatrzańskiego i ogrodu | 1000 | — |
| VIII. Czynsz za lokal szkolny | 1200 | — |
| IX. Zapomogi Wys. Sejmu i m. Krakowa | 1200 | — |
| X. Procenta od funduszów Towarzystwa | 410 | — |
| XI. Dochody różne | 1000 | — |
| | 16938 | 61 |

| ROZCHÓD | | K. | h. |
|---|---|---|---|
| I. Roboty w Tatrach: *a)* schroniska | 3000.— | | |
| *b)* assekuracya | 250·— | | |
| *c)* drogi, ścieżki, mosty | 1200.— | | |
| *d)* podatki | 50·— | | |
| *e)* straż tatrzańska | 200·— | | |
| *f)* nieprzewidziane | 300·— | 5000 | — |
| II. Utrzymanie dworca tatrzańskiego w Zakopanem: | | | |
| *a)* assekuracya | 90·— | | |
| *b)* usługa i światło | 150·— | | |
| *c)* wynagr. gospodarza | 320·— | | |
| *d)* gazety | 200·— | | |
| *e)* kancelarya i drobne wyd. | 110·— | | |
| *f)* dozór i konserwacya | 230·— | 1100 | — |
| III. Subwencya i nadzór szkoły rzeźbiarskiej | | 280 | — |
| Assekuracya dobudowy szkoły | | 50 | — |
| IV. Cele i subwencye naukowe | | 500 | — |
| V. Wydawnictwa Towarzystwa | | 3000 | — |
| VI. Biblioteka w Krakowie i Zakopanem | | 250 | — |
| VII. Koszta Zarządu: *a)* lokal w Krakowie | 400·— | | |
| *b)* porto i cło wydawnictw | 400·— | | |
| *c)* kursor i ściąganie wkładek | 180·— | | |
| *d)* kancelarya i druki | 280·— | | |
| *e)* pensye funkcyonaryuszy | 1140·— | | |
| *f)* wydatki delegatów | 200·— | 2600 | — |
| VIII. Fundusz dyspozycyjny Wydziału | | 600 | — |
| IX. Umorzenie pożyczek | | 600 | — |
| X. Podatek ekwiwalentowy | | 55 | — |
| XI. Subwencya Oddziałowi Czarnohorskiemu | | 300 | — |
| XII. Zwrot pożyczki na wykupno szkoły | | 1200 | |
| XIII. Wpisowe od nowych członków do fund. zap. | | 342 | — |
| XIV. Subwencya Sekcyi Turystycznej | | 200 | — |
| XV. Do funduszu na telefon przy M. Oku | | 200 | — |
| XVI. Nieprzewidziane | | 300 | — |
| XVII. Pozostałość na rok 1905 | | 361 | 61 |
| | | 16938 | 61 |

# SKŁAD
# TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
w dniu 12 maja 1904 r.

---

## Wydział Towarzystwa:

Prezes:

J. E. Hr. Antoni Wodzicki, poseł na sejm kr. i do Rady p., (1904—6).

I. Wiceprezes:

Prof. Dr. Stanisław Ponikło, dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza i radca miejski (1903—5).

II. Wiceprezes:

X. Jozafat Sobierajski, kanonik katedralny (1902—1904).

## Członkowie:

4. Beringer Wandalin, budowniczy i radca miejski (1903—5).
5. Barabasz Wiktor, dyr. Tow. muz. (1903—5).
6. Dr. Bednarski Tadeusz, adwokat kraj. (1901—1903).
7. Ciechomski Erard Wiktor, dyrektor spółki handlowej (1901—1903).
8. Eljasz Walery, artysta malarz (1904—1906).
9. Dr. Kirkor Michał, lekarz w Krakowie (1903—5).
10. Dr. Koy Michał, adwokat kraj. i radca miejski (1901—1903).
11. Nowicki Aleksander, radca lasowy (1903—5).
12. Dr. Nowicki Jan, wicesekretarz magistratu w Krakowie (1903—4).
13. Sikorski Jan Feliks, dyr. kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie (1904—1906).
14. X. Sutor August, komisarz jeneralny OO. Augustyanów (1902—1904).
15. Dr. Szajnocha Władysław, prof. uniw. (1904—1906).
16. Świerz Leopold, em. profesor gimn. (1902—1904).
17. Uderski Edward, inżynier cywilny i radca m. w Krakowie (1903—5).
18. Hr. Zamoyski Władysław, właściciel dóbr (1902—1904).

Na mocy §. 15. statutu mają prawa członków Wydziału:

19. Siwicki Konstanty, obywatel, przewodniczący Oddziału Czarnohorskiego w Cieniawie.
20. Drohojowski Stanisław w Czorstynie, reprezentant oddziału Pienińskiego.
21. Dr. Rozwadowski Jan, reprezentant oddziału Czarnohorskiego.
22. Śniechowski Józef w Warszawie.
23. Schoenfeld Ryszard, naczelnik Wydz. dr. ż. w Warszawie.

Komisya redakcyjna:

Dr. Bednarski, Dr. Kirkor, Nowicki A., Dr. Nowicki Jan, Świerz.

Komisya budowlana:
Beringer, Eljasz, Dr. Kirkor, Nowicki Al., Uderski.

Komisya dla robót w Tatrach:
Barabasz, Beringer, Dr. Kirkor, Nowicki Al., Dr. Nowicki J

Komisya skarbowa:
Dr. Bednarski, Beringer, Dr. Kirkor, Uderski.

Komisya dla przewodnictwa w Tatrach:
Barabasz, Dr. Kirkor, Sikorski.

Delegat Tow. do muzeum tatrzańskiego:
Sikorski.

Delegat Wydziału do Komisyi klimatycznej:
Ciechomski Wiktor.

Delegaci Tow. w Wydziale szk. zawodowej przem. drz. w Zakopanem:
Ciechomski, Świerz.

Komisya kontrolująca:
Armółowicz Jan, Fischer Władysław, Prysak Piotr.

## Adres Towarzystwa: Zwierzyniecka nr. 9.

## Delegaci Towarzystwa Tatrzańskiego:

*A)* **W Galicyi:**

1. W Białej: Truskolaski Antoni.
2. » Bochni: Krobicki Leon.
3. » Czernichowie: X. Królikowski Edward.
4. » Gródku koło Lwowa: Bogdanowicz Jan.
5. » Jarosławiu: Dr. Ralski Jan.
6. » Lwowie: Schmidt Władysław (Plac Katedralny L. 9).
7. » Nowym Sączu: Kowalska Klotylda.
8. » » Targu: Dr. Kozłecki Marcin.
9. » Przemyślu: Juszyński Andrzej.
10. » Rzeszowie: Dr. Rodryk Als.
11. » Tarnopolu: Dr. Trzcieniecki Tadeusz.
12. » Tarnowie: Kornicki Jan.
13. » Wadowicach: Guńkiewicz Leon.
14. » Wieliczce: Siedlecki Aleksander.
15. » Zakopanem: Ciechomski Wiktor.

*B) a)* **W W. Ks. Poznańskiem:**

16. Dr. Jarnatowski Kazimierz w Poznaniu, ul. św. Marcina 64, I.
17. Chełkowska Felicya w Starogrodzie (p. Kuklinów) na powiat Krotoszyński i Koźmiński.
18. Dutkiewicz Czesław w Śremie na pow. Śremski.
19. Msgr. Enn Władysław, proboszcz w Pszczewie, na powiaty Międzyrzecki, Babimojski, Międzychodzki i Skwierzyński.
20. X. Gajowiecki Leon w Chodzieżu na powiaty Chodzieski i Wyrzyski.
21. X. Jan Janas w Stawie (p. Wólka) na powiat Wrzesiński.
22. Karpiński Antoni w Gnieźnie na powiaty Gnieźnieński i Witkowski.
23. X. Kinowski Antoni w Oporowie (p. Poniec=Punitz) na powiaty Wschowski i Leszczyński.
24. X. Łabędzki Piotr w Tulcach (p. Gądki) na powiat Średzki.

25. Hr. Marya Mycielska na Widawach (p. Poniec) na powiat Gostyński i Rawicki.
26. Niemojowski Wincenty w Śliwnikach (p. Skalmierzyce) na powiat Pleszewski i Jarociński.
27. Półczyński Janta Władysław w Redgoszczy (p. Rąbczyn = Rombschin) na powiat Wągrowiecki.
28. Walżyk Józef w Kruszwicy na powiaty: Inowrocławski, Mogilnicki i Strzeliński.
29. X. Wilczewski Tertulian w Szamotułach na powiat Szamotulski.
30. Dr. Zawadzki Józef w Kościanie na powiat Kościański i Śmigielski.

*b)* **W Prusach zachodnich:**

31. Bielewicz Maryan, adwokat w Gdańsku.
32. Zabłocki Kazimierz, księgarz w Toruniu.

*c)* **Na Szlązku pruskim:**

33. W Gliwicach: Dr. Rożański Maryan Bogdan, adwokat.

*C)* **W Królestwie Polskiem:**

34. W Częstochowie: Lipska Marya (księgarnia).
35. » Dąbrowie górniczej: Kwiecień Feliks.
36. » Kutnie: Łoziński Władysław.
37. » Lublinie: Steliński Ignacy.
38. » Łodzi: Potz Feliks (Mikołajewska 32).
39. » Piotrkowie: Span Ksawery.
40. » Płocku: Lubowidzki Antoni.
41. » Radomiu: Trzebiński Julian (ul. Lubelska).
42. » Radomsku: Dr. Julian Kulski.
43. » Rozprzy: Szybowski Stanisław.
44. » Sosnowcu: Dr. Kołudzki Lucyan.
45. » Warszawie: Baliński Stanisław (Aleje Jerozolimskie 54).
46. » » Jan Gebethner (ul. Moniuszki 3.).
47. » » Kwapiński Stanisław (ul. Marszałkowska 147).
48. » » Makowski Julian (ul. Nowosenatorska 12).
49. » » Schoenfeld Ryszard (ul. Chmielna 32).
50. » » Sniechowski Józef (ul. Wilcza 53), reprezentant na K. P
51. » » Szałkiewicz J.
52. » Zawierciu: Dr. Lewy Gustaw.

*D)* **W Rossyi:**

53. W Kijowie: Brokl Leonard.
54. » Moskwie: Jechalski Władysław.
55. » Petersburgu: Sędziuk Michał.
56. » Wilnie: Zawadzki Feliks (księgarz).

---

# POCZET CZŁONKÓW.

*a)* **Honorowi:**

1. Arnese Wincenty, obywatel.
2. Dr. Balzer Oskar, prof. uniwersytetu we Lwowie.
3. Dr. Baretti Marcin, profesor.
4. Berseviczy Egidyusz, b. prezes Tow. Karp. w Łomnicy.
5. J. E. Chlumecky Jan, b. minister handlu i przemysłu w Wiedniu.
6. Döller Antoni, em. major w Kiezmarku.
7. Gall J. B., adwokat, prezes oddziału włoskiego Klubu Alp. w Aoście.

8. Payer Juliusz w Wiedniu.
9. Dr. Petersen Teodor, b. prezes niem. i austr. Tow. Alp. w Frankfurcie nad Menem.
10. Hr. Potocka Anna w Rymanowie.
11. Dr. Rehman Antoni, prof. Uniw. we Lwowie.
12. Hr. Rey Mieczysław, obyw., b. poseł na sejm kraj. w Przecławiu.
13. Sienkiewicz Henryk w Warszawie.
14. Śniechowski Józef w Warszawie.
15. Świerz Leopold w Krakowie.
16. Wittig August, b. prezes styryjskiego Tow. Górskiego w Gradcu.
17. Hr. Zamoyski Władysław w Zakopanem.

**Zmarli:** 1) Ball John († 1889). 2) Dr. Adryan Baraniecki († 1891). 3) Budden Ryszard Henryk († 1895). 4) Br. Cesati Wincenty († 1883). 5) Cezanne Ernest († 1876). 6) Dr. Chałubiński Tytus († 1889). 7) Dr. Désor Edw. († 1882). 8) Dr. Dietl Józef († 1878). 9) Hr. Dzieduszycki Włodzimierz († 1899). 10) J. Em. X. Dunajewski Albin, kardynał, książę biskup krakowski († 1894). 11) Hr. Gołuchowski Agenor († 1875). 12) Goszczyński Seweryn († 1876). 13) Kantak Kazimierz († 1886). 14) Dr. Kasparek Franciszek († 1903). 15) Kolberg Oskar († 1890). 16) Kraszewski Józef Ignacy († 1887). 17) Lemercier Abel († 1893). 18) Longman Wiliam. 19) Dr. Majer Józef († 1899). 20) Dr. Nowicki Maksymilian († 1890). 21) Hr. Potocki Alfred († 1889). 22) Ks. Sanguszko Eustachy († 1903). 23) Ks. Sapieha Leon († 1878). 24) Sella Kwintyn († 1884). 25) Siemiradzki Henryk († 1902). 26) Hr. Skarbek Henryk († 1904). 27) Dr. Spanna Henryk († 1892). 28) X. Stolarczyk Józef († 1893). 29) Dr. Wrześniowski August († 1892). 30) Zähringer Herman. 31) Dr. Ziemiałkowski Floryan († 1900). 32) Dr. Zyblikiewicz Mikołaj († 1887).

---

## *b)* Założyciele:

1. Arnese Wincenty, obywatel.
2. Ks. Czartoryski Marceli, obywatel w Krakowie.
3. Dobrzyński Adolf, obywatel w Rożnowie.
4. Br. Eichborn Ludwik, b. właściciel Zakopanego.
5. Hr. Husarzewska Jadwiga w Krakowie.
6. Machnaur Jan Wacław w Warszawie.
7. Makowski Ksawery Dyonizy, budowniczy w Warszawie.
8. Dr. Markiewicz Władysław, adwokat w Krakowie.
9. Peltz Magnus, b. właściciel Zakopanego.
10. Hr. Plater Zyberg Stanisław w Moszkowie.
11. Pławicki Feliks, c. k. kapitan we Lwowie.
12. Dr. Hr. Potocki Andrzej, obyw., poseł na sejm kraj., członek Izby Panów, c. k. namiestnik we Lwowie.
13. Hr. Rey Mieczysław, obyw., b. poseł na sejm kraj. w Przecławiu.
14. Hr. Reyowa Józefowa w Przecławiu.
15. Richtman Józef, obywatel we Lwowie.
16. X. (za pośrednictwem śp. Aleksandra Kurtza).
17. Hr. Zamoyski Władysław, obyw. w Zakopanem.

**Zmarli:** 1) Hr. Branicki Aleksander. 2) Hr. Branicki Konstanty. 3) J. Em. X. Dunajewski Albin, kardynał, biskup Krakowski. 4) Hr. Dzieduszycki Aleksander. 5) Hr. Dzieduszycki Włodzimierz. 6) Homolacs Edward. 7) Hr. Husarzewska Helena. 8) Kęszycki Nałęcz Marcin. 9) Kluczycki Stanisław. 10) Hr. Koziebrodzki Władysław. 11) Dr. Lutostański Bolesław.

12) Dr. Madurowicz Maurycy. 13) Marfiewicz Antoni. 14) Michałowski Ludwik. 15) Emilia z hr. Bnińskich hr. Józefowa Mielżyńska. 16) Dr. Nowicki Maksymilian. 17) Pawlikowski Mieczysław. 18) Hr. Potocki Artur. 19) Księżniczka Sanguszkówna Helena. 20) Księżna Sapieżyna Jadwiga z Zamoyskich. 21) X. Spithal Roman. 22) Szalay Józef. 23) Uznański Adam. 24) Dr. Ziemiałkowski Floryan. 25) Znamirowski Stanisław.

---

## c) Dożywotni:

1. Anczyc Wacław, właściciel drukarni w Krakowie.
2. J. E. Dr. Biliński Leon, b. minister, tajny radca, poseł na sejm krajowy członek I. P., gubernator banku austro-węg. w Wiedniu.
3. Brensztein Michał Eustachy, obywatel w Telszach.
4. Dr. Chrostowski Bronisław, lekarz w Warszawie.
5. Dr. Kostanecki Kazimierz, prof. uniw. w Krakowie.
6. Hr. Młodecki Józef, obywatel.
7. Dr. Pawlikowski Jan w Medyce.
8. Skibiński Józef w Warszawie.
9. Sulikowski Karol, b. dyrektor dróg żel. w Rogowie.

---

## d) Zwyczajni:

### A.

1. Dr. Abraham Władysław, prof. Uniw. i czł. kor. Akad. umiej. we Lwowie.
2. X. Adamczewski Adam, proboszcz w Mokronosie.
3. Adamczewski Ludwik w Krotoszynie.
4. Dr. Adamczewski Stefan, adwokat w Katowicach.
5. Adamiecki Wiktor, inżynier w Dąbrowie górniczej.
6. Adamski Włodzimierz w Poznaniu.
7. Aleksandrowicz Włodzimierz, prof. gimn. w Krakowie.
8. Dr. Als Alfons Rodryk, adwokat w Rzeszowie.
9. Altdorfer Pius, nacz. wydz. drogi żel. w Warszawie.
10. Altenberg Alfred, księgarz we Lwowie.
11. Amrogowicz Bohdan, obywatel w Rzeszynku.
12. Dr. Anders Ludwik, lekarz w Warszawie.
13. Andersz Jerzy w Poznaniu.
14. X. Andrzejewicz Antoni, biskup sufragan w Gnieźnie.
15. Antoszkiewicz A., kupiec w Krotoszynie.
16. Arkuszewski Jan, inżynier w Łodzi.
17. Armatowicz Feliks, obyw. w Krakowie.
18. Armółowicz Jan, urz. filii banku kraj. w Krakowie.
19. Arnold Jan, urzędnik górniczy w Dąbrowie górniczej.
20. Austen Aleksander, urzędnik fabryki w Błesznie.
21. Aywas Franciszek, dyrektor kasy oszczęd. w Wieliczce.

### B.

22. Babczak Jakób, organista i obserwator stac. met. w Nowym Targu.
23. Bagiński Ludwik, inżynier w Warszawie.
24. Bajoński Wincenty, kupiec w Bytomiu.
25. Dr. Balicki Zygmunt, literat w Dębnikach pod Krakowem.

26. Baliński Stanisław, urz. Tow. kred. w Warszawie.
27. Bałaban Jakób, przemysłowiec w Krakowie.
28. Barabasz Wiktor, dyr. Tow. muz. w Krakowie.
29. Dr. Baranowski Ignacy, b. prof. Uniw. w Warszawie.
30. Baranowski Łucyan, wł. dóbr w Krakowie.
31. Dr. Barbacki Władysław, adwokat w Nowym Sączu.
32. Barcikowska Józefowa w Poznaniu.
33. Bartecki Wojciech, rzecznik w Nowym Tomyślu.
34. Bartynowski Stanisław, inżynier w Rzeszowie.
35. Barylski Henryk, kupiec w Warszawie.
36. Dr. Barzycki Józef, c. k. radca nam. we Lwowie.
37. Baum Kamil, kupiec w Tarnowie.
38. Dr. Baurowicz Emil, kand. adw. we Lwowie.
39. Bayer Karol, kupiec we Lwowie.
40. Dr. Bażant Wacław, lekarz, obserw. st. meteor. w Kosowie.
41. Dr. Bądzyński Stanisław, prof. uniw. we Lwowie.
42. Dr. Bednarski Tadeusz, adwokat w Krakowie.
43. Bein Jan w Warszawie.
44. Bek Dyonizy w Zakopanem.
45. Bełdowski Jan, przemysłowiec w Częstochowie.
46. Dr. Benis Artur, adwokat krajowy w Krakowie.
47. Dr. Benni Karol, lekarz w Warszawie.
48. Bereśniewicz Zygmunt, inżynier w Kamieńsku.
49. Beringer Wandalin, radca miejski w Krakowie.
50. X. Dr. Bernacki Jan, kanonik katedralny w Tarnowie
51. Bernard Karolina w Warszawie.
52. Beskiden Verein w Bielsku.
53. Bętkowska Anna w Krakowie.
54. Bętkowska Helena w Krakowie.
55. Bevensee Karol, przemysłowiec w Warszawie.
56. Białkowski Mieczysław, oficyał magistratu w Krakowie.
57. Dr. Białkowski Władysław, lekarz w Dobczycach.
58. Białobrzeski Stanisław, rejent w Kaliszu.
59. Biasion Alfred, kupiec w Krakowie.
60. Biblioteka Uniw. w Czerniowcach.
61. Biborski Aleksander, budowniczy w Krakowie.
62. Bidziński Jan, dyrektor drugiej szkoły realnej w Krakowie.
63. Biedermann Marcin, redaktor »Pracy« w Poznaniu.
64. Biechoński Wojciech, dyrektor akcyjnego Banku związk. we Lwowie.
65. Biegańska Eleonora, obyw. w Potulicach.
66. Dr. Bielański Gustaw, lekarz pow. w Krakowie.
67. X. Bielenin Józef, dyrektor sem. naucz. m. w Krakowie.
68. Bielewicz Maryan, adwokat w Gdańsku.
69. Dr. Bieliński Stanisław, adwokat we Lwowie.
70. Bielska Józefa w Krakowie.
71. Dr. Bieńkowski Adam w Wiedniu.
72. Bielski Tomasz, architekt w Warszawie.
73. Bieńkowski Władysław, leśniczy i ob. st. met. w Brzanówce.
74. Biernacki Waleryan, urz. Tow. kred. w Warszawie.
75. Dr. Biesiadecki Jan, lekarz powiatowy w Jaśle.
76. Biesiadecki Maciej, kom. nam. w Rzeszowie.
77. Dr. Binder Wilhelm, adwokat i poseł do Rady państwa w Wiedniu.
78. Dr. Birkenmajer Ludwik, prof. kraj. szkoły roln. i czł. kor. Ak. Umiej., w Czernichowie.
79. Bisanz Gustaw, architekt, prof. szkoły politechn. we Lwowie.
80. Bizańska Marya, właścicielka zakł. fotogr. w Krakowie.
81. Bizański Władysław w Krakowie.
82. Błaszkowski Leon, adwokat przysięgły w Warszawie.
83. Błażejowski Bronisław, adwokat we Lwowie.
84. Hr. Bnińska Marya w Samostrzelu.

85. Hr. Biński Maksymilian, obyw. w Pamiątkowie.
86. Bobiński Michał, inżynier drogi żel. W. W. w Warszawie.
87. Bobrowski Feliks, kupiec w Warszawie.
88. Bobrzyński Karol, prof. gimn. w Podgórzu.
89. J. E. Dr. Bobrzyński Michał, prof. Uniw., poseł na sejm krajowy i do Rady panstwa, członek Akad. Umiej. w Krakowie.
90. Bochdan Hipolit w Zadworzu.
91. Bocheński Józef Maryan, radca górniczy w Krakowie.
92. Bogdani Henryk, obyw. w Zakopanem.
93. Dr. Bogdanik Józef, lekarz w Krakowie.
94. Bogdanowicz Jan, sekr. Rady pow. w Gródku Jagiellońskim.
95. Bogucki Baltazar, inżynier w Krakowie.
96. Bogucki Maryan, prowizor farmacyi w Warszawie.
97. Bojarski Piotr w Krakowie.
98. Boldireff Włodzimierz, sł. politechniki w Zürychu.
99. Bonikowski Aleksander w Zagórzu.
100. Borkowski Bronisław, inżynier w Warszawie.
101. Borkowski Ksawery, wł. dóbr w Skorczowie.
102. Borkowski Łukasz w Warszawie.
103. Borman Aleksander, przemysłowiec w Warszawie.
104. Borucki Wacław, urzędnik drogi żel. w Warszawie.
105. Borysiewicz B., mag. farm., obser. st. meteor. w Mikuliczynie.
106. Dr. Brandt Henryk, adwokat w Mielcu.
107. Brandt Władysław w Zwierzyńcu.
108. Brandys Józef we Lwowie.
109. Brauliński Franciszek, właściciel browaru w Piotrkowie.
110. Brauman Ludwik, przemysłowiec w Warszawie.
111. Brauman Mikołaj w Warszawie.
112. Dr. Braun Stanisław docent Uniw. w Krakowie.
113. Bronikowski Arnold, inżynier w Warszawie.
114. X. Bronisz Jan, prob. w Krotoszynie.
115. Brownsford Kazimierz, redaktor »Poradnika gospodarsk.« w Poznaniu.
116. Dr. Browicz Tadeusz, prof. Uniw. i czł. kor. Akad. Umiej. w Krakowie.
117. Brokl Leonard w Kijowie.
118. Brückner Gustaw, komisarz pow. we Lwowie.
119. Br. Brunicki Adolf, poseł na sejm kr. w Lubieniu Wielkim.
120. Bryliński Antoni, obyw. w Poznaniu.
121. Dr. Brzeski Bronisław, notaryusz w Tarnowie.
122. Brzeski Leonard, obyw. i członek Izby Panów w Jabłkowie.
123. Brzeziński Józef, adwokat przys. w Warszawie.
124. Brzeziński Stanisław w Lublinie.
125. Brzozowski Kazimierz w Zakopanem.
126. Budziszewski Lambert, obyw. w Sowinach.
127. Dr. Bujak Kazimierz, radca sądu kraj. w Krakowie.
128. Bujas Jan, obserw. st. meteor. w Bukowinie.
129. Bujnowski Tytus, notaryusz w Pilznie.
130. Bukowiński Antoni, właściciel Biura Techn. w Kijowie.
131. Bukowiński Józef, chemik w Stepanówce.
132. Bukowiński Michał, właściciel Domu Handl. w Kijowie.
133. X. Dr. Bukowski Julian, proboszcz i radca miejski w Krakowie.
134. Burhardt Ludwik, kupiec w Warszawie.
135. X. Byczyński Edmund, proboszcz w Gromadnie.
136. Dr. Byk Emil, adwokat i poseł do Rady państwa, we Lwowie.
137. Bzowski Władysław, obyw. w Pantalowicach.

## C.

138. Callier Oskar, em. prof. gimn. w Krakowie.
139. Dr. Caro Leopold, adwokat krajowy w Krakowie.
140. Cedrowski Bronisław, rejent w Piotrkowie.

141. X. Cedzich Karol, probosz w Brześciu (G. S.).
142. Centnerszwer Izydor, kupiec w Warszawie.
143. Centnerszwer Ludwik, kupiec w Warszawie.
144. Chamiec Leon, inżynier w Łodzi.
145. Chądzyńska Czesława, żona adwokata w Piotrkowie.
146. Chądzyński Ignacy w Łuce.
147. Chełkowska Felicya, obyw. w Starymgrodzie.
148. Chełmecki Izydor, agronom w Wieliczce.
149. Dr. Chełmicki Julian, obyw. w Żydowie.
150. Chełmicki Wojciech, właściciel dóbr w Zakrzewie.
151. X. Chełmicki Zygmunt, rektor kośc. rz.-kat. św. Ducha w Warszawie.
152. Chlamtacz Jan w Husiatynie.
153. Chłapowski Józef, obyw. w Rzegocinie.
154. Chłapowski Karol, obyw. w Tursku.
155. Chmielowski Janusz, inżynier we Lwowie.
156. Chomiczewski Stefan, adwokat przys. w Warszawie.
157. Chomiczówna Helena w Wilnie.
158. X. Dr. Chotkowski Władysław, prof. Uniw. w Krakowie
159. Dr. Chramiec Jędrzej, lekarz i naczelnik gminy w Zakopanem.
160. Christ Gustaw, urzędnik Wydziału kraj. w Krakowie.
161. Chromińska Florentyna, obyw. w Warszawie.
162. Chronowski Jaksa Eustachy, właściciel hotelu w Krakowie.
163. Chrostowska Marya w Warszawie.
164. Chrzanowski Bernard, adwokat i poseł w Poznaniu.
165. Chrzanowski Stanisław, adwokat w Piotrkowie.
166. Chrzanowski Tadeusz, ob. w Kościankach.
167. Chrzanowski Zenon, fabrykant w Łodzi.
168. Chrząszcz Ludwik, właściciel dóbr w Graboszycach.
169. Chwałkowski Franciszek, obyw. w Poznaniu.
170. Chyliński Michał, redaktor w Krakowie.
171. Ciborowski Franciszek, obserw. stacyi meteor. w Rabce.
172. Cichocka Marya w Jeziornie.
173. Cichowicz Augustyn, kupiec w Poznaniu.
174. Cichowicz Ludwik, rzecznik w Poznaniu.
175. Cichowski Leon w Zwierzyńcu.
176. Dr. Ciechomski Andrzej, lekarz w Warszawie.
177. Ciechomski Erard Wiktor, dyr. spółki handl. w Zakopanem.
178. Cielecki Zaremba Artur, obyw., poseł na sejm kraj. w Porchowie.
179. Dr. Ciesielski Teofil, prof. Uniw. i czł. kraj. Rady szk. we Lwowie.
180. Dr. Cieślewicz Jakób, lekarz w Strzelnie.
181. Cieśliński Karol, em. radca sądu obw. w Nowym Sączu.
182. Cieszkowski Michał, rejent w Będzinie.
183. Ciświcki Teofil, adwokat przys. w Lublinie.
184. Ciszewski Jan, przemysłowiec w Zakopanem.
185. X. Cybichowski Antoni, proboszcz w Cerekwicy.
186. Dr. Cyfrowicz Leon, prof. i sekr. Uniw. w Krakowie.
187. Czajewicz Marya w Zawierciu.
188. Czajkowski Edward, adwokat przys. w Warszawie.
189. Czapelski Kazimierz, kasyer filii Banku hipotecznego w Krakowie.
190. Czapla Kazimierz, adwokat w Bytomiu.
191. Czaplicki Jan w Zwierzyńcu.
192. Dr. Czaplicki Zdzisław, lekarz w Kościelisku.
193. Hr. Czapski Bogdan, obyw. w Smogulcu.
194. Czapski Józef, obyw. w Kucharach
195. Hr. Czarnecki Józef, obyw. w Dobrzycy.
196. Hr. Czarnecki Michał, obyw. w Raszewach.
197. Czarnowski Ludwik, przemysłowiec w Warszawie.
198. Ks. Czartoryski Adam, obyw. w Wielkim Borze.
199. Ks. Czartoryski Jerzy, obyw., poseł na sejm kraj. i człon. Izby panów, w Wiązownicy.

200. Ks. Czartoryski Zdzisław, obyw. i poseł do parl. niem., w Sielcu Starym
201. Ks. Czartoryski Zygmunt, obyw. w Rokossowie.
202. Czechowicz Leonard w Petersburgu.
203. Br. Czecz de Lindenwald, ob. i prezes Rady pow. w Kozach.
204. Dr. Czeczott Otton, lekarz w Petersburgu.
205. Czermaka Łukasz, dyrektor banku w Białej.
206. Dr. Czermak Wiktor, prof. Uniw. w Krakowie.
207. Czernecki Józef, prof. gimn. Franc. Józefa we Lwowie.
208. Czerny Antoni, wł. realności w Zakopanem.
209. Czerwiński Jan, starszy komisarz budown. w min, handlu w Wiedniu.
210. Czerwiński Michał, kierownik budowy kanałów w Krakowie.
211. X. Czerwiński Władysław, proboszcz w Wielowsi.
212. Czeżowski Jan Adam, radca namiestn. we Lwowie.
213. Dr. Czołowski Aleksander, kustosz arch. miejsk. we Lwowie.
214. Czubalski Zdzisław, naczelnik dr. żel. w. w Warszawie.
215. Czubek Jan, prof. gimn. w Krakowie.
216. Czypicki Czesław, rzecznik w Koźminie.
217. JE. Czyszczan Maciej, tajny radca, em. prez. Sądu wyższ. w Krakowie.
218. Czyżewski Józef, starszy inżynier kolei państw. w Stanisławowie.

## D.

219. Dr. Dadlez Wilhelm, adwokat w Krakowie.
220. X. Dandelski Ignacy, proboszcz i dziekan w Kobylinie.
221. Dr. Danielak Michał, adwokat i poseł do Rady państwa w Zakopanem.
222. Daniłoff Piotr, członek sądu handl. w Warszawie.
223. X. Dańkowski Józef, proboszcz w Harklowej.
224. Dr. Danysz Antoni, dyr. gimn. i docent Uniw. we Lwowie.
225. Dąbkowski Konstanty, obyw. w Wawrze.
226. Dąbrowski Gracyan, dyr. cukrowni w Szczebrzeszynie.
227. Dąbrowski Mieczysław, dyrektor fabryki cukru w Opolu.
228. Dąbrowski Mieczysław, inżynier, dyrektor gazowni w Krakowie.
229. Dr. Dąbrowski Paweł, adwokat we Lwowie.
230. X. Dąbrowski Stefan, wikary w Pawłowicach.
231. Dąbrowski Tadeusz, nauczyciel w Krakowie.
232. Dębski Bronisław w Pieściołach.
233. Deike Marya w Warszawie.
234. Dembiński Antoni, obywatel w Węgiercach.
235. Dr. Dembiński Bronisław, prof. Uniw. we Lwowie.
236. Dr. Dembiński Teodor w Poznaniu.
237. Denizot Edmund w Poznaniu.
238. Deyma Alfred, dyrektor ruchu kolei państw. w Wiedniu.
239. Dickman Ludwik, adj. sąd. w Nowym Targu.
240. Dietl Leopold, obyw. w Rzuchowej.
241. Długosz Władysław Antoni, wł. apteki w Częstochowie.
242. Dr. Dłuski Kazimierz, lekarz w Kościelisku.
243. Dmóchowski Ludomir, rejent w Lipnie.
244. Dr. Doboszyński Adam, adwokat i poseł do Rady p. w Krakowie.
245. Dr. Dobrowolski Karol, lekarz w Warszawie.
246. Dr. Dobrski Konrad, lekarz w Warszawie.
247. Dobrzański Witold, urz. drogi żel. w Warszawie.
248. Dobrzyńska Ewelina, wł. realności w Krakowie.
249. Doerfer Paweł, plenipotent dóbr w Pawłowicach.
250. Domaniewski Bolesław, prof. konserw. muz. w Warszawie.
251. Donimirski Edward, obyw. w Łysomicach.
252. Dolnicki Julian, prof. gimn. we Lwowie.
253. Dorant Wacław, inżynier technolog. w Petersburgu.
254. Dorożyński Witold, adwokat w Żytomierzu.
255. Draminski Antoni, inżynier w Kijowie.
256. Draminski Aleksander w Warszawie.

257. Drecki Władysław, członek Rady zawiad. fabr cukru w Warszawie.
258. Drewnowski Ignacy, inżynier kolei żel. we Lwowie.
259. Droż Karol w Pilźnie.
260. Drozdowski Aleksander, inżynier w Warszawie.
261. Drozdowski Stanisław w Krakowie.
262. Drzewiecki Aleksander w Zakopanem.
263. Duchowski Antoni, restaurator w Poznaniu.
264. X. Dudziński Wojciech, expozyt w Krzeczowie.
265. Dr. Duleba Bronisław, sekretarz Wydz. kraj. we Lwowie.
266. Dr. Dunin Teodor, lekarz w Warszawie.
267. Dr. Dworski Aleksander, poseł na sejm. kraj. i burmistrz w Przemyślu
268. Dworzyński Wincenty w Warszawie.
269. Dychtowicz Henryk, obyw. w Poznaniu.
270. Dydyński Stanisław, wł. dóbr w Strzyżowie.
271. Działowski Eustachy, obyw. w Działowie.
272. Dziewólski Apolinary, inżynier kolei państw. w Grywałdzie.
273. Dzięgielowski Leon w Warszawie.

## E.

274. Eckert Jan, dyrektor banku w Gliwicach.
275. Effenberger Wilhelm, c. k. nadkomisarz lasowy w Wiener Neustadt.
276. Eichenwald Teodor w Warszawie.
277. Eichstaedt Jan w Poznaniu.
278. Eiger Juliusz, przemysłowiec w Warszawie.
279. Dr. Ekielski Józef, radca Wydz. kraj. we Lwowie.
280. Ekielski Władysław, architekt, prof. szk. przem. w Krakowie.
281. Eljasz-Radzikowski Walery, artysta-malarz w Krakowie.
282. Dr. Eljasz-Radzikowski Stanisław, lekarz we Lwowie.
283. Engel Kazimierz, starszy inżynier Wydz. kr. w Nowym Targu.
284. Dr. Englisch Karol w Krakowie.
285. Msgr. Enn Władysław, proboszcz w Pszczewie.
286. Erlich Antoni, kupiec w Warszawie.
287. Dr. Estreicher Stanisław, docent Uniw. w Krakowie.
288. Dr. Estreicher Tadeusz, asyst. przy kat. chemii Uniw. w Krakowie.

## F.

289. Fabiani Cels, adw. przys. w Warszawie.
290. Fankanowski Edmund w Carskiem Siole.
291. Fałęcki Stanisław, prof. w Zwierzyńcu.
292. Federowicz Jan Kanty, poseł na sejm kr. i radca m. w Krakowie.
293. Federowicz Olech, adwokat przys. w Warszawie.
294. Feist Aleksander, przemysłowiec w Warszawie.
295. Fenz Wilhelm, kupiec w Krakowie.
296. Dr. Festenburg Gerard Edward we Lwowie.
297. Dr. Festenburg Gerard Eugeniusz, adwokat w Brzozowie.
298. Dr. Fierich Ksawery, prof. Uniw. w Krakowie.
299. Filipek Wiktor, aptekarz w Nowym Sączu.
300. Filipowicz Teodor, kupiec w Poznaniu.
301. Filochowski Hipolit, urz. Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
302. Dr. Finkel Ludwik, prof. Uniw. we Lwowie.
303. X. Fierek Felicyan, kustosz konwentu w Kalwaryi Zebrzydowskiej.
304. Fischer Jan, kupiec w Krakowie.
305. Fischer Władysław, kupiec w Krakowie.
306. Fleischer M. w Szczebrzeszynie.
307. Dr. Flis Stanisław w Nowym Sączu.
308. Floryański Władysław, art. teatru w Warszawie.
309. Fok Stanisław, obyw. w Warszawie.
310. Foerster Józef w Radomsku.

311. Franaszek Stanisław w Warszawie.
312. Francki Alfons, aptekarz w Warszawie.
313. Franke Jan, członek Akad. Umiej. i krajowy inspektor dla szkół real i przem., radca dworu we Lwowie.
314. Frankiewicz Karol w Poznaniu.
315. Frankiewicz Ludwik w Poznaniu.
316. Franz Karol, radca nam. we Lwowie.
317. X. Frączkiewicz Adam w Tarnowie.
318. Frączkiewicz Aleksander, prof. gimn. we Lwowie.
319. Frenkl Józef, obywatel w Machowej, o. p. Pilzno.
320. Fricz Karol w Kielcach.
321. Dr. Friedberg Gwido, adwokat w Wieliczce.
322. Fröhlich Stanisław, fabrykant w Warszawie.
323. Fuchs Julian, kupiec w Warszawie.

## G.

324. Dr. Gabryszewski Antoni, lekarz we Lwowie.
325. Dr. Gabszewicz Antoni, lekarz w Warszawie.
326. X. Dr. Gac Wojciech w Krakowie.
327. Gadomski Felicyan w Dąbrowie Górniczej.
328. Gadomski Kazimierz, architekt w Warszawie.
329. Gadomski Stanisław w Zagórzu.
330. X. Gadowski Walenty, katech. sem. n. w Tarnowie.
331. Dr. Gaik Jan, lekarz w Zakopanem.
332. X. Gajowiecki Leon, proboszcz w Chodzieżu.
333. Galica Stanisław, obs. stac. met. w Poroninie.
334. Galleth Józef, prof. szkoły rzeźb. i obs. stac. met. w Zakopanem.
335. Dr. Gałecki Bronisław, adwokat w Tarnowie.
336. Gałecki Junosza Kazimierz, radca sekc. w min. skarbu w Wiedniu.
337. Dr. Gałecki Mieczysław, adwokat w Tarnowie.
338. Gałecki Tadeusz, adwokat w Warszawie.
339. Gałuszka Bogumił, c. k. podpułkownik w Wöllersdorfie.
340. Gałziński Kazimierz, radca sądu kraj. w Tyczynie.
341. Garbień Jan, naucz. ludowy, obserw. stacyi meteor. w Maniowach.
342. Gardowski Józef, kupiec w Warszawie.
343. Gardowski Wacław w Warszawie.
344. Garlicki Apolinary, nauczyciel gimn. w Rzeszowie.
345. Gawiński Roman, inżynier w Kijowie.
346. Gąsienica Maciej w Zakopanem.
347. Dr. Gąsiorowski Ludwik, adwokat w Oświęcimiu.
348. Gebethner Jan, księgarz w Warszawie.
349. Geisler Edward, wł. fabryki w Warszawie.
350. Geisler Karol, fabrykant w Warszawie.
351. Dr. Geissler Ernest, adwokat w Nowym Targu.
352. Dr. Gepner Bolesław, lekarz w Warszawie.
353. Dr. Gerstman Teofil, radca rządu, dyr. szkoły realnej we Lwowie.
354. Gerzabek Antoni, c. k. radca górniczy w Krakowie.
355. Gerzabek Ferdynand we Lwowie.
356. Gębicki Maksymilian, urz. drogi żel. w Warszawie.
357. Giełgud Adam w Krakowie.
358. Glass Jakób w Warszawie.
359. Dr. Gluziński Antoni, prof. Uniw. we Lwowie.
360. Głębocki Jan, radca sprawiedliwości w Poznaniu.
361. Głowacki Franciszek w Krakowie.
362. Głowiński Maksymilian, obyw. w Obornikach.
363. Gnatowski Zygmunt, obyw. w Jakimówce.
364. Gniatkiewicz N., obyw. w Maniewie.
365. Gniewosz Włodzimierz, obyw. i poseł do Rady p. w Złotym Potoku
366. Godlewski Mścisław, redaktor »Słowa« w Warszawie.

367. Godlewski Stefan, adwokat przys. w Warszawie.
368. Goebel Artur, budowniczy w Warszawie.
369. Goebel Józef, inżynier w Warszawie.
370. Goebel Teofil, naczel. eksped. zagran. w Warszawie.
371. Dr. Golc Zygmunt w Łodzi.
372. Gołaszewski Karol, inż. kolei transw. w Nowym Sączu.
373. Gołkowski Andrzej, urz. Tow. wzaj. ub. w Krakowie.
374. Dr. Gołkowski Aureli, c. k. komisarz skarbu w Samborze.
375. Gorayski August, poseł na sejm kr., czł. Izby P. w Moderówce.
376. Dr. Gorecki Tadeusz, adwokat krajowy we Lwowie.
377. Górska Aniela, obywatełka w Warszawie.
378· Dr. Górski Artur, literat w Krakowie.
379. X. Górski Ludwik, mansyonarz w Zbąszynie.
380. Dr. Górski Piotr, poseł na sejm kr. i do Rady p., radca m. w Krakowie.
381. Gosiewski Antoni, dyr. cukrowni w Olchowcu.
382. Gostyński Władysław. fabrykant w Warszawie.
383. Grabiński Mieczysław, inżynier górniczy w Dąbrowie górniczej.
384. Dr. Grabowicz Władysław, lekarz pułkowy w Nowym Sączu.
385. Grabowski Tadeusz, prof. szk. real. w Krakowie.
386. Grabowska Julia w Jarosławiu.
387. Grabowski Stanisław w Zwierzyńcu.
388. Grabowski Władysław, budowniczy w Krakowie.
389. Grabowski Władysław, nacz. wydz. dr. żel. w Warszawie.
390. Grabowski Włodzimierz, adwokat. przys. w Warszawie.
391. Grabowski Wojciech, adwokat w Warszawie.
392. Grabowski Zdzisław, urzędn. Kasy Oszcz. w Jarosławiu.
393. Grabski Józef, obyw. w Skotnikach.
394. Grabski Karol, radca sądu w Nowym Tomyślu.
395. Grabski Leon, dyr. cukrowni i poseł do sejmu prusk. w Gnieźnie.
396. Grabski Maryan, obyw. w Kruszy.
397. Grabski Maryan, obyw. w Wróblach
398. Grabski Stefan, dyrektor fabryki w Inowrocławiu.
399. Greyber Aleksander w Pękowicach p Zielonki.
400. Br. Graeve Stanisław w Biskupicach.
401. Gregorowicz Cypryan, kupiec w Krotoszynie.
402. X. Gregorowicz W. w Benicach.
403. Groblewski Zygmunt, notaryusz w Kałuszu.
404. Grodyński Józef, notaryusz w Niepołomicach.
405. Grodyński Władysław, radca mag. w Krakowie.
406. Grodziecki Bolesław w Warszawie.
407. Dr. Groer Franciszek, lekarz w Warszawie.
408. Groer Ludwik, nacz. Wydz. dr. żel. w Warszawie.
409. Dr. Gross Adolf, adwokat i radca m. w Krakowie.
410. Grossman Jan, wł. fabr. w Częstochowie.
411. Grossman Michał, fabrykant w Częstochowie.
412. Grosse Juliusz, kupiec w Krakowie.
413. Grudziński Aleksander, inżynier w Petersburgu.
414. Gruszczyński Tadeusz w Łabiszynie.
415. X. Gryziecki Stanisław, kanonik, prob. w Rzeszowie.
416. Grzebski Feliks w Płocku.
417. Dr Gubrynowicz Bronisław, księgarz we Lwowie.
418. Dr. Guirard Jan w Warszawie.
419. Guńkiewicz Leon, prof. gimn. w Wadowicach.
420. Dr. Gurbski Ignacy, lekarz w Radomsku.
421. Dr. Gwiazdomorski Jan, lekarz w Krakowie.

## H.

422. Hajewski Julian, nauczyciel, obs. st. met. w Klikuszowej.
423. Haller Cezary, obyw. w Krakowie.

424. Haller Elżbieta, obyw. w Polance.
425. Harland Armand, urz. dr. żel. w Sosnowicach.
426. Hartung Bolesław, adwokat w Petersburgu.
427. Hatelbach Tadeusz w Lublinie.
428. Hebdzyński Jan, adwokat przys. w Warszawie
429. Heck Walery, prof. gimn. w Krakowie.
430. Heggenberger Jacek, muzyk w Krakowie.
431. Dr. Heinrich Aleksander, lekarz w Warszawie.
432. Dr. Heinrich Władysław, docent Uniw. w Krakowie.
433. X. Hemerling Władysław, prob. w Goraju.
434. Henisz Stefan, inżynier dr. żel. w. w. w Warszawie.
435. Henze Adolf, c. k. notaryusz w Gródku.
436. Dr. Heppe Tadeusz, radca dyr. skarbu w Stanisławowie.
437. Herse Robert, kupiec w Warszawie.
438. Heurteux Wiktor, architekt w Warszawie.
439. Hertz Gustaw, buchalter w Warszawie.
440. Herzig Franciszek, radca magistratu w Tarnowie.
441. Dr. Hewelke Otton, redaktor Kroniki lek. w Warszawie.
442. Hildt Karol, kupiec w Zakopanem.
443. Hilsberg Aleksander w Lublinie.
444. Hirszowski Edward, obyw. w Warszawie.
445. Hłasko Antoni, urzędnik górniczy w Dąbrowie górniczej.
446. Hochberger Juliusz, dyr. bud. miejsk. we Lwowie.
447. Hochstim Jakób, bankier w Krakowie.
448. Hoffman Leonard, były naczelnik wydziału drogi żelaznej, emeryt w Warszawie.
449. Holewiński Felicyan w Warszawie.
450. Hopcas Józef w Krakowie.
451. Horn Gustaw, przemysłowiec w Warszawie.
452. Dr. Hornung Karol we Lwowie.
453. Horoszewicz Klemens, obyw. w Warszawie.
454. Horoszkiewicz Józef, radca dworu, dyr. kol. żel. w Krakowie.
455. Horoszkiewicz Stanisław, inżynier w Krakowie.
456. Dr. Horowitz Leon, adwokat w Krakowie.
457. Hoser Piotr, przemysłowiec w Warszawie.
458. Dr. Hoyer Henryk, b. prof. Uniw. w Warszawie.
459. Dr. Hozer Jan, sekretarz sądu we Lwowie.
460. Hösick Ferdynand, literat w Warszawie.
461. Hrubant Zdzisław, technik w Warszawie.
462. Hulewicz Adam, obyw. w Parusewie.
463. Hulewiczowa Helena, obyw. w Mielęcinie.
464. Huppenthal Karol, nauczyciel kraj. szkoły niższej roln. w Dublanach.
465. Hyc Jan w Zakopanem.
466. Dr Hyla w Katowicach.

## I.

467. Dr. Ichheiser Michał, adwokat w Krakowie.
468. Iwanicki Stanisław, urzędnik w Warszawie.
469. X. Iwańczyszak Jędrzej w Magierowie.
470. Dr. Iwański Jan, adwokat w Wadowicach.

## J.

471. Jabłoński Stanisław, kupiec w Krotoszynie.
472. Jachimski Antoni, kupiec w Krakowie.
473. Jackowski Aleksander, adwokat przysięgły w Warszawie.
474. Jacuński Wacław, chemik w Warszawie.
475. Jahnke Edwin w Poznaniu.
476 Dr. Jakimiak Bolesław, lekarz w Warszawie.

477. Dr. Jakubowski Faustyn, adwokat kraj. w Krakowie.
478. Jakubowski Józef, obywatel w Kijowie.
479. Dr. Jakubowski Maciej Leon, prof. Uniw. w Krakowie.
480. Jakuszewski Antoni, adwokat w Kijowie.
481. Jałbrzykowski Zygmunt, obyw. w Ujeździe.
482. Jamontt Witold w Moskwie.
483. Jana Kazimierz, starszy inżynier kol. żel. w Stróżach.
484. X. Janas Jan, dziekan, radca w Stawie.
485. Dr. Janiszewski Tomasz, lekarz w Zakopanem.
486. Jankowski Kazimierz, inżynier Wydz. kraj. we Lwowie.
487. Janowski Adam, kontrolor kasy pożyczkowej w Gnieźnie.
488. Janowski Stanisław, kontrolor spółki parcel. w Bytomiu.
489. Jantzen Edward, kupiec w Warszawie.
490. Januszewska Marya w Warszawie.
491. Jaraczewski Jarosław, obyw. w Sobiejuchach.
492. Jarema Kazimierz, notaryusz w Jaśle.
493. Dr. Jarnatowski Kazimierz, lekarz w Poznaniu.
494. Jasieński Stanisław we Lwowie.
495. Jasiński Bronisław, inżynier w Dąbrowie Górniczej.
496. Jasiński Jakób, inżynier w Warszawie.
497. Dr. Jaskłowski Jan, lekarz w Warszawie.
498. Jawornicki Józef, obyw. i radca m. w Krakowie.
499. Jaworski Edmund, inżynier w Warszawie.
500. Jaworski Józef, zastępca prokur. w Przemyślu.
501. X. Jaworski Onufry, proboszcz w Kobiernie.
502. Dr. Jaworski Zygmunt w Kossowej, p. Brzeźnica.
503. Jechalski Władysław, dyrektor fabryki w Moskwie.
504. X. Jelonek Władysław, wikary w Czernichowie.
505. Dr. Jentys Stefan, lekarz w Krakowie.
506. Jeromin Wilhelm, wł. fabr. w Warszawie.
507. Jerzykiewicz Władysław, poseł do sejmu pruskiego, dyr. banku ziem w Poznaniu.
508. Dr. Jerzykowski Stanisław, lekarz w Poznaniu.
509. Jezierski Ignacy, ob. w Katowicach.
510. Jezierski Józef, obywatel w Dembnie.
511. Jezierański Leon, inżynier w Warszawie.
512. Jezierański Karol, urzędnik w Warszawie.
513. X. Jeż Mateusz, katech. gimn. w Krakowie.
514. Jędrzejowski Jan, prof. gimn. we Lwowie.
515. Dr. Jordan Henryk, prof. Uniw. i radca dworu w Krakowie
516. Dr. Jordan Karol, prof. w Budapeszcie.
517. Józefowicz Michał, rejent w Warszawie.
518. Józwicki Julian w Warszawie.
519. Jung Seweryn w Warszawie
520. Dr. Jurasz Antoni, prof. Uniw. w Heidelbergu.
521. Jurjewicz Franciszek w Wilnie.
522. Jurkowski Leon, administr. cukrowni w Sobolówce.
523. Juszyński Andrzej, księgarz w Przemyślu.

## K.

524. Kaczyński Zygmunt w Warszawie.
525. Kaden Henryk, bankier w Warszawie.
526. Dr. Kadyj Henryk, prof. Uniw. we Lwowie.
527. Kalinka Adam, wł. dóbr i kopalń nafty w Radnej.
528. Kalkstein Antoni, obyw. w Płuskowęsach.
529. Kalkstein Michał, obyw. i poseł do parl. niem., w Klonówce.
530. Kamieński Gustaw, inżynier w Warszawie.
531. Kamiński Odrowąż Antoni, referent drogi W. W. w Warszawie.
532. Kamiński Lucyan, urz. drogi żel. w Warszawie.

533. Kaniewski Stanisław, kupiec w Poznaniu.
534. Kański Jordan, urz. ministeryum skarbu, w Piotrkowie.
535. X. Dr. Karaś Zygmunt, katecheta gimn. w Wadowicach.
536. Kargowski Jan, urz. fabryki cukru w Ciechanowie.
537. Karłowicz Mieczysław w Warszawie.
538. Karpiński Adam w Dublanach.
539. Karpiński Antoni, rzecznik w Gnieźnie.
540. Karpiński Tomasz w Panasówce.
541. Kasprowicz Bolesław, wł. fabryki w Gnieźnie.
542. X. Kaszelewski Kazimierz, proboszcz w Zakopanem.
543. Katerla Eugeniusz, inżynier w Krakowie.
544. Kępiński Felicyan, sędzia hipoteczny w Piotrkowie.
545. Kielczewska Leonarda w Zamościu.
546. X. Kiełczewski Karol, proboszcz w Czempiniu.
547. Kierski Nepomucen, wł. domu handl. w Poznaniu.
548. Kieszkowski Henryk, em. dyr. Tow. wzaj ubezp. w Krakowie.
549. Kijeński van der Noet Stanisław, adw. przys. w Warszawie.
550. X. Kinowski Antoni, dziekan w Oporowie.
551. Kinel Wacław w Warszawie.
552. Kipman Adolf w Warszawie.
553. Dr. Kirkor Michał, lekarz w Krakowie.
554. Kiwerski Eugeniusz w Zwierzyńcu.
555. Klarner Alfons, urzędnik w Warszawie.
556. Klein Franciszek, kupiec w Wieliczce.
557. Klembowski Bolesław, kasyer Tow. wz. kred. w Piotrkowie.
558. Klemensiewicz Edmund, c. k. notaryusz i radca m. w Krakowie.
559. Kleniewski Jan, obyw. w Kluczkowicach.
560. Klepacka Stanisława w Warszawie.
561. Kleszczyński Bogusław, obyw. w Kocmyrzowie.
562. Kleyna Dobrosław, obyw. ziemski w Piotrkowie.
563. Klimaszewski Józef w Zwierzyńcu.
564. Klimek Edmund, kupiec w Krakowie.
565. Klimpel Leopold, aptekarz w Warszawie.
566. Kliszczewski Stanisław w Cardiffie.
567. Klonowski Józef, kupiec w Gliwicach.
568. Dr. Kłobukowski Władysław, chemik w Radomiu.
569. Kłosowski Ignacy, notaryusz i adwokat w Gnieźnie.
570. X. Dr. Knapiński Władysław, prof. Uniw. w Krakowie.
571. Knechowicz Jan, inżynier w Warszawie.
572. Dr. Kniaziołucki Zbigniew, skryptor bibl. un. w Krakowie.
573. Koberwein Konstanty, c. k. adj. sądowy we Lwowie.
574. Kobyliński Władysław w Radomiu.
575. X. Kobyłecki Stanisław T. J. w Krakowie.
576. X. Kocanda Hilary w Dobrej koło Limanowej.
577. X. Koczwara Piotr, wikary w Skoraszewicach.
578. Dr. Koehler Wanda w Poznaniu.
579. Koerber Ludwik w Warszawie.
580. X. Koglarski Władysław w Lublinie.
581. Dr. Kolaczek Jan, prof. Uniw. w Wrocławiu.
582. Kolberg A. w Warszawie.
583. Dr. Kolischer Henryk, poseł na sejm kr. i do Rady p. w Czerlanach.
584. Dr, Kołudzki Lucyan, lekarz w Sosnowcu.
585. Komendziński Jan, obyw. w Poznaniu.
586. Komendziński Jan Franciszek w Zakopanem.
587. Dr. Komierowski Roman, szamb., pos. do parl. niem. w Niezuchowie.
588. Komorowski Aleksander, dyr. fabr. cukru w Kutnie.
589. Komorowski Józef, obyw. w Stanach.
590. X. Konarski Edmund, komendarz w Szemborowie
591. Kondratowicz Bolesław, aptekarz w Grodnie.
592. Konopacki Juliusz, adwokat w Piotrkowie.

593. Konic Henryk, adwokat w Warszawie.
594. Konopacki Mieczysław, obyw. i prezes Rady pow. w Berezownicy.
595. Kontkiewicz Stanisław, inżynier górniczy w Dąbrowie górniczej.
596. Kopczyński Bronisław dzierżawca dóbr w Nowikach.
597. Dr. Kopczyński Stanisław w Warszawie.
598. Koppe Kazimierz, obyw. w Poznaniu.
599. Dr. Korczyński Edward, prof. Uniw. i radca dworu w Krakowie.
600. Kornicki Jan, em. prof. gimn. i radca szkolny w Tarnowie.
601. Dr. Korniłowicz Edward, lekarz w Warszawie.
602. Korniłowicz Tadeusz.
603. Kornobis Jan, dzierżawca dóbr w Węgrach.
604. Korski Kazimierz, rachmistrz Kasy miejskiej w Rzeszowie.
605. Korytowski-Moryc Zygmunt, mag. farm. w Rzeszowie.
606. Kościelski Józef, czł. Izby Panów, obyw. w Miłosławiu.
607. Kosina Jan, c. k. zarządca lasów i dóbr skarbowych w Starzawie.
608. Dr. Kosiński Julian, lekarz w Warszawie.
609. Dr. Kosmowski Wiktoryn, lekarz w Warszawie.
610. Kostecki Platon, literat i redaktor »Gazety Narodowej« we Lwowie.
611. Kostka Edward, prezydent sądu obw. w Nowym Sączu.
612. Kostkiewicz Emil na Podolu rosyjskiem.
613. Koszutski Adam, inżynier w Warszawie.
614. Koszutski Bronisław w Krakowie.
615. X. Kotecki Wawrzyn, proboszcz i radca konsystorza w Poznaniu.
616. X. Kotfij Błażej, katecheta w Tarnowie.
617. Kováts Edgar, architekt, radca cesarski, prof. szk. politech. we Lwowie.
618. Dr. Kowalewski Mieczysław, prof. ak. rol. w Dublanach.
619. Kowalska Klotylda, naucz. szk. żeńsk. wydz. w Nowym Sączu.
620. Kowalski Antoni, urz. kolei nadwiśl. w Warszawie.
621. Kowalski Ludwik, star. inż. kol. żel. w Tarnowie.
622. Kowalski Mieczysław, kupiec w Warszawie.
623. Kowalski Wacław, inż. drogi żel. w Warszawie.
624. Dr. Koy Michał, adwokat w Krakowie.
625. Dr. Kozak Stanisław w Krakowie.
626. Kozdraś Franciszek, naucz. i obs. st. met. w Czarnym Dunajcu.
627. Dr. Kozerski Adolf, lekarz w Warszawie.
628. Koziański Antoni, wł. drukarni w Krakowie.
629. Kozierowski Antoni, inżynier w Kamieńsku.
630. Kozierowski Gustaw, obyw. w Biesnej.
631. X. Kozik Edward, lic. św. teol. w Zdunach.
632. Dr. Kozłecki Marcin, adwokat w Nowym Targu.
633. Kozłowski Jakób, obyw. w Tarnowku.
634. Kozłowski Karol, architekt w Warszawie.
635. Kozłowski Stanisław w Warszawie.
636. Kozłowski Tomasz, obyw. w Pławinku.
637. Kozłowski Władysław, nacz. oddz. drogi żel. w Częstochowie.
638. Kozubowski Wincenty, urz. Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
639. Koźniewski Jan, inż. drogi żel. w Warszawie.
640. Kożuchowski Ignacy w Siewieruszkach.
641. Dr. Kożuszkiewicz Franciszek w Jerzycach.
642. Dr. Kraiński Władysław, ob., poseł na sejm kr. i czł. Izby p. w Jabłonce
643. Kramsztyk Marceli, adw. przys. w Warszawie.
644. Dr. Kramsztyk Zygmunt, okulista w Warszawie.
645. Hr. Krasiński Adam, ordynat w Opinogórze.
646. Krasnosielski Feliks, przemysłowiec w Warszawie.
647. Krassowski Maryan, sędzia okręgowy w Warszawie.
648. Kremky Maurycy, kupiec w Warszawie.
649. Krobicki Leon, st. inżynier w Bochni.
650. Kroebl Adam w Krakowie.
651. Dr. Krogulski Roman, adwokat w Rzeszowie.
652. X. Królikowski Bogusław, Filipin w Tarnowie.

653. X. Królikowski Edward, prob. w Czernichowie.
654. Królikowski Hipolit, notaryusz w Warszawie.
655. Królikowski Jan, lekarz-weterynarz w Warszawie.
656. Królikowski Stanisław, prof. Akad. Weter. we Lwowie.
657. Kronenberg Walery, przemysłowiec w Warszawie.
658. Kruczkowski Sylwester, weterynarz pow. w Bóbrce.
659. Kruszewska Zofia w Warszawie.
660. Dr. Krygowski Stanisław, adwokat w Krakowie.
661. Kryłowski Józef, budowniczy w Wieliczce.
662. Dr. Krysiewicz Bolesław, lekarz w Poznaniu.
663. Krysiński Antoni, kupiec w Warszawie.
664. Krywult Stanisław, c. k. radca sądu obwod. w Wadowicach.
665. X. Kryzan Franciszek, wikary w Pszczewie.
666. Dr. Kryże Władysław, lekarz w Pradze.
667. Krzemieniewski Seweryn, asyst. przy kat. botaniki w Dublanach.
668. Krzeptowski Wojciech w Zakopanem.
669. X. Dr. Krzysiak Jan, prob. w Ropczycach.
670. Krzysztofowicz Witold, restaurator w Zakopanem.
671. Krzyżanowski Kazimierz w Krakowie.
672. Krzyżanowski S. A., księgarz w Krakowie.
673. Krzyżanowski Stanisław, architekt w Krakowie.
674. Krzyżanowski Tadeusz, inżynier w Warszawie.
675. Kubalski Edward, urzędnik magistratu w Krakowie.
676. Kubicki Karol, kupiec i poseł do parl. niem. w Środzie.
677. Kubicki Otton w Zwierzyńcu.
678. Kubicki Stanisław w Zwierzyńcu.
679. Kubicki Zygmunt.
680. X. Kubliński Maksymilian, prob. w Sławsku.
681. Kucharzewski Feliks, redaktor »Przeglądu techn.« w Warszawie.
682. Kuczyński Adam, inżynier w Warszawie.
683. Kuhnke Tadeusz, urz. drogi żel. w Warszawie.
684. Kujawski Stefan, kupiec w Warszawie.
685. Kukiel Feliks, radca stanu w Petersburgu.
686. Dr. Kulczycki Aleksander, lekarz wojskowy w Krakowie.
687. Dr. Kulczyński Leon, dyr. gimn. i radca rządowy, doc. Un. w Krakowie.
688. Kulczyński Władysław, prof. gimn. i czł. Akad. Umiej. w Krakowie.
689. Kulig Romuald, wł. hotelu w Zakopanem.
690. Kulikowski Franciszek, rejent w Warszawie.
691. Dr. Kulski Julian, lekarz w Radomsku.
692. Kurcyusz Ludwik, urz. w Warszawie.
693. Kurella Rajmund, dyr. cukr. w Świątopełku.
694. Kurkiewicz Leon, inżynier w Krakowie.
695. Kurkowski Maurycy w Węglówce.
696. Kurman Maryan, adw. przys. w Warszawie.
697. Dr. Kurtz Stanisław, lekarz w Warszawie.
698. Kusz Józef, dyr. kasy zaliczkowej w Tarnowie.
699. Kwapiński Stanisław, adwokat w Warszawie.
700. Kwiatkowski Jan, kupiec w Krakowie.
701. Kwiecień Feliks, górnik w Dąbrowie Górniczej.
702. Kwiecień Mieczysław w Niemcach.
703. Kwieciński Jan, rzecznik w Strzelnie.
704. Kwieciński Tadeusz, adwokat w Krakowie.
705. X. Kwiek Ludwik w Lublinie.
706. Kwietniewska Władysławowa w Warszawie.
707. Hr. Kwilecki Mieczysław, czł. Izby Panów w Oporowie.

## L.

708. Lachowicz Juliusz, prof. wyższej szkoły przemysł. w Krakowie.
709. Ladendorf Paweł, ob. ziemski w Warszawie.

709. X. Lang Antoni, dyr. schroniska ks. Lubomirskiego w Krakowie
710. Dr. Langie Adam, okulista w Krakowie.
711. Langie Tadeusz, obyw. we Lwowie.
712. Langier Andrzej, inspektor kolei w Krakowie.
713. Langiewicz Marceli, adwokat w Krotoszynie.
714. Laska Józef, naucz. szkoły zaw. dla przem. drzewn. w Zakopanem.
715. Dr. Laska Wacław, prof. szkoły politechn. we Lwowie.
716. Laskowski Wacław w Warszawie.
717. Lasociński Emil, inspektor gorzelń w Samborze.
718. Dr. Latkowski Józef, lekarz w Krakowie.
719. Launer Władysław, kupiec w Krakowie.
720. Laurecka Joanna we Lwowie.
721. Lauterbach Zygmunt w Warszawie.
722. Lenczowski Antoni, naucz. gimn. w Nowym Sączu.
723. Dr. Leo Juliusz, pof. Uniw. i I wiceprez. m. Krakowa.
724. Leppert Władysław, przemysłowiec w Warszawie.
725. Lesiak Józef, urzędnik w Piotrkowie.
726. Br. Lesser Jan, bankier i konsul peruwiański w Warszawie.
727. X. Leśniak Franciszek, kanonik w Tarnowie.
728. Dr. Leszczyński Leonard, lekarz w Warszawie.
729. X. Leszczyński Roman, dziekan i radca duchowny w Osiecznie.
730. Leszczyński Stanisław, adw. przys. w Warszawie.
731. Lettner Gustaw, prof. gimn. we Lwowie.
732. Lewakowski Aleksander, sekr. banku hip. we Lwowie.
733. Lewandowski Aleksander, kupiec w Katowicach.
734. Lewandowski Stanisław, kupiec w Wrocławiu.
735. Lewental Hortenzya w Warszawie.
736. Dr. Lewy Gustaw, lekarz w Zawierciu.
737. Liebstein Zygmunt, dyr. kanc. Izby handl. i przem. w Peszcie.
738. Dr. Likowski Wojciech w Pleszewie.
739. Lilpop Jan, architekt w Warszawie.
740. Linde Hubert, zarządca poczty w Szczakowej.
741. Linderski Henryk, wł. dóbr w Stanisławowie.
742. Dr. Link Ignacy, lekarz wojskowy we Lwowie.
743. Lipczyński Jan w Zamościu.
744. Lipiński Józef, właściciel ziemski w Warszawie.
745. Lipka Jan, radca dworu przy najw. tryb. w Wiedniu.
746. Lipkowski Stanisław w Łodzi.
747. Lipski Gabryel, urzędnik Wydz. kraj. w Bochni.
748. Lipski Kazimierz, obywatel w Górznie.
749. Dr. Lisowski Władysław, adwokat w Krakowie.
750. Liszkowska Emilia w Poznaniu.
751. Liszkowski Wincenty w Miedzianowie.
752. Litwinowicz Aleksander w Zakopanem.
753. Loga Wiktor, obywatel w Toruniu.
754. Lossow Dobrogost w Grabonodze.
755. Lubicki Mieczysław w Zwierzyńcu.
756. Lubieniecka Paulina w Żytomierzu.
757. Lubomęski Władysław, prof. gosp. rol. w Uniw. Jag. w Krakowie.
758. Ks. Lubomirska Marya w Miżyńcu.
759. Lubowidzki Autoni, starszy notaryusz w Płocku.
760. Ludwig Alojzy, kupiec w Warszawie.
761. Dr. Lukas Adolf, lekarz we Lwowie.
762. Lukas Edmund, radca mag. we Lwowie.
763. Luksenburg Aleksander, kupiec w Warszawie.
764. Lustgarten Maksymilian w Sosnowcu.
765. Lutomski Henryk, obyw. w Stawie.
766. Lutosławski Kazimierz w Drozdowie.

## Ł.

767. X. Łabędzki Mieczysław, proboszcz w Wrześni.
768. X. Łabędzki Piotr, proboszcz w Tulcach.
769. X. Dr. Łabuda Jan, prof. teol. w Przemyślu.
770. Łagodzińska Emilia w Warszawie.
771. Dr. Łapiński Wacław, lekarz w Warszawie.
772. Łastowiecki Zygmunt, obyw w Lipniku, p. Kańczuga.
773. Łatkiewicz Władysław, inżynier w Warszawie.
774. Łazarowicz Kazimierz, urz. Tow. kredytowego w Warszawie.
775. Dr. Łazarski Józef, prof. Uniw. w Krakowie.
776. Dr. Łazarski Stanisław, adwokat i poseł na sejm kr. w Wadowicach.
777. Łazucki August, obyw. w Piotrkowie.
778. Łącki Józef, urzędnik Tow. wz kred. w Piotrkowie.
779. Łążyński Michał, dyr. cukrowni w Toporach.
780. Łempicki Seweryn, dyrektor dóbr w Sledziejowicach.
781. Łebkowski Maksymilian w Ciechanowie.
782. Dr. Łepkowski Wincenty, lekarz w Krakowie.
783. Łopuszański Tadeusz, prof. szkoły realnej w Krakowie.
784. Łoziński Czesław, wł. Domu handl. w Kijowie.
785. Łoziński Władysław w Kutnie.
786. Łucki Leon, obyw. w Chronowie.
787. Łukaszewski Adam, inżynier górniczy w Borysławiu.
788. Łukomski Józef, urzędnik w Warszawie.
789. Łusakowski Henryk, admin. cukrowni w Stefanówce.
790. Łusakowska Wanda, żona admin. cukr. w Stefanówce.
791. Łuszczewski Konrad, rolnik w Guzowie.
792. Łuszczkiewiczowa Zofia, wdowa po inżynierze w Wieliczce.
793. Łychowski Ignacy, obyw. w Kijowie.

## M.

794. Madaliński Ignacy, kupiec w Sremie.
795. Madeyski Piotr, inżynier w Kijowie.
796. Machalski Maksymilian, inspektor kolei państw. we Lwowie.
797. Macharski Franciszek, kupiec w Krakowie.
798. Machlejd Artur Ludwik, inżynier w Warszawie.
799. Machlejd Juliusz, pastor w Warszawie.
800. Maciejski Władysław w Radomsku.
801. Magierowski Leon, obs. st. met. w Jaćmierzu.
802. Magyar Turista Egyesület w Budapeszcie.
803. Majewski Adam, adwokat w Lublinie.
804. Majewski Antoni w Warszawie.
805. Majewski Władysław, c. k. radca sądu krajowego w Wadowicach.
806. Makowiecki Aleksander, dyr. Tow. kred. w Warszawie.
807. Makowski Adolf, inżynier w Kamieńsku.
808. Makowski Julian, kupiec w Warszawie.
809. Malczewska Stefania we Lwowie.
810. Malhomme Henryk Leon, przemysłowiec w Warszawie.
811. Malewski Władysław, inżynier w Warszawie.
812. Małuja Adela w Krakowie.
813. Manduk Antoni, aptekarz w Warszawie.
814. Markus Emanuel, dyr. fabryki w Warszawie.
815. Dr. Mańkowski Henryk, lekarz we Lwowie.
816. Mańkowski Tomasz, st. inżynier kolei państw. w Czerniowcach.
817. Marcinkiewicz Adam, kand. notar. w Krośnie.
818. Dr. Marcisiewicz Feliks, okulista w Krakowie.
819. Marconi Henryk, dyrektor Tow. Przemysłow. w Warszawie.
820. Marczewski Ludwik, adwokat w Warszawie.
821. Markiewicz Feliks, pełnomocnik skarbu hr. Raczyńskich w Dębicy.

822. Markiewicz Stanisław, kupiec we Lwowie.
823. Dr. Mars Antoni, prof. Uniw. i poseł na sejm kraj. we Lwowie.
824. Marweg Zygmunt, wydawca w Bytomiu.
825. Marynowski Jan, notaryusz w Nowym Sączu.
826 Maślakiewicz Dominik, notaryusz w Lublinie.
827. Matczyński Tomasz w Zwierzyńcu.
828. Matecki Kazimierz, inżynier w Warszawie.
829. Matejewicz Wiktor, dyr. Tow. elektr. w Warszawie.
830. Matusiński Jacek, budowniczy w Krakowie.
831. Matyszkiewicz Wacław, przem. w Warszawie.
832. X. Maj Franciszek, proboszcz w Tursku.
833. Mayowa Helena, obyw. w Poznaniu.
834. Dr. Mayzel Wacław, lekarz w Warszawie.
835. Dr. Maziarski Stanisław, doc. Uniw. w Krakowie.
836. Mazurkiewiczowa w Poznaniu.
837. Mazurowski Władysław, inżynier w Warszawie.
838. Mehoffer Alfred, mag. farm. i aptekarz w Radziechowie.
839. Mejro Czesław, adwokat w Rydze.
840. Meller, radca sądowy w Zabrzu.
841. Merkl Kazimierz, c. k. radca sądu kr. i sędzia pow. w Muszynie.
842. Meyer Jerzy w Warszawie.
843. Michałowski Otton, inżynier w Warszawie.
844. Michałowski Stanisław, technik w Warszawie.
845. Dr. Miczyński Zygmunt, aptekarz w Wieliczce.
846. Dr. Mielęcki Andrzej, lekarz w Katowicach.
847. Mieloch Jan w Zakopanem.
848. Hr. Mielżyńska Seweryna w Iwnie.
849. Hr. Mielżyński Maksymilian, obyw. w Pawłowicach.
850. Miernicki Stanisław w Warszawie.
851. Hr. Mieroszowski Krzysztof, obyw. w Krakowie.
852. Mieszczański J. w Warszawie.
853. Mikuliński Józef, adw. w Zawierciu.
854. Milerowa Bronisława w Warszawie.
855. Miszke Karol Gustaw, budowniczy w Warszawie.
856. Miszke Sylwester, nacz. zarz. salin. i st. radca górniczy w Wieliczce.
857. Mlicki Władysław, obyw. w Ostrówku.
858 Dr. Moczydłowski Ignacy, sekretarz sądowy w Nowym Targu.
859. Młocki Tadeusz, admin. cukrowni w Łuce.
860. Młoszewski Tadeusz, inżynier w Kijowie.
861. Modlibowski Józef, obyw. w Hromolicach.
862. Modlibowski Nepomucen, obyw. w Mokronosie.
863. Modliński Ignacy, urz. Tow. Górniczego w Niemcach.
864. Modzelewski Stanisław, adwokat w Kijowie.
865. Modzelewski Władysław, budowniczy w Warszawie.
866. Mokrzycki Wit, nacz. banku hip. we Lwowie.
867. Molska Felicya w Warszawie.
868. Morawski Dzierżykraj Ignacy, obyw. w Oporowie.
869. Dr. Morawski Kazimierz, prof. Uniw. i czł. Akad. Um. w Krakowie
870. Morozewicz Jan, nacz. dep. dr. żel. w Piotrkowie.
871. Morzycki Ziemowit w Zakopanem.
872. Mosdorf Juliusz, kupiec w Warszawie.
873. Moskwa Roman, prof. gimn. we Lwowie.
874. Moszczeński Aleksander, obyw. w Przysiece.
875. X. Motyl Wawrzyniec w Jarosławiu.
876. Mroczkiewicz Marya w Poznaniu.
877. Dr. Mroczkowski Ignacy, dentysta w Warszawie.
878. Dr. Muczkowski Józef, radca sądu kr. i radca m. w Krakowie.
879. Mühlstein L. w Warszawie.
880. Müller Bronisław, inżynier w Krakowie.
881. Müller Władysław we Lwowie.

882. Mutniański Michał, wł. apteki w Warszawie.
883. Muttermilch Władysław, kupiec w Warszawie.
884. Hr. Mycielska Marya, obyw. w Pońcu.
885. Hr. Mycielski Alfred, obyw. w Zimnowodzie.
886. Myśliński Feliks, notaryusz w Radomsku.
887. X. Dr. Mysór Władysław, spirytualny w sem. t. w Tarnowie.

## N.

888. Najmanowicz Henryk, kupiec w Warszawie.
889. X. Nalepa Alojzy, wicerekt. sem. duch. w Tarnowie.
890. Nalepówna Karolina w Nowym Sączu.
891. Nartowski Teofil, notaryusz w Wadowicach.
892. Narzymski Stanisław w Kijowie.
893. Natanson Kazimierz, kupiec w Warszawie.
894. Natanson Stefan, obyw. w Krakowie.
895. Natansonowa Bronisława, żona przemysłowca w Warszawie.
896. Nawierski Leon w Łodzi.
897. X. Nawrowski Ewaryst w Lewkowie.
898. Dr. Nencki Kazimierz w Piotrkowie.
899. Neumann Szymon, bankier w Warszawie.
900. Neužilowa Józefa, dyrektorowa szkoły koronk. w Zakopanem.
901. Nieduszyński Aleksander, inspektor kolei żel. we Lwowie.
902. Niedziałkowski Janusz, budowniczy w Krakowie.
903. Dr. Niedzielski Larysz Stanisław, wł. dóbr. w Sledziejowicach.
904. Niemczewski Franciszek, notaryusz w Krakowie.
905. Niemojowski Wincenty, obyw. w Śliwnikach.
906. Niewiarowski Władysław, c. k. em. rotmistrz w Krakowie.
907. Niezabitowski Stanisław, ob. i poseł na sejm kr. w Uhercach.
908. Niklaus Stanisław, radca sądu okr. w Zgorzelicach.
909. Dr. Nitsch Kazimierz, prof. gimn. w Krakowie.
910. Nitsch Leonard, inżynier w Krakowie.
911. Nowacki Mikołaj, inżynier w Radomsku.
912. Nowak Edmund, właściciel apteki w Radomsku.
913. Nowak Hipolit, aptekarz w Gorlicach.
914. Nowicki Aleksander, radca lasowy w Krakowie.
915. Nowicki Feliks, architekt w Piotrkowie.
916. Dr. Nowicki Jan, wicesekretarz magistratu w Krakowie.
917. Nowiński Bronisław, c. k. notaryusz w Leżajsku.
918. Dr. Nowotny Kazimierz, adwokat w Nowym Targu.
919. X. Nożewnik Marcin, dziekan-radca w Witkowie.
920. Nuoffer Franciszek, nacz. wydz. drogi żel. w Warszawie.

## O.

921. Obertyński Emil, urz. Wydz. kraj. we Lwowie.
922. Oborski Antoni, w Krakowie.
923. Oborski Wacław, dyr. cukrowni w Mielcu.
924. Obrębowicz Józef, wł. dóbr w Skórzewie.
925. X. Óbst Andrzej, dziekan, prob. w Potarzycy.
926. Ochocki Stanisław w Warszawie.
927. Odrzywolski Sławomir, architekt i prof. w. szkoły przem. w Krakowie.
928. Okoń Marcin, inżynier w Warszawie.
929. X. Okulicki Wawrzyn, filipin, katecheta w Kołomyi.
930. Olechowski Gustaw, kupiec w Charbinie.
931. Oleksiński Stanisław we Lwowie.
932. Olszakowski Witold, taksator ubezp. rząd. w Piotrkowie.
933. Olszański Kazimierz, dyr. cukr. w Kijowie.
934. X. Olszewski Witold, proboszcz w Dolsku.
935. Olszewski Antoni, dyr. telefonów w Warszawie.

936. Dr. Olszewski Karol, prof. Uniw. i czł. kor. Akad. Umiej. w Krakowie.
937. Dr. Olszewski Stanisław, inżynier górn. we Lwowie.
938. Olszowski Kazimierz, adw. przys. w Warszawie.
939. Olszowski Stefan, dyrektor cukrowni w Denhofówce.
940. Oppenheim Adolf, kupiec w Sosnowcu.
941. Opieliński, kupiec w Krotoszynie.
942. Orzechowski Stanisław, wł. real. w Wrząsowicach.
943. Hr. Ostroróg Aleksander w Warszawie.
944. Otto Władysław, adw. przys. w Piotrkowie.
945. Owczarkiewiczówna Leontyna w Krakowie.
946. Ozaistowicz Roman, obyw. w Tarnowie.

## P.

947. Paczkowski Jan, kupiec w Poznaniu.
948. Dr. Padlewski Zygmunt, komisarz starostwa w Wadowicach.
949. Palacz Tadeusz, dyrektor spółki parcelacyjnej w Bytomiu.
950. Palch Romuald, wł. apteki w Jaśle.
951. Palmirski Aleksander w Warszawie.
952. Dr. Palmirski Władysław, lekarz w Warszawie.
953. Paluch Michał, c. k. radca sądu kraj. w Wadowicach.
954. Panceram Józef, adwokat w Częstochowie.
955. Panek Antoni, prof. gimn. w Cieszynie.
956. Dr. Panek Kazimierz, lekarz we Lwowie.
957. Dr. Pareński Stanisław, prof. Uniw. i radca miejski w Krakowie.
958. Dr. Paschalis Józef, lekarz w Dąbrowie Górniczej.
959. Pasierbiński Jan, aptekarz w Zawierciu.
960. Paszkowska Zofia w Wilnie.
961. Paszkowski Maciej w Warszawie.
962. Patek Stanisław w Warszawie.
963. Patzer Aleksander, przemysłowiec w Warszawie.
964. Pauli Edward, st. leśniczy w Lubeszce.
965. Pawlewski Bronisław, prof. szkoły politechn. we Lwowie.
966. Pawlica Franciszek w Zakopanem.
967. Dr. Pawlik Stefan, prof. akad. roln. w Dublanach.
968. Pawlikowski Henryk Tadeusz, dyr. teatru we Lwowie.
969. Pawłowski Tytus, starszy inżynier we Lwowie.
970. Pągowski Feliks, obywatel w Warszawie.
971. Pech Antoni, przemysłowiec w Warszawie.
972. X. Dr. Pelczar Józef, biskup w Przemyślu.
973. Pepłowski Adolf, adw. przys. w Warszawie.
974. Dr. Petelenz Ignacy, dyr. szk. real. i poseł do Rady p. w Krakowie.
975. Pfeffer A. w Zamościu.
976. Pfeiffer Stanisław w Warszawie.
977. Pfeifferowa Władysławowa w Warszawie.
978. Dr. Piasecki Eugeniusz, lekarz we Lwowie.
979. Piątkiewicz Jan w Lublinie.
980. Piątkiewicz Stanisław, dyr. gimn. i radca rządowy w Przemyślu.
981. Piątkiewicz Tadeusz, c. k. komisarz starostwa w Przemylśu.
982. Piątkowski Mieczysław, budowniczy w Gostyniu.
983. Piechowski Jan, obyw. z. w Kolczynie.
984. Piechowski Julian, kupiec w Gliwicach.
985. Piechowski Witold w Warszawie.
986. Piechowski Władysław, adwokat przysięgły w Warszawie.
987. Piechulek Jan, redaktor w Gliwicach.
988. Dr. Piekosiński Franciszek, prof. Uniw., czł. Akad. Umiej. w Krakowie.
989. Dr. Pieniążek Odrowąż Przemysław, prof. Uniw. w Krakowie.
990. Pierożyński Eugeniusz, urz. Wydz. kraj. we Lwowie.
991. Piędzicki Adam w Warszawie.
992. J. E. Dr. Piętak Leonard, minister dla Galicyi w Wiedniu.

993. Pinder Reinhold, rotmistrz w Zmiennicy.
994. X. Piotrowicz Jan, proboszcz farny w Gnieźnie.
995. Piotrowicz Piotr, inżynier w Warszawie.
996. X. Piotrowski Walenty, prob., obs. st. meteor. w Mogilanach.
997. Dr. Pisarzewski Gracyan, lekarz w Częstochowie.
998. X. Piwiński Jan w Złoczowie.
999. Plewińska Marya w Kielcach.
1000. Plucińska z Kąsinowskich Marya, wł. dóbr w Swadzimiu.
1001. Plucińska Marya w Lusówku.
1002. Dr. Płachecki Tadeusz, lekarz w Nowym Sączu.
1003. Płocki Władysław, obyw. i poseł na sejm kraj. w Ropicy polskiej.
1004. X. Płodowski Bolesław, kapelan w Zwierzyńcu.
1005. Pochwalski Kazimierz, artysta-malarz w Wiedniu.
1006. Dr. Podczaski Władysław, konc. nam. w Wieliczce.
1007. Podolecki Stanisław, buchalter kasy oszcz. w Tarnowie.
1008. Dr. Pogorzelski Jan, adjunkt sądowy w Nowym Targu.
1009. Pol Gustaw, ogrodnik w Krakowie.
1010. Pokrzywnicki Maksymilian, radca sądu okręg. w Poznaniu.
1011. Pokutyński Józef, architekt w Krakowie.
1012. Poll Marya w Warszawie.
1013. Polczyński Józef, adwokat przys. w Warszawie.
1014. X. Półczyński Franciszek, prob. w Wyganowie.
1015. Półczyński Janta Władysław, obyw. w Redgoszczy.
1016. Pomorski Józef M. prof. akad. roln. w Dublanach.
1017. Poniatowski Kazimierz, ob. z. w Wilnie.
1018. Ponikiewski Stanisław, obyw. i radca ziemstwa w Brylewie.
1019. Dr. Ponikło Stanisław, n. prof. Uniw., dyr. szpit. kraj. św. Łazarza i radca m. w Krakowie.
1020. Ponikowski Cezary, adwokat w Warszawie.
1021. Poniński Adolf, obyw. w Kościelcu.
1022. X. Monsgr. Poniński Alfred, szambelan, prałat w Kościelcu.
1023. Popiel Aleksander, nacz. Wydz. drogi żel. w Warszawie.
1024. Popiel Paweł, b. prof. Szkoły Głównej w Krakowie.
1025. Popławski Władysław w Zakopanem.
1026. Popowicz Wacław, kupiec w Warszawie.
1027. Popowski Józef, delegat do Rady państwa, w Krakowie.
1028. Popowski Józef w Dublanach.
1029. Porębski Stanisław, handlowiec w Krakowie.
1030. Porębski Stefan, kupiec w Krakowie.
1031. Hr. Potocka Anna w Olszy.
1032. Hr. Potocki Antoni, obyw. w Olszy.
1033. Dr. Potocki Bronisław, adwokat w Samborze.
1034. Hr. Potocki Emil, obyw. we Lwowie.
1035. Potocki Jan, dyr. cukrowni w Horodyszczach.
1036. Potocka Olga w Łowiczu.
1037. Potworowska Franciszka w Goli.
1038. Powichrowski Włodzimierz, adw. w Warszawie.
1039. Pracki Dyonizy w Częstochowie.
1040. Prauss Tadeusz, budowniczy w Zakopanem.
1041. X. Prejbisz Bernard, proboszcz OO. Filipinów w Tarnowie.
1042. Preisendanz Franciszek Ksawery, em. prof. sem. żeńsk. w Krakowie.
1043. Dr. Propper Albert, adwokat w Krakowie.
1044. Prüffer Władysław w Zwierzyńcu.
1045. Pryffer Józef, inżynier w Warszawie.
1046. Prylińska Helena w Krakowie.
1047. Prysak Piotr, prof. sem. n. żeńsk. w Krakowie.
1048. Przecławski Franciszek, inżynier gubernialny w Łomży.
1049. Przewłocki Konstanty w Woli Gałęzowskiej.
1050. Przyborowski Stefan w Warszawie.
1051. Przybylski Wilhelm, prof. sem. naucz. w Tarnowie.

1052. Przybyłowski Franciszek, aptekarz w Lublinie.
1053. Br. Przychocki Kazimierz, c. k. notaryusz w Wieliczce.
1054. Przychocki Stanisław, radca budown. w min. kolej. w Wiedniu.
1055. Przyłęcki Apolinary, c. k. notaryusz w Krośnie.
1056. Przyłuski Antoni, ob. w Starkowicach.
1057. Przyłuski Franciszek, dziedzic w Łagiewnikach.
1058. Przyłuski Witold w Nawozie.
1059. Ptaś Józef, zast. prokur. w Krakowie.
1060. Psarski Stanisław, dyr. kolei żel. w Piotrkowie.
1061. Pulst Edmund, przemysłowiec w Warszawie.
1062. Dr. Pułaski Arkadyusz Antoni w Warszawie.
1063. Putiatycki Tadeusz w Warszawie.
1064. Kniaź Puzyna Julian, obyw. w Narolu.

## R.

1065. Rabek Feliks w Warszawie.
1066. Rabowski Ferdynand w Zakopanem.
1067. Hr. Raczyńska Róża w Krakowie.
1068. Dr. Raczyński Aleksander w Lwowie.
1069. Raczyński August, wł. domu bank. w Krakowie.
1070. Hr. Raczyński Edward, obyw. w Krakowie.
1071. Rada pow. w Borszczowie.
1072. Rada pow. w Mościskach.
1073. Rada pow. w Białej.
1074. Rada pow. w Dąbrowie.
1075. Rada pow. w Drohobyczu.
1076. Rada pow. w Krakowie.
1077. Rada pow. w Nowym Targu.
1078. Rada pow. w Przemyślanach.
1079. Rada pow. w Rohatynie.
1080. Rada pow. w Wieliczce.
1081. Dr. Radomyski Józef, adwokat w Gorlicach.
1082. Radoński Feliks w Kobierzycku.
1083. Dr. Radziszewski Bronisław, prof. Uniw. i czł. Akad. Um. we Lwowie.
1084. Dr. Radziwiłłowicz Rafał, lekarz w Tworkach.
1085. Rahoza Andrzej, urz. drogi żel. w. w. w Warszawie.
1086. Radziszewski Henryk, bankier w Warszawie.
1087. Rakowiecki Bronisław, adwokat przys. w Warszawie.
1088. Rakowski Tadeusz w Warszawie.
1089. Dr. Ralski Jan, dyr. szkoły real. w Jarosławiu.
1090. Dr. Rapoport Porada Arnold, poseł na sejm kraj. i czł. Rady państwa w Wiedniu.
1091. Dr. Raźniewska w Sieradzu.
1092. Regiec Wincenty, naucz szkoły przem. drzewn. w Zakopanem.
1093. Reich Antoni, przemysłowiec w Warszawie.
1094. Dr. Reich Samuel, adw. w Rzeszowie.
1095. Reicher Edward, nacz. domu handl. w Toruniu.
1096. Dr. Reicher Stanisław w Sosnowcu.
1097. Dr. Reichman Mikołaj, lekarz w Warszawie.
1098. Rembierz Franciszek, kupiec w Warszawie.
1099. Remer Antoni, inżynier w Warszawie.
1100. Reprezentacya miasta Gorlic.
1101. Reprezentacya miasta Jarosławia.
1102. Reprezentacya miasta Lwowa.
1103. Reprezentacya miasta N. Sącza.
1104. Reprezentacya miasta Rzeszowa.
1105. Reutt Jan w Zakopanem.
1106. Dr. Reutt Tomasz, lekarz w Warszawie.
1107. Reymont Władysław, literat w Zakopanem.

1108. Reymontowa Aurelia w Zakopanem.
1109. Reczlerski Ludwik, adw. przys. w Warszawie.
1110. Rittendorf Władysław w Warszawie.
1111. Robaczyński Bronisław, zawiadowca biura w Gliwicach.
1112. Robińska Antonina w Poznaniu.
1113. X. Robota Antoni, proboszcz w Ruptawie.
1114. X. Robota Władysław w Gierałtowicach.
1115. Robowski Andrzej w Łodzi.
1116. Rodkiewicz Aleksander, kupiec w Warszawie.
1117. X. Roenspies Wojciech, prebendarz w Kościanie.
1118. Roesner Fryderyk, inżynier rząd. w Warszawie.
1119. Rogalewicz Alfons, inżynier górn. w Dąbrowie Górniczej.
1120. Rogoziński Juliusz, dyr. fabr. mebli w Żwierzyńcu.
1121. Rogoziński Kazimierz, nacz. oddz. drogi żel. w Skierniewicach.
1122. Dr. Rogoziński Kazimierz, lekarz w Warszawie.
1123. Rogoziński Leon, obyw. w Konstantynówce.
1124. Rogoyski Witold, burmistrz w Tarnowie.
1125. Roguski Stanisław, słuchacz politechniki we Lwowie.
1126. Rohn Ludwik, stud. akad. górn. w Freiburgu.
1127. Rohr, prof. gimn. w Brodnicy.
1128. Dr Romanowski Maryan Józef w Medyce.
1129. Romaniszyn Bronisław w Zakopanem.
1130. Rosenbaum Leon, buchalter w Warszawie.
1131. Rosenberg Wilhelm w Warszawie.
1132. Dr. Rosenblatt Józef, prof. Uniw., adw. i radca m. w Krakowie.
1133. Dr. Rosner Ignacy, lekarz we Lwowie.
1134. Dr. Rosner Ignacy, radca dw. i r. sekc. w min. spraw wewn. w Wiedniu.
1135. Dr. Rostafiński Józef, prof. Uniw. i czł. Akad. Umiej. w Krakowie
1136. Rostalska Marya w Warszawie.
1137. Dr. Rostek Józef, lekarz w Raciborzu.
1138. Roszka Emanuel, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
1139. Rotterman Karol, st. inspektor gorzelń we Lwowie.
1140. Dr. Rother, lekarz w Landzbergu.
1141. Dr. Rowiński Stanisław, adwokat w Krakowie.
1142. Roziecki Józef, buchalter Tow. wz. kred. we Lwowie.
1143. Rozmuski Tadeusz, naucz. szkoły real. w Krakowie.
1144. Rozwadowski Franciszek, obyw. we Lwowie.
1145. Dr. Rozwadowski Jan, prof. Uniw. i człon. Akad. Um. w Krakowie.
1146. Dr. Rożański Maryan Bogdan, adwokat w Gliwicach.
1147. Różycka Wanda w Warszawie.
1148. Różycki Leon, ob. w Warszawie.
1149. Rubczyński Władysław, notaryusz w Tłustem.
1150. Rudnicki Władysław, kupiec w Warszawie.
1151. Rudowski Karol, obywatel w Piotrkowie.
1152. Rudzki Józef, c. k. starosta w Nowym Targu.
1153. Rummel Antoni, przemysłowiec w Warszawie.
1154. Russocki Ludomir, inżynier w Piotrkowie.
1155. Russyan Nałęcz Władysław, aptekarz w Warszawie.
1156. Rutkowski Kazimierz, urz. Tow. kred. w Warszawie.
1157. Rutkowski Tadeusz w Warszawie.
1158. Rutkowski Władysław, architekt, prof. szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem.
1159. Rybałtowski Władysław, adwokat w Warszawie.
1160. Dr. Rybicki Alojzy, adwokat we Lwowie.
1161. Dr. Rychliński Karol, lekarz w Warszawie.
1162. Rychłowski Leon, obyw. w Orpiszewku.
1163. Rychłowski Władysław w Warszawie.
1164. Rylska Józefa, obyw. w Krakowie.
1165. Rylski Tomasz, prof. akad. roln. w Dublanach.
1166. Rypuszyńska Leona w Tarnowie.

1167. Rząca Tadeusz w Krakowie.
1168. Dr. Rzeczniowski Leon, lekarz w Warszawie.
1169. Rzepecki Karol, redaktor »Gońca Wielkopolskiego« w Poznaniu.
1170. Dr. Rzewuski Romuald w Arcugowie.
1171. Rzędowski Jakób, obyw. ziemski w Działoszycach.
1172. Rzętkowska Jadwiga w Warszawie.

## S.

1173. Sadkowski Aleksander, inżynier w Warszawie.
1174. Sajkiewicz Anna, obyw. w Hyżej.
1175. Salinger Jan, prokurent banku dyskont. w Warszawie.
1176. Salb Marcin, litograf w Krakowie.
1177. Salkowski Wacław, adwokat przys. w Lublinie.
1178. Dr. Salomon Febus w Tarnowie.
1179. Samborski Henryk, urz. drogi żel. w Warszawie.
1180. Sanmyłowicz Celestyna w Warszawie.
1181. Ks. Sapieżyna Adamowa w Krasiczynie.
1182. Ks. Sapieha Władysław, obyw. w Krasiczynie.
1183. Sawicki A., lekarz w Warszawie.
1184. Sawicki Wojciech, wicedyr. Banku handl. w Warszawie.
1185. Dr. Schaff Szymon, adwokat i radca m. we Lwowie.
1186. Dr. Schaetzel Stanisław, adwokat i poseł na sejm kraj. w Brzeżanach.
1187. Scheller Leon, dentysta w Warszawie.
1188. Scheller Oskar, adw. przys w Warszawie.
1189. Schlesinger Wilhelm w Białej.
1190. Schleyen Włodzimierz, inżynier we Lwowie.
1191. Schmidt Wincenty, obyw. w Krzywaczce.
1192. Schmidt Władysław, księgarz we Lwowie.
1193. Schoenowa Marya w Krakowie.
1194. Schoenfeld Emil, inżynier drogi żel. w Warszawie.
1195. Schoenfeld Ryszard, nacz. wydz. dr. ż. w Warszawie.
1196. Dr. Schornstein Henryk, adwokat kr. w Krakowie.
1197. Schramm Roman, inżynier w Warszawie.
1198. Dr. Schubert Romuald, radca dworu przy najw. tryb. w Wiedniu.
1199. Schwarz Henryk, kupiec i radca miejski w Krakowie.
1200. X. Schwarc Michał w Kucharkach.
1201. Sczaniecki Michał, obyw. w Nawrze.
1202. Dr. Seinfeld Herman, adwokat i radca miejski w Krakowie.
1203. Sekutowski Włodzimierz, adwokat przys. w Lublinie.
1204. Seredyński Władysław, inżynier w Wieliczce.
1205. Seyda Władysław, rzecznik w Poznaniu.
1206. Dr. Seyda Zygmunt, adwokat w Katowicach.
1207. Seydel Paweł, kupiec w Warszawie.
1208. Seyfarth Gustaw, wł. księgarni we Lwowie.
1209. Sędzikowski Edmund w Radomiu.
1210. Sędzimir Mieczysław w Krakowie.
1211. Sędziuk Michał, adwokat w Petersburgu.
1212. X. Sękowski Aleksander.
1213. Sękowski Stefan, obyw. i poseł na sejm kraj. w Wojsławiu.
1214. Sieczka Józef, b. nacz. gminy w Zakopanem.
1215. Siedlecki Józef, artysta-malarz w Krakowie.
1216. Siedlecki Leon, prawnik w Krakowie.
1217. Siedlecki Stanisław, em. dyr. gimn. w Krakowie.
1218. Siedlecki Aleksander, sekr. Rady pow. w Wieliczce.
1219. X. Dr. Siemieński Jan w Zakopanem.
1220. Hr. Siemieński Stanisław we Lwowie.
1221. Dr. Siemiradzki Józef, prof. Uniw. we Lwowie.
1222. Sikorski Jan Feliks, dyr. szkoły roln. w Czernichowie.
1223. J. E. X. Simon Albin, arcybiskup w Rzymie.

1224. Sitkiewicz Stanisław w Lublinie.
1225. Skałecki Zygmunt, zarządca lasów kapitulnych w Cergowej.
1226. Dr. Skałkowski Tadeusz, adw. i poseł na sejm kraj. we Lwowie.
1227. Hr. Skarbkowa Aleksandrowa we Lwowie.
1228. Skarzyńska Helena w Przemyślu.
1229. X. Skąpski Antoni, prob. w Lubaszu.
1230. Skirliński Jan, obyw. w Kryspinowie.
1231. Skiwski Jan w Warszawie.
1232. Sklepiński Karol we Lwowie.
1233. Skoczyński Władysław, inżynier przy starostwie w Krakowie.
1234. Skoroszewski Wojciech, obyw. w Lutyni.
1235. Skoroszewski Władysław, obyw. w Tursku.
1236. Skorupska Katarzyna wdowa po kupcu w Warszawie.
1237. Hr. Skórzewski Włodzimierz, ordynat i członek Izby panów w Czerniejewie.
1238. X. Skowroński Aleksander, proboszcz w Ligocie.
1239. X. Skrudziński Antoni, prob. i obs. st. met. w Białce.
1240. Skrzydlewski Mieczysław, obyw. w Zbrudzewie.
1241. Skrzydlewski Zdzisław, obyw. w Mechlinie.
1242. Hr. Skrzyński Adam, obyw., poseł na sejm kraj. i b. p. do Rady państ. w Zagórzanach.
1243. Skulski Ignacy, urz. drogi żel. w Warszawie.
1244. Ślaski Kazimierz, obyw. w Orłowie.
1245. Slaski Ludwik, obyw., poseł do parlamentu niem. i czł. Izby panów w Trzebczu.
1246. Ślaski Władysław w Warszawie.
1247. Sławeta Antoni w Częstochowie.
1248. Słowik Józef Fabian, kupiec w Zakopanem.
1249. Słowikowski Józef, inżynier w Warszawie.
1250. Służewski Tadeusz, urz. banku w Warszawie.
1251. Smoczyński Walenty, urz. drogi żel. w Kutnie.
1252. Smiarowski Maryan, adwokat przys. w Łomży.
1253. Dr. Smoragiewicz Kazimierz, lekarz w Podgórzu.
1254. Dr. Sobański Tomasz Antoni w Piotrkowie.
1255. Sobecki Aleksander w Radomiu.
1256. X. Sobeski Julian, dziekan w Słupach.
1257. X. Sobierajski Jozafat, kanonik katedralny w Krakowie.
1258. Sobociński Antoni, radca budown. w Bytomiu.
1259. Sobolewski Ignacy, kupiec w Krakowie.
1260. Sobolewski Juliusz w Warszawie.
1261. Soczołowski Kazimierz, aptekarz w Radomsku.
1262. Dr. Soczołowski Tadeusz, lekarz w Piotrkowie.
1263. Dr. Sokalski Józef, aptekarz w Tarnowie.
1264. Sokolnicki Franciszek w Warszawie.
1265. Dr. Solman Tomasz, lekarz w Warszawie.
1266. Solecki Leonard, kupiec we Lwowie.
1267. Solecki Ostoja Stanisław, obs. st. met. w Zakopanem.
1268. Sołtys Joachim, redaktor w Gliwicach.
1269. Dr. Sommer Feliks, lekarz w Warszawie.
1270. Spalke Kazimierz, konc. nam. w Mielcu.
1271. Dr. Spalke Zygmunt, lekarz we Lwowie.
1272. Span Franciszek Ksawery, obyw. w Piotrkowie.
1273. Speichert Wacław, radca sądu okręg. w Berlinie.
1274. X. Dr. Spis Stanisław, prof. Uniw. i kan. katedr. w Krakowie.
1275. Spysz Antoni, urz. drogi żel. w Warszawie.
1276. X. Dr. Stablewski Floryan, arcybiskup gnieźn. i pozn w Poznaniu.
1277. Stablewski Stanisław, obyw. w Zalesiu.
1278. Stachiewicz Wład. we Lwowie.
1279. Hr. Stadnicka Helena, obyw. we Lwowie.
1280. Hr. Stadnicki Stanisław, obyw. i poseł na sejm kraj. w Krysowicach.

1281. Stadtmüller Karol, prof. wyższej szkoły przemysł. w Krakowie.
1282. Stahl Alfred, naucz. szk. realn. we Lwowie.
1283. X. Dr. Stanczykiewicz Jakób w Tarnowie.
1284. Staniszewski Józef, rejent w Warszawie.
1285. Dr. Staniszewski Walenty, dyr. Kas. oszcz. i radca m. w Krakowie.
1286. Stankiewicz Henryk, inżynier w Radomiu.
1287. Stankiewicz Józef w Zwierzyńcu.
1288. Stankiewicz Kazimierz, adw. przys w Warszawie.
1289. Stankiewicz Stefan, inżynier w Dąbrowie górniczej.
1290. Dr. Stankiewicz Władysław, lekarz w Warszawie.
1291. Stanowski Ignacy, inżynier w Warszawie.
1292. Hr. Starzeńska Marya w Płazach.
1293. Hr. Starzeński Adam, ob. w Płazach.
1294. Hr. Starzeński Edward, starosta pow. w Podgórzu.
1295. Staszel Walenty, naucz. lud. i obs. st. meteor. w Zakopanem.
1296. Stark Lucyan, dyr. cukr. w Burzance.
1297. Stattler Stefan, inżynier w Warszawie.
1298. Stebelski January Stanisław, inżynier cywilny i budown. w Łodzi.
1299. Stecki Jan, obyw. w Łańcuchowie, p. Łęczna, gub. Lub.
1300. Stegman Wanda w Zakopanem.
1301. Dr. Steinhaus Julian, lekarz w Warszawie.
1302. Steliński Ignacy, adwokat przys. w Lublinie.
1303. Stieber Karol w Szczakowej.
1304. Stobiecki Stefan, inżynier wydz. krajowego w Krakowie.
1305. Dr. Stojalowski Stanisław, adwokat w Tarnowie.
1306. Stopczyk Karol, dyr. fabryki w Warszawie.
1307. Stopka Andrzej, naucz. gimn. w Samborze.
1308. Strasburger Julian, dyr. kop. nafty w Niemcach.
1309. Strasburger Karol, dyr. drogi żel. W. W. w Warszawie.
1310. Streibel Helena, obyw. w Warszawie.
1311. Stronczyński Feliks w Piotrkowie.
1312. Stryjeński Tadeusz, architekt w Krakowie.
1313. Strzałecki Antoni, artysta malarz w Warszawie.
1314. Strzałecki Arkadyusz, malarz w Warszawie.
1315. Dr. Strzelbicki Stanisław, c. k. notaryusz w Ropczycach.
1316. Strzeszewski P otr, dyr. fabr. akc. w Zawierciu.
1317. Studziński Leon, radca nam. w Krakowie.
1318. X. prałat Stychel Antoni, prob. par. św. Maryi Magdaleny i poseł do sejmu pr. w Poznaniu.
1319. Dr. Styczeń Wawrzyniec, adwokat w Niepołomicach.
1320. X. Styczyński Tadeusz, proboszcz w Wytomyślu.
1321. Suchowiecki Zygmunt Korybut, kupiec w Ekaterynosławiu.
1322. Dr. Sulerzyski Junosza Władysław, adwokat w Nisku.
1323. Suligowski Adolf, adw. przys. w Warszawie.
1324. Sulikowski Aleksander, radca m. w Krakowie.
1325. Sulikowski Stanisław, fabrykant w Dębnikach.
1326. Dr. Surzycki Józef, lekarz w Krakowie.
1327. Dr. Surzycki Stefan w Czernichowie.
1328. Surzycki Tomasz, aptekarz w Warszawie.
1329. Suski Wiktor, kupiec i radca miejski w Krakowie.
1330. Suszycki Zenon, inż. górn. w Boguchwale.
1331. X. Sutor August, kom. jen. OO. Augustyanów w Szczawniku.
1332. Suwald Bolesław, inżynier w Warszawie.
1333. Swida Gustaw, rolnik w Wierzchowiskach.
1334. Swiecimski Wład., urz. D. ż. w Warszawie.
1335. Swidziński Ludwik, sędzia śledczy w Radomsku.
1336. Swierczewski Erazm, urz. Wydz. kraj. we Lwowie.
1337. Swięcicki Julian Adolf, główny sekretarz Rady zarz. drogi żelaznej w Warszawie.
1338. Swierzyński Stanisław, inżynier cywilny w Krakowie.

1339. Świeżyński Franciszek, inżynier w Wilczycach, p. Sandomierz.
1340. Sygnarski Henryk, porucznik starszy w Tarnowie.
1341. Sypniewski Bernard w Czarkowie.
1342. Syroczyński Leon, inż. Wydz. kraj. we Lwowie.
1343. Syroczyński Tadeusz, admin. cukr. w Burzance.
1344. X. Szaal Maksymilian, dziekan w Czarnkowie.
1345. Szaflarski Jan, em. kr. węg. starszy inż. w Nowym Sączu.
1346. Szaflik Juliusz, dyrektor banku ludowego w Bytomiu.
1347. Dr. Szajnocha Władysław, prof. uniw. Jag. w Krakowie.
1348. Szałkiewicz J., urzędnik fabryki Rohn, Zieliński i Ska w Warszawie.
1349. Szanior Aleksander, kandydat nauk przyrodn. w Warszawie.
1350. Szanior Franciszek, inspektor plantacyi miejskich w Warszawie.
1351. Dr. Szarski Henryk, kupiec i radca miejski w Krakowie.
1352. Szawłowski Adam, inż. drogi żel. w Warszawie.
1353. Szawłowski Ludwik, obyw. w Przewłoce, p. Buczacz.
1354. Szczepaniak Jan, inż. austr. kolei żel. w Wiedniu.
1355. Szczepański Alfred, literat w Krakowie.
1356. Szliferstein Jakób w Warszawie.
1357. Szczotkowski Zygmunt, inżynier w Niwce.
1358. Hr. Szeliski Henryk, ob. w Komborni.
1359. Hr. Szeptycki Jan, obyw. i poseł na sejm kraj., członek Izby Panów. w Przyłbicach.
1360. Dr. Szewczyk Józef, lekarz w Krakowie.
1361. Szlenker Jan w Warszawie.
1362. Szopiński Baltazar, radca sądu i nacz. sądu pow. w Bukowsku.
1363. Dr. Szpor Łucyan we Lwowie.
1364. Szretter Stanisław w Warszawie.
1365. Szulc Karol, kupiec w Warszawie.
1366. Szulc Kazimierz, zarządca lasów kapitulnych we Lwowie.
1367. Szulc-Moro Wincenty, dyr. cukrowników w Kijowie.
1368. Szulisławski Romuald, urz. pocztowy w Krakowie (dworzec kolei ż.).
1369. Dr. Szułdrzyński Tadeusz, obyw. w Bolechowie.
1370. Szułdrzyński Zygmunt, obywatel, prezes centralnego Tow. rolniczego w Lubaszu.
1371. Dr. Szuman Leon, lekarz w Toruniu.
1372. Szuman Maryan w Gołuchowie.
1373. Szwede Aleksander w Warszawie.
1374. Szyller Stefan, architekt w Zakopanem.
1375. Szymański Adam w Krakowie.
1376. Szymański Aleksander, budowniczy w Zwierzyńcu.
1377. Szymański Jan, literat w Krakowie.
1378. Szymański Antoni, adw. przys. w Warszawie.
1379. Szymborski Wincenty w Zakopanem.
1380. X. Szymczykiewicz Franciszek, gwardyan w Krakowie.
1381. Szyperski Wacław, dyrektor banku w Katowicach.
1382. Szyszło, urzędnik w Petersburgu.

## T.

1383. Tabeau Ferdynand, wł. apteki w Zakopanem.
1384. Taczanowska Emilia w Poznaniu.
1385. Hr. Taczanowski Antoni, ordynat, czł. Izby Panów, w Taczanowie.
1386. Tamulewicz Franciszek w Warszawie.
1387. Hr. Tarnowska Jadwiga w Sniatynce.
1388. Hr. Tarnowska Róża w Krakowie.
1389. J. E. Hr. Dr. Tarnowski Stanisław, tajny radca, prof. Uniw., prezes Akad. Umiej., poseł na sejm kraj. i czł. Izby Panów, w Krakowie.
1390. Hr. Tarnowski Stanisław, obyw. w Sniatynce.
1391. J. E. Dr. Tchórznicki Mniszek Aleksander, tajny radca, prezydent wyższ. sądu kr. we Lwowie.

1392. Temler Aleksander, wł. fabr. garb. w Warszawie.
1393. Terlecki Marceli w Piotrkowie.
1394. X. Tesmer Jan, prob. w Kosztowie.
1395. Thiel Stefan, radca sprawiedliwości w Wrześni.
1396. Dr. Till Artur, kand. adw. we Lwowie.
1397. Dr. Till Ernest, adw. kraj. i prof. Uniw. we Lwowie.
1398. Toczyłowski Andrzej w Uspienskaji.
1399. Toeplitz Zygmunt w Warszawie.
1400. Tokarska Prospera w Warszawie.
1401. Tokarski Edward.
1402. Tokarski Tomasz, insp. szk. okręg. we Lwowie.
1403. Tokarz Walery, inż. drogi żel. w Częstochowie.
1404. X. Tomaczewski w Poznaniu.
1405. Tomaszewski Józef, inżynier w Czeladzi.
1406. Tomczyk Ignacy, wł. apteki w Częstochowie.
1407. Tomicki Józef, inżynier we Lwowie.
1408. Tomkowicz Henryk w Krakowie.
1409. Traczewski Gustaw, urz. Tow. wz. ub. w Krakowie.
1410. Trenkler Teodor, inżynier w Łodzi.
1411. Dr. Tretiak Józef, prof. uniw. Jag. i członek Akad. w Krakowie.
1412. Trojanowicz Henryk w Warszawie.
1413. Trojanowski Eugeniusz, rejent w Żarkach.
1414. Truskolaski Alfred, sekr. Rady pow. w Białej.
1415. Trzaska Edmund, nacz. wydz. drogi żel. w Warszawie.
1416. Dr. Trzcieniecki Tadeusz, adwokat w Tarnopolu.
1417. Trzciński Edward, obyw. w Gocanówku.
1418. Trzciński Szczęsny, obyw. w Sieniawie.
1419. Trzebiński Julian, wł. drukarni w Radomiu.
1420. Tschekert R. w Warszawie.
1421. Tuch Antoni, malarz w Krakowie.
1422. Turkowski Andrzej, obyw. w Warszawie.
1423. Turkułł August w Zwierzyńcu.
1424. Turski Antoni, inżynier w Warszawie.
1425. Turski Władysław, inżynier Wydz. kr. i radca m. w Krakowie.
1426. Tutakowski Władysław, urz. drogi żel. w Warszawie.
1427. Tworkowski Józef, przemysłowiec w Warszawie.
1428. Tyczka Franciszek, prof. gimn. w Bochni.
1429. Hr. Tyszkiewicz Janusz, obyw. i poseł na sejm kr., w Kolbus zowie

## U.

1430. Uderski Edward, inżynier cywilny i radca m. w Krakowie.
1431. Udrycki Jan, urz. sądowy w Tarnowie.
1432. Urban Eleonora w Krakowie.
1433. Dr. Uromski Henryk w Krakowie.
1434. Dr. Ustyanowski Stanisław, starosta we Lwowie

## V.

1435. Vivien Jan, obyw. i poseł na sejm kraj. w Monasterku.
1436. Vopalka Bronisław we Lwowie.

## W.

1437. Wachtel Bernard, spedytor w Krakowie.
1438. Wajdowicz Kazimierz w Wojniczu.
1439. Walcher Ryszard, st. zarządca poczty w Krakowie.
1440. X. Walczyński Stanisław. infułat w Tarnowie.
1441. Walżyk Józef, dyr. cukrowni w Kruszwicy.
1442. J. E. Warchałowski Piotr, prezydent sądu w Chersonie.

1443. Wareński Aleksander, major w Warszawie.
1444. X. Dr. Wartenberg Szczęsny, dziek. i poseł do sejmu pr. w Kamieńcu
1445. X. Warzewski Adam w Rzegocinie.
1446. Wardzyński Julian w Warszawie.
1447. Wasilewski Kazimierz, kupiec w Warszawie.
1448. Wasilkowski Feliks, dyr. cukr. w Rajgrodzie.
1449. Wasiutyński Aleksander, inżynier w Warszawie.
1450. Wasiutyński Zygmunt, rejent w Warszawie.
1451. Msgr. Wawrzyniak Piotr, patron spółek zarobkowych i poseł do sejmu pruskiego, szambelan w Mogilnie.
1452. Wayda Władysław, inżynier Wydz. kr. we Lwowie.
1453. Waydel Emil w Krakowie.
1454. X. Dr. Wądolny Czesław, kanonik katedr. w Krakowie.
1455. Dr. Wągrowski Karol, lekarz pow. w Czortkowie.
1456. Dr. Wąsikiewicz Henryk, adwokat w Krakowie.
1457. Wąsowicz Jan, rejent w Końskiem.
1458. Dr. Wąsowicz Dunin Mieczysław, chemik miejski we Lwowie.
1459. Wdowiszewski Wincenty, dyr. budown. m. w Krakowie.
1460. Weber Karol, inżynier w Kijowie.
1461. Weidl Emil, adwokat w Warszawie.
1462. Dr. Weigel Artur, notaryusz w Nowym Targu.
1463. Weiss Alfred, aptekarz w Bochni.
1464. Weissbach Adolf, dyr. las., obs. st. meteor. w Skolem.
1465. Dr. Wejda Władysław, adw. w Sokalu.
1466. Wellisch Wilhelm, prokurent domu handl. w Warszawie.
1467. Welt Szymon w Warszawie.
1468. Werner Edmund, urz. Tow. wz. kr. w Piotrkowie.
1469. Wernikowa Bronisława w Warszawie.
1470. Wernitz Adolf w Zakopanem.
1471. Dr. Wesołowski Wacław, lekarz w Warszawie.
1472. Dr. Wespański Antoni w Krakowie.
1473. Weyberg Zygmunt, kustosz gab. mineral. w Warszawie.
1474 Węsierski Robert, radca sądu w Poznaniu.
1475. Dr. Wicherkiewicz Bolesław, prof. Uniw. Jag., kom. ord. Grzegorza Wielkiego w Krakowie.
1476. Wicherski Władysław, aptekarz w Krotoszynie.
1477. Wieliczko Michał, adwokat w Petersburgu.
1478. Wierciński Feliks, przemysłowiec w Warszawie.
1479. Wierzbicki Andrzej, inżynier w Petersburgu.
1480. Dr. Wierzejski Antoni, prof. uniw. i czł. Akad. umiej. w Krakowie.
1481. Wierzbicki Ludwik, radca dworu i dyr. kolei państw. we Lwowie.
1482. Wilczewski Tallen Leonard, nacz. wydz. drogi żel. w Warszawie.
1483. X. Wilczewski Tertulian, prałat w Szamotułach.
1484. Wilk Stanisław, drogomistrz krajowy w Nowym Targu.
1485. Dr. Wilkosz Ferdynand, adwokat w Krakowie.
1486. Wilusz Tadeusz Kajetan, referent Banku kr. we Lwowie.
1487. Winer Ignacy, inżynier w Warszawie.
1488. Winiarski Kazimierz w Tenczynku.
1489. Wisłocki Konrad, dyr. cukr. w Krasnosiółce.
1490. Wiśniewski Marcin, fabrykant w Warszawie.
1491. Wiśniewski Maryan w Warszawie.
1492. Wiszniewski Andrzej w Baku.
1493. Wiszniewski Konstanty, wł. apteki w Krakowie.
1494. Wiśniewski Leonard, przemysłowiec, wł. dóbr i poseł na sejm kraj., prezes Rady pow. w Drohobyczu.
1495. Witkiewicz Emil, notaryusz w Olesku.
1496. Witkiewicz Ignacy, adwokat w Mińsku.
1497. Witkowicz Włodzimierz, adm. cukr. w Kijowie.
1498. Dr. Witkowski August Wiktor, prof. Uniw. członek Akad. Umiej. w Krakowie.

1499. Witkowski J. A., kupiec w Poznaniu.
1500. Witkowski Tadeusz, inżynier w Warszawie.
1501. Witosławski Teofil, notaryusz w Borszczowie.
1502. Wittig Rudolf, obyw. w Harklowej, p. Skołyszyn.
1503. Władyczyński Maryan, notaryusz w Jaworowie.
1504. Włocki Stanisław, inżynier w Kijowie.
1505. Dr. Wnorowski Jan w Piotrkowie.
1506. J. E. Hr. Wodzicki Antoni, obyw., tajny radca, poseł na sejm kraj. i do Rady p., prezes chrzanowskiej Rady pow. w Kościelcu.
1507. Wojakiewicz Piotr, naucz. lud. i obs. st. met. w Zawoi.
1508. Wojciechowski Adam, obyw. w Wojciechowicach.
1509. Dr. Wojciechowski Franciszek, adwokat w Krakowie.
1510. Wojciechowski Mikołaj, prof. szkoły roln. w Czernichowie.
1511. X. Wojciechowski Paulin, prob. w Krotoszynie.
1512. Wojciechowski Władysław, technik w Warszawie.
1513. Wójcikiewicz Stanisław, wł. miodosytni w Krakowie.
1514. Wojtaniewska-Böhm Zofia w Wieliczce.
1515. Wolicki Jan w Warszawie.
1516. Woliński Adam, rzecznik w Poznaniu.
1517. Wolski Eustachy, obyw. w Hawłowicach Dolnych.
1518. Wolski Michał, kupiec w Bytomiu.
1519. Wolski Władysław, inż. drogi żel. w Warszawie.
1520. Wolszlegier Władysław, obyw. i poseł do parl. niem. w Szenfeldzie.
1521. Woroniecki Ferdynand, kupiec w Warszawie.
1522. Wosmek Jan, c. i k. kapitan audytor w Petrowaradynie.
1523. Woszczyński Stanisław, inżynier w Kijowie.
1524. Wretowski Dominik, członek Rady zarządzającej koleją W. Teresp. w Warszawie.
1525. X. Wróblewski Józef, prob. w Lutogniewie.
1526. Dr. Wurst Adolf, lekarz pow. i poseł na sejm kraj. w Kałuszu.
1527. Wybranowski Stanisław, obyw. w Kimirzu.
1528. Dr. Wydrychiewicz Bronisław, radca sądu kraj. w Nowym Sączu.
1529. Wydrychiewicz Kazimierz, kand. not. w Nowym Sączu.
1530. Wygrzywalski Janusz w Piotrkowie.
1531. Wysocka Jadwiga w Kijowie.
1532. Wysocki Henryk, budowniczy w Szamotułach.
1533. Dr. Wysocki Aleksander, lek. wojsk. w Ołomuńcu.
1534. Dr. Wysocki Odrowąż Stan., komisarz przy starostwie w Wadowicach.
1535. Wysocki Tadeusz, nacz. oddz. drogi żel. w Warszawie.
1536. Wysocki Teofil w Polance Wielkiej.
1537. Wysocki Walery, prof. konserwatoryum we Lwowie.
1538. Wyszatycki Romuald, sekretarz sądu pokoju w Częstochowie.
1539. Dr. Wyszyński Władysław w Koźminie.
1540. Wyttek Czesław, obyw. w Częstochowie.
1541. Wywiałkowski Maryan, urzędnik magistr. w Krakowie.

## Y.

1542. X. Y. z Górnego Szląska.
1543. York Edward, wł. apteki w Władysławowie.
1544. York Wilhelm, urzędnik w Piotrkowie.

## Z.

1545. Zabłocki Maksymilian, obyw. w Poznaniu.
1546. Zacharewicz Antoni w Warszawie.
1547. Zajączek Jan, dyr. cukrown. w Satanowie.
1548. Zajdler Władysław, notaryusz w Chełmie.
1549. Zajdzikowski Kazimierz, nauczyciel ludowy w Krakowie.
1550. Dr. Zakrzewski Ignacy, prof. Uniw. we Lwowie.

1551. Dr. Zakrzewski Wincenty, prof. Uniw. i czł. Akad. Umiej. w Krakowie
1552. Zaleska Janina w Żytomierzu.
1553. J. E. Zaleski Filip, b. minister, czł. Izby Panów i poseł we Lwowie.
1554. Zaleski Tadeusz w Warszawie.
1555. X. Zalewski Edward, wikary w Krotoszynie.
1556. Zalewski Władysław, naucz. w Warszawie.
1557. Załęski Feliks w Warszawie.
1558. Zambrzycki Czesław, inżynier w Łodzi.
1559. Zamorski Jan, urz. magistr. w Krakowie.
1560. Hr. Zamoyski Maurycy, ordynat w Warszawie.
1561. Dr. Zapałowicz Hugo, major-audytor i czł. kor. Akad. Um. w Krakowie.
1562. Zaremba Antonina w Warszawie.
1563. Zaremba Franciszek, adw. przys. w Warszawie.
1564. Zaremba Szczęsny, budowniczy w Tarnowie.
1565. Zaremba Władysław, urzędnik w Warszawie.
1566. Zarembina Jadwiga w Krakowie.
1567. Zaruski Maryan, art.-malarz w Krakowie.
1568. Zarzycki Józef, inżynier miejski we Lwowie.
1569. Zawadzki Feliks, wł. księgarni w Wilnie.
1570. Dr. Zawadzki Józef w Kościanie.
1571. Dr. Zawadzki Marceli, sekr. magistr. w Krakowie.
1572. Zawiłowski Ludwik, radca magistratu w Krakowie.
1573. Zawrat w Zakopanem.
1574. Zbikowski Mieczysław, adw. przys. w Warszawie.
1575. Zborowski Aleksander, em. c. k. starosta w Krakowie.
1576. J. E. Zborowski Ignacy, tajny radca, em. prezes sądu kraj. wyższego w Krakowie.
1577. Zborowski Tadeusz, radca sądu w Inowrocławiu.
1578. Zboralski Władysław w Pleszewie.
1579. Dr. Zduń Jan, wł. dóbr w Rabie Wyżniej.
1580. Zgleczewski Grzegorz Jerzy, zarz. fabryki w Zakopanem.
1581. Dr. Zgorzalewicz Julian, em. prof. sem. naucz. żeńsk. w Krakowie
1582. Dr. Zieliński Ludwik w Warszawie.
1583. Zielezińska Antonina w Warszawie.
1584. Br. Ziemięcka Augusta w Krakowie.
1585. Ziętkiewicz Bolesław, obyw. w Poznaniu.
1586. Zimler Jan, kupiec w Krakowie.
1587. Zinkiewicz Karol, inżyn. Wydz. kraj. w Haliczu.
1588. Dr. Zipper Albert, prof. gimn. i docent Uniw. we Lwowie.
1589. Zittelman Hans Wolf w Warszawie.
1590. Zlasnowski Karol w Romnach.
1591. Zmudowski Bronisław w Zawierciu.
1592. Zmudzki Henryk w Zwierzyńcu.
1593. Znaniecki Adam, obyw. w Łakocinie.
1594. Dr. Zoll Fryderyk, prof. Uniw., radca dw., czł. Akad. Umiej. i czł. Izby Panów, w Krakowie.
1595. Zsitkowski Alojzy, em. starosta pow. we Lwowie.
1596. Zubek Józef, c. k. notaryusz w Zborowie.
1597. Dr. Zuber Rudolf, prof. Uniw. we Lwowie.
1598. Zubrzycki-Wieniawa Czesław, aptekarz w Rzeszowie.
1599. Znamirowski Włodzimierz, urz. Tow. wzaj. ub. w Krakowie.

## Ź.

1600. Źralski Władysław, urz. poczt. w Krakowie.

## Ż.

1601. Żardecki Bolesław, dyr. Tow. zaliczk. i poseł na sejm kr. w Łańcucie.
1602. Żarnowski Jan, urzędnik w kontroli państwa w Petersburgu.

1603. Żebrawski Włodzimierz, em. inspektor kolei półn. w Krakowie.
1604. Żeleński Stanisław, wł. dóbr w Krakowie.
1605. Dr. Żeleński Władysław, dyr. Tow. muz. w Krakowie.
1606. Żerański Stanisław, przemysłowiec w Warszawie.
1607. Żmijewski Bolesław, urz. drogi żel. w Warszawie.
1608. Dr. Żołędziowski Maksymilian w Dąbrowie Górniczej.
1609. Hr. Żółtowski Edmund, obyw. w Myszkowie.
1610. Hr. Żółtowski Marceli, obyw. w Godurowie.
1611. Hr. Żółtowski Stanisław, obyw. w Niechanowie.
1612. Dr. Żuławski Jerzy, literat w Podchybiu, p. Leńcze.
1613. Dr. Żuławski Karol, prof. Uniw. w Krakowie.
1514. Żychlińska, obyw. w Uzarowie.
1615. Żychliński Kazimierz, obyw. w Twardowie, p. Kotlin.
1616. Żyliński Julian, inżynier w Kijowie.

Po wydrukowaniu powyższego spisu w dniu 16 czerwca wpisani do grona Towarzystwa:

1617. Lisiecki Aleksy w Berlinie — Schöneberg (Torgauerstr. 11).
1618. Roszka Emanuel, prof. gimn. F. J. we Lwowie.
1619. Żeleński Stanisław w Krakowie.

---

W miejsce ustępujących i zrzekających się mandatu członków Wydziału, Dra Bednarskiego Tadeusza, Ciechomskiego Wiktora, Dra Koya Michała i X. Sutora Augusta, wybrano na Walnem Zgromadzeniu Tow. w dniu 27 maja 1904 członkami Wydziału na lat trzy Dra Zapałowicza Hugona i Dra Koya Michała, a pp. Kulczyńskiego Władysława i Kwiatkowskiego Jana na rok jeden (porównaj skład Wydziału d. 12 maja 1904 na str. XLVIII niniejszego Pamiętnika.

Z nowo wybranych r. b. członków Wydziału przydzielono do Komisyi redakcyjnej Eljasza, Dra Szajnochę i Dra Zapałowicza,

do Komisyi budowlanej pp. Eljasza i Kwiatkowskiego,
» » dla robót w Tatrach Eljasza i Kulczyńskiego,
» » skarbowej Kwiatkowskiego i Dra Szajnochę,
» » dla przewodnictwa Eljasza, Kulczyńskiego i Dra Zapałowicza.

# SEKCYA TURYSTYCZNA.

W r. b. powstał przy Towarzystwie Tatrzańskiem nowy oddział, noszacy nazwę »Sekcyi Turystycznej«; potrzebę zorganizowania takowej odczuwano już oddawna, a działalność w tym kierunku, podjęto równocześnie z dwu stron: ze strony Tow. Tatrz., — oraz osób poza Tow. Tatrz. stojących, a interesujących się rozwojem turystyki.

Pragnąc skreślić krótko i treściwie historyę starań i zabiegów, uwieńczonych utworzeniem »Sekcyi Turystycznej«, — rozpoczynamy od poniżej zamieszczonego pisma, przedstawiającego pierwsze w tej mierze myśli i kroki:

*Do Szanownego Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie.*

Po śmierci nieodżałowanego twórcy turystyki polskiej, ś. p. prof. Dra Tytusa Chałubińskiego, szersze warstwy naszego społeczeństwa zaczęły stopniowo zatracać zainteresowanie się wyprawami górskiemi; ruch taternicki, — ten ruch, co tętnić winien potężnie, szerzyć się i pogłębiać coraz bardziej, ten objaw zdrowia narodowego, ten sport szlachetny i rozumny zamiast sięgać coraz wyżej i nowe dziedziny zdobywać, a jednocześnie wszerz się rozlewać, — ruch ten zwolna zanikać począł. Wprawdzie w ostatnich czasach widać pewien zwrot ku lepszemu, ale to nam wystarczyć nie może, chodzi bowiem o organizacyę jakąś, o celowe, zbiorowe działanie w kierunku podniesienia poziomu taternictwa polskiego; jeśli chcemy posiadać rodzimą turystykę i płynące z niej dla społeczeństwa korzyści, musimy ją sobie wychować.

Tę myśl przewodnią mając na uwadze i pragnąc bodaj ziarnem drobnem przyczynić się do siewu dobrej sprawy, — zebrała się pod koniec marca r. 1902, z inicyatywy Redaktora »Przeglądu Zakopiańskiego« p. Dyonizego Beka, garstka przebywających podówczas w Zakopanem osób, interesujących się turystyką tatrzańską, w celu rozpatrzenia zasadniczej kwestyi: »co przedsięwziąć należy dla podniesienia i rozwinięcia się ruchu turystycznego«. Na pierwszem posiedzeniu byli obecni: redaktor D. Bek, prof. E. Cięglewicz, J. Chmielowski, A. Lewicki, M. Limanowski, W. Szukiewicz, A. Modliński, M. Brensztein, oraz znany przewodnik Klimek Bachleda.

Po wyczerpującej dyskusyi, pragnąc przedewszystkiem wyświetlić i określić należycie warunki, w jakich ruch ten powstać i rozwijać się może, zgodzono się ułożyć i rozesłać kwestyonaryusz, na który odpowiedzi mogłyby pomódz w wyszukaniu właściwych środków dla przeprowadzenia zamierzonej akcyi. Na dwu następnych posiedzeniach, odbytych pod przewodnictwem p. redaktora Beka, zajmowano się opracowaniem kwestyonaryusza, poczem redakcya »Przeglądu Zakopiańskiego«, z prawdziwą życzliwością, przyjęła na siebie trud rozesłania owych pytań.

W ciągu kwietnia został kwestyonaryusz porozsyłanym, w nrze 26 »Przeglądu Zakopiańskiego« z d. 26 czerwca r. 1902 ogłoszonym, a w nrach 28, 29, 31, 32, 33, 34, 36 podane zostały odpowiedzi, nadesłane przez: Dra Stanisława Krygowskiego, Wojciecha Szukiewicza, Świdnickiego, Hannę Rossmannówną, Dra Jana Nowickiego, Jana Fischera, prof. Tadeusza Łopuszańskiego, ks. prof. W. Gadowskiego, M. Białkowskiego, prof. Jana Czubka, Władysława Bizańskiego, Adama Kroebla, Karola Englischa, Dra Z. Czaplickiego, Adama Lewickiego, Janusza Chmielowskiego.

Odpowiedzi owe na kwestyonaryusz, będące rezultatem ankiety w sprawie turystyki, dadzą się zgrupować około trzech zasadniczych kwestyi: 1) co do rozbudzenia ruchu turystycznego, 2) co do organizacyi tego ruchu, 3) co do potrzeb »taternictwa«, i zawierają cenne nieraz wskazówki i uwagi praktyczne. Jednogłośnie jednak uznano, iż podstawowym warunkiem rozbudzenia ruchu turystycznego winna być organizacya, a więc że przedewszystkiem pożądanem byłoby zawiązanie w Zakopanem klubu turystycznego, mającego za zadanie:

stworzyć rodzimy typ turystyki i zająć się rozwojem taternictwa polskiego; ze względu zaś, iż rozpraszanie sił i funduszów, oraz nadmierne mnożenie się licznych a słabych organizacyi nigdy do celu nie prowadzi, przeciwnie zniechęca i od najlepszych przedsięwzięć odstręcza, — zauważono, iż klub taki winien być sekcyą, utworzoną zgodnie ze statutami w łonie Tow. Tatrz., że na zawiązaniu klubu zyskają obie strony, klub bowiem będzie się mógł oprzeć moralnie i materyalnie o Tow. Tatrz., we wdzięczności ogółu polskiego dobrze już zapisane, — zaś chlubna i owocna działalność Tow. Tatrz. dozna rozszerzenia i pogłębienia.

Dla omówienia i praktycznego skrystalizowania rezultatów osiągniętych przez ankietę turystyczną, oraz dla rozstrzygnięcia niektórych kwestyi spornych i posunięcia naprzód tej ważnej a pilnej sprawy, redaktor »Przeglądu Zakopiańskiego« p. Dyonizy Bek zaprosił grono ludzi, interesujących się turystyką, na naradę, która dzięki gościnności I. wiceprezesa Tow. Tatrz. p. prof. Dra Ponikły, odbyła się w biurze Tow. Tatrz. pod jego osobistem przewodnictwem, dnia 12-go sierpnia 1902 r.

W dyskusyi zabierali głos: prof. Ponikło, prof. L. Świerz, prof. Kowalewski, prof. Kulczyński, Józef Hopcas, Dr. Z. Czaplicki, Jan Fischer, redaktor Bek, A. Lewicki i Janusz Chmielowski. Ponieważ wszyscy obecni zgodzili się na to, iż pierwszym krokiem w celu przeprowadzenia podjętej akcyi i niezbędnym warunkiem około rozwoju turystyki polskiej jest utworzenie sekcyi turystycznej, zorganizowanej w łonie Tow. Tatrz., wybrano przeto komisyę złożoną: z prof. Dra Ponikły, prof. Świerza, dyr. W. Barabasza, Dra Z. Czaplickiego, redaktora Beka, prof. T. Łopuszańskiego, Dra Jana Nowickiego, prof. Cięglewicza, Jana Fischera, Adama Lewickiego i Janusza Chmielowskiego, poruczając jej wypracowanie statutu przyszłej »Sekcyi Turystycznej«, któryby zawiązał plan organizacyi, oznaczył zakres i sposób działania »Sekcyi«, oraz określił jej stosunek do Tow. Tatrz.

Komisya odbyła pod przewodnictwem prof. Swierza trzy posiedzenia, na których omawiano szczegóły, dotyczące celu, środków i zakresu działania »Sekcyi«, oraz zajmowano się drobiazgowem opracowaniem poszczególnych punktów statutu i jego stylizacyą. Na ostatniem posiedzeniu wydelegowano na tymczasowych przedstawicieli zarządu przyszłej »Sekcyi«: Dra Z. Cza-

plickiego, Jana Fischera, Adama Lewickiego i Janusza Chmielowskiego.

Wyjaśniwszy powyżej, w jaki sposób powstał projekt utworzenia przy Tow. Tatrz. »Sekcyi Turystycznej«, jakie rozważania i względy pomysł ten poprzedziły, oraz skreśliwszy obraz starań około jego urzeczywistnienia, tudzież załączając przy niniejszem projekt statutu przyszłej »Sekcyi Turystycznej«, ma zaszczyt tymczasowy »Zarząd Sekcyi«, w imieniu komisyi, wybranej na posiedzeniu z dnia 12-go sierpnia 1902 r., zwrócić się do Szanownego Wydziału z prośbą o rozpatrzenie wyżej wzmiankowanego statutu, wydanie cennej swej i łaskawej co do takowego opinii, i na podstawie jej, o przedłożenie najbliższemu Zwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu członków Tow. Tatrz. wniosku, co do ustanowienia w łonie Tow. Tatrz. »Sekcyi Turystycznej«, zakres i sposób działania której określa omówiony statut.

W imieniu komisyi, wybranej w Zakopanem dnia 12-go sierpnia 1902 r.:

*(Tymczasowy) Zarząd Sekcyi Turystycznej.*

Wydział Tow. Tatrz., otrzymawszy podanie powyższe i projekt statutu, rozpatrywał je na posiedzeniu z dnia 18-go kwietnia 1903 r., a po dyskusyi oraz poczynieniu drobnych zmian, uchwalił przedłożyć statut do zatwierdzenia Walnemu Zgromadzeniu; — Walne Zgromadzenie członków Tow. Tatrz., odbyte w d. 27 kwietnia 1903 r., przyjąwszy w całej osnowie wniosek Wydziału, powołało do życia »Sekcyę Turystyczną«, a Namiestnictwo reskryptem z d. 28 maja 1903 r. za l. 59091 statut jej zatwierdziło. O decyzyi tej zawiadomionym został Wydział Tow. Tatrz. przez Starostwo nowotarskie pismem z d. 25 czerwca 1903 r., l. 16537.

Dnia 25 lipca 1903 roku odbyło się w Zakopanem I-sze Ogólne Zgromadzenie członków »Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego«, a dokonane wybory do Zarządu »Sekcyi« wydały rezultat następujący:

*Janusz Chmielowski* przewodniczący; *Dr. Zygmunt Balicki* zastępca przewodniczącego; *Apolinary Garlicki* sekretarz; *prof. Tadeusz Łopuszański, X. prof. Walenty Gadowski, Władysław Bizański, Dr. Jan Nowicki,* członkowie Zarządu.

# STATUT
## Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego.

---

### Nazwa i siedziba.

§ 1. Sekcya nosi nazwę: »Sekcya Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego«.

§ 2. Siedzibą Sekcyi jest Zakopane.

§ 3. Sekcya używa pieczęci z napisem: »Sekcya Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego«.

### Cel.

§ 4. Celem Sekcyi jest praca około rozwoju turystyki polskiej, szerzenie wśród ogółu zamiłowania do taternictwa i ułatwianie zwiedzania Tatr.

### Środki.

§ 5. Środkami do osiągnięcia wyżej wymienionego celu są:
1. Inicyatywa i zachęta w przedsiębraniu wycieczek w Tatry.
2. Organizowanie wycieczek zbiorowych.
3. Współdziałanie z Towarzystwem Tatrzańskiem w racyonalnem udostępnianiu Tatr.
4. Utrzymywanie w Zakopanem biura informacyjnego.
5. Współdziałanie z Tow. Tatrz. w nadzorze nad przewodnikami i fachowem kształceniu tychże.
6. Zebrania, pogadanki towarzyskie, oraz odczyty treści turystycznej i naukowej.
7. Szczegółowe badanie Tatr pod względem topograficznym i rozpowszechnianie zebranych wiadomości.
8. Wydawanie publikacyi, dotyczących taternictwa.
9. Utrzymywanie stosunków w porozumieniu z Tow. Tatrz. z podobnemi towarzystwami w kraju i zagranicą, w celu wymiany spostrzeżeń i zaprowadzenia możliwych ulepszeń na każdem polu działalności Sekcyi.
10. Zbieranie publikacyi, map, fotografii i wogóle zakładanie wszelkich zbiorów turystycznych, z celem Sekcyi w związku będących.

## Skład Sekcyi.

§ 6. Sekcya składa się z członków zwyczajnych.

§ 7. Członkiem zwyczajnym Sekcyi może być każdy członek Tow. Tatrz., opłacający ponad zwykłą wkładkę do Tow. Tatrz. dodatkowo dwie korony (2 k.) rocznie, wyłącznie na cele Sekcyi przeznaczone.

§ 8. Za dowód należenia do Sekcyi służy karta legitymacyjna, co rok członkom Sekcyi wydawana.

§ 9. Zapisy na członków przyjmuje sekretarz Sekcyi.

§ 10. Każdy członek może wystąpić z Sekcyi za poprzedniem piśmiennem uwiadomieniem Zarządu. Członkowie, którzy mimo wezwania, po upływie roku nie uiścili zaległej wkładki, uważani będą za występujących z Sekcyi.

§ 11. Członkowie występujący lub wykluczeni z Tow. Tatrz., uważani są *eo ipso* za występujących, względnie wykluczonych z Sekcyi.

## Prawa członków.

§ 12. Każdy członek Sekcyi posiada następujące prawa:

1. prawo brania udziału w obradach Ogólnego Zgromadzenia, prawo wyboru i wybieralności, prawo interpelowania Zarządu, czynienia wniosków i głosowania w sprawach Sekcyi.
2. prawo brania udziału w wycieczkach, zebraniach towarzyskich, zabawach i odczytach, przez Sekcyę urządzanych.
3. prawo korzystania ze zbiorów, biblioteki, czasopism, lokalności, lub wogóle: urządzeń, ułatwień i udogodnień przez Sekcyę zaprowadzonych, lub jej staraniem uzyskanych.
4. prawo noszenia odznaki, dla członków Sekcyi ustanowionej.

## Obowiązki członków.

§ 13. Każdy członek Sekcyi opłaca corocznie wkładkę, w wysokości dwu koron (2 kor.) w. a.

§ 14. Każdy członek winien według możności przyczyniać się do osiągnięcia celów Sekcyi i zjednania tejże nowych członków, popierania jej materyalnie i moralnie.

## Organa Sekcyi.

§ 15. Sprawy Sekcyi załatwia Ogólne Zgromadzenie i Zarząd, który jest organem Towarzystwa Tatrzańskiego, w określonych statutem Sekcyi czynnościach.

## Ogólne Zgromadzenie.

§ 16. Ogólne Zgromadzenia odbywają się w Zakopanem i są zwyczajne lub nadzwyczajne. Zwyczajne odbywają się corocznie w pierwszej połowie sierpnia, nadzwyczajne zaś, stosownie do potrzeby, — odbywać się mogą w każdym czasie.

§ 17. Do zakresu działania Ogólnego Zgromadzenia należą następujące sprawy:

1. wybór Zarządu.
2. rozstrzyganie o przedstawionych wnioskach.
3. obrady nad sprawozdaniem Zarządu o stanie Sekcyi i czynnościach Zarządu z roku ubiegłego.
4. rozstrząsanie rachunków z roku ubiegłego, udzielanie absolutoryum i uchwalanie budżetu.
5. uchwalanie zmian statutu Sekcyi.
6. rozwiązanie Sekcyi.

§ 18. Każdy wniosek samoistny, przez pięciu członków obecnych na Ogólnem Zgromadzeniu poparty i przez Zgromadzenie za nagły uznany, będzie wzięty pod obrady na temże posiedzeniu.

§ 19. Uchwały na Ogólnem Zgromadzeniu zapadają bezwzględną większością głosów członków obecnych. W razie równości głosów rozstrzyga Przewodniczący. Uchwały jednakże, dotyczące zmiany statutu, podwyższenia rocznej wkładki i rozwiązania Sekcyi, zapadają dwiema trzeciemi ($^2/_3$) głosów obecnych. Członkowie wykonują głosowanie osobiście.

§ 20. Do prawomocności uchwał Ogólnego Zgromadzenia potrzebną jest obecność najmniej piętnastu (15) członków Sekcyi. Gdyby na Zgromadzenie przybyło mniej niż 15 członków, należy po upływie tygodnia zwołać powtórne Ogólne Zgromadzenie, z tymsamym porządkiem dziennym; uchwały tego Zgromadzenia będą prawomocne, bez względu na liczbę uczestników.

§ 21. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie zwołuje Przewodniczący lub jego zastępca, w czasie statutem określonym, nadzwyczajne zaś z własnej inicyatywy, w wykonaniu uchwały

Zarządu, poprzedniego Ogólnego Zgromadzenia lub na żądanie Wydziału Tow. Tatrz. Na żądanie piśmienne 15 (piętnastu) członków Sekcyi obowiązanym jest również Przewodniczący zwołać (najdalej w tydzień) nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie.

§ 22. Ogłoszenie o Ogólnem Zgromadzeniu zawierać winno porządek obrad i poprzedzać dzień posiedzenia co najmniej o tydzień.

§ 23. Uchwalenie budżetu i wybór Zarządu nastąpić może tylko na zwyczajnem Ogólnem Zgromadzeniu.

## Zarząd.

§ 24. Zarząd, wybrany przez Ogólne Zgromadzenie, składa się:

1. z Przewodniczącego,
2. jego zastępcy,
3. sekretarza (zarazem gospodarza i skarbnika),
4. oraz z czterech członków.

§ 25. Przewodniczący Sekcyi posiada prawa członka Wydziału Tow. Tatrz.

§ 26. Wszyscy członkowie Zarządu wybierani są na przeciąg jednego roku.

§ 27. Posiedzenia Zarządu odbywają się wedle potrzeby, z inicyatywy Przewodniczącego, lub na żądanie trzech (3) członków Zarządu.

§ 28. Uchwały Zarządu zapadają bezwzględną większością głosów członków obecnych na posiedzeniu; w razie równości głosów — rozstrzyga Przewodniczący. Do ważności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej trzech (3) członków Zarządu, prócz Przewodniczącego.

§ 29. Do zakresu działania Zarządu należą następujące sprawy:

1. Przygotowanie spraw, których załatwienie należy do Ogólnego Zgromadzenia.
2. Wykonywanie uchwał Ogólnego Zgromadzenia.
3. Załatwianie wszelkich spraw, nie należących do zakresu działania Ogólnego Zgromadzenia.
4. Zorganizowanie służby przewodników, jakoteż uchwalanie dla tychże regulaminu służbowego, wydawanie im szczególnych poleceń, ocenianie uzdolnienia w zawodzie prze-

wodnickim, oraz czuwanie nad należytem spełnianiem obowiązków przewodników.

5. Organizowanie wycieczek zbiorowych, zebrań towarzyskich, odczytów, zabaw i t. d.
6. Redakcya i wydawnictwo publikacyi, oraz sprawozdania ze stanu i działalności Sekcyi.
7. Uchwalanie wydatków nadzwyczajnych, niezamieszczonych w budżecie, aż do wysokości przez Ogólne Zgromadzenie oznaczonej.

UWAGA. Zarządowi pozostawia się wolność, w nadzwyczajnych wypadkach przenoszenia poszczególnych pozycyi budżetu, zamieszczonych pod tym samym tytułem.

8. Utrzymywanie stałych stosunków z Wydziałem Towarzystwa Tatrzańskiego.

§ 30. Zarząd deleguje z pośród siebie trzech członków, którzy zasiadają w komisyi dla robót w Tatrach, oraz komisyi rodakcyjnej, istniejących w łonie Wydziału Tow. Tatrz.; członkowie ci posiadają w obu wyżej wymienionych komisyach prawo czynienia wniosków.

## Przewodniczący.

§ 31. Przewodniczący reprezentuje Sekcyę na zewnątrz wobec władz, jakoteż wobec obcych Towarzystw, podpisuje ważnie pisma i ogłoszenia, wychodzące od Zarządu, zwołuje Ogólne Zgromadzenia i posiedzenia Zarządu, kieruje obradami i przestrzega postanowień Statutu, tudzież wykonania uchwał Ogólnych Zgromadzeń i Zarządu.

Wszelkie umowy, zawarte przez Przewodniczącego w imieniu Sekcyi, w myśl powziętych uchwał Ogólnych Zgromadzeń, względnie Zarządu, — przyjmuje Sekcya za swoje.

## Zastępca Przewodniczącego.

§ 32. Zastępca Przewodniczącego zastępuje tegoż w razie jego nieobecności lub zachodzących innych przeszkód, we wszystkich jego czynnościach.

## Sekretarz.

§ 33. Sekretarz prowadzi kancelaryę Sekcyi, redaguje i podpisuje z Przewodniczącym wszelkie pisma, od Sekcyi po-

chodzące, prowadzi korespondencyę, spisuje protokóły obrad Zarządu, załatwia sprawy administracyjne, utrzymuje kasę, załatwia wszelkie sprawy pieniężne, prowadzi rachunki, przechowuje akta, księgi, czuwa nad całością i porządkiem zbiorów, utrzymuje ich katalog, jak niemniej inwentarz ruchomości Sekcyi.

Wszystkie te czynności załatwia według instrukcyi Zarządu lub Przewodniczącego.

### Komisya kontrolująca.

§ 34. Komisyą kontrolującą dla Sekcyi jest Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, który sprawdza księgi rachunkowe, przychody i wydatki kasowe, oraz bilans Sekcyi, a następnie przedkłada Ogólnemu Zgromadzeniu Sekcyi wniosek co do udzielenia lub odmówienia absolutoryum każdorazowemu Zarządowi Sekcyi.

### Majątek Sekcyi.

§ 35. Majątek Sekcyi składa się z wszelkich ruchomości, będących własnością Sekcyi, oraz z funduszu obrotowego.

§ 36. Fundusz obrotowy Sekcyi powstaje: z darów, zapisów, dobrowolnych ofiar, corocznej pozostałości kasowej, z wkładek, z zasiłków Tow. Tatrz., oraz nadzwyczajnych dochodów Sekcyi, t. j. z urządzanych na jej cele zebrań, odczytów, przedstawień, koncertów, wieczorków, wycieczek i t. d.

### Załatwianie sporów.

§ 37. Wszelkie spory między członkami Sekcyi, w sprawach tejże, rozstrzyga bez odwołania Sąd polubowny, wybrany przez strony, spór wiodące, z pośród członków Sekcyi. Każda strona obiera jednego sędziego, a ci wybierają trzeciego na superarbitra.

### Rozwiązanie Sekcyi.

§ 38. Rozwiązanie Sekcyi następuje:

1. Wskutek uchwały Ogólnego Zgromadzenia Sekcyi.
2. Gdy liczba członków Sekcyi zmniejszy się do 10-ciu.
3. Wskutek rozwiązania Tow. Tatrz.

§ 39. W razie rozwiązania Sekcyi, majątek jej przechodzi na własność Tow. Tatrz., z wyłącznem przeznaczeniem na popieranie i ogłaszanie prac, mających za przedmiot turystykę tatrzańską.

Statut ten, uchwalony na zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Tow. Tatrz. d. 27 kwietnia 1903 r., zatwierdziło c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 28 maja 1903 r. L. 59091

---

# SPRAWOZDANIE
## z czynności Sekcyi Turystycznej za czas od 25 lipca do 31 grudnia 1903 roku.

---

Dnia 25 lipca 1903 r. odbyło się w Zakopanem w dworcu tatrzańskim pierwsze Ogólne Zgromadzenie członków Sekcyi Turystycznej, na którem dokonano wyborów. W skład Zarządu Sekcyi weszli: Janusz Chmielowski — jako Przewodniczący, Dr. Zygmunt Balicki — jako zastępca przewodniczącego, Apolinary Garlicki — jako sekretarz; Władysław Bizański, X. prof. Walenty Gadowski, prof. Tadeusz Łopuszański i Dr. Jan Nowicki — jako członkowie Zarządu.

Pomimo, że nowa organizacya, powstając jako oddział istniejącego już towarzystwa, zyskała od razu warunki, jakie zapewne długoby sobie zdobywać musiała, tworząc samoistny klub turystyczny, — zakres jej działania wszakże, w pierwszym przynajmniej roku istnienia, wskutek szczupłych środków, z natury rzeczy nie mógł być zbyt rozległym, tembardziej, że wiele czasu i trudów pochłonęły rozliczne wstępne czynności.

---

Uzyskawszy od Tow. Tatrz. zasiłek w kwocie 200 koron, Zarząd Sekcyi zajął się przedewszystkiem utworzeniem przewidzianego w § 5 l. 4 statutu — biura informacyjnego; zakupiwszy pewną ilość niezbędnych mebli, zaprowadziwszy księgi administracyjne i t. d. — urządzono kancelaryę w pokoju, zaofiarowanym na ten cel przez Wydział Towarz. Tatrz. w nowo zbudowanym dworcu na Krupówkach, sprowadzono różne przyrządy turystyczne, jako to: worki alpejskie do noszenia rzeczy,

liny, ciupagi i t. p., tudzież po kilka egzemplarzy najnowszych przewodników po Tatrach i map — do wypożyczania za drobną opłatą turystom, udającym się w góry, — i dnia 1-go sierpnia otwartem zostało biuro informacyjne, udzielające w ciągu całego sezonu letniego, zupełnie bezpłatnie, wszelkich informacyi, dotyczących wycieczek po Tatrach, rad i wskazówek co do zaopatrzenia się w przybory turystyczne, odzież i żywność, pośredniczące pomiędzy turystami a przewodnikami, polecające ludzi pewnych i godnych zaufania, na życzenie układające plany wycieczek z uwzględnieniem podanych przez strony warunków, oraz objaśniające o kosztach wycieczki. Stałe dyżury sprawowali kolejno członkowie Zarządu, a często również i inni członkowie Sekcyi, poza Zarządem stojący. Szczegółowe ogłoszenia o nowo powstałem biurze podano do wszystkich dzienników, oraz umieszczono w głównych punktach zebrań publiczności zakopiańskiej. Jakoż, w ciągu sierpnia biuro Sekcyi znajdowało się w ciągłem »oblężeniu«, co stanowi oczywisty dowód, że założenie instytucyi takiej było rzeczą wielce pożądaną.

Pragnąc ułatwić Wydziałowi Tow. Tatrz. wydatniejszą pracę około licznych jego zadań, — Sekcya Turystyczna wzięła na siebie część obowiązków, ciążących dotąd na Tow. Tatrz. — zajęła się mianowicie kwestyą uregulowania przewodnictwa oraz urządzaniem wycieczek zbiorowych po Tatrach.

W ostatnich czasach zdarzało się często, że górale niebędący wcale przewodnikami i nieznający gór, posiadali nie swoje książki i odznaki; wynikały stąd przykre nieraz konflikty i wypadki. Chcąc temu zapobiedz, Sekcya przedsięwzięła ścisłą rewizyę książek służbowych przewodników, zwracając się równocześnie do wszystkich turystów z ostrzeżeniem, aby brali na wycieczki tylko takich przewodników, którzy mają albo nowe książki przez Sekcyę wystawione, albo stare książki potwierdzone i pieczęcią Sekcyi oraz podpisami członków Zarządu zaopatrzone, — dopiero bowiem przy poparciu publiczności ważna kwestya przewodnictwa pomyślnie zostać może załatwioną. Przy mianowaniu tragarzy przewodnikami, lub posuwaniu przewodników z klasy niższej do wyższej, poddawano takowych ścisłemu egzaminowi i kwalifikacye ich skrupulatnie wpisywano do książeczki służbowej, tudzież do specyalnej księgi przewodnickiej, dla ewidencyi przez Sekcyę zaprowadzonej. Sześciu

najlepszych przewodników I klasy (Klimek Bachleda, Jan Bachleda, Wojciech Tylka, Józef Tatar, Józef Gąsienica z Szymoszkowej i Tomasz Gąsienica) zaopatrzyła Sekcya w tak potrzebne, a dotąd przez przewodników zakopiańskich nie używane liny (15-metrowej długości, 10 mm. średnicy), w trudnych przejściach ułatwiające znacznie pracę przewodnikowi, a zwiększające bezpieczeństwo turysty.

Wychodząc z założenia, że ruch turystyczny rozbudzany i kierowany przez organizacyę silniej się wzmaga, — i że kształcąc odpowiednio coraz to liczniejsze szeregi turystów, szerzy się istotne zamiłowanie do sportu taternickiego, — Sekcya Turystyczna baczną zwróciła uwagę na urządzanie wycieczek zbiorowych, — i rzec można, że cieszyły się one ogromnem powodzeniem; zorganizowano mianowicie 9 wycieczek jednodniowych (na Świnnicę w dniach 4 i 25 sierpnia, na Kozi Wierch 17 i 22 sierpnia, na Krzyżne i Buczynowe Turnie 13 sierpnia i 25 września, na Orlą Basztę 4 i 13 sierpnia oraz 3 października); — jedną wycieczkę 2-dniową (15 i 16 sierpnia: Wrota Chałubińskiego, Morskie Oko), — tudzież jedną wielką wyprawę trzydniową [1]) (patrz »Kronika Turystyczna«), w której uczestniczyło 14 turystów i 4 przewodników, pod dowództwem czł. Sekcyi Turystycznej p. Kazimierza Bizańskiego, — któremu za wysoce umiejętne a pełne trudów i poświęcenia kierownictwo, — Zarząd Sekcyi na tem miejscu serdeczne podziękowanie wyraża.

W myśl § 5 (l. 5 i 7) statutu, mówiącego o fachowem kształceniu przewodników oraz szczegółowem badaniu Tatr pod względem topograficznym, — urządzoną została we wrześniu staraniem Sekcyi (i Tow. Tatrz.) czterodniowa wyprawa instrukcyjna, której rezultatem było zwiedzenie 5 przełęczy i 3 szczytów [2]), nieznanych dotychczas żadnemu z przewodników zakopiańskich; za dokonane podczas wycieczki tej odkrycie przejścia z Doliny Batyżowieckiej do Kaczej, — przez »Przełęcz

---

[1]) W dniach 18, 19 i 20 sierpnia. Dla informacyi zaznaczamy, że wkładka na tę wycieczkę wynosiła po 16 złr. od osoby; wliczone już w to były wszelkie koszta jak: żywność, dwa noclegi w węgierskich schroniskach, wózki do Roztoki, przewodnicy i t. d.

[2]) Obszerne sprawozdanie z tej wycieczki podane zostało w nrze 38 »Przeglądu Zakopiańskiego« z r. 1903; patrz również dział: »Kronika Turystyczna«.

Batyżowiecką«, — Sekcya Turystyczna wyznaczyła przewodnikowi Klimkowi Bachledzie nagrodę w kwocie 20 koron.

Z dalszych czynności Zarządu wymienić należy ustanowienie odznaki dla członków Sekcyi (na błękitnej tarczy monogram z liter S i T; cena 1 złr.), — zakupienie lin ratunkowych dla trzech schronisk Tow. Tatrz. w Tatrach polskich, nabycie wielu cennych dzieł treści naukowej i turystycznej, prenumerata czasopism i wogóle zapoczątkowanie zbiorów i biblioteki, zawiązanie stosunków z Węgierskiem Towarzystwem Turystów w Budapeszcie, — wreszcie zaprowadzenie w lokalu Sekcyi księgi do wpisywania wycieczek, w celu uzyskania danych statystycznych o ruchu taternickim.

Korzystając z prawa wydelegowania z pośród siebie trzech członków do komisyi, istniejących w łonie Wydziału Tow. Tatrz., Zarząd wybrał jako swych przedstawicieli do Komisyi dla robót w Tatrach: X. prof. Gadowskiego, prof. T. Łopuszańskiego i Wł. Bizańskiego, do Komisyi zaś redakcyjnej: X. prof. Gadowskiego, Dra Z. Balickiego i J. Chmielowskiego.

Zajęcie się sprawami przewodnickiemi przekazano: prof. T. Łopuszańskiemu, Wł. Bizańskiemu i J. Chmielowskiemu.

Prócz tego, Zarząd Sekcyi brał udział w korekcie nowej mapy Tatr, tudzież w ankiecie dla nomenklatury tatrzańskiej.

Posiedzeń Zarządu odbylo się 4, a Przewodniczący brał udział w każdem w Zakopanem odbytem posiedzeniu Wydziału Tow. Tatrz.

Przychody Sekcyi wynosiły: 426 k. 70 h., rozchody zaś: 398 k. 88 h.

Członków liczyła Sekcya 37.

# SPRAWOZDANIE PORÓWNAWCZE

## z przychodów i rozchodów Sekcyi Turystycznej

za czas od 25 lipca do 31 grudnia 1903 roku.

| PRZYCHÓD | Kor. | h. | ROZCHÓD | Kor. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. Wkładki roczne od 38 członków . . . | 76 | — | I. Przybory turystyczne . . . . . . . . | 72 | 38 |
| II. Zapomoga Tow. Tatrz. . . . . . . . | 200 | — | II. Odznaki . . . . . . . . . . . . . . | 25 | 50 |
| III. Z rozprzedaży odznak . . . . . . . . | 22 | — | III. Szafa . . . . . . . . . . . . . . . | 28 | - |
| IV. Za wypożyczanie przyborów turystycznych i t. d. . . . . . . . . . . . | 5 | 70 | IV. Koszta Zarządu: | | |
| | | | a) druki . . . . . . . . . . . . | 13 | — |
| V. Ze sprzedaży przyborów turystycznych | 4 | — | b) potrzeby kancelaryjne . . . . . | 16 | 42 |
| VI. Zasiłek Tow. Tatrz. na urządzenie wycieczki . . . . . . . . . . . . . | 50 | — | c) marki pocztowe i telegramy . . | 9 | 38 |
| | | | d) drobne wydatki . . . . . . . . | — | 70 |
| VII. Z wycieczek zbiorowych . . . . . . . | 69 | — | V. Biblioteka: | | |
| | | | a) »Przewodniki« po Tatrach . . . | 24 | — |
| | | | b) Dzieła treści turystycznej . . . | 83 | 70 |
| | | | c) Czasopisma . . . . . . . . . . | 17 | 40 |
| | | | VI. Koszta drobne wycieczek zbiorowych . | 8 | 40 |
| | | | VII. Nagroda dla przew. Klimka Bachledy | 20 | — |
| | | | VIII. Subwencya na urządzenie wycieczki . | 80 | — |
| | | | IX. Pozostałość na rok 1904 . . . . . . | 27 | 82 |
| Przychód razem . . . | 426 | 70 | Rozchód razem . . . | 426 | 70 |

# SKŁAD

## Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego

w dniu 31 grudnia 1903 r.

---

### A. Zarząd Sekcyi Turystycznej.

Przewodniczący:

1. Janusz Chmielowski.

Zastępca Przewodniczącego:

2. Dr. Zygmunt Balicki.

Sekretarz:

3. Apolinary Garlicki.

Członkowie zarządu:

4. Bizański Władysław.
5. Ks. prof. Gadowski Walenty.
6. Prof. Łopuszański Tadeusz.
7. Dr. Nowicki Jan.

### B. Poczet członków Sekcyi Turystycznej.

8. Dyr. Barabasz Wiktor.
9. Bizański Kazimierz.
10. Boldireff Włodzimierz.
11. Brzozowski Kazimierz.
12. Chmielowski Witold.
13. Prof. Eljasz-Radzikowski Walery.
14. Englisch Karol.
15. Fischer Jan.
16. Dr. Heinrich Władysław.
17. Jeromin Mieczysław.
18. Prof. Dr. Jordan Karol.
19. Dr. Kirkor Michał.
20. Korniłowicz Tadeusz.
21. Prof. Dr. Kowalewski Miecz.
22. Kroebl Adam.
23. Dr. Krygowski Stanisław.
24. Litwinowicz Aleksander.
25. Lustgarten Maksymilian.
26. Lutosławski Kazimierz.
27. Prof. Panek Antoni.
28. Piechowski Jan.
29. Prof. Dr. Ponikło Stanisław.
30. Dr. Potocki Bronisław.
31. Romaniszyn Bronisław.
32. Dr. Rowiński Stanisław.
33. Prof. Świerz Leopold.
34. Szymański Jan.
35. Szyszyłowiczowa Anna.
36. Tyczka Franciszek.
37. Zajdzikowski Kazimierz.

Zmarł: Lustgarten Władysław.

# ODDZIAŁ CZARNOHORSKI W KOŁOMYI

## PROTOKÓŁ

**z XXVI ogólnego zgromadzenia członków Oddziału Czarnohorskiego odbytego w sali Rady powiatowej w Kołomyi dnia 21 czerwca 1903 pod przewodnictwem prezesa Oddziału p. Konstantego Siwickiego.**

Pierwsze zgromadzenie o godzinie 4-tej popołudniu nie odbyło się z braku kompletu, i dopiero drugie posiedzenie o godzinie 5-tej popołudniu odbyło się przy współudziale 7 członków. Przewodniczący p. Konstanty Siwicki zagaja posiedzenie witając zgromadzonych i poświęcając kilka słów pamięci zmarłym członkom Tow. jakoto: Karpińskiego, ks. Sienkiewicza, Mardorosiewicza, Kostheima, Słupnickiego i Schneidra. Następnie podniósł 25-letnie istnienie Towarzystwa pod jego przewodnictwem, stan Oddziału i działalność Zarządu, jakoteż zaszłe zmiany w Zarządzie w ciągu roku 1902, i prosi o zaszczycenie kogo innego godnością prezesa, gdyż wiek nie pozwala mu już tak gorliwie sprawami Towarzystwa się zajmować.

1. Na wniosek dra Kraśnickiego odczytał sekretarz protokół ogólnego poprzedniego walnego zgromadzenia, który zgromadzenie po przeprowadzonej polemice do wiadomości przyjęło.

2. Sekretarz odczytał następnie sprawozdanie z czynności Zarządu w roku 1902, które również zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

3. Skarbnik odczytał sprawozdanie kasowe, w myśl którego dochód Towarzystwa w ciągu roku 1902 wynosił

| | |
|---|---|
| łączną kwotę . . . . . . . . . . . . . . | 4044 kor. 95 hal. |
| rozchody zaś . . . . . . . . . . . . . . | 2396 » 33 » |
| czyli, że pozostał zapas kasowy . . . . . | 1648 kor. 62 hal. |

a zgromadzenie po przeprowadzonej polemice koło formy sprawozdania przez T. Kraśnickiego podniesionej a przez Kusionowicza i dra Riegera wyjaśnionej, sprawozdanie to do zatwierdzającej wiadomości przyjęło i na wniosek Gąsiorowskiego absolutoryum Zarządowi udzieliło.

4. Odczytany następnie przez sekretarza preliminarz budżetu na rok 1903 zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości przyjęło.

5. Przed przystąpieniem do wyboru Zarządu zabrał głos dr. Kraśnicki i w gorących słowach podziękował prezesowi za jego gorliwą ćwierć wiekową pracę koło rozwoju Towarzystwa, postawił wniosek wybrania go członkiem honorowym Towarzystwa i by wybudować się mające w przyszłości schronisko w Tatarowie, nosiło nazwę czcigodnego prezesa p. Konstantego Siwickiego.

Wniosek powyższy w całej osnowie zgromadzenie jednogłośnie przyjęło i na dalszy wniosek dra Kraśnickiego na dalsze trzy lata prezesem p. Konstantego Siwickiego, vice prezesem p. Józefa Skupniewicza przez aklamacyę wybrało.

Wyboru reszty członków Zarządu dokonano zapomocą głosowania kartkami, a powołani do komisyi pp. dr. Kraśnicki i Gąsiorowski po dokonanym skrutynium sprawdzili, że członkami Zarządu na 3 lata wybrano Edwarda Sysaka 7 głosami, Jana Karyczaka 6 głosami, Teofila Czabana 6 głosami, dra Władysława Piaskiewicza 6 głosami, Michała Kusionowicza 6 głosami i dra Józefa Riegera 4 głosami; zaś na zastępców członków: Henryka Gąsiorowskiego 6 głosami, Gustawa Fingera 6 głosami, Antoniego Sienickiego 5 głosami, Zygmunta Rybickiego 4 głosami, dra Tadeusza Kraśnickiego 4 głosami i Fryderyka Kallaya 4 głosami.

6. Delegatem oddziału przy Wydziale w Krakowie wybrano W-go pana dra Jana Rozwadowskiego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

7. Członkami komisyi szkontrującej wybrano Ludwika Markiewicza, Juliana Hawla i Karola Janeckiego.

Na wniosek Czabana uchwalono zawezwać gminę Żabie do zapłacenia resztującej kwoty 350 koron za użycie dworku w roku 1902 i 1903 do poboru wojskowego, a w razie oporu zapozwać tę gminę sądownie, i polecić zarządcy dworku, by w przyszłości żądał z góry 200 kor. za ulokowanie Komisyi

asenterunkowej w dworku, i by goście fundacyi skarbkowskiej, ulokowani w pokoju w dworku dla fundacyi przeznaczonym, opłacali za użycie pościeli na dobę po 60 hal. na rzecz Towarzystwa.

Następnie na wniosek dra Riegera uchwalono przekazać Zarządowi sprawienie w oko wpadających plakatów, które na sposób zagranicy umieszczanoby dla reklamy na większych dworcach kolejowych.

Na tem zakończono i podpisano

| | |
|---|---|
| *Konstanty Siwicki* prezes. | *Edward Sysak* sekretarz. |

---

Na posiedzeniu Wydziału 12 lipca b. r. wybrano ponownie skarbnikiem p. Kusionowicza, sekretarzem Sysaka i uzupełniono Komisye, w skład których wchodzą:

1. Do redakcyjnej: Antoni Sienicki, Aleksander Miziewicz, Henryk Gąsiorowski, Edward Sysak i dr. Józef Rieger.
2. Do skarbowej: Jan Karyczak, Teofil Czaban, dr. Władysław Piaskiewicz, Michał Kusionowicz i Edward Sysak.
3. Do robót w górach: Józef Skupniewicz, Antoni Sienicki, Fryderyk Kallay, dr. Józef Rieger, Henryk Gąsiorowski i Edward Sysak.
4. Do przewodnictwa i wycieczek: Henryk Hoffbauer, dr. Józef Rieger, Henryk Gąsiorowski i Edward Sysak.

# SPRAWOZDANIE

## z przychodów i rozchodów Oddziału Czarnohorskiego Tow. Tatrzańskiego za rok 1902.

### Stan czynny.

| | Koron |
|---|---|
| 1. Zapas kasowy . . . . . . . . . . . . . . . . . | 869·13 |
| 2. Wkładka zawiązkowa w pocztowej kasie oszczędności Nr. 856.342 . . . . . . . . . . . . . . . . . | 200·— |
| do przeniesienia . . | 1069·13 |

| | Koron |
|---|---|
| z przeniesienia . . | 1069·13 |
| 3. Zapas funduszu budowy schronisk ulokowany na ks. Kołom. kasy oszczęd. Nr. 19.737 . . . . . . . | 305·82 |
| 4. Wpisowe od 25 członków . . . . . . . . . . . | 50·— |
| 5. Wkładki członków (168) . . . . . . . . . . . . . | 1008·— |
| 6. Ze schroniska na Zaroślaku pod Howerlą . . . . | 42.20 |
| 7. Dochody z dworków: | |
| *a)* w Worochcie . . . . . | 1021·80 |
| *b)* w Żabiu . . . . . . . . | 208·68 |
| 8. Ze sprzedaży »Przewodnika na Czarnohorę« . . . | 9·— |
| 9. Zasiłek Tow. Tatrz. za rok 1902 jako fundusz budowy schronisk . . . . . . . . . . . . . . . . | 300·— |
| 10. Procenta (i inne) . . . . . . . . . . . . . . . . | 30·32 |
| Razem . . | 4044·95 |

**Depozyta.**

| | |
|---|---|
| Kaucya Jerzego Perkatiuka ulokowana na książ. Kołom. kasy oszczędności Nr. 16.718 na kwotę . . | 153·86 |

## Stan bierny.

| | | |
|---|---|---|
| I. Koszta administracyi. | | |
| *a)* Porto od korespondencyi . . . . . . . . . . | 78·72 | |
| *b)* Należytość manipul., cechowe . . . . . . . | 4·43 | |
| *c)* Ekspedycya Pamiętnika . . . . . . . . . . | 49·35 | |
| *d)* Kursor i usługa . . . . . . . . . . . . . . | 49·40 | |
| *e)* Potrzeby kancelaryjne . . . . . . . . . . . | 7·06 | |
| *f)* Druki i ogłoszenia . . . . . . . . . . . . | 44·— | |
| *g)* Renumeracya sekretarza . . . . . . . . . | 200·— | 432·96 |
| II. Utrzymanie schronisk. | | |
| 1. Schronisko na Zaroślaku: | | |
| *a)* Czynsz za grunt za rok 1903 . . . . . . . | 10·— | |
| *b)* Asekuracya za rok 1902 . . . . . . . . . . | 5·55 | |
| *c)* Naprawa i uporządkowanie . . . . . . . . | 80·— | |
| *d)* Inwentarz schroniska . . . . . . . . . . . | 16·52 | |
| *e)* Transport rekwizytów . . . . . . . . . . . | 19·— | |
| *f)* Dozorcy schroniska (11 tygodni) . . . . . . | 110·— | 241·07 |
| 2. Schronisko pod Pop-Iwanem: | | |
| *a)* Asekuracya . . . . . . . . . . . . . . . . | 2·20 | 2·20 |
| do przeniesienia . . | | 676·23 |

| | | Koron |
|---|---|---|
| z przeniesienia . . | | 676·23 |
| III. Cele naukowe. | | |
| *a)* Towarzystwu Tatrz. 1/3 część wkładek . . | 336·— | |
| *b)* Prenumerata »Przeglądu Zakopiańskiego« . | 10·— | 346·— |
| IV. Utrzymywanie dworków. | | |
| 1. Dworek w Worochcie: | | |
| *a)* Asekuracya . . . . . . . . . . . . . . | 39·54 | |
| *b)* Podatki . . . . . . . . . . . . . . . . | 59·17 | |
| *c)* Naprawa i uporządkowanie . . . . . . . | 76·60 | |
| *d)* Kontrola dworków . . . . . . . . . . . | 46·12 | |
| *e)* Inwentarz (4 łóżka, sofy) . . . . . . . . | 91·82 | |
| *f)* Pranie pościeli . . . . . . . . . . . . . | 74·— | |
| *g)* Urządzenie ogródka z kwiatami . . . . . | 59·65 | |
| *h)* Gazety i druki mel. . . . . . . . . . . . | 15·10 | |
| *i)* Szarwark i chorągiew na Rebrowaczu . . | 5·40 | 467·40 |
| 2. Dworek w Żabiu: | | |
| *a)* Asekuracya . . . . . . . . . . . . . . | 37·22 | |
| *b)* Gruntowna restauracya domu . . . . . . | 179·68 | |
| *c)* Brukowanie podwórza . . . . . . . . . . | 33·20 | |
| *d)* Czynsz za grunt za rok 1903 . . . . . . | 2·— | |
| *e)* 5 łóżek żelaznych . . . . . . . . . . . | 77·— | |
| *f)* Nowa pościel na 12 łóżek . . . . . . . . | 462·58 | |
| *g)* Miednice, dzbany, karafki, chodniki i t. p. . | 96·02 | |
| *h)* Dowóz inwentarza . . . . . . . . . . . | 19·— | 906·70 |
| V. Różne rozchody. | | |
| 1. Wkładka zawiązkowa w pocztowej kasie oszczędności Nr. 856·342 . . . . . . . . . | | 200·— |
| 2. Zapas kasowy na rok 1903 . . . . . . . . | | 1648·82 |
| Razem . . . | | 4044·95 |

Depozyta.

1. Kaucya Perkatiuka . . . . . . . . . . . . . koron 153·86

*M. Kusionowicz*, mp.

# PROTOKÓŁ

**z odbytego na dniu 20 maja r. 1903 posiedzenia komisyi budżetowej na rok 1903.**

Podpisana komisya zestawia na rok 1903 preliminarz dochodów i wydatków Oddziału Czarnohorskiego w Kołomyi, a mianowicie:

## Dochody.

| | w papierach Koron | w gotówce Koron |
|---|---|---|
| 1. Zapas kasowy z końcem roku 1902 wynosił gotówką . . . . . . . . . . . . . . . . | | 1646·62 |
| 2. W papierach tj. wkładka zawiązkowa w pocztowej kasie oszczędności Nr. 856.342 . . | 200·— | |
| 3. Zapas funduszu budowy schronisk ulokowany na książeczce Kołom. kasy oszczędności Nr. 19.737 . . . . . . . . . . . . | 305·82 | |
| 4. Wpisowe od nowych członków w przybliżeniu . . . . . . . . . . . . . . . . | | 40·— |
| 5. Wkładki roczne od członków w przybliżeniu | | 960·— |
| 6. Ze sprzedaży przewodnika na Czarnohorę . | | 10·— |
| 7. Dochód z dworku w Worochcie . . . . . | | 950·— |
| 8. Dochód z dworku w Żabiu . . . . . . . | | 200·— |
| 9. Zasiłek Towarzystwa Tatrzańskiego w myśl uchwały . . . . . . . . . . . . . . . . | | 300·— |
| Razem . . | 505·82 | 4106·62 |
| a nadto kaucya Jerzego Perkatiuka ulokowana na książeczce Kołom. kasy oszczędności Nr. 16.718 w kwocie . . . . . . . | 153·86 | |
| którą uzupełniono na rok bieżący kwotą . | 90·— | |

## Wydatki.

| I. a mianowicie na koszta Zarządu. | Pojedynczo Koron | Razem Koron |
|---|---|---|
| *a)* Porto od korespondencyi . . . . . . . . . | 80·— | |
| *b)* Ekspedycya roczników . . . . . . . . . . | 80·— | |
| *c)* Usługa . . . . . . . . . . . . . . . . | 40·— | |
| *d)* Kursor . . . . . . . . . . . . . . . . | 20·— | |
| *e)* Potrzeby kancelaryjne . . . . . . . . . . | 20·— | |
| *f)* Druki i ogłoszenia . . . . . . . . . . . . | 50·— | |
| *g)* Koszta podróży reprezentantów . . . . . . | 50·— | |
| *h)* Renumeracya sekretarza . . . . . . . . . | 200·— | 540·— |
| do przeniesienia . . | | 540·— |

| | | Koron |
|---|---|---|
| z przeniesienia . . | | 540·— |

II. Utrzymanie schroniska i roboty w górach.

| | | |
|---|---|---|
| 1. *a)* Na fundusz budowy schronisk w górach . | 300·— | |
| *b)* Czynsz za schronisko na Zaroślaku . . . . | 10·— | |
| *c)* Asekuracya . . . . . . . . . . . . . . | 5·55 | |
| *d)* Płaca dozorcy . . . . . . . . . . . . . | 100·— | |
| *e)* Transport rekwizytów . . . . . . . . . . | 20·— | 135·55 |
| 2. Schronisko na Poliwnym pod Pop-Iwanem. | | |
| *a)* Asekuracya . . . . . . . . . . . . . . | 2·20 | |
| *b)* Płaca dozorcy dochodzącego . . . . . . . | 20·— | 22·20 |
| 3. Znaczenie dróg i stawianie drogowskazów . | 150·— | 150·— |

III. Na cele naukowe.

| | | |
|---|---|---|
| 1. Zwrot 1/3 części wkładek Towarzystwu Tatrzańskiemu na wydawnictwa w r. 1903 . . | 300·— | |
| 2. Koszta wycieczek w góry . . . . . . . . | 50.— | |
| 3. Czasopismo »Przegląd Zakopiański« . . . . | 10·— | 360·— |

IV. Utrzymanie dworków, a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| *A.* w Worochcie. *a)* Asekuracya dworku . . . | 39·34 | |
| *b)* Podatki rządowe . . . . . . . . . . . . | 120·— | |
| *c)* Pranie pościeli . . . . . . . . . . . . | 80·— | |
| *d)* Prenumerata gazet . . . . . . . . . . . | 18·— | |
| *e)* Rekwizyta pożarne . . . . . . . . . . . | 20·— | |
| *f)* Kontrola dworków . . . . . . . . . . . | 50·— | |
| *g)* Uzupełnienie inwentarza . . . . . . . . . | 100·— | |
| *h)* Reparacya dworku . . . . . . . . . . . | 300·— | |
| *i)* Zakupienie 2 lamp . . . . . . . . . . . | 12·— | |
| *j)* Utrzymynie porządku, czyszczenie oraz różne inne wydatki . . . . . . . . . . . . . . | 60·- | 799·34 |
| *B.* w Żabiu: *a)* Czynsz za grunt . . . . . . . | 2·— | |
| *b)* Asekuracya . . . . . . . . . . . . . . | 37·22 | |
| *c)* Podatki rządowe . . . . . . . . . . . . | 80·— | |
| *d)* Kontrola dworków . . . . . . . . . . . | 50·— | |
| *e)* Utrzymanie rekwizytów pożarnych . . . . | 20·— | |
| *f)* Reparacya i utrzymanie dworku . . . . . | 40·— | |
| *g)* Uzupełnienie inwentarza . . . . . . . . . | 30·— | 259·22 |
| Wydatki razem wynoszą . . . . . . . . . | | 2566·31 |

a ponieważ dochody wynoszą 4106·62, przeto okazuje Koron
się nadwyżka . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . 1540·31

*E. Sysak*, mp. *M. Kusionowicz*, mp.

---

# SPRAWOZDANIE

**z czynności Czarnohorskiego oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi za czas od 20 maja 1903 do 20 maja 1904 roku.**

Mianowicie w roku 1903 odbył Zarząd 5 posiedzeń Wydziału, z których ważniejsze dotyczą: ukonstytuowania się nowo wybranego Wydziału, dokonania wyboru poszczególnych komisyj, zmiany dotychczasowego, a w dworkach Czarnohorskich obowiązującego regulaminu, wykonania plakatów reklamowych i rozesłania ich po znaczniejszych dworcach kolejowych, odnowienia kontraktu dzierżawy schroniska na Zaroślaku, restauracyi tego schroniska kosztem około 150 K., pokrycia dachu drugiego dworku w Worochcie kosztem około 400 K., sprawienia stor do okien głównego dworku w Worochcie, zakupna pieca żelaznego do jednego pokoju dworku w Worochcie, odnowienia kontraktów z dzierżawcami dworków w Worochcie i Żabiu i wniesienie prośby do c. k. Ministerstwa kolejowego o otwarcie przystanku kolejowego na linii Delatyn-Körözmezo w miejscowości Jamna przy budce kolejowej Nr. 32 z dniem 1 czerwca b. r., o zarządzenie, aby wydawane dotąd bilety turystyczne, zwane zwrotnymi, wydawane były od 15 maja b. r. aż do stacyi Körözmezo i to każdego dnia przynajmniej członkom Towarzystwa za okazaniem legitymacyi, o zarządzenie wydawania tych biletów turystycznych również do pociągu Nr. 315, który odchodzi ze Lwowa w stronę Stanisławowa o godzinie 6,05 wieczór, o zarządzenie, aby pociągi Nr. 3117 i 3118 wyjeżdżały ze Lwowa i przychodziły do Lwowa, a nadto kursowały do końca października każdego roku w niedziele i święta, o zarządzenie, by przy biletach wydawanych do pociągów odchodzących na 2 lub 3 godziny przed północą, nie policzano tych godzin do ważności biletu.

Jak to dotyczące książki wykazują, uzyskano w r. 1903 za noclegi w dworkach, a mianowicie:

w Worochcie . . . . . . . . . . . . . . . . . 993 K. 02 h.
i w Żabiu . . . . . . . . . . . . . . . . . 277 K. 26 h.

Razem . . 1270 K. 28 h.

W porównaniu zatem z rokiem 1902, mimo przerwy kolejowej z powodu usunięcia się nasypy w Mikuliczynie, o kwotę 39 K. 80 h. więcej uzyskano.

Preliminarza dochodów i wydatków nie tylko nie przekroczono, ale nadto, jak to sprawozdanie kasowe za rok 1903 wykazuje, ubiegły rok zakończono nadwyżką kasową w kwocie 677 K. 37 h., zaczem razem z poprzednim zapasem pozostaje zapas 308 K. 51 h. gotówką i 1815 K. 48 h. w papierach wartościowych, t. j. w książeczkach kasy pocztowej i kołomyjskiej kasy oszczędności.

Liczba członków należących do oddziału w Kołomyi wynosiła z dniem 20 maja 1903 r. razem 176. Obecnie liczba ta z powodu niezapłacenia wkładek zmniejszyła się i wynosi dzisiaj razem z nowo przystąpionymi członkami 158, mianowicie:

członków honorowych . . . . . . . . . . . . 2
» dożywotnich . . . . . . . . . . . . 3
» zwyczajnych . . . . . . . . . . . . 153

Zauważa się, że w roku 1903 wykazano tylko tych członków, którzy wkładki po koniec roku 1902 zapłacili, lub w r. 1903 do 20 maja, jako nowi do Towarzystwa przystąpili.

Członków, którzy mimo ponownego zawezwania zaległości swoich po koniec roku 1903 nie zapłacili, wykreślono po myśli uchwały Wydziału. Po koniec roku 1903 zaległo z opłatami 64 członków.

Nowych członków przysporzyli odziałowi pp.: Jan Kasparek 2, Henryk Hoffbauer 2, Mikołaj Gawiak 2, Dr. Rieger Józef 2, Henryk Gąsiorowski 3 i Edward Sysak 6.

Z pośród członków zwyczajnych w roku 1903 zmarło 2, a mianowicie: Dominik Fedorowski, oficyał rachunkowy c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie i Eugenia Piwonkówna, nauczycielka we Lwowie.

»Cześć ich pamięci«.

*Konstanty Siwicki*
prezes.

*Edward Sysak*
sekretarz.

# SPRAWOZDANIE KASOWE

z przychodów i rozchodów Czarnohorskiego oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi za rok 1903.

## Dochody.

| | Pojedynczo | Razem |
|---|---|---|
| | Koron | |
| 1. Zapas kasowy z roku 1902 gotówką i papierach razem wzięty wynosi . . . . . . | 1446·62 | |
| 2. Wpisowe od członków . . . . . . . . . . | 28·— | |
| 3. Wkładki od członków . . . . . . . . . . | 918·12 | |
| 4. Dochody z dworków, a to: | | |
| *a)* w Worochcie . . . . . . . . . . . . | 993·02 | |
| *b)* w Żabiu . . . . . . . . . . . . . . . | 277·26 | |
| *c)* ze schroniska w Zaroślaku . . . . . . | 32·— | |
| 5. Ze sprzedaży przewodnika na Czarnohorę . | 18·— | |
| 6. Subwencya Towarzystwa Tatrzańskiego . . | 300·— | |
| 7. Zrealizowane odsetki od ulokowanej gotówki w kasie oszczędności i pocztowej . . . . . | 24·— | |
| 8. Wkładka związkowa w pocztowej kasie czekowej Nr. 856·342 . . . . . . . . . . . . | 200·— | 4237·84 |
| Ponadto papiery wartościowe, mianowicie: | | |
| *a)* książeczka kołomyjskiej kasy oszczędności Nr. 19.737 fundusz schronisk stanowiący, opiewająca na . . . . . . . . . . . . . | 525·26 | |
| *b)* taka sama książeczka Nr. 20.217 opiewająca na . . . . . . . . . . . . . . . . na którą zapas kasowy ulokowano. | 921·36 | |
| *c)* konto czeków pocztowych wynosi . . . . | 368·86 | 1815·48 |
| *d)* kaucya Jerzego i Rozalii Perkatiuków ulokowana na książeczce Nr. 16.718 wynosi . | 258·— | 258·— |

## Wydatki.

### I. Koszta administracyjne.

| | | |
|---|---|---|
| *a)* Porta od korespondencyi połączone z urgensami o wkładki i kosztami zwołania walnego zgromadzenia 12 K. 90 h. . . . . . | 118·13 | |
| *b)* Potrzeby kancelaryjne . . . . . . . . . | 19·35 | |
| do przeniesienia . . | 137·48 | |

| | Pojedynczo | Razem |
|---|---|---|
| | Koron | |
| z przeniesienia . . | 137·48 | |
| *c)* Druki, ogłoszenia, tj. sporządzenie plakatów reklamowych . . . . . . . . . . . . . . | 277·87 | |
| *d)* Kursor i usługa . . . . . . . . . . . . | 42·— | |
| *e)* Kursor we Lwowie . . . . . . . . . . . | 6·72 | |
| *f)* Należytość manipulacyjna pocztowej kasy . | 1·31 | |
| *g)* Noworoczne listonoszowi . . . . . . . . . | 2·— | |
| *h)* Czernidło . . . . . . . . . . . . . . . | 1·40 | |
| *i)* Koszta rozesłania premii . . . . . . . . . | 35·95 | 704·73 |
| II. Cele naukowe. | | |
| *a)* Prenumerata »Przeglądu Zakopiańskiego« . | 10·— | |
| *b)* Towarzystwu Tatrzańskiemu 1/3 część wkładek za rok 1903 . . . . . . . . . . . . | 306·— | 316·— |
| III. Koszta wycieczek w góry . . . . . | 10·80 | 10·80 |
| IV. Utrzymanie schronisk. | | |
| 1. Schronisko w Zaroślaku. | | |
| *a)* Czynsz za grunt Skarbowi państwa . . . | 10·— | |
| *b)* Asekuracya . . . . . . . . . . . . . . | 5·54 | |
| *c)* Koszta naprawy schroniska . . . . . . . | 40·80 | |
| *d)* Koszta dozoru schroniska . . . . . . . . | 106·— | |
| *e)* Transport rekwizytów . . . . . . . . . . | 16·— | |
| *f)* Utrzymanie schroniska . . . . . . . . . . | 39·34 | 217·68 |
| 2. Schronisko pod »Pop Iwanem«. | | |
| *a)* Koszta asekuracyi . . . . . . . . . . . | 2·03 | 2·03 |
| V. Utrzymanie dworków. | | |
| 1. Dworek w Worochcie. | | |
| *a)* Asekuracya dworku . . . . . . . . . . | 22·82 | |
| *b)* Asekuracya ruchomości . . . . . . . . . | 17·60 | |
| *c)* Prenumerata gazet w sezonie . . . . . . | 8·20 | |
| *d)* Koszta wstawienia podłóg w nowym dworku etc. | 288·70 | |
| *e)* Podatek domowo czynszowy . . . . . . . | 147·55 | |
| *f)* Kontrola dworku . . . . . . . . . . . . | 40·80 | |
| *g)* Dostawa i sadzenie świerków . . . . . . | 28·80 | |
| *h)* Bielenie pokoi . . . . . . . . . . . . . | 6·— | |
| *i)* Szarwarki za rok 1902 i 1903 . . . . . . | 7·62 | |
| *k)* Koszta prania pościeli . . . . . . . . . . | 96·10 | |
| do przeniesienia . . | 664·19 | |

| | Pojedynczo | Razem |
|---|---|---|
| | Koron | |
| z przeniesienia . . | 664·19 | |
| *l)* Koszta oświetlenia parku . . . . . . . . | 6·— | |
| *m)* Należytość ekwiwalentowa . . . . . . . | 26·25 | 696·44 |
| 2. Dworek w Żabiu. | | |
| *a)* Koszta asekuracyi dworku . . . . . . . . | 38·06 | |
| *b)* Podatek domowo czynszowy . . . . . . . | 70·38 | |
| *c)* Kontrola dworku . . . . . . . . . . . . | 31·70 | |
| *d)* Czynsz za grunt . . . . . . . . . . . . | 2·— | |
| *e)* Koszta oczyszczenia ubikacyj zajętych dla komisyi poborowej . . . . . . . . . . . | 12·— | 154·14 |
| VI. Wydatki nadzwyczajne. | | |
| *a)* Należytość konkurencyjna na rz.-kat. probostwo w Delatynie . . . . . . . . . . . | 11·03 | |
| *b)* Zwrot noclegowego p. dr. Siateckiemu . . | 1·— | 12·03 |
| Razem . . | | 2113·85 |
| a ponieważ dochody wynoszą . . . . . . . | 4237·84 | |
| przeto po potrąceniu wydatków . . . . . . . | 2113·85 | |
| okazuje się zapas kasowy . . . . . . . . . | 2123·99 | |

Kołomyja dnia 23 kwietnia 1904.

*M. Kusionowicz*
skarbnik.

# PROTOKÓŁ

**z odbytego na dniu 12 kwietnia 1904 posiedzenia komisyi budżetowej na r. 1904.**

Podpisana komisya po bliższem rozpatrzeniu przychodów, wydatków i potrzeb Towarzystwa oddziału Czarnohorskiego w Kołomyi, zestawia preliminarz dochodów i wydatków na rok 1904 jak następuje:

## Dochody.

| | w papierach | w gotówce |
|---|---|---|
| | Koron | |
| 1. *a)* Zapas kasowy z r. 1903 wynosi w gotówce | 308·51 | |
| *b)* W papierach wartościowych a mianowicie: w książeczce pocztowej kasy oszczędności Nr. 856.342 jako nawiązka . . . . . . . | | 200·— |
| do przeniesienia . . | 308·51 | 200·— |

| | w gotówce | w papierach |
|---|---|---|
| | Koron | |
| z przeniesienia . . | 308 51 | 200·— |
| c) w książeczce kołomyjskiej kasy oszczędności jako fundusz budowy schronisk . . . | | 525·26 |
| d) w takiej samej książeczce Nr. 20.217 . . | | 921·36 |
| 2. Wpisowe od nowych członków w przybliżeniu | 30·— | |
| 3. Wkładki roczne od członków w przybliżeniu | 960·— | |
| 4. Ze sprzedaży przewodnika na Czarnohorę . | 4·— | |
| 5. Dochód z dworku w Worochcie . . . . . . | 980·— | |
| 6. Dochód z dworku w Żabiu . . . . . . . . | 220·— | |
| 7. Za ulokowanie komisyi poborowej w dworku w Żabiu za lata ubiegłe . . . . . . . . . | 175·— | |
| 8. Zasiłek Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie w myśl uchwały . . . . . . . . . . | 300·— | |
| Razem . . | 2977·51 | 1646·62 |
| a nadto kaucya Jerzego i Rozalii Perkatiuków dzierżawców dworku w Worochcie ulokowana na książeczce kolomyjskiej kasy oszczędności Nr. 16·718 . . . . . . . . . . . . . . . . | | 258·— |

## Wydatki.

| | Pojedynczo | Razem |
|---|---|---|
| | Koron | |
| I. Koszta zarządu. | | |
| a) Porto od korespondencyi . . . . . . . . . | 80·— | |
| b) Ekspedycya roczników . . . . . . . . . . | 80·— | |
| c) Usługa . . . . . . . . . . . . . . . . . | 40·— | |
| d) Kursor . . . . . . . . . . . . . . . . . | 20·— | |
| e) Potrzeby kancelaryjne . . . . . . . . . . | 40·— | |
| f) Druki i ogłoszenia . . . . . . . . . . . . | 80·— | |
| g) Koszta podróży reprezentantów . . . . . . | 60·— | |
| h) Renumeracya sekretarza . . . . . . . . . | 200·— | 600·— |
| II. Utrzymanie schroniska. | | |
| 1. Schronisko w Zaroślaku. | | |
| a) Na fundusz budowy schronisk . . . . . . | 300·— | 300·— |
| b) Czynsz za najem schroniska w Zaroślaku . | 10·— | |
| c) Koszta adaptacyi tj. wstawiania podłogi etc. | 150·— | |
| d) Asekuracya schroniska . . . . . . . . . . | 5·55 | |
| e) Płaca dozorcy . . . . . . . . . . . . . . | 100·— | |
| f) Transport rekwizytów . . . . . . . . . . | 20·— | 285·55 |
| do przeniesienia . . | | 1185·55 |

| | Pojedynczo | Razem |
|---|---|---|
| | Koron | |
| z przeniesienia . . | | 1185·55 |
| 2. Schronisko na Poliwnym pod »Pop Iwanem«. | | |
| *a)* Asekuracya . . . . . . . . . . . . . . . | 2·20 | |
| *b)* Płaca dozorcy dochodzącego . . . . . . . | 20·— | 22·20 |
| III. Roboty w górach, t. j. utrzymywanie ścieżek i drogoskazów. | | |
| *a)* Stawianie drogoskazów na drogach i ścieżkach oraz ich utrzymanie . . . . . . . . | 150·— | 150·— |
| IV. Cele naukowe. | | |
| *a)* Koszta wycieczek w góry . . . . . . . . | 100·— | |
| *b)* Koszta zdjęć fotograficznych . . . . . . . | 100·— | 200·— |
| V. Utrzymanie dworków. | | |
| 1. w Worochcie. | | |
| *a)* Asekuracya obu budynków . . . . . . . . | 39·34 | |
| *b)* Podatki rządowe . . . . . . . . . . . . . | 120·— | |
| *c)* Pranie pościeli . . . . . . . . . . . . . | 80·— | |
| *d)* Prenumerata gazet . . . . . . . . . . . | 18·— | |
| *e)* Rekwizyta pożarne . . . . . . . . . . . | 20·— | |
| *f)* Koszta kontroli dworku . . . . . . . . . | 60·— | |
| *g)* Uzupełnienie inwentarza . . . . . . . . | 100·— | |
| *h)* Reparacya, tj. pobicie gontem dachu . . . . | 400·— | |
| *i)* Zakupienie trzeciej lampy . . . . . . . . | 10·— | |
| *k)* Utrzymanie porządku w dworku i inne różne wydatki . . . . . . . . . . . . . . . . | 60·— | 907·34 |
| 2. w Żabiu. | | |
| *a)* Czynsz za grunt . . . . . . . . . . . . . | 2·— | |
| *b)* Asekuracya . . . . . . . . . . . . . . . | 37·22 | |
| *c)* Podatki rządowe . . . . . . . . . . . . . | 80·— | |
| *d)* Koszta kontroli dworku . . . . . . . . . | 60·— | |
| *e)* Utrzymanie rekwizytów pożarnych . . . . | 20·— | |
| *f)* Reparacya i utrzymanie dworku . . . . . | 40·— | |
| *g)* Uzupełnienie inwentarza . . . . . . . . . | 30·— | 269·22 |
| VI. Na cele naukowe. | | |
| *a)* Zwrot 1/3 części wkładek Towarzystwu Tatrzańskiemu w Krakowie na wydawnictwa w roku 1904 . . . . . . . . . . . . . | 300·— | |
| do przeniesienia . . | 300·— | |

| | | Pojedynczo | Razem |
|---|---|---|---|
| | | Koron | |
| | z przeniesienia . . | 300·— | |
| *b)* | Koszta wycieczek w góry . . . . . . . . | 60·— | |
| *c)* | Czasopismo »Przegląd Zakopiański« . . . . | 10·— | 370·– |
| | Razem . . | 3104·31 | 3104·31 |

Zestawienie.

| | |
|---|---|
| Dochody razem gotówką wynoszą . . . . . . . | 4624·13 kor. |
| Wydatki razem gotówką wynoszą . . . . . . . | 3104·31 kor. |
| przeto okazuje się nadwyżka . . . . . . . . . | 1519·82 kor. |

*M. Kusionowicz*
skarbnik.

*E. Sysak*
sekretarz.

# REGULAMIN

**obowiązujący w dworkach Czarnohorskiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi.**

1. Prawo korzystania z dworków Czarnohorskich przysługuje przedewszystkiem członkom Towarzystwa i ich rodzinom, zaś niečłonkom, o ile na to miejsce pozwala.

2. W dworkach Czarnohorskich znajduje się do wpisywania dla P. T. członków i gości:

*a)* księga gości, do której wpisywać się są obowiązani wszyscy turyści własnoręcznie w celu ułatwienia kontroli nad ilością użytych noclegów i składanych opłat.

*b)* księga pamiątkowa, do której można wpisywać nazwiska i godności turystów.

*c)* księga opłat za korzystanie z dworka (uprasza się o dokładne wypełnianie odnośnych rubryk celem ułatwienia kontroli).

Przy zapisywaniu zniżonych cen powinno się podać, czy należy się do Towarzystwa w Krakowie, Oddziału Pienińskiego lub Czarnohorskiego.

Dzierżawca jest obowiązany żądać wykazania się legitymacyą za rok bieżący. Kto legitymacyą taką wykazać się nie może, traci prawo do zniżonej ceny, członkowi jednak wolno jest w takim razie odnieść się o zwrot zapłaconej nadwyżki do Zarządu Oddziału Czarnohorskiego w Kołomyi.

*d)* księga wniosków, życzeń i zażaleń służy dla członków

Oddziału Czarnohorskiego do wpisywania spostrzeżeń, tyczących się całej własności Oddziału, gościom zaś tylko do wpisywania zażaleń, tyczących się dzierżawcy.

3. Żaden członek Towarzystwa, ani gość nie może rozporządzać całemi ubikacyami i zamykać się w nich ze szkodą drugiego, wyjąwszy jeżeli złoży zapłatę za całą ubikacyę, o ile na to napływ gości pozwala.

4. W razie znaczniejszego napływu osób do dworków, następuje taki ich rozdział, że w jednych ubikacyach osobno panie, a w drugich osobno panowie mieścić się winni.

5. Korzystający z dworków winni się tak zachować, aby sobie wzajemnie przykrości nie sprawiać.

6. Kto się nie zastosuje do powyższych przepisów, traci prawo dalszego korzystania z dworku.

*Z Zarządu Czarnohorskiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego.*

Kołomyja dnia 16 listopada 1903.

| | |
|---|---|
| ***Edward Sysak*** | ***Konstanty Siwicki*** |
| sekretarz. | prezes. |

---

## OPŁATA ZA POBYT
### w dworku Czarnohorskim wynosi na dobę:

| | |
|---|---|
| 1. Za łóżko z materacem . . . . . . . . . . . . | 2 kor. — h. |
| 2. Za łóżko bez materaca . . . . . . . . . . . | 1 kor. 40 h. |
| 3. Za wspólny nocleg na sianie . . . . . . . . | — kor. 40 h. |
| Za oświetlenie pokoju dopłaca się . . . . . . | — kor. 10 h. |
| Za czyszczenie obuwia i odzienia . . . . . . | — kor. 20 h. |

Członkowie Towarzystwa, jakoteż młodzież szkolna (o ile dla niej miejsca starczy) płacą za pobyt w dworku do poz. 1—3 tylko pół ceny.

Za pobyt krótki w dzień (bez użycia łóżka) płaci członek Towarzystwa, jakoteż młodzież 20 h. — zaś niečłonek 40 h.

*Zarząd Czarnohorskiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego.*

Kołomyja dnia 16 listopada 1903.

| | |
|---|---|
| ***Edward Sysak*** | ***Konstanty Siwicki*** |
| sekretarz. | prezes. |

---

# OGŁOSZENIE.

Uprasza się **usilnie** wszystkich P. T. gości, korzystających z dworku Czarnohorskiego zarówno w ich własnym, jak i w interesie towarzystwa, **aby natychmiast po przybyciu zapisali własnoręcznie** do księgi gości swoje nazwisko oraz dzień przybycia, zaś przy opuszczeniu dworka także dzień odejścia.

*Z Zarządu Oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.*

Kołomyja dnia 16 listopada 1903.

***Edward Sysak***
sekretarz.

***Konstanty Siwicki***
prezes.

# SKŁAD ODDZIAŁU CZARNOHORSKIEGO w KOŁOMYI

na rok 1904.

---

**Zarząd:**

(wybrany 1903 r.).

Przewodniczący: Konstanty Siwicki — Zast. przew.: Józef Skupniewicz.

Członkowie Zarządu: Jan Karyczan, Teofil Czaban, Dr. Władysław Piaskiewicz, Józef Riegier, Michał Kusionowicz (podskarbi), Edward Sysak (sekretarz).

Zastępcy tychże: Fryderyk Kallay, Dr. Tadeusz Kraśnicki, Gustaw Finger, Henryk Gąsiorowski, Zygmunt Rybicki, Antoni Sienicki.

**Delegaci Zarządu:**

*A)* **W Galicyi:**

1. W Brodach: Wang Wilhelm.
2. » Buczaczu: Warmski Mieczysław.
3. » Drohobyczu: Franuszkiewicz Jan.
4. » Kosowie: Dr. Tarnawski Apolinary.
5. » Krakowie: Dr. Jan Rozwadowski, del. oddz. przy Wydziale Tow. Tatrz. w Krakowie.
6. » » Berezowski Ksawery.
7. We Lwowie: Gawiak Mikołaj.
8. » » Dr. Kossak Leon.
9. » » Krzyszkowski Dyonizy.
10. W Mikuliczynie: Sym Antoni.
11. » Nadwórnie: X. Trzebunia Tomasz.
12. » Przemyślu: Szechowicz Lew.
13. » Samborze: Czechowicz Jan.
14. » Stanisławowie: Dr. Jurkiewicz Włodzimierz.
15. » Tarnopolu: Gawalewicz Adolf.
16. » Worochcie: Karatnicki Włodzimierz.
17. » Żabiu: Br. Wallisch Emil.
18. » » Kasparek Jan.

*B)* **W Królestwie Polskiem:**

19. W Warszawie: Bardzki Artur.

*C)* **W Rossyi:**

20. W Odesie: Rothert Władysław

## POCZET CZŁONKÓW:

### Członkowie honorowi.

Henryk hr. Skarbek, kurator fundacyi Stanisł. hr. Skarbka we Lwowie (†).
Konstanty Siwicki, właściciel dóbr w Ceniawie.

### Członkowie dożywotni.

Hr. Dzieduszycka Helena we Lwowie. — Hr. Dzieduszycki Stanisław w Stryju. — Fundacya hr. Stan. Skarbka we Lwowie.

### Członkowie zwyczajni.

1. Dr. Bałłaban Teodor, lekarz-okulista we Lwowie.
2. Berezowski Ksawery, inspektor c. k. kolei państw. w Krakowie.
3. Bieławski Stanisław, prof. gimn. w Kołomyi.
4. Ks. Biliński Jan w Ottynii.
5. Blaut Jan, nadinż. Wydz. krajow. we Lwowie.
6. Bohosiewicz Henryk, właśc. dóbr w Milie.
7. Burzyński Mieczysław, sekr. Rady pow. w Buczaczu.
8. Bardzki Artur, adw. w Warszawie.
9. Buszyński Seweryn, c. k. komisarz starostwa w Kołomyi.
10. Czaban Teofil, nadkomisarz skarbu w Kołomyi.
11. Czarnecki Adam w Żabiu.
12. Czechowicz Jan w Dobromilu.
13. Ks. Czerniatowicz Józef, proboszcz w Delatynie.
14. Chołoniewski Tomasz, geometra w Kosowie.
15. Chmielewski Erazm, zarządca dóbr w Wyżnicy.
16. X. Dąbrowski Tomasz, emer., radca szk. w Stanisławowie.
17. Dr. Dębicki Teofil, adw. kraj. w Kołomyi.
18. Dr. Doboszyński Ludwik w Żabiu.
19. Dorożewski Napoleon, c. k. nadradca skarbu we Lwowie.
20. Dymet Michał, inż. marynar. we Lwowie.
21. Dzięzielewicz Józef, sekret. sądu we Lwowie.
22. Dębicki Jan, sekretarz sądu w Drohobyczu.
23. Fiedler Tadeusz, prof. politechn. we Lwowie.
24. Finger Gustaw, naucz. szk. przem. drzew. w Kołomyi.
25. Franuszkiewicz Jan, c. k. em. kasyer pocz. w Drohobyczu.
26. Dr. Frenkel Stefan adw. kraj. we Lwowie.
27. Friedbergowa z Malinów Marya w Kaszyłowcach p. Bogdanówka.
28. Gawalewicz Adolf, prof. gimn. w Tarnopolu.
29. Gawiak Mikołaj, c. k. kom. skarbu we Lwowie.
30. Giermański Piotr, inspektor techn. skarbu w Kołomyi.
31. Dr. Głaczyński Władysław, lekarz w Kołomyi.
32. Gąsiorowski Henryk, nauczyciel w Kołomyi.
33. Dr. Haczewski Stanisław, adw. kraj. w Kołomyi.
34. Dr. Hamerski Wiktor, c. k. radca prokur. skarbu we Lwowie.
35. Hirsch Piotr, nadradca i nacz. dyrekcyi dóbr państw. we Lwowie.
36. Hoffbauer Henryk, emer. c. k. major. w Kołomyi.
37. Dr. Hordyński Włodzimierz, adwokat w Stanisławowie.
38. Horowitz Jonas, c. k. notaryusz w Żabiu.
39. Hawel Julian, prof. gimn. w Kołomyi.
40. Hlawaty Witold, adjunkt sądowy w Kołomyi.
41. Ihnatowicz Jan, kupiec i mag. farm. we Lwowie.
42. Dr. Janda Franciszek, lekarz i radca ces. we Lwowie.
43. Janecki Karol, archit. i prof. szk. przem. w Kołomyi.
44. Janowski Benon, prof. gimn. w Kołomyi.

45. Ks. Janowski Franciszek w Nadwórnie.
46. Jaworski Bazyli, c. k. radca rach. skarbu we Lwowie.
47. Dr. Jurkiewicz Włodzimierz, adw. kraj. w Stanisławowie.
48. Jelonek Franciszek, inżynier w Drohobyczu.
49. Kallay Fryderyk, architekt i dyr. szk. przem. drzew. w Kołomyi.
50. Karatnicki Włodzimierz, zarządca dóbr państw. w Worochcie.
51. Karyczak Jan, c. k. nadradca skarb. w Kołomyi.
52. Kasparek Jan, c. k. sędzia pow. w Żabiu.
53. Klimowicz Karol, technik we Lwowie.
54. Klinger Zygmunt, prof. gimn. w Kołomyi.
55. Kolankowski Franciszek, nadinspekt. podatk. w Buczaczu.
56. Dr. Kossak Leon, lekarz we Lwowie.
57. Dr. Kraśnicki Tadeusz, adw. kraj. w Kołomyi.
58. Ks. Kiryłowicz Zenon, katecheta w Kołomyi.
59. Krimmerowa Józefa, właśc. sklepu we Lwowie.
60. Kleinerowa Zofia, żona nadinżyniera we Lwowie.
61. Dr. Krygowski Kazimierz, adw. kraj. we Lwowie.
62. Kozakiewicz Michał we Lwowie.
63. Krzyczkowski Dyonizy, budown. we Lwowie.
64. Kunzek Fryderyk, radca dworu we Lwowie.
65. Kusionowicz Michał, prof. gimn. w Kołomyi.
66. Kulczycki Leon, c. k. radca sądowy we Lwowie.
67. Dr. Kulczyaki Aleksander w Kołomyi.
68. Kozioł Aleksander c. k. adjunkt sądowy w Kołomyi.
69. Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, właśc. dóbr w Załuczu.
70. Dr. Lechowski Włodzimierz, lekarz w Drohobyczu.
71. Dr. Lic Feliks, lekarz w Zabłotowie.
72. Dr. Litwinowicz Orest, c. k. star. lekarz pow. w Tłumaczu.
73. Lindner Stanisław, c. k. sędzia w Tłumaczu.
74. Lewicki Mieczysław w Żabiu.
75. Löwenherc Henryk, kand. adwok. we Lwowie.
76. Liszka Bronisław, adjunkt sądowy w Żabiu.
77. Łomnicki Jarosław, prof. gimn. w Kołomyi.
78. Łucki Władysław, emer. radca c. k. sądu. w Stanisławowie.
79. Łuszczkiewicz Napoleon, architekt we Lwowie.
80. Łucki Władysław, c. k adjunkt sądowy w Żabiu.
81. Małaczyński Maryan, dyr. szk. lasowej we Lwowie.
82. Dr. Mańkowski Wiktoryn, radca c. k. sądu w Kołomyi.
83. Markiewicz Ludwik, rachmistrz magistr. w Kołomyi.
84. Dr. Marmorosch Maurycy, adwokat kraj. w Kołomyi.
85. Mazur Józef, prof. gimn. w Buczaczu.
86. Merkel Hugo, c. k. kontr. techn. skarbu we Lwowie.
87. Dr. Milgrom Edward, adw. kraj. w Kołomyi.
88. Miziewicz Aleksander Józef, właśc. drukarni i litografii w Kołomyi.
89. Miziewicz Stanisław, radca Wydz. kraj. we Lwowie.
90. May Antoni, c. k. adjunkt sądowy w Kołomyi.
91. Mastyński Józef, c. k. adjunkt sądowy w Kołomyi.
92. Morawec Baltazar, kupiec we Lwowie.
93. Neuman Szymon, kupiec w Warszawie.
94. Niebieszczański Piotr, prof. gimn. w Buczaczu.
95. Dr. Niedźwiedzki Julian, prof. politech. we Lwowie.
96. Niewiadomski Jan, obywatel w Drohobyczu.
97. Dr· Natanson Antoni w Warszawie.
98. Natanson Józef w Warszawie.
99. Pawlikowski Ferdynand, c. k. radca namiest. w Kołomyi.
100. Dr. Piaskiewicz Władysław, lekarz miejski w Kołomyi.
101. Ks. Piaskiewicz Józef, prob. w Stanisławowie.
102. Przyłuski Stanisław, prezyd. c. k. sądu karnego we Lwowie.
103. Podgórski Edward, art. rzeźb. i naucz. szk. rzeźb. w Kołomyi.
104. Przybyłowski Stanisław, właśc. dóbr w Krzyworówni.

105. Pakosz Maryan, c. k. poborca w Żabiu.
106. Dr. Pruchnicki Zdz., c. k. koncepista prokuratoryi Skarbu we Lwowie.
107. Rawski Edward, budown. miejs. w Kołomyi.
108. Dr. Rieger Józef, kontr. techn. skarbu w Kołomyi.
109. Dr. Rittigstein Jakób, adw. kraj. w Kołomyi.
110. Rothert Władysław, ces. ros. prof. uniwers. w Odesie.
111. Dr. Romer Eugeniusz, prof. szk. przem. we Lwowie.
112. Rutkowski Józef, prof. politech. we Lwowie.
113. Rychter Józef, prof. politech. we Lwowie.
114. Sidorowicz Antoni, właśc. apteki w Kołomyi.
115. Sienicki Antoni, prof. gimn. w Kołomyi.
116. Dr. Siatecki Kazimierz, lekarz okręg. w Żabiu.
117. Siwak Michał, prof. IV gimn. we Lwowie.
118. Siwicki Konstanty, właśc. dóbr w Cieniawie.
119. Schindler Marceli, dyr. szkoły wydz. w Kołomyi.
120. Dr. Skowroński Zygmunt, adw. kraj. we Lwowie.
121. Skupniewicz Józef, nadradca szk., dyrekt. gimn. w Kołomyi.
122. Dr. Smoluchowski Tadeusz we Lwowie.
123. Smutny Jan Wacław, urzęd. Tow. kredyt. ziemsk. we Lwowie.
124. Stefanus Witold, geometra w Buczaczu.
125. Stojowski Władysław, inż. Wydz. kraj. w Buczaczu.
126. Stronczak Henryk, star. kom. budow. kolei w Delatynie.
127. Stenzel Edward, radca ces. i wł. apteki w Kołomyi.
128. Styller Gustaw, em. c. k. major w Żabiu.
129. Sym Antoni, zarządca dóbr państw. w Mikuliczynie.
130. Sysak Edward, lustrator gmin przy Wydz. pow. w Kołomyi.
131. Szechowicz Lew, radca c. k. sądu obw. w Przemyślu.
132. Szyszkowski Władysław, nadinżynier krajowy we Lwowie.
133. Swierzawski Kazimierz, adjunkt sądowy w Rohatynie.
134. Dr. Smoluchowski Maryan, prof. Uniwersytetu we Lwowie.
135. Teliszewski Konstanty, c. k. notaryusz w Buczaczu.
136. Towarzystwo Kasynowe w Kołomyi.
137. X. Trzebunia Tomasz, proboszcz w Nadwórnie.
138. Tullie Wiktor, nacz. stacyi kolej. w Kołomyi.
139. Tarnawski Apnlinary w Kosowie.
140. Tobiaszek Georgewiusz, aptekarz w Drohobyczu.
141. Turzański Stanisław, właściciel drogueryi w Kołomyi.
142. Br. Wallisch Emil, zarząd. dóbr fundac. Skarbka w Żabiu.
143. Wang Wilhelm, c. k. kontrolor tech. skarbu w Brodach.
144. Warmski Mieczysław, kandydat notar. w Buczaczu.
145. Witemberski Edmund, radca górn. i zarząd. salin w Delatynie.
146. Witosławski Kazimierz, burmistrz i poseł na sejm kraj. w Kołomyi.
147. Dr. Wołoszczak Eustachy, prof. politech. we Lwowie.
148. Wydział Rady powiatowej w Kołomyi.
149. Wydział Rady powiatowej w Stanisławowie.
150. Żyborski Michał, właśc. księgarni w Kołomyi.
151. Zajączkowska Bronisława, nauczycielka w Buczaczu.

# ODDZIAŁ PIENIŃSKI W SZCZAWNICY.

SPRAWOZDANIE
za rok 1903

| | |
|---|---|
| W r. 1903 członków wpisanych płacących . . . . . | 24 |
| Od kilku lat zalegających wykreślono . . . . . . . | 10 |
| Jak w roku ubiegłym . . . . | 34. |

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Stan Kasy** z d. 1/1 1903 . . . . . . . . . . | K. | 273·43 | |
| Wpłata od 15 członków po K. 6 . . . . . | » | 90·00 | |
| « z zaległ. od p. Dziewólskiego | » | 18·00 | K. 381.43 |

**Wydatkowano** w r. 1903.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Na reparacyę dróg i ścieżek w górach . . | K. | 16·85 | |
| Ekwiwalent rządowy za r. 1903 . . . . . | » | 2·10 | |
| Ubezp. schroniska w Pieninach do 9/9 1904 | » | 6·36 | |
| Ogłoszenie o nowem schronisku . . . . . | » | 4·00 | |
| Portorya od publikacyi Tow. . . . . . . . | » | 2·35 | |
| Towarzystwu Tatrz. udział od 15 członków którzy wpłacili udziały za 1903 à K. 2 . | « | 30·00 | K. 61.66 |
| Stan kasy z d. 1 stycznia 1904 . . | | | K. 319.77 |

Szczawnica dnia 1 lutego 1904.

Zastępca przewodniczącego:
*Feliks Wiśniewski*

# SPIS CZŁONKÓW

## Oddziału Pienińskiego na rok 1904.

1. Drohojowska Anna, wł. dóbr w Czorsztynie.
2. Drohojowski Stanisław, wł. dóbr w Czorsztynie.
3. Gorączko Marceli, rejent w Oświęcimiu.
4. Dr. Górski Ksawery, lekarz w Krakowie.
5. Jezierski Karol, właśc. apteki w Krakowie.
6. Jeżewski Dominik, obyw. z Głębokiego.
7. Dr. Kalmus Józef, współwłaściciel dóbr Szczawnicy.
8. Kamińska Marya, obyw. w Krakowie.
9. Dr. Kołączkowski Józef, lekarz w Szczawnicy.
10. Dr. Korczyński Ludomir, lekarz w Krakowie.
11. Dr. Kruszyński Kazimierz, lekarz we Lwowie.
12. Krzyżanowski Jan, inż. górn. we Lwowie.
13. Kunze Józef, aptekarz w Starym Sączu.
14. Lipiński Lucyan, notar. w Nowym Sączu.
15. Łakomski Józef, obyw. w Rakowicach.
16. X. Łętkowski Antoni, prob. i dziekan w Krościenku.
17. Merczyński Karol, zarządca zakładu zdr. w Szczawnicy
18. Ochman Hieronim, przemysłowiec w Borysławiu.
19. X. Olexik Jan, prob. w Podegrodziu.
20. X. Orzechowski Bernard, katecheta w Szczawnicy.
21. Szubert Awit, właśc. zakładu fotogr. w Krakowie.
22. Wiśniewski Feliks, dzierż. zakł. zdroj. w Szczawnicy
23. Dr. Zajączkowski Władysław, rejent w Krościenku.
24. Hr. Załuski Józef, wł. dóbr w Iwoniczu.
25. Dziewólski Konstanty, obywatel w Krościenku.

Krzyżanowski Jan zmarł $^{15}/_{9}$ 1903 w Szczawnicy.
Zapowiedział wystąpienie Dziewólski Konstanty.
» » Merczyński Karol.

Szczawnica d. I lutego 1904.

*Feliks Wiśniewski*
Zast. przewod.

# Wycieczka na Orlą Basztę.

Łańcuch Tatr polskich od Krzyżnego aż do Swinnicy, został dokładnie zbadany w ostatnich czasach, dzięki niezmordowanej pracy inicyatorów i wykonawców »Orlej perci« ks. Gadowskiego i tow. Dziś biegnie już tym grzbietem przesławna »Orla perć« jedyna w swoim rodzaju ścieżka turystyczna, której zazdrościć nam mogą obcy i dalecy. Trzeba być tam i własnemi oczyma widzieć, by móc ocenić z jakim wysiłkiem trudu i odwagi oryentowano się wśród labiryntu skał i urwisk, by prześliznąć się między nimi i zawlec za sobą nieprzerwaną wstęgę »perci«, by wydźwigać i umieścić łańcuchy i żelazne drabiny w miejscach, które przedtem przejść wydawało się fizycznie niemożliwem.

Ułatwienia te okazały się niezbędnemi, szczególnie w części »perci«, sąsiadującej bezpośrednio ze szczytem »Orlej Baszty«.

Jestto fantastyczny wyskok grani, pomiędzy t. zw. »Pościelą Jasińskiego« a »Przełęczą Granacką«, zwieszający się potężnym urwistym trzonem ponad dolinę Pańszczycy. Widziany ze szczytu »Buczynowej Turni« lub z przeciwnej strony z »Granatów«, robi rzeczywiście wrażenie starej i zbombardowanej baszty, której wyłomy kryją w swych cieniach ponure i odwieczne jakieś tajemnice.

U stóp jej od wschodniej strony zieleni się jasna, pogodna »Pościel Jasińskiego«.

Trawiasty upłaz, pionowo pościnany u dołu ponad dolinką Buczynową, związany jest solidarnie ze swą starą sąsiadką. Bronili się oboje przez wieki natręctwu i wścibstwu istoty ludzkiej, zyskawszy tradycyę niedostępności a nawet tragiczności.

Choć więc i na okolicznych Granatach i Buczynowych Turniach nieraz już zarysowywała się sylwetka turysty i krzyk tryumfalny rozdzierał ciszę tatrzańską, szczyt »Orlej Baszty« pokrywał się dotąd chmurą i mgłą tylko i chyba orzeł usiadł tu kiedy na chwilę.

Zresztą nikt nie kwapił się z wdzieraniem do niewdzięcznego zakątka gór, nie znajdując w tem najmniejszego interesu. Dopiero, gdy zaczęto badać i rozpatrywać teren pod »Orlą Perć«, zwrócono uwagę na Orlą Basztę [1]) i wówczas też ochrzczono ją poetyczną nazwą, którą dzisiaj nosi.

Nie wykreślając sobie z góry żadnego jasnego planu co do sposobu wdarcia się na szczyt »Orlej Baszty«, postanowiliśmy w drugiej połowie sierpnia r. 1902 dokonać rozwiązania tego »alpinistycznego« a raczej »tatrzańskiego« problematu.

Wycieczki tego rodzaju nie zawsze kończą się szczęśliwym rezultatem, a lekkomyślne ich przedsięwzięcie może być łatwo zbyt kosztownie opłacone. To też pierwszym warunkiem powodzenia jest dobrać odpowiednie grono turystów, na których siły, odwagę i energię liczyć można z całą pewnością.

My jednak popełniliśmy kardynalny błąd wbrew tej zasadzie, przyjąwszy w skład naszego grona dwie młode damy.

Lekkomyślność tę mieliśmy opłacić srogim zawodem, którego doznaliśmy już na samych wertepach »Orlej Baszty«. Okazało się bowiem, że dwie te słabe istoty, dzięki swej niespożytej energii zadecydowały prawie o powodzeniu wyprawy, nietylko nie sprawiając najmniejszego kłopotu, ale nadto rozgrzewając w odwadze tych, którzy ustawali już, zupełnie zrezygnowani.

Drugim fatalnym błędem był brak przewodnika, bo nie można było nadać tej arcyhonorowej nazwy poczciwemu Józefowi Grajcarzowi z Zakopanego, który aczkolwiek okazał się nieocenionym w dźwiganiu olbrzymiego worka, nie miał jednakże najmniejszego pojęcia jak iść i gdzie się obrócić.

Gdy się ma jednak w swem gronie turystę znającego Tatry i znającego się »na Tatrach« lepiej, niż dwudziestu przewodników »z blachami«, brak ten wynagradza w zupełności pociecha, że już nieraz bywało się w ciężkich tarapatach, z któ-

---

[1]) Patrz artykuł ks. Gadowskiego w 8 i 9 nrze »Biesiady literackiej« z r. 1902.

rych bystre oko i niepospolita »inteligencya górska« pana J. Ch. potrafiła nas wyciągnąć całych i zdrowych.

Z Zakopanego wyruszyliśmy w nocy o godzinie trzeciej, gdyż spóźniona pora (koniec sierpnia) nie pozostawiała nam dostatecznie długiego dnia. Wśród głębokich ciemności wychodziliśmy z domu i byliśmy już wysoko ponad Kuźnicami, gdy czerń lasów zaczęła szarzeć i blednąć. Gdy zaś dosięgliśmy Kop Królowych, śliczne różowe słońce wznosiło się już nad Pieninami, ożywiając martwe granity turni tysiącami kolorów.

Z Hali Gąsienicowej nowo wyrobiona przez Towarzystwo Tatrzańskie ścieżka wiedzie nas po zboczach Żółtej Turni. Zakręt za zakrętem łudzi oko, iż »przewertnęliśmy się« już na drugą stronę góry i że już zaczniemy schodzić w Pańszczycę — daremno, przestrzeń jest bezlitośna wszędzie — w Tatrach zaś chyba najwięcej.

Powitaliśmy wreszcie z radością upragniony ostatni zakręt ścieżki i ciemna szyba »Czerwonego stawku« zwiastowała nam, że zbliża się pora wypoczynku. Wkrótce tuż ponad brzegiem jeziorka buchały wesoło w górę kłęby dymu ogniska, rozpalonego z porozrzucanych wokoło suchych wykrotów drzewnych.

Godzina wyznaczona na wypoczynek upływa szybko. Ładujemy na nowo nasze worki i wyruszamy w dalszy pochód, rozciągając się długim wężem wśród olbrzymich złomów i głazów. Przed nami wznosi się ciemna, tu i owdzie ubielona śniegiem ściana gór. Buczynowe Turnie i Orla Baszta, strasznemi ścianami spadają w dolinę. Zatrzymujemy się obok ostatniej wody pod »Krzyżnem« i oparci plecami o głazy, kierujemy wzrok ku turniom, upatrując drogi.

Rozległe piargi ścieśniają się w górze w kilka wąskich, zaśnieżonych żlebów, z których główny, największy, najprościej prowadzi aż na sam szczyt grani.

— Ten żleb dochodzi do Granackiej przełęczy — mówił p. J. Ch. Wdrapałem się tędy swego czasu sam jeden. Na halach było już pusto, a ja nie wziąłem z sobą ani kęsa chleba. Nie umiem dziś nawet powiedzieć, co mnie właściwie pchało tam w górę. W razie wypadku nie wiedzianoby nawet w której stronie mnie szukać. Żywiłem się śniegiem przez cały dzień.

— Czy będziemy tędy próbowali wydostać się na »Orlą Basztę«? — zapytał ktoś.

— Nie — to niemożliwe. Według wszelkiego prawdopodobieństwa od Granackiej przełęczy Baszta jest niedostępną [1]) My wejdziemy w ten wązki żlebek, biegnący od głównego po lewej stronie. Wprawdzie zakręca się on zbytnio w lewo, lecz sądzę, iż »grzęda« z prawej jego strony wyprowadzi nas aż do samej grani.

— A z grani na szczyt?

— Nie myślmy o tem, póki nie jesteśmy na grani.

Świadomość oczekujących trudów i bliskiego niebezpieczeństwa podnieca turystę i przyprawia o gorączkowość. Rezygnując z dłuższego odpoczynku z nerwowym pośpiechem zaczynamy wspinać się na piargi, by jak najprędzej znaleść się u turni i rozpocząć z niemi walkę zawziętą.

Wielkie z początku złomy granitu zmieniły się wyżej w usypisko z drobnych kamieni, usuwające się pod każdym krokiem. Na tej ruchomej podstawie turysta czuje się niepewnym i zdenerwowanym. Choć więc z początku stara się postępować wolno i ostrożnie, próbując nogą każdego kroku, w końcu niecierpliwi się i postanawia »przeforsować« piargi. Stawia więc kroki wielkie i szybkie, idąc na wyścigi ze spadającymi głazami i wtedy zaczyna się dopiero prawdziwa orgia lecących w dół kamieni. Grzmot tej lawiny rozbudza uśpione echa tatrzańskie i człowiek poprostu przeraża się tem, że swoją osobą zakłóca tę odwieczną ciszę pustkowia.

Gdy zaś dosięgnie się skał, odczuwa się ulgę i nabiera ufności we własne siły. Twarda turnia nie wymyka się już z pod stóp i nie ciągnie w dolinę.

Czarna, ponura czeluść żlebu zdaje się ukrywać niezbadaną dotąd tajemnicę. Tu już i słońce nie dochodzi i jaskiniowe, wilgotne tchnienie przejmuje zimnym dreszczem.

I teraz dopiero odzywa się ten dziwny podszept, który ciągle mówi i zachęca »naprzód«, »naprzód«. Im trudniej wdzierać się w górę, tem silniej odzywa się ten wewnętrzny głos, a w końcu zmienia się to w formalny rodzaj szału. Z zaciśniętymi zębami i namiętnym błyskiem w oczach czołga się turysta po skale gładkiej i niesłychanie spadzistej, czepiając się jej paznokciami, zębami niemal i ten zapał unosi go rzec mo-

---

[1]) Dziś dzięki drabinie żelaznej wbitej przez ks. Gadowskiego w krytycznem miejscu, wejście to jest umożebnione.

żna w powietrzu. »Zaciął się« na turnię i musi ją »wziąć« — rozumiemy, dlaczego łamie się karki w górach.

Doszliśmy niebawem do miejsca, skąd rzeczywiście trudno było ruszyć się dalej. Pan J. Ch. wsunął się jakoś między skały i znikł. Usiedliśmy skupieni, czekając na rezultat rekonesansu.

Za chwilę rozległ się w górze okrzyk: »Proszę trzymać się skał po prawej stronie«!

Postępując z wielkim trudem we wskazanym kierunku, uzyskaliśmy kilkadziesiąt kroków ku górze. Teraz żleb zakręcał się w lewo w wąziutką rynnę, na której dnie szkliły się gładkie tafelki lodu. Iść tędy zdawało się niepodobnem, to też zwróciłem uwagę na trawiaste zbocze, zwieszające się tuż nad naszemi głowami. Po kępkach darni z biedą możnaby było wdzierać się dalej.

Usiedliśmy znowu czekając na hasło z góry. Czasem dolatywał nas słaby stuk rąbania w lodzie stopni i szelest kamieni, wkrótce jednak i te odgłosy umilkły i ogarnęła nas zupełna cisza i oczekiwanie.

Jest w takiem oczekiwaniu coś niesłychanie dręczącego. Niepokój o towarzysza, który gdzieś tam nad nami dokonuje cudów brawury, by nam drogę utorować, wzrasta z każdą chwilą. A zresztą można się obawiać i o to, że zapuściwszy się nieostrożnie w górę stracimy możność odwrotu.

Patrzę na mych współtowarzyszów. Obie panie zdecydowane są iść dalej »żeby nie wiedzieć co się miało stać«. Taki zapał i determinacya udziela się innym. — Rzecz dziwna! Przed chwilą jeszcze zwarzeni i milczący, rozpoczynamy rozmawiać dowcipkować. Jest tak stromo, że trudno zdjąć z pleców worek, by wydobyć cokolwiek do zjedzenia lub wypicia, zadawalniamy się więc papierosami, które w takich wypadkach zastąpić muszą wszystko.

Wreszcie, gdy zadużo mi było już tego czekania, wdarłem się na trawiastą bulkę, zwieszoną ponad przepaścią i na własną odpowiedzialność poleciłem góralowi, by wciągnął na linie resztę towarzystwa.

Stąd mogłem już dokładnie rozejrzeć się w położeniu i rozpoznać dalszą drogę.

Była tylko jedna możliwa. Należało bokiem gładkiej, mocno pochylonej skały przejść na grzędę góry, skąd już nie było tak trudno wznosić się wyżej. Było to zupełnie jasnem, że i nasz

towarzysz musiał tędy przechodzić, i że przejście po wązkim gzemsiku skały jest już ostatnim trudnym wysiłkiem przed wydostaniem się na szczyt grani.

Gdy cała drużyna znalazła się już na bulce, poleciłem Grajcarzowi przeprawić się samemu po gzemsie i rzucić nam koniec liny. Dzielny góral przeszedł przez skałę i umieściwszy się w jakiejś szczelinie rozpoczął pomagać przeprawiającym się.

Lecz ileż czasu zabrała nam ta czynność! Owiązać każdego z osobna, wodzić na linie, umieścić po drugiej stronie skały, rzucać linę z powrotem, by uwiązać następnego, wszystko to wydawało się wiecznością. A tu ani stać, ani siedzieć nie można, tylko wytrwać w jakiejś bardzo niezdecydowanej postawie.

To też z zazdrością śledzi się ruchy przeprawiających się i gdy ostatni towarzysz wstąpił na gzemsik, nie czekając już na linę poszedłem za nim i gdy stawiałem zdrętwiałemi nogami ryzykowne kroki na wązkim zachodziku, wydawało mi się to formalną rozrywką.

Doszedłem do Grajcarza i zaczęliśmy razem splatać rozwiniętą linę.

Nagle góral trącił mnie w ramię.

— Krzyki panie — słuchajcie!

Gdzieś z pod rozwieszonych ponad nami błękitów dolatywał głos ludzki. To nasz towarzysz daje nam sygnał i śle nam pozdrowienie z pod nieba.

— Stoję na szczycie Orlej Baszty!

Głos ten przesiewa się z trudem przez przestwory powietrzne, lecz słowa dochodzą wyraźnie. Góral już dostrzegł i wskazuje nam na czarnej turni mały punkcik, znacznie mniejszy od licznych skalnych »chłopków«, wieńczących szczyt góry.

Czyż trzeba dodawać, jak ten okrzyk, znak, że cel wyprawy już osiągnięty zachęcił nas do dalszego pochodu! Zresztą grzęda mniej stroma niż owe trawki pod nami, nie przedstawia żadnej trudności. Przełęcz już widnieje niezbyt daleko i wytężając siły pchamy się ku niej, spragnieni widoku światła i przestrzeni.

Ten tak znany każdemu taternikowi efekt wydostania się z gardzieli ciemnego żlebu na szczyt grani, jest zupełnie wystarczającą nagrodą za przebyte trudy. Uwaga cała pochłonięta jest niespodzianym, bajecznym i olśniewającym widokiem.

Jesteśmy na jakiejś straszliwie poszarpanej grani, której stoki spadają w obie strony z niezmierną raptownością. Szeroki trawiasty upłaz kończy się o kilkadziesiąt kroków pod naszemi stopami.

Na dnie doliny połyskują od słońca ciemnogranatowe powierzchnie stawów polskich i dochodzi uszu grzmot potoku, łączącego z sobą ich wody. Panorama obramiona z lewej strony turniami Buczynowemi, z prawej pionowemi ścianami Granatów i Koziego wierchu. Tuż nad nami po prawej ręce sterczy jakieś potężne urwisko. To »Orla Baszta«.

Okrzykami radości witamy pana J. Ch., który zeszedł już ze szczytu na przełęcz i oczekiwał nas od dłuższej chwili.

Zasypany gorączkowemi pytaniami, opowiada, w jaki sposób dostał się na przełęcz i jak szukał drogi do szczytu, chcąc znaleść ją zanim dojdziemy do przełęczy.

— A teraz odpoczynek i popas — zakonkludował nasz dowódca. — Należy wypić toast na cześć wdarcia się na... bo czy państwo właściwie wiecie gdzie jesteście?

Myśl ta zajmowała mnie już od chwili. Rozglądnąłem się w położeniu i odgadłem wkrótce. To była »Pościel Jasińskiego«. Stromy trawiasty upłaz, zawieszony w zawrotnej wysokości, tworzy ową fantastyczną »pościel«.

Niewyraźnie o niej mówili przewodnicy zakopiańscy. Żaden z nich dobrze nie wiedział o jej położeniu i niemal legendarne wieści krążyły o jej niedostępności, podtrzymywane tradycyą o jakimś strzelcu Jasińskim, który spędzil na tych trawach kilka nocy, nie mogąc znaleść zejścia. Próbował go i tu i tam, aż wreszcie spadł w przepaść i roztrzaskał się o skały

Rozłożyliśmy się oczywiście na dłuższy odpoczynek i tylko niestrudzony pan Ch. biegał tu i tam po »pościeli» szperając za przejściami, rozpatrując skały w około, aż wreszcie przywoływany natarczywie przez panie usiadł i rozpoczął objaśniać wszystko co było stąd widać.

Chciałoby się na tej zielonej pościeli pod samem niebem leżeć i dumać w nieskończoność i słuchać tych cichych powiewów z dolin. — Taka cisza, taka pogoda i tyle blasków, że aż dziwnem się zdaje, iż tu nad nami wokoło krąży śmierć. Ta sama śmierć, która zabrała »mocnego chłopa Jasińskiego«. Oj, toż honorna to »Jasińskiego Pościel«.

Czas iść dalej.

Pan Ch. obwiązuje liną dwie nasze towarzyszki i siebie i rusza pierwszy. Zostawiamy ciupagi i worki na trawie i zaczynamy piąć się w górę.

Lita skała Orlej Baszty, poprzerywana tu i ówdzie trawiastemi bulkami, daje pewne oparcie dla nóg. Idzie się też prawie bez niebezpieczeństwa, mimo iż co chwila to w lewo to w prawo otwiera się przeźrocza toń przepaści.

W niespełna dziesięć minut stanęliśmy u owej skalnej rynny, widocznej z »Pościeli«. Nie wygląda ona z blizka tak efektownie jak stamtąd z dołu i nie jest też wcale trudną. Trzeba jednakże stawiać olbrzymie kroki, wstępując ze stopnia na stopień tej nadpowietrznej drabiny.

Górny jej koniec wychodzi na trawiasty, bardzo stromy dach, u którego szczytu sterczy potrzaskana grupa granitowych głazów.

Na czworakach, trzymając się garściami kęp trawy wdzieramy się w górę. Jesteśmy na szczycie!

Pod nogami urywa się raptownie stok góry i spada przerażająco... Szczyt sam zawieszony jest ponad kilkuset metrową przepaścią, a kamienie rzucane z góry spadają wprost na pola śnieżne nad Pańszczycą.

Zwietrzały granit tworzy fantastyczne wyłomy i »chłopki«, między któremi umieszcza się nasze grono.

Widok mało więcej rozległy jak z Jasińskiego pościeli, gdyż wyższe od Orlej Baszty Buczynowa Turnia z jednej, Granaty z drugiej strony, zasłaniają dalsze łańcuchy gór.

Za to niesłychany efekt wywołuje ta dziwnie potargana i urwista grań, w której tkwi Baszta. Wydaje się poprostu, że zaszła tu jakaś niesłychana katastrofa i że żywioły wysiliły swą fantazyę, by z tego zakątka uczynić jakiś martwy, skamieniały chaos.

Grozę powiększa wrażenie, iż turysta stojący na szczycie nie widzi całkiem stoków góry, więc ma uczucie, iż znajduje się na wieży. Gdy zaś nachylamy się, by spojrzeć w dół ku Pańszczycy, zdaje się, że ta wieża chwieje się i runie lada chwila wraz z nami.

Zabraliśmy się do układania kamiennego kopca na znak naszej pierwszej tu bytności. Bystre oko turysty zaraz pozna, iż szczytu tego przedtem ludzka stopa nie tknęła. Ani śladu poruszonego gruntu, lub zgniecionej trawki; wietrzejące od wie-

ków rumowiska za lada dotknięciem usuwają się z pod nóg i rozsypują w proch.

Wśród kamieni kopczyka wsunięta butelka zawierająca nasze bilety wizytowe wraz z datą wycieczki pozostała — jako dowód »ku wiecznej pamięci«.

Spojrzawszy jeszcze raz wokoło, aby utrwalić sobie w pamięci ten widok, zsunęliśmy się z powrotem z zielonego dachu.

Schodzenie z »Orlej Baszty« przedstawia nierównie więcej efektu i malowniczości, niż wdrapywanie się w górę. Na kilka kroków pod nami urywa się stok góry i dopiero gdy posunęliśmy się na skraj dachu, dostrzegliśmy ową rynienkę.

Dowódca naszej wyprawy spoglądał z pewnym niepokojem na słońce. Jesienny dzień miał się już ku końcowi, a czekała nas jeszcze droga powrotna długa i nieznana, bo mieliśmy próbować innego zejścia w Pańszczycę. To też gdy znaleźliśmy się powtórnie na »Pościeli« zażyliśmy tylko kilka minut odpoczynku i ugrupowawszy się odpowiednio, zaczęliśmy zwolna zsuwać się po stromych piargach.

O kilkadziesiąt metrów od szczytu grani zboczyliśmy z pierwotnej drogi, zapuszczając się w wązki stromy kominek, biegnący prosto w dolinę.

Schodzenie to było wolne i męczące. W miarę opuszczania się stromość kominka zwiększała się tak, że idący na ostatku mieli swych poprzedników prawie tuż pod sobą. Kamienie urywały się często i gdyby nie niesłychana uwaga, łatwo mógł się zdarzyć jakiś wypadek.

Pochód nasz zatrzymał się. Krzyknięto nam z dołu, aby czekać i uważać na kamyki. Pan Ch. zniknął gdzieś za załomem skały, zapewne poszedł szukać dalszej drogi.

Tymczasem już ostatnie blaski zachodu padały na ściany skalne i coraz większy mrok począł obejmować nas w swoje panowanie i tylko fantastycznie powyginane chłopki u szczytów, które zwieszały się już wysoko ponad nami, świeciły różowo, jak rozpalone trociczki. Gdzieś po przeczystym nieboskłonie płynęły ledwo dojrzane mgiełki i chłodny powiew nadchodzącej tatrzańskiej nocy szeptał nam w ucho zdradliwe obietnice...

— Czas schodzić — ostatni czas schodzić — zdawał się mówić na przekór temu jakiś instynkt wewnętrzny. Podniecona

fantazya podsuwała rozmarzającą myśl o spoczynku na dolinach.

Ale którędy schodzić? Kominek gubi się pod nami w tajemniczych zakrętach. Czy sprowadzi on nas na piargi? Można iść tylko na los szczęścia, bo dalszej drogi nie widać.

Lecz czyż to pierwszy raz zdarza się nam, że noc nas w górach zaskoczyła? Bywało nawet gorzej, bo przynajmniej dziś nad nami niebo takie przeczyste jak woda w stawach tatrzańskich i nie zagląda nam w oczy burza, mgła lub zawieja śnieżna.

Pana Ch. nie widać ani słychać. Czekamy, nie myśląc ani mówiąc o niczem, bo i po cóż? Nie skróci to drogi ani o pół łokcia, ani nam skrzydeł nie doda.

Wreszcie usłyszeliśmy hasło do dalszej drogi.

Żlebek zakręcał się nieco w lewo i kończyl rodzajem skalnej bulki, tworzącej stromy daszek. Tam stał pan Ch. i przechyliwszy się przez ostry szczyt dachu spoglądał na dół.

— Droga się kończy — tam przepaść — odgadłem instynktowo, chociaż z tego miejsca, gdzie stałem, nie można było domyśleć się nawet tego, co ukrywa się tam za skałą.

W takich chwilach ogarnia turystę nerwowa chęć zbliżenia się do ryzykownego miejsca, by własnem okiem ocenić miarę niebezpieczeństwa. Widziałem z góry, jak towarzysze moi jeden po drugim wdrapują się do miejsca, gdzie stał Pan Ch. i przechylają głowy za rąb skalny. Musi być tam coś niezmiernie efektownego, bo pan O., którego mina zdradza, że człowiek ten gotów jest na wszystko — woła z odcieniem pewnej komicznej intonacyi.

— Toż to będzie kawał dopiero!

Pomyślałem sobie, że jedną z najgłupszych sytuacyi życia jest chwila, w której człowiek musi się uśmiechać, chociaż ma wielką ochotę kląć.

— Przesadzają — mówiłem do siebie, gramoląc się do mej drużyny, która cała skupiła się już na ostrej skale.

Spojrzawszy w dół, ujrzałem ścianę gładką jak mur, wysoką na kilkanaście metrów, spadającą prostopadle na wystający zachodzik czyli gzems. »Zachodzik« ten zakręcał się popod skały i przytykał do stromego pola śnieżnego.

Za tym śniegiem były już piargi łagodnie i aż zbyt zachęcająco dla nas pochylone ku samej dolinie. Od pierwszego rzutu oka można było ocenić, że kto dostanie się na te piargi

o kilkadziesiąt kroków zaledwie od nas odległe, ten może wyrzec owo wielkie słowo »jestem w domu«.

Ba, ale skała! Jak tu zejść po niej? — Człowiek nie mucha. Żebyś zębami gryzł, nie masz gdzie nogi postawić, ani ręką chwycić — rozpacz prawdziwa! A tu w lewo, i w prawo ani trochę nie lepiej, ba, nawet gorzej. Na domiar — tuż pod nami w szczelinę skalną wpakował się ogromny głaz, który chwieje się pod naciskiem ciupagi i grozi zwaleniem się prosto na łeb temu, kto będzie próbował spuszczać się na dół.

Że jednak od pierwszego rzutu oka można było się upewnić, że innej drogi niema, przeto bez zbytniego namysłu postanowiliśmy przystąpić do opuszczenia się na zachodzik. Grajcarz okazał się w tej sytuacyi niezrównanym. Jako strażak zakopiański zastosował metodę strażacką. Trzymając wraz ze mną ciupagę w położeniu poziomem, użył jej jako walca blokowego do spuszczania liny. Pierwszy zjechał szczęśliwie pan Ch. i stanął na zachodziku, gotów nieść pomoc innym. Potem spuściliśmy panie. Trzeba przyznać, że wykonywały ten rzadki experyment z odwagą godną podziwu.

Przedostatni byłem ja.

Skupiliśmy się wszyscy na zachodziku, patrząc na szczyt skały, gdzie kręcił się sam Grajcarz, szukając miejsca, gdzieby mógł uwiązać linę. Jakby na złość natura stworzyła to miejsce tak, by utrudnić nam położenie. Najmniejszy kamień nie wystawał w ten sposób, by można było doń zaczepić koniec sznura. Lecz sprytny góral nie namyślał się długo. Przywiązał linę do ogromnego ruchomego głazu, wydobytego ze szczeliny i przerzuciwszy sznur przez brzeg skały, bez wahania opuścił się na dół. Ciężar jego ciała równoważył głaz po drugiej stronie skały. Skoro jednak Grajcarz stanął już na dobrem miejscu i przeciął linę, chcąc z niej ocalić choć połowę, kamień porwawszy pozostałą część liny runął w przepaść z hukiem potężnym.

Jeszcze ostatni wysiłek — przerąbać się przez śnieg! Było to igraszką w porównaniu z tem, co już przeszliśmy. W niespełna kwadrans stanęliśmy wszyscy na piargach zdrowi i cali, choć nasze ubrania turystyczne nosiły aż nadto widoczne ślady ostrych granitów, a potłuczone i pokaleczone ręce ociekały krwią.

Nawet przestała niepokoić nas ciemna noc, rozwieszająca na niebie swoją tajemniczą zasłonę i pochłaniająca w sobie

żleby, turnie i skały, które zdawały się teraz to stapiać z sobą to rozwierać na nowo i wyciągać z mroczych czeluści jakieś nowe, niewidziane dotąd, fantastyczne postacie.

Wkrótce też i drużyna nasza pogrążyła się zupełnie w cichym, czarnym przestworzu.

*Lwów, dn. 16 lutego 1904.*

*Dr. Adam Lewicki.*

# Z Orlej Perci.

Zanim przystąpię do właściwego opisu, pragnę rzucić kilka uwag o nazwie perci projektowanej i po części już wykonanej. Niektórzy uznali miano »Orlej Perci« za niestósowne z tej racyi głębokiej, że »orły perciami nie chodzą« i woleliby nazwę »Koziej Perci«. Tymczasem »Kozia Perć« nie określa właściwego charakteru owej drożyny, bo kozie perci i zachodziki spotyka się nawet na dolnych zboczach turni, a w tym razie chodzi przecież o perć graniami. Sympatyczny piewca sonetów tatrzańskich wyraził niemieckie »Gratwanderung« przez słowa: »Orla Perć«; czyż można gniewać się nań o to, że nie tłómaczył dosłownie z niemieckiego, a dobrał nazwę, pełną polotu? Orły nie robią perci, to prawda, ale gdzież właściwsze dla nich miejsce wytchnienia, jak nie na szczytach i graniach skał niebotycznych? Najlepszym dowodem, że nazwa ta odpowiada duchowi języka polskiego i trafia w sedno rzeczy, jest fakt, że przyjęła się powszechnie i szybko. Los fortunny zdarzył nawet, że z początkiem sierpnia 1903 na stoku Orlej Perci obok wodospadów Mickiewicza złowiono pisklę orle: *nomen, omen!*

Nie brak i takich, którzy nazwę Orlej Perci biorą przesadnie i przesadne z niej wysnuwają wnioski. Żądają oni, by perć owa nigdzie grani nie opuszczała, lecz na każdy garb w grzbiecie górskim, na każdą turnię się wspinała, bo w przeciwnym razie nie byłaby już »orlą«. Tak nie jest. Wprawdzie w zasadzie ma ona prowadzić graniami, ale zasada nie wyklucza wyjątków, gdzie tego racyonalna zachodzi potrzeba. Można iść przecie z orłami o lepsze i co chwilę zachwycać się widokiem szczytowym, chociaż niejeden garb jednostajny a nu-

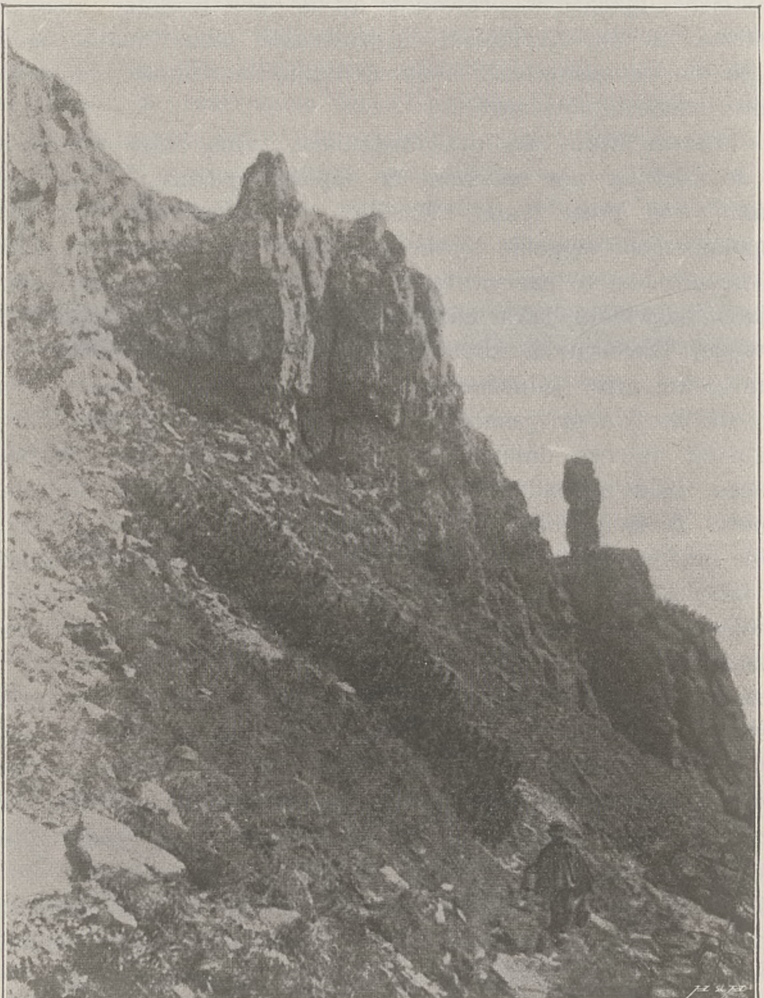
żący obejdzie się bokiem i niejednej turni, dzikiej a niewielkiej, pozostawi się jej dziewiczy charakter, nie raniąc jej klamrami i nie każąc śladami stóp ludzkich. Zmniejsza się przez to koszta trasowania, a zyskuje się na urozmaiceniu widoków, które bez przejść bocznych znużyłyby nawet... jednostajnością. Chodzi jedynie o to, by nie zniżać się zanadto ku dolinie, chociaż i w tym względzie byłbym za ustępstwami dla osób mniej zaprawionych do zwalczania turni i proponuję trasowanie w miejscach trudniejszych szlaku podwójnego: jednego graniami lub tuż obok grani, drugiego zaś zniżającego się więcej z napisem: »szlak łatwiejszy«. Mimo takich szlaków łatwiejszych, osoby, podlegające zawrotowi głowy, nie powinny kusić się o przebycie całej Orlej Perci, bo żadne ułatwienia nie odbiorą im wrażenia przepaści, ale ogół taterników będzie mógł korzystać z perci bezpiecznie, a wprawniejsi znajdą również sposobność do wypróbowania swej zręczności. Jasne postawienie i zrozumienie owych zasad zapobiegłoby niejednym nieporozumieniom.

Czy Orla Perć jest potrzebną? Tak, bezwątpienia — i to zarówno z powodów hygienicznych, jak turystycznych i poniekąd nawet patryotycznych. Streszczam tu jedynie racye, omówione już w *Przeglądzie Zakopiańskim*. Hygiena zaleca oddychanie czystem, rozrzedzonem powietrzem alpejskiem w warunkach, chroniących od nadmiernego znużenia — a to właśnie zapewnia perć »orla«, bo znużenie wywołane porannem wychodzeniem na nią opłaca się i wyrównuje sowicie całodziennem posuwaniem się graniami, powolnem i niemęczącem. Gdy z czasem stanie lepsze schronisko na Krzyżnem lub hotel w Karbie (przy końcowej stacyi kolejki na Swinnicę), warunki te staną się jeszcze dwakroć dogodniejszymi. Ze względów turystycznych nęci każdego Orla Perć już samą możliwością kroczenia granią poszarpaną, przebywania niedostępnych na oko szczerbów i turni, a tembardziej rozległymi widokami szczytowymi. Patryotyzm znów radzi, abyśmy pod tym względem przynajmniej nie dali się w Tatrach prześcignąć Niemcom i Węgrom, owszem abyśmy ich wyprzedzili i tę część Tatr, którą zawsze mieliśmy i mamy w swych rękach, umożliwili przebyć nawet graniami. Nie wyklucza to konieczności postawienia schronisk noclegowych na stopie europejskiej; owszem, jedna sprawa drugą popiera i jej aktualność potęguje.

szałas rozmiarów miniaturowych. Górale, wskazując na piętrze Waksmundzkiej dolinkę boczną w łuku, jaki tu zakreśla grzbiet Małej Kosistej, opowiadają mi, jak przed kilku laty złośliwi dokuczyli Murzańskiemu w ten sposób, że konie jego zdołali po stromej piardze wyprowadzić aż na grań Kosistej. Nierychło dostrzegł je tam Murzański i sporo musiał ludzi donająć, zanim udało mu się sprowadzić konie w dolinę bez szkody. Złośliwość godna zaiste synów gór!

Przed kilku laty przechodziliśmy tylną część Wołoszyna aż do Karbiku nie szlakiem co dopiero opisanym, lecz samą granią (więc przez łysinę »Dziada«), bo od ostatniej turni przy wspomnianym wygonie bydła zwróciliśmy się wprost na prawo ku grani. Jest to partya łatwa do przebycia, ale mało interesująca, bo widoki, jakie nastręcza, ma turysta (i to wspanialsze) powyżej Karbiku, a zbyt długie przewijanie się między czubami grani nuży jednostajnością. Wolałem zatem obejść tę partyę zboczem, a przyznam się, że obchodzenie to posunąłbym z gustem jeszcze dalej, gdyby mi nie żal było charakterystycznego bądź co bądź Karbiku, a zwłaszcza gdyby nie okoliczność, że za garbem powyżej Karbiku grań spada przepaścisto w stronę Roztoki. Amator zresztą może i bez znaków puścić się bezpiecznie przez Dziada, ale dla ogółu szlak wytyczony wydaje mi się ponętniejszym i dogodniejszym. Daje on zarazem poznać osobliwsze ukształtowanie Wołoszyna od strony doliny Roztoki. Rozróżnić tu można cztery pasy horyzontalne: a) las i strome ale dostępne piargi nad potokiem, b) Szczoty czyli turnie przepaściste, wśród których wody po każdym deszczu tworzą liczne wodospady, jakby nitki srebrne, w mgłę się nieraz rozbijające. Patrzącemu z doliny Roztoki ku górze zdaje się, że owe Szczoty są granią Wołoszyna (tak je nawet oznaczono na mapie wojskowej!), ale tak nie jest: ponad Szczotami ciągną się jeszcze c) hale rozległe, w dolnej części kosodrzewiną zarosłe, a nad halami dopiero są d) turnie grani. Miejscami tylko Szczoty przerywają pas hal i wązkiemi ramionami sięgają aż do grani. W okolicy Szyi Wołoszyna hale zastępuje łagodna pochyłość z piargami, ale nie radzę schodzić nią w dół, bo natrafi się niebawem na Szczoty, które u juhasów nie najlepszej zażywają sławy. Ostatnia tylko część Wołoszyna, nieco ku Siklawie zwrócona, składa się z turni różnorodnych, począwszy od pasu lesistego aż do grani.

Ponieważ podchodzenie zboczem ku Karbikowi, a zwłaszcza schodzenie z powrotem jest miejscami mniej wygodne mimo porobionych »stupaji«, poleciłem w sierpniu dwom góralom, aby

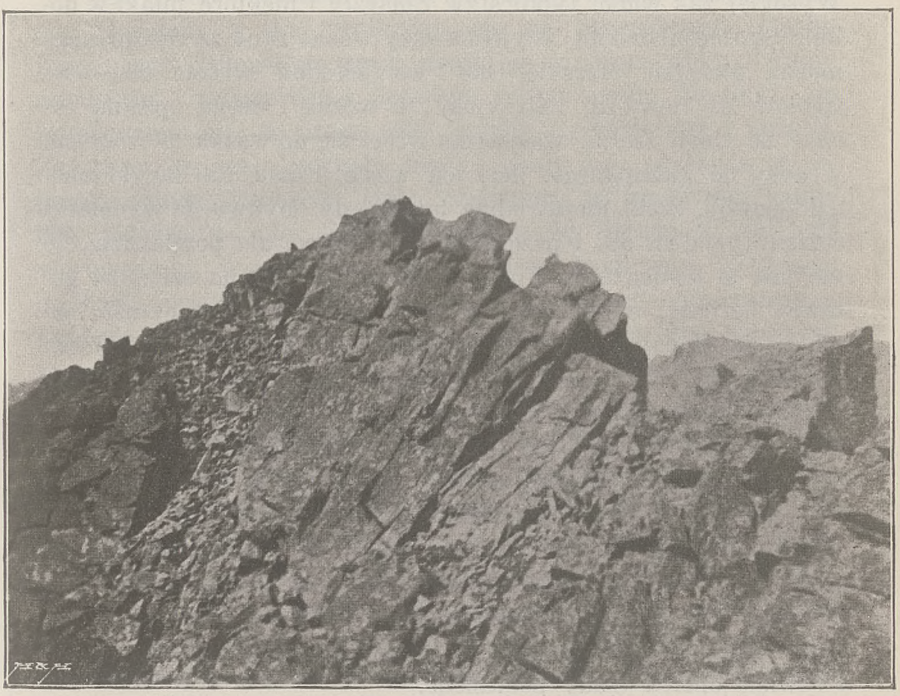


Nad Szczotami.

przekopali tędy ścieżkę aż do wygonu bydła. Niestety Bartek Obrochta, jeden ze współwłaścicieli hal, nie dozwolił zrobić owej ścieżki, utrzymując, że po niej owce uciekałyby juhasom!

Od Karbiku posuwaliśmy się granią, tu i ówdzie o kilka

kroków jedynie zniżając się ku dolinie Waksmundzkiej. Chociaż bowiem grań jest tu wszędzie łatwa do przebycia, to jednak drobne zniżenie perci miejscami opłaca się każdemu, bo czyni podróż wygodniejszą, a nadto budzi zaciekawienie i zainteresowanie się widokiem przy każdem (a tak częstem!) na grań powracaniu. Mimo to partya ta aż do szczytu, nazwanego Garbem Zadnim (napis ten umieściłem na tablicy blaszanej, przy-



Grań Wołoszyna.

bitej do drążka), jest stosunkowo najmniej interesująca, choć przecież ciekawsza, niż np. grań Czerwonych Wierchów. Za trzy kwadranse, a najpóźniej za godzinę, każdy turysta od Karbiku dojdzie na Garb Zadni, z którego roztacza się widok przecudny. Oprócz rozległej panoramy wirchów tatrzańskich, nęcą oko mile: zielona ruń Opalonego i szklące się tafle Morskiego Oka i Czarnego Stawu z jednego, a Siklawy i trzech Stawów Polskich z drugiego boku, więc okolice nader malownicze, w których zazwyczaj rojno i gwarno. Nie znam w Tatrach szczytu, któryby przy równie małym wysiłku równie malowniczy i wspa-

niały widok nastręczał. Dla osób, które chcą być na turniach i zażyć rozległego widoku, a mało mają czasu lub też nie są wprawione do chodzenia po turniach, nieprzepłacone są dwa szczyty w Tatrach: Mała Wysoka po stronie węgierskiej i Garb Zadni Wołoszyna po stronie polskiej. Są to bowiem wycieczki półdniowe i niemęczące, ale Garb Zadni ma w tem pierwszeństwo, że widać zeń kilka najcudowniejszych stawów, z Małej Wysokiej zaś widać tylko staw Zmarzły i niektóre młaki w dolinie Staroleśniańskiej. Wyjechawszy wczas rano ze Zakopanego można zwiedzić Morskie Oko i na południe wrócić do wodospadów Mickiewicza, zatrzymać tu wózek i drogą opisaną ruszyć na Garb Zadni; wieczorem wróci się do wózka, a wózkiem w nocy do Zakopanego. Kto ma więcej czasu lub zwykł chodzić powoli, zrobi niezawodnie lepiej, gdy obydwie te wycieczki rozłoży na dwa dni i przenocuje w Roztoce, ale powtarzam, że nie jest to koniecznem. Turyści, którzy pragną na szczycie gotować herbatę, a nie mają ze sobą maszynki i spirytusu, powinni się zaopatrzyć w kosodrzewinę na najbliższem ramieniu za Dziadem; wody niech dla pewności zaczerpną pod Dziadem, chociaż dosyć długo po deszczach ciecze woda w dwóch żlebikach granitowych między Dziadem a Karbikiem. W razie dłuższej posuchy wypadałoby nabrać wody już w żlebie na lewo od pierwszej żerdzi na wygonie, bo wówczas i pod Dziadem wody nie stanie. Warto i to nadmienić, że amatorowie żętycy mogą jej zazwyczaj dostać (równie jak i mleka) na polanie pod Wołoszynem. Partyę tę przechodziłem kilka razy z różnemi osobami, zaczem śmiało twierdzę, że jest dostępna dla wszystkich i sowicie opłaca trudy poniesione.

* * *

Z Garbu zeszliśmy na dosyć szeroką i wybitną przełęcz, której dałem miano: »Siodło Wielbłąda«. Juhasi każdy czub Wołoszyna zwią garbem, a każdą przełęcz siodłem, ale w ten sposób trudno bliżej miejsce określić. Skorzystałem więc ze spostrzeżenia, że zdala można w kształcie Wołoszyna dopatrzeć się czegoś podobnego do wielbłąda dwugarbnego, który głowę zwrócił ku zachodowi — i dlatego dwa szczyty najwyższe w grzbiecie południowo-zachodnim nazwałem Garbem Zadnim i Garbem Przednim, przełęcz główną między nimi Siodłem

Wielbłąda, przełęcz za Garbem Przednim Szyją Wołoszyna, a dwa najwyższe szczyty w ostatniej części grzbietu Wołoszynem Wschodnim i Wołoszynem Zachodnim. Ufam, że Komisya dla nazw tatrzańskich zaaprobuje te denominacye, wypisane na tablicach blaszanych, do żerdzi przybitych. Liczne czuby mniej wybitne i przełęcze mniej charakterystyczne pozostawiłem bez nazwy.

Ze Siodła odesłałem górali po resztę rzeczy, zostawionych pod Dziadem, a sam wybrałem się na przepatrzenie Garbu Przedniego. Usiłowałem zrazu obejść go od strony doliny Waksmundzkiej i rzeczywiście dotarłem w ten sposób do Szyi, ale przekonałem się, że droga taka byłaby niewdzięczną i nużącą. Zbłąkany turysta dostrzeże kiedyś ślady tego przejścia w poprzek ramion, znaczone farbą czerwoną, bo znaki owe zatarłem jedynie na obu końcach szlaku, by nikogo w błąd nie wprowadziły, pozostawiłem zaś w części środkowej. Wracając do Siodła, posuwałem się samą granią, nie znacząc tym razem — i dobrze zrobiłem, bo tu i ówdzie okazała się potrzeba drobnych zboczeń, jakkolwiek i grań jest możliwa do przebycia. Obecnie szlak gęsto znaczony zwraca się z Siodła nieco na lewo, gdzie z boku żerdź z napisem: »Orla Perć« — i wygodnym upłazkiem wyprowadza na górne piętro Siodła, a z niego kominkiem trawiastym na grań Garbu Przedniego. Kilka metrów, dzielących kominek od grani, wymaga nieco uwagi, równie jak dalsze posuwanie się granią, od doliny Roztoki przepaścistą. W razie wichru lub słoty radzę nie iść samą granią, lecz pułką wygodną o kilka metrów poniżej grani od doliny Waksmundzkiej. W normalnych warunkach jednak zalecam bardzo wędrówkę granią (jak znaki prowadzą), a to z wielu względów. Przedewszystkiem nie brak tu, jak już wspomniałem, kominków, nie brak i pazdurów, zachodzików, a nawet koników, więc cech właściwych turniom wysokim, co dodaje partyi niemało uroku, ale wszystko to ma rozmiary miniaturowe i nie przedstawia istotnego niebezpieczeństwa. Z tego właśnie względu zalecam Wołoszyn na szkołę taternictwa, bo oswoi nowicyusza z przepaściami i nauczy go »brać przeszkody« alpejskie, a jednak dokaże tego w sposób niehazardowny i nienużący. Z rozmysłu też znaczyłem perć w taki sposób, by — nie nakładając drogi — nie pomijać owych miejsc charakterystycznych. Drugą właściwością, która dosyć długą grań Garbu Przedniego czyni

tak ponętną, są liczne i różnych kształtów ramiona, jakie tu Wołoszyn w dolinę Roztoki wysyła. Tworzą one wyborne kulisy, które odcinają coraz inne części widnokręgu, a odsłaniają coraz to nowe lub inaczej oświetlone obrazy tak dalece, iż ma się co chwilę wrażenie nowości i nie może się nadziwić, że tak łatwa i niedługa partya jest tak różnorodną pod względem widoków. W końcu wychodzi się na szczyt Garbu Przedniego (gdzie drążek [1]) z napisem), a z niego wygodnie schodzi się na Szyję Wołoszyna.

Już zmierzch zapadał, gdy wrócili górale z resztą rzeczy na Siodło. Należało teraz znaleźć miejsce dogodne na nocleg. Niestety, nie odkryłem nic stósownego; nie było wody ani kosodrzewiny, szło przynajmniej o taki kawałeczek placu równego, by na nim trzech mężczyzn mogło się do snu ułożyć, bez obawy stoczenia się w przepaść. Ostatecznie znalazłem coś takiego w jednym ze żlebów niedaleko Szyi Wołoszyna, po stronie doliny Waksmundzkiej. Z reguły nie powinno się wprawdzie odpoczywać w żlebach, bo łatwo można być ukamienowanym, ale w tym razie nie było wyboru. Miejsce było przynajmniej zaciszne, co wiele znaczy, ale tak położone, że nie dało się rozbić namiotu. Podłożyliśmy pod siebie jedną połowę płótna namiotowego, a przykryliśmy się drugą — i tak przespałem, a raczej przemarzyłem drugą noc w turniach. Niestety musieliśmy spać znowu na twardych granitach, co spowodowało, że nazajutrz rano drugi góral skwitował z partyi i czmychnął do wsi.

Cóż było robić? Juhasi nie chcieli już dalej rzeczy odnosić, bo nie mogli zadaleko odchodzić od owiec, na dobitek zaczął się też okazywać brak farby, postanowiłem zatem rzeczy ukryć w turniach, dokończyć znaczenia do Krzyżnego i wrócić również do Bukowiny. Tak też zrobiłem. Z jedynym góralem pozostałym, Józkiem Bucem, wyszedłem na Szyję Wołoszyna, skąd nie kusiłem się iść granią, bo nieprzystępna, ale zniżyłem się o jakie dwa metry ku dolinie Waksmundzkiej i pułką skalną nad urwiskami przedostałem się na północny stok

---

1) Ośmielam się zwrócić uwagę, jak kosztowną rzeczą jest osadzenie drążka w takich miejscach. Kosztuje tu nie drzewo i ter, lecz wynoszenie, tak dalece, iż każdy drążek w miejscu odleglejszem wypadnie na 3 złr.! Proszę zatem nie pozwolić, by przewodnicy dla uwarzenia herbaty mieli rąbać drążki!

najwyższego szczytu Wołoszyna. Są tu upłazki, podchodzące stromo aż do szczytu; nimi też, kopiąc tu i ówdzie stupaje i klucząc w zakosy, wznieśliśmy się na szczyt, skąd już bez trudu przebyliśmy Wołoszyn Zachodni i przyszliśmy na Krzyżne. Odpocząwszy w schronisku, ruszyliśmy w drogę do Bukowiny. Są jeszcze dość wyraźne ślady dawnej perci z Krzyżnego na Wyżnią Rówień w dolinie Waksmundzkiej, gdzie ongi stało schronisko tatrzańskie, dopóki go lawina nie zgniotła; zeszliśmy tędy wygodnie w dolinę, a następnie popod Gęsią Szyję, przez polanę Rusinową Jaworzyńską, przez Poroniec i Głodówkę doszliśmy do Bukowiny. Od wylotu doliny Waksmundzkiej nie potrzebowaliśmy nigdzie zniżać się bardzo w dół, bo wiadomo, że Rusinowa Jaworzyńska, Poroniec, Głodówka, Palczyk i bukowińska góra są właściwie stokiem Małej Kosistej, który, obniżając się zwolna, rozkłada się za wsią Bukowiną w wachlarz wzgórz, sięgających aż do wsi: Poronina, Białego Dunajca, Szaflar, Gronika, Gronia i Białki. Rychła, a na dłuższy czas zapowiadająca się słota, zniewoliła mię niebawem do urządzenia osobnej wyprawy po rzeczy pozostawione w turniach, bo ukryliśmy je wprawdzie tak, że deszcz nie mógł na nie zacinać, ale nie mogliśmy zabezpieczyć ich przed wilgocią po skałach spływającą.

Niebawem przeszedłem raz jeszcze cały Wołoszyn z p. Franciszkiem Nowickim, drem Janem Nowickim i z kilku jeszcze towarzyszami i poprawiłem wiele znaków. Wyszliśmy o 5-tej rano ze schroniska przy Pięciu Stawach i przez Krzyżne i cały grzbiet Wołoszyna przybyliśmy jeszcze przed wieczorem do wodospadów Mickiewicza, a wieczorem do Bukowiny. Przekonaliśmy się zatem, że partyę tę można całkiem wygodnie zrobić jednym dniem, bez noclegu w turniach.

## b) W Buczynowych Turniach.

Dla braku funduszów zdecydowany byłem zakończyć roboty na Wołoszynie, ale na szczęście Wydział Tow. Tatrz. nie pozwolił Orlej Perci zaniechać. Dnia 2-go sierpnia przybyli do Bukowiny delegaci Wydziału, pp. Barabasz, dr Jan Nowicki i Janusz Chmielowski i spisali ze mną umowę, na mocy której zobowiązali się wypłacić w ciągu roku 1903 dwie raty po 250 złr., jeśli w sposób podobny jak na Wołoszynie przetrasuję

i wyznaczę perć aż do przełęczy Granackiej. Korzystając z tego, w tym samym dniu rozpocząłem we wsiach: Bukowina i Brzegi poszukiwania za góralami do noszenia rzeczy. Ponieważ dostarczanie wiktu wszystkim okazało się przy dłuższej robocie bardzo niewygodnem i kosztownem, chciałem, aby górale szli o swoim wikcie i obiecywałem im dziennie po 5 K. zarobku — ale nie chcieli się zgodzić. Pojechałem tedy wieczorem do Jurgowa, sąsiedniej wioski na Śpiżu, i zgodziłem sześciu chłopów, z którymi też 3-go sierpnia w południe wyruszyłem w drogę.

Na Rusinową Jaworzyńską podwieziono nam materyały na wózku; tu donająłem jeszcze dwóch juhasów i zabrawszy rzeczy, dotarliśmy pod wieczór do opuszczonego szałasu w dolinie Waksmundzkiej (u stóp Karbiku). Niestety, nie obeszło się tym razem bez chrztu... i to obfitego. Widząc, że zanosi się na słotę, kazałem narąbać kosodrzewiny i rozniecić sporą »watrę«, a szałas nakryć płótnem namiotowem. Było w nim jednak tak ciasno, iż zaledwie starczyło miejsca na nas trzech podróżnych[1]) i na jednego górala; dwóch jeszcze górali mogło się ułożyć w przegrodzie bocznej, osłoniętej także płótnem namiotowem, inni zaś trzej grzać się musieli przy ogniu. Niebawem deszcz zaczął padać na dobre, a co gorsza, zerwał się wicher zimny, dreszczem na wskróś przejmujący. Biedni górale to skakali koło ognia, to śpiewali i pokrzykiwali, to klęli, na czem świat stoi, bo grzejąc się z jednej strony, równocześnie ziębli w drugiej połowie. Jedyną osłodą była im herbata, której mieliśmy poddostatkiem, i to, że mogli od czasu do czasu mieniać się z tymi, którzy byli pod płótnem. Trudno było komukolwiek spać przy tylu »urozmaiceniach«; na szczęście nad ranem deszcz ustał, chociaż niebo wcale się nie wypogodziło. Czyż mielibyśmy wracać stąd z niczem?

»Spróbujmy wyjść chociaż na Krzyżne«, zawołałem. »A nuż się wypogodzi?«

Z połową materyałów poszliśmy istotnie na Krzyżne, ale nieba nie były na nas łaskawe. Zyskaliśmy tylko tyle, że sporo materyałów wynieśliśmy na Krzyżne, ale mgła i wichura nie dozwoliły zabrać się do robót i zniewoliły nas zejść do Pięciu Stawów. Miałem zamiar poczekać w schronisku Zejsznera do

---

[1]) Tym razem raczyli mi towarzyszyć: prof. Antoni Panek z Cieszyna i naucz. Franciszek Zbyszycki z Tarnowa.

trzeciego dnia wraz z ludźmi i byłbym dobrze trafił, bo zaraz nazajutrz (4-go sierpnia) wyrobiła się pogoda, ale moi obaj towarzysze nie zgodzili się na ten projekt. Radzi nie radzi wróciliśmy w tym samym jeszcze dniu do Bukowiny. Oto próbka trudności i strat materyalnych, jakie się łączą z robotami w turniach!



Jurgowianie.

Ponowną wyprawę z tymi samymi towarzyszami zorganizowałem 10-go sierpnia. Jurgowianami kierował teraz Józef Buc z Bukowiny, ten właśnie, który do końca dotrwał na Wołoszynie. Skierowałem się na wodospady Mickiewicza, skąd doliną Roztoki poszliśmy do Pięciu Stawów na nocleg. Dnia następnego rychło świt wyruszyliśmy na Krzyżne. Dzień zapowiadał się prześliczny, a mgły opadające przyczyniały się do uwydatnienia kilku planów przepięknych, jakie przedstawia krajobraz Roztoki dla patrzących nań od Siklawy lub od Buczynowej

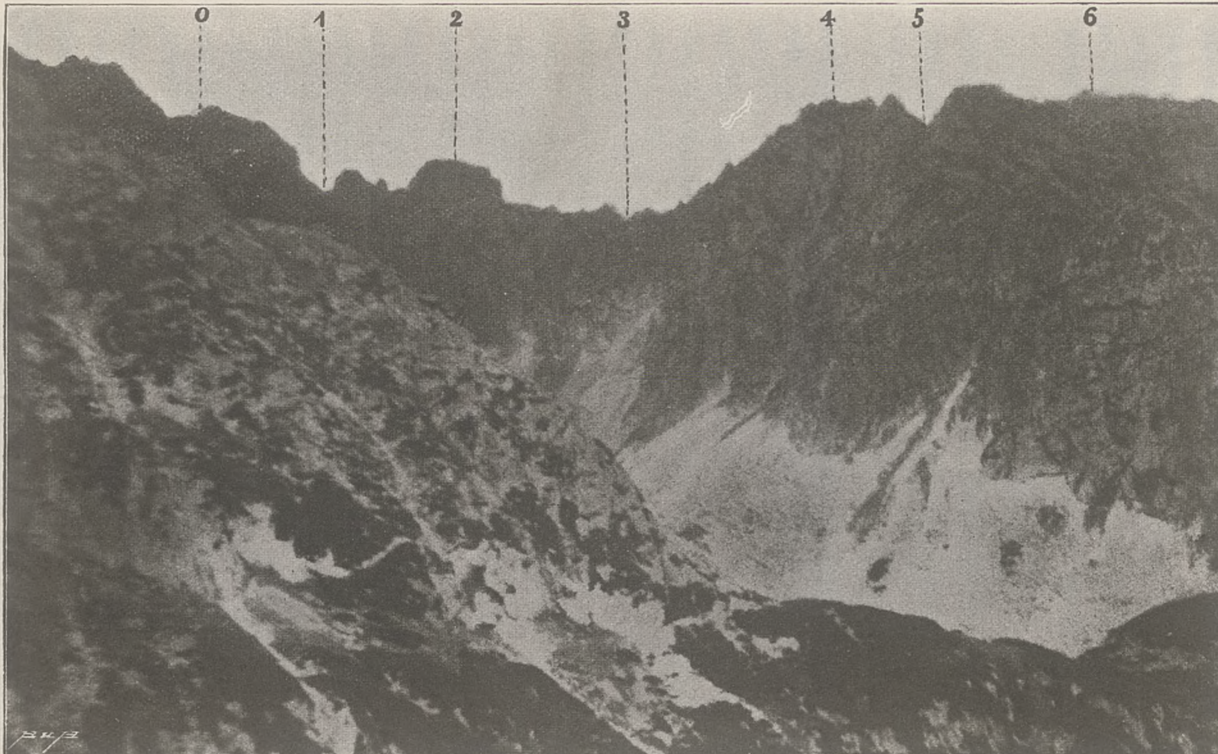
dolinki. Z Krzyżnego posłałem część ludzi po materyały, pozostawione w schronisku na Waksmundzkiej, a z resztą zabrałem się do roboty. Obchodząc nieinteresującą Kopę nad Krzyżnem




Buczynowe Turnie, z Krzyżnego widziane.

0) Buczynowa Przełęcz. 1) Wielka Buczynowa Turnia. 2) Orla Baszta. 3) Granat Przedni. 4) Czerwone Wierchy mgłą otoczone.

od południa, przekopaliśmy tu i ówdzie perć w stromych upłazkach i podeszliśmy na ramię, jakie ku południowi wysyła Mała Buczynowa Turnia; nie szczędziliśmy przytem znaków i żerdzi.




Środkowe Tatry Polskie od Pięciu Stawów.

0) Granat Przedni. 1) Przełęcz Granacka. 2) Orla Baszta. 3) Przełęcz Franciszka Nowickiego. 4) Wielka Buczynowa Turnia. 5) Przełęcz Buczynowa. 6) Mała Buczynowa Turnia.

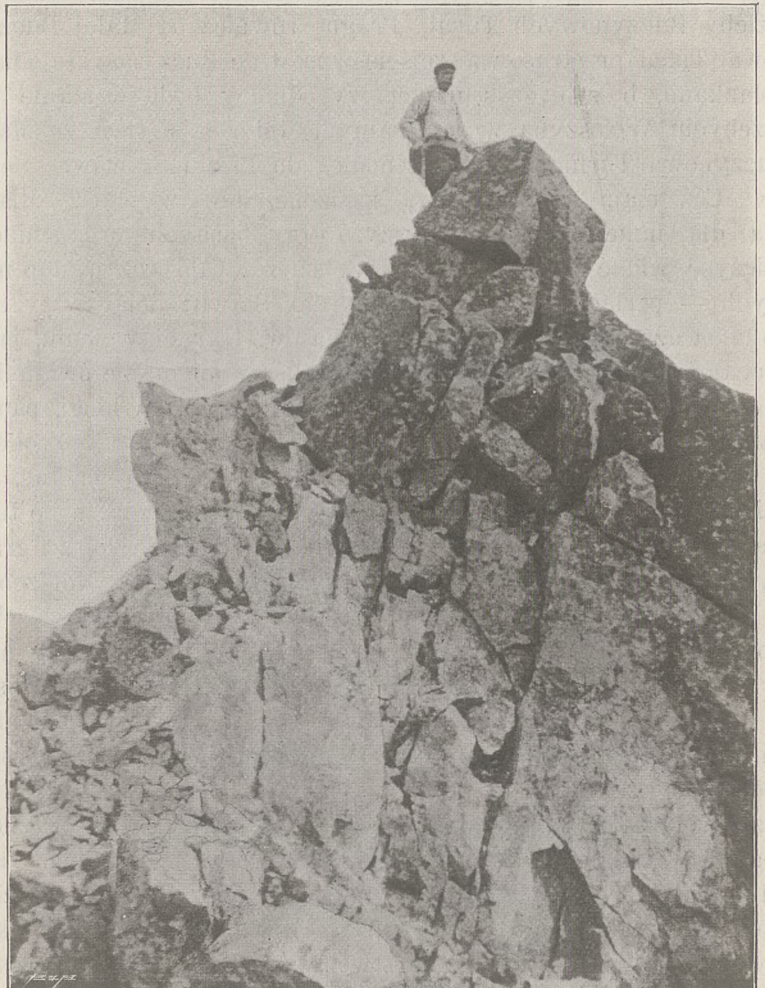
Ramieniem wspomnianem zawróciliśmy ku grani i niebawem znaleźliśmy się na szczycie Małej Buczynowej Turni.. Jest tu kominek niezbyt wygodny, ale krótki, a za to widok ma się wspaniały i rozległy. Ktoby jednak gotów był zrezygnować z widoku, może nie wdrapywać się na szczyt, lecz posuwać się wygodnie upłazkiem tuż obok turni ku zachodowi, aż do blizkiej przełęczy, na której spotka się z tymi, którzy tu zejdą granią ze szczytu. Znaki prowadzą granią.

Na przełęczy wspomnianej musiałem się zabawić w »kurfuszera«. Jeden z Jurgowian, podjadłszy na śniadanie chleba z tłustą słoniną, popił potem zimną wodą, nie czekając na herbatę i dostał teraz silnych boleści. W apteczce podróżnej miałem jednak środek stosowny i wyleczyłem nieboraka.

Kazałem tu góralom odpocząć, a sam z Bucem wybrałem się na przepatrzenie przejścia przez Buczynową przełęcz, głęboko wciętą. Od wschodu prowadzi ku przełęczy, a raczej do żlebu tuż przed przełęczą, pułka wygodna i bezpieczna, ale za to wychodzenie na grań ze strony przeciwnej (zachodniej) przedstawiało niejedne trudności. Mimo to pragnąłem tędy perć skierować, ale Jurgowianie oświadczyli mi stanowczo, że tędy za nic w świecie nie pójdą. Zawód doznany nie należy nigdy do przyjemności, użyłem więc perswazyi, ale bezskutecznie. Wówczas pomyślałem sobie: Jeśli górale boją się iść tędy, to prawdopodobnie i wielu gości nie innego będzie zdania. Postanowiłem więc obejść Buczynową przełęcz od północy szlakiem, znanym mi już z lat poprzednich. Obchodzenie to zabrało nam sporo czasu, bo trzeba było krok w krok kopać stupaje w stromym upłazku tak przy schodzeniu do żlebu, wiodącego od przełęczy Buczynowej, jak przy wychodzeniu na ramię przeciwne. Równocześnie uprosiłem prof. Panka, by wraz z Bucem osadził żerdź i napis w przełęczy Buczynowej, a wrócił do nas żlebem, co też chętnie uczynił. Na nocleg wybrałem zagłębienie w skale na południowym stoku Wielkiej Buczynowej Turni, gdzie jednak miejsca na namiot nie było; płótno namiotowe posłużyło tu jedynie za ścianę (co prawda dość wątłą), którą odgraniczyliśmy się od przepaści. Kiedy górale zajęli się sporządzaniem noclegu, wziąłem jednego z nich ze żerdzią i wyznaczyłem drogę na szczyt Wielkiej Buczynowej Turni.

Dzień ten zakończył się więc dla nas względnie pomyślnie, choć nie obeszło się bez wypadków. Przy schodzeniu do

żlebu przechyliła mi się torebka z kodakowym aparatem fotograficznym; aparat wypadł i potoczył się w dół po stromej piardze, przyczem oczywiście strzaskał się na kawałki. P. Zby-



Szczyt Wielkiej Buczynowej Turni.

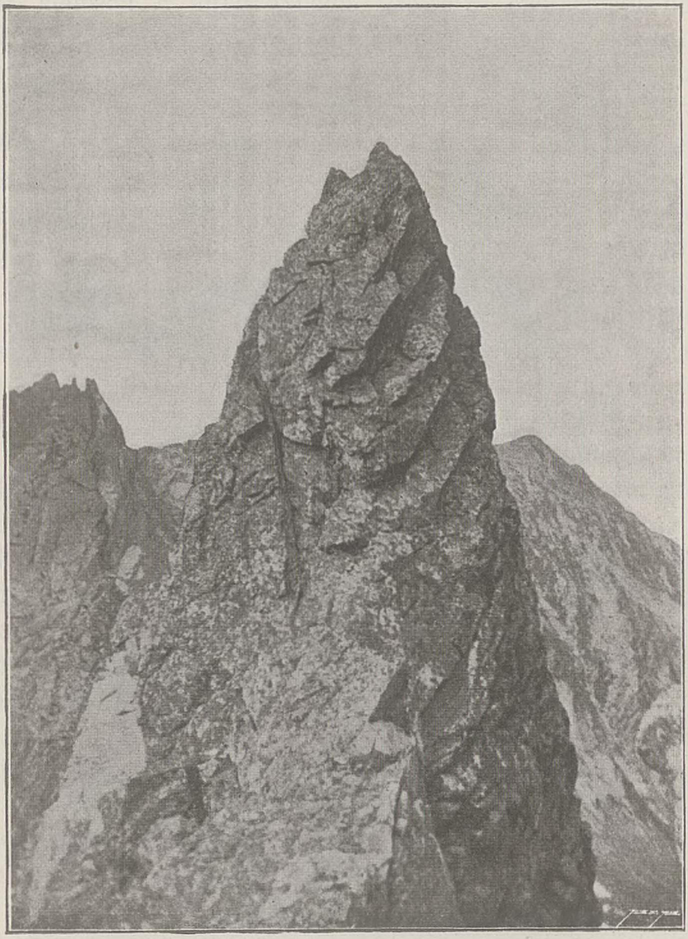
szycki wybrał się po owe kawałki, ale o mało nie przypłacił tego kalectwem, bo górale poruszyli w górze piargę, która idącego żlebem mogła była ukamienować. Osobliwszej przytomności umysłu zawdzięcza jedynie p. Zbyszycki, że wyszedł z tej przygody bez szwanku.

W przyszłości zamierzam dodać w przełęczy Buczynowej sztuczne ułatwienia i otworzyć tam szlak górny dla turystów wprawniejszych. Ogół może korzystać bezpiecznie ze szlaku dotąd wytyczonego, przyczem pozna charakterystyczne ramiona i żleby Buczynowych Turni. Pragnę również od Małej Buczynowej Turni przetrasować zejście wprost do Buczynowej dolinki upłazkami, bo wówczas nawet wygodniccy będą w stanie po przebyciu Wołoszyna w tym samym dniu zająć jeszcze Małą Buczynową Turnię i zejść na nocleg do Pięciu Stawów.

Cóż mam rzec o nocy, spędzonej tak wysoko? Miała ona dla mnie urok osobliwszy. Przy jasnych promieniach księżyca widać było w dole — jak się zdawało, tuż u stóp naszych — perlącą się szybę Wielkiego Stawu; dolatywały też do ucha czasami pokrzykiwania juhasów. Ukryci w cieniu, jaki rzucała na nas ściana poblizka, śledziliśmy migotanie światełka w schronisku Zejsznera, a pokój jakiś niezmierny, błogi, padał na serca nasze. Jeden z Jurgowian usunął się kilka kroków w ciemnię i wydostawszy flet, wywoływał zeń to smętne, to dzikie melodye góralskie, których echo biegło przeciągle po turniach. Oddziaływało to na wszystkich tak silnie, że dopóki grał, nawet górale przerwali rozmowy i wsłuchiwali się w milczeniu w łagodne tony fletu. Później zaczęli gwarzyć między sobą i opowiadać przeróżne skazki i podania, które przenosiły nas w świat czarów i w dziwnie harmonijną całość zlewały się z fantastycznem otoczeniem. Wreszcie rozmowy przycichły, umysły się uspokoiły, a objęło nas poczucie nieskończoności, podsycane to widokiem nieba gwiaździstego, to wspomnieniem przepaści głębokiej, a tak blizkiej, iż wystarczyło wyciągnąć nogę, aby podnieść płótno, od niej odgradzające. Poczuliśmy się bliższymi Boga, świat wydał nam się majestatycznym kościołem, turnie poblizkie filarami tej świątyni, a człowiek... mrówką, pyłem marnym wśród ogromu stworzenia. Bodajby przez samowolę nie stał się dyssonansem w ogólnej wszechharmonii!... Chwile takie są nieprzepłacone; wznoszą one człowieka ponad troski życia powszedniego, ukazują mu stosunki ludzkie jakby gdzieś z nadobłocznej, orlej perspektywy, koją wzruszenia duszy, czynią każdego lepszym, szlachetniejszym. Krótki ale pokrzepiający sen zamyka wreszcie powieki i przerywa marzenia.

## c) Na Orlej Baszcie.

Nazajutrz (12-go sierpnia) mieliśmy znowu dzień pogodny, ale nader chłodny. Silny a mroźny wiatr przenikał nas do szpiku



Igła.

kości i zmuszał każdego do ruchu. Zostawiając na prawo charakterystyczną Igłę i żleb, który ją oddziela od Wielkiej Buczynowej Turni, skorzystaliśmy z poznanych w r. 1902 kozich perci i poprawiwszy je, dostaliśmy się wygodnie na przełęcz najniższą w tej części Tatr, którą nazwałem przełęczą Fran-

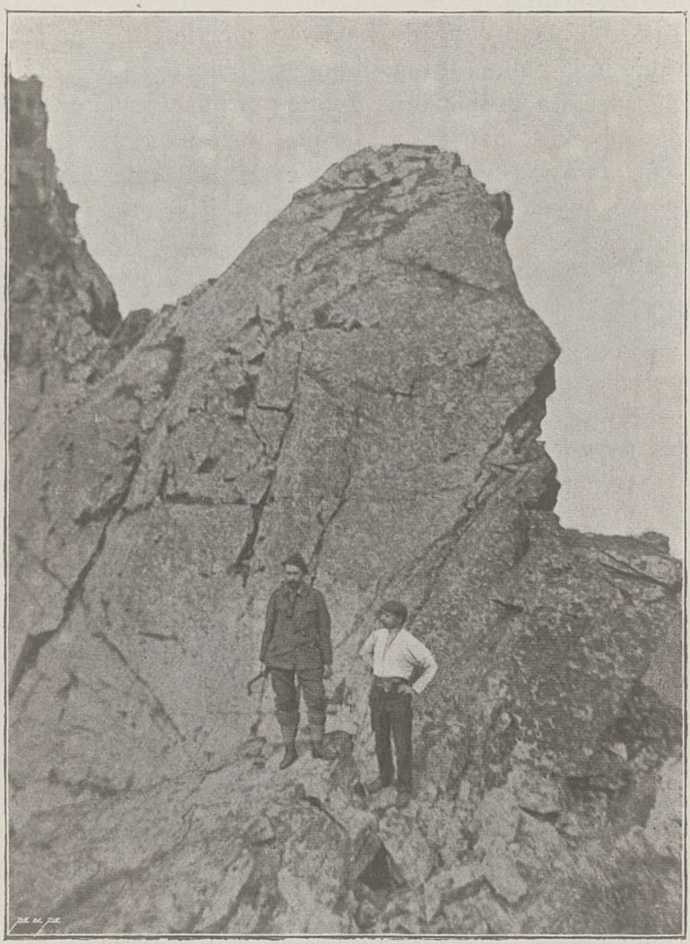
ciszka Nowickiego. Tu zostawiliśmy materyały, a zabrawszy tylko to, co było nieodzownem, ruszyliśmy ku Orlej Baszcie.

Po zachodniej stronie przełęczy Fr. Nowickiego sterczy w grani kilka niewysokich ale niedostępnych turni. Obeszliśmy je po stronie południowej i wydostaliśmy się na grań niedaleko Pościeli Jasińskiego. Niestety, między nami a Pościelą tkwiła znów turnia, z biedą jedynie możliwa do przebycia; wolałem przeto obejść ją od północy zachodzikiem skalnym, jaki tu wytworzyła natura. Robi on wrażenie niezbyt przyjemne, bo znajduje się nad ścianą wysoką, a całkiem gładką; w górnej zwłaszcza części ma w jednem miejscu kamień, który zmuszał do obchodzenia, a zatem do wychodzenia z zachodziku i zniżania się chwilowo ku przepaści. W rzeczy samej zachodzik ten jest dla wprawnych dosyć pewny, bo nie brak tu nigdzie chwytów dla rąk i oparcia pewnego dla stóp, mimo to jednak Jurgowianie chcieli się stąd cofać i dopiero nadzwyczajne środki ostrożności ośmieliły ich do puszczenia się tą drogą. Buc wraz z drugim musieli podejść ku owemu zawadzającemu kamieniu, uwiązani na linach, i wykuć koło niego więcej chwytów, następnie tak pakunki jak i osoby, jedno po drugiem, przeprowadzało się tędy na linie. Zabrało to czasu niemało, ale usunęło się w ten sposób wszelkie niebezpieczeństwo. Z zachodziku wstąpiliśmy na upłazek, którym po stupajach kopanych wznieśliśmy się napowrót na grań od północy i rozłożyliśmy się na wypoczynek na obszernym trawniku, zlekka pochylonym ku południowi, jaki tu do grani przytyka. Jest to osławiona niesłusznie Pościel Jasińskiego.

Kto był ów Jasiński? Na pewne nikt mi tego wyjaśnić nie umiał. Według jednych miał to być jakiś wysłużony kapitan czy major, który tu zwykł polować, według innych był to kłusownik czy opryszek; zdaje się, że kłusownicy chcieli tu sobie zabezpieczyć miejsce wytchnienia i dlatego tak je osławili. Widać stąd wyraźnie komin, prowadzący na szczyt turni, zamykającej widnokrąg od zachodu: jest to Orla Baszta. Komin w niej wygląda z dołu tak niesmacznie, że Jurgowianie na seryo bali się nim podążać. Jeden Buc okazał się śmielszym i ruszył naprzód, torując drogę dla innych; wreszcie i drudzy dali się do wycieczki nakłonić. Komin ten jest dość pewny i w krótkim czasie wyprowadza na drugi trawnik obszerny, podobny do Pościeli Jasińskiego i wznoszący się ku północy do poszczer-

bionej grani: jest to już szczyt Orlej Baszty. Obecnie nikt komina owego bać się nie powinien, bo sztuczne ułatwienia, jakie w nim dodano, poręczają bezpieczeństwo osób.

Oryginalny widok przedstawia ukształtowanie Orlej Baszty. Niewysoko ponad grań wzniesiona, szeroko wzdłuż niej się roz-



Przełęcz Franciszka Nowickiego.

ścierając, robi ona z północy i z południa wrażenie formalnej wieży basztowej o ścianach prostopadłych. Od wschodu, zwłaszcza z Wielkiej Buczynowej Turni, wygląda niepokaźnie, jak stożek, bo patrzy się na nią z góry. Najgroźniej przedstawia się od zachodu, od żlebu Granackiego, skąd widać, jak fanta-

stycznie jej ściana zwiesza się nad przepaścią zawrotną. Istotnie jest ona przystępną jedynie przy grani. Spożyliśmy na niej obiad, przyczem starałem się rozruszać górali, przerażonych drapaniem się w kominie. Niecałkiem się mi to udało, ale przecież zabrali się po obiedzie do kopania w trawniku stupaji w stronę zachodnią.

Tak zbliżyliśmy się do konika w nizkiej tu grani, za którym widać było pułkę skalną od północy, biegnącą wzdłuż dwóch sporych turni ku głębokiemu żlebowi Granackiemu. Za żlebem szerokie upłazki podchodziły aż hen ku przełęczy Pańszczyckiej, skąd już łatwe wyjście na Granat Przedni. Chodziło tylko o to, by przebyć ów niedługi kawałek od stóp Orlej Baszty do żlebu Granackiego. Niestety Jurgowiak, który na przedzie kopał stupaje, zatrzymał się przed konikiem, usiadł, długo się rozpatrywał, a wreszcie zawrócił nazad i rzekł:

— Wolę stracić cały zarobek, a dalej nie pójdę.

— Dlaczego? — pytam.

— Bo się mi w głowie mąci — odpowiedział.

Na te słowa i inni porzucili rydle i zaczęli wołać:

— Wracajmy nazad!

— Ależ bądźcie cierpliwi! Usiądźcie jeszcze i poczekajcie, a my obaj z Bucem rozpatrzymy się w położeniu.

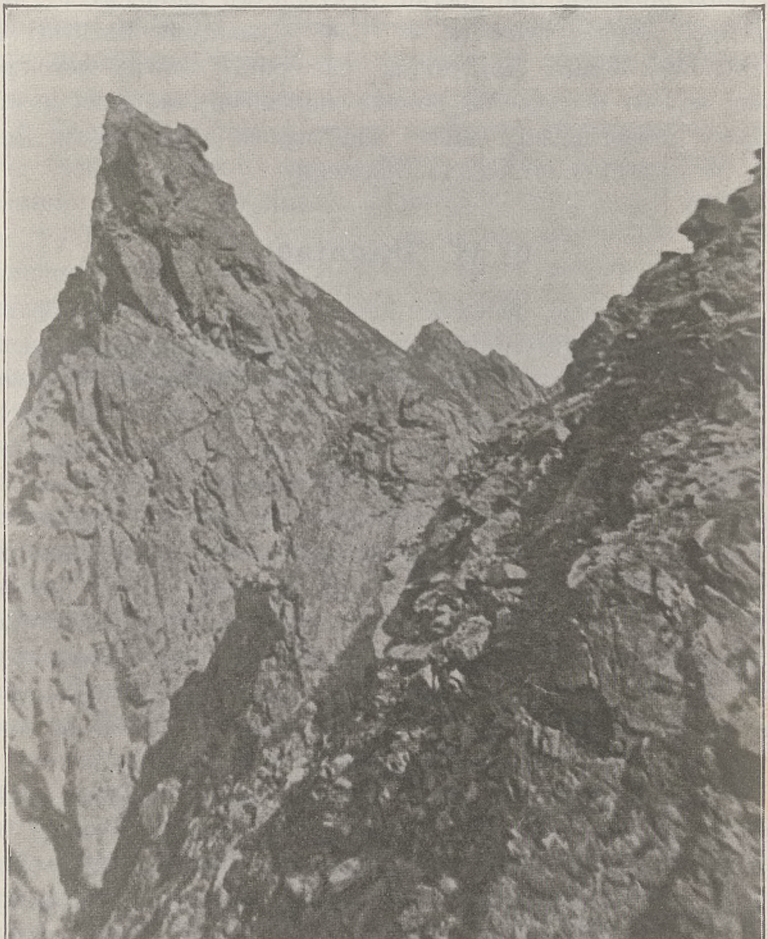
Usłuchali. Obaj z Bucem przebyliśmy niedługiego i niezgorszego konika i pułkę skalną pod pierwszą turnią. Wzdłuż drugiej turni zbocze spadało dość stromo ku żlebowi w ten sposób, że spodu nie można było dojrzeć. Zdawało mi się, że i tędy przejść można, ale Buc odparł, że dalej nie pójdzie, a nawet nie chciał mię spuszczać na linie, gdym tego zażądał.

— Co wam się stało, Józefie?

— W głowie mi się mąci. Mam żonę i dzieci. Nie pójdę dalej i wam pomagać nie będę.

Wspomniałem sobie, co mi pisał taki taternik, jak p. Janusz Chmielowski, który w czerwcu 1903 przyglądał się temu miejscu ze strony przeciwnej (od Granatu). Twierdził on, że tą stroną przejść nie można i że próbować trzeba obejścia jakiego od strony południowej. Być może, pomyślałem sobie, że wschodnia ściana żlebu Granackiego jest przepaścistą i bez sztucznych ułatwień przebyć się nie da, ale też być może, że cała ta partya możliwą jest do przebycia, jeno trzeba mieć głowę wolną od zawrotu. A miejsce to usposabia do zawrotu, jak rzadko

które! U stóp twoich zieje mroczna przepaść, nad tobą zwiesza się turnia ponura, przed tobą stok nagły, pokryty głazami zwietrzałymi, które i rękę i stopę zawodziły. Z boku widzisz



Orla Baszta od zachodu.

gładką ścianę Orlej Baszty, a obok niej ramię potężne, pęknięte od szczytu aż do dołu; nie brak nawet klinów w owej szczelinie t. j. kamieni wolnych, które z czasem muszą spowodować odpadnięcie tej skały. Słońce sierpniowe tylko między czwartą a piątą popołudniu zagląda do tego zakątka, jak to później

kamieniarze przy robocie stwierdzili. Cóż dziwnego, że tu niejednych zawrót głowy opanowuje?

Nie było rady. Wobec stanowczego oporu wszystkich moich ludzi musiałem rad nierad zawrócić ku przełęczy Fr. Nowickiego, z której szlakiem, w r. 1902 poznanym, zeszliśmy do Buczynowej dolinki. Korzystając następnie z dawnej perci powyżej wylotu Buczynowej dolinki, znaleźliśmy się wnet u stóp Siklawy, przebrnęliśmy potok i udaliśmy się na nocleg do Roztoki, by nazajutrz wrócić do Bukowiny.

## d) W Granatach.

Doświadczenie pouczyło mię, że miejsc trudniejszych nie sforsuje się ze zwykłymi góralami, lubo chlubili się przedtem, że chodzili na polowania w drużynie księcia Hohenlohego i wyrażali się z lekceważeniem o polskich Tatrach. Żem ich z tego lekceważenia wyleczył gruntownie, to pewna, ale przekonałem się również, że muszę użyć pomocy kamieniarzy, obytych z turniami. Za łaskawem pośrednictwem prof. Świerza, zamówiłem w tym celu Jakóba Wawrytkę z Zakopanego, który, mimo postradania dwóch palców przez wybuch dynamitu, chętnie jeszcze podejmuje się prac kamieniarskich. Jakoż na umówiony wieczór (17-go sierpnia) stawiłem się w schronisku na hali Gąsienicowej, choć nie przyszło to łatwo, bo na Skupniowym Upłazie musiałem wytrzymać halny wicher, który partyi Czechów za mną się posuwającej przewrócił konia wraz z chłopem.

W dniu następnym (18-go sierpnia) mimo deszczu i mgły gęstej wybraliśmy się z Wawrytką i jego bratem w drogę, by obejrzeć miejsce robót i odrazu zawrzeć umowę. Jako drogę wskazałem żleb olbrzymi, który szczyt Granatu Przedniego dzieli od ramienia, biegnącego ku Żółtej Turni. Zwolna tylko posuwaliśmy się w górę, bo głazy leżące na ruchomej piardze i słabo podparte, wymagały ostrożnego obchodzenia, aż przyszliśmy do miejsca, gdzie żleb dzieli się na dwa ramiona. Poszliśmy na prawo i dobrze zrobiliśmy, bo w lewem ramieniu jest próg wysoki, niebawem jednak (obszedłszy już ów próg) zawróciliśmy na lewo i doszliśmy wreszcie do przełęczy, którą nazywam Pańszczycką. W r. 1901, zbaczając nieco na prawo, zeszedłem z tej przełęczy całkiem wygodnie w dolinę Pańszczycy. Tym razem wdrapaliśmy się na stromą ścianę ponad przełęczą

od południa i stokiem połogim wyszliśmy na szczyt Granatu Przedniego. Ponieważ deszcz i mgła nie opuszczały nas dotąd, nie zatrzymywaliśmy się na szczycie, lecz zeszliśmy granią do przełęczy Granackiej, najniższej w tej części gór. Prowadzi przez nią żleb głęboki w obydwie strony: ku Pańszczycy na północ i ku Buczynowej dolince na południe; w obydwu kierunkach jest on dostępny, chociaż niezbyt wygodny.

Obeszliśmy żleb ze strony zachodniej, by wypatrzeć miejsce, którędy możnaby zeń wyjść na pułkę, wiodącą ku Orlej Baszcie. Godzinę z okładem siedzieliśmy bezczynnie, wyczekując, rychłoli mgła się rozsunąć raczy, bo deszcz już ustał. Południowe słońce przyszło nam wreszcie w pomoc i rozprószyło opary. Zeszliśmy tedy do żlebu i posunęli się ku owej pułce, omawiając krok w krok ułatwienia sztuczne, jakie tu należałoby uczynić. Ponieważ Wydział T. T. nie okazał się skąpym, postanowiłem w tej partyi umieścić nie najniezbędniejsze tylko środki pomocnicze, jak to miałem w planie pierwotnie, ale przeprowadzić tu robotę gruntownie i dokładnie, aby to miejsce dla nikogo nie było już niebezpiecznem. Wawrytko nie znał jeszcze tych zakątków i nie mógł się nachwalić ich dzikości. Dobiliśmy wreszcie targu [1]), poczem Wawrytko został zaraz do roboty wraz z brątem, ja zaś wróciłem na Granat Przedni i z niego szukałem i znalazłem wreszcie zejście wprost ku Zmarzłemu Stawkowi.

Wróciwszy na halę Gąsienicową, zastałem tam towarzysza, p. Zbyszyckiego. Przyniósł mi nowy aparat Kodakowy, sprowadzony z Krakowa za uprzejmem pośrednictwem p. Władysława Bizańskiego. Postanowiłem tedy zatrzymać się dłużej i wytyczyć ścieżkę przez Granaty. Dokonaliśmy tego z łatwością w dwóch dniach następnych, mając górala do pomocy. Zaczęliśmy od owego punktu przy grani, na który wyprowadzają zakosy urządzone dla zwiedzania Koziego Wierchu, a zakończyliśmy aż na przełęczy Granackiej, gdzie przyjrzeliśmy się robocie kamieniarskiej. Na szczytach: Granacie Zadnim,

---

[1]) Dla ciekawych dodaję, że za niecałe sto metrów tych robót zapłaciłem Wawrytce 300 koron, dając przytem narzędzia i wszelki materyał i odstawiając go do Czarnego Stawu. Razem wypadną owe 100 metrów co najmniej na 600 koron! Nie wliczony był jednak w tę umowę konik przed Orlą Basztą, a tem mniej Orla Baszta i zachodzik poniżej Pościeli Jasińskiego. Niech to będzie próbką, jak kosztowne są takie roboty i niech pobudzą gości do szanowania owych ułatwień!

Środkowym i Przednim zatknęliśmy drążki z napisami. Granaty przebywa się granią bez trudu, miejscami tylko obchodząc kopy niewdzięczne. Ciekawszemi są jedynie dwa przejścia. Jedno leży w przełęczy między Granatem Środkowym a Przednim; są tu małe pułki skaliste, jest i wązka szczelina w grani, niespodziewanie przed stopami się otwierająca, którą się łatwo przekracza. Drugim jest kominek, którym z Granatu Przedniego schodzi się na grań w stronę przełęczy Granackiej. W kominku tym, zwieszającym się nad stromymi upłazkami, zamierzam w r. 1904 dodać kilka klamer.

W następnym tygodniu wybrałem się raz jeszcze w Granaty z p. Fr. Nowickim, by dojść do miejsca robót kamieniarskich i zbadać ich postęp i jakość. Dnia 26-go sierpnia w towarzystwie Wawrytki wyszliśmy na Granat Przedni również w mgle i w deszczu, ale tym razem obrałem drogę ponad żlebem głównym z prawej strony; droga ta, wolna od piargi, okazała się najdogodniejszą. Roboty były już blizkie wykończenia; tu i ówdzie kazaliśmy jeszcze dodać kilka klamer i haków. Pragnąłem zaraz zgodzić Wawrytkę do robót około Orlej Baszty i w zachodziku, bo mógł je wykonać we wrześniu mimo mojej nieobecności. Mgła i deszcz nie opuszczały nas ani na chwilę, wytwarzając na dobitek zimno niezbyt przyjemne. Mimo to przeszliśmy Orlą Basztę i podeszliśmy pod zachodnik skalny poniżej Pościeli Jasińskiego, omawiając zaraz, gdzie i jakie ułatwienia sztuczne będą potrzebne. Zaufałem Wawrytce, bo widziałem, że z poleconych już robót wywiązał się sumiennie. Wreszcie postanowiliśmy zejść do doliny Pańszczycy. Nie chciałem schodzić żlebem wprost ku północy, którym (o ile mi się zdaje) wodzi gości p. Janusz Chmielowski, bo ma on być w dolnej części niewygodny; postanowiłem obejść Orlą Basztę tuż pod ścianami i dobić się do żlebu Granackiego, który w dolnej części najmniejszych nie przedstawia przeszkód. Plan powiódł się wybornie, chociaż mgła utrudniała niemało poszukiwania. Jedynie schodzenie z szerokiej pułki pod Orlą Basztą na piargę przed żlebem Granackim rozsianą przedstawia niejakie trudności; obeszło się jednak bez liny. Dopiero przy Czerwonym Stawku deszcz przestał nas kropić i mgły się rozstąpiły, jakby na to, abym mógł Tatrom rzec ostatnie: *Valete!* w roku 1903 przed odjazdem do Tarnowa.

W ciągu września Wawrytko dokończył robót poza przełęczą Granacką, liną drucianą ubezpieczył przejście przez ko-



Widok z Przełęczy Granackiej.

nika i wykonał ułatwienia w kominie przed Pościelą Jasińskiego. Jedynie w zachodziku nie zdołał robót wykończyć i tylko w górnej jego części osadził kilka metrów łańcucha; śnieg

bowiem spędził go z gór. Z ramienia Wydziału T. T. zdołał jeszcze roboty owe zbadać i przyjąć p. Janusz Chmielowski, przyczem się wyraził, że nie zna partyi w całych Tatrach, gdzieby tyle było udogodnień, jak w kawałku od żlebu Granackiego do Orlej Baszty. Gdzie w czerwcu przejście wydawało się mu niemożliwem, tam obecnie (zdaniem jego) każdy — i to nawet w nocy — bezpiecznie iść może! Sprawiły to roboty kamieniarskie, liczne klamry i haki, poręcze żelazne, silne 10-cio metrowe liny druciane i drabina żelazna 5-cio metrowa.

* * *

Na rok 1904 pozostaje wykończenie ułatwień w omówionym szlaku (milowym z okładem), oraz zrobienie perci z Kozich Wierchów na Zawrat. Jest to część najtrudniejsza i najkosztowniejsza z całej perci, dlatego też z braku znaczniejszych funduszów trzeba będzie wyjątkowo zniżyć się tu do Pustej dolinki owym szlakiem, którym szedłem w r. 1902. Nie przeczę, że perć granią byłaby w tem miejscu czemś imponującem, ale sądzę że możnaby i tu poprzestać na razie na obchodzeniu przez Pustą dolinkę i Mały Kozi Wierch, a stąd już granią do Zawratu — a przyszłości dopiero przekazać uzupełnienie szlaku trudniejszego samą granią.

Potrzeba także porobić dostępy do Orlej Perci tak z doliny Pańszczycy, jak zwłaszcza od Czarnego Stawu po stronie północnej, a na przełęcz Fr. Nowickiego i na Małą Buczynową Turnię od strony południowej. Na przeprowadzenie kosztownej drogi na przestrzeni od Koziego Wierchu po Zawrat może od przyjaciół tego rodzaju szlaków wpłyną dobrowolne ofiary? Czyż mielibyśmy poprzestać na platonicznem jedynie zamiłowaniu Tatr? Od Towarzystwa Tatrzańskiego nie wymagajmy za wiele, bo ma ono niestety nietyle członków i funduszów, jakby mieć powinno, a nadto liczyć się musi przedewszystkiem z potrzebami i wymaganiami ogółu członków, dla których perci nad zawrotnemi przepaściami zawsze będą niedostępnemi, bo liny i klamry nie zasłonią przepaści. I tacy jednak narzekać nie będą, jeśli dobrowolnie rzucą grosz jakiś na uprzystępnienie turni dla drugich, ale sarkaliby niezawodnie, gdyby Wydział Towarzystwa większe sumy na ten cel ofiarował. Otuchę budzi

we mnie zainteresowanie się ze strony wielu ziomków sprawą Orlej Perci, bo nie pozwala mi wątpić o zamiłowaniu rodaków ku Tatrom, zwłaszcza zaś ku Tatrom polskim, a zaznaczam, że tylko grzbiet turni od Wołoszyna do Świnnicy jest cały polski, jest po obu stokach wraz z przyległemi dolinami cały nasz, od wieków nasz, a taki przytem jest wdzięczny w swem ukształtowaniu i tak wspaniałe nastręcza widoki, iż nie ustępuje w niczem najwyższym nawet grzbietom tatrzańskim na Węgrzech. Nie poprzestaj więc łaskawy Czytelniku na platonicznem uwielbianiu Tatr naszych, ani na wkładkach zwyczajnych na cele Tow. Tatrzańskiego, ale zechciej dorzucić swą ofiarę na cel Orlej Perci i prześlij ją — jeśli nie na ręce podpisanego — to do Wydziału Tow. Tatrzańskiego w Krakowie, lub do Prezesa Sekcyi Turystycznej, p. Janusza Chmielowskiego we Lwowie (Kalecza 7), zawsze z dopiskiem: »specyalnie na Orlą Perć«.

Tarnów, 2-go stycznia 1904 r

*Ks. Walenty Gadowski.*

# O ZAWOI.

**Napisał Wawrzyniec Szkolnik**
gospodarz zawojski i przewodnik po Babiej Górze.

**W formie listu do H. Z.**

Zawoja, największa wieś w zachodnim Beskidzie, pierwotnie nazywała się Zabój, potem Zawój, a obecnie Zawoja. Pierwotna nazwa pochodzi stąd, że tu w głębokich i mało zaludnionych lasach przesiadywali zbójcy, napadając przejezdnych, a szczególnie baców po halach i chociaż niema tu wieści o takim wybitnym przewódcy, jak we wschodnim Beskidzie był Ołeksa Dobosz, a w Liptowskim Komitacie Janosik, to przecież jeszcze za moich młodocianych lat były pewne dowody o istnieniu tu zbójców. Jeszcze ja znałem kobietę staruszkę, która zmarła bardzo w późnym wieku, bo żyła około 115 lat; była ona majętna i opowiadano o niej, że miała pieniądze po zbójach, gdyż u niej przebywali i ona była niejako ich gospodynią, bo im gotowała i bieliznę prała. Mieszkała ona na polanie Opaczne zwanej. Jest to polana dość wysoko położona i najdalej ku wsi Stryszawie wysunięta i jeszcze dzisiaj lasami otoczona. Dowodzi to jej zamożności, że już mając lat sto dwa, wyszła za mąż za młodego parobczaka, o którym mówiono, że się złakomił na jej talary; nazywała się Katarzyna Kusiowa, a pospolicie zwano ją Kosią w Opocznem.

Inny dowód, że tu zbójcy przebywali. Gdzie obecnie jest Czatorza, była najpierw polana, hala, której właścicielem był gospodarz ze wsi Sidziny; nazywał się Szczur, co jest bardzo prawdopodobne, gdyż obecnie jest w tem miejscu pole uprawne i nazywa się Szczurkówka. Ten Szczur sprzedał tę polanę, za którą dostał kwartę dukatów i był dokument na to napisany

temi słowy: Szczur sprzedał pola sznur za kwartę dukatów. Ja tego dokumentu nie widziałem, lecz jest staruszek, który obecnie liczy 83 lat, a jego dziadek żył 101 i on mi to opowiedział. Więc na tej polanie Szczurkówce był szałas, na który często nachodzili zbójcy, lecz nigdy nie mogli podejść bacę, bo miał przy sobie suczkę, która go zawsze ostrzegła przed nadchodzącymi zbójcami. Jednego dnia jednak gdzieś odbiegła od szałasu, a baca tymczasem usnął, a owczarze pośli z owcami w lasy; wtedy napadli zbójcy spiącego bacę, który z nagła napadnięty nie mógł się bronić, więc zbójcy rzucili się na niego, porąbali, nałożyli ogień i porąbane ciało bacy włożyli do kotła; następnie z szałasu zabrali co się dało i odeszli sobie spokojnie jakby nic. Nie robili oni krzywdy tym bacom, co się im nie opierali i skoro przyszli gdzie na halę i baca im dał czego żądali, czy sera, czy owcę, którą sobie sami wybrali, to mu jeszcze podziękowali i odeszli spokojnie.

W Zawojskich lasach było hal ośm, lecz wskutek uregulowania serwitutów, nie bywa teraz w lecie owiec, tylko na dwóch, t. j. na Śmietanowej i na Czarnego. Hale, licząc od wschodu, idą w następującym porządku po sobie: Śmietanowa, Sylec, Żarnowskiego, Sulowa, Karczmarczykowa, Markowa, Czarnego i Burdylów wierch. Z wyjątkiem Burdylowego wierchu pomimo uregulowania serwitutów, wszystkie hale, czyli polany zostały przy dawnych właścicielach i chociaż owiec na nich nie wypasają, to z górnych łąk, zwanych Szczawinami, siano zbierają, a dolne np. Stonów i obie Cerchle tj. Sulową i Czarnego zasiewają. Sulowa Cerchel jest nawet obecnie zamieszkałą przez dwóch gospodarzy. Dziedziczna własność tych polan halnych na tem polega, że na każdą taką polanę mieli właściciele dokument od książąt Czartoryskich, którzy mieszkali na Lanckoronie. Ja miałem taki dokument w rękach, który był podpisany przez Czartoryskiego; było tam napisano, jako się czyni właścicielem i posiadaczem hali i pozwala się paść pewną ilość owiec pod warunkiem, że baca ma do Lanckorony na zamek dać dwie grudki, czyli jak tu nazywają, udoje sera.

Mając tak prawne zabezpieczenie z dobrych Polskich czasów, Niemcy im już tego nie mogli odmienić i polan sobie przywłaszczyć. Pragnąłem mieć ten dokument, lecz nie mogłem, bo ten gospodarz, co mi go pokazał, już nie żyje, a u jego spadkobierców nie mogłem odszukać; była to rzecz oryginalna.

Zawoja musiała należeć do dóbr królewskich, licząc się do państwa Makowskiego, czyli starostwa, lecz ja nie wiem, czy za polskich czasów istniało starostwo Makowskie, co mogło być, bo ja gdzieś czytał historyę, gdzie był wyrażony starosta Makowski.

Po rozbiorze Polski i po rozbiciu zamku Lanckorońskiego przeszła Zawoja na kamerę i była nią aż do roku 1836. W pomienionym roku kupił Zawoję i Makowskie państwo hrabia Saint Genois i utrzymywał aż do roku 1877, w tym roku kupił od hrabiego ś. p. arcyksiążę Albrecht.

Kościół w Zawoi jest budowany w r. 1757, zdaje mi się za króla polskiego Stanisława Augusta; Wny Pan będzie lepiej wiedział, który król polski w tym roku zasiadał na tronie polskim, bo ja obecnie nie mam historyi pod ręką. Pierwszy kościół w tych stronach był na Mucharzu, jak podanie niesie na tem miejscu, gdzie święty Wojciech miał do ludzi kazanie. Z okolicznych wsi byli ludzie obowiązani uczęszczać na nabożeństwo do kościoła na Mucharzu, to też i z Zawoi, a że się nie bardzo chętnie wybierali w dalszą drogę na nabożeństwo, więc musiano im rozkazywać i szli za rozkazem. Stąd powstało, że się nieraz wyśmiewają mówiąc: babo upiec placek, bo dyabli wiedzą, czy nie rozkażą do kościoła. Później zbudowano kościół w Makowie, ale Zawojanom było i do Makowa za daleko, więc przemyśliwali nad tem, jakby w Zawoi kościół zbudować. Aż znalazł się jeden nazwiskiem Krzysztofor Mazur, na polanie Jastrzębczyk zwanej, bo tak się nazywa to miejsce, gdzie jest kościół w Zawoi; lecz ta nazwa się trochę zatarła i teraz zwykle nazywają do Mazura i jak komu śmierć zagląda w oczy to mówią, że się wnet wybierze do Mazura.

Ten Krzysztofor Mazur wziął się na seryo robić zabiegi około tego, aby kościół zbudować, lecz mu to tak łatwo nie przyszło, bo mu stawiano różne przeszkody i nie mógł dostać łatwo zezwolenia od władzy duchownej i świeckiej; chcieli koniecznie wiedzieć, jaki, jak wielki i jakiej struktury będzie ten kościół. Więc pomieniony K. Mazur zrobił sobie w domu mały kościółek takiego kształtu, jaki chciał mieć i złożył jego części do torby i z tem poszedł do Lanckorony na zamek; tam go wobec panów obecnych na stole postawił i nareszcie otrzymał pozwolenie.

O tym K. Mazurze jest taka legenda, czyli raczej bajka. Ten K. Mazur często chodził z różnemi sprawunkami do Lanc-

korony na zamek, a miał we wsi Skawinka zwanej znajomego gospodarza, u którego często bywał i nawet często nocował. Tak jednego czasu wracając z Lanckorony, chciał zanocować, lecz ten gospodarz był bardzo chory, więc jego domownicy mówili Mazurowi, że gospodarz jest chory i poradzili mu iść na noc do stodoły, bo to było letnią porą, na co się też tenże zgodził. Jak już wszystko się ułożyło do snu, tak Mazur słyszy, że coś idzie do stodoły a ciężko stęka; nadsłuchuje, a tu idzie ten chory gospodarz i niesie coś ciężkiego, nareszcie wchodzi do stodoły, odkrywa jamę w stodole wpierw zrobioną i wsypuje do niej coś brzęczącego.

To się powtórzyło do trzeciego razu, nareszcie się Mazur pomiarkował, że ten chory znosił tam pieniądze. Gdy już trzeci raz wsypał, tak zawołał: Rokiciński! aż do trzeciego razu. Za trzecim razem duch, nazwiskiem Rokiciński, odezwał się, pytając, czego chce od niego. Na to ten gospodarz, który te pieniądze tam wsypał, powiedział mu: oddaję ci ten skarb, masz go tu pilnować i nie dać go pierwej nikomu, aż wtedy, gdy będą orać takiemi czarnemi kogutami, coby nie miały innego piórka na sobie, jeno same czarne. Wróciwszy Mazur do domu, zaczął robić taki mały płużek, żeby go mogły koguty uciągnąć i zarazem poszukiwał czarnych kogutów, aby tym sposobem skarb dostać na budowę kościoła.

A to mogło tak być, że K. Mazur nie miał funduszu na budowę kościoła, więc może mu książę na zamku Lanckorońskim obiecał dać fundusze potrzebne, ale mu kazał okazać model przyszłego kościoła. Pewnie więc zrobił taki mały kościółek żeby go mógł do torby włożyć i płużek dla dzieci książęcych, a koguty czarne na prezent, i skoro to miał wszystko gotowe, poszedł z tem na zamek Lanckoronski, gdzie uzyskał pozwolenie na budowanie kościoła i potrzebne fundusze. Z tego to mogła urość taka legenda, że pieniądze zaklęte przez chorego gospodarza w Skawince, czarnemi kogutami wyorał. Tak stanął skromny kościółek w Zawoi, na dość wyniosłym pagórku, na polanie Jastrzębczyk zwanej, nad potoczkiem tegoż nazwiska; był on struktury trochę włoskiej i jeszcze jakiejś nieokreślonej, miał kształt krzyża i był pod wezwaniem św. Klemensa papieża, przypadającego 23-go listopada, w który to dzień bywa w Zawoi święto uroczyste i doroczny odpust.

W roku bieżącym zapisał się ten dzień krwawo, bo

w szynku żyda Szymona Fischera popili się młodzi parobczaki, a między nimi młody, bo 36 lat liczący Jan Bartunek z Czotorzy pokłócił się z młodym parobczakiem Władysławem Hujdą i Bartunek pchnął Hujdę nożem w serce tak, że ten za 5 minut skonał. Z dawien dawna lubią się Zawojanie bić i kaleczyć, co dowodzi, że są potomkami tych, którzy niewinną krew przelewali.

Ten stary kościół z czasem okazał się za mały, aby pomieścić na nabożeństwie parafian Zawoi i Skawicy, a funduszu nie było na rozszerzenie; aż w r. 1885 odwiedził Zawoję, jako nabyte dobra swoje ś. p. arczyksiążę Albrecht i w czasie jego bytności wniósł ustną prośbę tutejszy ksiądz proboszcz ś. p. Michał Jurkowski o powiększenie kościoła, zatem arcyksiążę Albrecht ofiarował około 20.000 złr. na powiększenie kościoła, co też w r. 1888 uskuteczniono. Dwie rzeczy w kościele zawojskim uderzają w oczy, jako sobie wręcz przeciwne: orzeł biały w czerwonem polu na ambonie, a nad głównemi drzwiami tablica z napisem: »Erzherzog Albrecht«.

Geograficzne położenie Zawoi jest jak wszystkich wsi górskich, rozrzucona po górach i ponad potokami, małemi grupami domów czyli chat. Potoki w Zawoi są początkiem rzeki Skawicy. Wymieniam wszystkie, które są w Zawoi, idąc z dołu, czyli od wschodu po lewej stronie: Barańców potok, Jastrzębczyk, Trybałów potok, Mosorny, Jaworzyna, Stonowny, Markowy i na Czatorzy Skawica, do której wpada z lewej strony Pazdziorny potok; po prawej stronie: Wełczówka, Surmiaków potok, Kalinka i Gołynia. Polan zamieszkałych jest 52, a zarębków 15; zarębki nazywają wsią, a ich mieszkańców wsiakami. Polany i zarębki biorą swoje nazwiska od pierwotnych ich mieszkańców, n. p. pierwszy zarębek w Zawoi nazywa się Pająkowie, bo tam pierwszy osiadł, który się nazywał Pająk; polany znowu najczęściej mają swoje nazwiska stąd, jak się co osobliwego stało, lub uwidzieli co wtedy, kiedy oznaczali wycięcie lasu na wyrobienie polany. Tak polana Rybna nazywa się tak dla tego, że tam tym, którzy cechowali las na wycięcie tej polany, przyniesiono ryby na obiad; tak samo Mokry Kożuch, bo tam wtedy był ktoś w kożuchu i deszcz mu go zmoczył i stąd mokry kożuch, co ludzie przekręcili na Mokry Kozub, ale w księgach katastralnych to Mokry Kożuch. Polana Wełcza najwięcej wysunięta ku granicy Koszarawskiej ma stąd swoje nazwisko

tu dawniej i nawet za mojej młodości chowali dużo owiec, więc od wełny nazwano Wełczą. Odszczególniają się mieszkańcy Wełczy tem od reszty Zawojan, że są porządniejsi, więcej oszczędni od reszty Zawojan, zamożniejsi i prawie wszyscy, tak mężczyźni jak i płeć żeńska, umieją czytać i cokolwiek pisać, a niektórzy nawet porządnie.

Wiadomo jest Wnemu Panu, że ja byłem przez dwadzieścia pięć lat nauczycielem prywatnym i pierwszą moją szkółkę miałem na Wełczy, co już temu będzie 34 lat, a już wtedy zastałem na Wełczy dużo ludzi, którzy umieli czytać. Byłem tam dwa lata, potem przeniosłem się na Czatorzą i tu zastałem coś 4 osoby, co niby nosili książki ze sobą do kościoła, ale jak na nich umieli czytać, to już tego nie wiem. Teraz prawie wszyscy ci młodsi umieją, ale cóż z tego, kiedy pomimo tego, że gdzie mi się nadarzy sposobność to pracuję nad tem, żeby ich pouczać, oni nie mogą się pozbyć tej dzikości, czego i teraz dał jeden tego dowód. Muszę tu prawdę powiedzieć, że na Czatorzy są ludzie wyjątkami, bo są obłudni i nie szanujący cudzej własności.

Szkół obecnie w Zawoi jest trzy rządowe a dwie prywatne w takich miejscach, gdzie nie ma na co szkół zakładać rządowych, t. j. w Gołyni i na Przysłupiu, co ludzie nazywają na Przysłopie, lecz to jest mylna nazwa, gdyż tu dawnymi czasy był słup graniczny, bo się tu stykają trzy granice: Zawojska, Grzechyńska i Strzyszawska. W tych szkołach prywatnych uczą miejscowi gospodarze nie kwalifikowani. Szkoły rządowe są: czteroklasowa przy kościele, murowana na piętro w latach 1870 i 1871, a w r. 1872 poświęcona przez ś. p. księdza kanonika Pleszowskiego, którego nazywano królem Karpat. Druga szkoła jest na Wilczny, a trzecia na Wełczy. Pierwszą szkolną naukę przed 60-ciu laty rozpoczął organista, niejaki Rudnicki, a ponieważ wtedy nie było przymusu szkolnego, więc on w ten sposób chwytał chłopców do szkoły, że jak uwidział chłopaka, to go zawołał do siebie i włosy mu ostrzygł i powiedział mu, że teraz musi chodzić do szkoły; jak nie przyszedł, to posłał po niego dwóch chłopców, a ci go doprowadzili; więc ten Rudnicki był założycielem szkoły w Zawoi, był on dobrym nauczycielem i organistą, lecz miał jednę wadę, że się lubił upijać.

Teraz opiszę Wmu Panu Dobr. niektóre zwyczaje Zawojan, a naprzód wesele.

Gdy nadejdzie dzień ślubu, przychodzi nowożeniec, czyli, jak tu nazywają, młody pan z drużbami, których sobie przed tem uprosił, bo młody pan sprasza sobie drużbów a młoda pani druchny, które tu drużkami nazywają. Przychodzi zatem do domu młodej pani z drużbami i z muzyką i wybierają się w ten sposób do ślubu, że jedna ze starszych osób, jak wejdą wszyscy przed dom, bierze zwykle wodę święconą i kropidło lub choinkę w braku kropidła i pokropi wszystkich; następnie bierze matka młoduchny owies i rzuca go na całą drużynę, czyli owsem obsiewa nowożeńców i tych, którzy są obecni. Podczas tego obsiewania mężczyźni nadstawiają kapelusze, a kobiety i dziewczęta chustki, i co mężczyznom wpadnie owsa do kapelusza, to wsypią młodemu panu do jego kapelusza, a co zaś dziewczęta i kobiety uchwytają do chusteczek, to to samo wsypują młodej pani do jej chusteczki. Spiewają przytem: »Cztery konie w cugu, a piąty w łańcuchu, zabieraj się Maryś z Franusiem do ślubu«. Stosownie wymieniają imiona, jak któremu z nowożeńców jest na imię, a ja tu użył Marysi i Franusia.

Znowu śpiewają: »Nie po to my przyszli, co sie w piecu piecze, ale jeno po to, co z baryłki ciecze«.

Ganiliście, ganili, nie mogliście zganić, teraz wam się dobrze na weselu bawić«.

I tak idą do kościoła lub jadą z muzyką. Po ślubie wracają zwykle do domu młoduchny, gdzie muzykanci zasiadają na podwyższeniu i grają, a goście weselni tańczą, śpiewając przy tem: »Myślałeś tatusiu, iżeś dobrze zrobił, wydałeś Marysię, któż ci będzie robił».

Tymczasem idą drużbowie po domach spraszać tych na wesele, którzy jeszcze nie przyszli. Drużbowie mają w tem miejscu trudne zadanie, bo ci proszeni to się drożą, nie chcą iść niby to, a drużba prosi, kłania się i za nogi chwyta, jak tu nazywają obłapia, i niekiedy ma dość kłopotu, niżeli uprosi. Gdy już się proszeni goście zejdą, wtedy muzykanci idą na ławę koło pieca i tam grają, a drużbowie wnoszą z polecenia gospodarza długą deskę, urządzają na niej stoły, zwykle trzy, które się nazywają: przedni, średni i zadni. Tu znowu drużbów czeka ciężka praca, bo zasadzają gości za stoły, przyczem się znowu upierają i iść niby za stół nie chcą. Ja sam niechętnie szedł za taki stół, bo tam bywa nieraz ścisk, a trzeba tam nieraz siedzieć i trzy godziny bezczynnie. Za te stoły zasadzają

tylko żonatych i mężatki, a młodzież miewa zwykle stół w kuchni, co tu nazywają piekarnią. Jak już drużbowie zasadzili wszystkich za stoły, matka młodej pani wiąże do chusteczki chleb, ser i kołacz i robi trzy zawiniątka, na każdy stół jedno, woła następnie trzech drużbów i daje każdemu po jednym. Najstarszy drużba nazywa się przedni, to też on musi przedni stół obsłużyć.

Drużbowie biorą zatem z komory te zawiniątka, uderzają pięściami w górną część od drzwi, które tu nazywają ocapem i idą z tem przed muzykantów i chodzą poprzed nich do koła jeden za drugim, trzymając te zawiniątka ponad głową i śpiewają: hosia, sia, sia, chobciuś, da dana! Potem idą z tem na stoły i mówią: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Niesiemy Wam tu Boży dar, czy przyjmiecie? A gospodarz jeden za stołem odpowiada: Przyjmiemy, ale nam tu jeszcze czegoś brakuje, czy nam to przyniesiesz? Po tych słowach wszyscy trzej drużbowie idą do komory i stamtąd wynoszą nóż, małą deszczułkę i butelkę piwa i to składają na stole, każdy na swoim, który obsługuje. Znowu jeden ze starostów pyta drużby, co w butelce przyniósł, może jaką truciznę i każą mu kosztować i uleją mu parę kropli zwykle na dno szklanki, co on puści na język, bo pić nie ma co, poczem skacze aż do powały i mówi: jakie ja wam dobre lekarstwo przyniósł.

Nareszcie dają znać muzykantom, aby grać przestali i robi się cicho. Potem powstaje najznakomitszy gospodarz i mówi: Moi weselnicy, proszę was przez pięć ran Pana Jezusa, przez wszystkich świętych i święcice, abyście temu małżeństwu darowali, odpuścili! Wszyscy odpowiadają jednogłośnie: Odpuszczamy, darujemy; i tak samo się powtarza aż do trzeciego razu. Potem przychodzą rodzice młodej pani i błogosławią to, co jest na stołach, t. j. zawiniątko, w którem jest chleb, ser i kołacz, podnosząc trzy razy do góry, całują i rozwięzują zawiniątko. Następnie uderza starosta za przednim stołem nożem w deszczułkę dając znać tym drugim stołom, że się rozpoczyna dzielenie, poczem za każdym stołem jeden kraje na drobne kawałki ten chleb, ser i kołacz i obdziela wszystkich. Muszę wytłomaczyć, co to jest kołacz: jest to placek z owsianej lub jęczmiennej mąki, upieczony w ten sposób, że się na wierzch kładzie rozrobiony słodkiem mlekiem ser, jajka, a często dodają i ziemniaków miałko rozmięszanych.

W domu młodej pani już niema nic ważnego: muzyka gra, a weselnicy tańczą aż do tej chwili, gdy się wesele przenosi do domu pana młodego. Matka młodej pani przygotowuje skrzynię dla córki, do której wsypuje trochę owsa, wkłada odzież, parę bochenków chleba i kołaczów, a jeżeli jej daje pierzynę, to przywiązują na wierzch skrzyni. Skrzynię mają wynieść na wóz drużbowie, i tu się zaczyna nowa komedya, bo drużbowie próbują skrzynię unieść, udają że jest bardzo ciężka, że jej nie uniesą; co widząc ojciec młoduchny, wie, co trzeba, aby skrzynię drużbowie unieśli, daje im zatem wódki. Drużbowie jednak, gdy uważają, że gospodarz jest skąpy i mało im dał, to jeszcze skrzyni nie uniesą; przynoszą różne drążki, ale takie, co się łatwo złamią i dźwigają, ale nie udźwigną, pokąd nie będzie poczęstunku. Nareszcie bierze czterech drużbów skrzynię i tańczą z nią przed muzyką i potem wynoszą na wóz, gdzie jest para koni przystrojonych wstążkami i wiankami. I tak się wesele przenosi do pana młodego z hałasem, śpiewem i muzyką.

Przy przeprowadzeniu młodej pani z posagiem (bo tę skrzynię, którą dają rodzice młodej pani, nazywają posagiem), śpiewają:

Wyleciały okna, wylecą i słupy,
Zabieraj się Maryś do innej chałupy.
Nie turbuj się Magda, co tam bedzies jadła,
Jest tam kadź kapusty i półtora sadła.
Wyleciały okna, wylecą i ściany,
Wyleciał tu z tela ptaszek malowany.
Nie chciałaś Marysiu smażonego séra,
Wolałaś Franusia, boś mu rada była.
Dostałaś Marysiu, czegoś sama chciała,
Dostałaś Franusia bialutkiego ciała.
Nie płaczże Marysiu, cóż ci to pomoże,
Wypłaces ocycka, miłyś mocny Boże.
Nie płac-ze Marysiu, nie załuj wionecka,
Bo se była z ciebie scyra panienecka.
Jakże ci Marysiu wionecka nie luto,
Kiedy to nie na dziś, ani nie na jutro.

W domu pana młodego ta sama historya ze stołami i z chlebem, ze serem i z kołaczami, zanim starsi gospodarze i gospodynie nie siądą za stołami. Tymczasem rozpoczyna się ceremonia, tak zw. czepiny młodej pani. Przedni drużba wyprowadza młodą panią z komory z wiankiem na głowie i idzie z nią

przed muzykę, chodząc z nią do koła, bo do tańca niema miejsca, gdyż jest za ciasno. Następnie wychodzą gospodynie z za stołu, które mają młodą panią czepić, i rozpoczyna się formalny targ, bo kobiety niby kupują od drużby młodą panią, a ona się droży i śpiewa: »Przyszli sobie kupcy po tę jałóweckę, inacy je nie dam, jak za wina beckę«. Zapłatę za młodą panią stanowi flaszeczka wódki, więc kobiety stroją sobie żarty z drużby, dając mu umyślnie malutką flaszeczkę, a często napełnioną wodą zamiast wódki, lecz drużba nie odda młodej pani, pokąd nie dostanie sporej porcyi wódki, przyczem jest wiele hałasu, bo baby wrzeszczą i dogadują, a dobrowolnie nie dostaną młodej pani, chyba ją nareszcie niby przemocą wezmą drużbie. Potem prowadzą młodą panią do piekarni i sadzają ją na dzieży, co tu nazywają gielatką.

Tymczasem młodego pana sadza drużba za przedni stół, między gospodarzy; potem przychodzi jedna z dziewuch i porywa młodemu panu kapelusz z głowy i idzie z nim do młodej pani, a kobiety wdziewają jej na głowę ten kapelusz do trzeciego razu, a ona go zrzuca z głowy w tył. Następnie dziewuchy rozplatają młodej pani warkocz, czyli właściwie kosę, a kobiety rozdzielają włosy na dwie połowy i splatają dwa warkocze, okręcają naokoło głowy i obwijają chustką, śpiewając przytem:

Kiej cię będą cepić, pożryj na Police,
Coby nie gadały na ciebie spólnice.
Kie cię będą cepić, pożryj do powały,
Zeby twoje dzieci cyrne ocka miały.
Musiałaś Marysiu w piecu smaty pierać,
Kiedy ci se nie chcą staroście śpiewać.
Na tej se polanie siedzi zając w grusce,
Przypatrz się Franusiu, jak Marysi w chustce.
A wy staroście, dyć sie boga bójcie,
Po grajcaru, po dwa na cepiec się złóżcie.

Potem zaczepioną młodą panią prowadzi drużba za stół między staroście i sadza ją naprzeciw młodego pana i tu znowu następują różne żarty, np. ci, co za stołem siedzą, mówią do drużby: Coś nam to przywiódł? to jakieś jest chore, by to temu głowa spuchła, my takiego nie przyjmiemy. A drużba się tłómaczy: Nie prawda! widzicie jakie to zdrowe, ma rumiane lica i t. p. Potem następuje błogosławieństwo i dzielenie tak samo, jak było u młodej pani i na tem się wesele kończy.

Teraz chciałbym Wmu Panu napisać słowa, jakich tu używają w Zawoi. Np. zamiast trochę, to mówią: *kajdek* i *kajdycek*. Jak co się wysypie, to mówią, że się *wykidało*, a jak spadnie, to się *skidało*. Jak kto zrobi jaką szkodę, np. jak co stłucze, to mówią: *pociś* ty to zrobił? Stąd — *ztela*, w południe — *bez połednie;* popołudniu — *odwiecysz*. Posuń się, to mówią: *pąk sie*, chodź tutaj — *poj chaw* albo *podź ja;* gdzie — *kany* lub *ka;* ot widzisz tam — *wis chaniok;* obudził się — *odecnął;* stracić przytomność — *zabacyć sie;* zakrztusić się — *załknąć;* wapno — *wokno;* chrzestny ojciec — *krzesnaczek;* tak widzisz trzeba — *tak wej*. Jak kto płacze, mówią że *krzycy*. Pokąd — *pokil*. Obcy — *niepili*. Za włosy pociągnąć kogo — *cudzi*. Chyba — *cheba*. Zamiast daj spokój — *Biedyj nie opuś*.

Jak przychodzi jeden do drugiego, to mówi: Niech bedzie pochwalony i t. d.; potem mówi: *Cóż tu słychać, zdrowiście tu?* Odpowiedź brzmi: *Na wieki, nic nie słychać, dyj my tyz ta zdrowi, a wy tyz ta*. Ten znowu odpowiada: *dyj wy tyz ta zdrowi*, bez wyjątku, choćby kto był chory. To samo, jak jeden drugiego spotyka na drodze, to mówi: Niech będzie pochwalony lub *zdrowiście?*

Jeszcze napiszę parę słów o mieszaniu owiec na hali. Zwykle w niedzielę poprzedzającą dzień, kiedy gospodarze mają owce wypędzać na halę, baca i gospodarze schodzą się po nabożeństwie i obliczają owce, ile ich będą mieli pędzić na halę. W poniedziałek każdy gospodarz, który podał do rachunku swoje owce, pędzi je na halę i tam zganiają wszystkie w jedno stado, co nazywają *kyrdelem* i gdy już wszystkie spędzą, wtedy zagradzają rodzaj ogródka, który się nazywa *kosarem* i jak tam owce wpędzą, kropią je święconą wodą, kadzą poświęcanem zielem i dają im lizać sól, poczem klękają wszyscy i odmawiają po cichu pacierz. Następnie wybierają z pomiędzy siebie bacę i pasterzy, którzy się nazywają owcarzami, następnie owce doją zaraz, mleko podpuszczają i gdy się podstoi, robią ser i warzą żentycę, poczem zaraz ser zjadają i żentycę wypijają.

Teraz ustanawiają wagę sera, t. j. przeznaczają, ile baca ma dać sera od jednej owcy, co zwykle stanowi wagę 9 funtów. Nareszcie wracają do domu, a w szałasie zostają baca i owcarze, którzy tam zostają na całe lato. Aby ser się zrobił zaraz bez skwaśnienia mleka, to baca podpuszcza go podpuszczką, która się robi w ten sposób, że jak się zarznie cielę ta-

kie, co jeszcze mleko pije czyli krowę ssie, to się wyjmuje z niego żołądek, suszy się go, a potem rozpuszcza ciepłą wodą. Ten płyn wlewa się do mleka, które się za godzinę zetnie na ser i stąd jest ser słodki i żentyca.

Baca ma różne zabobony i wiarę w czary. Jak mu się co nie wiedzie, że ma albo mało mleka, albo mu owce chorują, to zaraz mówi, że mu ktoś poczynił, czyli że go oczarował. Potem, przed świętym Janem nie da po południu nikomu nic ze szałasu. Jeżeli kto przyjdzie po ser lub po żentycę, to temu nie wolno samemu ze szałasu wziąć, tylko mu wyniesie albo baca albo owczarz i to nad szałas, bo jakby wyniósł pod szałas na dół, toby im na hali źle się wiodło, boby im szło na dół.

Między ludem niema wiele zabobonów. Wierzą w uroki i są baby, które zażegnują uroki. Stare baby wierzą, że jest grzech, jeżeli mężatka chodzi bez cepca na głowie. Jeżeli się krowa ocieli, to wtedy z domu nic nie dadzą, boby się krowa dobrze nie doiła.

Jeszcze wspomnę, jak to było dawniej, a jak jest teraz. Kiedy byłem młodym chłopakiem i usługiwałem księdzu do mszy świętej, to wtedy nie widziałeś takich tandeckich ubrań, jak teraz. Mężczyźni nosili gunie ze swojego sukna, wyszyte kolorową włóczką, spodnie także z grubego białego sukna, które nazwali bukowemi, a w butach chodzili tylko ksiądz i organista i taki, który przyszedł od wojska, ale tylko potąd nosił buty, pokąd mu się nie zniszczyły. Lud pospólny nosił tylko kierpce, a kobiety miewały ubranie najparadniejsze, kiedy miały spódnicę z czarnego druku, a na ramiona białe prześcieradło, na nogach nizkie trzewiki i białe pończochy. Po chatach także było inaczej, jak jest teraz; były obszerne chałupy kurne, rzadko bardzo było znaleźć izbę, którą nazywano świetnicą, ale w tych chatach nie było sztucznych pokarmów i napojów, był placek owsiany, dostatek masła, mleka i bryndzy. Żydów ja zapamiętałem w Zawoi pod te czasy tylko dwóch. Żadna z ówczesnych gospodyń nie miała wyobrażenia, jak się przyrządza kawa i herbata, ale za to była zamożność, bo gospodarze utrzymywali więcej zwierząt domowych; gdzie bywało 4 lub 5 krow, dzisiaj jest jedna i to licha; gdzie utrzymywano 10 lub 20 owiec, to dzisiaj niema ani jednej, a co najważniejsza, to to, że ludzie żyli przez cały rok tem, co im ziemia wydała, t. j. jak się mówi »swoim chlebem«!

Teraz zaś niema chałup kurnych, niema guni i kobiety nie mają prześcieradła. Mężczyźni się ubierają z miejska i obuwają buty, a kobiety w różne chusty kraciaste, kwiaciaste i jak jedna na drugą może wymyślić, ale za to pusto w oborze i w komorze. Znam takich gospodarzy, którzy mają po 15 morgów pola, a i z tego nie mogą przez rok wyżyć. Dla tych, którzy mieszkają popod lasami, to jest szczęście, że Zawojskie lasy kupił Arcyksiąże, bo mają choć niewielki zarobek i jeszcze inną korzyść z lasów, bo inaczej to już nie wiem, jakby było.

Prawie wszyscy mieszkańcy Zawoi mają tylko w Zawoi mieszkania, zaś życie w Suchy na targu; ale do Suchy trzeba mieć gotówkę, a ona rzadko jest. Więc co robić, bo żyć trzeba? Ano jest przecie Brüll i Fischer, więc do nich, bo oni dadzą i do swoich rejestrów zaciągną i choć wezmą po koronie na ćwierci zboża więcej, niż jest w Suchy na targu, to nic, bo będzie czekał.

Nie mogę tego powiedzieć, że znam wszystkie wsi w naszym kraju, ale może nie skłamię, jak powiem, że może niema wsi tak zadłużonej jak Zawoja. Gdyby jaki człowiek mógł zajrzeć do Brüllowych książek, a potem do towarzystwa pożyczkowego »Wzajemna pomoc w Makowie«, toby się dopiero przekonał, jak Zawojanie są zadłużeni. Gdyby te długi naraz przyszło zapłacić, to większa część Zawojan byłaby zrujnowaną.

Corocznie emigruje około 1000 osób za zarobkiem za granicę, t. j. na górny Ślązk, do Poznania i do Saksonii i to przeważna część młodych parobczaków i dziewuch. To jest dobrze, bo wracają pod zimę ze zarobkiem, a często też przysyłają wśród lata zarobione pieniądze, tak że poczta wypłaca w Zawoi corocznie około 30.000 złr.; lecz to ma także stronę ujemną, bo to młodzież się tam między obcymi demoralizuje, przyswaja obcą mowę i zwyczaje, między lutrami traci pobożność i wiarę.

Gdy przed dwoma laty wracałem z Krakowa, nadarzył mi się towarzysz, z którym rozmawiałem o stosunkach narodowych i patryotycznych. W Suchy wsiadło do nas parę dziewuch z Osielca, które po dwóch latach wracały ze Saksonii i gdy usłyszały, że my rozmawiamy o naszej kochanej Polsce, wtedy jedna z dziewuch mówi: »Ja bardzo nie lubię tej mowy polskiej«. Popatrzeliśmy na siebie, a ja mówię do towarzysza, że to są skutki, że nasza młodzież jest zmuszona szukać zarobku między obcymi, jeszcze między tymi, którzy naszą wiarę

i język prześladują. Lecz cóż tu robić, kiedy złemu nie można zaradzić, kiedy nasz kraj biedny nie ma zarobku dla swoich, a ludzi jest wiele i wszyscy żyć potrzebują.

Weźmy np. Zawoję: w r. 1836 było w Zawoi domów 714, a dzisiaj jest ich przeszło 1300, a może się znajdzie między tymi 50 takich, co nie są oliczbowane.

Na zakończenie dodaję jeszcze jedno ze słów używanych, np. prosić, to mówią *pytać*.

Jak starzy ludzie nazywali miesiące:

| | |
|---|---|
| Styczeń | Godnik |
| Luty | Gromnicznik |
| Marzec | tak samo Marzec |
| Kwiecień | Budzikwiat |
| Maj | Mały Maj |
| Czerwiec | Wielki Maj |
| Lipiec | Świętojański |
| Sierpień | Jakóbski |
| Wrzesień | Bartłomieński |
| Październik | Michalski |
| Listopad | Seświątnik |
| Grudzień | Janwient. |

# Wycieczka na Doboszankę.

Mimo, że ruch turystyczny w ostatnich latach wzrósł u nas znacznie; mimo, że przeważna część korzystających z urlopów i wakacyi spędza je w górach po rozmaitych stacyach klimatycznych, letniskach, uzdrowiskach i sanatoryach; mimo, że dworki i hotele górskie roją się o tej porze tak od przejezdnych, że pewnego razu noclegu choćby na sianie niżej 3 koron nigdzie, ba nawet u hucuła dostać nie mogłem; mimo tego, jednem słowem wrzenia tu od przejezdnych letników, wycieczkowców, a wreszcie od turystów wszelakiej kategoryi — stoją ich wnętrza z małemi wyjątkami zupełnie nieznane, niezbadane, nieodwiedzane, chociaż tak do badań fizyograficznych, jak do turystyki są najwdzięczniejszem polem.

Z całego, długiego łańcucha Karpat galicyjskich poznano dokładnie zaledwie Tatry, trochę Pieniny, już mniej pasmo Czarnohory — a o innych częściach gór naszych granicznych mało co, kto wie.

Są to partye bądź za blisko sąsiadujące z wymienionemi, by przy swem ubóstwie mogły współzawodniczyć ze swymi dostojnymi sąsiadami o ilość odwiedzających, bądź mają za mało ku temu wygodnych komunikacyi, bądź wreszcie wskutek dzikich, pustych, niezamieszkanych a stromych rajonów są tak niedostępne, że o dłuższym w nich pobycie i mowy nie ma.

Do takich to wertepów zalicza Dr. Rehman «Gorgany». Jest to pasmo, aczkolwiek pod względem krajobrazowym tylko Tatrom ustępujące «najdziksze, najniedostępiejsze i najmniej poznane w całym systemie gór karpackich».

Kto tylko był na Chomiaku i skierował wzrok swój ku północnemu zachodowi, musiał być uderzony pięknym widokiem dzikiego Synieka, to zieleniejącego kosodrzewem, to siniejącego znanym dobrze turystom porostem *(lecidea geographica)*, to szarzejącego wreszcie nagiemi piargami stromo szczyt jego wznoszącemi. Zasłonił sobą cały północny zachód tak, że tylko z strony zachodniej jego wystają maleńkim rąbkiem urwiste ściany szczytów Doboszanki, która jakby poszarpana wiekami ruina jakiejś starej niebotycznej, nieznanego stylu budowli za nim się rozsiadła.

Ze szczytu Synieka już odmienny widok. W stronę południowego wschodu wybiegają tuż z pod mych stóp i gonią falami długie łańcuchy grzbietów, doganiają wierchy zapruckie i razem z niemi równolegle, zgodnie biegną ku Bukowinie i Siedmiogrodowi. Znamy je dobrze. Ileż razy schodziliśmy je wszerz i wzdłuż, napawając się zawsze to balsamiczną wonią borów świerkowych, to wsłuchując się w szum jodeł na szczytach, to po połoninach śmiało otwierając swe płuca ostremu a tak krzepiącemu powietrzu, głęboko w nie przez wiatry halne napędzanemu.

Mimo, że innych barw prócz zielonych oko tu nie znachodzi, to przecież za każdym powrotem naszym w te góry, za każdą wycieczką na szczyty, podobają się nam one coraz więcej, obudzając coraz większy podziw i urok w nas dla siebie. Nie ma tu wprawdzie grozy Tatr — ani mroźnego smutku i białej martwoty lodowcami pokrytych grzbietów alpejskich — ale za to panuje tu wiosenna swoboda, rozciąga się nad niemi nieskończona pogoda bezkresnej zieleni, od fioletowo i czarno-zielonych debr do jasnych połonin. Dziwnie oko oswaja się z tą zielenią.

Również nie dziw z drugiej strony, że zgoła niespodziewanym widokiem uderzeni zachwycić się możemy i to z większym jeszcze zapałem, bo zapałem, jakim się przyjmuje każde nowe podnioślejsze zjawisko, panoramę, jaka w przeciwnym kierunku t. j. w stronę północnego zachodu wprost przed nami się ścieli. Mamy przed sobą skaliste »Gorgany«. Tu już inaczej! Najistotniejszą ich cechą jest mnogość przeróżnych stożków o nagich szczytach, które o wiele ostrzejszych, kanciastszych kształtach nie biegną już równolegle ku sobie, lecz tworzą zawikłane bez najmniejszego systemu powiązane, wybitnie dzikie gniazda i grupy.

Takie właśnie gniazdo najcharakterystyczniejsze, a tem

samem najfantastyczniejsze i najbardziej urocze, usłane przed wieki przez żywioł dla osadzenia w niem pierwotnej, niczem nieoszpeconej dzikości, pełnej tak romantycznego piękna leży wprost przed nami:

To Doboszanka wraz z swoją świtą.

Rozsiadła się swym trzonem szeroko w ziemi, a tylko pod obłoki wybiega stromo trzema postrzępionemi wieżami. Nieco ku północy jej wieczny towarzysz i adonis Poleński, foremny stożek, który zdaje się nawet górować nad nią, mimo że jest znacznie od niej niższy; na zachodzie, to zielenieje, to szarzeje Pikun i Sztereszirka; na północy Kizia (kozia góra) i Kizi Gorgan (kozia turnia) zamykają widnokrąg swemi nagiemi zboczami pokrytemi tu i ówdzie płatami kosodrzewia; na wschód wreszcie już niżej naszych stóp wzlatuje w przestworze Touste swym u szczytu najeżonym grzbietem i zamyka od wschodu debrę, iście «pohaną» debrę, która wciśnięta między trzon tegoż a trzon Doboszanki tchnie szczególniejszą dziczą i zapadłością; jej dnem i ujściem dziki potok Sitny zeskakujący w północny wschód do Zielenicy.

Pamiętny to widok! Więc się samo przez się rozumie, że pierwszą następną wycieczkę skierujemy ku Doboszance. Cóż z tego jednak? Bo oto dwa razy pełznie ona na niczem. Ten postrach wszelkich turystycznych przedsiębiorstw — ulewa, słota i mgły, dwa razy zrobiły nam Doboszankę niedostępną. Zaostrzył się zatem tylko apetyt i wzięcie Doboszanki odłożyło się do najbliższej sposobności, która się nadarzyła zeszłorocznych wakacyi.

Dla lepszego zrozumienia opisu wycieczki podam w krótkości przegląd geograficzny »Gorganów«.

Nazwą tą obejmuje Dr Rehman część Karpat w całej swej szerokości od Mizunki (dopływ Świcy) po stronie polskiej i wielkiej Agi (Nagy Ag) po stronie węgierskiej do Prutu i Białej Cisy. Nie wdaję się w etymologię wyrazu »Gorgan«, ale wyrazem tym nauczyłem się od tubylców oznaczać każdy wierzchołek zasypany arszycą t. j. piargiem. Ponieważ po stronie południowej piargów takich nie znachodzimy, wierzchołki natomiast pokryte są połoniną lub kosodrzewem — przeto nazwy »Gorgany« nie rozciągam na południową stronę Karpat a rozumiem przez nią li tylko nagie odłamami kamieni zasypane szczyty,

które są rzeczywiście cechą charakterystyczną północnej części Karpat od Mizunki do Prutu.

Obejmuje ona południowe obszary powiatów doliniańskiego, kałuskiego, bohorodczańskiego i nadwórniańskiego, wysyłając Dniestrowi cały kompleks bystrych strumieni, jednoczących się w czterech głównych dopływach: Świcy, Łomnicy i obu Bystrzycach. Pomiędzy górnymi biegami tychże piętrzą się właśnie te olbrzymie usypiska, wały i grzbiety, sterczące u szczytów kupami bezładnie rozrzuconych piargów.

Idąc w kierunku głównego biegu Karpat rozsiadły się one w sposób następujący:

W powiecie doliniańskim:

1. Między Mizunką, lewym dopływem Swicy a Świcą znajduje się grzbiet zwany »Gorganem Wyszkowskim« ze szczytem Menczul 1454 m.

2. Między Swicą a Mołodą (lewy dopływ Łomnicy) i Łomnicą ciągnie się Mszana (1724 m.), Mołoda, wreszcie wyżej ku północy w kierunku głównego biegu Karpat Arszyca (Gorgan ilemski 1589 m.).

3. Między Mołodą a Łomnicą rozsiadł się najwięcej pogmatwany węzeł grzbietów: Grofiański ze szczytami: Popadią 1742 m., Parenkim 1737 m., Grofą 1752 m., Kanioszami wielkim i małym; Guretwynem (1708 m.) i Owółem 1615 m. Na północ od Grofy między nią a Grofeckim Kiziem, na wysokości blisko 1200 m. znajduje się wśród dziewiczych lasów staw z odpływem do Mołody.

W powiecie kałuskim i bohorodczańskim:

Między Łomnicą a Złotą Bystrzycą Gorgan z Końcem Gorganów (1611 m.), Sywula (1818 m.) i jej północno-zachodnie przedłużenie Bystra, dalej Wysoka 1808 m. i Seredna 1642 m. Granica obu powiatów biegnie działem wód Łomnicy i Złotej Bystrzycy; stoki więc zachodnie wymienionych grzbietów należą do powiatu kałuskiego, zaś wschodnie do bohorodczańskiego z wyjątkiem Gorganu, który cały rozciąga się w kałuskim.

W powiecie nadwórniańskim.

1. Między Złotą a Czarną Bystrzycą wznoszą się Czortka, Stanimir 1549 m., Bojaryn 1679 m., Maksymec 1490 m. Z tych prócz Czortki, która rozciąga się w bohorodczańskim i nadwórniańskim wszystkie należą do ostatniego a granica powiatów dąży znów granicą wód między oboma Bystrzycami.

2. Na wschód od Czarnej Bystrzycy między nią a jej prawym dopływem Zielenicą, rozsiadło się wspomniane gniazdo doboszańskie, złożone z dwu równoległych grzbietów: właściwej Doboszanki z Poleńskim i Kizim Gorganem i z grzbietów Kiziej, Bukowicy i Toustego. Oba pasma dążą dalej na południowy wschód, przekraczają Zielenicę i pierwsze Doboszańskie, ciągnie się dalej Syniekiem, opada ku Chomiakowi, nim jeszcze raz się wzniesie do wysokości 1543 m. — wreszcie zsuwa się i ginie w Prucie. Podobno drugie za Zielenicą wznosi się jeszcze raz Gorganem na Jaworniku i kończy się nad Mikuliczynem.

3. Wreszcie na północnym wschodzie od kolana Zielenicy rozsiadła się basztą Synieczka (na karcie nazwana »Czornohorcem«) i kończy Gorgany na wschodzie.

W porównaniu z Czarnohorą są Gorgany o wiele silniej odwodnione. Nagie szczyty, nie spotrzebujące wody dla bujnych połonin lub innej roślinności, nie przyjmują jej, spychając ze siebie mnogimi potokami, które prują sobie wśród nich drogę, oddzielają je od siebie wąwozami — a skacząc i hucząc po odłamach skalnych, pryskając bukietami śnieżnej piany, gonią tą naiwną, niepowstrzymaną siłą swej pierwotnej młodości, w coraz rozleglejsze doły.

Brzegami większych strumieni idą linie komunikacyjne, których ilość w Gorganach jest nader ograniczoną. Gdyby nie polowania na jelenie, które tu całemi stadami żyją, trudnoby było chodzić po Gorganach. Właściciele bowiem polowań, zjeżdżający tu w jesieni rok rocznie, budują swym kosztem płaje i ścieżki (książęce ścieżki) umożliwiające im przystęp do połonin na rykowisko. Rzadszemi są płaje lub drogi kameralne, służące do wywozu drzewa, którego tu jak nigdzie w Europie tyle na marne nie idzie, jakoteż płaje do klauz, których ilość coraz się zmniejsza.

Nielicznemi są także osady lub wsie w tych górach. Wymienię ostatnie, znajdujące się we wnętrzu Gorganów, poza któremi prócz szałasów drwali i chatek nadzorców klauz, skąpo tu i owdzie napotykanych, żadnej ludzkiej siedziby nie znajdziesz: Osmołoda nad ujściem Mołody do Łomnicy w powiecie doliniańskim; Huta (gmina Porohy) nad Złotą Bystrzycą w powiecie bohorodczańskim; wreszcie Rafaiłowa (gmina Zielona) nad Czarną Bystrzycą w powiecie nadwórniańskim. Są to osady kresowe, do których jeszcze jakie takie komunikacye wiodą. Po

za niemi już tylko liche wertepowate płaje i ledwie nieraz dostrzegalne czapasy — wreszcie w gospodarstwach myśliwskich wspomniane «książęce ścieżki».

Całe to terytoryum przypadało ongi pod badanie stanisławowskiemu Oddziałowi T. T. Za czasów istnienia tegoż oddziału zapuścił się w nie w r. 1887 prof. M. Łomnicki i zwiedził Sywulę, Seredną i Wysoką. W roku 1881 odbył tę samą drogę śp. Em. Turczyński, dlugoletni sekretarz kołomyjskiego oddziału czarnohorskiego; po za tem jednak, chociaż Zarząd oddziału stanisław. w r. 1880 usiłował kilkakrotnie zbadać i opisać doliny górnej Łomnicy i obu Bystrzyc, niczego w tym kierunku nie zdziałano.

W r. 1894, kiedy wybudowanie linii kolejowej Stanisławów-Körösmezö skierowało cały ruch turystyczny na łańcuchy i wzgórza tylko najbliżej toru kolejowego leżące i ułatwiło znacznie zwiedzanie zachodnich szczytów Czarnohory — interesowanie się Gorganami zupełnie ustało. Ograniczano się bowiem tylko na wycieczce na pobliski Tatarowi lub Mikuliczynowi »Chomiak», która lubo stawszy się u tutejszych letników *conditio, sine qua non*, nie zdołała wcale zachęcić turystów do sięgnięcia we wnętrze Gorganów, tak czarownie wabiących orlą Doboszanką lub hen, dalej na zachodzie rozdwojoną w swym szczycie Sywulą.

Dlatego też z tym większym zapałem, ciesząc się, że wdzierać się będziemy na szczyty nieznane, prawie przez nikogo nieodwiedzane, przedsięwzięliśmy naszą wycieczkę, którą dziś zaliczyć mogę do najmozolniejszych i najuciążliwych trudów przebytych w życiu.

## Z Jaremcza przez Szczewkę nad Zielenicę.

Dnia 16 lipca 1903 odjechaliśmy pociągiem o godz. 10-tej rano z Kołomyi. Wyjechaliśmy w trójkę, ja, Edward Poradowski i Karol Mahr. Dwóch, t. j. F. Skorski i T. Szymonowicz, nie zdążywszy na czas przygotować się do dwutygodniowej wycieczki pożegnali nas tylko na dworcu kolejowym, wypytawszy wprzód dokładnie o plan naszej podróży. Obiecali bowiem nas dopędzić po zrobieniu wprzód odpowiednich przygotowań. Obietnicę tę wziąłem raczej za chęć okazania z ich strony, że nie-

koniecznie skrewili, ale zaznaczyć z przyjemnością muszę, że w tym wypadku moja przenikliwość wywiodła mię w pole.

Bieliznę, żywność, tudzież niektóre turystyczne przybory miał każdy ze sobą w tłumoku *(Rücksack)*, na nogach grube wełniane skarpetki i mocne, przechodzone trzewiki, podkute i gęsto gwoździami nabite; na sobie stare ubranie bez mankietów i kołnierzyków; słowem ubrany był każdy tak, aby nie doznawał żadnych przeszkód w swobodnem ruszaniu ciałem, a z drugiej strony, aby nie był narażony na zmarznięcie w nocach, które są tu zwykle mroźne.

W Jaremczu byliśmy o godz. pierwszej. Ponieważ w programie dnia dzisiejszego było przebycie grzbietu na zachód od Jaremcza położonego (stoki Synieczki) i dotarcie do potoku Zielenicy (7 godzin drogi), przeto bez zatrzymywania się w Jaremczu, ruszyliśmy drogą obok kościółka rz. k. na górę, kierując się ku Pogurowi.

Był to nader uciążliwy pochód. Upał dokuczał wściekle; tłumoki, z których każdy ważył po 20 kg. gniótł do ziemi a tu przyszło spinać się po dobrze stromej górze. To też spoczywaliśmy często, nie mniej jednak coraz więcej drogi pozostawialiśmy za sobą. Weszliśmy wreszcie w głęboki las; zaszumiały jodły, chłód boski nas ogarnął. Zaczęliśmy poruszać się w szybszem tempie i tak stanęliśmy na Szczewce (Huculi wymawiają »Ścieuka«). Słońce powoli zsuwając się ku zachodowi słabiej już raczyło nas swem ciepłem. Przystanęliśmy, bo uderzył nas widok całego pasma Doboszańskiego, które stąd równie wspaniale się przedstawia. Dokładnie przyjrzeliśmy się szczytom, po których nazajutrz wspinać się mieliśmy, poczem posiliwszy się obok obfitego źródła, znachodzącego się w południowo-zachodnim kącie połoniny, ruszyliśmy w dalszą drogę prowadzącą znów w zapadły las. Wznosiliśmy się zrazu średnio w górę płajem błotnistym, poczem zostawiwszy go na lewo, zwróciliśmy się wprost na zachód, depcąc po ledwie dostrzegalnym czapasie, którego więcej węchem, jak wzrokiem domyślać się trzeba było, mimo, że na karcie szczególowej oznaczony jest »drożyną« *(Karrenweg)*. Idąc tak wśród głuchego boru, dotarliśmy o godz. 6-tej wieczorem do kładki nad Zielenicą. Przebywszy ją na drugą stronę ruszyliśmy zaraz przez moczarowaty gaik olchowy i tuż nad nim rozłożoną piękną łąkę na drożynę prowadzącą ze wsi Zielonej do leśniczówki Ilmy. Ze względu na zmęczenie

i zapadanie zmierzchu radzi byli moi towarzysze, aby tu pod namiotem (który mieliśmy z sobą) przenocować. Ponieważ jednak do nocowania pod namiotem uciekać się zwykłem tylko wtedy, kiedy nocleg pod dachem jest stanowczo wykluczony, przemogłem i udaliśmy się drożyną w górę rzeki do Ilmy, odległej stąd o 5 km. Po drodze napotkaliśmy kilku huculów szutrujących drogę, aż wreszcie po godzinie drogi byliśmy na miejscu.

## Nocleg w Ilmie.

Rozkosznie przedstawia się oczom, całodzienną uciążliwą drogą zmęczonego turysty, kroczącego po przestrzeniach niezamieszkałych, gdzie człowieka dniami się nie widzi — zagroda, domostwo w uroczem ustroniu, na tle to czarnej, to jasnej zieleni, to nagich skał i kamieni. Komin dymi; hucułka z obejścia zagrody siano grabi; krowa obok stodoły trawę skubie.

Zapadłe wśród gór ustronie, balsamiczna woń świeżego powietrza, nadchodząca cisza letniego wieczoru wystarczają, by duszę wrażliwego na piękno człowieka zachwycić. My cieszymy się jeszcze czem innem, bo oto spoczniemy tu wreszcie w stodole, czy na strychu, byle na sianie, byle w razie deszczu nie zmoknąć i do kości nie zziębnąć.

Pytamy o gospodarza; jest nim podleśniczy kamery p. Gober. Chętnie nas przyjął i zaprosił do kancelaryi, gdzie obecnym był starszy leśniczy księcia Lichtensteina p. Winter z Tatarowa, który będąc w objażdżce po swych rewirach chciał również tu przenocować. Zapoznaliśmy się, rozpoczęła się swobodna pogawędka o jeleniach, niedźwiedziach, polowaniach a najwięcej zaciekawiło nas jego opowiadanie o usunięciu się (»zsuw«) niemal $^1/_3$ części szczytu Doboszanki, które miało miejsce przed kilkoma laty. Dzień przedtem nocował on w myśliwskiej budce na górnej granicy lasu, który wraz nią i z całą masą piargów począł się w dół sunąć. To usuwanie się góry nie było gwałtownem, lecz owszem powolnem i miało trwać kilka tygodni, w ciągu których słychać było ciągłe trzeszczenie i łamanie się walącego pod naciskiem górnych grani lasu. Postanowiliśmy przypatrzeć się ile możności z bliska temu »zsuwowi«, choć dokładne zbadanie tegoż wymagałoby osobnej wycieczki i wyczerpującego sprawozdania.

Po spożyciu wieczerzy, którą stanowiła kolesza z masłem lub mlekiem tudzież herbata, udaliśmy się na posłanem w kancelaryi sianie do spoczynku. Spało się pysznie, niemniej jednak już przed czwartą pobudziłem towarzyszów, by wczas przysposobić się do drogi, która dnia dzisiejszego podwójnie uciążliwą będzie. Zaczem zaopatrzywszy dobrze nogi i trzewiki, posiliwszy się znów smaczną kuleszą, pożegnaliśmy p. Wintera i ruszyliśmy w drogę.

## Na Doboszance.

Zacny gospodarz, którego zawodowym obowiązkiem jest od czasu obejść każdy rewir z osobna, przyłączył się do nas i tak w czwórkę weselej a pewniej ruszyliśmy o godz. 4 m. 15 w drogę.

Mając tak dobrego i obeznanego z terenem przewodnika, nie tracąc czasu na oryentowanie się podług karty, posuwaliśmy się, wesoło rozmawiając, coraz głębiej w górę Zielenicy. Kształt gór i ich stoków zsuwających się do niej, przypomina bardzo Prut w górnym biegu (już po za Ardzielużą). Zachodzi jednak różnicą: oto okolica, którą kroczymy, wydaje się nam o wiele dzikszą, posępniejszą; być może i dlatego, że jest nam dotąd nieznaną, że kroczymy po niej po raz pierwszy. Często przeprawiać się musimy przez zastępujące nam drogę kałuże miedzianego błota, które taki wygląd zawdzięcza wielkiej ilości żelaza w niem zawartego. Droga coraz gorsza; do Ilmy i wózkiem na upartego dojedzie — tu już tylko pieszo iść można — bo płaj coraz więcej to głazami i ogromnymi ryniakami, to błota kałużami utrudnia pochód. Na lewo, t. j. ku południowemu wschodowi wpadają z drugiej strony potoku dalsze stoki Synieka naprzód Ilemskiego, później Małego Gorganu i zielenieją ponuro zapadłemi lasy. Na prawo od nas ściany prawie prostopadłe, o niewielkiem nachyleniu w stronę północnego zachodu. To już fnndamenta Doboszanki. Las pnie się i tu gęsty, czasem jednak wysunie się z pomiędzy świerków jakieś nagie, piargiem zasypane zbocze, po pochyłości którego pnie się wzrok nasz w górę — może obaczymy już szczyt.

— Ho, ho, jeszcze nie zaraz — ziębi nas pan Gober — jeszcześmy nawet starej klauzy nie minęli.

Idziemy dalej, poprawiając na plecach tłumoki.

Pogoda cudna; mamy szczęście aż teraz Doboszanki nie darujemy.

Po chwili byliśmy u klauzy, której tylko ślady jeszcze zostały. Groziła zawaleniem się, więc ją przed kilku laty rozebrano. Potok, nie mając tu żadnej tamy, sączy się chwilę po piaszczystem dnie powoli, by po za nią wszedłszy napowrót w swe rodzone koryto mógł wesoło i wartko ślizgać się po głazach, spadać z nich, wlewać się w przeróżne szpary i lejki, wyskakiwać z nich z powrotem, mienić się to białemi plamami piany, to na miejscach głębszych, płatami poważnej zieleni.

Wśród tych czarów przyrody, rozkoszując się wdychaniem balsamu, dążymy wciąż naprzód. To przechodzimy po rzęśnej rosie przez jakąś łączkę, to wchodzimy w chłodny, cienisty bór oddalając się trochę od potoku, to znów po rozmokłym płaju potłoczonym przez pędzone tędy krowy w istne schody, brnąc wyżej kostek w błocie, spuszczamy się wśród młodych jodeł ku potokowi, przechodzimy go po wysokiej chwiejnej kładce, utworzonej z dwóch niejednakowej grubości pni jodłowych, ostrożnie i powoli, to pniemy się wreszcie po stromem zboczu, kamieniami zasłanem, a zawsze bliżej, bliżej celu.

Jesteśmy już na »Niżnej«. Tu pokrzepiamy się świeżą wodą z źródełka, które tuż przy płaju na prawo z pod stóp góry bije.

— Zródełko to — mówi p. Gober — w zimie nie zamarza i zarówno w lecie, jak w zimie ma jednaką ciepłotę.

Włożyłem ciepłomierz, po chwili wskazał $+ 5^0$ R.

Pniemy się dalej. Las tu i owdzie się przerzedza: to już niedaleko jego górna granica. Wchodzimy na szeroką polanę wśród lasu: na przeciwległym końcu spostrzegamy jakieś wielkie podłużne zabudowanie z jednego boku zawalone.

— To stajnia na krowy Towarzystwa rolniczego, w połowie przez śniegi zawalona.

Zostawiamy ją na prawo; idziemy czas jakiś znów borem odwiecznym, aż wreszcie jesteśmy na górnej granicy lasu. Tu zaczyna się połonina »Wyżna«. Widzimy przed sobą olbrzymie zbocze zasłane czernicami (afiny) i bruśnicami (gogodze), wśród których tu i ówdzie widnieją wyższe kępy jałowca. Wychodzimy z lasu drąc się przez coraz więcej karłowate jodły, których coraz mniej. Tylko w jednej stronie las niewielki jeszcze zielenieje. Przez niego przyjdzie nam się drapać; pójdziemy

bowiem na prost ścieżką wprawdzie uciążliwszą, bo nader stromą ale o wiele, wiele krótszą.

Nad źródłem jednak, które się z pod lasku tego sączy, nastąpić musi wprzód spoczynek i posiłek. Jest godzina 10-ta rano; od czwartej jesteśmy w silnej pracy — a ileż jej przed nąmi! Z zadowoleniem zrzucamy tłumoki ze siebie, rozkładamy się nad potokiem i dobieramy się do jadła. Posililiśmy się, jak należy. Zjedliśmy wszystko z domu zabrane pieczyste, t. j. kurczęta i sznycle, popiliśmy to wódką, to świeżą wodą i rozłożyliśmy się na mchu. Humory mych towarzyszów nieznanymi dotąd trudami trochę skrzywione, wstąpiły w nich z powrotem — więc poczęło się znów wesoło gwarzyć.

— A gdzież ta Doboszanka?

— Będzie, będzie; już niedaleko — śmieje się pan Gober.

— Jakże się podoba w górach? — pytam.

— Ładne, ładne — brzmi lakoniczna odpowiedź.

— Śliczna, wspaniała, »bycza, bycza« okolica — potwierdza Mahr.

— O tyle piękniejsza — mówię — że bardzo mało przez kogo odwiedzana.

Od czasów bytności p. Gobera w tych stronach, t. j. od lat ośmiu, zaledwie pięć osób usiłowało wyjść na Doboszankę, i to wątpi p. Gober, czy na szczyt zdołali dotrzeć, ponieważ pobłądzili tak, iż noc zaskoczyła ich na tych wertepach. Musieli ją spędzić w szopce myśliwskiej.

Wzmianka p. Gobera wzbiła nas trochę w dumę: my już chyba przy tak pięknej pogodzie szczyt zdobędziemy. Na niebie ni jednej chmurki, błękit przeczysty — tylko słońce aż za hojne!

Towarzysze zdrzemnęli się. Ja tymczasem sięgnąłem po nieodstępną mi kartę i podług niej począłem badać okolicę.

Obeszliśmy zatem niemal całą Doboszankę dokoła na równi z Zielenicą. Znajdujemy się obecnie na jej zachodnich stokach na wysokości najdalej na północ wysuniętego szczytu. Na północ od nas znajduje się zasłonięty, jak i cała Doboszanka, zboczem Wyżnej Pikun. Na niego musimy naprzód się wdrapać, by dostać się na Doboszankę.

Więc na nogi! Wstajemy, niektórzy wzdychają — ale co robić? jak ofiarowaliśmy się, tak już idźmy,

Napiliśmy się wody »na zapas«, gdyż p. Gober robi uwagę, że to już ostatnie źródło i ruszyliśmy we wspomniany lasek.

Po kilkunastu krokach staje przed nami prostopadła ściana. Na szczęście pną się i po niej jakoś drzewa. Patrzę, którędy ją obejść należy, oglądam się za naszym przewodnikiem, aż go spostrzegam, jak dzielnie pomagając sobie rękami wspina się prosto w górę. Trudno! więc i my za nim. Wdzieramy się jak koty, używając do pomocy drzew i gałęzi. Jestem już u góry, spoglądam w dół za resztą; pną się także, co im sił starczy. Była to dobra próba; wyszliśmy wszyscy cało. Kroków parę, a jesteśmy już za lasem — stąpając tylko po mchu i czernicach, ale coraz stromiej w górę. Idziemy każdy luzem, jak komu wygodnie. Świstawkami od czasu do czasu pytamy się siebie, w którem kto miejscu.

Teraz dopiero wyłania się na prawo, wskos od nas, jakiś kamienisty potwór, najeżony pstrokatemi łuskami i zawala sobą całą wschodnią część widnokręgu aż pod obłoki. Stopy jego tkwią niżej od nas w dole, do którego jednak wchodzić nie będziemy, bo nie tamtędy nam droga. Oglądam się za Pikunem, czyśmy już może za nim? Gdzie tam! tu dopiero kończy się Wyżna. Stajemy na jakimś szczycie, przed nami jar, porosły na przeciwległym stoku nieprzebytem zda się gąszczem kosodrzewiu. Tam na drugiej stronie to Pikun; na prawo od niego wybiega pierwszy północno-zachodni trzon. Tam wprzód musimy się dostać.

Spuszczamy się w jar. To już idzie łatwiej. Chwilka a jesteśmy już na dnie. Kosodrzew płoży się swemi ramiony do nas i zewsząd nas zaczyna otaczać. Już zda się, że go nie przebrniemy, ale spodem wlecze się przywalona giętkiem szpilkowiem, wyrębana ścieżka, którą tylko nogami odczuć można. Wspinamy się do góry, potykając się raz po raz i przyjmując hojne razy odginanych gałęzi. Ja z Goberem jesteśmy o 3 kroki ledwie od siebie a nawzajem się nie widzimy, tak gęste krzewy. Borykaliśmy się z tą przeklętą kosówką z 20 minut, aż stanęliśmy wreszcie na Pikunie. Oglądam się za towarzyszami, ale ich nie widzę — daję przeciągły świst — echo przyniosło mi go z powrotem, a ich sygnału nie słyszę. Zanadtośmy się oddalili. Co robić? Zrzuciłem tłumok, bo i tak na Pikunie mieliśmy je zostawić i bez nich na szczyt Doboszanki się wdrapywać — i dalej z powrotem szukać zguby. Świstam raz po raz, brnąc znowu w kosówkę, którą z takim mozołem przed chwilą przebywałem; odpowiedzi nie ma. Nareszcie zamajaczyły na przeciw-

ległej ścianie rozdołu dwie postacie, to oni. Dalejże nawoływać do siebie. Krzyczę, co sił mogę i pokazuję rękami, którędy schodzić mają. Już schodzą i to dobrą drogą; mimo to zszedłem aż na dno, by im pokazać ścieżkę w kosodrzewiu, którego bez niej przebrnąćby nie było można. Tu spotkaliśmy się.

— Hej trzymajcie się chłopy. Jużeśmy prawie u celu!

Wdrapujemy się więc na Pikuna, ja już po raz drugi. Na szczycie odetchnęliśmy.

Tu koniec części pierwszej długiej, uciążliwej i męczącej, to jest: wznoszenia się po płajach nadpotocznych, przebywania regli, brodzenia wreszcie po mchach, czernicach, jałowcach, darcia się nakoniec przez kosodrzew. Nastąpić miała niebawem część druga: karkołomna gimnastyka, skoki z kamienia na kamień, ćwiczenia w utrzymywaniu równowagi po chwiejnych odłamach skalnych, wspinanie się z pomocą rąk na większe głazy.

W naszej drodze teraz nic prócz martwoty, żadnego tu już życia, kilka kęp mchu zupełnie niknie w powodzi tego dziwacznego szutrowiska. Dziwne, że ten podobłoczny skrawek świata takim tchnie smutkiem. Świeża zieleń to jasna, to czarna oka tu nie orzeźwia — jakieś tylko martwe żółtosine jaszczurcze głazy jeden na drugim bez końca wznoszą się nad sobą rysując pod niebem falisty grzbiet tego olbrzyma.

Tłumoki zostawiamy w kosówce; po chwili skaczemy po piargach. Pierwszy północno-zachodni szczyt, na którym widnieje nowy znak tryangulacyjny, zostawiamy na lewo, a dążymy wprost na środkowy najwyższy. Uciążliwe a przytem wprost karkołomne posuwanie się naprzód trwa godzinę. Cóż o niem powiedzieć można? Pytam się Edzia P. — Cóż, jakżeż Ci się idzie?

— Ot — brzmi odpowiedź — tak, jakby z podłogi na krzesło, z krzesła na stół, ze stołu na szafę, z szafy znów na krzesło lub podłogę i tak ciągle. Ta jednak jest różnica, że te głazy nie mając stałego oparcia, chwieją się za dotknięciem stopy i grożą turyście na każdem prawie miejscu zwichnięciem nogi lub co najmniej potłuczeniem się. Bez upadku trudno szczyt osięgnąć.

Nie zważamy nawet na to, że po drodze widnokrąg coraz się rozszerza odsłaniając morze gór w kierunku północnego zachodu, południa i południowego wschodu. Widzimy już Pietrosza

i Howerlę, Durny, Czarną Połoninę — widzimy w dalszem przedłużeniu Doboszanki o wiele niższy Syniek i z poza niego wyglądający maleńki stożek, jakby dzieciak górski. To Chomiak tak maleńkim się zdaje, Chomiaczek właściwie. Panoramą jednak zajmiemy się na szczycie — teraz skaczemy, zeskakujemy, wskakujemy wyżej. Dotarliśmy już wreszcie pod najwyższy szczyt, od którego dzieli nas kilkunastometrowa ściana bez mała prostopadła. Z pomocą rąk na czworakach wdzieramy się teraz o wiele łatwiej na sam wierzch i stajemy pod znakiem tryangulacyjnym.

Zatem cel osiągnięty.

Oglądamy się za miejscem, gdzieby spocząć można; nie znalazłszy tegoż, siadamy w końcu na pierwszym lepszym kanciastym głazie.

A teraz dajmy pobujać, pohulać oku! Niezwykły widok! To nie błąkanie się wzrokiem po niwach, łąkach, tłokach aż tam pod bór na widnokręgu; to nie patrzenie się z dołu na wierchy, turnie i pojenie się ich grozą, dziczą lub przepastną wyniosłością — to zgoła inny widok. Kilkaset metrów w górę, a zda się, że wkrótce kulistość ziemi obejmiemy okiem, że w końcu zdołamy choć w skrawku spojrzeć na tę wielką ziemię tak, jak ją Bóg widzi. Lecz cóż, za słaby do tego wzrok nasz; pocieszajmy się przynajmniej tem, że bez żadnej przeszkody mknie oko w nieskończoność, że jedynie oddal i wzroku niemoc stoi mu w drodze.

Od stóp naszych falują coraz niższe szczyty: naprzeciw nas Touste, dalej pas zieloności: to połonina Szczewka, na którą wczoraj tak uciążliwie drapaliśmy się, jakżeż dziś nisko ona; dalej Synieczka aż wreszcie tam w dole kraj równy, jak daleko okiem dobiegnąć zdołasz: to Polska cała, aż gdzieś hen po Bałtyk...

Na południu znów morze czubów, grzbietów, krótszych wysoko strzelających w górę, to podłużnych, jedne obok drugich, jak ocean. Rozpoznaję poszczególne szczyty. Na północny zachód spoglądam najciekawiej, gdyż tamtędy w dniach następnych podążyć mamy, tam ciąg dalszy Gorganów. Z pomiędzy nich najwyżej strzela królowa ich Sywula z rozdwojonym na samym szczycie czubem, stoi jak matka wśród dzieci. Przed nią Maksymec, Bolaryn; obok niej na północ Wysoka później Seredna, na południe koniec Gorganów, Taupiszerka i Durny;

wreszcie za nią najdalej na widnokręgu strzela pod niebo olbrzymia grupa wierchów ze stożkiem po środku, to Popadia.

Rozkoszujemy się temi odległościami już blizko pół godziny; dopiero przypomniałem sobie opisywany wczoraj przez p. Wintera «zsuw».

Gdzież on? Patrzę w dół ku północnemu wschodowi: widzę strome zbocze zasłane piargiem, za niem nieprzebyte gąszcza kosówki, poniżej czarną debrę aż tam w dole miga się po środku tego olbrzymiego jaru srebrna wstążka: to potok Sitny. Zsuwu tu nie ma. Patrzę w stronę ku południowemu wschodowi; na pierwszym planie spotykam trzeci szczyt Doboszanki 1700 m. wysoki oddalony od nas o 2.000 kroków — by dostać się na niego trzebaby poświęcić z 2 godziny karkołomnego skakania po piargach, dla tego tam podążyć nie możemy. Pytam p. Gobera.

— By go zobaczyć, musimy podejść bliżej — mówi p. Gober i prowadzi nas w stronę ku wspomnianemu szczytowi. W niespełna $^1/_3$ drogi stajemy nad przepaścią otwartą od płn. wschodu.

— Otoż tu! — Cóż widzimy? Nagle oderwana część góry od szczytu prostopadle kilkadziesiąt metrów w dół i rozsypaną na niższych stokach. Niżej na tle kosodrzewia widzimy szeroką ulicę jakiejś ziemi, gliny, piasku, szutru i dziwimy się tym wnętrznościom Doboszanki. Wyobrażałem sobie, że wewnątrz niej te same piargi, co i po wierzchu, przekonałem się inaczej: Oto, że piarg stanowi tylko skorupę szczytu.

Żal nam bardzo, że z braku czasu i nieprzygotowania się do podobnych badań zsuwu tego dokładniej obejrzeć nie mogliśmy; odłożyliśmy to do następnej na Doboszankę wycieczki i zwróciliśmy się do odwrotu.

Rozpoczęła się znów skakanina, tym razem o wiele karkołomniejsza; trudniej bowiem przebywać piargi w dół niż do góry. Mój długi kij alpejski oddawał mi tu nieocenioną usługę i dzięki tej przewadze nad resztą towarzyszy, na których od czasu do czasu czekać musiałem, mogłem się dokładniej ułożeniu piargów przypatrzeć.

Po największej części leżą one całkiem luźne, bez żadnego systemu, jedne obok drugich, jedne na drugich. Tu i ówdzie, biorąc ogólną stromość góry pod uwagę, muszą się one przechylać ku dołowi a przeto ciężarem swoim parte zsuwają się w dół. Że takie zsuwanie się poszczególnych brył kamieni rze-

czywiście ma miejsce, świadczą bodaj wyniosłości t. j. pomniejsze kupy piargów, znajdujące się u stoków na granicy kosówek, które wstrzymując ich dalsze zsuwanie się, powodują ich gromadzenie się tamże. Takich pomniejszych usypisk jest na południowo-zachodniej stronie Doboszanki bardzo wiele. Na niektórych znów miejscach pospajane są piargi mchem, który nie daje za wygraną i tu jeszcze usiłuje wegetować. W ten sposób porasta n. p. Chomiak na południowej stronie, tak też porosła mchem przed wieki i Howerla, a dziś jest już czystą połoniną.

Charakterystycznem jest i to, że na Doboszance spotkałem miejsca, z których jasno wnosić można, że ten luźny układ piargów nie jest pierwotnym, że kiedyś stanowiły one jedną masę kamienia, piaskowca jamneńskiego, który czy przez wietrzenie, czy przez inne nieznane przyczyny rozsypał się w przeciągu wieków a pochyłość miejsca, silne ulewy, tajanie śniegów wpływały na jego tak bezładne układanie się. Daje się bowiem widzieć tu i ówdzie wyraźne pionowo bieżące warstwy jednolitej masy kamienia biegnące w poprzek całego pasma, silnie jednak połupane, mimo to pierwotnego swego kierunku nie zmieniające.

Z tych danych trudno jest ściśle określić geologiczne pochodzenie Gorganów; jednak to pewna, że wskutek powolnego usuwania się piargów, jakoteż podobnych nagłych «zsuwów» kształt szczytów narażony jest na częste zmiany, — jakoteż, że z czasem, naturalnie w odległej przyszłości, piargi te ustalić się mogą przez spojenie je mchem i t. p. porostami, wpierającą się swemi korzeniami w kamień i kruszącemi go. Proceder ten jednak z niewiadomej przyczyny odbywa się tu zapewne o wiele powolniej, jak dajmy na to na wierchach zapruckich.

## Z Doboszanki do Rafaiłowej.

Koło godz. 2-giej w południe byłiśmy już z powrotem na Pikunie. Tu pożegnaliśmy się z p. Goberem, dziękując mu serdecznie za ofiarowane nam towarzystwo i przewodnictwo, a posiliwszy się i przywdziawszy tłumoki ruszyliśmy w dalszą drogę. Celem naszym było obecnie dostanie się do Rafaiłowej, która na północny zachód od Doboszanki miga się w dolinie Czarnej Bystrzycy kilku świeżo pobitymi dachami.

Zrazu mieliśmy zamiar wyjść po drodze na Poleńskiego; ze względu jednak na to, że byliśmy porządnie zmęczeni, jakoteż ze względu na to, że Poleński po Doboszance wcale nie tak okazale wygląda, jak ze Szczewki, postanowiliśmy jak najkrótszą drogą zejść do Doużyńca, a stamtąd do Rafaiłowej, mimo to syci wrażeń, no i... komocyi.

Dobyłem karty; teraz bowiem już tylko podług niej mogłem się oryentować.

Z Pikuna przeszliśmy na najbliższy szczyt Sztereszirkę, oznaczony na karcie 1569, z której miał płaj prowadzić do Doużyńca. Płaju tego odszukać nie mogłem; natomiast puściliśmy się jakimś deptakiem ku górnej granicy lasu w kierunku Doużyńca. Na Sztereszirce jednak rozpatrzyłem się dokładnie po jarze i dolinie, zapamiętałem sobie o ile możności niektóre punkta oryentacyjne, jak butyn [1]) z przeciwległej strony potoku Ozernego i w tegoż dolinie, wśród carynek większe szare domostwo.

Po chwili otoczyło nas dumanie i powaga odwiecznego boru. Deptak był zrazu jakiś czas znaczny; później jednak kłody i zawalone drzewa czyniły go coraz mniej widocznym, aż znikł zupełnie. Mimo to przy pomocy kompasu posuwaliśmy się ciągle jakimś grzbietem w tym samym kierunku. Poznaliśmy jednak wkrótce, że dalej iść tędy nie podobna, bo las stawał się coraz bardziej pniami, kładami zawalony tak, że żaden rodzaj ludzkiej komunikacyi wieść tamtędy nie mógł.

Pragnienie dokuczało nam wściekle; od 10 tej rano nie mieliśmy wody w ustach; chcieliśmy pić rozpacznie. Bez względu więc na nie poczęliśmy się zsuwać na przełaj w dół w nadziei, że tak prędzej na jakie źródło lub potok wpadniemy. Znaleźliśmy się wkrótce w puszczy, po której pewnie pierwszy raz ludzka noga depce. Pochód taki w dół idzie migiem, nie idziemy, ale to suniemy się, to zeskakujemy wśród drzew, gałęzi, nisko obrosłych świerków ciągle w dół i w dół. Po drodze znachodzi Mahr piękny $^3/_4$ metra długi róg jeleni (czworak) ślicznie perlisty. Rzecz bardzo cenna i pamiątkowa, więc obarczył się nowym ciężarem. Nie nadługo wstrzymał nas ten wypadek w dalszem zsuwaniu się. Teraz stało się nam ono o wiele bardziej

---

[1]) Wyrazem «butyn» określają huculi świeży zrąb zawalony jeszcze ściętemi drzewami. «Carynba» = ogrodzona sianożęć.

męczącem, jak najmozolniejsze drapanie się pod górę. Debra za debrą; ciemno niemal, jak w nocy. Ciszę nagle przerwał odległy gdzieś z dołu świst lokomotywy. Wiedziałem, że dla przewozu drzewa wybudowano z Nadwornej do Rafaiłowej wąskotorową kolej; niemniej jednak oryentujac się kartą byłem pewny, że od Rafaiłowej dzieli nas więcej niż mila drogi. Skąd aż tu zaleciał ten świst? Dopiero w kilka godzin później dowiedziałem się, że kolej ta z Rafaiłowej skręca właśnie w dolinę Doużyńca i nią dąży aż pod Płoskę do klauzy «Sołonec». Aczkolwiek ten sygnał kulturnej cywilizacyi, niosącej odwiecznej dzikiej piękności zniszczenie i obdzierającej te zapadłe ustronia z romantycznej szaty przy innych okolicznościach nie wydałby się nam niczem innem, jak tylko fatalnym okrzykiem zniszczenia, to jednak w obecnem położeniu przejął nas radością, zwiastując, że znajdować się musimy już blisko jakichś siedzib. Tem prędzej przeto poczęliśmy się dalej w dół sunąć, aż nareszcie mając za sobą z 600 metrów przebytego, lasem pokrytego stoku trafiamy tuż nad dnem jaru na dobrze utrzymany płaik t. z. książęcy (*„Fürstensteg“*).

Ten więc musi nas prowadzić do Doużyńca. Skręcamy na lewo we wskazanym kierunku i stąpamy po nim. Pragnienie ciągle dokucza. Ba, płaj zaczyna powoli wznosić się w górę — a nam teraz droga nie w górę, lecz w dół. Podbiegłem naprzód i skonstatowałem, że w dalszym ciągu płaik ten to wznosi się, to opada, ale zawsze w kierunku naszej drogi. Puściliśmy się za tem na dobre. Na lewo przezierała do tego z pomiędzy drzew przeciwległa ściana doliny zasypana butynem. Więc idziemy dobrze. Nie długo, a zalśnił tuż pod nami w niewielkim parowie tak gorączkowo, rozpacznie oczekiwany potoczek ściekający w stronę przeciwną naszej drodze. Zrzuciliśmy natychmiast tłumoki na płaju i w okamgnieniu pomimo gałęzi i gęstych zarośli byliśmy na dnie czerpiąc i popijając dosyta wodę. Pokrzepiwszy się ruszyliśmy dalej. Idziemy zmęczeni, nawet rozmową żadną nie skracamy sobie chwil, trochę przygnębieni (bo przy nadchodzącym zmierzchu czas było nareszcie postanowić coś o noclegu) — aż tu nagle w klęsłości góry, której stokiem postępujemy niespodziewane, piękne zjawisko dobywa z naszych piersi okrzyk zachwytu. Oto po czarnej prostopadłej skale zsuwa się sycząc i hucząc biała wstęga wody, spada z niepowstrzymanym impetem z wysokości kilkudziesięciu metrów, przewija

się pod naszemi stopami i spada z drugiej strony znów z kilkudziesięciu metrów w dół: wspaniały wodospad, najromantyczniejszy, jaki dotychczas w tutejszych górach spotkałem! Stoimy właśnie w połowie jego wysokości na mostku rzuconym niemal po nad nim i pokrzepiamy nasze znużone członki znów dzikiem pięknem przyrody.

Poszliśmy dalej; niedługo, a wrażenie to zatarło się nowem zmęczeniem. Na dobitek płaj dobrze dotąd wyszutrowany zmieniał się powoli w deptak, wreszcie w zarośniętą ledwie poznawalną ścieżynę. Nowy powód niesmaku i tem większego przygnębienia. Na szczęście weszliśmy nim w pogur (stary zrąb) tak, że widzieć mogliśmy dno doliny. Bez wahania uznałem za stosowne wejść na trafioną najprędzej ścieżynę wiodącą do tegoż i mimo licznych barykad z powalonych olbrzymich pni utworzonych stanęliśmy wkrótce na dole.

Tu prócz potoka, po wielkości którego śmiało sądzić mogłem, że musi nad nim iść jakiś częściej uczęszczany płaj, spostrzegłem w niedalekiej odległości unoszący się dym z koliby drwalów zajętych przy onym, jeszcze z Doboszanki zaobserwowanym butynie, znajdującej się z drugiej strony potoka. Tam obok niej rozbijemy namiot i przenocujemy.

Odetchnęliśmy, a humor i wesołość weszły z powrotem w nasze umysły. Siedliśmy na kładce znalezionej nad potokiem. Zrazu rozzuliśmy się z trzewików, by nogi namoczyć, po chwili jednak wykąpaliśmy się porządnie, w ten sposób orzeźwiając ciało.

Podczas ubierania się nadszedł z koliby hucuł.

— Sława Bohu! — pozdrowiłem.

— Na wiki.

— Gazdo, a mohłyby my u was perenoczowaty?

— Płochyby was zjiły. Lipsze pidit tam do hatji (klauza). Tam was pani perenoczuje.

— A deż ta hatj?

— A tu taki zara.

Znam ja się dobrze na huculskich «zara». Nieraz na dobrą milę powie, że to «taki zara». Postanowiłem go dokładniej wybadać, poczęstowawszy papierosami.

— Bude tak, jak do waszej kołyby?

— Trochi dalsze, tak szcze raz.

— Pił hodyny bude?

— Ate ni, dwi mynuty. Ja tam takie idu.

Zgodziliśmy się wobec tego, że tam udamy się na noc.

Nie uzuwając się nawet porządnie ruszyliśmy ku klauzie, tusząc, że nie ma do niej rzeczywiście więcej, jak dwie minuty drogi. Tymczasem upłynęło dobrych 20 minut, zanim stanęliśmy pod obszerną zagrodą, tą szarą, którą widziałem ze Sztereszirki, a po przed którą należało iść ku Doużyńcowi.

Za tem nic drogi przez błąkanie się «na przełaj» nie utraciliśmy, do tego zyskaliśmy znowu porządny nocleg. Jak wczoraj wchodziliśmy do Ilmy, tak dziś weszliśmy do chaty Franciszka Korna, strażnika klauzy «Ozerna». Gospodarza nie zastaliśmy w domu, za to żona jego, «owa pani» zastąpiła nam go w zupełności. Z jaką satysfakcyą zrzuciliśmy tłumoki ze siebie, z jakiem zadowoleniem siedliśmy do wieczerzy, z jakim apetytem jedliśmy kuleszę, sporządzoną po mistrzowsku przez Edzia, kartofle z przysmażoną cebulą, ile szklanek herbaty się wypiło, ile wesołych dowcipów odeszło, nie potrzebuję opisywać.

Zasiedliśmy się trochę; dopiero powstając, kiedy kości zatrzeszczały nam w stawach, nabraliśmy przekonania, że po dzisiejszych nadmiernych wysiłkach, należy się nam dłuższe wytchnięcie i przysposobienie nowych sił. Odczuwając teraz dopiero w całej pełni znużenie kości i mięśni, wdrapaliśmy się po drabinie na strych, gdzie na świeżem sianie przygotowano nam wygodne posłanie. Ja przekonałem się jeszcze wprzód, jak się nam na jutro droga ściele; oto gwiazdy na niebie ni jednej, do tego trawa sucha, należy więc oczekiwać deszczu. Ale ktoby sobie tem głowę dziś kłopotał. Wdrapałem się na swe posłanie; jeszcze kilka wesołych anegdotek i dobroczynny, głęboki sen skleił nam powieki.

Spaliśmy do godz. 8 rano.

Wbrew wczorajszym prognostykom był dzień pogodny, a niebo tylko tu i ówdzie trochę przymglone; mimo to na deszcz lub na słotę wcale się nie zanosiło. Powstaliśmy wesoło; wykąpali się, nogi i trzewiki dobrze opatrzyli i po śniadaniu, dziękując serdecznie p. Kornowej za gościnę udaliśmy się o $^{1}/_{2}$9-tej rano w dalszą drogę.

Zamiarem naszem było w dniu tym nie spinając się na żadne szczyty podsunąć się jak najbliżej pod Sywulę, na którą wyjść nazajutrz sobie obiecywaliśmy. Osiągnąć zatem chcieliśmy klauzę na Salatruku, do której miała prowadzić nieźle utrzymana droga. Z Ozerny było tam około pół trzecia mili.

Szliśmy w wolnem tępie; mimo to znużenie wczorajsze dopiero dziś dobrze czuć się nam dało; do tego Edziowi nagniótł trzewik nogę, co także musiało wstrzymywać nieco nasz pochód.

Wkrótce dotarliśmy do ujścia Ozernego w Doużyniec; tu natrafiliśmy na tor wyżwspomnianej kolei. Posuwaliśmy się wzdłuż tegoż dalej wciąż naprzód, a niebawem mieliśmy sposobność przypatrzyć się tej kolejce unoszącej długie, masztowe pnie z tutejszych mateczników.

Kiedy świst nadchodzącego pociągu doszedł naszych uszu, stanęliśmy właśnie w miejscu, gdzie tak tor, jak i nasza droga wiła się wśród skał nadpotocznych w kilku gzygzakach. Na tle tego okazała się niewielka lokomotywa ze słupem dymu, pociągnęła sycząc i sapiąc potwornie migiem przed nami ciągnąc za sobą pnie związane po kilka ze sobą, spoczywające na wózkach, których tylne koła oddalone od przednich o kilkadziesiąt metrów. Począł się błyskawicowy korowód; wóz za wozem, wił się jak jaki potwór między skałami, parł szybko naprzód, dążąc w dół potoka. Wrażenie żalu za ogałacaniem gór z ich przepięknej, dzikiej szaty ustąpić musiało miejsca podziwowi dla tej brutalnej, bezwzględnej siły pary, ujętej i poskromionej przez ręce słabego człowieka.

Idziemy dalej, kroczymy po dolinie coraz szerszej, pełnej uroczych carynek, z pomiędzy których co raz więcej chat wyziera. Od czasu do czasu wyjrzy na nas z drugiej strony Bystrzycy jaki Gorgan. Każdy z nich przypomina bardzo Chomiaka, jak Maksymec lub Bojaryn. Nawet rozdwojona Sywula dała nam się od klauzy w Doużyńcu oglądać. Ciężka to będzie robota wdzierać się tam na to dalekie podniebie!

Tymczasem niebo poczęło się trochę mienić; chmurki, później chmury zaczęły od południa ciągnąć i grozić nam ulewą. Nie dziwiliśmy się jednak, blisko tydzień trwałej pogody w górach należy do rzadkości; najwięcej jednak smuciła mię myśl, że przy deszczu wyprawa na Sywulę dotychczas mi zupełnie nieznaną będzie niemożliwą.

W Rafaiłowej, na miejscu gdzie Salatruk uchodzi do Bystrzycy byliśmy o pół do dwunastej. W domu gościnnym Wundermana zjedliśmy obiad złożony jednak z własnych prowiantów (t. j. wędlin, konserw dotąd nie ruszaliśmy); piwa nie było, musieliśmy pić wino, wysłaliśmy kilka widoczków, niestety jednak nie tutejszych, gdyż dotąd nikt nie pokusił się o te piękne

zdjęcia, któreby tu poczynić można — poczem po dokładnem informowaniu się co do wyjścia od Salatruka na Sywulę, które nas nie bardzo zadowoliło, następnie po wzięciu na uwagę wyczerpania mych towarzyszów, którzy pierwszy raz w podobnej wyprawie udział biorą, jak niemniej wobec deszczu, który już kropił — postanowiłem za zgodą wszystkich zmienić miejsce wycieczkowe i ruszyć najkrótszą drogą na odpoczynek ku dobrze znanej, bardziej swojskiej Czarnohorze.

Niestety!... Rozłożyłem kartę i badałem drogę. Dąży ona w kierunku głównego biegu Karpat t. j. południowo wschodnim; zrazu w górę Doużyńca na południowy zachód od Doboszanki, następnie przez Połomy w dół Prutca do osady Połonicy, stamtąd bądź tegoż doliną do Tatarowa — bądź «werchamy» przez Siemczuk, Jabłonicę i Seredną do Worochty. Ponieważ Worochta bliżej Czarnohory, a nadto w dworku oddziału Czar. wygodne i przyjemne pomieszczenie znaleść można, obraliśmy tę drugą drogę, aczkolwiek o wiele dłuższą i uciążliwszą, jednak piękniejszą, wiodącą bowiem przez grzbiety, skąd roztacza się przepiękna panorama tak na Gorgany, jak na Czarnohorę.

Nie spiesząc się dnia tego, chcąc przed jutrzejszym marszem dobrze odpocząć, rychło udaliśmy się się z niejakim p. Czajkowskim ku Doużyńcowi, gdzie w chacie «sekcyjnej» przeznaczonej dla zajętych przy kolei mieliśmy przenocować. Deszcz przestał padać i powoli poczęło się wypogadzać. Do kolacyi zasiedliśmy bardzo wcześnie, bo około pół do szóstej, poczem nasłuchawszy się do syta kołomyjek śpiewanych przez młodego łeginia przy ponurem duciu sopiałki ułożyliśmy się do snu. Była to noc jednem słowem fatalna. Fatalność tę zaaranżowały sobie gromady... pcheł, które tak zapalczywie do nas się wzięły, że o śnie mowy nie było. Męczyliśmy się tak do jedenastej w nocy, kiedy wesołe, serdeczne intermezzo oderwało nas na czas jakiś od męczenia się w tak nieprzyjemny sposób powodowaną bezsennością.

Oto uderzyły nas z podwórza jakieś głosy krzepkie, wesołe dobrze znane. Nie mogłem sobie zrazu przypomnieć czyje są, dopiero gdy zerwawszy się wyjrzałem przez otwarte okno, z jak radosnem zdziwieniem poznałem w przybyszach niedoszłych naszych towarzyszów, którzy z powodu nie stawienia się na czas musieli pozostać w Kołomyi. Po serdecznem, vivatowem przywitaniu począłem zaraz badać, w jaki sposób zdołali nas odszukać i którą drogą zaszli do Rafaiłowej.

Opowiadali, że wyjechawszy dzień po nas z Kołomyi do Delatyna, ruszyli stąd przez góry do wsi Zielonej; po drodze zaskoczyła ich wśród lasu noc; nie wiele myśląc wyszedłszy na pierwszą polanę spędzili ją pod kopą siana i dostawszy się nazajutrz do Zielonej ruszyli gościńcem ku Rafaiłowej. Szczęściem trafili jakiegoś hucuła, który nas widział siedzących w chacie sekcyjnej i on to przywiódł nam naszą drogą zgubę.

Zrobiło się nam wesoło, ochoczo; zapomnieliśmy o pchłach, a gwarzyli o szczegółach wycieczki, komicznym i wesołym epizodom dając pierwszeństwo sprawę sobie nawzajem dawali.

Z tej wesołości wyłoniła się myśl spędzania dalszej nocy na carynce, znajdującej się przed chatą, zasypanej świeżo skoszonem sianem, by w ten sposób krwiożerczym zabiegom pcheł kark skręcić. Noc była nader pogodna; po zachodzie słońca bowiem wypogodziło się zupełnie. Porozkładaliśmy płaty namiotu na ścianie i rzędem «równając się w prawo» zabraliśmy się do spania.

Niestety; przekonaliśmy się wkrótce, że w naszej bieliźnie zdołało sobie tyle pcheł wygodny przytułek znaleść, że żaden z nas nawet z świeżo przybyłych nie marzył o zaśnięciu.

Przeklinając i złorzecząc spędzaliśmy tak rosztę nocy czekając rana. Mieliśmy za to sposobność czarować się tajemniczem wyłanianiem się tarczy księżyca z za gór, widzieliśmy czarujące migotanie się błękitnym żarem planety Wenus, która tu w górach tak blisko zdaje się być ziemi; odróżnialiśmy wszystkie konstelacye i tak wreszcie doczekaliśmy się zmierzchu.

Nie zostawało nic innego, jak tylko wstać i ruszyć w drogę. Już o trzeciej rano byliśmy na nogach. Najważniejszą rzeczą było teraz gruntowne oczyszczenie bielizny z pcheł, by nie być w drodze narażonym na dalsze ich kąsania. Zajęło to nam sporo czasu, bo dopiero zaledwie o godz. 5-tej zdołaliśmy zabrać się do odejścia.

## Z Rafaiłowej do Worochty.

Była to niedziela, 19 lipca. Pogoda po tak cudnej nocy nie zostawiała niczego do życzenia, zapowiadał się upał.

Wdziawszy tłumoki na plecy, nucąc pieśń poranną, ruszyliśmy drogą w górę Doużyńca. Nie małej wagi było dla mnie

poznanie tej komunikacyi, o istnieniu której dotąd nie wiedziałem, a której na karcie specyalnej nie ma oznaczonej. Chodząc po górach nieraz trafiałem na znaczne omyłki i niedokładności w mapach wojskowych, a wprost rażącem jest przekręcanie nazw poszczególnych szczytów, rzek lub miejscowości. O ile mogę, uzupełniam te braki na swym egzemplarzu, by zebrać materyał do sporządzenia kiedyś wspólnemi siłami dokładniejszej i więcej z rzeczywistością zgodnej mapy naszych Gorganów i Czarnohory.

Połączenie Tatarowa z Rafaiłową wygodniejszą komunikacyą ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie dla turystyki po Gorganach. Na razie istnieje płaj i to wcale wygodny; jest on własnością kamery; wozem jednak tędy nie przejedzie, a to z powodu znacznego wzniesienia terenu na dziale wód między Hnilcem a Prutcem a Doużyńcem, który stanowi wierch »Połomy«. Pieszo jest to jeden dzień drogi nadzwyczaj uroczej.

Zrazu (wychodząc z Rafaiłowej) idziemy ciągle doliną Doużyńca, torem kolejki, aż do klauzy »Sołonec«, na mapie nie oznaczonej. Tu kończy się tor kolei; płaj dotąd często zawalony kłodami, pniami, staje się tu obszerniejszym, jakby lepiej utrzymanym i prowadzi w ciemny dziewiczy las. Wznosimy się ciągle pod górę, jednakowoż bardzo nieznacznie. Grube warstwy mchu pokrywające grube pnie, kłody i kamienie, czynią tu wrażenie niesłychanej pierwotności i zapadłości. Idąc widzimy, jak potok staje się coraz mniejszym, wreszcie tracimy go z oczu, a płaj pnący się teraz stromo w górę mówi, że podeszliśmy już pod dział wód. Wspinamy się nań serpetyną wcale stromą i stajemy na Połomach. Zastajemy tu tablicę, przy której płaje się krzyżują. Na lewo schodzi się w dół nad Zielenicę, na prawo droga do Jasienia (Körösmezö), prosto do Połonicy. Tuż przy tablicy znajduje się stołek i ławki z grubych desek zbite. Zasiedliśmy, by się przypatrzeć Doboszance, stąd doskonale widnej. Te olbrzymie pola piargów przypomniały nam nasze wspinanie się przed kilku dniami; przez szkła dostrzegamy nawet znak tryangulacyjny. Jak zadowoleni byliśmy, że ten wertepowaty, tak wysoko obecnie nad nami wznoszący się szczyt był już wzięty, że przecie cel naszej wycieczki choć w części osięgnęliśmy.

Ruszyliśmy dalej, idziemy już prędzej, bo płaj coraz wy-

godniejszy (kilometry znaczone są zdala widnemi słupami) opada teraz aż do samego Tatarowa ciągle w dół.

Koło $^1/_2$10 zasiedliśmy nad Prutcem na popas. Obiad nasz stanowił tym razem gulasz, którego zjedliśmy pięć puszek, kulesza i herbata, wszystko przyrządzone na rozłożonym na prędce ogniu. Po zaspokojeniu głodu do syta, przeciągnęliśmy się wygodnie na mchach, poczem o pół do dwunastej poszliśmy dalej. Płaj powoli zmieniał się w wygodną drożynę, aż wreszcie kroczyć poczęliśmy po dobrze ubitej drodze. Kilka razy odsłonił nam Syniek i Chomiak nagi swój czub, nasrożony kamieniami, urozmaicając nudne postępowanie po równej dolinie. Wreszcie około pół do trzeciej zamajaczyła z poza drzew pierwsza połonicka chata, za nią druga, trzecia, wreszcie cała w wymarzonym górskim zakątku położona osada. Tu kończyła się część pierwsza naszej drogi. Gościniec wiodący do Tatarowa zostawiamy na lewo, sami zaś skręcamy pod górę na prawo, zwykłą ścieżyną, by najkrótszą drogą dostać się do Jabłonicy. Prowadzi ona przez górę, na karcie nazwaną »Siemczuk« 1094 m., pokrytą przepiękną połoniną. Odstawiliśmy 400 m. w wyż, a dążąc potem z jakie 100 kroków po grzbiecie, mieliśmy sposobność do syta zachwycać się czarowną panoramą Gorganów, Czarnohory, Bratkowskiej, Świdowej i t. d., znajdujemy się bowiem w samym środku Karpat opodal przełęczy Jabłonickiej. Najokazalej przedstawia się pasmo Doboszańskie, nie ustępując niczem w dzikości i stromości turniom tatrzańskim. W kierunku naszej drogi weselą się tam w uroczej dolinie zagrody, obejścia, wreszcie cerkiew gminy Jabłonicy, do których niebawem po stromych stokach zsuwać się poczynamy.

Tamże w gospodzie, notabene żydowskiej, byliśmy o godzinie pół do szóstej; dziesięć minut spoczęliśmy, pokrzepiając się winem. Po spoczynku ruszyliśmy zaraz w dalszą drogę, by przed nocą być w Worochcie, od której dzielił nas tylko jeden, jednakowoż długi, uciążliwy grzbiet Serednej.

Wspinaliśmy się jeszcze raz przeszło 300 m. w górę — poczem po przejściu ponurego lasu, równo z zachodem słońca, schodzić poczęliśmy do szeroko tartakiem bielejącej Worochty.

Wyczerpani, znużeni, przebywszy tę niezwykłą drogę po nieprzespanej nocy, od trzeciej rano ciągle maszerując, stanęliśmy w dworku czarnohorskim o godzinie 8 wieczorem. Nastąpiła wieczerza i błogi spoczynek. Nazajutrz przy dalej trwa-

jącej pogodzie »baraszkowaliśmy« swobodnie po Worochcie i dopiero drugiego dnia przenieśliśmy się przez Kukul do schroniska pod Koźmieską (mylnie oznaczanego »na Zaroślaku«), skąd następnie co dnia odbywały się wycieczki na poszczególne szczyty Czarnohory, o których z braku czasu i miejsca dopiero w następnym roczniku zdam sprawę.

Kołomyja, styczeń 1904.

*H. Gąsiorowski.*

# W GŁĘBI TATR.

(Wycieczka, odbyta w dniach 10—14 sierpnia 1903 r.).

Napisał

JANUSZ CHMIELOWSKI.

## I.

Projekt wycieczki i przygotowania. — Droga do Łysej. — Widok z Przełęczy pod Kopą. — Najdawniejsza wyprawa tatrzańska. — »Ławki«. — Kopalnie miedzi pod Łomnicą. — Ukryte skarby. — Frölich pionierem taternictwa? — Zamierzchłe czasy a wycieczki po Alpach. — Przybycie do Zielonego Stawu. — Spotkanie z dr. N. — O koczowaniu w górach. — Na Jastrzębią Turnię! — Legenda. — Potężny szczyt. — Tatry i Alpy. — Nowa droga. — Pseudo-szczyt. — Dr. Jordan. — Plany na jutro. — Wieczór nad stawem.

Oddawna już umówiwszy się ze znanym turystą węgierskim prof. dr. Karolem Jordanem z Budapesztu, oraz. dr. Janem Nowickim z Krakowa na wspólną wycieczkę po Tatrach, z niecierpliwością oczekiwałem ustalenia się pogody; to też gdy w pierwszej połowie sierpnia słońce zajaśniało w dolinie zakopiańskiej, postanowiliśmy już nie zwlekać, — oznaczając po krótkiej wymianie telegramów z dr. Jordanem wieczór dnia 10-go sierpnia jako czas, a Zielony Staw Kiezmarski — jako miejsce spotkania.

Dr. N. jednak, będąc zapalonym taternikiem, nie chciał tracić w Zakopanem kilku tych dni, jakie nam jeszcze do poniedziałku (10-go) pozostawały, i wyruszył w góry w towarzystwie panów T. już w sobotę, przyrzekając zjawić się w umówionym dniu przy Zielonym Stawie; ja zaś zmuszony byłem oczekiwać na nieodstępnego mego przewodnika i towarzysza

tylu wypraw Klimka Bachledę, który powrócić miał dopiero w niedzielę wieczorem; wśród tego zaszła pewna zmiana w naszych projektach, otrzymałem bowiem w ostatniej chwili wiadomość od dr. Jordana, odkładającą dzień spotkania do 11-go sierpnia.

---

Niebo było jasne i słoneczne, a leciutka mgła, jakgdyby jakiś srebrzysto-siny pył światła przyćmiewająca góry i głęboka cisza, której nie mącił najlżejszy nawet wietrzyk, zapowiadały dłuższą pogodę, gdyśmy w poniedziałek, w śliczne przedpołudnie opuszczali Chramcówki, dążąc wózkiem ku Łysej Polanie, skąd dopiero rozpoczynał się właściwy pochód; najmilszą chwilą wśród podróży tej jest oczywiście zjeżdżanie pysznemi serpentynami, wijącemi się po zboczach Porońca, ku leśniczówce na Łysej; widok tu rozległy i pełen wdzięku, a choć dobrze i oddawna znany, zawsze świeży i czarujący: przed nami niezmiernie szeroka przestrzeń, a u stóp w blaskach słońca roztacza się senna dolina Białki, pełna złotych zbóż i wabiąca niezwykle intensywnym tonem swej zieleni; odległe wzgórza spiskie w łagodnych kreślą się zarysach, wprost przed nami piętrzy się jasna ściana Murania, ponad dolinami Kołową i Czarną Jaworową króluje wytworna piramida Kołowego, wyraźnie odcinająca się na niebie swym szaro-fioletowym konturem, za nią wychyla się szczerbata grań Durnego, a bliżej,— na pierwszym planie, wznosi się olbrzymi, majestatyczny gmach Lodowego Szczytu. Nie zatrzymując się w Jaworzynie, — leśną drożyną przez cienisty zwierzyniec, robiący raczej wrażenie dzikiego jakiegoś parku, podążamy tuż obok wartkiego i zapienionego potoku, szalejącego po głazach i zbutwiałych kłodach; u brzegów spróchniałe pnie i odłamy skał, oplątane korzeniami, porosłe mchem i paprociami, pokrywa wysoka borowina.

W myśl słusznej zasady, że im wolniej się idzie, tem prędzej przybywa się do celu, posuwamy się naprzód niesłychanie wolno, jakbyśmy... nigdzie nie zdążali; w półtorej godziny, wydostawszy się z lasu, znajdujemy się w dolinie Koperszadów Polskich, u podnóża owych charakterystycznych trzech szczytów Tatr Bielskich: Nowego, Płaczliwej Skały i Hawrania; wy-

godną, łagodnie ku górze wznoszącą się ścieżką postępując, mamy wciąż widok na poorany bruzdami Jagnięcy Wierch, co pozwala Klimkowi wtajemniczyć Stopkę (zapomniałem bowiem dotąd nadmienić, że wesoły i zwinny Staszek jest naszym »pomocnikiem« czyli »tragarzem«) w szczegóły drogi na ten tak niepozorny a interesujący szczyt.

Przed zachodem słońca stoimy na upłaziastym grzbiecie »Przełęczy pod Kopą« i wśród krótkiego odpoczynku z prawdziwym pietyzmem wpatrujemy się w turnie Kiezmarskiego Szczytu; wszak wpoprzek jego ścian, w wysokości 200 metrów nad doliną, ukryte między występami skał, prowadzi owo sławne przejście ku »Ławkom«, wszak to owa najstarsza droga na Łomnicę, którą na nietknięty przedtem stopą ludzką niebotyczny wierzchołek królowej szczytów tatrzańskich wyszedł pierwszy rektor Kiezmarskiego Lyceum Dawid Frölich, w czerwcu r. 1615, droga, o której wspomina on w dziełach swych: »Medulla geographiae practicae« i »Viatorium«, sięgających pierwszej połowy XVII wieku i stanowiących najdawniejszy, jaki znamy opis Tatr, ta sama droga, o której w pięćdziesiąt lat później pisze Jerzy Buchholz starszy, pastor z Wielkiej Łomnicy, iż jest już niemożliwą do przebycia z powodu oberwania się skał, ta sama droga wreszcie, którą Stanisław Staszic w r. 1805 dążył na szczyt Łomnicy od strony północnej, mając jednak złych przewodników, zmuszony był cofnąć się i dopiero 21 sierpnia 1805 r. wyszedł na Łomnicę od Stawu Kamiennego.

Drogi owej jednak nie należy utożsamiać z odkrytą przez prof. dr. Jana Pawlikowskiego wraz z przewodnikami Maciejem Sieczką i Wojciechem Bukowskim dnia 26 lipca 1878 r. drogą na Łomnicę, wiodącą również od północy, obecnie przez turystów ogólnie używaną; podczas bowiem gdy droga prof. Pawlikowskiego prowadzi od Zielonego Stawu, grzędą na prawo od wodospadów — do Doliny Dzikiej (Wielkiej Papyrusowej) i stąd dopiero po piętrach skalistych na ów klasyczny »zachodzik«, zwany »Miedzianą Ławką« (Kupferbank), — droga Frölicha wiedzie z Doliny Kiezmarskiej po zboczu Rakuzkiej Czuby, następnie wpoprzek ścian Kiezmarskiego Szczytu, — dalej, jakieś 50 metrów w dół spadzistym żlebem, zwanym »Niemiecką Drabiną« (Deutsche Leiter), tkwiącym również w skałach Kiezmarskiego Szczytu, ale już ponad Doliną Dziką położonym, — na taras pod »Miedzianą Ławką«; tu dopiero oba te szlaki się spo-

tykają; w górnej swej części droga, którą szedł Frölich[1]), jest identyczną z drogą prof. Pawlikowskiego.

Lecz i z innych jeszcze względów bardzo ważne znaczenie posiada cała ta okolica: oto w blizkości »Ławek« (dzisiejsza nazwa: »Miedziana Ławka«) znajdował się niegdyś duży szyb miedzi; dostęp do niego znany miał być kilku jedynie osobom z Kiezmarku, a wiadomość o nim utrzymywana była w tajemnicy. Co do tego, pozwalam sobie przytoczyć tutaj ustęp z niezmiernie ciekawej pracy [2]) Samuela Webera, p. t. »Górnictwo w Tatrach«, ogłoszonej w roczniku Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego z r. 1879:

»Nęcącem miejscem dla poszukiwaczy kruszców była niewątpliwie okolica Zielonego Stawu, a w szczególności t. zw. Ławki (Kupferbänke). Skalisty ten występ wznosi się 200 m. ponad Zielonym Stawem i był wystawiony, według opisów Jana Asbotha [3]), na mnogie próby górnicze. W Kiezmarku żyje — pisze Asboth — szanowana powszechnie rodzina mieszczańska, której wszyscy członkowie są, o ile wiem, szewcami. Rodzina ta odwiedza już od kilku generacyi rok rocznie Ławki w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu w nadziei, że po usunięciu znajdującej się na wierzchu miedzi, natrafią na szlachetny kruszec. Trud i niebezpieczeństwo, z jakiem wydobyty kruszec ci Fábryowie znosić muszą z Ławek, jest po prostu nie do pojęcia. W dole nad Zielonym Stawem budują sobie co roku szałas z kosodrzewiny, w którym nocują, znajdują schronienie przed burzą i w którym przechowują zebrany kruszec. W czas pogodny wybierają się zaopatrzeni w żywność na kilka dni nad Zielony Staw; o świcie pną się w górę, idą żlebem wypełnionym śniegiem (jest to t. zw. Niemiecka Drabina) i na takie pełzanie, aby dojść do Ławek, potrzebują całych trzech godzin. Tutaj otoczeni nagiemi skałami i najwyższymi szczytami, torują sobie ścieżkę przez śnieg i piargi, bo Ławki co rok bywają na nowo zasypywane — i dopiero dokonawszy tego, zabierają się do wydobywania kruszcu narzędziami, które pozo-

---

[1]) Genersich bardzo dokładnie ją opisuje (w r. 1817).

[2]) Bányászat a Tátrában. Weber Samutól, 1879, str. 288—299.

[3]) Johann Asboth, profesor filozofii i fizyki w Kiezmarku: »Topographisch-mineralogische Beschreibung des Felsenkessels am Grünen See«, I tom dzieła: »Beiträge zur Topographie des Königreichs Ungarn, von Samuel Bredetzky, 1805«.

stają tam w górze przez całe lato. Często pracując wśród zimnych mgieł i chmur, bywają podczas roboty zaskoczeni burzą. Po południu wracają z roboty znowu tem samem niebezpiecznem przejściem, dźwigając na plecach kruszcem napełnione tornistry«.

W innem znów miejscu pisze Weber:

»O poszukiwaniach kruszców przez rodzinę Fábry na wysokości 7000 stóp, połączonych z wielkiemi niebezpieczeństwami, wspomina również Fuchs [1]). Kto zna tę okolicę, wie, że rozciąga się tu Dolina Papyrusa, miłośnika gór; ten bowiem zaskoczony w tem miejscu w ciemną noc i w zadymkę śnieżną, poniósł śmierć, stoczywszy się w przepaść«.

O tych samych »Ławkach« w okolicy »Trzech Wierzchów« [2]) wspomina również i Staszic na str. 173 i 174 dzieła swego: »O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski«.

Zarówno kotliny Zielonego Stawu, jak i owej Ściany Kiezmarskiej, dotyczą też najrozmaitsze legendy o ukrytych skarbach i podania, o których Staszic tak mówi: »O Trzech Wierzchach w Tatrach znajdują się w okolicznych goralach mnogie podania, baśnie i rozmaite w języku słowackim pisane i drukowane książeczki, z tajemnością chowane rękopisma, do których udzielenia wielką robią trudność, a dziedzictwem jako największe sekreta ojciec synowi, albo goral drugiemu z goralow bratymcowi przy śmierci przekazuje. Zawierają one wśród różnych baśni, jakieś niespamiętałe podania o niezmiernych skarbach w tych gorach, o pewnych poznakach znajdujących się na skale; o pewnych kształtach, które swemi cyplami skały granitowe wystawiają; o niejakich krzyżach i rozstaniach się skały w zakrętach wondołów« (str. 164).

Jak więc widzimy, okolica to ze wszech miar na uwagę zasługująca, okryta lekką zasłoną tajemniczych podań, posiadająca jednak historyę odległą i dziwną, a mimo to poważną i pamiętną; może nawet i w Alpach trudno byłoby o coś podobnego? bo doniosłość wyprawy Frölicha oraz wpływ jego na uczniów Lyceum w Kiezmarku, mający na celu rozbudzenie wśród nich zamiłowania do wycieczek górskich, porównywanemi

[1]) Die Centralkarpathen, 1863, str. 257.

[2]) »Trzy Wierzchy« = Szczyt Kiezmarski.

być mogą jedynie chyba z działalnością humanistów szwajcarskich z wieku XVI, działalnością Konrada Gesnera i Josiasa Simlera; pod względem śmiałości jednak i trudności, przedsięwzięcie Frölicha przewyższa znacznie wyprawy owych mężów (np. na Pilatus), a zestawianem może być tylko z o wiele później, bo dopiero w r. 1739 dokonanem pierwszem wyjściem na słynny »Titlis« (3239 m.), — lub ze stanowiącem w historyi rozwoju turystyki alpejskiej istotnie podziwu godną osobliwość: wdarciem się w roku 1492 (przy pomocy lin i drabin) na Mont-Aiguille [1]) (2097 m.), szczyt w Alpach Delfinatu (w okolicy Grenobli); zdobycze bowiem takie, jak Canigou (2787 m.) w Pirenejach, szczyt zwiedzony w końcu XIII wieku przez Piotra III Aragońskiego, jak Mont Ventoux, na którym w r. 1339 był Petrarca, Roccia Melone (3537 m.) w Sabaudyi, wierzchołek poznany już w r. 1358, a nawet wycieczka »uniwersalnego« Leonarda da Vinci [2]) na jeden ze szczytów grupy Monte-Rosa, sięgająca XVI wieku, nie mogą, jako najzupełniej łatwe, iść w zawody ze śmiałem drapaniem się po przepaścistych i stromych turniach, napotykanych w drodze Frölicha. Nie był on pierwszym »taternikiem«, jak nie byli alpinistami ani Hannibal ani Napoleon, ani też owi królowie i pielgrzymi, i wszysci ci sławni i nieznani, którzy w wiekach średnich przez Brenner lub Mont Cenis do Wiecznego Miasta zdążali, jak nie był również alpinistą Filip V Macedoński, który (według Liwiusza) wdarł się na jakiś szczyt Bałkanów, w celu przekonania się, czy istotnie widać stamtąd jednocześnie morza Adryatyckie i Czarne, — tkwił już jednak w wyprawach Frölicha ów pierwiastek, który duchem turystycznym nazywamy; zwiedzanie gór było dla niego celem — a nie środkiem, a posiadając głębokie odczucie piękna przyrody górskiej, — w pokonywaniu trudów i niebezpieczeństw nie widział, jak inni, nieznośnej pracy, — lecz znajdował prawdziwe zadowolenie.

Ale wracam do naszej wycieczki.

---

[1]) Wierzchołek ten zdobył na rozkaz króla Francyi Karola VIII, według jednych (F. Pollock),— dworzanin królewski Julian de Beaupré, według innych znów (V. Chevillard), — Antoni de Ville wraz z Franciszkiem Bosco; w ostatnich czasach Klub Alpejski Francuski ułatwił drogę na ów szczyt przez wkucie licznych łańcuchów.

[2]) Według D. W. Freshfield'a dotrzeć on miał do wysokości około 3000 m., do skał powyżej Col d'Olen.

Z przełęczy zbiegłszy wesoło do Doliny Białego Stawku, w małą godzinę staliśmy już na werandzie »Schroniska Fryderyka« przy Zielonym Stawie Kiezmarskim, witani uprzejmie przez gospodynią, a niebawem sami spełnialiśmy tę rolę wobec dr. N., który wraz z dwoma towarzyszami, panami T., oraz niezwykle małomównym Pawłem Zaborszky'm, przewodnikiem ze Szmeksu, powracał właśnie z Łomnicy, via Kamienny Staw i Matlary.

Spędziwszy wieczór na ożywionej rozmowie, rozgospodarowujemy się w pokojach schroniska, z gościnności którego korzystam zresztą po raz pierwszy, — choć niejedną przecież noc spędziło się nad tym stawem; podczas wypraw jednak na okoliczne szczyty, podejmowanych, jak dotąd, zawsze jesienią, zmuszeni byliśmy w długie i chłodne noce październikowe szukać schronienia w znanej »kolebie« nad jeziorem, u stóp Kiezmarskiego Szczytu.

Długo nie mogąc dziś zasnąć, myślałem o tem, że niewielu już obecnie taterników znajduje upodobanie w owych noclegach pod skałą lub pod gołem niebem, choć posiadają one urok nieprzeparty i stanowią najwdzięczniejsze epizody wśród wycieczek tatrzańskich; obozowanie w górach w noc letnią, gwiaździstą, przy watrze płonącej żywo i wesoło, dostarcza wrażeń nigdy nieblednących i wspomnień niczem niezatartych; w głuchej pustce, u stóp w mrokach tonących, groźnych i potężnych gmachów skalnych, gdy ciszę przerywa jedynie lekki szmer strumieni, szemrzących pośród głazów, a świeży powiew nocny niesie woń mchów i kosówki, najsilniej doznaje się uczucia wolności.

Nie zawsze oczywiście przedstawia się to tak romantycznie... a jedna mianowicie noc, szczególniej bezlitosna — żywo nawet utkwiła mi w pamięci: noc nad Czeskim Stawem; już nad wieczorem owionęła nas mgła gęsta i wilgotna, później przyszedł straszny wicher, który miotając bez ustanku drobny, lecz mroźny deszcz ze śniegiem i zwracając ogień watry w coraz to inną stronę, dokuczał nam niemiłosiernie. Nie mogąc ani oka zmrużyć, przeleżeliśmy do rana w tym przejmującym chłodzie.

I na myśl o owej nocy bezwiednie otuliłem się szczelniej w pledy i kołdry, by snuć w dalszym ciągu przędzę dawnych wspomnień — ale już we śnie...

Słońce oddawna spoglądało na góry, gdy pożegnawszy się z panami T., wracającymi do Zakopanego, skierowaliśmy swe kroki ku ścianom Jastrzębiej Turni. W oczekiwaniu na dr. Jordana pragnęliśmy dzień dzisiejszy poświęcić na zwiedzenie jednego z poblizkich szczytów, nieznanego nam dotąd, a mając do wyboru bardzo trudne »Widły« i Jastrzębią Turnię, lecz nie czując jakoś chęci do forsowniejszej wycieczki, szybko zadecydowaliśmy złożyć wizytę wierzchołkowi tej ostatniej. »Widły« wprawdzie były dla nas pokusą niemałą, jako szczyt, dotychczas przez nikogo jeszcze nie zdobyty, przeważyło wszakże zdanie, że każdy szczyt jest nowym dla turysty, który na nim nie był; sądzę nawet, iż można pójść dalej i twierdzić, że żaden szczyt w dwu różnych latach, porach roku, ba — nawet dniach, nie jest takim samym; ów specyalny zaś urok wypraw na szczyty nieujarzmione jeszcze przez nikogo, tkwi głównie w niepewności zwycięstwa lub pogromu, trwającej do chwili, gdy stanąwszy na owym nieznanym a tak upragnionym wierzchołku, widzimy nareszcie, jak cały horyzont przed nami się otwiera.

Obrana dziś przez nas droga, to ów żleb wrzynający się głęboko od południa w ściany Jastrzębiej Turni, zwężający się w górze i gubiący się następnie w skałach, — zaleta zaś tej drogi — to brak wszelkich »wstępów«; w kwadrans od stawu jesteśmy u wejścia do żlebu i natychmiast zaczyna się wspinanie się po litej skale, jak wiadomo o wiele mniej męczące, niż marsz doliną; to też szybko i raźno posuwając się naprzód, stanęliśmy niebawem w połowie wysokości żlebu, skąd turyści, gdy dążą na Szczyt Kołowy, — skręcają w lewo i lawirując wśród różnych gzemsów i trawiastych zachodzików, dostają się do Doliny Jastrzębiej (Małej Papyrusowej); niezbyt ponętnie wygląda owo przejście, choć w rzeczywistości nie jest bynajmniej tak strasznem,—przebycie bowiem jedynego istotnie dość trudnego miejsca ułatwia duży i rozłożysty krzak kosodrzewiny.

Na wzmiankę zasługuje tu pochwały godny zwyczaj Klimka zwracania zawsze uwagi towarzyszących mu turystów i przewodników na mało znane a osławione i interesujące przejścia, gdy takowe obserwować się dadzą; i dziś objaśnia on szczegółowo dr. N., jak i którędy idzie się na Kołowy.

Droga nasza zwraca się obecnie w prawo i wśród kęp

kosówki dąży do grani, na boczne ramię Jastrzębiej Turni; wkrótce stoimy na owym grzbiecie i zniżywszy się kilkanaście metrów na stronę »Doliny Modrego Stawku«, postępujemy skalistem zboczem góry ku przełęczce pomiędzy Jastrzębią Turnią a Małym Kołowym [1]); wybornie widać stąd dalszą naszą drogę: nieco poniżej przełęczy, po boku północnej ściany biegną wskos, ku górze, jeden nad drugim, dwa, metrowej szerokości gzemsy; używając wyżniego z nich (choć i niższym iśćby również można), przybywamy bez najmniejszego trudu na ładny, gruzami zawalony taras tuż pod głównym szczytem, a w chwil kilka później stoimy na najwyższym wierzchołku, olśnieni cudowną panoramą, rozczarowani jednak z powodu niezmiernie łatwej drogi; wszak Jastrzębia Turnia, to szczyt legendowo słynny z rzekomej niedostępności, owiany nimbem tajemnicy! Wszak ogólnie znanem jest owo podanie, w tysiącznych odmianach krążące wśród okolicznego ludu ziemi spiskiej! Według ballady Ernesta Lindnera miał na szczycie tym znajdować się rubin niezwykłej piękności i blasku, w ciemne noce całą kotlinę Zielonego Stawu zalewający czarownem swem światłem; znalazł się jednak wreszcie śmiałek, który pragnąc zaskarbić sobie miłość jakiejś uroczej pasterki, wspiął się na niedostępną turnię, w chwili jednak, kiedy sięgał już ręką po ów klejnot dla ukochanej, piorun strąca drogocenny kamień w jezioro, a młodzieniec usiłując jeszcze skarb ów wydobyć, wśród walki z topielicami w głębiach wód stawu śmierć swą znajduje; młodzieńcem tym, »królewiczem« nazywanym, miał być Tököly, syn Emeryka [2]), owego słynnego z pychy i dumy magnata węgierskiego, który wraz z Turkami walczył pod Wiedniem przeciwko Sobieskiemu.

Jeśli ktoś twierdzi, że szczyty tatrzańskie nie wydają się wysokimi, że są miniaturą Alp, lub kładzie nacisk na to, że Alpy przez swą wielkość wspanialsze są od gór naszych, niechaj zechce z Jastrzębiej Turni spojrzeć na Durny, a rychło sąd swój zmieni; wierzyć się wprost nie chce, że to kształty twarde a nie mgły rozlotne, gdy wierzchołek Durnego wspięty

---

[1]) Mały Kołowy (2276 m.), nazywany jest w niemieckich przewodnikach »Szczytem Englischa«.

[2]) Emeryk hr. Tököly (ur. 1656 r., zmarł 1705 r.) został bowiem po sejmie ödenburskim ogłoszony przez sułtana Mahmuda IV — królem węgierskim. W Kiezmarku znajdują się ruiny jego zamku.

aż hen gdzieś pod gwiazdy, pod strop nieba, jakgdyby chwiejąc się, ukazuje się nam wśród krepowych obłoczków.

Ale i cyframi nawet dowieść można słuszności tych uwag: Zielony Staw Kiezmarski znajduje się na wysokości 1551 m., Szczyt Durny zaś liczy 2625 m., względna więc jego wysokość, tj. wzniesienie ponad Doliną Kiezmarską równa się 1074 m.; jeśli zaś weźmiemy np. »Langkofel«, 3178 m., jeden z najwspanialszych, najwyższych i najpotężniej przedstawiających się szczytów w Dolomitach, (turyści bowiem znający Alpy Tyrolskie i Tatry widzą pewne podobieństwo pomiędzy kotliną Zielonego Stawu a grupą »Langkofel«, — między Durnym a »Szczytem Grohmann'a« [1]), — to okaże się, że »Langkofel« wznosi się ponad doliną, w której stoi schronisko »Langkofelhütte« [2]) (2300 m.) o 878 m., zaś »Szczyt Grohmann'a« — tylko o 811 m. wyżej.

Z tatrzańskich zakątków jedynie jeszcze okolica Zielonego Stawu w Kaczej Dolinie, dzięki wieńcowi wysmukłych, strzelistych turni (Ganek, Rumanowy, Kaczy, Batyzowiecki), które ją otaczają, rywalizować może z Zielonym Stawem Kiezmarskim, — gdy chodzi o to, czy szczyty nad jakiemś jeziorem lub doliną czynią wrażenie wysokich (jak powyżej wymienione), czy też nizkich i ciężkich w kształtach (jak np. Mięguszowiecki nad Morskiem Okiem, Lodowy nad Pięciu Stawami Węgierskimi i t. p.).

* * *

Po spożyciu skromnego obiadu i całogodzinnem wygrzewaniu się na słońcu, istnej kąpieli słonecznej, — pora myśleć o schodzeniu; czyż mamy jednak wracać tą samą drogą? Nie, dostępność Jastrzębiej Turni rozzuchwaliła nas do tego stopnia, że postanawiamy zejść wprost granią aż na przełęcz między naszą turnią a Małym Kołowym, stroną zatem wprost prze-

---

[1]) W przewodniku po Alpach, napisanym przez L. Purtschellera i H. Hessa (III wyd., z r. 1903), czytamy: »Langkofelgruppe. Ein gewaltiges Felsgebirge, wohl das schönste der Dolomiten. Langkofel (3178 m.), höchster Gipfel der Gruppe, einer der mächtigsten Felsgipfel der Ostalpen« (str. 28); »Grohmannspitze (3111 m.), eine der vornehmsten Berggestalten der Dolomiten« (str. 37).

[2]) »Pendant« do schroniska nad Zielonym Stawem.

przeciwną tej, jaką na szczyt się wydostaliśmy; jest to zapewne myśl śmiała, dziś jednak, gdy turystyka stała się sztuką... nauką... prawdziwym »fachem« — dziwić chyba zbytnio nie powinna? Naturalnie, w czasach pierwszych wypraw w Tatry, gdy zarówno urojone, jak i realne niebezpieczeństwa wydawały się olbrzymiemi wskutek obawy przed »nieznanem«, a istotne trudy powiększał brak wprawy i doświadczenia — byłby może projekt nasz ochrzczony mianem »szalonego«.

Samą granią idzie się wcale dobrze, zejście jednak niezmiernie kruchą, w cieniu pogrążoną, bardzo »štyrbną« północno-zachodnią ścianą, krótkim lecz »eksponowanym« kominkiem, a wreszcie dwa ostatnie kroki po gładkiej, ku przepaści nachylonej płycie — nie należą do łatwych; używając, lecz nie nadużywając pomocy liny, w pół godzinki jesteśmy na naszej przełączce, a że czasu mamy wbród, powstaje nowy pomysł — mianowicie »wyskoczenia« jeszcze na ów niejednokrotnie już wspominany Mały Kołowy, sterczący w grzbiecie między Jastrzębią Turnią a Kołowym Szczytem. Doktora nie namawiam, boć jest on czwarty już dzień w górach, a czeka nas przecież jeszcze długa, do końca tego tygodnia trwać mająca wędrówka, — Klimka uwalniam od obowiązku towarzyszenia mi, a raczej nalegać nań i prosić muszę, aby zaniechał tej myśli, — rozstajemy się, ale nie na długo. Dr. N. powraca z Klimkiem zwykłą drogą wprost do Zielonego Stawu, by oczekiwać przybycia dr. Jordana, ja zaś ze Staszkiem ruszam na Mały Kołowy; droga nudna i jednostajna, pod szczytem dopiero nieco stromych skał; warto tu jednak przyjść dla nasycenia wzroku szlachetną, pełną godności postawą Czarnego Szczytu; korzystnie również przedstawia się urwista, »dziewicza« jeszcze Kozia Turnia (2116 m.), w pasmie Jagnięcego. Gdyby nie kopczyk kamienny, kij i puszka blaszana, (z biletami) pozostawiona tu przez p. Englischa, trudno byłoby odróżnić główny wierzchołek od innych zębów na grani. Ale bo też i cały szczyt ten, skądkolwiekbądź widziany, mało się wyodrębnia, na nazwę samoistnego nie zbyt zasługuje i przy jakiejś »okazyi« tylko godzien jest zwiedzenia.

W dolinę zstępujemy bez pośpiechu; dotarłszy do śniegów, zjeżdżamy na niższe piętra, zsuwamy się piargami i przebywszy morze łomów skalnych, odpoczywamy chwilę przy Czerwonym Stawku; stąd dobrze wydeptaną percią w zakosy, po bystrem

zboczu schodzimy nad Staw Zielony; — dr. Jordan przyjechawszy dziś z Pesztu do Łomnicy Tatrzańskiej, oczekiwany na stacyi przez wiernego swego przewodnika Pawła Spitzkopfa, podążył wraz z nim natychmiast przez Matlary w dalszą drogę i przybył do schroniska już koło południa; teraz wyszedł właśnie na moje spotkanie. Nie widzieliśmy się od roku, tematu do gawędy więc nie zbrakło a zwołana niebawem rada wojenna uchwaliła na dzień jutrzejszy plan kampanii, przedstawiający się bardzo ponętnie i okazale: pragnęliśmy wyjść od północnej strony na Durny i przeszedłszy granią na Łomnicę, powrócić z niej do Zielonego Stawu przez Miedzianą Ławkę i Niemiecką Drabinę. Aniśmy się spostrzegli, jak szybko minęło całe popołudnie i, że zmierzch zapadał; słońce zaszło już w blaskach złota i szkarłatu, ostrza turni mrocznie znaczyły się na tle pogodnego nieba i tylko wieczyste śniegi pod Durnym jaśniały jeszcze nieskalaną swą białością; w niezmierzonych głębiach szafirów zapalały się gwiazdy: Oryon, najświetniejsza konstelacya nieba, dalej,— na przedłużeniu łuku trzech gwiazd, stanowiących ogon Wielkiej Niedźwiedzicy iskrzył się złotopromienny Arktur w gromadzie Wolarza i, — tworząca z nim oraz z gwiazdą polarną trójkąt prostokątny — niebieskawa, lśniąca Wega w Lutni; za nią, w pasie drogi mlecznej — krzyż pięciu gwiazd »Łabędzia«. Nadchodziła noc, pełna niezrównanego czaru.

W oczekiwaniu »wielkiego« jutra, — po dniu pracowicie spędzonym, czas nam pomyśleć o posiłku i spoczynku.

## II.

Ranek. — Ponura dolina. — »En montagne c'est l'innatendu qui arrive toujours«. — Wstrząsające wrażenie. — Nasze myśli. — Zmiana projektów. — Strome śniegi. — O zdolnościach taternickich. — Wyprawy bez przewodnika. — Ludzie w turniach Łomnicy. — Skały w cieniu i w słońcu. — Na szczycie. — Nadpowietrzna wędrówka. — Dr. Jordan prowadzi. — Komin w Łomnicy i urwana klamra. — Znowuż na szczycie. — »Listy z Krakowa« J. Kremera. — Schodzenie w dolinę. — Widok na równiny spiskie. — Przy Źródle Mojżesza. — Dalszy program wycieczki. — W »Kolbachu«.

Gdy na drugi dzień o wpół do czwartej zrana dr. Jordan zapukał do drzwi naszego pokoju, byliśmy zupełnie gotowi do drogi; przewodnicy opuścili już schronisko, by z drugiej strony stawu, przy »kolebie«, zająć się przygotowaniem śniadania, — nie budząc tedy nikogo w gospodzie, podążyliśmy w ową stronę. Było jeszcze szaro i tylko chłodne światło księżyca zawieszonego srebrnym sierpem nad górami rozpraszało tajemnicze cienie nocy, wkrótce jednak niebo poczęło nabierać różanych blasków a blada jasność odbijać się słabym odcieniem na wodach jeziora; dolina tonęła w bieli szronu, ożywionego tęczą lśniących gwiazdek, trawy i kosówki nadbrzeżne perliły się łzami świtu, — wśród ciszy wstawał cudny ranek sierpniowy, uśmiechający się czystym błękitem nieba.

Skalistą grzędą, na prawo od szumiących i pianą bryzgających wodospadów, z wesołemi myślami dążyliśmy na piętro doliny, nie darmo zaiste nazwę Dzikiej noszącej: jak spojrzeć — lody i pola śniegowe, nigdzie skrawka trawy lub gałązki kosodrzewiny, gruzy tylko granitowe, a dokoła czarne, ponure turnie, tchnące chłodem, grozą i smutkiem.

Zbliżaliśmy się właśnie ku śniegom pod ścianami Durnego Szczytu, gdy wtem Spitzkopf, krzyknąwszy nagle: »Da liegt ein Mensch!« zaczął szybko biedz do góry, w stronę, którą ręką wskazywał; przyspieszywszy kroku, za chwilę spostrzegliśmy o jakieś dwadzieścia metrów powyżej nas człowieka, leżącego na piargach pod śniegiem; przewodnicy i dr. Nowicki byli już przy nim; początkowo sądziliśmy, że to jakiś zbłąkany wędrowiec, nie mogąc znaleźć zejścia nad Staw Zielony, zaskoczony ciemnością zdecydował się wśród niegościnnych głazów strasznej tej pustki noc przepędzić, — w chwilę później jednak, z żalem i smutkiem przekonaliśmy się, że był to niestety

sen, z którego nieszczęśliwy turysta nigdy już nie miał się przebudzić... Z odkrytemi głowami, głęboko wstrząśnięci, staliśmy bez słowa i ruchu...

O jakimkolwiekbądź ratunku mowy już być nie mogło, śmierć bowiem nastąpiła zapewne odrazu, — wskutek doznanego wstrząśnienia; strzaskana czaszka, twarz krwią zalana i liczne rany świadczyły wymownie, że zmarły spadłszy — według wszelkiego prawdopodobieństwa — ze skał Durnego lub Łomnicy na niezmiernie strome śniegi straszliwego żlebu między dwoma tymi szczytami, — nie posiadając ciupagi ani też butów gwoździami podkutych, – z błyskawiczną szybkością staczał się po gładkiej powierzchni, aż wreszcie rzucony szaloną siłą pędu na jeden z wielkich głazów [1]), sterczących wśród śniegu, — natychmiastową śmierć poniósł.

Dzieliliśmy się właśnie przykremi temi spostrzeżeniami i przypuszczeniami, gdy przewodnicy przynieśli pugilares, znaleziony przy zmarłym, zawierający karty legitymacyjne Towarzystwa Tatrzańskiego i Sekcyi Turystycznej, wystawione na nazwisko Władysława Lustgartena [2]). Byliśmy, jakgdyby gromem rażeni... Wszak to ów pełen życia, wesoły i dzielny taternik, którego poznaliśmy wraz z dr. Nowickim i Klimkiem podczas zbiorowej wycieczki na Orlą Basztę, urządzanej w zeszłym tygodniu przez Sekcyę Turystyczną!... tak więc oto nieubłagany Demon wyciąga zimną swą dłoń po młode życia, a chłodny cień przesłania czarujący obraz wspomnień niezapomnianych...

Wobec powagi chwili nie odrazu mogliśmy się zdecydować na powzięcie jakiegoś postanowienia, co czynić teraz należało? Zwłoki trzeba było pozostawić na miejscu wypadku aż do zejścia władz, — które musiały być zawiadomionemi jak najprędzej, — że jednak w najbliższych miejscowościach (Matlary, Łomnica Tatrzańska, Gospoda Kiezmarska i t. d.), oddalonych stąd o jakieś 4—5 godzin, niema odpowiednich urzędów, oraz

---

[1]) Na jednym z takich głazów znaleźliśmy ślady krwi.

[2]) Władysław Lustgarten, urodzony dnia 28 sierpnia 1880 r., wychowaniec gimnazyum św. Jacka w Krakowie, wstąpił na wydział prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, a latem r. 1903 ukończył go właśnie, złożywszy t. zw. »egzamin sądowy«. W życiu młodzieży akademickiej brał czynny i żywy udział, należąc przez szereg lat do »Zjednoczenia«, a po rozwiązaniu tegoż, — do »Ruchu«.

przewodników, i wogóle ludzi, którzy zorganizowaniem całej dalszej akcyi zająćby się mogli, — po krótkiej tedy naradzie zmieniliśmy pierwotny plan dzisiejszej wyprawy, postanawiając nie wracać ze szczytu Łomnicy do Zielonego Stawu, jak to było projektowanem, lecz zejść do Doliny Zimnej Wody i z hotelu »Kolbachu« zawiadomić o katastrofie Dyrekcyę w pobliskim Szmeksie.

---

Czas był już w dalszą drogę i Klimek przynaglał do wymarszu. Mieliśmy teraz do przebycia owe spadziste śniegi, zalegające całą kotlinę między Łomnicą a Durnym, — wyżej wypełniające żleb urwisty, martwy i dziki, biegnący aż ku grani; Spitzkopf, pragnąc zaoszczędzić nieco trudu Klimkowi, który jest oczywiście pierwszym naszym przewodnikiem i na głowie którego spoczywa główne dowództwo i kierownictwo wycieczki, — wysuwa się na czoło pochodu i bijąc czekanem stopnie, toruje drogę poprzez pochyłe zbocze twardych śniegów; dla bezpieczeństwa związani jesteśmy wszyscy 30-to metrową liną, pozostającą w ciągłem naprężeniu: w razie, gdyby ktoś się pośliznął, z łatwością zostałby natychmiast od dalszego zsuwania się uchronionym. Trzeba widzieć, z jaką pewnością siebie idzie prof. Jordan i jak czuje się na śniegach zupełnie w swoim żywiole. Będąc docentem uniwersytetu w Gienewie, miał on sposobność doskonale poznać Alpy i dzięki wielu, zarówno latem, jak i zimą odbywanym wycieczkom, nabył ogromnej wprawy w t. zw. »technice śniegów i lodów«, — lecz jako w całem tego słowa znaczeniu wyborny turysta, — i w skałach również jest mistrzem! Nie ilość zwiedzonych szczytów, lecz sposób chodzenia po górach jest dopiero należytem kryteryum, gdy mowa o czyjemś »uzdolnieniu« taternickiem; chodzić pewnie i swobodnie, zużywając przytem o ile można jak najmniej energii, — oto co przedewszystkiem znamionować winno dobrego turystę; że do doskonałości owej dojść można jedynie przy zgodnem współdziałaniu takich czynników jak odwaga i rozwaga, wytrzymałość i zdecydowanie, przytomność umysłu i zmysł obserwacyjny, które muszą być nie tylko pożądanemi, ale wprost niezbędnemi zaletami taternika, — jest rzeczą jasną i uzasadnienia chyba niewymagającą.

»Stupaje«, rąbane wprawną ręką Spitzkopfa, są może nieco za płytkie i zbyt powierzchowne, w porównaniu z owymi dołami, jakie wykopywać zwykli w śniegu nasi górale, - wzamian jednak za to, — szybko posuwamy się w górę; gdyśmy dosięgli pierwszych ścian litej skały, przewodnictwo objął Klimek, poczytujący sobie niejako za punkt honoru popisać się przed węgierskim swym »kolegą« świetną znajomością czekającej nas drogi; jedyny ten znany dotąd szlak na Durny od strony północnej, — odkryty został w latach 80-tych przez prof. dr. Jana Pawlikowskiego i jego sławnego przewodnika Macieja Sieczkę, — a uczęszczany przez polskich tylko turystów, pozostawał do dzisiaj rodzajem »monopolu«, przysługującego nielicznej garstce zakopiańskich przewodników; w Szmeksie długi czas nie wiedziano zupełnie o istnieniu owej drogi, a dowiedziawszy się wreszcie, nie bardzo nawet wierzono w jej możliwość...

Z początku turnie gładkie, ale mocne, tworzą wielkie schody, po których pniemy się na coraz to wyższe tarasy; stromem korytem, wyżłobionem przez wody huczącej gdzieś wyżej siklawicy wydostajemy się do zacisznego, cienistego wąwozu między skałami, a droga dotąd jasna i prosta staje się teraz krętą i zawikłaną; nie przeszkadza to jednak bynajmniej prowadzić rozmowy, której treść stanowi oczywiście świeżo przeżyte zdarzenie; dr. Nowicki opowiada nam, że bł. p. Lustgartena widział w niedzielę wieczorem (dziś mamy środę) w »Kolbachu«, w towarzystwie dwu towarzyszów: pp. Tadeusza Ostrowskiego i Czesława Neufelda, — nie wiadomo jednak, dokąd zamierzali udać się dnia następnego; czy i tamci może ulegli wypadkowi? Byli bez przewodnika... Tu gawęda nasza przybiera formę iście akademickiej rozprawy na temat chodzenia po górach z przewodnikami lub bez nich; — zgadzamy się zresztą wszyscy na jedno, dziś bowiem, — gdy najdziksze turnie Dolomitów: Delagoturm, Winklerturm lub Fünffingerspitze, gdy najniedostępniejsze ściany Alp, jak południowa strona berneńskiego Bietschhornu, Dent du Requin lub Guglia di Brenta, gdy straszliwe, przerażająco urwiste granie, jak grzbiet łączący Meije Centrale (Le Doigt de Dieu) z Grand Pic de la Meije, o zdobycie których przez długie lata rozbijały się daremne wysiłki pierwszorzędnych przewodników, — pokonanemi zostały po raz pierwszy — przez samych tylko turystów, — bez przewodników chodzących, — gdy Purtscheller o własnych jedynie siłach

wychodzi na Kilima-Ndjaro, a Mummery na Diamirai w Himalajach, — niepodobna już spierać się o to, czy wycieczki podejmowane bez przewodników potępiać trzeba, — czy też nowy ów kierunek, tę dążność do wyzwolenia się z pod opieki »synów gór«, a polegania na własnych tylko siłach i zdolnościach, — krzewić i popierać należy; wobec ogólnie jednak znanego i statystycznie dowiedzionego faktu, że przeważna ilość nieszczęść, jakie się w górach wydarzyły, spotkała turystów, obywających się bez przewodnika, konieczną jest rzeczą jasno zdać sobie sprawę z tego, jakim warunkom odpowiadać musi samodzielny taternik. Nie sądźmy surowo ludzi, którzy śmierć w górach znaleźli, gdyż oni drobne niezachowanie jakichś środków ostrożności lub chwilową nieuwagę życiem swem już przypłacili, nie napadajmy na turystykę za to, że kryje w sobie niebezpieczeństwa, gdyby ich bowiem nie było, — straciłaby ona na wdzięku, — tembardziej że, jak powiada Mummery: »il y a dans le danger une puissance éducative et purifiante que l'on ne trouve à aucune autre école«, — ale powiedzmy sobie, że jak wszystkiego, tak i chodzenia po górach, oryentowania się w nich, wyszukiwania drogi właściwej, a nie gubienia znanej już nam, lub oznaczonej — uczyć się trzeba, — samo to nie przychodzi, a góry stawiają również swe warunki: należy je poznać, uczyć się je poznawać.

Mówi gdzieś Teofil Gautier, że »walka człowieka z przyrodą górską jest poetyczna, piękna i szlachetna«; i jeśli istotnie jedynym szlachetnym sposobem wyładowania w całej pełni sił żywotnych, jedynym sposobem c z y n n e g o zachowania się wobec natury — ma być mierzenie sił swych ze skamieniałym nieprzyjacielem, — to wycieczki bez przewodnika, spełniają te zadania w stopniu najwyższym, wówczas bowiem dopiero harmonijne współdziałanie władz duchowych i cielesnych najsilniej wystawione jest na próbę; prawdziwy taternik pragnie w powodzeniu wyprawy brać udział nietylko bierny, — chce być sobie, swym zdolnościom pozostawionym; energia jego skupia się wtedy, wszystkie zmysły w natężeniu pracują, a siła i chęć do czynu wobec niebezpieczeństw nieskończenie wzrastają.

Z drugiej jednak strony, — niedocenianie trudów i niebezpieczeństw, a przecenianie własnego doświadczenia, uzdolnienia i obeznania się z górami — istnieć będzie wśród samodzielnych podróżników tak długo, — jak i turystyka... — ludzie bowiem



Według fotografii Bizańskiego w Krakowie. Naśladownictwo wzbronione.

PÓŁNOCNA ŚCIANA POŚREDNIEJ GRANI.

zamiast kierować się zasadą, że co dla jednego jest zabawką, to dla drugiego stanowić może o życiu lub śmierci, — powiadają zwykle: jeśli ten lub ów dokazać tego zdołał, — to i ja potrafię, — i choć los do pewnego czasu im sprzyja, wszakże błędne to mniemanie, stale powiększające nieznaczny dotąd procent[1]) nieszczęść w górach, — prędzej czy później ukaranem i gorzko pomszczonem bywa.

Nie ograniczając bynajmniej swobody i wolności osobistej taternika, dążyć jednak usilnie musimy do najszerszego rozpowszechnienia rzetelnych wiadomości o niebezpieczeństwach, i sposobach unikania ich, tudzież ścisłego określenia warunków, któreby nas uprawniały niejako do podejmowania samodzielnych wypraw górskich. Zapewne, — wszelkie teorye nie na wiele się przydadzą tam, gdzie najwyższa wprawa i doświadczenie okazują się nieraz bezsilnemi, — że wspomnę tu tylko o śmierci takich przewodników jak: Michał Croz, Ferdynand Imseng, Emil Rey i Michał Innerkofler, lub alpinistów tej miary co: W. Penhall, A. F. Mummery, A. Pallavicini lub E. Zsigmondy[2]), — znajomość wszakże niektórych przynajmniej zasad jest użyteczną, a często nawet konieczną; reguły, dotyczące wycieczek bez przewodnika, przyjęte przez kompetentne sfery turystyczne, streścić się dają w następujących, mniej więcej, słowach: w trudnych wyprawach kilkodniowych uczestniczyć ma 3—4 turystów, dokładnie znających swe kwalifikacye taternickie; każdy z członków wycieczki winien posiadać ogólną znajomość topografii Tatr, — a więc położenia szczytów, przełęczy, dolin i stawów; musi znać wszystkie główniejsze drogi, schroniska, szałasy, koleby i źródła; obznajomionym być z wycieczkową literaturą tatrzańską, używaniem mapy, rąbaniem stopni w śniegu, tudzież stosownem obchodzeniem się z liną, — a oprócz zwykłych zalet, jakie cechują każdego lepszego turystę, — posiadać musi dobrze rozwinięte i wyćwiczone zdolności spostrzegawcze (równoważne z t. zw. talentem oryentacyjnym), być zaopatrzonym w należyte »uzbrojenie«, a więc ciupagę, worek alpejski i t. d., być zdolnym do dźwigania

[1]) Wypadki nieszczęśliwe w Alpach wynoszą teraz średnio 0·0154%, czyli że wśród 6500 wycieczek ginie jedna osoba.

[2]) Dr. Emil Zsigmondy, autor wybornego studyum, p. t. »Die Gefahren der Alpen«.

rzeczy około 7 kg. ważących, — wreszcie, co najważniejsza, każdy winien posiadać praktykę, t. j. przynajmniej przez trzy sezony letnie chodzić już przedtem po Tatrach pod wodzą najlepszych przewodników [1]). W prowadzeniu mogą się uczestnicy wyprawy zmieniać: jednego dnia — ten, drugiego dnia inny, — lub też stosownie do terenu: jeden na śniegach, drugi w skałach, trzeci znów w dolinie i t. p. — głównym kierownikiem jednak może być tylko jeden, — komu zaś w udziale godność ta ma przypadać — dwu zdań nawet być nie powinno; dowódzcy należy się od reszty towarzyszów zaufanie i bezwzględne posłuszeństwo, stanowisko to bowiem wysoce odpowiedzialne i poważne, a zarazem zaszczytne, rycerskie, męskie...

Jeden wzgląd jeszcze wart tu zaznaczenia, — a to konieczność cywilnej odwagi, aby w razie potrzeby chcieć, módz i umieć wyrzec się jakiegoś zbyt śmiałego lub ryzykownego planu, przerwania wycieczki lub zawrócenia się z drogi; dlatego też na zakończenie powyższych uwag pragnę przytoczyć godne zapamiętania myśli, jakie wypowiedział co do tego zmarły niedawno Ludwik Purtscheller [2]):

»Auch der tüchtigste Bergsteiger wird sich überzeugen, dass es im Hochgebirge nicht nur Dinge giebt, die man nicht machen kann, sondern auch solche, die man nicht machen soll. In diesem Falle ist das Abbrechen der Tour das einzig Richtige, die Selbstüberwindung, der Sieg der Besonnenheit, anerkennenswerter als ein Übermass von Mut. Besonders die Führerlosen müssen sich, wenn sie ihre Sache nicht völlig diskreditieren wollen, vor Augen halten, dass sie die Verantwortlichkeit allein tragen, die sonst zwischen dem Führer und dem Touristen geteilt ist. Der Charakter, wie ihn das Gehen im Hochgebirge ausbilden soll, äussert sich nicht bloss im Wagen, sondern auch

---

[1]) Lub wytrawnych, doświadczonych, - słowem pierwszorzędnych turystów, — niewielu bowiem przewodników posiada ów specyalny dar, czy umiejętność — zapoznawania turysty z techniką chodzenia po górach, wskazywania na grożące niebezpieczeństwa i na środki omijania ich; że praktyka taka jest niezbędną, świadczy fakt, iż nie było dotąd w Tatrach »samouka«, któryby do jakichś poważniejszych rezultatów doszedł; mowa tu oczywiście o podejmowaniu trudnych wycieczek,—Zawrat bowiem, Rysy, Gierlach, Wysoka i t. d. — nie są jeszcze należytym probierzem.

[2]) W dziele p. t. »Über Fels und Firn«, str. 326.

im Entsagen. Einsatz und Gewinn, Wollen und Können müssen zu einander im richtigen Verhältnisse stehen. Mut ohne Kraft ist lächerlich, Kraft ohne Mut verächtlich«.

* * *

Była może godzina siódma rano, gdyśmy zasiadając do drugiego śniadania i dłuższego odpoczynku na owym charakterystycznym tarasie w ścianach Durnego, z Doliny Kiezmarskiej wybornie widocznym,— zaalarmowani nagle zostali okrzykami, dochodzącymi nas od strony Łomnicy; — wpatrzywszy się w północne jej zbocze, dostrzegliśmy na tle skał w pobliżu szczytu trzy małe punkciki, wolno wśród turni się poruszające. Zdziwieni niezmiernie widokiem ludzi o tak niezwykłej porze w tej rzadko zwiedzanej okolicy, sądziliśmy z początku, że to już ekspedycya ratunkowa, szukająca śladów zaginionego bł. p. Lustgartena, — dopiero gdy Spitzkopf z całą stanowczością twierdzić zaczął, że widzi starego Hunsdorfera, — pilniej gromadkę turystów owych obserwować zaczęliśmy i — istotnie, Hunsdorfera, oraz dobrego naszego znajomego p. Karola Englischa i matkę jego w schodzących z Łomnicy rozpoznaliśmy, — a nawoływaniami znać o sobie dając, — wkrótce potwierdzającą przypuszczenia nasze odpowiedź otrzymaliśmy.

Mieliśmy teraz przed sobą ciemny, posępny komin; — środka jego jednak, wypełnionego lodem nie trzymamy się, lecz postępujemy po boku lewym, jakgdyby jakąś potworną drabinę skalną tworzącym, — a że wspinanie się po turniach, gdy mrok i cień je zalega, pozbawione jest wdzięku i trochę przygnębiająco działa na usposobienie turysty, — radzi więc jesteśmy, gdy czarne schody mają się ku końcowi, — i wynurzywszy się z cienia, stoimy na jasnem, pochyłem zboczu, ścielącem się przed nami oceanem wielkich kańciastych głazów, potrzaskanych złomów, — gruzu i piargu; jak na dłoni widnieje stąd niedługa i nieutrudzająca już droga do grani. Słońce i miłe ciepło pobudza, zda się, do życia otaczające nas turnie; snopy złotych promieni, padając z ukosa na ściany skaliste falują w odblaskach i przeblaskach, igrają efektami światła i fantazyując kontrastami barw, — odsłaniają coraz to nowe skarby idealnego piękna gór.

Każdy zakręt, każdy załom,
Wyskakuje żywy, dumny,
Słońce dało życie skałom,
Rzeźbiąc światłem ich kolumny

mówi Asnyk.

Z przełęczy między szczytami Durnym — a Małym Durnym [1]), obramowanej dwiema krzesanicami, rzucającemi granatowe cienie na wązki, niesłychanie stromy, śnieżysty język żlebu, biegnącego stąd w Dolinę Pięciu Stawów, — podziwiamy wiotkie, strojne, »cudowne dzikie turnie Staroleśniańskiej wieży dwuszczytnej i zęby kołyszącej się w otchlani świata Wysokiej« [2]), — i bierzemy się w lewo, aby kilka minut postępując jeszcze północno-zachodnią granią, dosięgnąć ostrej korony skał, wieńczących czubek Durnego.

Bawimy tu półtorej godziny (od $9^1/_2$ do 11), a mając chętnego i uważnego słuchacza w drze N. — zaznajamiamy go z kolejami, jakie przechodziły próby, przedsiębrane w celu wynalezienia podobłocznej perci — po grani, łączącej Durny z Łomnicą. Niepodobna mi tu oczywiście zajmować się szczegółami, dotyczącymi owego zadania, liczne bowiem próby, jakie w tej okolicy najrozmaitsi turyści podejmowali, jedynie dopiero na podstawie dokładnych rysunków i skomplikowanych wyjaśnień uzmysłowićby się dały, — zamierzam jednak podać kilka »historycznych« uwag, ograniczając się na razie na zaznaczeniu, że aczkolwiek dzieje tych wypraw, jako ściśle złączone z kwestyą wyjścia na Durny od strony południowo-wschodniej i na Łomnicę od strony północno-zachodniej, — bardzo są dawne, bo aż roku 1857 sięgające. — ostateczne wszakże rozwiązanie śmiałego problematu — jest wyłączną zasługą szanownego towarzysza naszego, — dra Jordana.

---

Z grzbietu pomiędzy Durnym a Łomnicą wyrastają cztery, nierównomiernie rozwinięte garby, pooddzielane od siebie, tudzież od sąsiednich olbrzymów — dość wydatnemi i głębokiemi

---

[1]) Mały Durny nazywany jest po południowej stronie Tatr: »Szczytem Téry'ego«.

[2]) Kazimierz Tetmajer, Na Skalnem Podhalu, II.

przełęczami; dla każdej z tych turni i przełęczy znajdujemy wprawdzie w węgierskiej i niemieckiej literaturze tatrzańskiej osobne nazwy, utworzone od nazwisk turystów i przewodników, którzy się wycieczkami swemi do poznania tej grupy przyczynili, — pragnąc jednak stosować się do uchwał ankiety, zwołanej w r. z. w sprawie nomenklatury Tatr, — z powodzi nazw owych uwzględniam tylko jedną [1]); — nie mogąc atoli w opisie posługiwać się wciąż rozwlekłemi omówieniami, — oznaczam te cztery turnie przez I, II, III i IV (licząc od Durnego — ku Łomnicy), pięć zaś wspomnianych przełęczy przez A, B, C, D i E.

Bystro schodzi się ze szczytu południowo-wschodnią granią aż do pionowo ściętych żlebów, wiszących nad pierwszem siodełkiem, — mając wyborną sposobność wyszukiwania najrozmaitszych odmian drogi, — choć kierunek jest tylko jeden: wprost na dół..., na »Klimkową Przełęcz«, nazwaną tak na cześć Klimka Bachledy, pierwszego, — który z tej strony wraz z pp. prof. dr. Michałem Siedleckim i Janem Fischerem, dnia 24-go sierpnia 1893 r. na wierzchołek Durnego się wydostał, — drogą prostą i krótką, mającą tę nad innymi na Durny wiodącymi szlakami wyższość, — iż niezależną jest od stanu śniegów.

Teraz dr. Jordan obejmuje przewodnictwo, — on jeden bowiem tylko posiada »klucz« do najbliższej cząstki nieznanej nam »ziemi«, — a sposób, w jaki »bierze« pierwszą przeszkodę: turnię I, zasługuje na żywe z naszej strony uznanie, — którego też w postaci oklasków bynajmniej mu nie szczędzimy; do następnej za turnią tą przełączki (B) [2]) i poprzez jeżącą się dwoma

---

[1]) Mianowicie nazwę: »Klimkowa Przełęcz«; leży ona pomiędzy Durnym a turnią I, czyli według naszego znakowania — jest to przełęcz A. Nazwę tę utworzył prof. Jordan, — a potwierdziło ją Węgierskie Towarzystwo Turystów (patrz »Turisták Lapja«, tom XIII). Jako forma przymiotnikowa od imienia gazdy i strzelca podhalskiego (punkt 4, litera c — wniosku prof. dr. Jana Pawlikowskiego), — powinna uzyskać aprobatę komisyi dla nazw tatrzańskich, tembardziej, że jest ona dowodem życzliwego i zaszczytnego odznaczenia polskiego przewodnika — przez obcych.

[2]) Z przełęczy B — uchodzi po stronie północnej śnieżna rynna do głównego żlebu między Durnym a Łomnicą; z »Klimkowej Przełęczy«, — przez turnię I na przełęcz B, a z niej wspomnianą rynną — do owego wielkiego żlebu, — zeszła pierwsza sławna turystka angielska Miss Beatrice Thomasson, wraz z dwoma przewodnikami ze Szmeksu, dnia 22-go lipca 1899 roku.

ostrymi cyplami podwójną turnię II, — aż ku głęboko wciętej przełęczy C, idzie się wciąż samem ostrzem wąziutkiego grzbietu; moglibyśmy nawet i w dalszym ciągu granią się posuwać, jak to uczynił swego czasu dr. Jordan [1]), szukając z tej strony przejścia na Łomnicę, — dziś jednak jest to już bezcelowem, sławny szlak bowiem, zwany drogą Jordana, udostępniony obecnie klamrami i łańcuchami, — okrąża trudny szczyt III, oraz turnię IV — po stronie północnej, przewijając się jeszcze przez dwie szczerby (D i E), z których ostatnia (E) sąsiaduje już ze szczytowemi ścianami niebosiężnej Łomnicy.

Od przełączki E postępując jeszcze kwadrans, podeszliśmy do stromego, nader efektownego komina, przebycie którego ułatwiałby znacznie zwisający w nim 20-metrowy łańcuch, — gdyby potrafił wzbudzać do siebie zaufanie... Prawdę mówiąc, nie cierpię wszelkich wogóle sztucznych udogododnień w górach, — ale jeśli się już je gdzieś znajduje, ma się racyę i prawo wymagać, aby były wykonane umiejętnie i starannie, — czego niestety o urządzeniach żelaznych, napotykanych w drodze Jordana, powiedzieć nie można; łańcuchy i klamry są zbyt cienkie, a haki umocowane w skale w sposób powierzchowny i stanowczo niewystarczający; zauważyłem nawet, że w kilku miejscach nie są zalane siarką lub ołowiem, lecz wprawione jedynie zapomocą klinów żelaznych, — o niedbalstwie zaś wykonawców owych robót i o tem, że na brak materyałów uskarżać się oni nie mogli, — świadczą dobitnie znaczne ilości drzewa i ołowiu, ukryte w skalnych niszach; oczywiście winę tu ponosi nie — Węgierskie Towarzystwo Turystów, w podobnych wypadkach nigdy nie szczędzące, jak wiadomo, starań i kosztów (jako przykład służyć bowiem może wzorowo zbudowane i urządzone schronisko im. Téry'ego), — lecz owi przewodnicy ze Szmeksu, którym pracę całą powierzono. Snać i prof. Jordan nie dowierzał

---

[1]) Granią od przełęczy B — aż na szczyt III, — przeszedł pierwszy dr. Jordan, wraz z przewodnikiem Janem Franzem, dnia 10-go lipca 1900 roku; półkę po stronie północnej szczytu III, oraz dostęp z Doliny Pięciu Stawów Węgierskich na przełęcz D, — odkryli: Klimek Bachleda, Józek Tatar i piszący te słowa, — w r. 1898; z Doliny Pięciu Stawów na przełęcz E, a stąd granią aż na szczyt III, — szedł pierwszy dr. Téry, w r. 1877; drogę z Pięciu Stawów na »Klimkową Przełęcz« — znalazł Klimek Bachleda w r. 1893 (podczas wspomnianej już wycieczki), zaś na przełęcz C — pp. Noack i Habel w r. 1899

zbytnio wytrzymałości czekających nas »ulepszeń«, — polecił bowiem Spitzkopfowi wydostać się na płasienkę, u szczytu komina położoną i rzucić stamtąd linę; tym jeszcze razem okazała się ona dość pożądaną—ale niekonieczną,—jeśli jednak wbite tu klamry (a raczej zagięte sztyfty żelazne) częściej z podobną łatwością, jak teraz wyrywać się będą, — to kto wie, czy bez użycia »powrózka« obejść się będzie można: dziś — zaledwie idący za mną dr. Nowicki postawił nogę na takim sztucznym stopniu, klamra zwinnie wysunęła mu się natychmiast z pod stopy i zdoławszy jeszcze w przelocie musnąć Klimka po głowie, zginęła w ziejącej pod nami przepaści,—suchym dźwiękiem uderzającego o turnie metalu dając znać jeszcze przez chwilę o swej błyskawicznej wędrówce; — niemiłe wrażenie szybko jednak minęło, a stanąwszy na grani [1]), — swobodnie już odetchnęliśmy; do szczytu było blizko, czasu mieliśmy poddostatkiem, — bez pośpiechu więc zdążaliśmy ku górze, słuchając tymczasem interesującego opowiadania dr. Jordana o pierwszych jego próbach przy wyszukiwaniu tej drogi; zapytywany przez nas, w jaki sposób, idąc po raz pierwszy, pokonał ów komin, — mówił nam doktor, że w pośrodku sterczał tam wówczas wielki blok granitowy, bardzo pomocny przy wchodzeniu, — że go jednak ludzie torujący drogę — później wysadzili.

Ale oto stoimy już na szczycie.

Jest teraz koło 2-ej, a więc przeszło trzy godziny szliśmy z Durnego; zabieramy się zaraz do przeglądania pozostawianych tu zwykle—przez turystów—biletów wizytowych, nie znalazłszy bowiem na Durnym żadnych śladów bytności bł. p. Lustgartena, wnioskujemy —jak się okazuje, zupełnie słusznie,— iż musimy z nimi spotkać się tutaj. I istotnie natrafiamy wkrótce na bilet Czesława Neufelda, z datą 10-go sierpnia i podpisami Tadeusza Ostrowskiego i Władysława Lustgartena, oraz notatką, że od Pięciu Stawów Węgierskich wyszli na szczyt Łomnicy— w $4^1/_2$ godziny; musieli jednak bardzo późno, lub wczas rano

---

[1]) Na grani północno-zachodniej, — tędy bowiem prowadzi droga, odkryta przez dra Jordana, wraz z przewodnikiem Janem Franzem, dnia 5 lipca 1900 r.: prócz niej posiada tu Łomnica jeszcze boczną, podrzędną grań: północną,—którą ze szczytu—ku wspominanej już przełęczy E—dotarli w roku 1899 pp. Noack i Habel, wraz z przewodnikiem Janem Breuerem. Tą również stroną Łomnicy (bliższych danych brak) — miał w r. 1857 zejść ku Pięciu Stawom prof. Kövi, pod przewodnictwem Lux'a.

na szczyt przybyć, albowiem dr. Nowicki, który również 10-go, czyli przedwczoraj, tj. w poniedziałek—był na Łomnicy, żadnego z nich wszakże nie spotkał. Czy rozłączyli się na szczycie z Lustgartenem, czy też i oni zginęli? Wszelka pomoc byłaby już dziś wprawdzie nadaremną, ale schodzący właśnie północnemi ścianami Łomnicy—p. Englisch,—wpadłszy na trop zaginionych, zdołałby już do tej pory zawiadomić nas o smutnem odkryciu — a uczynićby tego z pewnością przecież nie omieszkał! Przypuszczamy więc, — że na Łomnicy nastąpiło rozstanie się turystów; znalazłszy ulgę w tej myśli i uspokojeni nią nieco, zwróciliśmy się ku chwili obecnej, całą odtąd uwagę poświęcając roztaczającej się przed nami cudownej panoramie.

Widok z Łomnicy? Ależ naturalnie, — widok jest tak wspaniały, jak chyba tylko w Tatrach być może: — potężny dziką i bujną fantazyą, a czarujący dziś uśmiechami jasnego słońca, — obawiając się jednak, że nie spełniłbym należycie swego zadania — i nie wypowiedział wszystkiego, we własne słowa ubierając doznawane uczucia i wrażenia, lub zajmując się ściślejszem skreśleniem ogólnego charakteru obrazu, — wolę wyręczyć się tu owym ustępem z »Wstępnych zasad estetyki«, który każdemu, co czytał »Listy z Krakowa« Józefa Kremera, — w pamięci pozostać zapewne musiał:

»Gdy po długiej fizycznej pracy, po twardszym jeszcze trudzie duszy, staniesz wreszcie na samem ostrzu Łomnickiem, świat nowy, dziwny i straszny obejmie cię sobą. W głębiach pod tobą przeciągają chmury i pokryły sobą ziemię całą niby morzem nieprzejrzanem, a miotane oddechem wiatru, igrają falą i wzdymają się jakby oceanu wody. Turnie sterczą z chmur, jak wyspy wśród łona powodzi.

Wrychle wiatry tu i owdzie przedarły obłoków oponę, a poprzez te szczeliny, jakby przez okna, widzisz w przepaści płatami świat zielony, rozkoszny. Teraz rozstąpiły się chmury, spadła zasłona ze sceny stworzenia, a już jakby mapą na dnie otchłani roztaczają się całe kraje, narzucone tkanicą, srebrną siatką rzek; zdala, na rąbku północnym widnokręgu, świeci się stary Kraków nasz. Kréchy ciemniejsze, tu i owdzie rozsypane, znaczą porozrzucane szmatami bory, a w kropki i plamki bezkształtne spłynęły mieszkania ludzi, sioła i miasta. Wszystko w głębi pozostało, i życie ludzi, i ok morskich gromady, i kosodrzewiny, i zwierzęta i rośliny, i trop dzikiej kozy i gniazda tatrzańskich

orłów, i wszystko przepadło w toni głębokiej, przepadło życie i śmierć, radość i żal, śmiechy i westchnienia. Tu sam jeden Bóg mieszka na majestacie swoim; sąsiadujesz z gwiazdami, a dwie otchłanie objęły cię sobą; tam ziemia gdzieś tonie pod tobą, tu sklepi się bezdno błękitów niebiańskich. Dech wiekuistości powiewa ochłodą, a przeczucie nieśmiertelnej istoty twej wzmaga się w piersiach, i tysiączne, dotychczas drzemiące w duszy głosy budzą się hymnem zmartwychwstania; żywot tuteczny znika z oczu i wyciera się z pamięci; coś w ciągu lat twoich przeżył, przemarzył, przecierpiał, toć jest teraz jakby snem, — niby wieki całe rozdzielają cię od dnia wczorajszego. Zdaje ci się tutaj, jakbyś już przebył chwilę skonania twego i odprawił już tę najcięższą i ostatnią pracę, i jakbyś tu teraz ocucił się z długiego snu grobowego, i przez wspomnień śrzeżogę patrzał się na lata twoje upłynione na ziemi, co jeno słabo jeszcze brzmią w sercu niby głosy dalekiej muzyki. Wszystko co doczesne w głębi pozostało, srebrne tylko obłoki wznoszą się nad ziemią, niby dymy ofiarnych kadzideł; posyła je świat ku niebu jako modlitwy dziękczynienia i zrękowiny swoje z Bogiem«.

---

O czwartej zaczynamy schodzić ze szczytu, — zwykłą drogą ku Dolinie Zimnej Wody, zajęci układaniem programu na jutro; dr. Nowickiemu, po pięciodniowym pobycie w górach, — słusznie należy się już odpoczynek, — postanawia on więc przepędzić dzień jutrzejszy w Szmeksie, — ja wraz z dr. Jordanem oraz Klimkiem i Spitzkopfem idę na Pośrednią Grań, — a Staszka Stopkę posłać musimy z »Kolbachu« po resztę naszych rzeczy, pozostawionych przy Zielonym Stawie; — punktem zaś zbornym dla wszystkich – ma być jutro schronisko Téry'ego przy Pięciu Stawach.

Schodzenie z Łomnicy posiada niezmierny urok; droga łatwa, znana i niedługa; bez najlżejszego wrażenia minąwszy wszystkie owe skały, które dzięki »zdobiącym« je łańcuchom taki niegdyś postrach budziły, — mając wciąż przed sobą miły i łagodny krajobraz rozległych równin Śpiżu,—z uczuciem przedziwnej swobody i rozkoszy zstępuje się w jasną głębię.

U Źródła Mojżesza zatrzymujemy się nieco dłużej, z zajęciem wpatrując się w szanowne vis-à-vis nasze: Kiezmarski

Wierch i ów żleb w jego potężnym kadłubie, którym kilka lat temu,—wracając ze szczytu,—schodziliśmy z Klimkiem do Doliny Kamiennego Stawu; w godzinę później znajdujemy się w granicach kosodrzewia, mając poza sobą »Próbę Łomnicką«. Szczyty już rdzawieją, a w powietrzu panuje melancholijny nastrój cichego wieczoru, gdy zasiadamy w »Kolbachu« do kolacyi, długotrwałej jak uczty rzymskie,—i zredagowania obszernego listu do doktora Władysława Jármay'a, szefa stacyi klimatycznej w Szmeksie, z uwiadomieniem o nieszczęsnej katastrofie na północnych stokach Łomnicy.

---

## III.

Pochmurne niebo. — W schronisku przy Pięciu Stawach. — Pośrednia Grań i jej północna ściana. — O dostępności skał. — Gdzie droga? — Wązka listewka i komin. — Groźny nieprzyjaciel. — Zrzucanie głazów. — Odpoczynek na szczycie. — Kilka słów o używaniu liny. — Trawiaste zbocza. — Burza! — Dach nad głową. — Jesteśmy znów razem. — Nowe wieści. — Wieczorna gawęda. — Pogoda. — Kopa Lodowa. — Wązką granią. — Na Szczycie Lodowym. — Pożegnanie z dr. Jordanem. — W Jaworowej. — Wózek na Łysej. — Powrót do Zakopanego.

Mglisty, chłodny ranek, niebo szarzejące chmurami i blade słońce — nie wróżyły niczego dobrego i nie obiecywały wrażeń kolorystycznych, gdyśmy następnego dnia wyruszali z »Kolbachu«; nie traciliśmy jednak jeszcze fantazyi i otuchy, bo szczyty były czyste i na dolinach dość pogodnie.

Przy wodospadach rozłączamy się ze Stopką, który musi dziś dolinami, naokoło Łomnicy i Kiezmarskiego Szczytu, — dotrzeć przez Matlary do Zielonego Stawu i przynieść stamtąd nasze rzeczy, — i już we czterech tylko — zmierzamy w stronę »Hotelu pod Kozicą«.

Dochodzi siódma, gdy po dwu godzinach tęgiego marszu stoimy przed schroniskiem Téry'ego, zbudowanem na brzegu martwej i pustej, jakby odrętwiałej Doliny Pięciu Stawów Węgierskich; czeka nas tutaj zasłużony odpoczynek i dobre śniadanie,—stanowiące wcale nie najgorszą cząstkę dnia dzisiejszego; godzina wczesna, pusto więc jeszcze, jeden zaledwie turysta,

Włoch, członek Włoskiego Klubu Alpejskiego, siedzi wraz z nami, w sali jadalnej na górze; ci, którzy nocowali dziś tutaj, wyruszyli już... — zapewne na Lodowy, gdyż ten jedynie z pośród okolicznych szczytów pochlubić się może częstemi odwiedzinami. Nie tak tu bywa popołudniu, w pogodne dni letnie: ruch turystyczny wre wówczas w całej pełni, wesoły gwar panuje w gospodzie, rojno na ławeczkach przed schroniskiem — i książka do wpisywania wycieczek i nazwisk — w oblężeniu. Dziś nietrudno ją zdobywamy,—w celu dowiedzenia się, kiedy towarzystwo, złożone z pp. Ostrowskiego i Neufelda oraz bł. p. Lustgartena udało się stąd na Łomnicę; nie mogąc jednak sprawdzić tego szczegółu, — zapoznajemy się z innym: oto wielkiemi literami znaczy się w księdze projekt śmiałej imprezy: »Na Łomnicę, a następnie do Zielonego Stawu Kiezmarskiego«; może więc zmarły, wpisawszy raz te słowa, nie chciał później, — na szczycie Łomnicy, — powodowany źle rozumianą ambicyą, wyrzec się urzeczywistnienia nakreślonego już planu? A jednak powinien był to uczynić, — wobec wiadomości bowiem, udzielonej nam przez gospodynią schroniska, iż znajomi nasi bardzo późno, bo koło godz. 11-ej rano od Stawów dopiero wyruszyli,—tudzież na podstawie owego biletu, znalezionego na Łomnicy, świadczącego, że na wdarcie się na wierzchołek — $4^1/_2$ godz. potrzebowali, — ze smutkiem wnioskujemy, że na podejmowanie trudnego zejścia ze szczytu w Dolinę Kiezmarską — pora stanowczo była już zbyt spóźnioną.

Myśli te przerwało nam wejście kilku młodych turystów; za nimi ujrzeliśmy jeszcze okrągłe oblicze przewodnika Csizaka, okręconego zwojami nadmiernie grubej liny, a widząc przez okno, jak liczne gromadki podróżnych zdążają ku górze, — pomyśleliśmy, że wkrótce zabrakłoby miejsca w gościnnym domku,— nie ulega bowiem wątpliwości, że wszyscy ci turyści poprzestaną na zwiedzeniu »Doliny«; dyskretnie więc opuściliśmy schronisko, kierując się w stronę Dolinki Lodowej.

Jak już wspomniałem, celem naszej wędrówki jest dzisiaj wyjście na Pośrednią Grań od strony północnej; szczyt ten zwiedziłem już, dwa lata temu, w towarzystwie p. Kazimierza Bizańskiego i kilku przewodników, a między innymi i Klimka, — wychodziliśmy jednak wówczas od Koleby Łomnickiej (Feuerstein), powracaliśmy zaś do Doliny Staroleśnej. Szlaki to ogólnie znane, a każde prawie ważniejsze, czy trudniejsze miejsce

omówione jest w istniejących opisach lub oficyalnych »Przewodnikach«.

Lecz jakżeż inaczej z naszą dzisiejszą wyprawą! Jan Hunsdorfer młodszy, który wraz ze sławnym alpinistą niemieckim, dr. Bröckelmann'em, drogę tę odkrył, — przechodził nią jeszcze trzy razy zaledwie, ostatnio wraz z ojcem swym, znanym przewodnikiem ze Szmeksu; prócz dwu tych ludzi żaden z przewodników tatrzańskich nie znał owej północnej drogi, — wskazówki zaś w cennej książce dra Otto, pisane na podstawie relacyi p. Bröske'go są, jak przekonaliśmy się wkrótce, – niejasne i niedokładne, a opis p. Szilassy'ego, podany w ostatnim roczniku Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego, — zupełnie beztreściwym.

Znalazłszy się w Dolince Lodowej, z podziwem i szacunkiem spoglądaliśmy na prostopadłe, śniegami opancerzone, z jakąś groźną powagą wznoszące się ściany; — niejednokrotnie już mieliśmy sposobność je obserwować, dziś wszakże miały one dla nas ważniejsze znaczenie i nie tylko podziw wzbudzały: zamiar zdobywania tej twierdzy nastrajał nas na ton poważny.

Umiejętność ocenienia z daleka dostępności skał jest niezmiernie trudna i wymaga uważnych i długich ćwiczeń, — stanowi jednak jedno z najwdzięczniejszych zadań turysty, a często decyduje nawet o powodzeniu wyprawy. I dziś święci ona swój tryumf, — bo myśl o możności wydrapania się na strome mury naszej warowni mogłaby na pierwszy rzut oka wydawać się niejednemu zbyt ryzykowną; — obeznani wszakże z tajemniczymi załomami skał, z przepaścistymi żlebami, półkami i »grzędami«, — dobrze wpatrzywszy się w tę trzystametrową ścianę, — coraz więcej nabieramy do niej zaufania, — a wiedząc, jak bezcelowem jest wynajdywanie różnych możliwych przejść po turniach, jeśli nie dadzą się one powiązać następnie w jakąś ciągłą linię, — i osądziwszy ściany, – nad usypiskami od wschodu, — jako zbyt gładkie i oporne, — kierujemy wzrok swój ku najbardziej w głąb doliny wsuniętemu zakątkowi ciemnych urwisk, — do stóp Żółtego Szczytu; od przełęczy między nim a turniami, należącemi do grupy Małego Lodowego, spada w kotlinę żleb wązki i śnieżysty, w którego bocznych ścianach, — z lewej strony, — widnieje komin, nie bardzo ponętny wprawdzie, – przedstawiający wszakże jedyny zapewne sposób »chycenia się« skał Żółtego Szczytu, — wszędzie bowiem dokoła, — ściany



Według fotografii Bizańskiego w Krakowie. Naśladownictwo wzbronione.

WIDOK Z DZIKIEJ DOLINY NA SZCZYT CZARNY.

pionowo skrzesane; poniżej komina dostrzegamy kręty jakiś zachodzik, mający chyba połączenie z owym głównym żlebem, czy jednak napewno łączy się on z niższemi partyami i czy komin sam możliwy jest do przebycia, któż może to powiedzieć? Na razie więc chodzi nam o przebycie zagonu piargów i wydostanie się na gzemsik, biegnący spodem, — wzdłuż zwalisk Żółtego Szczytu, opierający się później o żleb główny. Rąbanie śniegu nie wiele czasu nam zabrało i wkrótce postępowaliśmy wspomnianym gzemsem, — dalej, przecisnąwszy się między ścianą a śniegiem, oraz wyczołgawszy się na rodzaj szkarpy, odrazu nabraliśmy przeświadczenia, że tu tylko znajdować się może ujście wypatrzonego zachodziku, — i nie tracąc czasu, weszliśmy na naszą galeryjkę; z początku było się czego trzymać, choć kruchość skały wymagała niezmiernej ostrożności, niebawem jednak i owych chwytów zabrakło: wązka listewka, szerokości dłoni, urywała się nagle, a po za zakrętem turni widać było tylko mroczną otchłań; ściana była tak nachyloną, że oko nie dostrzegało już zupełnie, gdzie noga ma stanąć, — wyczuwało się to tylko próbowaniem, a nie znajdując czasem spodziewanego oparcia dla stopy, — musiało się poprzestać na silnem przyciśnięciu się do skały. To też stanąwszy wreszcie u wylotu komina i spoglądając na przebytą drogę, oczom swym wierzyć prawie nie chcieliśmy, że przejść tędy jest rzeczą możliwą; a jednak samo pokonanie owego miejsca nie było znów tak bardzo trudnem, — wymagało tylko jedynie i przedewszystkiem zupełnego spokoju.

Jak wiadomo, »clou« drogi naszej stanowić miał ów wspominany już nieraz komin, — chcąc więc, aby każdy mógł go przebywać z osobna, nie strącając kamieni na stojących poniżej i nie będąc narażonym na pociski z góry, — odwiązujemy się z łączącej nas dotąd liny. Łatwiej to oczywiście napisać, niż wykonać, — stojąc we czterech na płycie granitowej, najwyżej trzy metry kwadratowe powierzchni liczącej; — zanim jednak jeszcze zdołaliśmy to uczynić, mieliśmy sposobność przekonania się dowodnie, dlaczego owa północna ściana Pośredniej Grani tak okrzyczaną została: nagle usłyszeliśmy ponad sobą głuchy świst, jaki wydają ciała, spadające w przestrzeni, — i ujrzeliśmy głaz, wielkości głowy ludzkiej, z ogromnym pędem wylatujący z komina; jak później stwierdziliśmy, sterczy w górze niewielka, ale zwietrzała turniczka, z której obrywają

się co chwila kamienie, — a komin nasz przedstawia dla nich najprostszą i najdogodniejszą drogę w dolinę; bez przesady powiedzieć można, że jest to jedno z niewielu, istotnie niebezpiecznych przejść w Tatrach.

Gdy jeden z nas wspina się po zdradliwych ścianach, — inni, przytuleni do skały, z natężoną uwagą spozierają do góry, przygotowani bez ustanku na usunięcie się z drogi pędzącym odłamom skalnym, które opisując płaskie łuki, w gwałtownych podskokach uderzają to o jedną, to o drugą stronę żlebu i złowrogo warcząc, znikają w otchłani. Na szczęście — mała platforma, na której stoimy, leży nieco z boku od komina, — ale biada temu, ktoby w samym żlebku z głazem takim się spotkał; my atoli nie możemy się na los swój uskarżać, albowiem po kilku oberwaniach się skały zapanowała zupełna cisza; — a może zresztą są to owe głazy, o których A. F. Mummery w świetnie napisanym ostatnim rozdziale dzieła swego [1]) mówi, że: »exbibent leur talent habituel à manquer le fidèle grimpeur«?

Kominem szło się nieźle, — a stąpać musiało się pewnie, bo wzrastająca wciąż pod nami głębia przypominała o koniecznej ostrożności; powyżej były turnie strome lecz dość zadzierżyste, przebywszy je więc bez trudu, w 2 godziny od stawów stanęliśmy na przełęczy między Żółtym a Pośrednią Granią.

Nie mając dotychczas ani chwili czasu rozejrzenia się wokoło, teraz dopiero ze smutkiem spostrzegliśmy, że pogoda znacznie się pogorszyła: — słońce schowane było za chmury, groźnie zbierające się na niebie, a zimny wiatr powstał ze Śpiża i szumiąc posępnie, przeganiał szare fale mgły, przesłaniając niekiedy widok na Dolinę Pięciu Stawów.

Bez trudu, ale i bez wielkiego zainteresowania zwiedziwszy czubę Żółtego, poświęcając na to zaledwie pół godziny czasu, wstępujemy w piarżysty żlebik sięgający grzbietu, który spaja Pośrednią Grań z mało co od niej niższym północno-zachodnim wierzchołkiem, zwiedzonym dotąd raz tylko, przez pp. Bröske z Zabrza. Podchodzimy również i na ten wierzchołek; osobliwością jego jest śliczna, gładka, jakby polerowana tafla granitowa, stanowiąca ścianę turni szczytowej, zwróconej ku Dolinie

---

[1]) My Climbs in the Alps and Caucasus. Cytuję z francuskiego przekładu p. M. Paillon; rozdz. XIV, p. t.: »Plaisirs et pénalités de l'alpinisme«.

Staroleśnej. Zbliżamy się wreszcie do głównego szczytu Pośredniej Grani i trzymając się lewej strony głębokiego żlebu, rozdzierającego skalisty trzon, wspinamy się po turniach przepaścistych, lecz dość chropowatych i pokarbowanych; — jedyną zawadę stanowią głazy tkwiące luźno w załomach — moglibyśmy je wprawdzie z łatwością pozrzucać, — w trudnych i złych jednak sytuacyach turysta niechętnie wywołuje owe denerwujące obrazy: widok, jak strącony kamień spada kilkaset metrów, urywając dopiero straszliwą swą podróż na usypiskach w dolinie, groźny łoskot i siła spadania — wstrząsają najzdrowszymi nawet nerwami; człowiek pnący się po »przykrych« turniach nie chce już obciążać tego uczucia wiszenia w powietrzu, — zdaje mu się, że po usunięciu kamienia traci znów jeden punkt oparcia, — a ściana staje się bardziej stromą i gładką. Przewodnicy nasi nigdy nie zrzucają głazów dla przyjemności i zabawy, — lub wogóle bez potrzeby, — że zaś zwykle turysta przejmuje w górach niektóre zwyczaje i maniery od swych przewodników, — i u nas więc stało się to przyzwyczajeniem, które zachowujemy.

Czasem jednak zrzucanie głazów niezbędne jest dla utorowania drogi, — lub z innych jeszcze powodów. Tak np. pamiętnem pozostanie dla nas uprzątanie głazów podczas pierwszego przejścia przez »Przełęcz Batyżowiecką« z Doliny Batyżowieckiej — do Kaczej. Całe masy złomów turni, kamieni wielkich i małych, piasku i żwiru drobnego ekspedyowaliśmy w dolinę; ściany drżały od grzmotów, a powietrze wypełnił białawy dym i zapach prochu; ale wówczas było to koniecznem i przezorność Klimka bynajmniej nie okazała się zbyteczną, gdybyśmy bowiem nie zachowali tych środków ostrożności, głazy poruszone i wstrząśnięte, — po przejściu naszem przez to miejsce — zwaliłyby się nam niechybnie na głowy.

Ze ściany zsunąć się musimy teraz na olbrzymi próg, rodzaj zębu lub klina, tkwiącego w wielkiej gardzieli żlebu, — jeszcze parę kroków — i stojąc koło kopczyka na szczycie, ściskamy sobie dłonie.

* * *

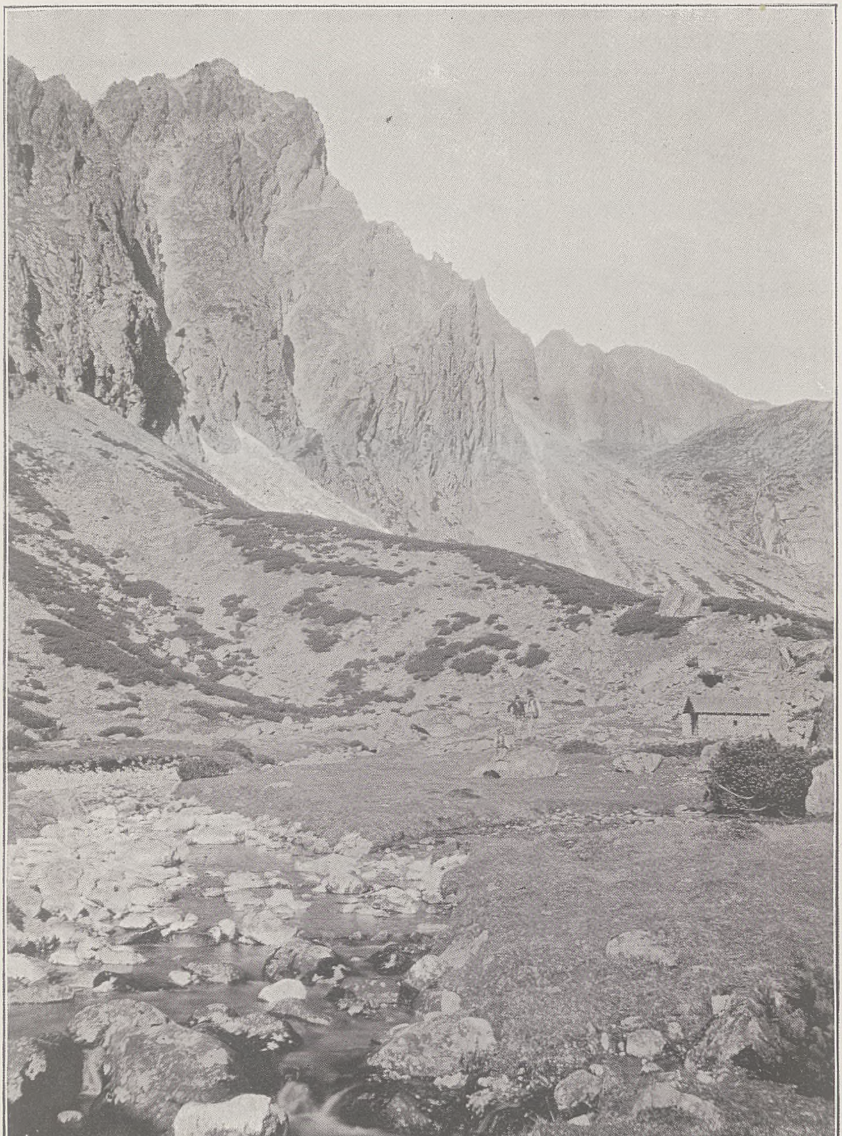
Jak przystało na turystów, trzymających się »pewnych zwyczajów«, — treścią naszego odpoczynku jest najprzód pod-

danie się bezładnemu wirowi wrażeń: rzut oka na uprawne pola żyznych równin węgierskich, na lasy świerkowe jednostajne i nudne zarówno w kolorze jak i rysunku, na chmurne, bezsłoneczne niebo ponad nami i drgające, falujące i kłębiące się morze nieprzejrzanych mgieł — dokoła nas, — a następnie: pokrzepianie sił, — oczywiście z wzorowem już zachowaniem właściwego porządku prowadzone... Burza wisi nad nami, pocieszamy się jednak znanem »jakoś to będzie«, — zasadą, o której mówi Sienkiewicz, że »w życiu zwykłem, codziennem, wypływa z lekkomyślności i wprost do niej prowadzi, ale w pewnych wyjątkowych razach może się dobrze przygodzić«,— nie zwłócząc jednak zbytnio — zaczynamy schodzić, — teraz wciąż już niekrępowani liną; każdy radzi sobie, jak może i umie.

Wspominałem już kilkakrotnie o owej linie, nie zaznaczając wszakże zapatrywania naszego na jej użycie; — zacytowane jednak poniżej uwagi A. F. Mummery'ego, na które w całej ich rozciągłości i w najdrobniejszych szczegółach zupełnie się »piszemy«, — wyjaśnić tę kwestyę i wszelkie co do niej wątpliwości rozproszyć winny:

»La corde devrait être regardée par chaque membre de la caravane, exclusivement comme une aide et une protection pour son compagnon. Ceux qui sentent son emploi constant comme essentiel à leur confort propre devraient comprendre avec une indiscutable évidence, qu'ils sont engagés dans des expéditions trop difficiles pour eux; pratique qui ne fera jamais d'eux de bons grimpeurs confiants en soi. Être capable de marcher librement et en sécurité sur une pente de montagne, devrait être l'objectif de tout jeune alpiniste. A l'occasion, dans un mauvais pas, il peut légitimement demander à son compagnon de faire attention à lui, et même de lui donner une aide effective ou de le sauver d'un désastre s'il glisse, mais cette aide ne doit être que tout à fait exceptionnelle. S'il s'aperçoit que, dans chaque course, il a constamment besoin de cette protection, il devra franchement reconnaître qu'il tente un travail pour lequel il n'est pas fait«.

Do przełęczy szło się dobrze, — bo po turniach, — gdy jednak »przekręciwszy się« na drugą stronę grzbietu, zstępować zaczęliśmy ku Dolinie Zimnej Wody, — ślizkie trawy, pokrywające niezmiernie strome zbocza szczytu, utrudniły nam



Według fotografii Bizańskiego w Krakowie. Naśladownictwo wzbronione.

WIDOK Z DOLINY ZIMNEJ WODY NA POŚREDNIĄ GRAŃ I LODOWY.

szybsze posuwanie się naprzód; niebawem też zerwał się silny wiatr, potem szalony grad, a wreszcie zbliżyła się bezwzględna i zawzięta nawałnica, — burza iście tatrzańska. Wytrwale jednak zniżamy się coraz bardziej ku dolinie i wreszcie stoimy na piargach; podwójnie wszakże szczęśliwi czujemy się, przybywszy w pół godziny później do schroniska Téry'ego, gdy zziębnięci »do kości« i przemoknięci »do nitki«, ale w najlepszych humorach, — mamy upragniony »dach« — nad głową. Dr. Nowicki i Stopka oddawna tu bawią, z niecierpliwością, a od czasu trwania burzy — nawet z pewnym niepokojem o nasze losy, wyglądając nas co chwila.

Podczas późno w noc przeciągającej się kolacyi — i rozmowy, do której przyłącza się również poznany świeżo p. Rawicz, a właściwie »p. de Raviėz«, Polak, nie umiejący jednak po polsku, wychowany w Paryżu, obecnie dziennikarz w Peszcie, jedyny turysta nocujący dziś prócz nas w schronisku Téry'ego, — dr. Nowicki zdaje nam relacyę ze swego pobytu w Szmeksie: rano nadszedł właśnie w chwili, gdy ekspedycya złożona z kilku przewodników, lekarza i przedstawicieli władz wyruszała nad Staw Zielony celem zniesienia w dolinę zwłok bł. p. Lustgartena, telegrafował do Towarzystwa Tatrzańskiego z uwiadomieniem o wypadku, i t. d. Odwzajemniamy się opowieścią o »Pośredniej Grani«, a p. Rawicz -- wspomnieniem z Baranich Rogów.

Długo jeszcze gawędziliśmy, żałując tylko, że wycieczka zbliżała się ku końcowi i pozostawał nam jeden jedyny dzień pobytu w górach, jutro bowiem tj. w piątek wieczorem, z powodu przypadającego w sobotę święta Matki Boskiej oraz Zjazdu geologów, — musieliśmy być w Zakopanem; planów jednak żadnych jeszcze nie snuliśmy, zwątpiwszy zupełnie w pogodę: w głębinach nocy dostrzedz można było tylko, jak szare kłęby mętnej mgły zdążały ku górze i miotane zimnym podmuchem wiatru, wżerały się w poszarpane ściany skał i jak wilgotne chmury czepiały się wierzchołków turni, okręcały ostrza iglic i dusiły je w chłodnym uścisku; zresztą mrok i posępne milczenie.

---

Wbrew ponurym naszym przewidywaniom, — nazajutrz znów pogoda; chmury zwinęły się i znikły, niebo wprawdzie blade, ale w powietrzu świeżość i jaśń; — postanawiamy tedy szukać nowego szlaku na Szczyt Lodowy.

Od kopulastej »buli«, oznaczonej na najnowszej mapie wojskowego Instytutu Geograficznego wysokością 2121 metrów, zniżając się niekiedy na tę lub ową stronę grzbietu, — wydostaliśmy się południowo-wschodnią granią Lodowego Szczytu, — drogą, którą przed nami nikt dotąd nie szedł, — na południowy wierzchołek (2608 m.) »Kopy Lodowej« [1]), zwiedzony po raz pierwszy dnia 21-go lipca 1897 r. przez dra Augusta Otto [2]). O wierzchołku północnym (2611 m.), w nieznacznem oddaleniu widniejącym, wiedzieliśmy z opisu p. Karola Englischa, że dostępnym jest — granią od Lodowego Szczytu, — że od wierzchołka południowego Kopy Lodowej, — oddziela go jednak *„eine unübersteigbare Senkung“* (patrz rocznik Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego z r. 1901, str. 66); — sądziliśmy więc, że najlepiej będzie odpocząć tutaj i dopiero po należytem »zrekognoskowaniu terenu« (jak wyrażają się nasi »fachowi« taternicy) puścić się w dalszą drogę, — gdy jednak Klimek, ciekawy owej »przełęczy nie do przebycia«, wysunąwszy się nieco naprzód, bez najmniejszego trudu stanął za chwil kilka na północnym czubie, — podążyliśmy jego śladem, zdumiewając się niepomiernie nad niespodzianą łatwością rzekomo »niemożliwego« przejścia.

Dr. Nowicki wraz ze Stopką zeszedł stąd wprost do Doliny Jaworowej na jej górne piętra ponad Żabim Stawem, przyrzekając czekać na mnie przy watrze za pierwszą wodą, — my czterej zaś pozostali — ruszyliśmy ku Lodowemu. Nie idąc, ale »jadąc« skalnymi końmi, które tworzy tu wąziutka grań, bystro pnąca się ku górze, o 1-szej po południu stanęliśmy na Szczycie Lodowym [3]).

---

[1]) Kopa Lodowa nosi po węgierskiej stronie Tatr miano »Szczytu Markazytowego« (Markasitturm).

[2]) Który nań wyszedł granią od »Przełęczy Lodowej«.

[3]) Pierwszym był na Lodowym — Staszic, — w sierpniu roku 1805. Mówiąc o szczycie tym, nie mogę nie zwrócić uwagi turystów na nieznaną prawie, a prostą, krótką i interesującą drogę, wiodącą na Lodowy, wprost od Pięciu Stawów Węgierskich: — ścianą wschodnią. Drogę tę odkrył Jędrzej Wala syn (znany i znakomity przewodnik tatrzański, mieszkający obecnie na Węgrzech; urodzony 25 lipca 1843 r.; — jako żołnierz 20 pułku piechoty brał udział w bitwie pod Sadową), sprowadzając niegdyś (około r. 1880) z Lodowego: prof. Chałubińskiego, prof. Hoyera, Br. Dembowskiego i A. Lewickiego.

Również z Walą, wyszedłem tą drogą na Lodowy — dnia 23 sierpnia 1895 roku.

Pogoda była zupełna, a widok jak zawsze wspaniały. Zabawiwszy tu pół godziny, rozstaliśmy się z dr. Jordanem, który zdążał w Dolinę Pięciu Stawów przez niesłusznie obmawianego »Konia«, aby dotarłszy do stacyi kolejowej w Popradzie, tegoż dnia jeszcze wieczorem wyruszyć do Budapesztu, — i już we dwóch tylko, z Klimkiem, — zeszliśmy do Doliny Jaworowej. W półtorej godziny później, połączywszy się z dr. Nowickim i Stopką, szybko posuwaliśmy się w dół doliny ku Łysej Polanie, gdzie oczekiwał nas wózek, telegraficznie przez dra N. wczoraj ze Szmeksu zamówiony. O dziesiątej byliśmy w Zakopanem.

# KRONIKA TURYSTYCZNA

## za rok 1903.

Kronika niżej umieszczona, podobnie jak zeszłoroczna, zawiera spis wszystkich ważniejszych wycieczek, odbytych w Tatrach w r. 1903; są to wyprawy, mające dla historyi rozwoju turystyki tatrzańskiej większe znaczenie, czy to dlatego, iż podczas nich poznawano niezwiedzone przedtem szczyty i odkrywano nowe przejścia, czy też z powodu trudności przedsięwzięcia, lub niezwykłej pory roku (wycieczki zimowe); znalazły też uwzględnienie śmiałe wyprawy, dokonane bez przewodnika, cięższe wycieczki, w których uczestniczyły nasze »piękne« turystki, wreszcie wyprawy, z jakichkolwiek bądź innych powodów na wzmiankę zasługujące.

W kronice tegorocznej przytoczono dodatkowo i te wycieczki, podjęte w r. 1902, które w poprzedniej kronice, wskutek braku dokładniejszych danych nie zostały umieszczone.

Wycieczki szczególnie ważne oznaczono gwiazdkami.

### Styczeń.

1. Teresa Egenhoffer z przewodnikiem Janem Franzem sen. wyszła na Lodowy Szczyt.

15. Karol Englisch z Krakowa i prof. Karol Jordan z Budapesztu, z przewodnikami Hunsdorferem starszym i Pawłem Spitzkopfem byli na Krywaniu.

### Marzec.

14. Jan Fischer i dyr. Stanisław Barabasz wydostali się zapomocą »Ski« na Kondratową Przełęcz.



Według fotografii Bizańskiego w Krakowie. Naśladownictwo wzbronione.

POCHÓD UCZNIÓW GIMNAZYUM RZESZOWSKIEGO PO ŚNIEGACH W DOLINIE DZIKIEJ.

## Kwiecień.

10. Dr. Stettner z Hunsdorferem starszym był Rysach od strony węgierskiej.

11.* Prof. dr. Karol Jordan i dr. Berceli Hary, z przewodnikami Pawłem Spitzkopfem i Janem Franzem sen. wyszli na Wysoką (przez Wagę i Pazdury).

## Maj.

30. Tadeusz Kleczkowski, stud. med. z Krakowa był na Krywaniu.

Prof. dr. Karol Jordan z Pawłem Spitzkopfem przeszedł z Popradzkiego Stawu, przez Rysy, do Morskiego Oka i Roztoki.

31. Tenże, z Roztoki udał się Doliną 5 Stawów, przez Zawrat do Czarnego Stawu Gąsienicowego na noc. Następnego dnia wyszedł na Świnnicę i Doliną Cichą dotarł do Podbańskiej.

Anna Szczepańska i Karol Englisch z Krakowa, z Janem Bachledą i Józefem »Szajnem« byli na Zawracie, następnego zaś dnia na niższym wierzchołku Świnnicy.

## Lipiec.

17. Janusz Chmielowski, Tadeusz Łopuszański i Władysław Bizański (bez przewodnika) znaleźli nową, b. dogodną drogę z Granatów do Pańszczycy.

19. Karol Englisch, z przew. Pawłem Spitzkopfem wychodzi (pierwsze wyjście) na szczyt Soliska z Furkotnej Doliny. Zejście do Doliny Młynicznej. Tegoż dnia zwiedza inne podrzędne turnie w grani Soliska.

24.* Karol Englisch z matką swą p. Antoniną Englischową i przewodnikiem Janem Hundsdorferem sen.: z Polskiego Grzebienia, przez Szczyt Wielicki (2320 m.), Garłuchowską Wysoką [1]) (2431 m.), Litworową Turnię (2492 m.) i Litworowy Szczyt (2550 m. według przybliżonego pomiaru), doszli granią aż do wysokości (na grani Gierlachu) około 2600 m. [2]).

28. Karol Englisch wyszedł od strony Stawu Smoczego na »Kopę Popradzką« (2362 m.).

---

[1]) Szczyt zwany po węgierskiej stronie »Szczytem Wagnera«.

[2]) Punkt ten w grani Gierlachu nazwany został przez p. Englischa »Szczytem Lawin«.

Dr. August Otto z Wrocławia z przewodnikami ze Szmeksu Janem Breuerem i Pawłem Czisakiem był na t. zw. »Garłuchowskiej Turni nad Ogrodem Wahlenberga« (2425 m.).

29. Karol Englisch z przew. Hunsdorferem starszym stanął jako pierwszy na »Zmarzłym Szczycie« [1]) (Eissespitze, 2400 m.).

30. Apolinary Garlicki zwiedził Żabie Stawy Białczańskie i Żabi Wierch.

Karol Englisch z Hunsdorferem sen. wyszedł od Hińczowych Stawów na Hińczową Turnię (2377 m.), w grani Mięguszowieckich Turni [pomiędzy Rysami a Szczytem Nad Czarnym (2405 m.)]. Zeszedł do Żabich Stawów (pierwsze wyjście). Był też na Wołowcu (2338 m.).

## Sierpień.

3, 4, 5, 6, 7 i 8. Prof. Tadeusz Łopuszański, Wł. Bizański, K. Bizański, A. Kwieciński, Osiecki i 12 uczniów gimnazyum rzeszowskiego, zwiedzili: Koperszady, Zielony staw Kiezmarski, Baranie Rogi, Lodowy Szczyt, Dolinę Jaworową, Morskie Oko, Kozi Wierch. Przewodnicy: Jan Bachleda, Wojciech Tylka, Jan Ciaptak.

3, 4 i 5. Henryk Gąsiorowski z przewodnikiem Danielem Gąsienicą z Zakopanego przez Czarny Staw na Świnnicę, stamtąd przez Świstówkę do Morskiego Oka, na noc do schroniska w Roztoce; z Roztoki Doliną Białej Wody przez Polski Grzebień na Garłucha, stąd przez Westerów do Wyżnich Hag; z Wyżnich Hag przez Szczyrbskie Jezioro, Popradzki Staw na Rysy; stąd ponad Morskie Oko z powrotem do Zakopanego.

4. Wycieczka urządzona staraniem »Sekcyi Turystycznej« na Świnnicę. Przewodnicy: Jędrzej Obrochta i Wojtek Kubin Mateja.

5 i 6.* Tadeusz Świerz i Karol Stryjeński (bez przewodnika), uczniowie szkół średnich, odbyli następującą wycieczkę. Pierwszego dnia przez Zawrat udali się do Morskiego Oka na nocleg. Drugiego przez Rysy i Wagę wyszli na Wysoką (2565 m.). Z Wysokiej wrócili tego samego dnia do Zakopanego. Cudowna pogoda.

8. Konrad Wernik i Kazimierz Lutosławski z przew. Józ-

---

[1]) Pomiędzy Kaczym Szczytem (2395 m.) — a Żelaznemi Wrotami.

kiem Gąsienicą z Bystrego (młodszym), dokonali powrotu z Morskiego Oka w następujący oryginalny sposób: Przez Przełęcz pod Chłopkiem do Hińczowych Stawów, stąd przez Przełęcz Koprową i Liliowe do Zakopanego ($9^1/_2$ godz.).

Włodzimierz Boldireff, Mieczysław Kurkiewicz i Bolesław Rzegociński (bez przew.) z Morskiego Oka przez Rysy i Wagę do Czeskiego Stawu na noc.

Tadeusz Ostrowski, Czesław Neufeld i Władysław Lustgarten (bez przewodnika) byli na Gierlachu.

* Karol Englisch z matką p. Antoniną Englischową i Hunsdorferem sen. wyszli na wschodni Szczyt Mięguszowiecki, zwany Nad Czarnym (2405 m.) (pierwsze wyjście), od Hińczowych Stawów, następnie zeszedłszy na Przełęcz pod Chłopkiem wdarli się na środkowy Szczyt Mięguszowiecki (2390 m.) (także pierwsze wyjście).

9, 11 i 12. Dr. Kazimierz Panek, dr. Henryk Mańkowski, dr. Emil Müller, Apolinary Garlicki, pp. Władysława Strokowa i Zofia Królowa, bez przewodnika: pierwszego dnia na Łomnicy, drugiego na Gierlachu, trzeciego przez Polski Grzebień, Litworowy Staw i Żelazne Wrota do Popradzkiego Stawu.

9.* Tadeusz Ostrowski, Czesław Neufeld i Władysław Lustgarten, bez przew. wyszli z Doliny Wielkiej na Staroleśną, zeszli zaś do Doliny Staroleśnej (obie drogi przez Polaków dotychczas nie robione).

10. Ci sami, Drogą Jordana na Łomnicę. Ostrowski i Neufeld zeszli do Stawu Kamiennego i Matlar, Lustgarten zaś podczas schodzenia z Łomnicy do Zielonego Stawu Kiezmarskiego, spadłszy nieszczęśliwie, na miejscu się zabił.

11—14. Bronisław Koszutski donosi Wydziałowi Towarzystwa co następuje: »Dnia 11 sierpnia wyszedłem wraz z drugim towarzyszem p. K. Przuzbowskim z Zakopanego o godz. 6 pop. na noc do Schroniska Pola w Roztoce. Dnia 12 przeszliśmy przez Polski Grzebień z zamiarem wejścia tego dnia na Garłuch. Przy schodzeniu z Polskiego Grzebienia towarzysz mój tak nieszczęśliwie stąpnął, że skręcił sobie nogę w stawie skokowym. Zaniechaliśmy więc wejścia na Garłuch i z trudem dotarliśmy do schroniska »Różanki« w dolinie Zimnej Wody. Tutaj zanocowaliśmy. Dnia następnego zostawiłem nie mogącego jeszcze chodzić towarzysza, a sam bez przewodnika wyruszyłem o g. 7-mej na Łomnicę. Na szczycie byłem koło $11^1/_2$ przed

poł. (dnia 13 sierpnia). Ponieważ szedłem na Łomnicę dopiero po raz pierwszy i bez przewodnika, spotkałem trudności w znalezieniu ścieżki właściwej poza t. zw. Kolebą (Feuerstein), a następnie zaraz za łańcuchem wiszącym wolno już niedaleko szczytu. Wróciłem do Różanki koło 4-tej pop. i tegoż dnia doszliśmy do Szmeksu, a stąd przy deszczu ulewnym dorożką do Felki, a następnie koleją żelazną do Suchej Hory. Z Suchej Hory piechotą do Zakopanego, dnia 14 sierpnia o g. 9 wieczór«.

11.* Janusz Chmielowski i dr. Jan Nowicki, z przewodnikiem Klimkiem Bachledą i Staszkiem Stopką: Jastrzębia Turnia i nowe zejście z niej na przełęcz między Jastrzębią Turnią, a Małym Kołowym, stąd Chmielowski ze Stopką na Mały Kołowy (2276 m.).

12. Ci sami, oraz prof. dr. Karol Jordan z Zielonego Stawu Kiezmarskiego na Durny Szczyt (po drodze znaleziono zwłoki Wł. Lustgartena w Dzikiej dolinie). Z Durnego Drogą Jordana na Łomnicę.

Karol Englisch z p. A. Englischową i przew. Hunsdorferem starszym schodzi z Łomnicy do Zielonego Stawu Kiezmarskiego, przyczem wbija 3 klamry żelazne.

13. T. Łopuszański, K. Bizański, Mieczysław Stanko i Władysław Skórczewski (bez przew.): Krzyżne, Orlą Percią na Orlą Basztę, powrót przez Pościel Jasińskiego i Pańszczycę.

* J. Chmielowski i prof. dr. K. Jordan z Klimkiem Bachledą i Pawłem Spitzkopfem z 5 Stawów Węgierskich »Drogą Bröckelmanna« (północną ścianą) na Pośrednią Grań. Po drodze Żółty Wierch (2355 m.) i Szczyt Katarzyny [1]). Zejście z Pośredniej Grani zwykłą drogą ku Kolebie Łomnickiej (Feuerstein).

14.* Ci sami z drem J. Nowickim i tragarzem Stopką: z 5 Stawów Węgierskich do Dolinki Lodowej, na bulę t. zw. »Pfinn-Aussicht« (2121 m.), stąd granią południowo-wschodnią (nowa droga) na Szczyt Markazytowy południowy (2608), następnie granią na wierzchołek północny (2611 m.) (Szczyt Markazytowy = Kopa Lodowa). Stąd dr. Nowicki ze Staszkiem Stopką zeszedł wprost do Doliny Jaworowej, zaś reszta towarzystwa granią na Szczyt Lodowy.

---

[1]) Są to szczyty, tkwiące w grzbiecie łączącym Pośrednią Grań z Małym Lodowym, w następującym porządku: Pośrednia Grań, Szczyt Katarzyny, Żółty Szczyt, Szczyt Déry'ego, Szczyt Petrika, Turnia Majunkego i Mały Lodowy.

15. Włodzimierz Boldireff i Stanisław Porębski (bez przew.) udali się z Morskiego Oka przez Przełęcz pod Chłopkiem na Szczyt Mięguszowiecki średni, a następnie (zwykłą drogą) na najwyższy.

17.* Karol Englisch z p. Antoniną Englischową i przew. Hunsdorferem sen., wdarli się od strony Łomnicy na »Trupią Turnię« (Todtengartenturm — jest to niższy, zachodni szczyt »Wideł«).

17. Gawiak ze Lwowa donosi Wydziałowi Tow.: »W dniu 17 sierpnia 1903 r. prawie 100 osób przeważnie lwowian, wyruszyło o g. 6 rano z Kuźnic i Zakopanego przez Zawrat, Pięć Stawów do Morskiego Oka; 6 osób wróciło od Czarnego Stawu, 7 osób, miedzy niemi i ja, poszliśmy na Zawrat przez klamry bez przewodnika, jeden z pomiędzy nas już tamtędy przechodził; 89 osób wyszło z 1 przewodnikiem przez piargi na Zawrat (3 kobiety, między niemi jedna z osób miała 11 lat). Jedna z pań rozchorowała się z zimna i deszczu za Zawratem. Od Morskiego Oka 10 osób, ja także, 11-letnia panna i jej matka z braku furmanek wróciliśmy pieszo do Zakopanego o g. 2-giej w nocy. Wycieczkę urządzał tutejszy Klub maszynistów«.

18, 19 i 20. Wycieczka urządzona staraniem Sekcyi Turystycznej Tow. Tatrz. pod kierownictwem p. Kazimierza Bizańskiego; przewodnicy: Klimek Bachleda, Wojciech Tylka, Jan Pęksa i jeden tragarz. Uczestniczyło 14 turystów. Pierwszy dzień: Zakopane, Polski Grzebień, Schronisko Śląskie. Drugi dzień: Westerów, Popradzki Staw (projektowano w tym dniu Gierlach, lecz deszcz przeszkodził). Trzeci dzień: (projektowano Wysoką) z powodu olbrzymiej zawiei śnieżnej, niezmiernie trudny powrót do Zakopanego przez Przełęcz Koprową.

23. Karol Englisch z Hunsdorferem starszym wyszedł zwykłą drogą na Gierlach. Z niego przez Przełęcz Kazimierza Tetmajera, popod północny wierzchołek Gierlachu (2630 m.) [1]), stąd żlebem w stronę Kaczej Doliny, a następnie zboczami ścian Gierlachu (wysoko) wydostał się na Litworową Przełęcz (między Litworową Turnią a Litworowym Szczytem) i z niej dopiero spuścił się już wprost do Kaczej Doliny.

25.* Karol Englisch z przew. Hunsdorferem sen. wychodzi Drogą dra Darmstädtera na Przełęcz K. Tetmajera, stąd na

---

¹) Zwany po węgierskiej stronie Tatr »Szczytem Samuela Roth'a«.

północny szczyt Gierlachu (2630 m.), a z niego graniami poprzez »Noże« (około 2580 m.), dochodzi do punktu, wysokości około 2600 m., do którego dotarł już poprzednio dnia 24 lipca 1903 graniami, poczynając od Polskiego Grzebienia.

28.* Janusz Chmielowski, prof. Tadeusz Łopuszański i Adam Kroebl (bez przewodnika) na słynnym Śpiczastym Szczycie.

Prócz tego wyprowadzili w sierpniu Jan Bachleda i Bartek Obrochta kilku turystów na Szczyt Marty.

## Wrzesień.

3. Otto Friedrich z Wrocławia i Maks Baerwolff z Berlina byli na Mnichu z zakopiańskim przewodnikiem Franciszkiem Czerwinką.

2.* Janusz Chmielowski i Adam Kroebl z przewodnikami Klimkiem i Jaśkiem Bachledą (ekspedycya urządzona staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego i Sekcyi Turystycznej w celu poznania nowych dróg i obznajomienia z niemi przewodników; trwała cztery dni). Doliną Jaworową do Czarnego Stawu Jaworowego. Stąd przez (nienazwaną dotąd) [1]) przełęcz między Baraniemi Rogami, a Lodowym Szczytem (nowa droga od stawu na przełęcz) do Pięciu Stawów Węgierskich i nocleg w schronisku Téry'ego.

3.* Ci sami: Z Pięciu stawów na »Czerwoną Ławkę« (»Vordere Rote Bank« — przełęcz między Turnią Majunkego a Małym Lodowym); z niej na Mały Lodowy Szczyt (»Roter« lub »Breiter Turm«, 2466 m.), powrót na Czerwoną Ławkę, poczem przez wyżnie tarasy Doliny Staroleśnej (t. zw. Strzeleckie Pola) na »Białą Ławkę« (Weisse Bank lub »Janczy Joch«, jest to przełęcz między Małym Lodowym a Spiczastym Szczytem), a z niej na górne piętra Doliny Jaworowej. Następnie na Jaworową Przełęcz (»Hintere Rote Bank«, między Śpiczastym a Jaworowym Szczytem) i na Jaworowy Szczyt (»Krotenseespitze, 2424 m.). Zejście do Doliny Staroleśnej, nocleg pod gołem niebem.

4.* Ci sami: z Doliny Staroleśnej na Szczyt Staroleśniański nową drogą wprost z doliny (bardzo trudne). (Droga ta nie jest

---

[1]) Proponuję nazwę »Śnieżna Przełęcz«, od sąsiadującego z nią »Śnieżnego Szczytu« (2507 m.), sterczącego w grani Lodowego.

identyczną z drogami przedsiębranemi tą ścianą przez innych turystów, przytem jako wyjście z doliny na szczyt, robione po raz pierwszy). Zejście do Doliny Wielkiej, nocleg w Śląskiem Schronisku.

5.* Ci sami: z Doliny Wielkiej popod Kocioł do Batyżowieckiej Doliny i na Przełęcz Batyżowiecką (między Batyżowieckim Szczytem a Gierlachem). Zejście (pierwszy raz robione) wprost do Doliny Kaczej (bardzo trudne i niebezpieczne).

14. Kazimierz i Zofia Drewnowscy: Krzyżne, Orlą Percią przez Buczynowe Turnie i Orlą Basztę na Przełęcz Granacką i do Pańszczycy.

16. Pan Dubke z Raciborza z przew. Janem Franzem był na Wołowcu (2212 m.) nad Doliną Mięguszowiecką i tego samego dnia wyszedł na Mięguszowiecki Szczyt »Nad Czarnym«, skąd przez Przełęcz pod Chłopkiem powrócił do Popradzkiego Stawu.

17. Ci sami na Szczycie Marty.

25. Janusz i Witold Chmielowscy, dr. Adam Lewicki i Władysław Bizański (bez przewodnika): Krzyżne, Orlą Percią na Buczynowe Turnie. Powrót (nową drogą) przez Przełęcz Buczynową.

Prócz tego we wrześniu przechodził dr. Stanisław Eliasz-Radzikowski z Klimkiem Bachledą i Jędrzejem Obrochtą przez przełęcz między Baraniemi Rogami a Lodowym (»Śnieżna Przełęcz«), oraz przez Przełęcz Świstową [między Graniastą Turnią (2260 m.) a Świstowym Wierchem (2380 m.)].

## Październik.

3. Janusz Chmielowski i Wł. Bizański z przew. Klimkiem Bachledą i tragarzem Janem Ustupskim znaleźli z Doliny Pańszczycy dwie drogi na Przełęcz Fr. Nowickiego, byli na Orlej Baszcie i wrócili przez Przełęcze: Granacką i Pańszczycką do Czarnego Stawu.

Należy ponadto zanotować jeszcze następujące wycieczki odbyte w r. 1903, co do których nie posiadamy bliższych wiadomości:

Dyr. M. Bröske z przewodnikiem Janem Breuerem jun. był na Szczycie Marty i Batyżowieckim.

Ks. prof. W. Gadowski i prof. Fr. Nowicki z Jakóbem Wawrytką Krzeptowskim zwiedzili Orlą Basztę.

P. Scheuermann z Norymbergi był z przew. Pawłem Kir-

nerem i Pawłem Spitzkopfem na »Snieżnej Kopie Żelaznych Wrót (2322 m.).

Dr. Michał Kirkor przechodził przez przełęcz »Szparę«.

Dr. Józef Surzycki i Dyr. Jan Sikorski z Klimkiem Bachledą, Jakóbem Wawrytką i Bartkiem Obrochtą byli na Orlej Baszcie.

Władysław Bizański zwiedził jednego dnia Swinnicę, Kozi Wierch i Granaty.

Mieczysław Jeromin z przewodnikami Jędrzejem Obrochtą i Janem Strompfem był na Durnym Szczycie.

## Dopełnienie z roku 1902.

Marzec 29. Prof. Scholz, Noack i dr. Habel z Wrocławia z przewodnikami Janem Hunsdorferem jun. i Janem Franzem, przy $10^0$ mrozie wyszli z Doliny Wielickiej żlebem Karczmarka na grań Gierlachu (drogą H. Stabelera).

Czerwiec 17. Dyr. M. Bröske z żoną i przew. Janem Hunsdorferem starszym i Janem Breuerem młodszym na Łomnicy »Drogą Jordana«.

Czerwiec 19. M. Bröske z tymiż przewodnikami na Strzeleckiej Turni (= Styrznik, 2131 m.).

Sierpień 5.* Aladar Szilassy jun. z Hunsdorferem jun. na Pośredniej Grani »Drogą Bröckelmanna« (t. j. od północy od 5 Stawów Węg.).

Wrzesień 4.* Dyr. M. Bröske z Zabrza, z żoną Katarzyną i przew. Janem Hunsdorferem starszym i młodszym wyszli na szczyty: Żółty, Katarzyny i Pośrednią Grań od strony północnej (Szczyt Katarzyny po raz pierwszy zwiedzony. Jest to turnia między Żółtym Szczytem a Pośrednią Granią).

Wrzesień 6.* Dyr. M. Bröske z Janem Hunsdorferem sen. i jun. wyszedł na Śpiczasty Szczyt.

Oprócz tego w r. 1902: P. Dubke wyszedł z Doliny Staroleśnej na szczyt Małej Wysokiej.

Ks. prof. W. Gadowski był na Ganku i przechodził przez Żelazne Wrota.

Dyr. M. Bröske i inż. Ludwik Kozieczyński z przew. Janem Hunsdorferem jun. wyszli od Żabich Stawków wprost ku »Pazdurom« do »Kogutka«.



Według fotografii Bizańskiego w Krakowie. Naśladownictwo wzbronione.

PRZEJŚCIE PZEZ „KONIA" W DRODZE NA SẐCZYT LODOWY.

Rok ubiegły można uważać za bardzo pomyślny dla rozwoju turystyki w Tatrach; bezwątpienia główna zasługa za ten pocieszający objaw przypada świeżo zawiązanej Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego. Ona to, z ruchliwym swym prezesem na czele, nie szczędziła trudów i starań, by dostarczyć zwiedzającym góry ułatwień i pomocy przy wycieczkach, czy to przez wypożyczanie przyborów turystycznych i map, udzielanie wskazówek i pośredniczenie między turystami a przewodnikami, czy też przez urządzanie wycieczek zbiorowych. Ona to wreszcie podjęła reorganizacyę wśród przewodników zakopiańskich, która w najbliższych latach zostanie ukończoną, a która stała się w ostatnich czasach kwestyą istotnie »palącą«. W sezonie ubiegłym przedsięwzięto wiele wypraw, mających pierwszorzędne znaczenie dla poznania gór, odkryto mnóstwo nowych dróg i przejść, nieraz bardzo potrzebnych, a zarazem zmniejszyła się znacznie ilość »dziewiczych« szczytów. Dokonano licznych, śmiałych wycieczek bez przewodników, co jest niewątpliwie dowodem, że znajomość gór, odwaga i samodzielność wzrasta wśród drużyny »taterników«.

Nie obeszło się jednak bez nieszczęśliwego wypadku, a przyczyna jego była tasama, co we wszystkich prawie tego rodzaju zdarzeniach.

Aby módz chodzić po górach bez przewodnika, należy wpierw odbyć niejako praktykę kilkoletnią i to pod kierunkiem pierwszorzędnych przewodników; należy przyswoić sobie gruntownie ich sposób chodzenia i oryentowania się w górach, tudzież zachowania się w rozmaitych okolicznościach, poznać swe siły i zdolności w tym kierunku, nabyć dokładnej znajomości ogólnej topografii gór i ich właściwości. Kilka wycieczek, a choćby nawet wyjście na Gierlach lub Łomnicę, nie wpoi umiejętności ocenienia na co się odważyć można, a czego unikać należy, — jak stopnie rąbać w twardym i stromym śniegu, lub jak podczas mgły lub w innym jakimś wypadku postąpić. Mylnem jest mniemanie, że górale posiadają wrodzone zdolności oryentowania się w górach. Oni podobnie jak turyści nabywać ich muszą przez długie lata, od młodości kształcąc się w swym zawodzie przy starszych przewodnikach, — nieraz wprost ich naśladując. Zresztą, wogóle — doświadczenia nie można tu zastępować intuicyą, gdyż byłoby to zbyt ryzykownem. Nikomu, kto pragnie czegoś trudniejszego dokonać, nie zaoszczędzają góry

trudu zdobycia »techniki« na rzeczach małych. A o tem wszystkiem początkujący turyści zapominają; bez ogólnej przynajmniej znajomości Tatr, bez doświadczenia w spinaniu się po turniach, obchodzeniu się ze śniegiem, bez świadomości o licznych i realnych grożących niebezpieczeństwach wybierają się na bardzo nieraz trudne szczyty, a wówczas dobrze, jeżeli tylko skończy się to na przepędzeniu nocy gdzieś wysoko w skałach.

Może tych kilka uwag, uczynionych ze względu na ostatni przykry wypadek w Tatrach odniesie ten skutek, że na przyszłość, turyści pragnący chodzić bez przewodnika, z większem do tego będą się zabierać przygotowaniem. Nie chciałbym nikogo od takich wycieczek bezwzględnie odstraszać, gdyż sam jestem ich zwolennikiem, a nawet przyznaję, że poleganie na własnych jedynie siłach stanowi największy urok i przyjemność dla turysty, powtarzam jednak: należy nabrać doświadczenia, umieć unikać niebezpieczeństw, lecz gdy te nadejdą — umieć je pokonać.

*Adam Kroebl.*

# WYCIECZKA W TATRY I PIENINY.

## (IX międzynarodowy kongres geologiczny 1903).

---

### I.

Do szeregu instytucyi, wysoce kulturalnych, zbudzonych w przeszłym wieku, należy bezwątpienia organizacya międzynarodowych kongresów naukowych. Zjazdy te naukowe nie przynoszą jednak zazwyczaj pożądanego i spodziewanego rezultatu. A choć pracownicy w jednej wspólnej gałęzi ze wszystkich krańców świata zjeżdżają się na parę dni, dyskutują nad ogólniejszymi problematami wiedzy, wynik zazwyczaj ostateczny, to zazwyczaj słabe i płonne żniwo.

Inaczej, jeżeli ze zjazdem połączone są wspólne prace, badania, wycieczki. Wtedy kongres nabiera życia i treści, staje się wypadkiem dnia, czasem chwilą przełomową, dniem bitwy w nauce. I tak jest z kongresami geologicznymi.

Zwoływane co trzy lata, za każdym razem do innego centrum stołecznego, nie redukują się do nudnych posiedzeń i męczących sesyj zbiorowych. Przeciwnie. Niezmierne ożywienie wprowadziły zbiorowe wycieczki i te są naprawdę krwią i kością zjazdu.

Oto kongres przyjmowany jest nad Sekwaną. W pałacu kongresowym ruch, referaty jak woda płyną, dyskusye co chwila się toczą, co drugi jednak dzień wyrusza szereg wycieczek w okolice podmiejskie: do Gisors i Argenteuil, do parc de Grignon, w okolice Étampes. Każda posiada cel przewodni i myśl wytyczną. Jeśli jedna prowadzi do warstw, które w genialnym umyśle Cuviera zbudziły »wizyę« cmentarzy i katastrof, to

druga ma za zadanie zapoznanie z budową zagłębia paryskiego, z owemi tajemniczemi *plissement posthume.* Oprowadzają zaś wszędzie po klasycznych miejscach najwięksi francuscy badacze, siły bezpośrednio czynne na tej ziemi, wydzierające jej niestrudzenie zagadkę za zagadką.

Rozumiemy stąd, że wycieczki ożywiają i podnoszą siłę zjazdu.

Ale i przed kongresem i po nim bezpośrednio, kraj przyjmujący w gościnę geologów i ludzi pokrewnych dziedzin, jak górników i geografów, ułatwia im zapoznanie się z szczególnie ciekawemi okolicami, mającemi doniosłość w nauce.

Każdy kraj przecież, to skarbnica problemów, o których innemu się nie śniło, każdy przedstawia kartę w historyi rozwoju ziemi, której nadaremnieby gdzieindziej szukać.

Zwłaszcza pociągają i nęcą badaczy te regiony, co są bliżej opracowane i w budowie swojej rozwikłane. Płodna zatem musi być instytucya wycieczek, która ułatwia zbadanie i skontrolowanie na miejscu metod, zapomocą których jeden z kolegów po fachu rozwikłał historyę i budowę danego płatu ziemi. Można potem tą metodą pracować dalej u siebie, wysnuwać nowe ogniska dla wiedzy.

Zwłaszcza geograf i tektonik potrzebują dużo widzieć. Im mają obfitszy materyał porównawczy, tem lepiej. Najgenialniejsze syntezy współczesnej geologii, zawdzięcza Edward Suess metodzie porównawczej.

Wielkim postępem dla wiedzy stały się przeto wycieczki zainicyowane przez kongresy, wycieczki dla pojedyńczego badacza z powodu trudów i kosztów wprost czasem niedostępne. Bo trzeba pamiętać, że regiony ciekawe pod względem nauki nie zawsze sąsiadują z drogami turystycznemi lub handlowemi. Najczęściej leżą na uboczu, zdala od dymu, ruchu i hałasu.

Kiedy Francya zaprosiła do siebie kongres w gościnę na czas wystawy paryskiej (1900), wtedy umiała zorganizować przeszło dwadzieścia dużych, świetnych wycieczek. Kto chciał zapoznać się z wewnętrzną budową Alp zachodnich, wedrzeć się na szczyty i spojrzeć w głębokie przepaście Izery i Arwy, ten wyruszał pod wodzą znakomitych badaczy, a zwłaszcza genialnego Marcela Bertranda, obok Suessa najgłębszego geologa współczesnych czasów.

Inne wycieczki prowadziły do Owernii, do kraju prastarych

wulkanów, do tego wielkiego, wygasłego królestwa Plutona w samym środku Francyi, albo nad morze do Bretanii, albo z nad morza w głąb przepaścistych Pirenejów. Jeszcze inne ekskursye miały za cel Normandyę z kredowemi *falaise*, Akwitanię rozkołysaną, zbożową, dorzecze Loary z węglowemi zagłębiami, Ardeny zalesione i płaskie, Rodan przy ujściu, albo szerokie, ozłocone słońcem południa płaszczyzny Prowansalii, gdzie odkryto owe przedziwne stosunki, rzucające tyle światła na wielkie ruchy skorupy ziemskiej, na owe *nappe de charriage*, jak je nazwał wielki Marcel Bertrand.

Przez trzy miesiące prawie dolatywał z całej Francyi, z punktów najodleglejszych dawnej Galii transalpejskiej, stuk młotków rozbijających skały, gwar dysput i namiętnych rozmów. Geologowie francuscy oprowadzali swoich zagranicznych gości, wtajemniczali ich w wewnętrzną budowę ziemi ojczystej, wykazywali bez przesady, że stoją na czele nauki, że problemy najzawilsze umią nie tylko podpatrzyć, ale i rozwiązać i to zawsze gładko, matematycznie ściśle i niesłychanie sumiennie.

Tektonika francuska zwłaszcza świeciła tryumfy. Ojczyzna Descarte'a, Laplace'a, Monge'a, Carnot'a, Poincaré'go stała się ojczyzną nowych poglądów na budowę gór, poglądów, wynikających jakby z mechaniki. Umysł francuski, który był geometryę wykreślną i szeregi problemów najwyższej mechaniki odkrył, wybudował nowe niesłychanie płodne idee tektoniczne.

Wycieczkami temi, jak i pracą i sumiennością zaimponowała Francya wszystkim. Zrozumiano, że geologii najlepiej uczyć się we Francyi, a tektoniki doprawdy nigdzie indziej nie można.

Następny kongres — IX z rzędu — zwołany został do Wiednia na r. 1903. Austrya po raz pierwszy miała powitać w swych progach międzynarodowy geologiczny zjazd. Po Paryżu, Bolonii, Berlinie, Londynie, Waszyngtonie, Zurychu, Petersburgu, powtórnie Paryżu, przychodziła kolej na stolicę naddunajską. Geologowie austryaccy mieli pokazać gościom swoje badania, oprowadzić po najciekawszych regionach monarchii przedlitawskiej.

Tyle miejsc leży tu przecież, na których walki toczyły się głośne w nauce, od których echo rozchodziło się po całym świecie. Tyle regionów tajemniczych sąsiaduje ze sobą, a wszędzie siły ziemskie budowały istny labirynt zjawisk.

Z Cylertalu postanowiono poprowadzić dwie wycieczki w Wysokie Taury, między nadszarpane szczyty, aby zapoznać cudzoziemców z krystalicznemi skałami Wschodnich Alp. Inne wycieczki miały skierować się w dolomity tyrolskie, do wygasłych wulkanów w Predazzo, do Alp karnickich, dziwnych i mało zbadanych, nad jeziora Salzkammergutu i między wapienne ściany w pobliżu tych jezior, do Czech, gdzie są prastare złoża kruszców, szczątki trzeciorzędnych kraterów i grube ławice oceanów kambryjsko-sylursko-dewońskich, do Dalmacyi nad błękitny Adryatyk i do Bośnii, gdzie tajemnicze fałdy dynaryckie stanowią do dziś nierozwikłaną zagadkę naukową. Znakomity geograf i badacz zamierzchłych lodowców Penck miał poprowadzić ekskursyę wzdłuż dawnych lodowców alpejskich, gdzie istnieją klasyczne przykłady szczątków ubiegłego zlodowacenia. Z regionów wreszcie leżących na obszarze dawnej Rzeczypospolitej miano zwiedzić okolice Krzeszowic i Witkowic w pobliżu Krakowa, »morze« soli w Wieliczce i kopalnie borysławskie, Lwów i podolską płytę, głęboką dolinę Prutu w Karpatach wschodnich. Osobną wycieczką miała być czterotygodniowa ekskursya w Tatry i Pieniny, którą powierzono p. Uhligowi z Wiednia. Któż miał zresztą oprowadzać po Tatrach i Pieninach, jeśli nie badacz, który tyle lat na tych obszarach pracował i badania był swoje na kilka lat przedtem wydał w postaci klasycznej monografii z doskonałą mapą geologiczną?

Wycieczka w Tatry i Pieniny naznaczoną została na połowę sierpnia, na czas zatem bezpośrednio przed otwarciem samego kongresu. Może chciano, aby rezultat jej naukowy mógł zaznaczyć się już w Wiedniu, na posiedzeniu z dnia 24 sierpnia, gdzie miano dyskutować nad bardzo zawiłymi objawami górotwórczymi, dostrzeżonymi najpierw w Prowansalii, a później w Alpach Chablais, oraz nad problemem powstania tak zwanych skałek (Klippen), głównie karpackich i himalajskich, z południowych obszarów Hundes.

Właśnie Tatry i Pieniny miały przedstawiać według młodej szkoły francuskiej, tak świetnie rozwiązującej problematy tektoniczne, analogiczne zjawiska do Alp i Prowansalii i dające się tylko w ten sposób wyjaśnić.

Szkoła ta twierdziła, że budowę Tatr i Pienin należy inaczej rozumieć, niż to Uhlig był uczynił w swojej monografii.

Wycieczka miała się przeto stać pewnego rodzaju klęską albo tryumfem dla młodej francuskiej tektonicznej szkoły.

II.

Aby zrozumieć choć w głównych zarysach rezultat wycieczki tatrzańsko-pienińskiej i jej doniosłość dla nauki, należy streścić badania prof. Uhliga oraz przedstawić wnioski nowe, do których doszedł Lugeon z Lauzanny, ukochany uczeń Marcela Bertranda, po przeczytaniu monografii Uhligowskiej, na rok jeszcze przed kongresem i przybyciem w Tatry.

Synteza Uhliga.

Na obszarze dzisiejszych Tatr i szeroko dokoła, rozlewało się morze nieprzerwanie od epoki permskiej przez całe prawie czasy mezozoiczne, bo przez tryas, jurę i dolną kredę.

Zapanowało na miejscu granitowego, górzystego kontynentu: Pratatr.

Dawne jednak wierzchołki i węzły górskie miały zawsze odtąd stanowić w tych oceanach regiony płytsze, chwilowo zupełnie wynurzone z wody; w ich miejscu miały się w przyszłości nowe góry pojawić.

Kolejno na dnie w ciągu wspomnianych okresów układały się coraz nowe osady: bliżej dawnych trzonów górskich (tak np. w Tatrach) osady złożone w płytszej wodzie (facies górnotatrzańska), dalej zaś od brzegów osady nawet chwilami głębokiego morza (facies dolnotatrzańska). Same zaś trzony wysterczały w postaci wysp, zwłaszcza w epoce tryasowej.

| Facies górnotatrzańska | Facies dolnotatrzańska |
| --- | --- |
| Szarawy margiel-górno kredowy (transgredujący senon) | — |
| — | Wapień murański ze śladami Caprotina i dolomit choczański (z wyglądu podoby do dolomitu średnio-tryasowego) (Aptien i Albien) |
| — | Margle plamiste (Neokom) |
| Wapienie jasne z Elipsactinia (Tyton) | Margle i wapienie plamiste (Doger i Malm) |

| Facies górnotatrzańska | Facies dolnotatrzańska |
| --- | --- |
| Wapienie błękitno-szare jurajskie (z wtrąceniami czerwonych i białych wapieni krynoidowych i żelazno orlitowych wapieni z amonitami poziomu bat) | Wapienie rogowcowe czerwone i zielonkawe oraz krynoidowe wapienie (Górny lias)<br>Margle i wapienie plamiste (Lias) |
| Piaskowe gresteńskie przechodzące ku górze w ławice wapienne (Lias) | Margle i piaskowce gresteńskie (Lias) |
| Wapień retycki (tylko w jednem miejscu) | Ciemno-błękitne wapienie retyckie z liczną fauną i wapienie koralowe z Thecosmilia) |
| Czerwone łupki (ku górze z cienkiemi ławicami dolomitów, ku dołowi z wtrąceniami piaskowców). Tryas (po większej części utwór lądowy) | Piaskowce i łupki czerwone oraz łupki czarne z florą Tomanowej (Kajper). **Utwór lądowy.**<br>Dolomity z wtrąceniem wapieni krynoidowych (Średni tryas)<br>Dolomity komorkowe i piaskowce z Myophoria costata (werfeńskie warstwy) oraz czerwone łupki |
| Białe i różowe piaskowce kwarcytowe (utwór ląd. permski) | Białe i różowe piaskowce kwarcytowe (utwór ląd. permski) |
| Zlepieniec koperszadzki (utwór lądowy permski) | — |
| Granit i gnajs | Granit i gnajs |

Wszystkie te osady [1]) złożone kolejno na dnie morskiem mniej lub więcej poziomo, pozostały w tem pierwotnem położe-

[1]) Tabliczka powyższa ułożona została nietylko na podstawie Uhligowskich badań, ale i późniejszych. Limanowski wykazał między innemi, że morze nie wtargnęło na obszar Tatr w permie, ale dopiero w epoce werfeńskiej. Piaskowce permskie są utworem pustyniowym, zaś pod nimi leżące zlepieńce koperszadzkie powstały z materyału peryodycznego obrywania się mocno podgniłych pratatrowych stoków, nie są zatem utworem morskim abrazyjnym. Kajper wykazuje również osady lądowe. Dowodzi to, że morze cofnęło się było po osadzeniu dolomitów średniotryasowych a dopiero wróciło w epoce retyckiej. W pasie górnotatrzańskim niema neokomu, lecz na wapieniach tytońskich leży bezpośrednio transgredujący senon, znachodzenie zaś wapienia retyckiego w tym pasie musi być jeszcze

niu aż do epoki średniej kredy. Dopiero w tej epoce zaczęły się wypiętrzać, wystawać z wody: dawne dno podnosiło się coraz wyżej fałdując się równocześnie.

W ten sposób wybudowały procesy górotwórcze na południu łańcuch Niżnych Tatr, równolegle do nich parę kilometrów dalej na północy tatrzański łańcuch, a jeszcze dalej na

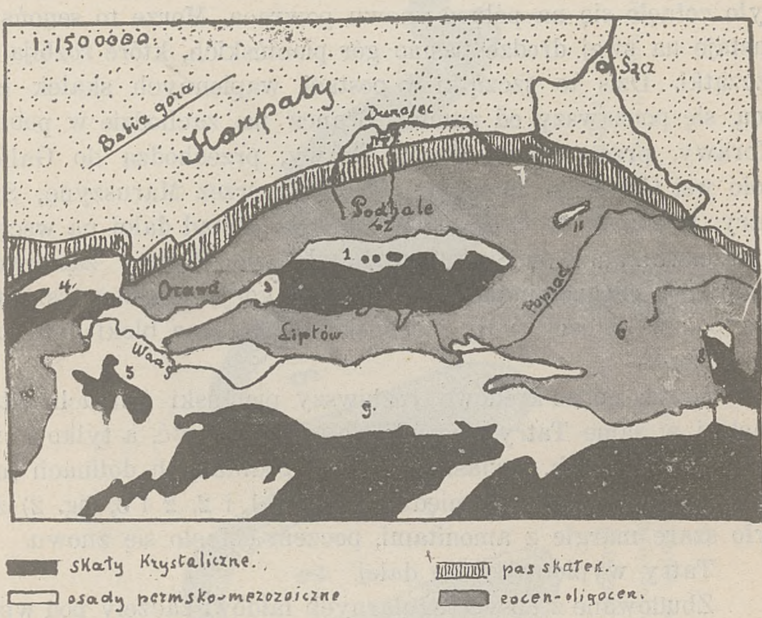



Fig. 1. Geologiczna mapka Tatr i najbliższej okolicy.

1. Północny pas wapienny Tatr (facies górnotatrzańska i dolnotatrzańska). Czarne plamki oznaczają granit Goryczkowej i Czerwonych Wierchów. 2. Resztki mezozoicznych skał na południu trzonu krystalicznego Tatr (facies dolnotatrzańska). 3. Pas mezozoiczny łączący Tatry z górami Tatra-Matra (4) i Lubochnia (5). 6. Zagłębie Lewoczańsko-Lublańskie. 7. Pieniny i przełom Dunajca. 8. Góry Braniszko. 9. Niżne Tatry. 10. Zagłębie Turoczańskie. 11. Wyspa mezozoiczna Drużbak. NT Nowy Targ. Z Zakopane.

północy długi a wąski łańcuch, sięgający gdzieś od Wiednia i ciągnący się łukiem aż do Siedmiogrodu; łańcuch dzisiejszych skałek pienińskich. Równocześnie powstawały i inne góry pobliskie: Matra-Tatra, góry Lubochni i Braniszko i t. d.

Morze zaś w miarą wypiętrzania się wspomnianych gór występowało na południe i na północ. (Transgresya cenomanu w Polsce).

---

potwierdzone. Warstwy z florą Tomanowej zaliczył Uhlig mylnie do grestenu, są niewątpliwie florą lądową na krótko przed osadzeniem retu morskiego.

Tatry w tych pierwszych czasach powstawania (zaraz po dolnej kredzie a przed senonem) musiały tworzyć regularne fałdy o ramionach mniej lub więcej równoległych i obalonych w stronę południa, czyli ławicami opadających ku północy (fig. 2).

Tymczasem proces górotwórczy przycichał i morze, które było cofnęło się na północ znowu powraca. Morze to senońskie zastaje na swej drodze pasmo gór pienińskich, które rozbija na szczątki. Dziś te szczątki w postaci wapiennych skałek ciągną się począwszy od zamku Brancs na zachodzie w pobliżu Morawy, przez dolinę Wagu, Orawy, przechodzą do Galicyi koło wsi Czarnego Dunajca i snują się przez Maruszynę, Szaflary, Krempak do Czorsztyna i Pienin, a stąd dalej na wschód z przerwami aż do Siedmiogrodu. Jedynie Pieniny zachowały rozmiary przypominające jako tako góry, zresztą wszystko przypomina raczej ruiny i obeliski, zawleczone bloki lub usypane kopce.

Morze górno-kredowe rozbiwszy pieniński łańcuch wtargnęło i w same Tatry; nie zdołało ich zniszczyć, a tylko w zatokach większych, zwłaszcza zaś w podłużnych dolinach między siodłami (w łękach między siodłem 1 i 2, 2 i 3, fig. 2) złożyło szare margle z amonitami, poczem cofnęło się znowu.

Tatry wypiętrzały się dalej.

Zbudowane z dosyć regularnych fałdów, zaczęły pod wpływem nowych sił górotwórczych zmieniać się. Każde siodło starało się nasunąć na poprzednie (2 na 1, 3 na 2, 4 na 3, fig 3) i w ten sposób powstawała d z i s i e j s z a w e w n ę t r z n a b u d o w a T a t r z ł o ż o n a z c z t e r e c h f a ł d ó w, o b a l o n y c h k u p o ł u d n i o w i a n a s u n i ę t y c h w z a j e m n a s i e b i e. (fig. 4).

Poprostu w każdym fałdzie zanikało ramię środkowe (północne skrzydło siodłowe, czyli południowe łękowe). na skutek ruchu nasuwającego zupełnie wyprasowane, wyciśnięte, wytłoczone.

Na fig. (fig. 3 i 4) skrzydła tych zdeformowanych fałdów objawiają się jako linie, uskoki nasunięcia czyli uskoki fałdowe czyli powierzchnie wzdłuż których ruch nastąpił. Siła fałdująca ten północny tatrzański «pas wapienny» musiała zaś naciskać o d p ó ł n o c y k u p o ł u d n i o w i i nie mogło być inaczej, gdyż tylko od północy napierając można nasunąć na siebie fałdy

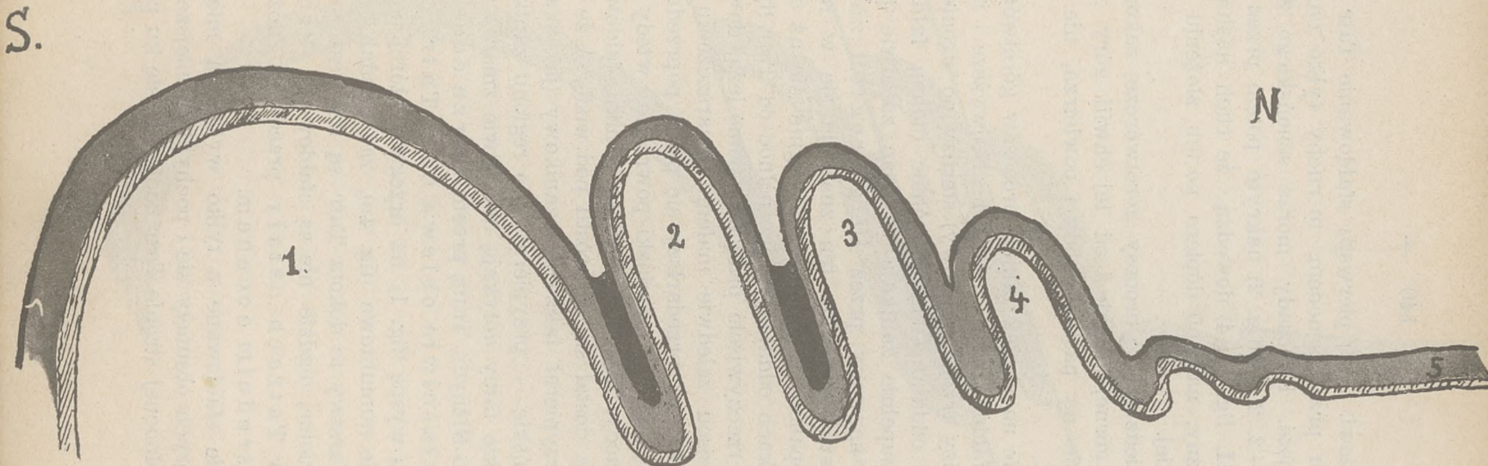



Fig. 2. Schematyczny przekrój przez pierwsze Tatry (przedsenońskie).

1, 2, 3, 4 siodla, 5 pas wyrównania zaniku fałdów (pod Zakopanem). Łęki między 1 i 2, 2 i 3 siodłem zostały w epoce senońskiej wypełnione marglami pełnemi skamielin (czarnym kolorem oznaczone).

obalone ku południowi. Jeśli pierwsze sfałdowanie Tatr nastąpiło już w czasach przed senonem, to ruchy tylko co wspomniane są późniejsze. Bo osady morza senońskiego złożone zrazu w łękach 1—2, 2—3 (fig. 2) nakryte potem przez siodła 2 i 3 (wzdłuż I i II, fig. 3 i 4) dowodzą, że ruch nasuwający fałdy czyli ostateczny, nastąpił dopiero po ich złożeniu zatem w epoce posenońskiej.

Możemy powiedzieć, że procesy górotwórcze zakończyły się w Tatrach po górnej kredzie i od tej chwili góry zostały wydane już zupełnie na pastwę wody i powietrza, nie miały już dalej wzrastać.

Tatry powstałe na skutek takich procesów górotwórczych są dziś szeregiem fałdów coraz niższych. Najwyższe i największe siodło (dzisiejszy trzon granitowy) sterczy po stronie południowej a w miarę oddalania się na północ cichną fałdy (fig. 2, 3, 4), wreszcie zupełnie zanikają tworząc zaledwie pomarszczony kraj, tak nazwany przez Uhliga r e g i o n  z a n i k u fałdów (Austönungszone). Region ten znajduje się w miejscu Podhala, pod Zakopanem i Poroninem i ciągnie się aż do linii skałek. W Drużbakach oddalonych na północ od Tatr (fig. $1_{11}$) skały mezozoiczne rzeczywiście prawie poziomo leżą, dowodząc że kraj w ich miejscu zaledwie małemu zmarszczeniu uległ.

Kiedy zatem morze, przedarłszy się przez poprzednio już rozbity i zniszczony łańcuch pieniński powróciło, wtedy oblało góry Tatry od północy. Region podhalski zaniku fałdów jako obszar nisko leżący dostał się po prostu pod wodę. A że na południu do Tatr przypierał także pas zanikowy (jak skałki — dawne fałdy pienińskie — przypierają do regionu zanikowego Tatr, tak tatrzańskie fałdy dotykają do ledwie zmarszczonego regionu zanikowego Niżnych Tatr), przeto m o r z e  e o c e ń s k o-o l i g o c e ń s k i e  w ł a ś c i w i e  o b l e w a  c a ł e  T a t r y dokoła, tworząc prawdziwą wyspę (fig. 1), na brzegach której powstają zlepieńce i wapienie numulitowe (fig. 4n), zaś opodal brzegów iły i piaskowce. Warstwy te dokoła Tatr są dziś jeszcze miejscami zupełnie poziome, nigdzie nie są sfałdowane. P r o c e s y  g ó r o t w ó r c z e  w  T a t r a c h  u s t a ł y przed ich złożeniem, zatem już p r z e d  ś r e d n i m  e o c e n e m.

Nie są nigdzie sfałdowane a tylko wykazują miejscami uskoki, wzdłuż których obsunęły się i pochyliły mniejsze i większe partye. Po północnej stronie Tatr pochyliły się ku północy

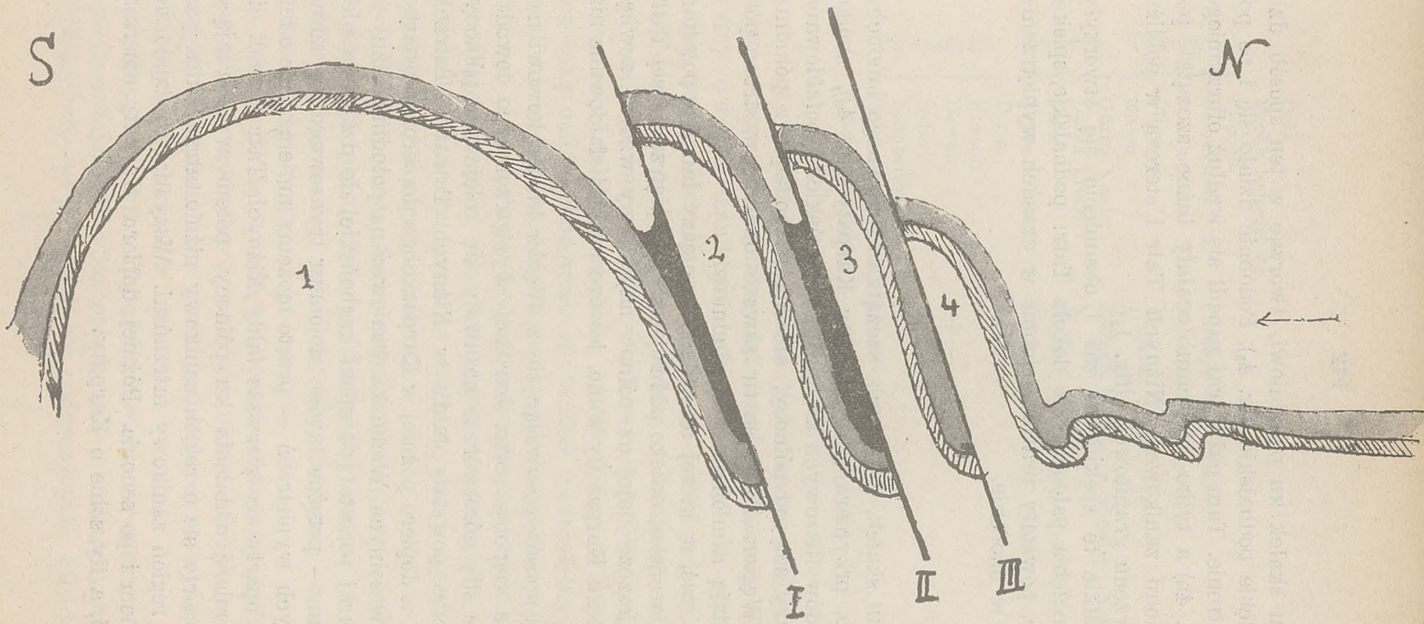



Fig. 3. Schematyczny przekrój przez Tatry posenońskie.

I, II, III uskoki nasunięć. Siodło 2 i 3 nasunięte na margiel senoński (oznaczony czarną barwą). Ciśnienie, które spowodowało taką budowę, pochodzi z północy.

a w pobliżu skałek ku południowi, tworząc w ten sposób dzisiejsze zagłębie podhalskie (fig. $4_5$). Podobnie działo się i po południowej stronie. Tam cały kraj zapadł się wzdłuż olbrzymiego uskoku (fig. 4n) a tylko miejscami ocalały luźne szczątki pokrywy regionu zanikowego Niżnych Tatr i sterczą w pobliżu wielkiego trzonu granitowego (fig. $1_2$).

Wszystkie te spęknięcia zaś i obsunięcia się stworzyły dzisiejsze zegłębia paleogeńskie dokoła Tatr: podhalskie, spiskie i liptowskie, powstały prawdopodobnie w czasach wypiętrzania się Karpat w miocenie.

---

Do linii skałek, będących szczątkami dawnego łańcucha pienińskiego, przypierają od północy Karpaty (fig. $4_8$), zbudowane z osadów fliszowych kredowo paleogeńskich i pofałdowane nie jak Tatry siłą od północy, ale siłą pochodzącą z południa od strony Węgier. Fałdy są tu zawsze obalone w stronę północy i opadają ramionami ku południowi.

Epoka zaś, w której ten wielki i potężny łańcuch powstał, to epoka mioceńska, daleko późniejsza od wypiętrzania się Tatr.

Idąc jeszcze dalej na północ napotkamy wzdłuż zewnętrznego brzegu Karpat iły solne, jeszcze później sfałdowane niż Karpaty.

W ten sposób posuwając się z Węgier ku Krakowowi natrafiamy na regiony coraz bardziej wypiętrzone, co dowodzi niezbicie, że siły górotwórcze posuwały się kolejno ku północy.

Najpierw powstały fałdy w Niżnych Tatrach, Tatrach i Pieninach a dopiero później w Karpatach, a dopiero na ostatku w pasie iłów solnych Wieliczki. Ponieważ na południu Niżnych Tatr cały kraj pozostał od epoki karbońskiej do dziś dnia niesfałdowanym — potężne ławice dolomitu tryasowego nie zdradzają żadnych wypiętrzeń — przeto możemy mniemać, że o ten płaski kraj oparły się pierwsze fałdy Niżnych Tatr powoli cichnące w miarę oddalenia ku północy, potem wypiętrzające się Tatry oparły się o region zanikowy niżnio-tatrzański a pas pieniński o region zanikowy tatrzański. Wszystko to działo się przed senonem i po senonie. Później dopiero Karpaty opierają się o skałki, a iły solne o Karpaty.

| | | |
|---|---|---|
| | Dziś. | |
| | Epoka lodowcowa. | |
| Trzeciorząd | Pliocen. | |
| | Neomiocen | Fałdują się iły solne. |
| | Paleomiocen | Fałdują się Karpaty. |
| | Oligocen | morze otacza Tatry. |
| | Eocen | |
| Mezozoic. | Górna kreda | Fałdują się Tatry, Pieniny, Niżne Tatry. |
| | Dolna kreda | ocean w miejscu Tatr. |
| | Jura | |
| | Tryas | |
| Paleozoicum | Perm | Pratatry |
| | Karbon | |
| | Dewon | ? |
| | Sylur | |
| | Kambrium | |
| | Algonkian | |
| | Czasy archajskie. | |

Czy jednak rzeczywiście każdorazowe fałdy oparły się o region poprzednio już wypiętrzony? Czy naprawdę oparły się Tatry o region zanikowy niżnotatrzański na południu jako o tak zwany Vorland, pod wpływem jednej jedynej siły poziomej, działającej od północy? Bliższe rozważenie budowy tych gór nasunęło inne wnioski. Oto bowiem do Tatr przypiera pas «wapienny» także od zachodu. Mnich i Siwy Wierch ponad Jałowiecką doliną zbudowane są ze skał mezozoicznych opadających ku zachodowi, a spoczywających na gnajsie trzonu krystalicznego tatrzańskiego. Dolomit dolnotatrzański jest tu nasunięty na wapień jurajski siłą działającą ku wschodowi, a w miarę oddalenia od trzonu warstwy stają się coraz mniej podniesione, tworząc jakby region zanikowy.

Po północnej stronie trzonu mezozoiczny kompleks sfałdowany ku południowi, po zachodniej stronie naciskany ku wschodowi nasuwał myśl, że siły fałdujące może działały w stronę tego trzonu.

Zbudziło się pytanie, czy przypadkiem wydźwignięcie Tatr nie leży w związku z wydźwignięciem ośrodka granitowego, z wydźwignięciem masy centralnej będącej najwyższem siodłem, właściwie wypuklizną?

Pozostało tylko Uhligowi dowieść, że rzeczywiście Tatry przedstawiają nie tylko objawy sił naciskających poziomych, fałdujących, ale i objawy sił podnoszących. Siły takie z dołu

do góry działające mogły przecież podnieść trzon granitowy i utworzyć z niego jądro gór a równocześnie mogły siły poziome naciskać na skały osadowe fałdując je i nasuwając w stronę dźwigającego się trzonu. Wtedy łatwo tłumaczyłoby się, dlaczego w pewnej odległości od masy centralnej kraj ledwie jest pomarszczony, jak np. w Drużbakach.

Za Giewontem znalazł Uhlig objawy takich sił.

Na wierzchołkach Czerwonych Wierchów rozpościerają się granity. Tworzą same czuby gór wapiennych, są nałożone jakby czapki na Małołączniaku, na Kopie Kondrackiej i na Upłaziańskim. Czy rzeczywiście granit ten leży na wapieniu, na wierzchu, czy może otoczony jest ze wszystkich stron wapieniem i wychodzi z głębi, przebija się przez niego jako słup? Zrazu mniemał Uhlig, że spoczywa na wapieniu.

Ale bliższe spotrzeżenia skłoniły go do przypuszczenia, że posiada korzenie w głębi: po południowej stronie wszędzie granit ten zanurza się pod wapień, nie spoczywa na nim jeno wyrasta z pod niego (fig. 5 a). Czy granit ten stanowi jądro fałdu? W takim razie co oznacza jednak między nim a wapieniem brak warstw permsko-tryasowych, które powinnyby być, gdybyśmy mieli do czynienia z normalnym siodłem (fig. 5 b)? Przecież te warstwy spoczywają wszędzie bezpośrednio na granicie a tu ich nie ma.

Może zatem to całe zjawisko należy uważać za skutek sił, które wypychając jądro granitowe pionowo do góry, wytłoczyły były warstwy pośrednie?

Tłómaczyłoby to, dlaczego granit bezpośrednio przylega do wapienia, a rzadko tylko na pograniczu widnieją resztki wyprasowanych skał. Tłómaczenie takie dowodziłoby przedewszystkiem, że w Tatrach działały siły pionowo podnoszące.

Istotnie dla Uhliga zdawał się granit Czerwonych Wierchów z głębi wychodzić czyli mieć korzenie w głębi i być zdegenerowanemi jądrami fałdowemi. Przyczyną zaś takich gwoździ mogły być tylko siły pionowe (fig. $1_1$).

Jeśli zaś granity Czerwonych Wierchów były dowodem na siły podnoszące, to spytać należało się, czy i wielka centralna masa najwyższego tatrzańskiego siodła nie podniosła się pod ich wpływem?

Równocześnie mogły i siły boczne naciskać i z takich ruchów skomplikowanych mogły dzisiejsze Tatry powstać i inne

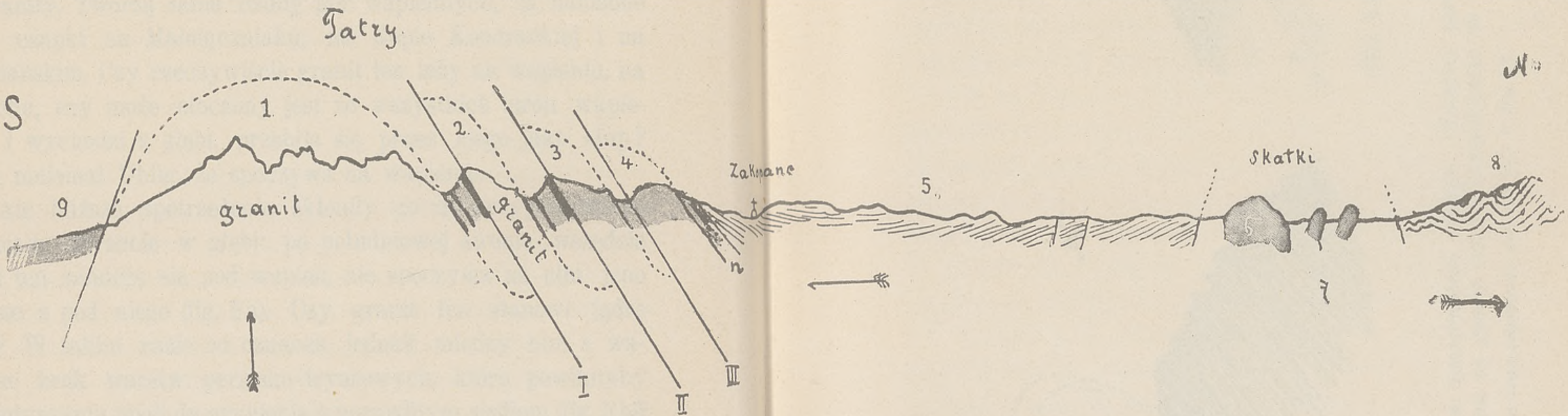



Fig. 4. Schematyczny przekrój przez Tatry, zagłębie podhalskie i skałki w interpretacyi Uhliga.

Hipotezę uzasadniają kropkowane linie. Siła wypiętrzająca Karpaty działa od południa ku północy, w Tatrach naodwrót. 1. Fałd najwyższy trzonu granitowego, do którego od północy przylega perm i tryas, jura i górna kreda (czarna kreska). 2. Fałd z jądrem granitowem i skałami jak w fałdzie 1. 3 i 4 fałdy wybudowane ze skał facies dolnotatrzańskiej. n = numulitowy wapień. 5. Zagłębie podhalskie wypełnione niesfałdowanym eocen-oligocenem. 6. Wapień jurajsko-neokomski skałek (facies dolnotatrzańska). 7. Wapień jurajski krynoidowy skałek (facies górnotatrzańska). 6 i 7 otoczone są utworami górno-kredowymi i eoceńskimi. 8. Fliszowe skały karpackie sfałdowane ku północy. 9. Skały mezozoiczne po południowej stronie Tatr, n. numulitowy wapień i eoceńsko-oligoceńskie zagłębie spisko-liptowskie. I, II, III uskoki fałdowe, II przedziela facies dolnotatrz. od górnotatrzańskiej siodła 1 i 2. n. wielki uskok na południu Tatr.

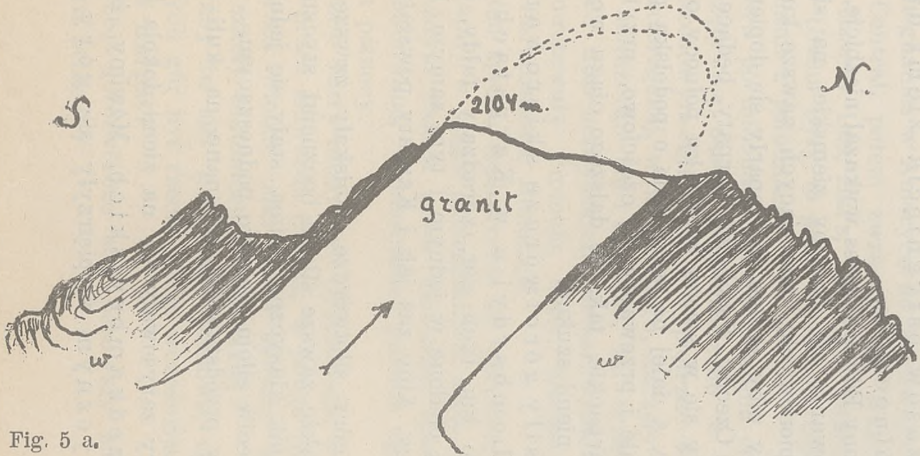



Fig. 5 a.

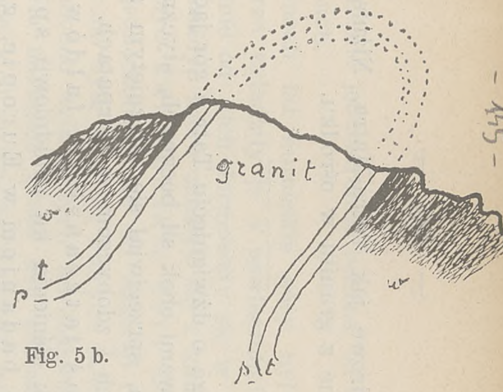



Fig. 5 b.

Fig. 5 a. Przekrój poprowadzony przez Małołączniak w interpretacyi Uhliga. Warstwy permskie i tryasowe pierwotnego siodła (fig. 5 b) zostały wytłoczone, tak że granit dotyka bezpośrednio do wapienia (w).

Odmienna interpretacya tego przekroju podana jest w fig. 17.

góry poblizkie jądrowe jak Tatra-Matra, Niżnie Tatry i t. d., podobnie zbudowane z granitu w ośrodku.

---

Synteza Uhliga o dźwignięciu Tatr (i gór jądrowych w pobliżu) siłami pionowemi obok sił bocznych, stycznych i to jeszcze przed eocenem, sprzeciwiał się osiągniętym zdobyczom na zachodzie w Alpach i zdobyczom w Karpatach.

Budowa zaś tatrzańskich fałdów (po północnej stronie jako wynik ciśnienia ku południowi) sprzeciwiała się wszystkim badaniom w Europie, gdzie wykazano niezbicie, że zawsze siły górotwórcze od pierwszych czasów ostygnięcia ziemi działały w kierunku północnym.

Genialny uczony Edward Suess wykazał niezbicie, że Alpy powstały ze sfałdowania się skorupy ziemskiej na skutek sił stycznych (nigdy pionowych), działających zawsze ku północy i że powstałe fałdy niby skalne fale oparły się dopiero o Wogezy, Czarny Las i Czechy. Podobnież Karpaty, będące dalszym ciągiem Alp, oparły się w swoim ruchu ku północy o zagłębie szląsko-krakowskie, a dalej na wschodzie o podolską płytę; nie tylko oparły się, ale i przewaliły się częściowo, przykrywając te regiony przedkarpackie, tak, że dalszego ciągu węgla szląskiego należy pod niemi szukać.

A zawsze siły górotwórcze skierowane były w Alpach od Lombardyi a w Karpatach od Węgier. Zdradzał to łuk tych gór, zdradzały fałdy, które po większej części są obalone w jednym i tym samym kierunku, głowami ku północy. Alpy zaś jak i Karpaty powstały dopiero w miocenie.

A nie tylko góry siłotwórcze naciskały zawsze w jedną stronę, były one także zawsze siłami bocznemi, stycznemi. Badania długoletnie, tak klasyczne Heima stały się jednym wielkim protestem przeciw siłom pionowo podnoszącym.

Czyżby Tatry przedstawiały nieznane na kuli ziemskiej zjawiska?

Pierwsze góry zarysowały się na ziemi dokoła biegunów w czasach przedkambryjskich. Mówimy, że na lądzie palearktycznym wypiętrzyły się góry huroń-

skie i że ciśnienie jednostronne boczne, od południa, sformułowało ten łańcuch.

Po milionach lat hurońskie góry były już szczątkami: wody, powietrze zgładziły je z powierzchni ziemi. Przez ten czas na południe od nich formowały się w oceanie (w geosynklinali) nowe osady, które zaczęły się z końcem syluru wypiętrzać, tworzyć kaledońskie góry (od Green Mountains w Stanach Zjednoczonych aż do Szkocyi i Norwegii; oceanu Atlantyckiego nie było jeszcze), których fałdy oparły się o dawne resztki mocno zgładzonych hurońskich trzonów. Znowu fałdowanie było nastąpiło przez siłę naciskającą od południa.

W epoce górnokarbońskiej zaczęły dźwigać się góry hercyńskie (armorykańskie i woryskijskie Suessa). Ciągnęły się od Alleghanies w Ameryce do Kornwalii i Bretanii, stąd do Plateau Central, potem zwracały się lekko na NO, tworząc Wogezy, Czarny Las, Harz, Turyngię, Sudety, ciągnęły się dalej aż do Uralu. Były to góry wysokości dzisiejszych Alp i powstały siłami z południa.

Znowu po milionach lat na południu od hercyńskiego pasma zaczęły się osady nagromadzone w oceanie tryasowo-jurajsko kredowym fałdować i wypiętrzać w góry. W połowie epoki trzeciorzędnej, w miocenie, zaczęły płynąć niejako ku północy, marszcząc się i fałdując, ku brzegowi utworzonemu z dawnych mas hercyńskich: Szwarzwaldowi, Wogezom, Czechom. Powstawały Pireneje, Alpy, Karpaty, Bałkan, Krym, Kaukaz, Paropamizos, Himalaja.

W ten sposób wędrowanie sił górotwórczych od bieguna ku równikowi w ciągu geologicznych epok stawało się faktem. A za każdym razem nowe łańcuchy opierały się o dawne trzony sfałdowane, wyniszczone, prawie zgładzone. I zawsze siłami ku północy.

Czyżby Tatry miały być dysonansem w tej muzyce »sfer« zdobytej przez Edwarda Suessa, a potem prześlicznie potwierdzonej przez wielkie odkrycia i syntezy Marcela Bertranda i młodej szkoły tektonicznej francuskiej?

Czyżby tu siły grasowały pionowe, czyżby czas wypiętrzenia tych gór był rzeczywiście wcześniejszym od czasu wypiętrzenia Karpat?

Czyżby górotwórcze siły posuwały się w tym regionie kolejno ku północy?

Należało wszystko jeszcze raz skontrolować. Należało zapytać zresztą, czy badania Uhliga nie pozwalają na drugą jeszcze interpretacyę, a zgodną ze syntezami wielkiej współczesnej nauki?

Pracy tej podjął się jeden z najzdolniejszych tektoników młodej szkoły, wyrosłej na gruncie genialnych syntez Suessa-Bertranda, uczeń samego Marcela Bertranda, młody profesor uniwersytetu lozańskiego, Maurice Lugeon.

Hipoteza Lugeona.

Badania Uhliga i Uhligowska karta geologiczna Tatr naprowadziły Lugeona do zupełnie odmiennych wniosków, do nowej interpretacyi Tatr, zgodnej ze zdobyczami współczesnej nauki na zachodzie (nie w Niemczech i Austryi).

Interpretacya ta stała się niejako jednym z tryumfów młodej szkoły tektonicznej.

| Uhlig (1897—1899) | Lugeon (1902) |
|---|---|
| Skały tatrzańskie sfałdowały się w tem miejscu, w którem niegdyś powstały. | Skały tatrzańskie powstały gdzieś dalej na południu i zostały w dzisiejsze miejsce przywleczone w postaci płaszczowin (fałdów leżących). |
| Tatry powstały na skutek siły podnoszącej i sił stycznych skierowanych w stronę trzonu centralnego. | Tatry powstały, jak i Karpaty i Alpy, na skutek jednej, jedynej siły cisnącej ku północy. |
| Wypiętrzenie Tatr nastąpiło przed i po senonie a przed eocenem. | Tatry wypiętrzyły się w miocenie, jak Karpaty i Alpy. |

Ponieważ Tatry są fałdami leżącymi, przeto najpierw objaśnić musimy tę formę orogeniczną.

Początek każdego fałdu leżącego jest podobny zrazu do każdego wogóle fałdu (fig. 6 a). Warstwy zrazu poziome nabrzmiewają w siodło, a to rośnie wciąż dalej i poczyna przesuwać się naprzód. W ten sposób powstaje fałd leżący (fig. 6 b, c), coraz szerszy (pozorna długość fałdu w rysunku jest rzeczywiście jego szerokością w naturze) i staje się płaszczyzną wijącą się głową naprzód czyli płaszczowiną (*nappe de recouvrement*) (fig. 6 d).

Marcel Bertram pierwszy odkrył płaszczowiny w Prowansalii szerokie na 40 km., potem Lugeon odkrył jeszcze większe płaszczowiny w Alpach.

Płaszczowiny mogły powstać i przesuwać się naprzód tylko pod ziemią, pod grubym kompleksem warstw powierzchniowych, pod ich naciskiem. Jeśli przeto natrafiamy dziś na

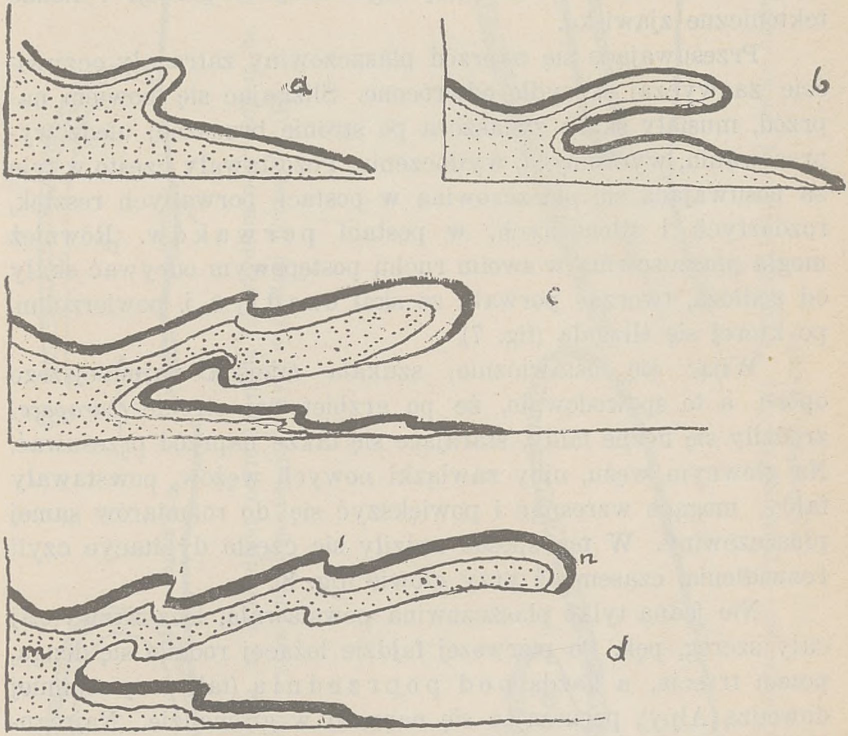



Fig. 6. a, b fałd leżący wyrastający w płaszczowinę d, m korzeń, n głowa, 1, 1 zawiązki dygitacyi. Wszystko to powstawać tylko może pod głębokiem nakryciem warstw powierzchniowych.

nie w Alpach lub na północ od Marsylii, w Tatrach lub Pireneach, to pamiętać zawsze należy, że kiedyś przesuwały się naprzód pod olbrzymiem ciśnieniem warstw, później dopiero zmytych i zniesionych przez wodę. W ten sposób tylko, dzięki erozyi i denudacyi, odsłoniły się te potworne węże skalne, kiedyś powstałe i ukryte w głębokościach ziemi.

W głębi zatem przesuwały się kiedyś płaszczowiny (może nie cały metr na każde pięć lat), płynęły naprzód powoli, wę-

żowo kurcząc się i prostując, starając się wyjść na powierzchnię ziemi. A pamiętać należy, że skały zachowują się w głębi ziemi plastycznie, podobnie do ciasta. Zdołano dowieść nawet eksperymentalnie, że skały pod wielkiem ciśnieniem można wprasowywać w stalowe naczynia; Adams i Nicholson wprasowywali marmur w butle żelazne. Podobnie zachowywała się skała w płaszczowinach, a dowodzą tego fałdy w górach i liczne tektoniczne zjawiska.

Przesuwające się naprzód płaszczowiny zatracały oczywiście zazwyczaj skrzydło odwrócone. Ślizgając się bowiem naprzód, musiały skały zwłaszcza po stronie brzusznej uledz wyprasowaniu, wyciśnięciu, wytłoczeniu. Pozostawały często w tyle za posuwającą się płaszczowiną w postaci porwanych resztek, rozdartych i stłoczonych, w postaci p o r w a k ó w. Również mogła płaszczowina w swoim ruchu postępowym odrywać skały od podłoża, tworząc porwaki ze skał o s a d y, t. j. powierzchni, po której się ślizgała (fig. 7).

Wijąc się ustawicznie, szukała miejsca najmniejszego oporu, a to spowodowało, że po grzbietowej stronie *(carapace)* zrodziły się liczne fałdy, starające się także naprzód przesuwać. Na głównym wężu, niby zawiązki nowych wężów, powstawały fałdy, mogące wzrosnąć i powiększyć się do rozmiarów samej płaszczowiny. W ten sposób rodziły się często dygitacye czyli rozwidlenia, czasem aż przy głowie (fig. 8).

Nie jedna tylko płaszczowina powstawała, lecz zazwyczaj cały szereg, pęk. Po pierwszej fałdzie leżącej rodziła się druga, potem trzecia, a każda p o d p o p r z e d n i ą (tak przynajmniej dowodzą Alpy), poruszając się naprzód w gromadzie. Najregularniejszą była zawsze najwyższa, lekko pomarszczona, głębsze stawały się zawilszemi, bo musiały dostosowywać się do coraz trudniejszych warunków. Najdolniejsze musiały najbardziej wgniatać się i rozpierać pod poprzednio powstałemi i dlatego stawały się często fantastyczne. Najwyższa pochodziła z najodleglejszych miejsc i sięgała zarazem najdalej naprzód, podczas gdy każda następna była krótszą i rodziła się bliżej (fig. 10).

Wyobrazić sobie możemy po części powstawanie płaszczowin za pomocą rysunku (fig. 9).

Oto w geosynklinali (fig. 9 a) złożone zostają kolejno warstwy na sobie, utwory różnych epok i warunków. Pod wpływem

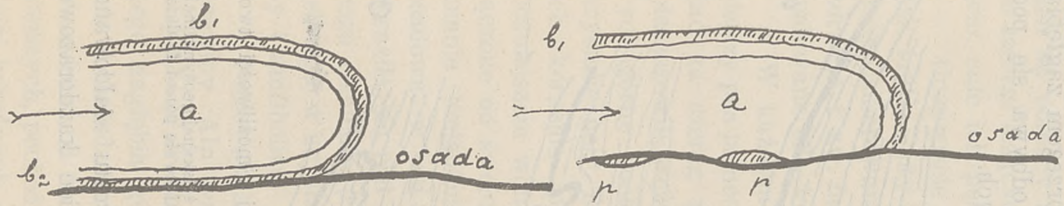



Fig. 7. Płaszczowina ze skrzydłem normalnym $b_1$ i skrzydłem odwróconem $b_2$, które zostaje wytłoczone i pozostaje w tyle w postaci porwaków (p).

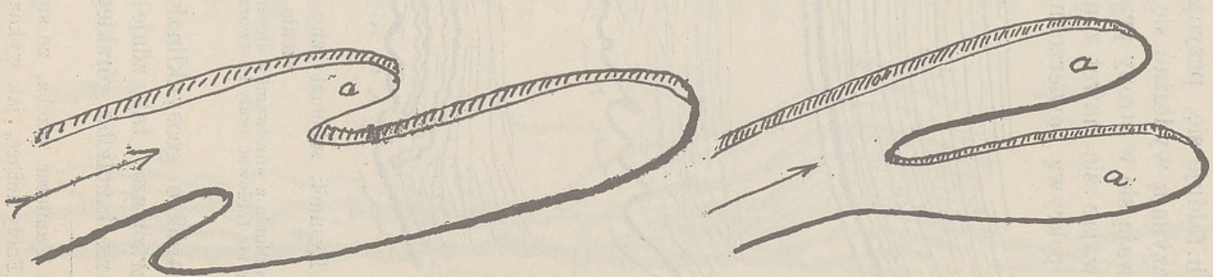



Fig. 8. Dygitacye powstające w płaszczowinie (a). Po stronie brzusznej zawsze następuje wytłoczenie warstw.

sił naciskających [1]) a pochodzących z kurczenia się skorupy ziemskiej, geosynklinala zaczyna się ściągać, a skała w jej głębiach fałduje się, przyczem fałdy w miarę dalszego ściskania zaczynają wydłużać się i przeradzać w płaszczowiny, które przesuwają się w strony przeciwne, dążąc ku brzegom zagłębia i wylewając się nawet z niego. A wszystko odbywa się pod ciężką pokrywą powierzchniową warstw górnych.

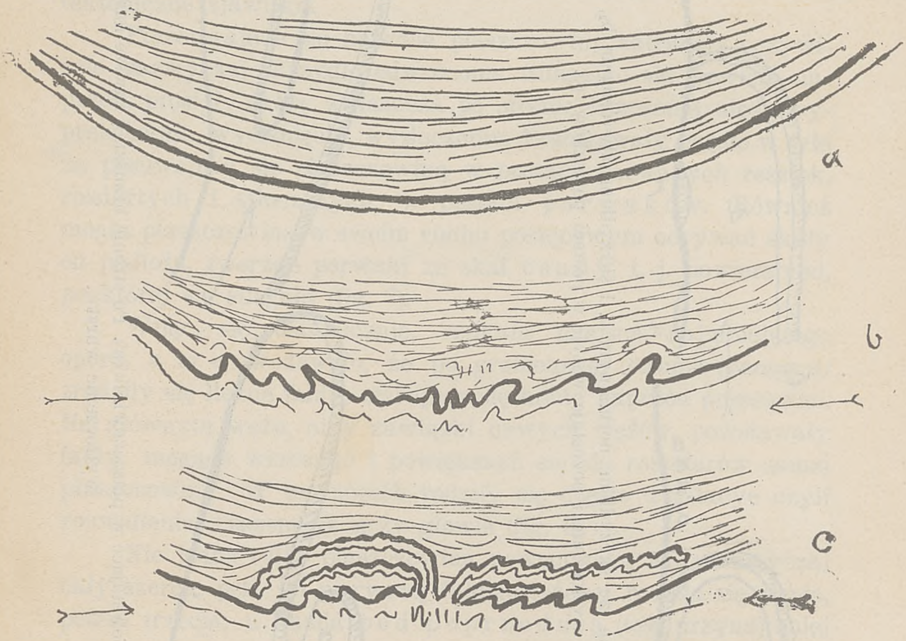



Fig. 9. Rysunek schematyczny dla objaśnienia jednej z możliwości tworzenia się płaszczowin.

a. geosynklinala z warstwami w ułożeniu normalnem, b. w głębi ściskanej geosynklinali zaczynają się fałdować skały i c. tworzyć płaszczowiny, przesuwające się ponad fałdami na miejscu.

Zagłębie geosynklinałowe zostaje po prostu sfałdowane wachlarzowato i tak zdaje się należy rozumieć każdorazowe powstanie łańcucha górskiego [2]).

---

[1]) Pamiętać trzeba, ze stosunki zakreślone w rysunku nie są tak proste. Fałdy leżące, jak wykazał Marcel Bertrand, są właściwie funkcyą dążenia ziemi do równowagi izostatycznej i tworzenia się skorupy.

[2]) Jest to jedna z wielu możliwości, najprostsza pozornie, a jednak najbardziej skomplikowana; pogląd ten powstał z analizy Alp wschodnich. Dalsze badania przeistoczą go.

Przynajmniej Alpy w ten sposób można wytłómaczyć: oś granitowo-krystaliczna tych gór, to oś dawnego zagłębia, zaś oba pasy wapienne jeden na północy a drugi na południu, to szeregi leżących na sobie płaszczowin, całe ich pęki.

Oczywiście pas północny zdradza fałdy i siły górotwórcze ku północy skierowane, południowy zaś zdradza t. zw. fałdy dynaryckie, wybudowane siłą ku południowi.

W każdym razie musimy dzisiejszy pas północny »wapienny« uważać za szereg położonych na sobie płaszczowin, wężowych warstw, z których górne pochodzą z miejsc w osi krystalicznej. Tam powinny istnieć ich korzenie (płaszczowiny zostały późniejszem wcinaniem się dolin odłączone od swoich korzeni) do niepoznania zmienione, bo dawna skała osadowa w osi geosynklinali przeobraziła się pod wpływem niesłychanego ciśnienia (i gorąca może wskutek tego) w krystaliczne łupki, w gnajsy i amfibolity.

Ponieważ zaś najwyższe płaszczowiny Alp wapiennych pochodzą niejako ze środkowych miejsc dawnego zagłębia górotwórczego, przeto ich skała zdradza bardziej głębinowy charakter od skał płaszczowin dolniejszych, pochodzących z okolic bardziej brzeżnych geosynklinali.

Gdyby nie erozya i denudacya, gdyby nie głębokie doliny alpejskie, wcinające się w głąb ziemi, płaszczowiny ukryte pozostałyby jeszcze może na długo przed wzrokiem człowieka.

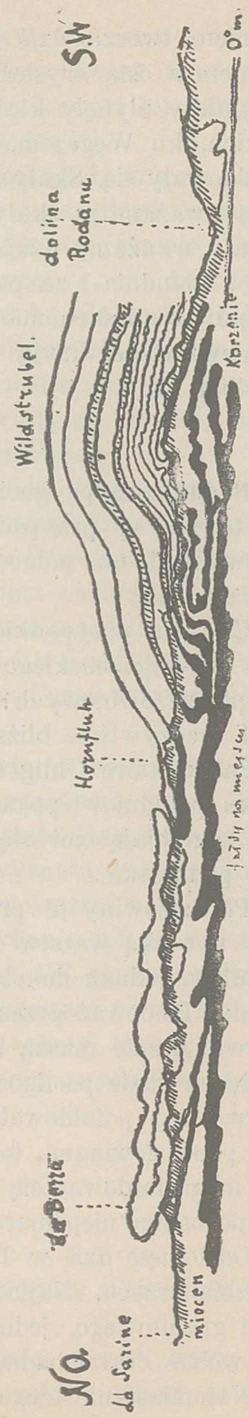



Fig. 10. Przekrój przez »północny pas wapienny« Alp szwajcarskich w nterpretacyi Lugeon'a.
(Czarna barwa odgradza od siebie płaszczowiny).

Odsłonięte tworzą dziś północne czoło Alp, łańcuchy między miocenem a osią krystaliczną i zdradzają zawsze ruch ku północy: jakby płynęły kiedyś ku brzegom dawnych horstów hercyńskich, ku Wogezom, Szwarcwaldowi, tak pofałdkowały się i pofałdowały się. Skały zatem tego «północnego pasu» do niedawna uważane za skały sfałdowane w tem miejscu w którem powstały uważamy dzięki pracom Lugeona za skały przywleczone z południa i za powstałe kiedyś w odległej geosynklinali ściśniętej w czasach miocenu. Skały zaś sfałdowane na miejscu dziś niewidzalne, kryją się może pod płaszczowinami, w głębi ziemi (fig. 10).

---

Badając mapę geologiczną Tatr spytał się Lugeon, czy góry te nie są przypadkiem także płaszczowinami, podobnie skierowanemi na północ, jak płaszczowiny Chablais i Alp szwajcarskich.

Czy tu przypadkiem erozya i denudacya nie odsłoniły z pod eoc-oligoceńskiego fliszu zanurzających się ku północy głów płaszczowinowych?

I rzeczywiście bliższe rozważania potwierdzały taki wniosek. Fałdy które Uhlig uważał za powstałe na miejscu i obalone ku południowi pokazały się być naprawdę fałdami leżącemi, zagłębiającemi się w swoim ruchu ku półoocy pod zagłębie podhalskie.

Płaszczowiny te przesunęły się kiedyś jak w Alpach pod grubą powłoką warstw fliszowych, które dziś ponad Tatrami już znikły, jednak dokoła jeszcze ciężą, tworząc paleogeńskie zagłębia. Ponieważ przesuwały się pod tą eoceńsko-oligoceńską pokrywą, przeto muszą być ruchy późniejsze od pokrywy czyli w każdym razie pooligoceńskie. Że się zaś tak powierzchniowa pokrywa nie pofałdowała, jeno spękała pod wijącemi się naprzód płaszczowinami, to nie tak trudne do zrozumienia. Skały tylko mogą fałdować się pod ciśnieniem, a cisnące właśnie warstwy pozostają niepomarszczone.

Odsłonięte dziś w Tatrach płaszczowiny przedstawiają się w liczbie trzech. Najniższą (najpóźniejszą) jest płaszczowina trzonu granitowego, jednak trudno o niej coś bliższego powiedzieć wobec braku badań.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że 2 siodło Uhliga (fig. 3)

jest rzeczywiście tylko głową kończącej się drugiej z rzędu płaszczowiny, starszej (obacz fig. 11) płaszczowiny zbudowanej ze skał facies górnotatrzańskiej. Granit bowiem tej partyi nie ciągnie w głąb, ale leży na skałach młodszych.

Ponad tą płaszczowiną górnotatrzańską leży trzecia z rzędu (najstarsza) dolnatatrzańska, przykrywająca niegdyś zupełnie Tatry. W resztkach pozostała po południowej stronie (fig. $1_2$), po północnej zaś jest rozwidlona w dygitacyę, nie kończy się, jeno zanurza się pod pokrywę paleogeńską Zakopanego i wydobywa się na wierzch dopiero na linii skałek. Podczas swojego ruchu oderwała z podłoża (z górnotatrzańskiej płaszczowiny) bloki = porwaki, które też pojawiają się na linii skałek, stanowiąc t. zw. skałki wapienia krynoidowego.

Skałki zatem przedstawiają zjawisko tektoniczne wynurzania się tatrzańskich płaszczowin, analogiczne do wynurzania się płaszczowin facies helwetyckiej w Szwajcaryi. Materyały zaś, złożone dokoła skałek, według Uhliga pochodzące z rozbicia ich, zostały rzeczywiście przywleczone z południa jak i materyał skałek. Ruch zawsze nastąpił jak i w Karpatach w stronę północy i w tej samej epoce co te góry. Czasy mioceńskie zbudowały także Tatry.

Wybudowując Tatry z płaszczowin a nie z fałdów na miejscu rozwiązywał Lugeon trudności napotkane przez Uhliga.

Hipoteza jego wprowadzająca jasność i zgodność ze zdobyczami na zachodzie była jednak wysnuta jedynie z mapy i monografii wiedeńskiego uczonego. Wycieczka w Tatry i Pieniny miała mu pokazać teren znany tylko z opisu i przekonać go o prawdziwości postawionej hipotezy. W razie omyłki traciła dużo także na zaufaniu osiągnięta synteza w Alpach.

Wycieczka miała być dla młodej szkoły tektonicznej kamieniem probierczym. A hipoteza Lugeona wydawała się więcej niż nieprawdopodobną.

## III.

Przystępujemy do samej wycieczki, którą zakreślimy w formie notatkowej.

*Nowy Targ. Wtorek dnia 11 sierpnia.* Przed szóstą rano niebo zachmurzone. Szereg powozów oczekuje przed dworcem

na pociąg krakowski, przywożący cudzoziemców, uczestników geologicznej wycieczki. W dali Tatry za mgłą, dzień coraz brzydszy.

Nareszcie z oddali dolatuje gwizd pociągu, lokomotywa pojawia się wśród kłębów pary, pociąg wtacza się ciężko przed dworzec. Ostatni wagon, specyalnie doczepiony przywozi gości. Pół godziny potrzeba jeszcze, aby wszystkich wysadzić z pociągu, rozmieścić w powozach i wyruszyć do miasta na śniadanie i jakie takie odświeżenie po nocnej jeździe.

Są wszyscy. Przewodnik wyprawy prof. Uhlig, C. L. Griesbach z Kalkuty, badacz skałek himalajskich na płaszczyznach Hundes, w hełmie tropikowych podróżników, Lugeon z Lozanny, genialny tektonik, wysoki blondyn, prawdziwy wandoit'szyk, A. Baltzer z Berna, znany w nauce z powodu badania klinów wapiennych w grupie Finsteraarhornu, prof. Cviijc z Belgradu, niski, silny, energiczny, zdobywca tajemnic Bałkanu, G. Boehm z Freiburga w Niemczech, podróżnik po oceanach, badacz wysp malajskich, Popovizi-Halzeg i G. Stefanescu z Bukaresztu, P. Lory z Grenoble, Vogdt z Petersburga, G. Zlatarski z Zofii, wszystko znani w nauce pracownicy, prof. geografii z Halle A. Schenk i szereg młodszych ludzi początkujących w geologii.

Z Polaków tylko dwóch, p. Kuźniar, asystent gabinetu geologicznego w Krakowie i ja.

Wszyscy dobrej myśli, weseli, gwarząc mijamy ostatnie domy Nowego Targu i skierowujemy się na drogę do Czorsztyna. Siedzę w jednym powozie wespół z Lugeonem i jego asystentem Jaccard'em. Obok nas młody uczeń paryskiej szkoły górniczej Arou. Cudzoziemcy patrzą się ciekawie na odsłaniający się pejzaż. Po lewej wznoszą się zalesione Karpaty, ciężko podnosząc z Nowotarskiej równiny. U stóp ich Dunajec rozmywa zbocza. Po prawej przez długi czas ciągnie się terasa dawnego Dunajca, równa jak stół, posiana owsem. Pejzaż jest obcy moim towarzyszom, wydaje im się być pejzażem Europy północnej. W przejeździe przez Dunajec oglądamy kamieniołomy po lewej stronie. Geologowie wysypują się z powozów, rozlega się stuk młotków. Rozbijają piaskowiec karpacki, piaskowiec magórski, typową molasse jak mówią Szwajcarowie. Odłamane kawałki toną w kieszeniach, zaludnią gablotki muzeów bułgarskich, niemieckich, francuskich. Jedziemy dalej.

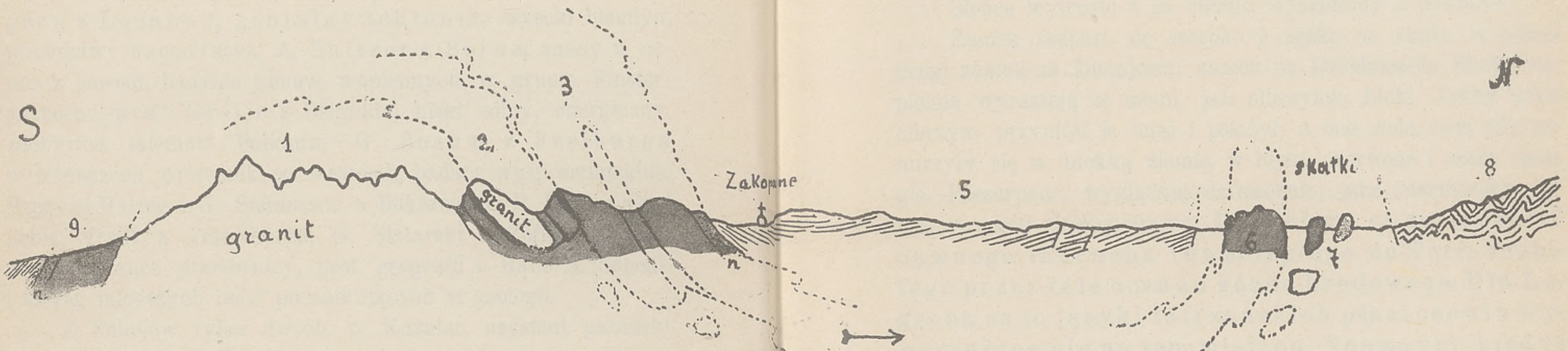



Fig. 11. Schematyczny przekrój przez Tatry, zagłębie podhalskie i skałki w interpretacyi M. Lugeona.

Jedna siła ku północy, w czasach mioceńskich. 1. trzon granitowy, na nim perm, tryas, jura górnotatrzańska. 2. płaszczowina górnotatrz. slizgająca się po górnej kredzie, z jądrem granitowym. 3. płaszczowina dolnotatrzańska z dygitacyami, wynurzająca się na linii skałek (6). 7. bloki-porwaki z płaszczowiny 2, poruszające się pod płaszczowiną 3. Reszta znaków jak w fig. 4.

W oddali zarysowują się skałki zalesione, ciemnieją na tle zachmurzonego nieba, tworzą przepyszną dekoracyę. Słońce od czasu do czasu pojawia się, znowu niknie. Lugeon chwyta rozczulony Jaccarda za ramię, woła «to nasz Chablais». Cieszą się, Chablais staje im przed oczyma, gdzie tyle pracowali i pracują, te gry w Sabaudyi między Dent du Midi i przedgórzami Mont Blanc a jeziorem Genewskiem. Tam Lugeon rozpoczął odcyfrowywać tajemniczą budowę Alp i płaszczowiny skalne wypiętrzające się jedna na drugiej a wszystkie pochodzące z głębi Alp z południa. Rozmawiamy o dzisiejszej nauce, o tektonie. Lugeon opowiada swoje odkrycia, wykazuje genialność Suessa i Bertranda. W ten sposób dojeżdzamy do Czorsztyna.

Słońce wyjrzało z za chmur, wysiadamy z powozów.

Zamek rozparł się szeroko i ciężko na skale, w oddali drugi zamek za Dunajcem, zamek na Dziedzicach. Skały wapienne wyrastają ze ziemi, jak olbrzymie bloki. Jakby jakiś olbrzym przyniósł je tutaj i położył, a one wolą swej siły zanurzyły się w miękką ziemię, w łupki czerwone i szare margle. Poszarpane, wyglądają dziwacznie, jako ciemnoczerwone plamy wśród zielonej trawy. Dla Uhliga są to szczątki dawnego łańcucha równoległego do Tatr, rozbitego przez fale oceanu górno-kredowego. Dla Lugeona są to języki tatrzańskich płaszczowin wynurzające się na tem miejscu. Neumayer kiedyś przypuszczał również, że te skałki przepruły ziemię i wydostały się na powierzchnię, Staszic zaś przed stu laty widział rozburzone góry jak Uhlig.

Rozpoczynamy wędrówkę wśród tych skałek. Każda wyziera z pośród miękkich margli i piaskowców jakby słup graniasty, czasem obelisk. Każda składa się z czerwonawego wapienia gruboziarnistego, z odłamków szkieletowych zwierząt krynoidowych, co ongi żyły w głębi oceanu jurajskiego.

Dzień zaczyna być skwarnym. Szukamy za skamielinami za amonitami, grzebiemy w czarnych łupkach opalinusowych. Wychodzimy na teras zamkowy, staramy się zrozumieć budowę tego płatu.

Dołączyli się teraz prof. E. Fraas ze Stuttgartu i ruchliwy prof. C. Schmidt z Bazylei, którzy przybyli już wczoraj do Czorsztyna wyprzedzając nas. Schmidt wciąż rysuje w swym bloczku, notuje, pyta się o coraz nowsze szcze-

góły, Griesbach flegmatycznie posuwa się za nami milcząc, ale wszystko obserwując. Uhlig zaś oprowadza, wciąż zwołuje trąbką, najmniejsze odkrywki każe skontrolować. Po godzinie pracy, zaproszeni na obiad do dworku właścicieli pp. Drohojowskich, doznajemy prawdziwie staropolskiego przyjęcia.

Baltzer pije zdrowie skałek, z powodu których przywlókł się aż z Berna i pije na ręce Uhliga. Po obiedzie fotografujemy się, oglądamy skałki nad Dunajcem, poczem posuwamy się ku Niedzicom. Dunajec dotyka tu wysokiej ściany skalnej naprzeciwko zamku, ściany zbudowanej z kamienia rogowcowego głębokomorskiego. Pod mikroskopem rogowiec przedstawia tysiące igieł gąbkowych i skorupek radyolaryj. Nas jednak zajmują stosunki tektoniczne. Pomiędzy wapieniem widzimy warstwy łupków czerwonych, szarych i konglomeratów. Dla Uhliga są to właśnie materyały powstałe z rozbicia skałek; otulają one ze wszech stron te skałki. Ale dlaczegóż są one sprasowane i równoległe do wapieni, przecież morze osadziło wszystko poziomo?

Badacz wiedeński wyjaśnia, że w czasach kiedy Karpaty fałdując się oparły się o region skałek, wtedy te łupki jako miękie warstwy zostały ściśnięte między dwoma skałkami i uwarstwowiły się równolegle do ławic wapieni. Dobrze, ale w takim razie powinny dotykać się do skałki wapiennej najpierw konglomeraty, grube konglomeraty, odpowiadamy. Przecież góry zostały rozbite i rozburzone. Tymczasem na granicy skałek natrafiamy na miękie, szare piaskowce, zaś konglomeraty snują się dopiero w większej odległości (fig. 12).

Konglomeraty zaś zdradzają, że były ściskane; miejscami tworzą prawdziwą brekcyę. Odbywały się przeto większe ruchy tektoniczne w tem miejscu. Fraas zasiada na dużym bloku i wykrzykuje: Druckbreccie. Lugeon siedzi gdzieś wysoko i rysuje, inni fotografują i zbierają skały.

Wracając do Czorsztyna wyłania slę dyskusya. Dla Uhliga skałki widziane, to pozostałości dawnego łańcucha górskiego dokoła osadzone materyały pochodzą z rozbicia tych gór przez morze. Boehm kręci głową. Zna morza od jednego krańca ziemi do drugiego a nigdy nie widział takich skałek. Jeśli która nawet powstanie, to zaraz ją morze doszczętnie zniszczy. Tymczasem tu na pasie, ciągnącym się setki kilometrów miałyby sterczyć kiedyś wśród morza skałki i nie uledz zagładzie.

A przecież mają czasem tylko kilka metrów długości i szerokości zaledwie. «Czegoś podobnego niema na świecie, nigdy nie widziałem czegoś podobnego» woła. Jeszcze gdyby grube konglomeraty otulały te skałki, całe góry konglomeratów ze wszech stron, to jeszczeby można mówić o rafach z rozbitych gór, ale tu ledwie widzimy kilka ławic konglomeratowych. Griesbach flegmatycznie dyskutuje. Wszystko co dziś widział, można wytłomaczyć tektonicznie, nie uciekając się do teoryi rozbitych gór. I on nie wierzy w rafy, które byłyby zdolne przetrwać w morzu przez miliony lat i nie zginąć. Czy to możliwe?




Fig. 12. Sciana nad Dunajcem naprzeciwko zamku w Niedzicach.
sk skałka z wapienia rogowcowego. l łupki i piaskowce kredowo-eoceńskie. k konglomeraty.

«Zresztą musimy jeszcze więcej widzieć», kończy Boehm przezornie.

Dyskutując wracamy do Czorsztyna, siadamy do powozów i odjeżdzamy w stronę Szczawnicy. Powóz toczy się za powozem, powoli słońce skłania się ku zachodowi. Zjeżdżamy w dół, mając przed sobą górzysty kraj, po prawej ciągną się zalesione grzbiety skałek. Wieczór zapada kiedy przejeżdzamy Krościenko. Wśród śpiewów turkoczą powozy; z naszego dobywa się marsylianka i wesołe szwajcarskie jodlowania, aż góry dzwonią. Pieniny zarysowują się majestatycznie, na górze Bryjarki zapalono powitalne ognie.

Dobiegamy wreszcie Szczawnicy, wjeżdzamy w aleje liściastych drzew, rozkładamy się po domach. Kolacya łączy nas jeszcze na chwilę, poczem rozsypujemy się, każdy do swojej kwatery.

*Szczawnica. Środa 12 sierpnia.* Zbudzeni rano, biegniemy do restauracyi na śniadanie, wśród dużych liściastych drzew. W alejach spacerują goście, zaciekawieni naszem przybyciem.

Cudzoziemcy cieszą się widząc naszych polskich żydów, rozpytują o nich. Inni wysyłają korespondentki z widokami, lub przestudyowują dzisiejszą wycieczkę, opisaną krótko w przewodniku geologicznym, wydanym przez prof. Uhliga, w guidzie kongresowym. Wreszcie zajeżdzają furki, aby nas zwieść nad Dunajec, aż do wyłomu Pienin. Stajemy nad rzeką. Skały pienińskie podnoszą się pokryte miejscami lasem. Niebo jest pełne słońca, czuć jednak ostatek nocnego chłodu. Droga prowadzi nad rzeką.

Zaraz na początku przed samem wejściem do przełomu odsłaniają się mocno pogięte warstwy (fig. 13).

Czerwone, szare i zielone łupki są mocno pofałdowane, sprasowane, zgniecione. Lugeon zaciera ręce «voila le Chablais» woła. Wapienie rogowcowe (a) wynurzają się z głębi i widać dobrze ich stosunek do miękich warstw górno-kredowych. Widać jak wapienie przesuwały się w kierunku północnym. Drobne fałdki zdradzają ten ruch postępowy.

Spoglądamy na łupki kredowe i piaskowce. Ani mowy o tem niema, aby mogły powstać jako materyał z rozburzenia gór i otoczyć ich resztki (a) płaszczem ochronnym. Nietylko brak konglomeratów na granicy wapienia i łupków zaprzecza tej teoryi. Warstwy margli i łupków musiały kiedyś powstać już po osadzeniu tych wapieni. Ułożyły się na nich, potem zaś dopiero wszystko zostało naprzód przesuniętem, w głębi ziemi. Wśrd łupków miękich posuwała się naprzód płaszczowina, której jądro wapienne naciskało na miękie warstwy. Jakby łódka w wodzie posuwał się często ten wapień. W s z ę d z i e d o s t r z e g a m y r u c h y w k i e r u n k u p ó ł n o c n y m: sama skała pofałdowała się i pomarszczyła, jakby była ciastem.

Przypatrujemy się temu świetnemu przekrojowi, wzdłuż którego wybudowano drogę. Schmidt rysuje jak wczoraj, biega bezustannie i bada, Griesbach spokojnie wpatruje się w wyraźnie napisaną tajemnicę ziemi. Busolą stara się zoryentować w położeniu. Lugeon zaś rozgorączkowany dyskutuje, to znowu rysuje i notuje, z nim Jaccard i Lory. Takie miejsca w Chablais pozwoliły Lugeonowi skonstatować wielkie płaszczowiny, które poruszały się ongi w kierunku północnym. Wstępujemy między ściany skalne przełomu. Dunajec po prostu przepiłował pasmo i płynie kanonem erozyjnym epigenetycznym. Z pod pokrycia leśnego wyziera skała, poszarpana i podniesiona, kie-

dyś wytworzona w wielkich głębokościach morskich. Teraz wyjrzała ze ziemi, pnie się warstwicami do góry, a ławice opadają stromo ku południowi, często dziwnie pofałdkowane. Na Dunajcu przepływają łódki z gośćmi w stronę Szczawnicy. Spoglądamy na nie długo. Słońce gra na falach rzeki, dno skaliste przegląda przez seledyn wody, sam dzień robi się skwarny. Prześliczny jest ten przełom, dziki i romantyczny.

Jak powstał?

Oto kiedyś wapienie były jeszcze ukryte w głębi ziemi, przykryte warstwami miękkiemi, wtedy już rzeka toczyła się

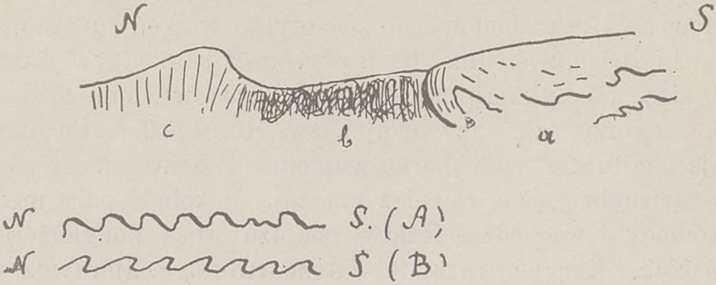



Fig. 13. Przekrój wzdłuż rzeki.

a wapienie rogowcowe z fałdkami ku północy, b łupki szare i czerwone, c piaskowce. (A) fałdkowanie płaszczowiny przesuwanej ku północy, (B) ku południowi.

kręcąc się, kołując wysoko ponad dzisiejszym poziomem. Powoli wyżłabiając sobie koryto natrafiła wreszcie na wapień. Zaczęła się powoli wcinać w twardszą skałę nie zmieniając swego biegu. Przepiłowała po prostu wapienie i płynie dziś taśmowato, zakręcając się i rozkręcając, po dnie skalistem, wśród ścian przepaścistych. Nad brzegiem spostrzegamy cyganów, bawią nas, tańczą i grają na skrzypcach, trąbka jednak wzywa nas do dalszego pochodu.

W Hucie, gdzie ściany skalne rozszerzają się, schodzimy nad rzekę. Mamy tu znowu wapień rogowcowy i graniczące z nim margle górnokredowe. Margiel sfałdował się razem ze skałą jakby jedną i tą samą siłą. Boehm zwraca uwagę na brak konglomeratów.

Wychodzimy wreszcie z przełomu i spoglądamy na podnoszące się przed nami Trzy Korony. Jesteśmy głodni, zmęczeni, więc spieszymy naprzód. Mijamy Czerwony Klasztor i dostajemy się do restauracyi w Smierdzionce, małem miejscu

kąpielowem. Letni dzień ciąży nad ziemią. Chcielibyśmy wypoczywać, gwarzyć w zimnej sali dłużej po obiedzie. Nadaremnie. Zajeżdżają furki, aby nas podwieść aż do Haligowcowego potoku. Okolica po prawej falista, pełna pól owsowych, po lewej wznosi się natomiast olbrzymia, długa ściana wapieni jurajskich, tworząc potworny blok skałki Haligowcowej. Dojeżdżamy wreszcie do potoku. W tem miejscu skałka obniża się i wiedzie przez nią droga. Nad potokiem w głębi rozsiadło się parę chałup góralskich. Powoli drapiemy się do góry. Korpulentny prof. Schenk przebywa iście dantejskie męczarnie. Skierowujemy się w górę ku przełęczy ponad nami. Materyał, z którego skałka Haligowcowa jest zbudowana, to nietylko wapień jurajski. Jest tu także dolomit średnio tryasowy, taki sam jak w Tatrach. Po drodze napotykamy margle górno-kredowe, one to otulają skałkę, tworzą jak zazwyczaj t. zw. Hüllschiefer. Co dziwne, otulają one tu nie tylko skałkę wapienno-dolomitową, jak i wszędzie gdzieindziej, ale również otaczają dokoła o parę metrów na połnocy i wschodzie leżący podłużny pas konglomeratów eoceńskich. Konglomeraty te zatem tworzą najprawdziwszą skałkę wśród tych margli. Dotychczas napotkane skałki otulone temi marglami jeszcze jako tako mogliśmy uważać za ocalałe ryfy w morzu. Jakżeż jedak wytłómaczyć ryfową skałkę eoceńską, otuloną starszemi osadami dawniejszego morza górnokredowego, zatem skałkę o wiele młodszą od tegoż morza, jeśli nie procesami tektonicznymi? Żadne geo-historyczne zjawiska nie wytłómaczą nam takiego faktu. Uhlig wprawdzie uważa te konglomeraty tylko za wtrącenia pośród miękkich łupków, niemniej atoli musimy uważać je również za najprawdziwszą skałkę. Ma 4 km. długości i 1 km. szerokości; zowie się Aksamitką i Tokarnią.

Wreszcie po kwandransie jesteśmy na przełęczy. W oddali piętrzą się Tatry na tle nieba pogodnego. Cały kraj pagórkowaty aż po góry naprzemian jest pokryty lasem świerkowym lub polami owsianemi. Na dnie dolin chałupy ciemnieją. lub są przyczepione do stoków.

Na wschodzie skałki powtarzają się szeregiem wśród lasu, na zachodzie rozpierają się Pieniny.

Skąpani słońcem, odpoczywamy, rysujemy i dyskutujemy. W pobliżu, wśród konglomeratów eoceńskich natrafić można na wapień bardziej zbity przepełniony śladami korali i Al-

weolin. Paleontologowie gromadzą się zaraz w tem miejscu i tłuką zawzięcie młotkami, aby tylko natrafić na szczątki dawnego, ubiegłego morza.

Po godzinie zaczynamy szykować się do odwrotu. Trzeba będzie zejść przez las w kierunku północnym aż do wsi Leśnicy.

Maszerujemy raźno. Skałki wśród pól czerwienieją, zachodzące słońce dodaje im purpury. Niebo jest przejrzyste, jakby z obrazów la Francesca.

Rozmawiam z Boehmem. Pytamy się, dlaczego Uhlig na wytłómaczenie wszystkich dostrzeżonych zjawisk chwycił się tak skomplikowanej teoryi, kiedy można było łatwiej i prościej wytłómaczyć wszystko, przyjmując procesy tektoniczne, jak to był już Neumayer uczynił. Po co ta cała teorya sfałdowanych gór, to rozburzenie następnie przez morze, to przedziwne ocalenie małych ryfów, a potem ponowne ruchy górotwórcze w epoce wypiętrzania się Karpat, kiedy wszystko można było objaśnić jako rezultat jednej i tej samej epoki i siły.

Powoli ogarnia nas znużenie. Słońce coraz bliżej zachodu. Lugeon i Jaccard zaczynają pohukiwać, jodlować. Mijamy ostatnie chałupy Leśnicy i posuwamy się ku wąskiemu kanonowi erozyjnemu otwierającemu się do przełomu Dunajcowego. Jesteśmy znowu w miejscu gdzieśmy rano byli. Tylko Dunajec zmienił się, przybrał ciemne barwy, coraz ciemniejsze w miarę dnia uchodzącego. Góry i ściany rozbrzmiewają naszem pohukiwaniem. Lugeon zwłaszcza zadowolony, dzisiejszy dzień sprawdził jego przypuszczenia, choć one wynikły tylko z opisu i karty geologicznej nakreślonej przez Uhliga.

Dowodzi to wielkiej sumienności i dokładności w badaniu, jeśli ktoś zdala może sobie na podstawie takich badań wytworzyć dokładny obraz obszaru opracowanego, może się poczuć sam na miejscu prawie i obraz odpowiednio w innym duchu zmodyfikować. Badania Uhliga pozostaną klasyczne mimo odmiennej interpretacyi.

Wróciwszy do domu siedzimy dziś dłużej przy kolacyi. Dysputy dotyczące skałek ustały, rozmawiamy i opowiadamy sobie nawzajem. Irytujemy się tylko, że nas tak wspaniale karmią. Jakbyśmy byli bogatemi burżujami, powiada do mnie Vogdt, młody badacz Krymu.

*Szczawnica. Czwartek 13 sierpnia.* Dziś wyruszymy do Jaworek, 5 km. na wschód od Szczawnicy.

Już wczoraj stwierdziliśmy, że zjawisko występowania skałek należy uważać za rezultat procesów tektonicznych a odrzucić hypotezę rozburzonych gór, jak ją pierwszy podniósł jeszcze Staszic, później Stache, wreszcie ostatni W. Uhlig. Dziś mamy dokończyć przeglądu skałek, które wśród pól jaworkowskich sterczą, jak bloki olbrzymie, co nakryły ziemię. Przejeżdżamy Szlachtową. Dzień pochmurny, czasem słońce przedrze się i ozłoci ziemię, znowu się schowa. Wózki nasze turkoczą, skrzypią przeraźliwie po złej drodze. Zjeżdżamy i pojeżdżamy, aby wysiąść wreszcie w pobliżu Jaworek, koło największej skałki, istnego kolosu płaskiego. Zabieramy płaszcze, nie obejdzie się prawdopodobnie bez dżdżu.

Po drugiej stronie jaworkowskiego potoku, na południu, widzimy skałkę rozmywaną rzeką: wapień jurajski stykający się z marglem górno-kredowym, objaw podobny do dostrzeżonego wczoraj w Hucie. Transgresyjnie sąsiadują tu dwie skały, obie sfałdowane jedną i tą samą siłą.

Schmidt tłucze zaciekle skałę i wydobywa po chwili z marglu szczątki jeżowca Ananchites ovatus, w tej samej chwili wykrzykuje Fraas, że znalazł w wapieniach małe Aucelle tytońskie. W ten sposób utwierdzamy się w wieku obu skał, mamy tyton przed sobą, a na nim transgresyjnie senon. Na granicy obu skał w marglu są zlepieńce, pochodzą z abrazyi lądu jurajskiego. Ląd zatem był zabradowany morzem górnokredowym, ląd gdzieś daleko leżący na południu i pokryty później marglami. Później zaś dopiero wszystko zostało przywleczone na linię dzisiejszych skałek z daleka, fałdując się pod ziemią. Ale o górach tytońskich na tem miejscu, rozbitych przez morze senońskie, ani śladu. Nie było ich.

Z nad potoku ruszamy do wielkiej skały przepiłowanej przez potoczek epigenetycznie. Jest to zjawisko podobne jak w Pieninach, tylko miniaturowe. Prześliczny przykład dla okazania powstawania dolin epigenetycznych. Ściany zbudowane po obu stronach wykazują wapienie jurajskie krynoidowe. Wyżej pasek zbitych wapieni czorsztyńskich snuje się, młodszych wiekiem.

Na ścianie skalistej widzimy nieomylne objawy siły z południa naciskającej: stosunki niezmiernie proste, które popierają

niezbicie wczorajsze nasze wnioski. Są to niezbite dowody na ruch płaszczowin «skałek» ku północy. Na innem miejscu o nich wspomnę.

Przy ujściu kanonu natrafiamy na amonity, wielkości dużych talerzy. Sam pejzaż jest przedziwny. Na przestrzeni rozkołysanej ziemi widzimy wyglądające ze ziemi skałki, wszystkie jakby wyzierające ze ziemi w ruchu ku północy. Jakby rozdarły ziemię i wydobyły się na wierzch, takie wrażenie robią, wrażenie, które kiedyś odebrał w pasmie skałek, wielki geolog niemiecki, tak przedwcześnie zmarły, N e u m a y e r.

Okrążamy największą skałkę, spoglądamy na dół w kanon. Schodząc natrafiamy na czarne łupki pełne amonitów, których ośrodki są pirytowe. Są to warstwy t. zw. murchisonowskie.

W innym znowu miejscu, w dolince małej natrafiamy na wulkaniczną skałę, a n d e z y t, co przedarła się przez piaskowce. Spaliła je na pewną odległość tak, że są czerwone. Kiedyś myślano, że ten andezyt (występujący w paru miejscach koło Szczawnicy) wybuchając porwał z głębi ziemi wapienne skały i wydobył je na powierzchnię. Ale ta teorya powstania skałek z lat czterdziestych przeszłego stulecia już dawno została pogrzebaną.

Tymczasem zaczyna drobny deszcz padać. Jest to ostatni nasz dzień w Pieninach i chcielibyśmy, aby przynajmniej jeszcze do wieczora jako tako się trzymał. Jutro niech pada. Zresztą widzieliśmy już wszystko, a to, co pozostaje, to drobne nieznaczne szczegóły.

Nadchodzi godzina obiadowania, przeto rozkładamy się na trawie w pobliżu chałup i wydobywamy zapasy. Obiad zimny, rozgrzany tylko herbatą wśród lekkiego deszczu, kapuśniaczku.

Potem zrywamy się i wracamy aż do Szlachtowej furkami. Przed samą wsią przechodzimy jeszcze na drugi brzeg rzeki, aby obejrzeć brekcye, zlepieńce i łupki na prawej ścianie potoku Ruskowego. Kiedyś Zejszner, niestrudzony badacz Tatr i Pienin, dostrzegł już to miejsce i starał się wytłómaczyć sobie następujące tu stosunki. Dostrzegamy wśród łupków potężne brekcye tektoniczne: p r a w d z i w e p o r w i s k a i z g r u c h o t a n e s k a ł y, t o w a r z y s z ą c e z a w s z e p ł a s z c z o w i n o m.

Tymczasem burza letnia zbiera się. Po długim szeregu dni upalnych wybuchnie ze siłą. Dopadłszy do Szczawnicy zwie-

dzamy andezyty w potoku tuż wyżej zakładu, potem pijemy niezliczoną ilość szklanek wody kwaśnej, szczawianej, a za każdym razem z innego źródła.

Nadciągająca burza zamyka nas w pokojach. Jest 5-ta godzina. Rozpoczyna się ulewa na dobre, ściemnia się niebo, piorun bije za piorunem. Potoki wody pędzą przez aleje, drzewa w tej ulewie drgają konwulsyjnie. Burza przyszła w sam raz. O godzinę wcześniej bylibyśmy zmoknięci do nitki.

Towarzysze nasi udają się na spoczynek, chcą wynagrodzić sobie aż do wieczora trzy dni pracy i trzy noce niedospane. Inni siedzą na balkonie restauracyi i gwarzą sobie swobodnie, spoglądając na potop wody. Ja przestudyowuję sobie tylko co otrzymaną broszurkę Lugeona o powstaniu Tatr i Pienin i zapoznaję się z nowoczesnemi teoryami tektonicznemi.

Ogłoszono, że wieczorem odbędzie się bankiet wydany dla nas przez Akademię krakowską, właścicielkę Szczawnicy.

Ściemnia się do reszty. Powoli schodzimy się w jednej ze sal restauracyi, przeznaczonej na dzisiejszą uroczystość. Delegat akademii prof. Kostanecki przyjmuje nas i kilku panów we frakach. Jesteśmy w prostych tużurkach, jak ludzie pracy zaskoczeni poważniejszą ceremonią. Muzyka przygrywa. Ale po powoli pierzcha uroczysty nastrój, rozweselamy się. Toasty kursują jeden za drugim.

Pijemy zdrowie Uhliga. Dziękujemy mu za wycieczkę, któraby bez niego nie była przyszła do skutku. Dziękujemy, że nas poprowadził, wtajemniczał w odkryte przez siebie zjawiska, że opracował te prześliczne skałki i cały problemat przez to uczynił dostępniejszym i bliższym do zrozumienia.

Lugeon wznosi toast na cześć *de la belle et grande patrie polonaise*. «Przyjechaliśmy tu nie dla zbadania soli, obfitej jak morze ropy naftowej w Karpatach, nie dla wód i żelaza, pociągnęła nas tu poezya, czar tych gór i ich wewnętrzna budowa, pociągnęły nas zagadki, które stanowią szczyty naszej nauki». Nie spodziewał się, że Polska jest tak piękna, kiedy o niej na ławkach szkolnych w dalekiej Szwajcaryi, po raz pierwszy słyszał.

Wesołość wzmagała się. Niestety brakowało pań do tańca, panowie sami ze sobą zaczęli tańczyć. Uroczysta powaga akademickiego bankietu prysła i nietylko młodzi dokazywali. Sam Boehm weselił się i Baltzer. Było coś miłego i prostego w tej

zabawie, w tem całem rozbawionem zebraniu przyrodników z całego świata, w tych twarzach na wycieczkach Stanlejowskich, a teraz dziecinnych. Nawet Griesbach zaczął tracić nabytą wśród Anglików flegmę i śmiał się serdecznie.

*Szczawnica. Piątek 14 sierpnia.* Powozy przygotowane czekają. Rzeczy wynoszą się i zostają złożone na furkach. Paka skał z etykietą Lausanne, zostaje złożoną na wózek, inne paczki w bliskości dla kompanii. Wszystko powędruje do dalekich muzeów. Dokoła nas dużo osób przypatruje się ciekawie. Zaciekawieni są naszym odjazdem. Skupiamy się, rozmawiamy, żegnamy Szczawnicę. Trąbka daje wreszcie hasło do odjazdu, jeden powóz za drugim rusza. Musimy być w Nowym Targu na godzinę 3-cią, aby pociągiem dziś jeszcze dobić do Zakopanego.

Dzień skwarny, na drodze dużo kurzu. Jedziemy prędko gwarząc i śmiejąc się. Droga jest męcząca pozbawiona tego uroku, któryśmy mieli, przejeżdżając ją po raz pierwszy. Upał bardzo dokucza, cięży nad całym krajem. Po wczorajszej burzy wróciły dnie upalne.

Mijamy Czorsztyn nie dejeżdżając do zamku. Po drugiej stronie Dunajca skałki Falzsztyńskie spadają stromą ścianą ku rzece. Pędzimy jednak dalej w słońcu i kurzu. Godziny wloką się powoli.

Przejeżdżamy przez Dunajec w miejscu, gdzieśmy we wtorek oglądali kamieniołom, poczem wzdłuż tarasów ze zbożem.

O 1-ej znużeni wysiadamy w jednym z hoteli Nowego Targu, aby spiesznie obiadować. Potem na kolej.

Na peronie gwarno. Dużo osób jedzie do Zakopanego, także i grupa sokołów w karmazynowych bluzkach i sokolich piórach. *C'est une societé gymnastique*, pouczamy cudzoziemców. Wybierają się na zjazd do Zakopanego, bo jutro odkrycie pomnika Chałubińskiego. Opowiadamy o Chałubińskim, o Tatrach. Daleki świst zwiastuje pociąg. W Nowym Targu doczepiają do niego specyalną salonkę. Jedziemy jak królowie, przez szerokie okna wpada chłód, trzepoce firankami. Salonka nadzwyczaj wygodna i miła pozwala nam odetchnąć trochę od skwaru. W Szaflarach spoglądamy na skałkę z gloryetą, jest to typ czorsztyński i jaworski. Szybujemy zwolna ku Tatrom. W oddali roztacza się ich długie pasmo w słońcu, miejscami ośnieżone. Tego roku śniegi duże zostały w górach. Biały Dunajec... Po

ronin... Z wagonu rysują się warstwy eoceńsko-oligoceńskie prawie poziome, wypełniające obszar między Tatrami a linią skałek.

Giewont wynurza się przed nami, Czerwone Wierchy, regle ubrane ciemnym płaszczem smrekowym.

Pociąg dyszy, ociężale podnosi się w górę, poczem długo gwiżdże.

Z dala żółcieje barbarzyńsko-szpetny dworzec zakopiański, budowla austryacka 3-ej klasy. Ledwie mieści tłumy publiczności. Jedni przyszli witać sokołów, drudzy krewnych, jeszcze inni wysypali się, aby nas przyjąć: Towarzystwo Tatrzańskie, hr. Zamoyski, gospodarz Kuźnic, zabiera nas wszystkich na cały przeciąg czasu wycieczek do siebie w gościnę.

Lugeon nie może oczu oderwać od Tatr, woła co chwila z entuzyazmem: «*mais c'est magnifique*». Zresztą wszyscy są zdumieni prostotą i powabem gór.

Furki, wózki zawożą nas najpierw do muzeum. Przeglądamy zbiory geologiczne licznie zebrane, okazy wymarłe tatrzańskiej fauny i flory, ślady fal morskich i pustyń, lasów i bagien. Fraas cieszy się, widząc rysunek krynoidów wyjęty z jego dziełka, Baltzer spogląda na granity sfałdowane. Paleontologowie starają się oznaczyć amonity jurajskie i kredowe, dysputują. Zaznajomiwszy się ze skałami, które przez trzy dni oglądać będziemy *in situ*, odjeżdżamy powozami w dół do szkoły rzeźbiarskiej. Po drodze zaciekawia wila Oksza i styl zakopiański. W szkole oglądamy meble, które oryginalnością swoją podobają się cudzoziemcom, zwłaszcza ogląda je Lugeon, który poza geologią jest inspektorem przemysłu drzewnego w Kantonie Vaud. «Nie można żyć tylko z tektoniki» mówi uśmiechając się. Prosi o wzory, o rysunki, podobają mu się meble. Ze szkoły udajemy się pod Gubałówkę nad rzekę.

Cienkie ławice łupków i piaskowców, złożone poziomo, wybudowują tu ściany rozmyte przez Dunajec. Z takich to warstw składa się cały kraj od Tatr aż po linię skałek. Są niesfałdowane, ale za to uległy licznym spęknięciom i zapadnięciom. Cviijc wybaduje mnie, czy nie spostrzegłem wśród nich kiedy fałdów. Zresztą u nas w Bałkanach są także takie partye niesfałdowane, wśród sfałdowanych gór. Pod nimi ziemia marszczyła się, one zaś pozostawały mniej lub więcej poziome, ale nie podlegały fałdowaniu.

Według Uhliga warstwy te zostały osadzone w morzu eoc-oligoceńskiem, które otaczało Tatry, po ich wypiętrzeniu się. Lugeon natomiast nie widzi jeszcze Tatr w czasach ich powstawania. Później dopiero powstały pod niemi płaszczowiny tatrzańskie, przesuwając się naprzód i wyrastając ze ziemi na linii skałek.

Kto ma racyę. Uhlig czy Lugeon?

Rozstrzygnięcie zależy od jednego tylko faktu: czy granit na szczytach Czerw. Wierchu jest nasuniętym na wapień czy nie.

Rozumiemy, że tylko to zadecyduje. Stąd treść wycieczki ściśnie się rzeczywiście dokoła wysp krystalicznych Liliowego, Kondrackiej i Małołączniaka.

Towarzystwo Tatrzańskie urządziło dla nas bankiet powitalny. Udajemy się przeto do dworca jego, niedawno zbudowanego w cegle.

Po drodze zaciekawia nas łańcuch tatrzański. Wszyscy są pod wrażeniem gór. Upalny dzień ma się ku końcowi, z gór spływa chłodne powietrze.

Przed dworcem stajemy, aby zoryentować się w pasmie. Czerwone Wierchy za wysoką ścianą Giewontu podnoszą się kopułowato, od północy zaś opadają wapiennemi przepaściami. Wpatrujemy się w nie lornetką. Kopułowate szczyty są zbudowane z granitu. Spodem wszędzie aż do dolin tylko wapień króluje. Czy ten granit leży na wapieniu, czy wyrasta z głębi ziemi, otoczony powłoką z wapienia, i dlatego ukryty jest w głębi przed nami? Lugeon twierdzi, że leży na nim. Znam ten region i twierdzę to samo. Zdaje się to być oczywiste i proste, a jednak Uhlig od takiego wniosku odstąpił później.

Niedawne śniegi urozmaicają krajobraz.

Sam bankiet jest pełen mów i toastów. Prof. Ponikło, prezes Towarzystwa, wita gości, Baltzer życzy Muzeum, aby stało się środkiem skupiającym badanie tych gór, Uhlig uwielbia Zakopane, ale chciałby, aby zachowało odrębność swej fizyognomii polskiej i nie naśladowało kurortów zagranicznych. Ma swój styl budowlany, powiada, i polski charakter indywidualny.

Cały bankiet jest trochę oficyalnym, więc męczy. Zresztą jesteśmy drogą zmęczeni i całodziennym upałem. Furki unoszą nas do Kuźnic, bo trzeba rano wstać i wcześnie wyjść. Liliowe będzie celem jutrzejszej wycieczki.

*Kuźnice, sobota 15 sierpnia.* Wszystko przygotowane do wycieczki. Właściciel Kuźnic pamięta o wszystkiem. Po śniadaniu w refektarzu wyruszamy na Boczań. Przewodnicy dźwigają jedzenie, imbryki i kociołki, ciepłe okrycia. Słońce od kilku godzin już oblewa szczyty, teraz zaczyna powoli zstępować w doliny.

Posuwamy się zygzakiem przez las smrekowy, rozpoznając warstwy lądowe kajperskie i morski ret. Fraasowi przypomina się Szwabia, bo kajper tam podobnie wygląda. Z Boczania wspaniały widok na Giewont i Czerwone Wierchy. Na samej grani sinieją w oddali Karpaty, u stóp ich zamglona dolina Nowotarska ze skałkami, bliżej pagórkowy kraj wypełniany starotrzeciorzędem niesfałdowanym, u podnóża zaś naszego rozciąga się dolina Olczysk z obu Kopieńcami. Uhlig tłómaczy budowę tej doliny: dolomity Kopieńców tworzą północne skrzydło mocno odwróconego fałdu.

Jesteśmy wszyscy jak w Pieninach, ubył nam tylko prof. Schmidt, który pojechał na inną wycieczkę. Za to przybył dyrektor kopalń Bartonec, tęgi górnik.

Podnosimy się coraz wyżej, wreszcie wyszedłszy na przełęcz »Karczmiska», okrążamy Kopę Magóry, skierowując się na dół ku szałasom Hali Gąsienicowej. Jest wcześnie, a jednak godzimy się obiadować. Niebo zachodzi chwilami zupełnie, a wiatr jest tak duży, że rozpędza ciągle chmury. Swinnica, Kościelec, Granaty kąpią się w słońcu.

Rozgrzani herbatą i posileni ruszamy ku Liliowemu.

Jesteśmy w regionie granitów. Po prawej, jak i po lewej, wszędzie turnie granitowe. A jednak badania już Zejsznera odkryły tu dziwne stosunki. Oto do Liliowego schodzi pas wapieni jurajskich, sinych i snuje się wzdłuż potoku Suchej Wody aż do Hali Gąsienicowej, gdzie łączy się z kamiennym pasmem Kopy Magóry. Smuga ta przedziela zatem granit Świnnicy i Stawów Gąsienicowych od granitu Kasprowej, który naprawdę tworzy naspół z gnajsem duży prostokątny płat, otoczony dokoła skałami osadowemi. Od wschodu są to wspomniane wapienie, od północy pasmo Kopy Magóry i Giewontu, od zachodu wapienie Czerwonych Wierchów, a od południa skały sterczące w północnej ścianie doliny Cichej, nieco pod samą granią. W ten sposób płat krystaliczny Liliowe-Kondracka jest zupełnie oddzielony od granitu wnętrza Tatr.

Są teraz dwie możliwości. Albo płat ten leży na skałach, zakrytych w głębi a wynurzających się dokoła, czyli spoczywa na mlodszych osadowych skałach, albo naprawdę wychodzi z głębi a osadowe skały otaczają go tylko. Wiercenie, wykonane w jakimkolwiek punkcie w obrębie tego płatu, mogłoby odrazu problemat rozstrzygnąć.

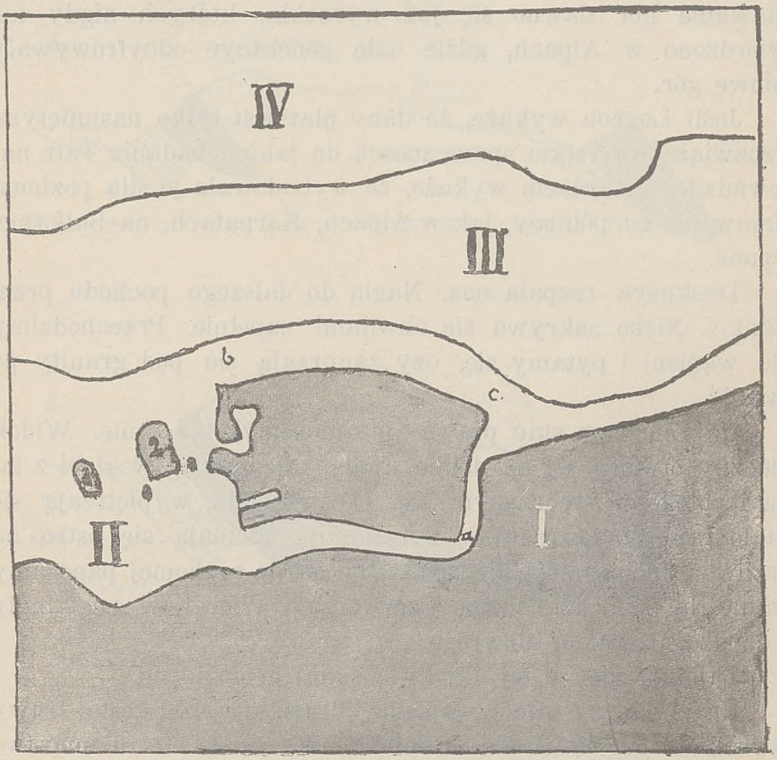



Fig. 14. Mapka pasa wapiennego na południe od Zakopanego.

I granit trzonu Tatr, II facies górnotatrzańska; III facies dolnotatrzańska, IV pokrywa paleogeńska. 1 granit Liliowe-Goryczkowa, Kondracka, 2 granit Małołączniaka i 3 Uplaziańskiego. Obok 2 dwie również malutkie wysepki granitowe. a Liliowe, b Giewont' c Kopa Magóry.

Czy naprawdę, jak Uhlig mniema, granit ten łączy się w głębi z granitem wielkiego trzonu Tatr, jest jakby olbrzymim gwoździem czy słupem wśród warstw osadowych, czy jak Lugeon twierdzi, leży tylko nasunięty na wapień pod nim schowany?

Rozwiązanie tego zagadnienia posiada olbrzymią doniosłość. W pierwszym wypadku Tatry są górami sfałdowanemi na miej-

scu czyli tam gdzie sama skała wytworzyła się kiedyś, w druim wypadku są one szeregiem fałdów leżących, które pochodzą z dalekiego południa.

Jeśli Uhlig udowodni, że płat ten wychodzi z głębi ziemi, To udowodni tem samem, że działały tu siły podnoszące pionowo do góry pracujące, siły, których nauka tłómacząca powstawanie gór dawno się już wyrzekła, których nigdy nie stwierdzono w Alpach, gdzie całe generacye odcyfrowywały budowę gór.

Jeśli Lugeon wykaże, że dany płat jest tylko nasuniętym, to rozwiąże wszystkie sprzeczności, do jakich badanie Tatr naprowadziło, a zarazem wykaże, że wybudowała je siła pozioma skierowana ku północy, jak w Alpach, Karpatach, na Bałkanie, Krymie.

Dyskusya rozpala nas. Naglą do dalszego pochodu przewodnicy. Niebo zakrywa się chwilami zupełnie. Przechodzimy koło wapieni i pytamy się, czy zanurzają sie pod granity po prawej?

Na Liliowem stać prawie nie możemy, tak dmie. Widok bajeczny otwiera się na dolinę Cichą, tajemniczą, w głębi z lasem i potokiem srebrzącym się. Od wschodu wypiętrzają się śmiało granity Pośredniego i Świnnicy, odcinają się ostro na burzliwem niebie, stoją niewzruszenie na tle ruchomej panoramy chmur. Na zachodzie turnie Czerwonych Wierchów z za mgły wychodzą, czernieją złowrogo.

Zajmują nas w tej chwili stosunki geologiczne.

Na przełęczy samej wapienie jurajskie wśród gęstej trawy i wysokich prześlicznych akonitów. Wysypało się tu mnóstwo kwiatów i rozrosło bogato.

W wapieniach jamy podłużne pozwalają ukryć się na chwilę przed wichrem.

Nieco dalej szare margle odsłaniają się, po których następuje granit.

Stosunki ogółem są następujące:

Na granitach Skrajniej Turni (fig. 16) leżą ławice piaskowca permskiego i tryasowego łupku, potem rozciąga się wapień jurajski mocno poszarpany, oraz margiel górno-kredowy. Wszystkie ławice zapadają pod granit Beskidu, który nakrywa po prostu margiel. Ten ostatni mocno sprasowany i zmieniony zawiera duże bloki wapieni jurajskich. Pływają jakby w nim, są

oderwane od podłoża, są to prawdziwe porwaki *(lame de charriage)*.

Granit leży zatem na skałach młodszych osadowych. Kiedyś Zejszner — który odkrył to miejsce — myślał, że granit przedarł się przez skały jako lawa i rozlał po ich wierzchu.

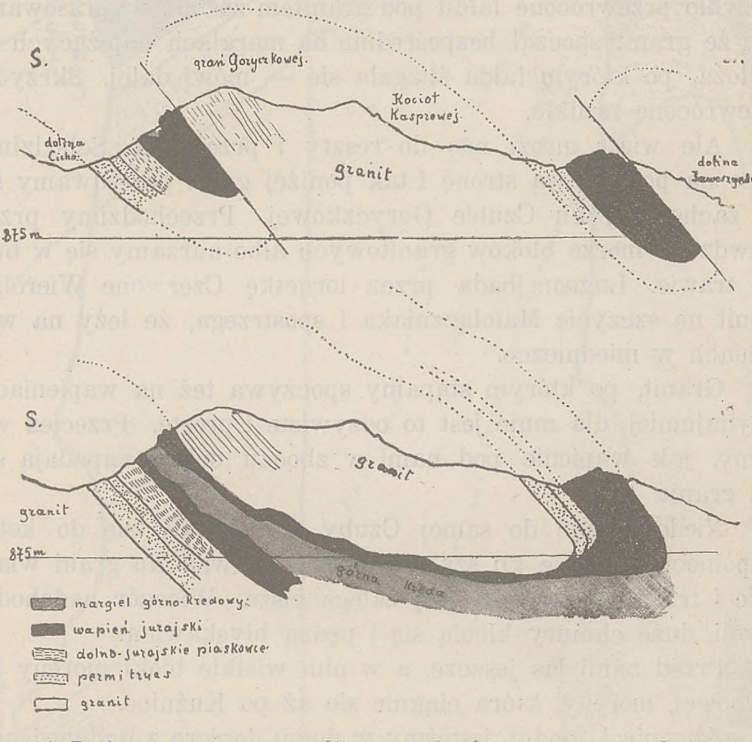



Fig. 15. Dwie interpretacye możliwe przekroju przez pas wysokotatrzański w linii pociągniętej na południe od Nosala.

Górna figura przedstawia interpretacyę Uhliga, dolna interpretacyę Lugeona. Uhlig uważa górną kredę poniżej grani Goryczkowej za spoczywającą w zagłębieniu wapieni jurajskich, podczas gdy Lugeon uważa ją za najmłodszy osad z szeregu warstw niegdyś osadzonych normalnie na granicie. Granit Goryczkowej wydobywa się u Uhliga z głębi i nasunął się na warstwy osadowe doliny Cichej, wytłaczając środkowe ramię fałdowe. U Lugeona granit ten stanowi jądro fałdu leżącego przesuniętego z południa, a pod granitem spoczywa wapień jako resztka niewytłoczonego odwróconego ramienia. Między nim a granitem perm i tryas uległ zupełnie wyciśnięciu, a pozostał tylko zgodnie z prawami mechaniki w głowie: fałdoskręcie siodłowym.

Były to czasy, kiedy panowały poglądy Leopolda v. Bucha, widzące w wybuchu granitów istotną przyczynę dźwignięcia się gór. Dziś należy inaczej wnioskować. Granit został nasuniętym na młodsze skały.

Wyrastając z głębi w postaci olbrzymiego graniastosłupa

nasunął się (nieco skośnie) na młodsze warstwy. Spowodowało to zjawiska zgniecenia i oderwania się wapieni w postaci bloków tak twierdzi Uhlig.

Nasunął się na te warstwy w postaci fałdu leżącego, którego jądro stanowi, mówi Lugeon. W ruchu postępowym całe skrzydło przewrócone fałdu pod granitem zostało wyprasowane, tak, że granit spoczął bezpośrednio na marglach należących do podłoża, po którym fałda ślizgała się — mówi dalej. Skrzydło przewrócone zanikło.

Ale wiatr mrozi nas do reszty i przepędza. Schodzimy nieco na południową stronę i tak poniżej grani przesuwamy się ku zachodowi, ku Czubie Goryczkowej. Przechodzimy przez prawdziwe morze bloków granitowych albo nurzamy się w bujnej trawie. Lugeon bada przez lornetkę Czerwone Wierchy, granit na szczycie Małołączniaka i spostrzega, że leży na wapieniach w miedniczce.

Granit, po którym stąpamy spoczywa też na wapieniach, przynajmniej dla mnie jest to oczywiste i proste. Przecież widzimy, jak wapienie pod nami w zboczu doliny zapadają się pod granit.

Niedochodząc do samej Czuby spuszczamy się do kotła po północnej stronie ku szałasom Goryczkowej. Na grani wiatr dmie i trzepocze trawą, niżej zalega cisza. Wieczór nadchodzi powoli, duże chmury kłębią się i pędzą błyskawicą.

Przed nami las jeszcze, a w nim wielkie bloki moreny lodowcowej, moreny, która ciągnie sie aż po Kuźnice.

Zziębnięci, głodni, jesteśmy w domu dopiero z nadchodzącą nocą. Długi obiad przetrzymuje nas jeszcze przez chwilę razem, poczem rozchodzimy się.

Jutro oczkuje nas gorsza przeprawa: Czerwone Wierchy, gdzie ostatecznie rozstrzygnie się cały problemat. Właściwie już po dzisiejszej wycieczce możemy się tylko zgodzić na fałdy leżące. Problemat Uhliga jest zawiły natomiast, nie tłómaczy zjawisk i tylko utrudnia zrozumienie budowy dziś widzianej. Uciekać się trzeba w nim do sił pionowo podnoszących, nie tłómaczy zakrętu na Liliowem, przyjmuje uskoki, a przecież skała, kiedy się łałdowała, była plastyczną, Lugeon tłómaczy wszystko prosto, gładko bez spęknięć i przesunięć pionowych, zgodnie z całą współczesną tektoniką.

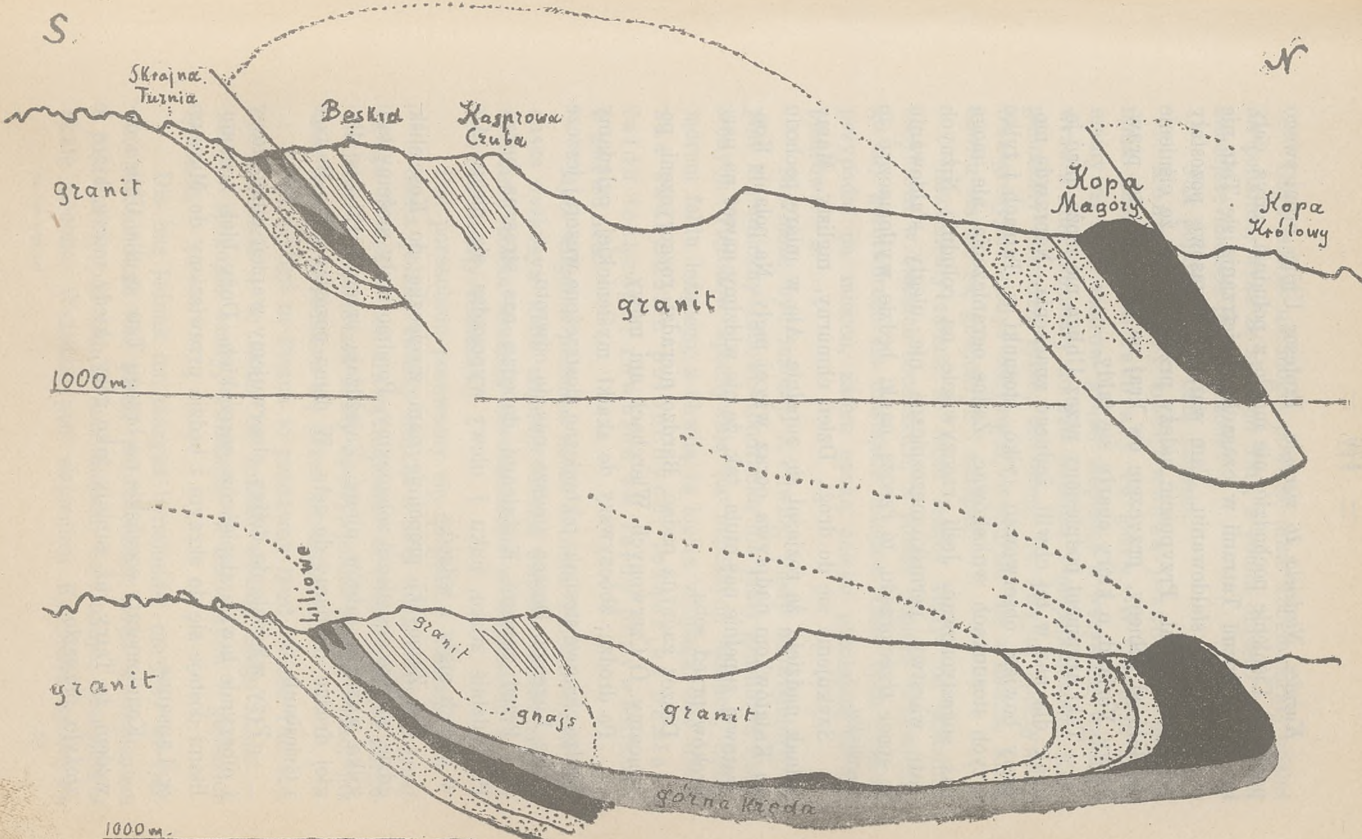



Fig. 16. Przekrój przez Skrajnią Turnię, Liliowe i Kopę Magóry.

Górny rysunek przedstawia interpretacyę według Uhliga, dolny według Lugeona.

*Kuźnice. Niedziela 16 sierpnia.* Profesor Uhlig broni swego poglądu. Ciśnienie pochodzić nie mogło z południa, gdyż cały kraj za Niżnemi Tatrami w czasach wypiętrzania się Tatr nie uległ żadnemu sfałdowaniu. Tam warstwy tryasowe pozostały poziomemi nadal. Przypuścić należy przeto raczej, że ciśnienie działało od północy, przyczem ów kraj na południu, to prawdziwy Vorland, o który oparły się fałdy.

Taki argument podniesiony przez Uhliga nie może mieć jednak dla nas w tej chwili żadnego znaczenia. Naprawdę możemy bowiem obserwować tylko stosunki w Tatrach i tylko o tych stosunkach wnioskować. Żadne ograniczenia nie mogą nas sugestyonować. Jeśli rzeczywiście na południu Niżnych Tatr warstwy permsko-mezozoiczne nie uległy sfałdowaniu w epoce trzeciorzędu, to rzeczą nauki będzie wytłómaczyć to zjawisko.

Szykujemy się do drogi. Dzień chmurny, mglisty. Mamy jednak nadzieję, że rozjaśni się zupełnie. Ale w miarę pochodu ku Kalatówkom nadpływa coraz więcej mgły. Na polanie Kondratowej zupełnie nas otula, tak, że nie widzimy nawet na parę kroków przed sobą.

Deszcz zaczyna padać. Bardzo nieradzi, rozgoryczeni, powracamy. O Czerwonych Wierchach ani mowy.

Po drodze, zboczywszy do skałki myślenickiej, oglądamy bardzo ciekawe stosunki tektoniczne, dostrzeżone wczoraj jeszcze przez Lugeona. Deszcz zmusza nas do odwrotu.

Przed samemi Kuźnicami dopędza nas straszna burza Po godzinie stuku, huku i ulewy wypogadza się nieco. Ale w górach mgły i wilgoć.

Hr. Zamoyski proponuje nam wycieczkę do Kościelisk, gdzie zawsze coś niecoś zobaczymy. Pomimo mgły możemy tam kilka ważnych faktów ujrzeć. Zajeżdżają przeto furki i po długiej drodze dobijamy do celu. W domu pozostał tylko Baltzer i Griesbach.

Przy wjeździe do doliny obserwujemy wapień numulitowy i olbrzymie ławice zlepieńców eoceńskich. Duży blok z numulitami dostaje się do skrzyni i będzie przewieziony do Muzeum w Lausanne.

Konglomeraty eoceńskie na brzegu Tatr są dla Uhliga dowodem, że Tatry już istniały jako góry, kiedy morze, które je złożyło, przyszło.

Czyż jednak nie mogły powstać takie konglomeraty gdzieś na południu, wraz ze skałami Tatr, a potem dopiero zostały na dzisiejsze miejsce przywleczone?

Tak pojmuje rzecz całą Lugeon.

Konglomeraty nie dowodzą jeszcze — przypomina Boehm — że istniały tu góry. W Czarnym Lesie mamy na setki metrów grube zlepieńce a wszystkie warstwy wraz z nimi pozostały do dziś poziome i niepofałdowane. Konglomeraty dowodzą tylko, że teren, na którym spoczywają, transgresyjnie kiedyś oscylował, wynurzał się z morza, które znowu starało się go pokryć i zatopić.

Rozumiemy zatem, że teren leżący kiedyś na południu, oscylował w czasach eoceńskich, a potem dopiero przywlekły go siły górotwórcze na dzisiejsze miejsce. Czas tych ruchów przypadał na miocen, zatem epokę daleko późniejszą od zlepieńców.

Nie może być inaczej. Z chwilą, kiedy udowodnimy, że płat krystaliczny Liliowe-Kondracka lub płaty granitowe Czerwonych Wierchów spoczywają na młodszych skałach, będąc jądrem fałdu leżącego, z chwilą tą logika wymaga, aby uważać skały dolin północnych, leżące na skałach fałdu leżącego, również za fałdy przywleczone z południa.

Mgła wilgotna przenika nasze ubrania. Paleontologów cała nasza dyskusya mało zajmuje. Tłuką wapień i cieszą się numulitami, potem szukają skamieniałości w wapieniach krynoidowych Bramy Kantaka.

Pod parasolami posuwamy się do polany Pisanej.

Sama polana tworzy trójkąt u stóp ścian wapienia jurajskiego. Wszędzie pod trawą napotkać tu można margiel górnokredowy. Jurajskie zaś skały spękły, ponad polaną widać, jak nasz margiel przedziera się przez szczelinę.

Dla Uhliga ta Pisana to pradawny fjord. Wśród Tatr morze senońskie — to samo, co rozbiło według niego skałki — złożyło spokojne osady, zwłaszcza w zacisznych i głębokich fjordach.

Dla nas jednak ten margiel bynajmniej nie leży we fjordzie wśród skał. On został przywleczony wraz z wapieniem i pojawia się pod nim w tem miejscu, bo Dunajec przepiłował skałę głęboko. Wszędzie pod wapieniem Kościelisk spoczywa

według Lugeona ta kreda. Gdyby nie Pisana, nie wiedzielibyśmy tego i nie przypuszczalibyśmy, żeby wapienie jurajskie mogły tu leżeć nie na starszej ale na młodszej skale. Wartswy zatem tworzące tę dolinę znamionują odwrócone skrzydło leżącego fałdu. Potem snują się najmłodsze skały: górno-kredowe, na nich wapień jurajski, a najwyżej musiał tu kiedyś spoczywać granit, dalszy ciąg owej wyspy Lioliowe-Kondracka-Małołączniak-Upłaziański.

Zatem o fjordzie ani mowy. Zresztą margle senońskie, które mamy przed sobą, nie są utworem zatokowym. Liczne belemity i amonity znamionują otwarte morze: osady pelagiczne.

Zobaczymy, że margiel ten wynurza się wszędzie z pod wapienia, gdziekolwiek erozya dostatecznie głęboko się wcięła. Zobaczymy go na dnie doliny Małej Łąki, Litworowej i Mułowej. Nie dlatego, że osadził się w tych dolinach-fjordach, ale ponieważ te doliny są miejscami głębszego wniknięcia w podłoże. Wszystko dowodzi, że wapienie Czerwonych Wierchów spoczywają na tych marglach. U góry granit, niżej wapień jurajski, najniżej górna kreda: czyż to nie odwrócone skrzydło płaszczowiny?

Deszcz pada coraz więcej.

Podziwiam Lugeon'a, który tylko na podstawie karty geologicznej i opisu, nie widząc tych gór, głębiej zainterpretował ich budowę od Uhliga.

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że kreda została przywleczoną wraz z wapieniem gdzieś z dala, a nie osadziła się we fjordach tatrzańskich.

Deszcz każe wracać.

Gospoda w Kościeliskach ugaszcza nas. Długie godziny przepędzamy na rozmowie, na śpiewie, gdyż wędrowna grupa muzykantów wygrywa po kolei piosnki rozmaitych narodowości. Bułgarowie, Rumuni, Francuzi, Niemcy cieszą się, słysząc motywy swojskie. Ściemnia się, kiedy wracamy do Kuźnic.

*Kuźnice. Poniedziałek 17 sierpnia.* Prześliczny dzień.

Fraas i Boehm żegnają się z nami, pójdą bowiem przez góry na Węgry. Griesbach już wczoraj odjechał. Widzieli, co chcieli zobaczyć i chcą skorzystać jeszcze z czasu, aby inne spostrzeżenia uczynić.

Wybieramy się na Czerwone Wierchy, aby wynagrodzić

sobie przedwczorajszy zawód. W górach ani śladu niepogody, wszystko wyschło i słońce przypieka. A przecież wczorajszy dzień był od rana do wieczora słotny.

Z polany Kondratowej zaczynamy się podnosić w zygzakach ku schronisku. Droga prowadzi w granitach i gnajsach, mocno przeobrażonych. Od czasu do czasu większe doły pojawiają się, jakby tu ktoś kopał. Nikt nie kopał jednak. Wapień widocznie spoczywa pod granitem i on zapadając się w głębi, jest przyczyną tych napotkanych lejków. Inaczej trudno zrozumieć zjawisko.

Rozbiegamy się zresztą co chwila. Aparaty fotograficzne w ciągłym ruchu i ołówki. Skwar utrudnia i tak męczącą drogę. Poniżej schroniska przypatrujemy się dziwnemu zjawisku. Oto woda przegryzła granit, tak że przeglądają z pod spodu czerwone łupki tryasowe. Leżą pod granitem. Jest to zatem »okno tektoniczne« i dowodzi, że fałd leżący jest rzeczywiście treścią tych gór. Wszędzie pod granitem powinien leżeć permski piaskowiec i czerwony łupek, a pod tem dopiero jurajski wapień. Jeśli tak nie jest zawsze, to przyczynę należy widzieć w wytłoczeniu tych warstw na skutek przesuwania się i ślizgania ciężkiej i twardej masy granitowej. Tu jednak pozostały pod granitem porwaki tryasowe i one to przeglądają z pod spodu. Jakżeż może zatem granit z głębi wyrastać, kiedy pod nim snuje się młodsza skała?

Obradujemy przy schronisku. Rozkładamy się na chwilę i wypoczywamy. Przed nami Małołączniak i przepaście Świstówki. W dali za doliną Liptowską Niżne Tatry. Z boku sterczy Swinnica i cały las granitowych szczytów, pomiędzy którymi widać pozostałości ubiegłych lodowców. Jest to przedmiot zupełnie nie badany w Tatrach: Cviije zwraca co chwila uwagę na bardzo dziwne objawy glacialne. Znakomity ten badacz poświęcił się także pracy nad ubiegłymi lodowcami Bałkanów, obok rozwikłania budowy tajemniczych gór trackiego półwyspu.

Dyskusya zaczyna roznamiętniać nas. Granity na Małołączniaku tworzą czapkę przykrywającą wapień, nie wyrastają absolutnie z głębi. Już kiedyś przypuszczał to Morozewicz, a potem Uhlig w pierwszej chwili. Później jednak tego ostatniego badacza zmyliło spostrzeżenie, że ławice wapienne po południowej stronie nakrywają granit. Doszedł do wniosku, że musi prastara skała wynurzać się

z głębi w postaci klina czy gwoździa, zdeformowanego jądra fałdowego.

Rzeczywiście granit zapada pod wapień. Nie dowodzi to jednak jeszcze, że koniecznie wynurzać się musi z głębi, bo również dobrze spoczywać może na wapieniu, ale w miedniczce. Tak jest też rzeczywiście, bo dokoła małej wyspy granitowej i pod nią pojawia się tylko wszędzie wapień i wapień.

Na dnie zaś głębokich kotłów po północnej stronie szarzeje margiel górnokredowy, podobnie jak na polanie Pisanej. Wszystko

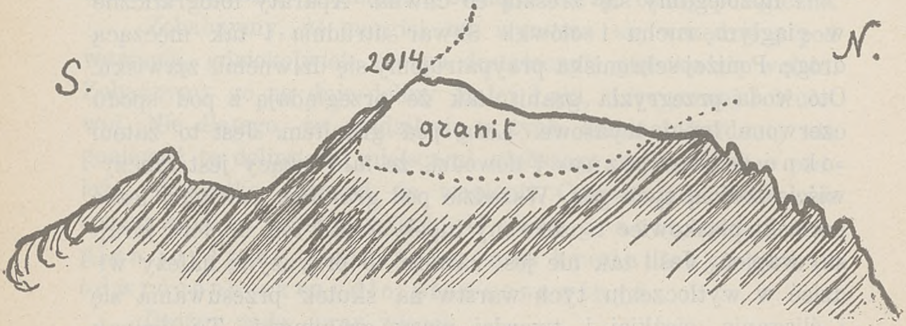



Fig. 17. Przekrój poprowadzony przez Małołączniak w interpretacyi Lugeon'a. Granit spoczywa w miedniczce na wapieniu jurajskim.

to rozwiązuje sprzeczny problemat. Kreda u spodu, wapień jurajski, a najwyżej na szczytach granit, to bezwzględny dowód na fałdy leżące.

Nie możemy odtąd inaczej mówić, jak o płaszczowinach tatrzańskich. Skonstatowaliśmy, że region Czerwonych Wierchów (region wysokotatrzańskiej facies) jest płaszczowiną. Zatem i skały północnego pasu zostały z dala przywleczone, skały pasu dolnotatrzańskiej facies.

Tymczasem zapanowała cisza. Mgła pojawia się w słońcu, błyska złowrogo i zasypuje nas śniegiem. Kwiaty wszystkie toną pod białym obrusem i zupełnie zapanowuje zima polarna. Za chwilę znowu mgły pierzchają, słońce tropikowo przygrzewa, z pod śniegu odsłaniając kwiaty duże, szeroko rozłożone: złote kozłowce i świeczniki tojady.

Przez kilka tych chwil dyskusye się były urwały. Teraz wynurzająca się flora budzi wspomnienie prymitywów. Roz-

mowa toczy się o Boticellim, przechodzi na Boecklina. Zdaje się, że w nauce geologia najbardziej sąsiaduje ze sztuką, tyle się o niej wciąż mówi. Naodwrót ludzi wielkiej wyobraźni zawsze pociągały warstwy i cmentarzyska ziemi: Aischilos, Dante, da Vinci, Goethe, Słowacki.

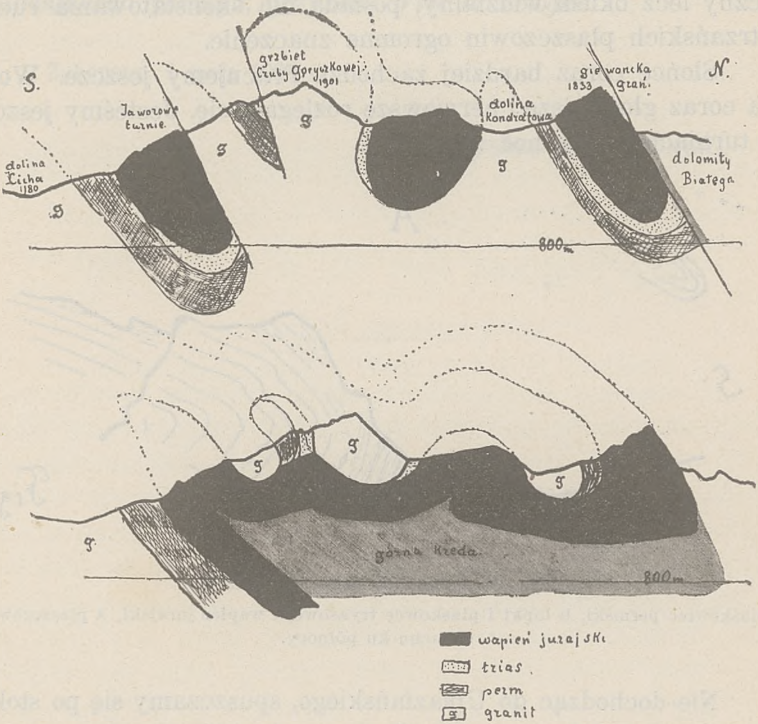



Fig. 18. Przekrój przez grzbiet Goryczkowej w interpretacyi Uhliga (górny rysunek) i w interpretacyi Lugeona (dolny rysunek).

Jedna siła od południa wybudowuje cały obszar u Lugeon'a. Wyciśnięte warstwy (perm i tryas) gromadzą się po północnej stronie łęków granitowych zgodnie z mechaniką. Siła falująca od północy i siła podnosząca (wytłaczająca perm i tryas) wybudowuje obszar u Uhliga. Uskoki fałdowe znamionują teren.

Zaczynamy wędrówkę ze szczytu na szczyt: z Kopy Kondrackiej na Małołączniak, potem na Krzesanicę. W kotłach Litworowej i Mułowej górna kreda w postaci przedziwnych klinów długo nas więzi. Pomimo trąbki, nawoływań, geologowie nie dają się skupić. Przewodnicy naglą do pośpiechu nadaremnie. A słońce zachodzić już poczyna.

Wschodni stok Ciemniaka przedstawia niesłychanie ważne zjawisko. Ponad kotłem Świstówki bowiem wapień jurajski zgięty

łękowato pozwala zaobserwować widzialną krzywiznę fałdową, fałdoskręt (*charniere*).

Ponieważ zaś fałdoskręt powyższy otwiera się w stronę północy, przeto ruch samej płaszczowiny musiał nastąpić w stronę północy. W ten sposób łękowy fałdoskręt Tomaszowej, nie hipoteczny lecz okiem widzialny, posiada dla skonstatowania ruchu tatrzańskich płaszczowin ogromne znaczenie.

Słońce coraz bardziej zachodzi. Pracujemy jeszcze. Wołania coraz głośniejsze i nerwowsze rozlegają się. Jesteśmy jeszcze w turniach, a już noc za pasem.




Fig. 19. Przekrój przez Ciemniak.

a piaskowiec permski, b łupki i piaskowce tryasowe, c wapień jurajski, A płaszczowina w ruchu ku północy.

Nie dochodząc do Upłaziańskiego, spuszczamy się po stoku, aby okrążyć górną część Krakowa i zejść do Czerwonych żlebków.

Z dala potężny wapień Ciemniaku cięży jak sarkofag nad czerwonymi i czarnymi łupkami z florą retycką. Wszystko zaczyna nam być obojętne. Przechodzimy z apatyą koło prześlicznych górotwórczych zaburzeń Tomanowej.

Zupełnie wyczerpani i zmęczeni, przedzieramy się jeszcze przez lasy smreczyńskie, aby podejść do oczekujących furek w Kościeliskach.

*Kuźnice, wtorek 18 sierpnia.* Żegnamy się serdecznie z gościnnemi Kuźnicami, z przedziwnemi Tatrami, z całą dziewiczą przyrodą dokoła nas. Furki zawożą nas na dworzec kolejowy, gdzie stoi już pociąg, do którego przydano salonkę.

Cudzoziemcy tłoczą się na peronie i ostatni raz spoglądają na Czerwone Wierchy, węzeł gordyjski wycieczki całej. Wieczorem staną we Wiedniu, a pojutrze rozpoczną się posiedzenia kongresu.

Ostatnie wołanie, które dochodzi jeszcze do peronu z odjeżdżającego pociągu, przynosi: *Vive la Pologne!*

Zakopane, 1 maja 1904 r.

*Mieczysław Limanowski.*

## TRZECIE DZIESIĘCIOLECIE

# TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

### Zarys działalności tegoż Tow. za r. 1894—1903

przez **Leopolda Świerza** [1]).

W ostatniem dziesięcioleciu położyło Towarzystwo Tatrzańskie główny nacisk na budowę dróg i mostów, na utorowanie nowych i poprawę dawnych ścieżek, na umieszczenie licznych drogowskazów i oznaczenie farbami różnych dróżyn w obrębie Tatr [2]). Że jednak w niektórych miejscach nie ma dotąd należytego dostępu do tych dróg, jak np. do Strążysk, nie jestto już winą Tow. T., tylko innych czynników w Zakopanem, a mianowicie stacyi klimatycznej, która od r. 1886 pobiera taksę klimatyczną od gości, i gminy, które nie uczyniły do r. 1903 zadosyć słusznym wymaganiom gości. Być może, że w najbliższej przyszłości uda się usunąć zachodzące pod tym względem przeszkody i że spełnione zostaną oddawna oczekiwane życzenia.

W obronie Morskiego Oka, pomyślnie załatwionego wyrokiem sądu rozjemczego w Gracu d. 13 września 1902, Towarzystwo Tatrzańskie wzięło wybitny udział [3]).

---

[1]) Swierz Leopold. Zarys działalności Tow. Tatrz. w pierwszem jego dziesięcioleciu (od r. 1874 do r. 1883). Tom X. Pamiętnika T. T., str. 92—121. Kraków 1885.

— Drugie dziesięciolecie (od r. 1884—1893). Tom XV., str. 61—84. Kraków 1894.

[2]) Na drogi, ścieżki i t. p. w lasach 1894—1903 wydano 20208 K. 77 h.

[3]) Koszta komisyi dla obrony Morskiego Oka i wydanie odpowiednich broszur wynosiły 2260 K. 23 hal.

Odbudowany r. 1903 *dworzec tatrzański* murowany, zawierający na parterze 4 pokoje i kuchenkę (o rozmiarach 105 $m^2$, 61 $m^2$, 18 $m^2$, 18 $m^2$, 16 $m^2$), z których największy przeznaczony na czytelnię dla członków T. T., a na poddaszu 8 pokoików (o rozmiarach 12·6 $m^2$ — 23·4 $m^2$), z których 3 mogą być użyte i w zimie, nie zastępuje — zdaniem mojem — dawnego dworca, jakkolwiek drewnianego. Jednakowoż jest uzasadniona nadzieja, że po załatwieniu pomyślnem sprawy budowy nowego gmachu szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem dawny budynek szkolny, jako własność Tow. Tatrz. z nowo powstałym dworcem, otrzyma przeznaczenie zgodne z życzeniami członków Tow. Tatrz. Kilka innych rysów działalności Tow. umieszczam poniżej z pominięciem drobniejszych.

---

## Walne zgromadzenia Towarzystwa w Krakowie.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| XXI | zwyczajne | walne | zgrom. | odbyło | się | 18 lutego 1894 | r. |
| XXII | « | « | « | « | « | 10 marca 1895 | « |
| XXIII | « | « | « | « | « | 23 lutego 1896 | « |
| XXIV | « | « | « | « | « | 21 lutego 1897 | « |
| XXV | « | « | « | « | « | 27 lutego 1898 | « |
| XXVI | « | « | « | « | « | 12 marca 1899 | « |
| XXVII | « | « | « | « | « | 29 kwietnia 1900 | « |
| XXVIII | « | « | « | « | « | 21 kwietnia i 5 maja 1901 | r. |
| XXIX | « | « | « | « | « | 20 kwietnia 1902 | « |
| XXX | « | « | « | « | « | 26 kwietnia 1903 | « |

Nadzwyczajne walne zgromadzenia odbyły się:

22 grudnia 1895 r. w sprawie zakupna gruntu w Zakopanem od Maurycego Bafii, Michała i Ludwiki Krzysiaków.

22 lutego 1903 w sprawie projektowanej budowy gmachu pocztowego na gruntach T. w Zakopanem.

14 czerwca 1903 a) w sprawie projektowanej budowy *murowanego* schroniska o 400 $m^2$ przestrzeni zabudowania przy Morskiem Oku według planu Fr. Mączyńskiego; b) w sprawie projektowanej budowy gmachu pocztowego obcym kapitałem, za czynszem rocznym 9000 kor.

---

## Wiece Towarzystwa w Zakopanem.

W celu uchwalenia rezolucyj, tyczących się potrzeb miejscowych, odbywały się w okolicach górskich stósownie do § 14 statutu T. z r. 1880 zgromadzenia członków tam obecnych. Rezolucye powzięte przedkładał Wydział walnemu zgromadzeniu, z wyjątkiem tych, które nie dopuszczały zwłoki, jak np. wybór stałej komisyi dla obrony Morskiego Oka.

Wiec członków odbyty w Zakopanem d. 14 sierpnia 1897 objawił życzenie, aby zwyczajne walne zgromadzenia odbywały się w Zakopanem podczas pory letniej (por. tom XX. Pam. T. T. str. 3 i n.).

Wiec członków T. z d. 3 sierpnia 1900 w sprawie zawiązania Towarzystwa udziałowego celem wybudowania w Zakopanem dworca tatrzańskiego, mającego to samo przeznaczenie, jak poprzedni, i przystąpienia do budowy schroniska przy Morskiem Oku (por. tom XXII Pam. T. str. 22).

Wiec członków T. z 30 lipca 1901 celem wyboru Stałej komisyi dla obrony Morskiego Oka (por. tom XXIII Pam. T. str. 22).

Wiec członków T. z d. 5 sierpnia 1902 w sprawie zaprowadzenia wodociągów i kanalizacyi w Zakopanem.

Wiec członków T. z d. 5 sierpnia 1903 poświęcony głównie sprawie nomenklatury tatrzańskiej.

---

## Wydział Towarzystwa.

*Prezes:* hr. Zamoyski Stefan od 14/5 1893 do 21/1 1899 (†).

J. E. Dr. Biliński Leon, b. minister, gubernator Banku austro-węgierskiego od 12/3 1899 do 21/4 1901.

J. E. hr. Potocki Andrzej, b. marszałek krajowy, c. k. namiestnik od 21/4 1901 do 20/4 1902.

J. E. hr. Wodzicki Antoni od 20/4 1902 do obecnej chwili.

*I Wiceprezes:* Dr. Kasperek Franciszek, prof. uniw. od 14/5 1893 do 29/4 1900.

Dr. Ponikło Stanisław od 29/4 1900 do obecnej chwili.

*II Wiceprezes:* X. kanonik Sobierajski Józafat od 14/5 1893 do obecnej chwili.

*Członkowie Wydziału:*

Anczyc Wacław od 27/2 1898 — 26/4 1903.

Barabasz Wiktor od 12/3 1899 do obecnej chwili.

Dr. Bednarski Tadeusz od 12/3 1899 do 27/5 1904.

Beringer Wandalin, budowniczy, od r. 1894 do obecnej chwili.

Bieniasz Franciszek (†), prof. gimn., od 10/3 1895 do 27/11 1898.

Bobek Kazimierz (†), prof. gimn., od 23/2 1896 do 27/2 1898.

Dr. Browicz Tadeusz, prof. uniw., od 21/2 1897 do 27/2 1898.

Ciechomski Erard Wiktor, dyrektor spółki handlowej, od r. 1894 do 27/5 1904.

Dr. Czaplicki Zdzisław, lekarz, od 20/4 1902 do 17/4 1904.

Czubek Jan, prof. gimn., od r. 1894 do 17/5 1896.

Dr. Danysz Antoni, dyrektor gimnazyalny, od 10/3 1895 do 23/2 1896.

Eljasz Walery, artysta malarz, od r. 1894 do 7/2 1895, potem od 25/11 1895 — 23/2 1896.

Grabowski Władysław, budowniczy, od 23/2 1896 do 20/4 1902.

Horoszkiewicz Stanisław, inżynier, od 29/4 1900 do 26/4 1903.

Jawornicki Józef, kupiec, od 10/3 1895 do 21/4 1901.

Dr. Kirkor Michał, lekarz, od 26/4 1903 do obecnej chwili.

Dr. Koy Michał, adwokat, od r. 1894 do obecnej chwili.

Mroczkowski Aleksander, artysta malarz, od 27/2 1898 do 29/4 1900.

Nowicki Aleksander, radca lasowy, od r. 1894 do obecnej chwili.

Dr. Nowicki Jan, wicesekretarz magistratu, od 26/4 1903 do obecnej chwili.

Piotrowski Antoni, artysta malarz, od 23/2 1896 do 27/2 1898.

Dr. Ponikło Stanisław od r. 1894 do 29/4 1900.

Dr. Ściborowski Władysław (†), lekarz, w r. 1894.

Siedlecki Aleksander od 21/4 1901 do 26/4 1903.

Sikorski Jan Feliks, dyrektor szkoły roln., od 21/4 1901 do obecnej chwili.

X. Sutor August od r. 1894 do 27/5 1804.

Świerz Leopold, od r. 1894 do obecnej chwili.

Syroczyński Leon od 18/2 1894 do 10/3 1895.

Dr. Szarski Henryk, kupiec, od 21/4 1901 — 17/4 1904.

Hr. Tyszkiewicz Janusz od r. 1894 do 23/2 1896.

Uderski Edward, inżynier, od 26/4 1903 do obecnej chwili.

Dr. Wierzbicki Daniel, od r. 1894 do 1/1 1901 (†).

Hr. Zamoyski Władysław od r. 1894 do obecnej chwili.

## Schroniska i altany w Tatrach.

1. Schronisko pod Miedzianem zbudowane r. 1894 na wysokości 1784 m. i zniszczone skutkiem lawiny, zrestaurowano i przeniesiono w bezpieczniejsze miejsce (r. 1900).
2. W r. 1895 zbubowano schronisko w dolinie Ciemnych Smreczyn po stronie węgierskiej.
3. W r. 1895 zbudowano altanę w dolinie Strążysk.
4. W r. 1896 zbudowano schronisko przy Zielonym Stawie Gąsienicowym (1672 m.).
5. W r. 1896 zbudowano altanę przy Stawie Smreczyńskim w dolinie Kościeliskiej.
6. W r. 1896 dorobiono 1 izbę do 2 schronisk na hali Gąsienicowej.
7. Schronisko z pod Czerwonych Brzeżków (zbudowane r. 1891) przeniesiono w r. 1898 do doliny Pięciu-Stawów i po sprowadzeniu materyału budowlanego w r. 1899 dobudowano tamże w r. 1900 izbę i kuchnią, do której dodano r. 1901 altanę.
8. Po spaleniu 2 schronisk przy Morskiem Oku (2/10 1898 r.) przerobiono w r. 1899 tamtejszą wozownię, zbudowaną r. 1890 na prowizoryczne schronisko zawierające 6 izb o 24 łóżkach i werandę.
9. W r. 1900 zbudowano altanę pod Siklawą w dolinie Roztoki.
10. W r. 1900 zbudowano na przełęczy Czerwonej altanę, która następnie zniszczona burzą, odbudowaną została r. 1901.
11. W r. 1901 na dawnem spalenisku przy Morskiem Oku zbudowano powyżej prowizorycznego schroniska obszerną altanę (12/4 m.).

---

## Drogi bite.

Rozpoczętą dawniej (1886) z własnych funduszów Tow. budowę drogi bitej w dolinie Kościeliskiej prowadzono dalej od Kiry Miętusiej i skończono przy Krzyżu Pola w latach 1894—1898. Do budowy tej drogi przyczynił się dwór zakopiański w ostatnich latach znaczną pomocą.

W dolinie Strążysk zbudowano wspólnie z dworem zakopiańskim drogę bitą od ujścia tejże doliny aż do Sfinksa w pobliżu kopców ekwiwalentu chłopskiego w latach 1894—1896.

W dolinie za Bramką zbudowano bity gościniec od ujścia tejże doliny aż do altany w latach 1897 i 1898.

---

## Nowe ścieżki.

W r. 1894 wykonano z pod Opalonego nową ścieżkę ku Morskiemu Oku.

Na wschód od Zawratu zrobiono w latach 1894 i 95 nową ścieżkę i zaopatrzono ją w niektórych miejscach klamrami.

W r. 1896 wykonano nową ścieżkę od strony północnej Wielkiego Stawu na Miedziane (przez tak zwane Szpiglasowe percie), a stamtąd w kierunku Rybiego aż do altany w dolinie Staszica.

W latach 1897 i 1898 wykonano od Stawu Zmarzłego Gąsienicznego nową ścieżkę na Kozi Wierch, a stamtąd ku Wielkiemu Stawu.

W r. 1897 zrobiono nową ścieżkę przez Niżnią Królowę do Olczyska i tego samego roku z Buczynowej do wodospadu Siklawy w dolinie Roztoki.

W r. 1898 wykonano nową ścieżkę z doliny za Bramką na Łysanki (1457 m.), a stamtąd do Strążysk i Małołąki.

W r. 1900 utorowano nową ścieżkę z hali Gąsienicowej popod Żółtą Turnią aż do Stawku Czerwonego w dolinie Pańszczycy.

Tegoż roku zrobiono nową ścieżkę ze Strążysk ku Czerwonej Przełęczy, a stamtąd do Kalatówek.

W r. 1901 zrobiono nową ścieżkę z doliny Strążysk spodem Grcybowca do Małołąki; w dolinie Białego nową ścieżkę od «Kazalnicy» do ścieżki «Nad Reglami i w dolinie Stawów Gąsienicowych od schroniska T. zboczem Małego Kościeliska do Czarnego Stawu Gąsienicowego.

W r. 1902 wykonano ścieżkę wiodącą z przełęczy «pod Karbem» między Małym a Wielkim Kościelcem nad kotliną pod Pośrednią Turnią ku ścieżce od Zielonego

Stawu Gąsienicowego na przełęcz Swinnicy; w dolinie Pięciu Stawów zrobiono nową ścieżkę od zwykłego szlaku do ścieżki dawniejszej w połowie wysokości na Kozi Wierch.

---

## Stacye meteorologiczne w okolicach górskich.

Stacyi meteoroligicznych drugorzędnych utrzymuje Towarzystwo Tatrzańskie 18 i ogłasza wynik spostrzeżeń w Pamiętniku.

---

## Wydawnictwa Towarzystwa.

A) Pamiętniki. Tomów 10 (XV—XXIV). Kraków 1894—1903. Oprócz działu sprawozdawczego umieszczono następujące artykuły:

Chmielowski Janusz. Baranie Rogi i Pośrednia Grań. Tom XXIII, str. 18. Kraków 1902.

Eljasz-Radzikowski Stanisław. Tatry Bielskie, Tom XV, str. 12. Kraków 1894.

— Góry srebrne w Tatrzech otwarte r. p. 1502. Tom XXXIII, str. 81. Kraków 1902.

— Zakopane przed stu laty. Tom XXII, str. 109. Kr. 1901.

— « « « « Tom XXIII, str. 59, Kr. 1902.

— Karol Kořistka. Tom XV, str. 108. Kr. 1894.

Eljasz-Radzikowski Walery. Wspomnienie o schroniskach nad Morskiem Okiem. Tom XXIV, str. 120. Kr. 1903.

Grzegorzewski Jan. Przez Zawrat do Morskiego Oka w zimie. Tom XV, str. 85. Kr. 1894.

H. H. (Hoffbauer Henryk). Wycieczka na Ryzy (1292 m.) w Beskidach Wschodnich. Tom XX, str. 87. Kr. 1899.

Kozłowski Włodzimierz. Mowa w sprawie Morskiego Oka wygłoszona w Sejmie 28/12 1901 r. Tom. XXIII, str. 34. Kr. 1902.

Kroebl Adam. Kronika turystycyna za r. 1902. Tom XXIV, str. 133. Kr. 1903.

Limanowski Mieczysław. Perm i tryas lądowy w Tatrach. Tom XXIV, str. 140. Kr. 1903.

Mołaczyński Maryan. Nartami na Chomiak (1544 m.) i na Howerlę (2058) w wschodnich Karpatach. Tom XVIII, str. 1C1. Kr. 1897.

Potkański Karol. Pierwsi mieszkańcy Podhala. Tom XVIII, str. 82. Kr. 1897.

Smarzewski Tadeusz. Wycieczka do kraju Huculów. Tom XX, str. 33. Kr. 1899.

Świerz Leopold. Drugie dziesięciolecie Towarzystwa Tatrzańskiego. Zarys działalności tegoż Tow. za czas od roku 1884—1893. Tom XV. Kr. 1894.

— Zapiski meteorologiczne z Tatr. Tom XV, str. 1. Kr. 1894.

— Zapiski termometryczne z Tatr. Tom XVIII, str. 34. Kr. 1897.

— Zapiski termometryczne z Tatr. Tom XX, str. 115. Kr. 1899.

— Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych, dokonanych staraniem T. T. w r. 1900, obliczone i zestawione. Tom XXII, str. 161. Kr. 1901.

— w r. 1901. Tom XXIII, str. 133. Kr. 1902.

— w. r. 1902. Tom XXIV, str. 177. Kr. 1903.

Weyberg Zygmunt. Przyczynek do petrografii trzonu krystalicznego tatrzańskiego. Tom XXIII, str. 1. Kr. 1902.

— Przyczynki do petrografii trzonu krystalicznego tatrzańskiego. Tom XXIV, str. 104. Kr. 1903.

Wierzbicki Daniel. Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych z r. 1903. Tom XV, str. 121. Kr. 1894.

— z r. 1894. Tom XVI, str. 1. Kr. 1895.

— z r. 1895. Tom XVII, str. 93. Kr. 1896.

— z r. 1896. Tom XVIII, str. 106. Kr. 1897.

— z r. 1897. Tom XIX, str. 89. Kr. 1898.

— z r. 1898. Tom XX, str. 98. Kr. 1899.

— z r. 1899. Tom XXI, str. 96. Kr. 1900.

Wierzbicki Jarosław. Wycieczka na Chomiak (1544). Tom XX, str. 91. Kr. 1899.

Wyrok sądu rozjemczego o ustalenie granic między Austryą — względnie Galicyą — a Węgrami przy t. zw. Morskiem Oku (z mapką). Tom XXIV, str. 87. Kr. 1903.

B) Album widoków górskich w heliograwurze.

W r. 1894 wydano seryę VI, złożoną z 5 widoków tatrzańskich: 1) Widok z Krzyżnego, 2) Świnnica, 3) Staw Smereczyński w dolinie Kościeliskiej, 4) Dolina za Bramką, 5) Pisana w dolinie Kościeliskiej.

W r. 1895 wydano seryę VII, złożoną z 5 widoków z Karpat Wschodnich: 1) Ogólny widok Żabiego, 2) Żabie Ilcia, 3) Sokólski nad Czeremoszem, 4) Widok na Jamnę, 5) Jaskinia Dobosza w Bubniszczu.

W r. 1896 wydano seryę VIII, złożoną z 5 widoków tatrzańskich: 1) Polana Pańszczyca, 1) Gęsia Szyja, 3) Dolina Strążysk, 4) Organy w dolinie Chochołowskiej, 5) Iwanówka.

W r. 1897 wydano seryę IX, złożoną z 5 widoków: A) z doliny Ojcowskiej: 1) Brama Krakowska, 2) Widok z góry Krzyżowej; B) z Tatr: 3) Widok z Zawratu na Krywań i Zadni Staw, 4) Popradzki Staw, 5) Szczyrbski Staw.

W r. 1898 wydano seryę X, złożoną z 5 widoków: A) z Tatr: 1) Widok z Czerwonego Wierchu, 2) Polana Huciska w dolinie Chochołowskiej, 3) Zakopane, 4) Lubownia na Spiżu; B) z Karpat Wschodnich: 5) Wodospad Prutu w Jaremczu.

W r. 1899 wydano seryę IX, złożoną z 5 widoków: A) z Tatr: 1) Kominy Dudowe w dolinie Kościeliskiej, 2) Przewodnicy tatrzańscy; B) z Pienin: 3) Czorsztyn i Niedzica, 4) Siodełko, 5) Wypływ Dunajca z Pienin.

W r. 1900 wydano seryę XII, złożoną z 5 widoków tatrzańskich: 1) Widok na Koszystą z nowej drogi do Morskiego Oka, 2) Mięguszowiecki i Mnich nad Morskiem Okiem, 3) Świstowa Turnia, 4) Widok na Miedziane z nowej drogi do Morskiego Oka, 5) Widok ze Świnnicy w stronę Koziego Wierchu.

W r. 1901 wydano seryę XIII, złożoną z 4 widoków tatrzańskich: A) z Tatr: 1) Most granitowy nad Wodospadami Mickiewicza, 2) Turnie X. Kmietowicza i Andrusiewicza; 3) Odpływ z Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem; B) z Pienin: 4) Okrąglica, najwyższy szczyt Trzech Koron.

W r. 1902 wydano seryę XIV, złożoną z 4 widoków tatrzańskich: 1) Widok z Koziego Wierchu na Swinnicę, 2) Widok z Kominów Dudowych na Dolinę Chochołowską, 3) Widok na Durny i Łomnicę, 4) Widok ze szczytu Pośredniej Grani na Żołty, Mały Lodowy, Śpiczasty i Jaworowe Turnie.

C) Mapa Tatr.

W r. 1903 wydano wielkim kosztem 2 sekcye mapy Tatr w rozmiarze 1:25.000 z nomenklaturą polską, które członkowie Tow. otrzymali w r. 1903 bezpłatnie.

## Memoryały i pisma do władz rządowych i autonomicznych.

Z licznych pism i memoryałów Tow., wniesionych do władz wymienionych, przypominamy na tem miejscu tylko te, które pomyślnie zostały załatwione:

1) ponowną prośbę Tow. do Wydziału krajowego z dnia 22 stycznia 1895 o poparcie budowy kolei żelaznej z Chabówki do Zakopanego.

2) prośbę gości zakopiańskich, wniesioną 29 grudnia 1895 z inicyatywy Tow. Tatrz. do Sejmu w sprawie budowy dróg tatrzańskich, a przedewszystkiem w sprawie budowy drogi od Łysej Polany do Morskiego Oka (por. uchwałę sejmową z dnia 20 stycznia 1896).

---

## Przewodnictwo w Tatrach.

Zaprowadzone w Tatrach przewodnictwo w latach ubiegłych zostało przy pomocy Turystycznej Sekcyi znacznie ulepszone (por. Tom II. Pam. str. 114, Kraków, 1877. Tom X. str. 114, Krak. 1885. Tom XV, str. 73, Krak. 1894. Tom XXV, str. XCIII, Krak. 1904).

---

## Zakupno gruntu w Zakopanem.

W r. 1896 (kontrakt kupna z daty Nowy Targ 3 lipca 1896) zakupiono od Michała i Ludwiki Krzysiaków kawał gruntu kosztem 6108 kor. 34 hal., głównie ze względu na szkołę rzeźbiarską i powiększenie dotychczasowego parku (por. wyciąg hip. L. 1658).

L. kat. 9666 rola objętości 947 sążni.
« 9667 grunt nieurodzajny objętości 32 sążni.
« 9670 pastwisko objętości 34 sążni.
« 9672 rola objętości 541 sążni.

# ZESTAWIENIE DOCHODÓW I ROZCHODÓW TOWARZYSTWA.

## A) Dochód Towarzystwa od r. 1894 do r. 1903.

| | | R. 1894 | 1895 | 1896 | 1897 | 1898 | 1899 | 1900 | 1901 | 1902 | 1903 | Razem |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. |
| Pozostałość kasowa z r. 1893 . . . . . | 1315·72 | | | | | | | | | | | 1315·72 |
| Wpisowe od nowych członków . . . . . | | 210·— | 250·— | 212·— | 224·— | 224·— | 350·— | 194·— | 256·— | 262·— | 342·— | 2524·— |
| Wkładki roczne członków zwyczajnych | | 8856·— | 8820·— | 8958·— | 8940·— | 8868·— | 8862·— | 7428·— | 9156·— | 8706·— | 8622·— | 87216·— |
| » jednorazowe czł. założycieli . | | — | — | 200·— | — | — | — | — | — | — | 200·— | 400·— |
| » » » dożywotnich | | — | 100·— | — | — | — | — | 200·— | — | — | — | 300·— |
| $^1/_3$ wkładek oddziału Czarnohorskiego . | | 84·— | 282·— | — | — | — | 300·— | 300·— | 416·— | 336·— | 306·— | 2024·— |
| » » » Pienińskiego . . . | | 104·— | 52·— | 38·— | 46·— | 54·— | 50·— | 48·— | 34·— | 62·— | 30.— | 518·— |
| Zapomoga Wysokiego Sejmu . . . . . | | 800·— | 800·— | 800·— | 800·— | 800· - | 800·— | 800·— | 800·— | 1000·— | 1000·— | 8400·— |
| » m. Krakowa . . . . . . . | | — | — | — | — | — | — | — | — | 75·— | 200·— | 275·— |
| » ministerstwa oświaty . . . | | — | — | — | — | — | — | — | — | 1000·— | — | 1000·— |
| » gen. Dyr. Kolei p. w Wiedniu | | 500·— | 200·— | — | — | — | — | — | — | — | — | 700·— |
| Różne dary: | | | | | | | | | | | | |
| a) Dar hr. Z. na cele oświaty . . . . . | | — | 100·— | — | — | — | — | — | — | — | — | 100·— |
| b) » » » na dochód komisyi dla obrony M. Oka . . . . . . . . . | | — | — | — | — | — | — | — | — | 1000·— | — | 1000·— |
| Dochód ze schronisk . . . . . . . . . | | 1860·— | 2200·— | 2248·— | 1870·— | 1942·— | 1020·— | 1360·— | 1230·— | 1200·— | 1550·— | 16480·— |
| Dług z dzierżawy schron. przy M. Oku | | — | — | — | — | 200·— | - | — | — | — | — | 200·— |
| Dochód z łodzi na Morskiem Oku . . . | | — | — | — | — | — | — | — | 410·60 | 914·80 | 865·82 | 2191.22 |
| Dochody nieprzewidz. i % od fund. T. | | 1175·24 | 660·80 | 733·72 | 711·26 | 886·28 | 1535·72 | 3154·— | 1771·61 | 498·73 | 630·96 | 11758·96 |
| Dochód z dworca tatrz. w Zakop.: | | | | | | | | | | | | |
| a) z czytelni, fortepianu, kręgielni itp. . | | 909·20 | 1330·34 | 1352·72 | 1077·22 | 725·46 | 649·44 | — | — | — | — | 6044·38 |
| b) z zabaw . . . . . . . . . . . . . | | 1541·60 | 1774·— | 1989·52 | 1017·— | 1483·96 | 1162·— | — | — | — | — | 8968·08 |
| c) z najmu ubikacyj . . . . . . . . . | | 3640·— | 4240·— | 4200·— | 4240·— | 1200·— | 1682·— | — | — | — | 914·— | 20116.— |
| Dług z dzierżawy dworca tatrzańskiego | | — | — | — | — | — | 1298·— | 962·14 | — | — | — | 2260·14 |
| Dochód z dobudowy szkoły rzeźbiarskiej | | — | 299·60 | — | 1200·— | 1198·80 | 2400·— | 1200·— | 1200·— | 1200·— | 1200·— | 9898·40 |
| Spuścizna po oddz. Stanisławowskim . . | | 1931·78 | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 1931.78 |
| Pożyczka z Banku kraj. na zakupno gruntu w Zakopanem . . . . . . | | — | — | 6000·— | — | — | — | — | — | — | — | 6000·— |
| Premia asekuracyjna za spalone schronisko przy M. Oku . . . . . . . . | | — | — | — | — | 13778·— | — | — | — | — | — | 13778·— |
| Pożyczka z funduszu spalonego dworca | | — | — | — | — | — | — | 4000·— | 3000·— | — | — | 7000.— |
| » » » » na wykupno dobudowy szkoły . . . | | — | — | — | — | — | — | 7736·56 | — | — | — | 7736·56 |
| Dług oddziału Czarnohorskiego . . . | | — | — | — | 200·— | 200·— | — | — | — | — | — | 400·— |
| Pożyczka z funduszu zapasowego . . | | — | — | — | — | — | 3300·— | 1190·— | — | — | — | 4490·— |
| » » spal. schron. przy M. O. na urządzenie przystani i zakupienie łodzi . . . . . . . . . . | | — | — | — | — | — | — | 819·74 | 912·85 | — | 2972.68 | 4705·27 |
| Dochody różne i dary członków . . . . | | — | — | — | — | — | — | — | 2230·70 | 1765·45 | 1019·48 | 5015.63 |
| Z funduszu mapy Tatr . . . . . . . . | | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 3759·70 | 3759·70 |
| | 1315·72 | 21611·82 | 21108·74 | 26731·96 | 20325·48 | 31560·50 | 23409·16 | 29393·08 | 21417·76 | 18019·98 | 23612·64 | 238506·84 |

## B) Rozchód Towarzystwa od r. 1894 do r. 1903.

| | R. 1894 | 1895 | 1896 | 1897 | 1898 | 1899 | 1900 | 1901 | 1902 | 1903 | Pozost. k. | Razem |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. |
| Roboty w Tatrach: a) schroniska | 1446·18 | 2777·58 | 2193·38 | 1445·72 | 1970·44 | 1295·10 | 2263·45 | 874·10 | 642·96 | 2290·09 | | 17199·— |
| b) asekuracya | 212·58 | 165·74 | 167·78 | 114·18 | 72·76 | 336·12 | 77·28 | 220·04 | 176·24 | 185·40 | | 1728·12 |
| c) drogi, ścieżki, mosty, tablice | 3042·62 | 830·08 | 1242·72 | 1412·46 | 1537·50 | 1068·08 | 3121·61 | 4204·35 | 1997·80 | 1751·55 | | 20208·77 |
| d) podatki | — | — | — | — | — | — | 24·95 | 149·10 | 17·86 | 37·95 | | 229·86 |
| budowa prow. schron. przy M. Oku wraz z inwentarzem | — | — | — | — | — | 3819·74 | — | — | — | — | | 3819·74 |
| łódź na Morskiem Oku | — | — | — | — | — | — | — | 912·85 | 226·77 | 734·80 | | 1874·42 |
| straż tatrzańska | 337·— | 336·40 | 336·80 | 336·80 | 350·60 | 240·40 | — | 300·— | 195·— | 191·79 | | 2624·79 |
| nieprzewidziane | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 948·02 | | 948·02 |
| Wydawnictwa | 3896·46 | 2783·10 | 2950·46 | 2920·— | 2769·80 | 2911·10 | 2787·96 | 3429·65 | 3747·55 | 2434·28 | | 30630·36 |
| Reszta na mapę Tatr | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 3759·70 | | 3759·70 |
| Cele i subwencye naukowe | 421·64 | 171·20 | 291·64 | 326·32 | 344·02 | 388·72 | 294·66 | 453·75 | 615·42 | 764·22 | | 4071·59 |
| Biblioteka w Krakowie i Zakopanem | 90·90 | 59·24 | 391·12 | 362·36 | 313·10 | 240·68 | 89·24 | 250·— | 178·61 | 355·68 | | 2330·93 |
| Utrzymanie dworca tatrż.: wydatki zwyczajne | 1738·22 | 3355·46 | 2959·84 | 3261·10 | 3059·88 | 3130·88 | 1769·74 | 1429·38 | 1626·40 | 926·98 | | 23257·88 |
| b) nadzwyczajne | 793·38 | 894·64 | 1150·04 | 2146·36 | 1106·58 | 578·70 | — | — | — | 188·— | | 6857·70 |
| Koszta Zarządu w Krakowie | 1166·34 | 1176·06 | 1134·84 | 1167.68 | 1113.10 | 1089·46 | 998·94 | 1488·11 | 1405·78 | 1046·40 | | 11786·71 |
| Wydatki delegatów | 321·80 | 345·28 | 311·04 | 300·08 | 315·76 | 268·64 | 47·92 | 290·11 | 220·— | 220·68 | | 2641·31 |
| Wynagrodzenia a) sekretarza | 600·— | 600·— | 600·— | 600·— | 600·— | 600·— | 600·— | 600·— | 600·— | — | | 5400·— |
| b) podskarbiego | 500·— | 500·— | 500·— | 500·— | 500·— | 500·— | 500·— | — | 331·66 | — | | 3831·66 |
| » funkcyonaryuszów | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 1206·66 | | 1206·66 |
| Druki | 280·10 | 189·06 | 370·90 | 188·10 | 151·20 | 150·32 | 710·50 | — | — | 246·13 | | 2286·31 |
| Subwencya i nadzór szkoły rzeźb. | 280·20 | 283·64 | 320·— | 280·— | 280·— | 200·— | 242·52 | 240·— | 280·— | 200·— | | 2606·36 |
| Asekuracya dobudowy szkoły | — | — | — | — | — | — | 99·84 | 47·86 | 57·90 | 55·— | | 260·60 |
| Wpisowe do funduszu zapasowego | 192·— | 250·— | 212·— | 224·— | 224·— | — | — | — | — | — | | 1102·— |
| Umorzenie pożyczek i % | 4290·16 | 3040·— | 3388·88 | 3203·40 | 3071·12 | 2939·94 | 2808·86 | 2428·76 | 1364·54 | 1016·21 | | 27551·87 |
| Zwrot pożyczki do funduszu M. O. | — | — | — | — | — | 900·— | — | 410·60 | 502·25 | — | | 1812·85 |
| Spłata reszty za hale w Tatrach | 416·— | — | — | — | — | — | — | — | — | — | | 416·— |
| Spuścizna po oddz. Stanisławowskim dla oddz. Czarnohorskiego | 1906·68 | — | — | — | — | — | — | — | — | — | | 1906·68 |
| Zapomoga dla oddz. Czarnohorskiego | — | 200·20 | 200·40 | 400·40 | 200·— | 300·— | 300·— | 300·— | 300.— | 300·— | | 2501·— |
| » » » Pienińskiego | 400·— | — | — | — | — | — | — | — | — | — | | 400·— |
| » » Sekcyi turyst. w Zakopanem | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 250·— | | 250· |
| Pozostałość z celów naukowych do fund. mapy Tatr | 142·— | 428·— | 408·— | — | — | — | — | — | 1200·— | — | | 2178·— |
| Zwrot pożyczki z cel. nauk. do fund. mapy Tatr | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 1392·— | | 1392·— |
| Subwencya dla Towarz. muzycznego w Zakopanem | — | 200·— | 200·— | 200·— | — | — | — | — | — | — | | 600·— |
| Z daru hr. Z. na gimn. pol. w Ciesz. i szkołę p. w Białej | — | 100·— | — | — | — | — | — | — | — | — | | 100·— |
| Wkładki czł. założycieli i dożywotn. i amortyzacya poż. do fund. żel. | — | 100·— | 400·— | — | — | — | 300·— | — | — | 200·— | | 1000·— |
| Dworowi w Z. czynsz z dob. szkoły | — | 299·60 | — | 1200·60 | 1202·60 | 2398·48 | 876·62 | — | — | — | | 5977·90 |
| Podatek ekwiwalentowy | — | 106·54 | 53·84 | 47·10 | 50·04 | 52·26 | 52·26 | — | 56·02 | 50·48 | | 468·54 |
| Wykupno dobudowy szkoły | — | — | — | — | — | — | 7736·56 | — | — | — | | 7736·56 |
| Do funduszu pokasynowego | — | — | — | — | — | — | 300·— | 1200·— | 1200·— | 1200·— | | 3900·— |
| Zwrot do fund. kaplicy przy M. O. | — | — | — | — | — | — | 28·— | — | — | — | | 28·— |
| Koszta z powodu spalonego dworca | — | — | — | — | — | — | 478·59 | — | — | — | | 478·59 |
| Reorganizacya przewodników Tatrz. | — | — | — | — | — | — | 391·14 | — | — | — | | 391·14 |

| | R. 1894 | 1895 | 1896 | 1897 | 1898 | 1899 | 1900 | 1901 | 1902 | 1903 | Pozost. k. | Razem |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. | kor. |
| Zjazd lekarzy | — | — | — | — | — | — | 541·04 | — | — | — | | 541.04 |
| Wydatki komisyi dla obrony M. Oka | — | — | — | — | — | — | — | 781·51 | 1478·72 | — | | 2260.23 |
| Koszta prawne w sporze z p. Maniecką o grunt przy M. Oku | — | — | — | — | — | — | — | 402.07 | — | — | | 402·07 |
| Koszta prawne w procesie z Burową | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 150·— | | 150·— |
| Wydatki z funduszu dyspozycyjnego Wydziału | 379·38 | 333.96 | 597·12 | 339.52 | 633·30 | 395.82 | 568·84 | 607·66 | 633·39 | 601.46 | | 5090·45 |
| Zakupno gruntu w Zakopanem | — | — | 6108·34 | — | — | — | — | — | — | — | | 6108·34 |
| Premia asekur. za spalone schronisko przy Morskiem Oku | — | — | — | — | 11378·— | — | — | — | — | — | | 11378·— |
| Amortyzacya pożyczek do funduszu zapasowego | — | — | 1108·— | — | — | — | — | — | — | 518·— | | 1626.— |
| Podatek z dworca tatrz. | — | — | — | — | — | — | 532·18 | — | — | — | | 532·18 |
| Różne | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 198.30 | | 198·30 |
| | 22853·64 | 19525·78 | 27597·14 | 20976·18 | 31243·80 | 23804·44 | 28542·70 | 21019·90 | 19054.87 | 23419·78 | 468·61 | 238038.23 |

## Ruch i liczba członków Towarzystwa.

Do grona członków Tow. (licząc do tegoż i członków należących do poszczególnych oddziałów) wpisano:

| W roku | honorowych | założycieli | dożywotnich | zwyczajnych | oddział Cz. | Pieniński | Sekc. T. w Zak. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1894 | — | — | — | 165 | 28 | 31 | — |
| 1895 | — | — | 1 | 147 | — | — | — |
| 1896 | — | 1 | — | 148 | 35 | 3 | — |
| 1897 | 2 | — | — | 169 | 54 | — | — |
| 1898 | — | — | — | 179 | 47 | 4 | — |
| 1899 | — | — | — | 167 | 33 | 3 | |
| 1900 | — | — | 2 | 172 | 17 | 3 | — |
| 1901 | 3 | — | — | 130 | 15 | 1 | - |
| 1902 | — | — | 1 | 209 | 32 | 2 | — |
| 1903 | 1 | 1 | — | 222 | 26 | — | 21 |
| Razem | 6 | 2 | 4 | 1708 | 287 | 47 | 37 |

## Szkoła zawodowa dla przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Założona w r. 1876 i utrzymywana przez Towarzystwo Tatrzańskie Szkoła snycerska przeszła w r. 1878 na koszt państwa (reskr. min. z 16 listopada 1878, L. 29527). W drugiej połowie r. 1882 i na początku r. 1883 wystawiło Tow. T. na własnym gruncie budynek drewniany o 1 piętrze dla tej szkoły w rozmiarach 27 m. dług. a 13 m. szerokości kosztem 12.747 K. 0.8 hal., a w r. 1895 r. obcym kapitałem (tj. dworu zakopiań-

skiego) uskuteczniło dobudowę jednopiętrową w rozmiarach 13 m. × 10 m. Dochód z tej dobudowy szkoły pobierał w latach 1895—1900 dwór zakopiański w łącznej kwocie 5977 K. 90 hal., a następnie po spłaceniu kosztów budowy według oszacowania rzeczoznawców na 7736 kor. 56 h. z funduszu pokasynowego w r. 1900) Towarzystwo Tatrzańskie rocznie 1200 kor. według reskr. krajowej Rady szkolnej z d. 12 listopada 1898, L. 24538.

Tym sposobem cały budynek szkolny wzniesiony na gruntach Tow. Tatrz. stał się w zupełności własnością Tow. Tatrz. (por. reskr. Wydz. krajowego z d. 6 czerwca 1890, L. 19229 — w aktach Tow. T. L. 109 z d. 12 czerwca 1890 — przedrukowany w sprawozd. T. T. za r. 1890 str. 6 Krak. 1891).

Szkoła powyższa liczyła:

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| w r. szk. | 1894 | uczniów | 97 | w r. szk. | 1899 | uczniów | 118 |
| » | 1895 | » | 94 | » | 1900 | » | 109 |
| » | 1896 | » | 90 | » | 1901 | » | 100 |
| » | 1897 | » | 85 | » | 1902 | » | 89 |
| » | 1898 | » | 84 | » | 1903 | » | 77 |

(w liczbie tej 20 z Podhala).

Grono nauczycieli z końcem r. 1903 składało się z 18 osób, a mianowicie z dyrektora, 2 profesorów, 6 nauczycieli, 6 dziełmistrzów i 3 pomocników.

---

## Biblioteka Towarzystwa.

Po spaleniu się biblioteki Tow. w dworcu tatrz. r. 1900, która liczyła 2400 tomów, starał się Wydział wskrzesić na nowo tę bibliotekę, częścią przez zakupno nowych dzieł, częścią skutkiem otrzymanych darów od członków. Biblioteka w Zakopanem przeważnie treści belletrystycznej i historycznej liczy 550 tomów, a w Krakowie 300 tomów treści turystycznej i przyrodniczej.

---

## Majątek Towarzystwa [1])

### w gruntach zakopiańskich, w halach i lasach tatrzańskich, w budynku murowanym.

| | | Kor. | h. |
|---|---|---|---|
| I. | Grunta zakupione w Zakopanem: | | |
| | $^{28}/_{8}$ 1878 od Jana Gąsienicy Staszeczka . . . . | 2112 | 70 |
| | $^{11}/_{10}$ 1888 od Marcina Bachledy Tadziaka . . . | 1357 | 85 |
| | $^{3}/_{7}$ 1896 od Maryanny Baffi, $^{13}/_{12}$ 1900 od Michała Krzysiaka . . . . . | 6108 | 34 |
| | Razem wynosi ówczesna wartość gruntów | 9578 | 79 |
| II. | Hale, lasy, nieużytki w Tatrach: | | |
| | *a)* przy Morskiem Oku zakupione w 1889 od 5 gazdów, tj. od Bartłomieja Liptaka ($^{6}/_{4}$) Antoniny Doruli ($^{27}/_{2}$), Franciszka Nowobilskiego Grubarczyna ($^{27}/_{2}$), Michała Nowobilskiego Małego ($^{6}/_{4}$), Maryanny Kościelniak ($^{6}/_{4}$) Łączna wartość ówczesna wspólnych lasów, hal, nieużytków . . . . . . . . . . . . . | 1365 | — |
| | *b)* Hale, lasy, nieużytki w dolinie Stawów Gąsienicowych zakupiono od Reginy Tatarowej (w r. 1889) i Jana Hyca (w r. 1890). Łączna wartość wspólnych lasów etc. . . . | 3563 | 25 |
| | *c)* Lasy, pastwiska... »w Roztoce«, »na Wołoszynie« i w kotlinie Pięciu Stawów zakupione w r. 1891 od Józefa Bafii i Maryanny Bafii. Łączna wartość tych lasów etc. . . . . . . | 626 | 25 |
| III. | Dworzec tatrzański murowany wartości . . . . | 34285 | 67 |

### Stan funduszów z dn. 31 grudnia 1903.

| | | Kor. | h. |
|---|---|---|---|
| Fundusz | żelazny . . . . . . . . . . . . . . . . . | 2600 | — |
| » | na budowę kaplicy przy M. Oku . . . . . | 726 | 80 |
| » | na budowę schroniska przy M. Oku: *a)* dawniejszy (tj. reszta) 6045 kor. 58 h., *b)* zebrany w r. 1903 . . 3162 kor. 03 h. | 9207 | 61 |
| » | zapasowy . . . . . . . . . . . . . . . . | 523 | 10 |
| » | po spalonym dworcu tatrzańskim [2]) . . . . | 4 | 24 |

[1]) Ze względu na projektowaną pożyczkę hipoteczną 4% w Banku Krajowym we Lwowie podaję powyższe daty.

[2]) Pierwotny fundusz spalonego dworca wynosił 43410 kor.

| | Kor. | h. |
|---|---|---|
| Depozyt Tow. wzaj. pomocy przewodników . . . . | 49 | 40 |
| Z długów swych zapłaciło Tow.: | | |
| księgarni Gebethnera . . . . . . . . . . . . | 300 | — |
| do funduszu mapy Tatr . . . . . . . . . . . | 1392 | — |
| » » spalonego dworca tatrz. . . . . . | 1992 | 95 |
| Długi pozostałe do zapłacenia: | | |
| do funduszu zapasowego . . . . . . . . . . | 3534 | — |
| » » spalonego dworca tatrz. . . . . . | 43 | 71 |
| Fiszerowi . . . . . . . . . . . . . . . . . | 92 | 50 |

## Frekwencya gości w Zakopanem.[1])

w r. 1894 przebywało w Zakopanem 3411 osób
» 1895 » » 4894 »
» 1896 » » 4066 »
» 1897 » » 3720 »
» 1898 » » 3908 »
» 1899 [2]) » » 5018 » a mianowicie:
z Galicyi . . . . . . . 4706
z K. Pol. i Ros. . . . . 2161
z WK. Poz. . . . . . 116
z innych krajów . . . 312
w r. 1900 przebywało w Zakopanem 8011 osób
» 1901 » » 8515 »
» 1902 » » 9708 »
» 1903 » » 10463 »

## Rozkład osób przybyłych do Zakopanego w latach 1900—1903 na poszczególne kraje:

| Kraj | 1900 | 1901 | 1902 | 1903 |
|---|---|---|---|---|
| Galicya | 4282 | 4458 | 5184 | 5780 |
| Król. Polskie | 2119 | 2330 | 2891 | 2980 |
| Litwa | 493 | 405 | 475 | 484 |

[1]) por. XV tom Pam. str. 83.
[2]) otwarcie kolei żel. 25/10 1899.

| Kraj | 1900 | 1901 | 1902 | 1903 |
|---|---|---|---|---|
| W. K. Pozn. | 195 | 224 | 307 | 361 |
| Rosya | 146 | 253 | 215 | 248 |
| Śląsk | 40 | 78 | 110 | 107 |
| Czechy | 445 | 255 | 83 | 71 |
| Morawa | 9 | 34 | — | 23 |
| Austrya | 125 | 172 | 180 | 144 |
| Węgry | 14 | 63 | 50 | 61 |
| Bukowina | — | 16 | — | 28 |
| Szwajcarya | 4 | 18 | 20 | 12 |
| Francya | 16 | 16 | 31 | 32 |
| Anglia | 13 | 6 | 23 | 10 |
| Bośnia | — | 13 | 5 | 8 |
| Włochy | 3 | 6 | 20 | 10 |
| Bułgarya i Rumunia | 21 | 2 | 1 | 3 |
| Dania | — | 2 | — | — |
| Belgia i Holandya | — | — | — | 7 |
| Niemcy | 80 | 152 | 81 | 73 |
| Turcya | — | — | 1 | 1 |
| Bessarabia | — | 2 | — | — |
| Sumatra | — | — | 1 | — |
| Ameryka | 3 | 7 | 16 | 12 |
| Azya | — | 2 | 10 (Syb.) | 7 |
| Afryka (Egipt) | 3 | 1 | 1 | 1 |
| Australia | — | — | 3 | — |
| Razem | 8011 | 8575 | 9708 | 10463 |

## Sekcya Turystyczna w Zakopanem.

Dnia 25 lipca 1903 zawiązano sekcyę turystyczną na znacznie odmiennej podstawie od dotychczasowych oddziałów Towarzystwa w Kołomyi i Szczawnicy (porównaj statut sekcyi i inne szczegóły zawarte w niniejszym tomie Pamiętnika).

# Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych

dokonanych staraniem Tow. Tatrzańskiego w r. 1903

obliczone i zestawione przez

Leopolda Świerza.

Następująca tablica podaje położenie geograficzne stacyj meteorologicznych, ich wzniesienie nad poziom morza, oraz nazwiska Szanownych P. T. Obserwatorów.

| Miejsce spostrzeżeń | Długość od Greenwich | Szerokość północna | Wzniesienie nad morze w metrach | Nazwisko obserwatora |
|---|---|---|---|---|
| 1) Białka | 20° 7′ | 49° 23′ | 694 | X. Skrudziński Antoni, proboszcz |
| 2) Brzanówka (Zazadnia) | 20° 5′ | 49° 17′ | 915 | W. Bieńkowski Władysław, leśniczy |
| 3) Bukowina | 20° 8′ | 49° 20′ | 950 | W. Bujas Jan, nauczyciel miejscowy |
| 4) Czarny Dunajec | 19° 51′ | 49° 26′ | 675 | W. Kozdraś Franciszek, nauczyciel miejscowy |
| 5) Demnia ad Skole | 23° 33′ | 49° 3′ | 420 | C. k. Dyrekcya dóbr lasow. |
| 6) Jaćmierz | 22° 1′ | 49° 37′ | 300 | W. Magierowski Leon, naucz. miejscowy |
| 7) Kalwarya Zebrzydowska | 19° 40′ | 49° 59′ | 406 | Żarnowski |
| 8) Klikuszowa | 19° 47′ | 49° 31′ | 600 | W. Hajewski Julian, naucz. miejscowy |
| 9) Kosów | 25° 6′ | 48° 19′ | 304 | W. Dr. Bażant Wacław, lekarz, |
| 10) Kościelisko | 19° 54′ | 49° 16′ | 919 | Goebel Rajmund, leśniczy |
| 11) Kościelisko (Sanatoryum) | 19° 55′ | 49° 18′ | 964 | Dr. Czaplicki Zdzisław, lekarz |

| Miejsce spostrzeżeń | Długość od Greenwich | Szerokość północoa | Wzniesienie nad morze w metrach | Nazwisko obserwatora |
|---|---|---|---|---|
| 12) Kraków | 19° 58′ | 50° 4′ | 220.33 | Obserwatoryum astronomiczne |
| 13) Maniowy | 20° 16′ | 49° 27′ | 528 | W. Garbień Jan, nauczyciel miejscowy |
| 14) Mikuliczyn | 24° 36′ | 48° 24′ | 696 | W. Borysiewicz Bolesław, magister farmacyi |
| 15) Mogilany | 19° 54′ | 49° 57′ | 396 | X. Piotrowski, proboszcz |
| 16) Nowy Targ | 20° 2′ | 49° 29′ | 593 | W. Babczak Jakób, organista |
| 17) Poronin | 20° 1′ | 49° 20′ | 778 | W. Galica Stanisław, zarządca tartaku |
| 18) Rabka | 19° 57′ | 49° 37′ | 478 | W. Ciborowski Franciszek, administr. zakł. zdroj. |
| 19) Zakopane (Muzeum tatrz.) | 19° 58′ | 49° 17′ | 899.5 | W. Staszel Walenty, nauczyciel miejscowy |
| 20) Zakopane (Kasprusie) | 19° 57′ | 49° 18′ | 840 | W. Galleth Józef, prof. szkoły rzeźbiars. |
| 21) Zakopane (Kuźnice) | 19° 59′ | 49° 16′ | 988 | Soleski Stanisław |

Wyniki spostrzeżeń poniżej umieszczone wzmocniliśmy dla porównania spostrzeżeniami tutejszego c. k. obserwatoryum astronomicznego (por. 1903. Resultate der an der k. k. Sternwarte in Krakau angestellten meteorologischen Beobachtungen. Krakau 1904. 8° str. 8).

Poniżej umieszczone wyniki spostrzeżeń zawierają:

1) Najwyższe i najniższe obserwowane ciepłoty powietrza z wykazem dni ich pojawu.

2) Średnie miesięczne i roczne ciepłoty zredukowane do 24-godzinnej według poprawek tutejszego obserwatoryum otrzymanych z co-godzinnych zapisków termometrycznych w stopniach Celsiusza (por. tom XXIV, Pam. Tow. T.).

3) Średnie miesięczne i roczne stanu zachmurzenia nieba według skali od 0.0 (niebo całkiem pogodne) do 10.0 (niebo całkiem zachmurzone).

4) Miesięczne i roczne sumy opadu atmosferycznego w milimetrach.

5) Obszerniejsze daty co do stosunków meteorologicznych Zakopanego w miejscu, gdzie się mieści Muzeum Tatrzańskie, subwencyonowane przez Tow. Tatrzańskie.

6) Obszerniejsze daty co do stosunków meteorologicznych w Sanatoryum Zakopiańskim na str. 214.

Ciśnienie powietrza w tem Sanatoryum wynosiło:

w lipcu 1903 r. 678·95 mm.
« sierpniu « 80·51 «
« wrześniu « 83·68 «

w październiku 1903 r. 78·17 mm.
« listopadzie « 78·16 «
« grudniu « 77·58 «

Maximum w 6 powyższych miesiącach 690·0 d. 22/12.
Minimum « « « « 659·0 » 30/11.

Maximum ciepłoty w słońcu:

VII . . . 43·0° C. d. 24
VIII . . . 41·0 « 10
IX . . . 40·0 « 5 i 6
X . . . 27·0 « 2 i 3

Szanownym Panom Obserwatorom wyrażamy tutaj serdeczne podziękowanie za ich gorliwe współdziałanie w zbadaniu stosunków meteorologicznych naszego kraju.

W Krakowie, d. 10 maja 1904.

*Leopold Świerz.*

# Najwyższa obserwowana ciepłota miesiąca w r. 1903 w stopniach Celsiusza.

| Miesiąc | Białka ś. m. 7, 1, 9. | Brzanówka (Zazad. ś. m.) 7, 2, 9. | Bukowina ś. e. 7, 2, 9. | Czarny Dunajec ś. e. 7, 2, 9. | Demnia ad Skole ś. m. 7, 2, 7. | Jaćmierz ś. m. 7, 1, 9. | Kalwarya Zebrzyd. 7, 1, 9. | Klikuszowa ś. e. 7, 2, 9. | Kosów ś. m. 7, 1, 9 | Kościelisko ś. m. 7, 2, 9. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° |
| Styczeń | 5.6 (30) | + 8.6 (11) | + 6.7 (28) | 7.5 (11) | +11.2 (11) | — | — | + 8.6 (13) | 17.0 (7) | — |
| Luty | 11.0 (23) | 11.7 (23) | 8.8 (23) | 8.8 (28) | 11.4 (27) | — | — | 7.2 (23) | 15.6 (28) | — |
| Marzec | 18.9 (28) | 15.1 (28) | 16.2 (27) | 20.0 (28) | 20.4 (28) | 19.5 (29) | — | 18.0 (28) | 29.2 (28) | — |
| Kwiecień | 16.0 (30) | 14.1 (23) | 11.5 (25) | 16.3 (25,29,30) | 19.6 (23) | 17.5 (23) | — | 14.8 (25) | 20.8 (26) | — |
| Maj | 22.0 (8) | 21.2 (4) | 20.8 (3) | 27.5 (4) | 26.6 (4) | 25.6 (3) | — | 22.9 (3, 4) | 26.1 (3) | — |
| Czerwiec | 23.0 (19) | 19.8 (2, 19) | 18.9 (3) | 26.6 (16) | 23.5 (20) | 25.0 (19) | — | 22.6 (19) | 26.7 (11, 13) | — |
| Lipiec | 30.0 (20) | 28.8 (20) | 27.1 (20) | 29.0 (20) | 35·8 (20) | — | — | 26.6 (18) | 35.6 (19) | — |
| Sierpień | 25.4 (13) | 26.3 (10) | 23.8 (10) | 26.0 (23,24,25) | 29.6 (24) | — | — | 25.4 (10) | 33.4 (16) | — |
| Wrzesień | 26.7 (8) | 25.4 (7) | 26.7 (8) | 26.0 (7) | 32.8 (14) | 28.0 (14) | — | 27.1 (8) | 35.3 (14) | 25.0 (7) |
| Paździer. | 18.0 (2, 9) | 17.1 (9) | 17.0 (2) | 18.0 (9) | 23.6 (1) | — | — | 19.0 (9) | 28.0 (9) | 17.6 (4) |
| Listopad | 13.7 (2) | 12.5 (3) | 11.0 (4) | 14.0 (2) | 18.2 (2) | — | — | 14.8 (2) | 18.6 (2) | 16.0 (1) |
| Grudzień | 8.0 (5) | 9.0 (7) | 7.3 (4) | 6.5 (5) | 14.6 (2) | 12.0 (2) | 8.0 (6) | 7.4 (8) | 17.4 (2) | 4.8 (6) |

| Miesiąc | Kraków obs. | Maniowy ś. m. 7, 2, 9. | Mikuliczyn ś. m. 7, 2, 9. | Mogilany ś. m. 7, 2, 7. | Nowy-targ ś. m. 7, 2, 9. | Poronin ś. e. 7, 2, 9. | Rabka ś. m. 7, 2, 9. | Zakopane (M. t.) ś. m. 7, 2, 9. | Zakopane (Kaspr.) ś. e. 7, 1, 9. | Zakopane (Kuźn.) ś. e. 7, 2, 9. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° |
| Styczeń | 8.1 (28) | + 3.1 (30) | +10.3 (11) | +10.0 (28) | 4.4 (27) | + 9.2 (28) | + 7.1 (11) | + 9.7 (28) | 9.4 (28) | — |
| Luty | 14.3 (23) | 9.4 (28) | 10.0 (28) | 16.0 (27) | 7.8 (28) | 9.4 (22, 23) | 9.2 (23) | 11.0 (23) | 9.5 (23) | — |
| Marzec | 21.7 (27) | 18.9 (27) | 20.0 (28) | 25.0 (24) | 17.2 (28) | 17.8 (27) | 18.0 (28) | 17.1 (23) | 17.0 (28) | — |
| Kwiecień | 20.7 (23) | 15.0 (29) | 18.0 (23) | 24.0 (23) | 17.6 (30) | 13.6 (23) | 15.3 (23) | 12.6 (30) | 14.6 (30) | 12.0 (24, 30) |
| Maj | 28.0 (4) | 23.6 (3) | 22.0 (3) | 31.3 (3) | 24.2 (4) | 19.8 (8) | 22.1 (4) | 20.5 (3) | 20.8 (8) | 21.0 (8) |
| Czerwiec | 26.0 (11) | 23.6 (19) | 24.0 (15, 20) | 25.0 (2) | 23.4 (15) | 21.4 (19) | 21.3 (19) | 19.8 (11) | 19.6 (12, 19) | 20.0 (1) |
| Lipiec | 31.0 (17) | 31.2 (20) | — | 32.3 (18) | 28.0 (20) | 30.2 (20) | 28.6 (20) | 29.9 (20) | 28.8 (20) | 29.0 (29) |
| Sierpień | 28.6 (10) | 26.2 (23) | 30.4 (13) | 29.0 (10, 15) | 26.2 (10) | 26.4 (10) | 23.3 (10) | 24.6 (10) | 24.2 (10) | 23.0 (11) |
| Wrzesień | 28.0 (7) | 27.4 (7) | 30.0 (14) | 30.0 (4) | 26.4 (8) | 24.2 (7) | 23.8 (8) | 24.6 (7) | 24.4 (8) | 23.0 (15) |
| Paździer. | 21.8 (2, 9) | 18.5 (12) | — | 24.1 (10) | 16.6 (2) | 18.0 (2) | 18.2 (8) | 17.7 (7) | 17.6 (2, 7) | 15.3 (4) |
| Listopad | 14.5 (2) | 13.8 (1) | — | — | 13.2 (2) | 13.4 (2) | 12.8 (3) | 12.7 (2) | 13.6 (2) | 12.0 (1) |
| Grudzień | 10.2 (1) | 9.2 (4) | — | — | 7.8 (8) | 6.8 (8) | 7.4 (8) | 7.5 (8) | 8.3 (5) | — |

# Najniższa obserwowana ciepłota miesiąca w r. 1903 w stopniach Celsiusza.

| Miesiąc | Białka | Brzanówka | Bukowina | Czarny Dunajec | Demnia | Jaćmierz | Kalwarya | Klikuszowa | Kosów | Kościelisko |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° |
| Styczeń | −31.4 (17) | −20.8 (17) | −17.4 (28) | −22.5 (17) | −22.8 (17) | — | — | −27.4 (17) | −19.8 (20) | — |
| Luty | − 9.4 (17) | −12.5 (17) | −12.4 (16) | −11.1 (1) | −17.4 (19) | — | — | −12.4 (1) | −11.2 (19) | — |
| Marzec | − 4.0 (9) | − 8.0 (14) | − 4.5 (14) | − 2.5 (14, 16) | − 2.4 (10) | − 2.0 (20) | — | − 4.6 (14) | − 2.4 (10,11,13,14) | — |
| Kwiecień | − 3.0 (3) | − 4.6 (15) | − 6.1 (4) | − 6.6 (20) | − 2.0 (7) | − 1.8 (4) | — | − 5.0 (4) | + 0.5 (20) | — |
| Maj | 3.2 (19) | + 0.4 (19) | + 1.0 (19) | + 3.8 (19) | + 4.6 (20) | + 4.4 (19) | — | + 3.4 (19) | 7.2 (18) | — |
| Czerwiec | 8.0 (5, 6, 7) | 4.4 (5) | 5.2 (5) | 9.0 (5) | 8.2 (5) | 8.0 (5) | — | 6.0 (5) | 10.4 (5) | — |
| Lipiec | 7.2 (8) | 7.2 (12) | 6.3 (26) | 10.0 (8, 26) | 11.2 (1) | — | — | 7.6 (26) | 12.7 (10) | — |
| Sierpień | 7.6 (30) | 5.0 (20) | 5.2 (20) | 6.0 (21) | 8.8 (22) | — | — | 5.8 (20) | 10.8 (31) | — |
| Wrzesień | 4.0 (12) | 0.6 (21) | 1.5 (21) | 4.0 (21,25,27) | 1.0 (22) | 3.5 (23) | — | 3.7 (25) | 5.3 (26) | − 4.6 (22) |
| Paździer. | − 5.0 (22) | − 3.8 (20) | − 4.9 (20) | − 4.0 (22) | − 1.8 (21) | — | — | − 4.6 (22) | − 2.2 (23) | − 4.0 (21,22,23) |
| Listopad | − 7.0 (28) | −10.0 (28) | − 8.8 (14) | − 4.5 (28) | − 2.8 (28) | — | — | − 6.6 (28) | − 5.0 (28) | − 8.0 (14) |
| Grudzień | −20.0 (30) | −17.5 (30) | −14·7 (29) | −19.0 (31) | −17.2 (30) | −14.0 (31) | −11.4 (30) | −16.8 (30) | −17.0 (30) | −17.4 (30) |

| Miesiąc | Kraków | Maniowy | Mikuliczyn | Mogilany | Nowy-targ | Poronin | Rabka | Zakopane (M. t.) | Zakopane (Kaspr.) | Zakopane (Kuźn.) |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° | ° |
| Styczeń | −22.6 (22) | −34.0 (23) | −26.3 (17) | −17.2 (17) | −31.8 (23) | −26.2 (17) | −26.8 (17) | −20.5 (17) | −25.8 (17) | — |
| Luty | − 8.4 (17) | − 9.1 (1) | −20.0 (19) | −10.2 (17) | − 9.8 (17) | −12.8 (16) | − 8.9 (17) | −12.3 (18) | −12.4 (1) | — |
| Marzec | − 1.2 (12) | − 3.1 (6) | − 6.0 (3, 4) | − 1.0 (9—14) | − 2.8 (14, 16) | − 8.4 (14) | − 2.6 (14) | − 7.2 (14) | − 6.8 (16) | — |
| Kwiecień | − 1.0 (4) | − 1.7 (18) | 5.0 (4, 14) | − 2.0 (18, 19) | − 3.0 (4) | − 8.0 (4) | − 5.2 (8) | − 9.7 (4) | − 7.6 (4) | − 5.0 (3) |
| Maj | + 5.1 (20) | + 4.8 (19) | + 4.0 (20) | + 6.0 (19, 20) | + 5.0 (19) | + 0.4 (19) | + 6.8 (18) | − 0.7 (20) | 2.0 (19) | −10.2 (19) |
| Czerwiec | 6.9 (5) | 7.9 (9) | 5.3 (5) | 8.0 (24) | 8.4 (7, 8) | 5.0 (5) | 9.1 (6) | 4.4 (9) | 6.0 (5) | 5.0 (5) |
| Lipiec | 10.6 (11) | 10.4 (8) | — | 10.0 (8) | 9.8 (8,9,26,31) | 8.0 (8, 26) | 11.2 (8, 9) | 6.2 (24) | 8.0 (23, 26) | 7.0 (7, 8, 31) |
| Sierpień | 8.0 (21) | 7.3 (21) | 7.0 (28) | 11.0 (1, 16) | 7.0 (20) | 6.0 (20) | 8.3 (21) | 3.5 (21) | 5.8 (20) | 4.0 (20) |
| Wrzesień | 3.7 (22) | 0.4 (27) | 0.0 (22) | 4.0 (22) | 2.6 (23, 26) | − 0.4 (21) | 5.0 (24) | − 0.8 (21) | 0.4 (21) | 2.0 (21) |
| Paździer. | − 3.4 (22) | − 6.2 (22) | — | − 1.0 (21) | − 4.4 (22) | − 9.6 (21) | − 1.8 (22) | − 7.5 (22) | − 8.0 (22) | − 6.0 (21) |
| Listopad | − 4.4 (15) | − 8.2 (28) | — | — | − 6.0 (28) | −10.2 (28) | − 3.8 (28) | −11.0 (15, 28) | −10.6 (14, 28) | −10.0 (14) |
| Grudzień | −10.3 (30) | −17.8 (31) | — | — | −16.6 (31) | −21.6 (30) | −18.0 (30) | −20.8 (30) | −20.0 (30) | — |

## Średnie miesięczne i roczne temperatury w r. 1903 w stopniach Celsiusza zredukowane.

| Miesiąc | Białka ś. m. | Brzanówka ś. m. | Bukowina ś. e. | Czarny Dunajec ś. e. | Demnia ad Skole ś. m. | Jaćmierz ś. m. | Kalwarya Zebrzyd. | Klikuszowa ś. e. | Kosów ś. m. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 7, 1, 9. | 7, 2, 9. | 7, 2, 9. | 7, 2, 9. | 7, 2, 7. | 7, 1, 9. | 7, 1, 9. | 7, 2, 9, | 7, 1, 9. |
| | o | o | o | o | o | o | o | o | o |
| Styczeń | — 6.7 | — 4.8 | — 4.2 | — 4.5 | — 3.3 | — | — | — 6.5 | — 0.4 |
| Luty | — 0.1 | — 1.1 | — 1.3 | + 0.8 | + 0.7 | — | — | — 0.6 | + 3.1 |
| Marzec | 3.4 | + 1.9 | + 2.6 | 5.1 | 5.1 | 5.6 | — | + 3.6 | 5.9 |
| Kwiecień | 4.0 | 2.4 | 2.2 | 5.2 | 6.2 | 6.7 | — | 3.5 | 8.5 |
| Maj | 11.4 | 9.2 | 10.1 | 12.1 | 13.0 | 13.3 | — | 11.2 | 15.5 |
| Czerwiec | 13.1 | 11.2 | 11.5 | 13.9 | 15.7 | 15.2 | — | 12.1 | 17.2 |
| Lipiec | 14.8 | 13.0 | 13.5 | 15.9 | 18.2 | — | — | 14.1 | 19.9 |
| Sierpień | 14.8 | 12.5 | 13.6 | 15.4 | 16.3 | — | — | 14.4 | 19.3 |
| Wrzesień | 12.4 | 11.0 | 11.1 | 12.6 | 14.1 | 14.0 | — | 12.3 | 16.5 |
| Paździer. | 6.7 | 6.5 | 6.3 | 7.6 | 8.6 | — | — | 7.4 | 9.9 |
| Listopad | 2.4 | + 0.8 | 0.5 | 2.2 | 3.6 | — | — | 1.8 | 4.1 |
| Grudzień | — 2.2 | — 2.8 | — 2.2 | — 1.1 | — 1.2 | — 1.3 | — 1.1 | — 1.5 | — 2.2 |
| Średnia roczna | 6.2 | 5.0 | 5.1 | 7.1 | 8.1 | — | — | 6.0 | 9.8 |

| Miesiąc | Kościelisko cz. m. | Kraków obserw. | Maniowy ś. m. | Mikuliczyn ś. m. | Mogilany ś. m. | Nowy-targ ś. m. | Poronin ś. e. | Rabka ś. m. | Zakopane (M. t.) ś. m. | Zakopane (Kaspr.) ś. e. | Zakopane (Kuźń. ś. e.) |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 7, 2, 9. | | 7, 2, 9. | 7, 2, 9. | 7, 2, 7. | 7, 2, 9. | 7, 2, 9. | 7, 2, 9. | 7, 2, 9. | 7, 1, 9. | 7, 2, 9. |
| | o | o | o | o | o | o | o | o | o | o | o |
| Styczeń | — | —3.76 | — 9.9 | — 4.6 | + 5.4 | — 8.7 | — 6.1 | — 5.2 | — 4.0 | — 5.7 | — |
| Luty | — | +2.67 | — 0.3 | — 0.9 | + 3.2 | — 0.6 | — 1.1 | + 0.3 | — 0.8 | — 0.4 | — |
| Marzec | — | 6.37 | + 3.5 | + 2.5 | 7.7 | + 3.6 | + 1.9 | 4.2 | + 2.2 | + 2.5 | — |
| Kwiecień | — | 7.04 | 4.8 | 3.7 | 5.7 | 4.7 | 2.8 | 5.1 | 2.4 | 3.3 | 2.0 |
| Maj | — | 14.42 | 12.0 | 10.6 | 14.7 | 11.9 | 10.1 | 12.5 | 9.5 | 10.4 | 9.4 |
| Czerwiec | — | 16.01 | 13.6 | 13.4 | 14.2 | 13.3 | 11.9 | 13.8 | 11.1 | 12.2 | 10.6 |
| Lipiec | — | 17.52 | 15 4 | — | 17.1 | 15.1 | 14.0 | 16.3 | 13.5 | 14.1 | 13.0 |
| Sierpień | — | 17.36 | 14.9 | 15.2 | 17.5 | 14.3 | 13.6 | 15.8 | 13.1 | 13.8 | 12.9 |
| Wrzesień | 11.0 | 14.50 | 12.1 | 11.4 | 15.5 | 12.1 | 10.5 | 13.0 | 11.0 | 11.4 | 10.7 |
| Paździer. | 7.9 | 9.57 | 8.4 | — | 9.7 | 7.2 | 6.1 | 8.7 | 6.6 | 6.9 | 6.9 |
| Listopad | 2.3 | 4.36 | 2.6 | — | — | 2.0 | 1.0 | 3.2 | + 0.9 | + 1.4 | 0.5 |
| Grudzień | 3.0 | —1.07 | — 0.9 | — | — | — 1.1 | — 2.9 | — 1.1 | — 2.7 | — 2.2 | — |
| Średnia roczna | — | 8.75 | 6.4 | — | — | 6.2 | 5.2 | 7.2 | 5.2 | 5.6 | — |

## Średnie miesięczne i roczne stanu zachmurzenia nieba w r. 1903.

| Miesiąc | Białka | Brzanówka | Bukowina | Czarny Dunajec | Demnia | Jaćmierz | Kalwarya Zebrzyd. | Klikuszowa | Kosów |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Styczeń | 4.8 | 5.0 | 4.1 | 4.8 | 6.1 | — | — | 2.9 | — |
| Luty | 7.4 | 7.5 | 5.2 | 5.6 | 6.2 | — | — | 5.1 | — |
| Marzec | 6.2 | 6.5 | 5.0 | 4.4 | 4.6 | 6.5 | — | 3.6 | — |
| Kwiecień | 7.6 | 8.1 | 6.7 | 6.2 | 6.3 | 7.2 | — | 5.9 | — |
| Maj | 6.8 | 6.9 | 4.7 | 4.1 | 5.4 | 6.5 | — | 4.9 | — |
| Czerwiec | 7.9 | 8.1 | 7.7 | 7.0 | 6.7 | 8.0 | — | 6.6 | — |
| Lipiec | 6.4 | 6.9 | 5.7 | 5.4 | 4.9 | — | — | 5.2 | — |
| Sierpień | 5.2 | 5.3 | 2.2 | 3.7 | 4.0 | — | — | 3.6 | — |
| Wrzesień | 2.8 | 2.8 | 2.8 | 2.1 | 1.7 | 2.4 | — | 2.6 | — |
| Paździer. | 6.2 | 6.4 | 4.4 | 5.0 | 5.5 | — | — | 4.9 | — |
| Listopad | 8.0 | 7.6 | 7.7 | 8.0 | 8.0 | — | — | 6.5 | — |
| Grudzień | 6.7 | 6.2 | 5.1 | 6.0 | 6.7 | 6.3 | 7.8 | 4.6 | — |
| Rok | 6·3 | 6.4 | 5.1 | 5.2 | 5.5 | — | — | 4.7 | — |

| Miesiąc | Kościelisko | Kraków | Maniowy | Mikuliczyn | Mogilany | Nowy-targ | Poronin | Rabka | Zakopane (M. t.) | Zakopane (Kaspr.) | Zakopane (Kuźń.) |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Styczeń | — | 6.8 | 5.6 | 5.8 | 5.8 | 4.2 | 4.4 | 5.3 | 4.5 | 4.4 | — |
| Luty | — | 7.5 | 8.0 | 4.8 | 8.0 | 7.2 | 6.1 | 7.2 | 6.3 | 6.0 | — |
| Marzec | — | 6.8 | 5.9 | 5.6 | 6.0 | 5.1 | 5.3 | 6.3 | 5.8 | 5.6 | — |
| Kwiecień | — | 8.1 | 8.3 | 5.6 | 7.8 | 7.1 | 6.8 | 8.4 | 7.3 | 6.9 | — |
| Maj | — | 6.0 | 6.9 | 5.3 | 4.9 | 5.3 | 5.5 | 6.5 | 6.3 | 6.0 | — |
| Czerwiec | — | 7.9 | 8.0 | 4.9 | 7.8 | 7.1 | 6.9 | 8.1 | 7.4 | 7.2 | — |
| Lipiec | — | 6.7 | 7.0 | — | 6.0 | 5.7 | 6.0 | 6.7 | 6.1 | 6.1 | — |
| Sierpień | — | 5.3 | 5.4 | 5.0 | 3.9 | 4.5 | 4.2 | 6.5 | 4.5 | 4.1 | — |
| Wrzesień | 1.6 | 3.7 | 3.5 | 4.7 | 3.3 | 2.5 | 2.8 | 3.7 | 2.8 | 3.1 | — |
| Paździer. | — | 6.2 | 6.3 | — | 5.3 | 5.7 | 5.2 | 6.0 | 6.0 | 5.4 | — |
| Listopad | — | 8.5 | 8.7 | — | — | 7.2 | 6.6 | 8.5 | 7.1 | 6.9 | — |
| Grudzień | — | 7.7 | 6.8 | — | — | 5.1 | 5.5 | 7.4 | 5.8 | 5.2 | — |
| Rok | — | 6.8 | 6.7 | — | — | 5.6 | 5.4 | 6.7 | 5.8 | 5.6 | — |

## Miesięczne i roczne sumy opadu atmosferycznego w milimetrach w r. 1903.

| Miesiąc | Białka | Brzanówka | Bukowina | Czarny Dunajec | Demnia ad Skole | Jaćmierz | Klikuszowa |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Styczeń | 67.3 | 39.9 | 31.2 | 37.8 | 39.5 | — | 22.4 |
| | 11 | 9 | 4 | 7 | 12 | | 5 |
| Luty | 76.8 | 123.3 | 57.6 | 68 6 | 33.5 | — | 61.8 |
| | 11 | 15 | 11 | 14 | 17 | | 14 |
| Marzec | 39.5 | 46.0 | 46.0 | 12.9 | 3.6 | 3.6 | 17.0 |
| | 10 | 9 | 11 | 5 | 7 | 6 | 5 |
| Kwiecień | 152.0 | 178.7 | 109.7 | 98.1 | 40.7 | 46.5 | 57.4 |
| | 21 | 23 | 17 | 16 | 17 | 18 | 12 |
| Maj | 76 7 | 102.7 | 70.1 | 44.4 | 124.1 | 85.8 | 51.9 |
| | 18 | 20 | 13 | 15 | 22 | 20 | 14 |
| Czerwiec | 170.0 | 256.0 | 167.8 | 133.2 | 180.7 | 152.0 | 181.1 |
| | 23 | 22 | 18 | 20 | 27 | 23 | 21 |
| Lipiec | 337.0 | 436.3 | 331.4 | 251.4 | 172.6 | — | 220.9 |
| | 20 | 19 | 15 | 15 | 18 | | 15 |
| Sierpień | 85.0 | 139.8 | 130.9 | 92.5 | 83.6 | 73.2 | 58.2 |
| | 14 | 12 | 8 | 11 | 14 | 16 | 13 |
| Wrzesień | 18.7 | 28.0 | 15.8 | 24.7 | 13.8 | 20.4 | 15.3 |
| | 8 | 7 | 6 | 8 | 3 | 4 | 5 |
| Październ. | 71.7 | 86.8 | 103.4 | 65.0 | 127.6 | 69.2 | 43.1 |
| | 11 | 14 | 14 | 12 | 17 | 16 | 14 |
| Listopad | 86.2 | 142.7 | 80.7 | 68.4 | 57.5 | — | 78.1 |
| | 12 | 17 | 10 | 14 | 20 | | 14 |
| Grudzień | 26.9 | 49.6 | — | 12.8 | 31.8 | 18.0 | 14.0 |
| | 10 | 10 | | 7 | 8 | 5 | 4 |
| **Suma roczna** | 1207.8 | 1629.8 | 114.6 | 909.8 | 909.0 | — | 821.2 |
| Licz. dni z opad. | 169 | 177 | 127 | 144 | 182 | | 136 |
| **Najw. ilość opadu** | 55.1 | 89.0 | 53.0 | 54.1 | 48.6 | — | 54.3 |
| | 10/7 | 21/7 | 10/7 | 8/7 | 18/10 | | 10/7 |

| Miesiąc | Kościelisko | Kosów | Kraków (obs.) | Maniowy | Mogilany | Nowytarg | Poronin | Rabka | Zakopane (M. t.) |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Styczeń | — | 16.0 | 25.50 | 37.2 | 22.0 | 30.9 | 29.9 | 18.2 | 39.0 |
| | | 7 | 5 | 7 | 6 | 11 | 9 | 7 | 11 |
| Luty | — | 18.2 | 47.70 | 68.3 | 23.5 | 70.7 | 62.6 | 66.4 | 71.8 |
| | | 8 | 9 | 16 | 7 | 17 | 16 | 16 | 17 |
| Marzec | — | 21.8 | 16.00 | 25.1 | 6.8 | 27.4 | 55.3 | 29.8 | 71.3 |
| | | 5 | 2 | 7 | 4 | 6 | 7 | 8 | 12 |
| Kwiecień | — | 46.0 | 75.65 | 61.7 | 51.1 | 83.0 | 107.7 | 83.6 | 123.4 |
| | | 10 | 14 | 16 | 10 | 17 | 15 | 15 | 21 |
| Maj | — | 68.6 | 38.30 | 36.8 | 26.6 | 58.6 | 66.5 | 86.8 | 87.9 |
| | | 11 | 11 | 14 | 7 | 16 | 15 | 16 | 19 |
| Czerwiec | — | 187.4 | 109.55 | 148.5 | 133.9 | 133.2 | 209.1 | 145.5 | 286.8 |
| | | 22 | 18 | 22 | 16 | 22 | 23 | 22 | 26 |
| Lipiec | — | 121.6 | 313.30 | 224.2 | 145.8 | 381.2 | 371.4 | 302.3 | 431.6 |
| | | 15 | 16 | 17 | 14 | 18 | 18 | 16 | 19 |
| Sierpień | — | 59.0 | 114.30 | 82.9 | 28.8 | 76.5 | 148.1 | 60.5 | 157.4 |
| | | 8 | 13 | 14 | 8 | 13 | 13 | 17 | 13 |
| Wrzesień | 30.9 | 5.4 | 18.55 | 11.8 | 16.4 | 19.8 | 15.8 | 17.6 | 22.8 |
| | 6 | 2 | 4 | 2 | 4 | 8 | 7 | 7 | 8 |
| Październ. | 112.6 | 98.9 | 70.82 | 60.4 | 31.7 | 60.9 | 68.8 | 69.8 | 87.5 |
| | 10 | 13 | 12 | 10 | 10 | 14 | 14 | 15 | 11 |
| Listopad | 116.4 | 20.5 | 55.67 | 65.8 | — | 89.2 | 73.8 | 79.1 | 135.4 |
| | 14 | 7 | 11 | 18 | | 17 | 18 | 16 | 21 |
| Grudzień | 31.6 | 13.9 | 14.11 | 3.9 | — | 9.8 | 18.3 | 11.8 | 46.2 |
| | 7 | 7 | 3 | 3 | | 5 | 9 | 6 | 12 |
| **Suma roczna** | — | 677.3 | 899.45 | 826.6 | — | 1041.2 | 1227.3 | 971.4 | 1561.1 |
| Licz. dni z opad. | | 115 | 118 | 146 | | 164 | 164 | 161 | 190 |
| **Najw. ilość opadu** | — | 31.0 | 67.85 | 65 6 | — | 46.3 | 72.4 | 56.2 | 68.2 |
| | | 22/6 | 10/7 | 11/6 | | 16/6 | 10/7 | 10/7 | 10/7 |

## Zakopane. Muzeum tatrzańskie im. Chałubińskiego w r. 1903.

| Miesiąc | Ciśnienie powietrza w mm. Średnia | Max. | dnia | Min. | dnia | Prężność pary w mm. | Wilgotność w % | Sumy dni pogodnych | ½ pogodn. | pochmur. | ze śniegiem | ze mgłą | z wiatrem halnym | Kierunki wiatru w odsetkach N | NE | E | SE | S | SW | W | NW |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Grudzień 1902 | 682.0 | 94.3 | 23 | 67.2 | 31 | 2.9 | 93.7 | 7 | 5 | 19 | 16 | 1 | 2 | 11.8 | 40.9 | 1.1 | — | 14.0 | 27.9 | 4.3 | — |
| Styczeń 1903 | 85.47 | 96.7 | 17 | 70.7 | 12 | 3.2 | 87.8 | 13 | 6 | 12 | 7 | 1 | — | 17.2 | 5.4 | 12.9 | 3.2 | 12.9 | 26.9 | 18.3 | 3.2 |
| Luty » | 85.59 | 96.2 | 10 | 66.5 | 15 | 3.7 | 84.4 | 7 | 3 | 18 | 10 | 5 | — | 6.0 | — | 2.4 | — | 13.0 | 41.7 | 34.5 | 2 4 |
| Marzec » | 84.66 | 93.4 | 21 | 69.9 | 3 | 4.2 | 79.2 | 8 | 7 | 16 | 9 | — | 1 | 31.2 | 2.2 | 2.2 | — | 30.1 | 16.1 | 11.8 | 6.4 |
| Kwiecień » | 76.31 | 84.0 | 4 | 68.3 | 18 | 4.7 | 83.6 | 3 | 9 | 18 | 12 | 1 | 1 | 8.9 | 10.0 | 10.0 | 2.2 | 20.0 | 17.8 | 25.6 | 5.5 |
| Maj » | 82.31 | 90.7 | 15 | 73.4 | 9 | 6.5 | 73.4 | 6 | 10 | 15 | 1 | — | 1 | 14.0 | 8.6 | 5.4 | 6.4 | 26.9 | 15.0 | 18.3 | 5 4 |
| Czerwiec » | 82.76 | 88.9 | 27 | 77.9 | 16 | 8.7 | 86.4 | 2 | 10 | 18 | — | 3 | — | 33.3 | 6.7 | 2.2 | 5.6 | 14.4 | 16.7 | 15.5 | 5.6 |
| Lipiec » | 83.09 | 90.0 | 2 | 78.4 | 10 | 9.3 | 80.5 | 9 | 8 | 14 | — | — | 1 | 33.3 | 4.3 | 1.1 | 1.1 | 12.9 | 11.8 | 12.9 | 22.6 |
| Sierpień » | 84.59 | 90.9 | 27 | 76.5 | 19 | 8.7 | 76.0 | 13 | 9 | 9 | — | — | — | 12.9 | 2.2 | 8.6 | — | 12.9 | 15.0 | 35.5 | 12.9 |
| Wrzesień » | 88.08 | 94.8 | 25 | 71.2 | 11 | 7.4 | 76.0 | 21 | 4 | 5 | — | 2 | 2 | 33.3 | 11.1 | 16.7 | 2.2 | 23.3 | — | 7.8 | 5.6 |
| Październik » | 81.84 | 89.3 | 1 | 72.7 | 10 | 5.8 | 79.6 | 10 | 4 | 17 | 2 | — | — | 14.0 | 5.3 | 8.6 | 1.1 | 22.6 | 8.6 | 39.8 | — |
| Listopad » | 81.74 | 92.1 | 8 | 61.7 | 30 | 4.6 | 91.5 | 5 | 7 | 18 | 12 | 6 | 3 | 10.0 | 2.2 | 14.4 | 3.3 | 24.5 | 24.5 | 21.1 | — |
| Grudzień » | 81.53 | 94.5 | 22 | 61.7 | 1 | 3.7 | 92.8 | 10 | 4 | 17 | 7 | 2 | — | 8.6 | 12.9 | 2.2 | 1.1 | 43.0 | 10.7 | 16.1 | 5.4 |
| Zima » | 84·35 | 96.7 | 17/1 | 66.5 | 15/2 | 3.3 | 88.6 | 27 | 14 | 49 | 33 | 7 | 2 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Wiosna » | 81.09 | 93.4 | 21/3 | 68.3 | 18/4 | 5.1 | 78.7 | 17 | 26 | 49 | 22 | 1 | 3 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Lato » | 83.48 | 90.9 | 27/8 | 76.5 | 19/8 | 8.9 | 81.0 | 24 | 27 | 41 | — | 3 | 1 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Jesień » | 83.89 | 94.8 | 25/9 | 61.7 | 30/11 | 5.9 | 82.4 | 36 | 15 | 40 | 14 | 8 | 5 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Średnie roczne | 83.16 | 96.7 | 17/1 | 61.7 | $\frac{30}{11}, \frac{1}{12}$ | 5.9 | 82.6 | — | — | — | — | — | — | 18.6 | 5.9 | 7.2 | 2.2 | 21.4 | 17.1 | 21.4 | 6.2 |
| Sumy roczne | — | — | — | — | — | — | — | 107 | 81 | 177 | 60 | 20 | 9 | — | — | — | — | — | — | — | — |

# Kościelisko (Sanatoryum).

| Miesiąc | Temperatura | | | | | | Prężn. pary w mm. | | | Wilgotność w % | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | ś. e. 9 | 3 | 9 | średnia zredukow. | max. wzgl. | min. obs. | 9 | 3 | 9 | 9 | 3 | 9 |
| Maj | 11.8 | 12.5 | 9.1 | 9.9 | $18.^{1}/_{30}$ | — | 6.7 | 6.7 | 6.3 | 64.6 | 61.5 | 73.4 |
| Czerwiec | 13.8 | 13.7 | 11.2 | 11.6 | — | — | 8.6 | 9.0 | 8.4 | 74.1 | 76.9 | 85.7 |
| Lipiec | 15.5 | 16.2 | 13.2 | 13.6 | $26.^{1}/_{20}$ | $5.^{5}/_{24}$ | 9.6 | 10.1 | 9.3 | 74.3 | 74.3 | 82.8 |
| Sierpień | 15.8 | 15.5 | 13.2 | 13.5 | $24.^{6}/_{23}$ | $5.^{7}/_{4}$ | 9.3 | 9.0 | 8.4 | 69.3 | 68.7 | 74.1 |
| Wrzesień | 14.4 | 15.3 | 10.8 | 12.4 | $23.^{1}/_{7}$ | $-1.^{5}/_{23}$ | 8.5 | 9.0 | 7.2 | 69.3 | 69.6 | 76.2 |
| Paździer. | 8.6 | 10.0 | 6.6 | 7.8 | $16.^{6}/_{7\cdot8}$ | $-8.^{0}/_{22}$ | 6.0 | 6.6 | 5.7 | 72.8 | 73.5 | 78.7 |
| Listopad | 1.9 | 3.1 | 0.9 | 1.5 | $11.^{6}/_{1}$ | $-11.^{0}/_{15}$ | 4.7 | 5.0 | 4.5 | 86.8 | 84.9 | 91.1 |
| Grudzień | —2.0 | —0.7 | —2.0 | —1.8 | $7.^{0}/_{6\cdot7}$ | — $^{21}/_{30}$ | 3.7 | 4.2 | 3.7 | 91.9 | 90.7 | 90.5 |

# Kraków (Obserwatoryum).

| Miesiąc | Ciśnienie powietrza w mm. | | | | | Prężność pary w mm. | Wilgotność w % średnia | Szybkość wiatru | | | Burza | Czas trwania prom. słon. w godz. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | średnie prawdz. | max. | dnia | min. | dnia | | | średnia na sek. w m. | max. na godz. w kilom. | dnia | | |
| Grud. 1902 | 744.50 | 758.99 | 23 | 726.51 | 31 | 3.05 | 88.7 | 2.24 | 40 | 26 | 1 | 42.6 |
| Stycz. 1903 | 47.52 | 63.53 | 17 | 29.78 | 12 | 3.51 | 87.8 | 2.15 | 39 | 30 | — | 69.0 |
| Luty » | 46.24 | 59.65 | 10 | 24.74 | 15 | 4.70 | 82.4 | 3.85 | 40 | 22 | — | 69.3 |
| Marzec » | 45.26 | 54.15 | 20 | 28.97 | 3 | 5.30 | 74.5 | 2.57 | 33 | 1 | — | 114.3 |
| Kwiec. » | 36.18 | 45.86 | 4 | 27.21 | 18 | 5.79 | 75.9 | 3.21 | 43 | 19 | 2 | 111.3 |
| Maj » | 41.23 | 51.20 | 15 | 30.41 | 9 | 8.32 | 67.6 | 2.40 | 36 | 9 | 5 | 234.8 |
| Czerw. » | 41.38 | 48.62 | 28 | 36.06 | 16 | 10.87 | 79.2 | 1.56 | 19 | 28 | 2 | 118.4 |
| Lipiec » | 41.11 | 49.56 | 2 | 34.30 | 13 | 12.11 | 79.0 | 1.72 | 23 | 30 | 6 | 179.9 |
| Sierp. » | 42.68 | 50.49 | 27 | 34.54 | 9 | 10.88 | 72.5 | 2.39 | 34 | 1 | 2 | 213.3 |
| Wrześ. » | 47.31 | 55.73 | 25 | 29.54 | 11 | 9.34 | 74.5 | 1.75 | 27 | 1 | 1 | 219.8 |
| Paźdz. » | 40.96 | 48.86 | 25 | 32.51 | 10 | 7.44 | 81.8 | 1.71 | 43 | 7 | — | 120.3 |
| Listop. » | 42.46 | 53.90 | 8 | 20.70 | 30 | 5.58 | 86.4 | 2.20 | 41 | 22 | — | 30.6 |
| Grudz. » | 43.89 | 59.34 | 22 | 19.29 | 1 | 4.03 | 91.2 | 2.01 | 29 | 23 | — | 47.2 |
| Zima | 746.09 | 763.53 | 17/1 | 724.74 | 15/2 | — | — | — | — | — | — | — |
| Wiosna | 40.89 | 54.15 | 20/3 | 27.21 | 18/4 | — | — | — | — | — | — | — |
| Lato | 41.72 | 50.49 | 27/8 | 34.30 | 13/7 | — | — | — | — | — | — | — |
| Jesień | 42.68 | 55.73 | 25/9 | 20.70 | 30/11 | — | — | — | — | — | — | — |
| **Rok meteorolog.** | 743.79 | 763.53 | 17/1 | 720.70 | 30/11 | 7.24 | 79.2 | 2.31 | 43 | 9/4 i | 19 | 1523.7[1] |
| **Rok kalendarz.** | 743.02 | 763.53 | 17/1 | 719.29 | 1/12 | 7.32 | 79.4 | 2.29 | 43 | 7/10 | 18 | 1528.3 |

[1]) według autografu Campbel-stokesa

# SPIS RZECZY

## zawartych w tomie XXV.

### I. Dział sprawozdawczy.



### II. Dział naukowy i turystyczny.

## Dostrzeżone omyłki druku.

| *Strona:* | *Wiersz:* | *Zamiast:* | *Ma być:* |
|---|---|---|---|
| 85 | 17 od góry | dolina | Dolina |
| 85 | 3 od dołu | w dolinie | w Dolinie |
| 89 | 23 od góry | alpini — | alpi — |
| 89 | 29 » | a nie środkiem | nie środkiem |
| 89 | 31 » | nie widział, | nie widział on, |
| 90 | 10 od dołu | a jedna mianowicie noc | a jedna noc |
| 97 | 2 » | przcz | przez |
| 106 | 8 » | dnia 10-go lipca | w lipcu |
| 118 | 3 » | A. Lewickiego | dr. A. Sawickiego: |
| 85 | 20 » | dolinami | dolinami: |

Redaktor niniejszego Pamiętnika: **Leopold Świerz.**